

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM

CZYTELNIA
OGÓLNA

Seria wydawnicza
Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich
dawnej Rzeczypospolitej
Tom VI

316.356.4

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

301313

Recenzent:
Prof. dr hab. Jan Tęgowski

ISBN 978-83-60534-53-3

Okładka
Herb Białegostoku z 1919 r.
(zbiory Archiwum Państwowego w Białymstoku)

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUW0255888

WYDAWNICTWO PRYMAT
Mariusz Śliwowski
Białystok, ul. Zwycięstwa 26c, lok. 7
tel. 085 869 14 87, 0602 766 304
www.prymat.stnet.pl, e-mail: prymat@stnet.pl

Prof. dr hab. Zofii Tomczonek
– badaczowi dziejów ziem północno-wschodnich
II Rzeczypospolitej

PRZEDMOWA

Szósty tom serii *Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej* jest plonem międzynarodowej konferencji odbywającej się w dniach 16-17 listopada 2006 roku, zatytułowanej *Rola oświaty i szkolnictwa w procesie kształtowania się świadomości narodowej na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim.* Współorganizatorami byli: Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Białymstoku, Wydział Zarządzania Politechniki Białostockiej, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Archiwum Państwowe w Suwałkach, Wyższe Archidiecezjalne Seminarium Duchowne w Białymstoku.

Przedmiotem spotkania było przedstawienie aktualnego stanu wiedzy i badań dotyczących roli oświaty w kształtowaniu się współczesnej świadomości narodowej. Informacje o zgromadzonych zasobach źródłowych oraz prezentacja najnowszych osiągnięć w studiach historycznych stały się podstawą do wymiany poglądów nad kształtowaniem się polityki państw oraz sieci placówek oświatowych na pograniczu.

Uczestnicy, wzorem poprzednich konferencji (*Pogranicze polsko-litewsko-białoruskie. Źródła historyczne, stan badań; Historycy polscy, litewscy i białoruscy wobec problemów XX wieku. Historiografia polska, litewska i białoruska po 1989 roku; Repatriacje i migracje ludności pogranicza w XX wieku. Stan badań oraz źródła do dziejów pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego; Kościoły a państwo na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim. Źródła i stan badań* oraz *Wyzwolenie czy okupacja? Stosunek społeczności zamieszkujących pogranicze polsko-litewsko-białoruskie do zmieniających się w XX wieku systemów państwowych*), zastanawiali się czy możliwie jest wypracowanie wspólnego polsko-litewsko-białoruskiego modelu badań historycznych. W dyskusji zamykającej cykl konferencji uznano, iż najlepsze efekty badawcze mogą przynieść jedynie wspólne inicjatywy, kończące ze sztucznym dzieleniem byłych obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego na polskie, litewskie czy białoruskie. W opinii uczestników spotkania winno się zerwać ze stereotypowym podchodzeniem do dziejów tych ziem dającym każdej nacji monopol (pierwszeństwo) w badaniu swojej narodowości, nierzadko zupełnie karkołomnie rozdzielając jednolite historycznie regiony na polskie, litewskie czy białoruskie.

Zgodnie z podjętą wcześniej, przez wszystkich współorganizatorów, decyzją odbywająca się w listopadzie 2006 roku konferencja była szóstą i jednocześnie ostatnią z cyklu *Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*. Nie oznacza to jednak, iż środowisko białostockie pragnie zakończyć spotkania naukowe poświęcone tej tematyce. Będą one kontynuowane, ale już w ramach nowego cyklu konferencji międzynarodowych, m. in. organizatorzy w większym stopniu planują otworzyć się na badaczy z krajów Unii Europejskiej, zajmujących się dziejami dawnych wschodnich ziem Rzeczypospolitej (Litwa, Łotwa, Białoruś, Ukraina). Więcej informacji dotyczących całego cyklu konferencji i dalszych planów badawczych znaleźć można na stronach internetowych: www.bialystok.ap.gov.pl oraz www.historia.uwb.edu.pl.

Tegoroczny tom, ostatni z serii wydawniczej, dedykowany jest Prof. dr hab. Zofii Tomczonek, badaczowi ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, jednemu z głównych współorganizatorów cyklu konferencji *Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.*

Redaktor



Zofia Tomczonek

Andrzej Smolarczyk
(Białystok)

Zofia Tomczonek – badacz Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej

Zofia Tomczonek ukończyła studia historyczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. W 1966 r. obroniła pracę magisterską pt.: *Style datacji w Polsce X-XV wiek*. Pierwszą pracę podjęła we wrześniu 1966 r. jako asystent w Muzeum Okręgowym w Białymstoku, gdzie pracowała do lutego 1972 r.

W czerwcu 1976 r. w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk obroniła pracę doktorską na temat: *Ruch ludowy i wystąpienia chłopskie na Białostocczyźnie w latach 1918-1939*. W latach 1972-1978 była zatrudniona w Ośrodku Badań Naukowych w Białymstoku na stanowisku asystenta. W październiku 1978 r. rozpoczęła pracę na Politechnice Białostockiej. Ukończyła Podyplomowe Studium Socjologii na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego (1989-1991). W latach 1990-1993 sprawowała funkcję Kierownika Zakładu Humanistyki.

Od momentu powstania Instytutu Zarządzania i Marketingu Politechniki Białostockiej (od 1993 r. mającego swą siedzibę w Kleosinie), Zofia Tomczonek była kierownikiem Katedry Nauk Humanistycznych. Równocześnie w latach 1993-1996 piastowała stanowisko zastępcy dyrektora Instytutu Zarządzania i Marketingu do spraw Nauki.

Rozprawę habilitacyjną na temat: *Ruch ludowy na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej* obroniła na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1999 r. dr hab. Zofia Tomczonek została powołana na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Politechnice Białostockiej.

Od 2001 r., w wyniku zmian organizacyjnych dokonanych w strukturze Politechniki Białostockiej, prof. Zofia Tomczonek pełni funkcję kierownika Katedry Ekonomii i Nauk Społecznych Wydziału Zarządzania. Natomiast od 2005 r. prof. Zofia Tomczonek jest dziekanem Wydziału Zarządzania Politechniki Białostockiej.

Spektrum dotychczasowych prac badawczych Zofii Tomczonek oscyluję głównie wokół zagadnień związanych z historią wsi i ruchu ludowego, historią Białostocczyzny, historią ruchu robotniczego i ruchu studenckiego, biografistyką, szkolnictwem oraz źródłoznawstwem. Ogółem Zofia Tomczonek opublikowała około 80 różnych artykułów i rozpraw

poświęconych problemom Kresów Północno-Wschodnich. Rozprawy swe prof. Tomczonek publikowała na łamach pism regionalnych, takich jak: *Białostocczyzna, Studia Łomżyńskie, Studia Podlaskie, Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej.* Z czasopism centralnych szereg jej prac zamieszczały *Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego* w Warszawie. Kilkanaście artykułów pokonferencyjnych zostało wydanych też w Petersburgu i Brześciu.

Bez wątpienia prof. Zofia Tomczonek to przede wszystkim ceniony badacz ruchu ludowego. Swoją pozycję w tym zakresie Autorka zawdzięcza zarówno licznym publikacjom, jak i uczestnictwu w sesjach naukowych. Już pierwsza monografia z 1978 r., poświęcona ruchowi ludowemu i wystąpieniom chłopskim na Białostocczyźnie w latach 1918-1939, wykazała ogromną znajomość epoki oraz solidność warsztatu naukowego. Pozycja ta nie straciła na wartości po dzień dzisiejszy.

Od początku lat 90. Zofia Tomczonek skierowała swe zainteresowania badawcze na wieś i ruch ludowy na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Jako jedna z pierwszych osób z Polski dokonała pionierskiej kwerendy źródłowej w archiwach Litwy i Białorusi (Wilno, Brześć, Grodno, Mołodeczno), które do momentu rozpadu ZSRR dla badaczy z Polski pozostawały niedostępne. Wyniki wyjątkowo mozolnych i prekursorskich poszukiwań, zaowocowały szeregiem publikacji w pierwszej połowie lat 90. Uwieńczeniem tych badań była publikacja rozprawy habilitacyjnej pt. *Ruch ludowy na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej.* W pracy Autorka skupiła się przede wszystkim na stronie organizacyjnej działalności ludowców i ich akcjach propagandowych. Wnikliwie przedstawiła skomplikowaną genezę ruchu ludowego w województwach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Wzbogaciła naukę o wiedzę na temat sytuacji politycznej i społecznej na tych terenach oraz na temat polityki władz centralnych wobec kresów północno-wschodnich. Książka w ten sposób wypełniła „białą plamę" w warstwie faktograficznej przedstawionych zjawisk, wprowadzając szereg istotnych korekt do dotychczasowego stanu badań historycznych, formułowanych opinii i ocen.

Znaczna część badań naukowych prowadzonych przez prof. Zofię Tomczonek – jak już wcześniej wspomniano – dotyczy szeroko rozumianych Kresów Północno-Wschodnich, które w przedwojennym kształcie były terenem ostrych napięć i konfliktów społecznych, kulturowych, religijnych, narodowych i politycznych. Problematyka przemieszania i konfliktu kultur prowadzona jest konsekwentnie – towarzyszy Autorce we wszystkich przedstawianych przez nią publikacjach.

Zainteresowania badawcze prof. Zofii Tomczonek ogniskują się również wokół Białostocczyzny, która nieustannie pozostaje bliską przestrzenią badawczą. Osiągnięcia naukowe dotyczące życia politycznego, społecznego i kulturalnego Białostocczyzny są cennym wkładem w stan wiedzy o historii regionu. Najcenniejsze wydają się być publikacje biograficzne, w których Zofia Tomczonek przedstawiła nieprzeciętne osobowości związane z życiem kulturalno-społecznym Białostocczyzny. Spośród opracowanych biogramów wymienić należy takie sylwetki, jak: ks. Stanisław Hałko, Karol Polakiewicz, Marianna Maria Kolendo, Michał Wacław Goławski, dr Henryk Majecki, ks. Jan Nieciecki, Stefan Korboński, ks. Aleksander Chodyka.

Ostatnie badania archiwalne prowadzone przez prof. Zofię Tomczonek w archiwum wileńskim dotyczą szkolnictwa w czterech powiatach województwa białostockiego, należącego do Okręgu Szkolnego Wileńskiego (augustowskiego, grodzieńskiego, suwalskiego, wołkowyskiego). W najbliższym czasie możemy spodziewać się publikacji dotyczących tych badań.

Od 1996 r. Zofia Tomczonek włączyła się jako współorganizator do inicjatywy dr. Henryka Majeckiego, związanej z organizacją międzynarodowych konferencji źródłoznawczych, które gromadzą historyków i archiwistów z ośrodków badawczych z Polski,

Białorusi, Litwy, Estonii i Łotwy. Pierwsza konferencja została zorganizowana w sali posiedzeń Senatu Politechniki Białostockiej. Należy przy tym dodać, że od samego początku jako kierownik Katedry Nauk Humanistycznych w Instytucie Zarządzania i Marketingu, Zofia Tomczonek włączyła tę jednostkę jako stały współorganizator konferencji, obok takich instytucji, jak: Archiwum Państwowe w Białymstoku, Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku (później Uniwersytetu w Białymstoku), Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Białostockie Towarzystwo Naukowe, Muzeum Wojska w Białymstoku, Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Białymstoku, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Archiwum Państwowe w Suwałkach. Od 2002 r. inicjatywę organizowania konferencji źródłoznawczych przejęli mgr Marek Kietliński i dr Wojciech Śleszyński. Owoce konferencji ukazują się w serii wydawniczej pt. *Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.* Prof. Zofia Tomczonek jako kierownik Katedry Ekonomii i Nauk Społecznych Wydziału Zarządzania Politechniki Białostockiej wspiera nową inicjatywę konferencyjną własną osobą i instytucją, którą kieruje.

Prof. Zofia Tomczonek odgrywa ważną rolę w organizowaniu środowiska naukowo-historycznego w Białymstoku. Należała do grona współorganizatorów Białostockiego Towarzystwa Naukowego, którego członkiem jest od 1966 r. Od wielu lat jest również aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wraz z prof. Adamem Czesławem Dobrońskim i prof. Michałem Gnatowskim na Uniwersytecie w Białymstoku prowadzi seminarium doktoranckie związane ze współczesną historią regionalną.

W 2003 r. prof. Zofia Tomczonek zainicjowała współpracę naukową pomiędzy Katedrą Ekonomii i Nauk Społecznych Politechniki Białostockiej a Katedrą Kulturologii Uniwersytetu Technicznego w Brześciu na Białorusi. W 2004 r. do współpracy dołączył również Uniwersytet Techniczny im. Giedymina w Wilnie. Wymiernym rezultatem współpracy jest cykl konferencji organizowanych corocznie w Białymstoku i Brześciu. Do organizacji konferencji przygotowuje się również strona litewska. Płaszczyzna współpracy jest szeroka. Obejmuje zagadnienia nauk humanistycznych, społecznych i ekonomicznych pogranicza białorusko-polsko-litewskiego. Prace badawcze, będące wynikiem wspólnych konferencji, ukazują się w Białymstoku, Brześciu i Wilnie.

Prof. Z. Tomczonek jest redaktorem cyklu wydawniczego ukazującego się od trzech lat w Politechnice Białostockiej, w ramach którego ukazały się takie publikacje, jak: *Kultura – gospodarka – kształcenie. Wybrane problemy państw Europy Środkowo-Wschodniej w dobie globalizacji; Kulturowe i ekonomiczne aspekty transformacji w Europie Środkowo-Wschodniej.*

W latach 2000-2004 prof. Zofia Tomczonek była współorganizatorem inicjatywy mającej na celu zbliżenie w dziedzinie naukowej, politycznej i kulturalnej sąsiadujących ze sobą narodów Polski, Rosji, Białorusi, Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii. Przedsięwzięcie nosiło nazwę „Mosty w XXI wiek" i było serią seminariów naukowych przeprowadzonych w Sankt Petersburgu, Warszawie, Białymstoku, Poznaniu, Wrocławiu, podczas których młodzi badacze, politycy i dyplomaci szukali wspólnej przestrzeni do dialogu pomiędzy swoimi krajami. Seminaria umożliwiały młodym badaczom wielu krajów wzajemne poznanie się, wymianę myśli, wniosków badawczych i poglądów. Każde seminarium miało swój temat wiodący. Tematem trzeciego seminarium zorganizowanego w Białymstoku w dniach 13-14 maja 2002 r. były problemy gospodarcze Polski i Rosji w szerokim kontekście uwarunkowań międzynarodowych. Organizatorem spotkania był między innymi Wydział Zarządzania Politechniki Białostockiej.

Prof. Zofia Tomczonek była jednym z inicjatorów uruchomienia na Wydziale Zarządzania Politechniki Białostockiej w roku akademickim 2006/2007 studiów licencjackich na kierunku Politologia. Nowo utworzony kierunek wypełnił niszę edukacyjną w Białymstoku

i już uzyskał szeroką popularność wśród młodzieży. Z badań ankietowych przeprowadzonych wśród tegorocznych maturzystów wynika, że cieszy się on ogromnym zainteresowaniem i ustępuje atrakcyjnością jedynie pedagogice i turystyce. Nowy kierunek studiów na Wydziale Zarządzania w swych założeniach ma stać się kuźnią kadr dla samorządów i administracji państwowej w północno-wschodniej Polsce.

Wypada żywić głębokie przeświadczenie, że dalsza działalność naukowa, organizacyjna i dydaktyczna prof. Zofii Tomczonek znacznie wzbogaci rozwój naukowy i kulturalny Białegostoku i Podlasia.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Andrzej Smolarczyk
(Białystok)

Wykaz prac Zofii Tomczonek

I. Książki

- *Ruch ludowy na Białostocczyźnie 1918-1939*, Warszawa 1978, s. 237.
- *Ruch ludowy na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej*, Białystok 1996, s. 247.

II. Redakcja

- *Zarządzanie. Teraźniejszość i przyszłość*, red. Z. Tomczonek, Białystok 2004, s. 432.
- *Kulturowe i ekonomiczne aspekty transformacji w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. Z. Tomczonek, T. Popławski, Białystok 2005, s. 218.
- *Rola Studenckich Kół Naukowych we współczesnej nauce*, red. Z. Tomczonek, K. Czerewacz, Białystok 2006, s. 441.
- *Kultura – Gospodarka – Kształcenie. Wybrane problemy państw Europy Środkowo-Wschodniej w dobie globalizacji*, red. Z. Tomczonek, Białystok 2006, s. 276.

III. Artykuły

- *Ruch ludowy i wystąpienia chłopskie w powiecie suwalskim w latach 1921-1939*, „Roczniki dziejów ruchu ludowego" 1974, nr 16, s. 127-158.
- *Antyszarwarkowe wystąpienia chłopów sejneńskich w 1935 roku w świetle zachowanych materiałów sądowych* [w:] *Studia i materiały do dziejów ziemi sejneńskiej*, Warszawa 1975, s. 299-306.
- *Ruch ludowy i wystąpienia chłopskie w powiecie Kolno w latach 1918-1931*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1976, nr 18, s. 48-63.
- *Ruch ludowy na Suwalszczyźnie w latach 1919-1939*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej" Nauki Społeczne 1981, nr 3, s. 69-93.

- *Klasowe związki zawodowe w okręgu białostockim w latach 1919-1939* [w:] *Studia z najnowszych dziejów ruchu robotniczego na Białostocczyźnie*, Warszawa 1982, s. 87-103.
- *Ruch robotniczy w Białymstoku w okresie międzywojennym. Wybrane problemy* [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. V, Warszawa 1985, s. 161-167.
- *Orientacje polityczne ludności wiejskiej regionu łomżyńskiego w latach 1918-1939, cz. I*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej" Nauki Społeczne 1987, nr 9, s. 149-166.
- *Orientacje polityczne ludności wiejskiej regionu łomżyńskiego w latach 1918-1939, cz. II*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej" Nauki Społeczne 1988, nr 16, s. 117-125.
- *Ruch ludowy w Łomżyńskiem w latach 1918-1931*, „Studia Łomżyńskie" 1989, t. II, s. 109-125.
- E. Szymański, Z. Tomczonek, *Studenckie Koła Naukowe Heurystów i Politologów*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej" Nauki Społeczne 1990, nr 2, s. 193-195.
- *Białostocczyzna w przededniu II wojny światowej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej" Nauki Społeczne 1990, nr 13, s. 117-126.
- *Ruch ludowy w powiecie grodzieńskim w okresie międzywojennym*, „Białostocczyzna" 1991, nr 2, s. 21-23.
- *Ks. Stanisław Hałko (1884-1943)*, „Białostocczyzna" 1991, nr 4, s. 19-20.
- *Działalność polityczna Stefana Korbońskiego na Białostocczyźnie*, „Białostocczyzna" 1991, nr 1, s. 39-40.
- *Ruch ludowy w okresie międzywojennym na terenie powiatu wołkowyskiego*, „Białostocczyzna" 1991, nr 3, s. 20-22.
- *Działalność polityczna Karola Polakiewicza na Białostocczyźnie*, „Białostocczyzna" 1992, nr 1, s. 14-16.
- *Działalność Towarzystwa Straży Kresowej na Białostocczyźnie*, „Białostocczyzna" 1992, nr 4, s. 24-27.
- *Związek Młodzieży Ludowej na Białostocczyźnie w latach 1918-1937*, „Białostocczyzna" 1992, nr 2, s. 16-19.
- *Źródła do dziejów kresów północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej w archiwach białoruskich i litewskich* [w:] *Kresy północno-wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.J. Milewski, Białystok 1993, s. 18-25.
- *Akademickie Koło Białostoczan na Uniwersytecie Stefana Batorego w latach 1933-1939*, „Białostocczyzna" 1993, nr 3, s. 113-118.
- *Działalność PPS na terenie województwa poleskiego w okresie międzywojennym*, „Białostocczyzna" 1993, nr 1, s. 44-52.
- *Ruch ludowy w Łomżyńskiem w latach 1931-1939*, „Studia Łomżyńskie" 1993, t. IV, s. 77-88.
- *Ruch ludowy na terenie województwa poleskiego w latach 1920-1939*, „Białostocczyzna" 1993, nr 1, s. 51-60.
- *Koło Akademików Grodnian na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (1933-1939)*, „Białostocczyzna" 1993, nr 4, s. 108-111.
- *Akademickie Koło Łomżan na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (1937-1939)*, „Studia Łomżyńskie" 1995, t. V, s. 121-127.

- *Ruch ludowy na Wileńszczyźnie w latach 1919-1922*, „Białostocczyzna" 1995, nr 2, s. 35-45.
- *Działalność społeczna i polityczna księdza Aleksandra Chodyki w Białymstoku w okresie międzywojennym*, „Białostocczyzna" 1995, nr 4, s. 120-124.
- *Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie w latach 1922-1930*, „Białostocczyzna" 1996, nr 1, s. 32-38.
- *Działalność Stronnictwa Chłopskiego na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie w latach 1926-1931*, „Białostocczyzna" 1996, nr 3, s. 81-89.
- *Ruch ludowy w województwie nowogródzkim w latach 1931-1939*, „Białostocczyzna" 1996, nr 4, s. 63-71.
- *Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku 1945-1995*, „Białostocczyzna" 1996, nr 2, s. 97-99.
- *Działalność PSL Wyzwolenie na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie*, „Studia Podlaskie" 1996, t. VI, s. 187-205.
- *Działalność PSL „Wyzwolenie" na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie* [w:] *Działalność polityczna ruchu ludowego*, t. II: Chłopi-Naród-Kultura, red. S. Dąbrowski, Rzeszów 1996, s. 331-350.
- *Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego – charakterystyka zasobu z lat 1918-1939* (S.A. Kondrašova, Z. Tomczonek) [w:] *Informator o archiwaliach z kresów północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej w zasobie archiwów białoruskich i Lietuvos Centrinis Valstybinis Archyvas*, Białystok 1996, s. 11-15.
- *Źródła do dziejów kresów północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej w zbiorach Litewskiego Centralnego Archiwum Państwowego w Wilnie*, „Białostocczyzna" 1997, nr 4, s. 98-104.
- *Ruch ludowy na tle życia politycznego kresów północno-wschodnich Drugiej Rzeczpospolitej*, „Białostocczyzna" 1997, nr 2, s. 30-36.
- *Działalność naukowo-badawcza i popularyzatorska Henryka Majeckiego (w 65-lecie urodzin)*, „Białostocczyzna" 1998, nr 1, s. 90-97.
- *Udział ludowców województwa białostockiego w wyborach do Sejmu 1919-1930*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej" Ekonomia i Zarządzanie 1998, z. 2, s. 155-196.
- *Akta Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego (1920-1939) w zbiorach archiwów państwowych Wilna i Mołodeczna* [w:] *Polonica w archiwach, bibliotekach i muzeach Białorusi, Litwy i Łotwy*, Białystok 1998.
- *Ruch ludowy na terenie województwa poleskiego w latach 1920-1939*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1998, nr 30, s. 59-76.
- *Ruch ludowy w regionie łomżyńskim w latach 1918-1939* [w:] *Region łomżyński w latach II Rzeczypospolitej*, Białystok 1998.
- *Specjalne Strefy Ekonomiczne* [w:] *Gospodarka regionalna: problemy i perspektywy*, Grodno 1998.
- *Źródła do dziejów północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej w archiwach Polski, Litwy i Białorusi*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej" Ekonomia i Zarządzanie 1998, z. 3, s. 295-309.
- *Wieś poleska 1918-1939* [w:] *Čalavek. Étnas. Terytoryja. Prablemy razviccja zachodnjaga regiëna Belarusi: materyjaly mižnarodnaj navukova-praktyčna j kanferencyi*. Brest 1998, s. 110-115.

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

- *Wieś kresów północno-wschodnich okresu międzywojennego na tle wsi polskiej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Białostockiej" Ekonomia i Zarządzanie 1999, z. 4, s. 477-494.
- *Polskie organizacje społeczno-gospodarcze na wsi poleskiej w okresie międzywojennym: stan badań, źródła*, „Białostocczyzna" 1999, nr 3, s. 50-59.
- *Maria Kolendo – pedagog i działacz społeczny (1894-1980)*, „Białostocczyzna" 1999, nr 4, s. 135-142.
- *Michał Wacław Goławski – nauczyciel i pedagog Białegostoku*, „Białostocczyzna" 1999, nr 4, s. 143-146.
- *Ludność wiejska Polesia w okresie międzywojennym* [w:] *Polesie w XX wieku*, Białystok 2000.
- *Polskie organizacje społeczno-gospodarcze na wsi wileńskiej i nowogródzkiej w okresie 20-lecia międzywojennego: stan badań, źródła*, „Białostocczyzna" 2000, nr 2, s. 65-72.
- *Instytut Zarządzania i Marketingu (Politechniki Białostockiej)* [w:] *Politechnika Białostocka: 50 lat*, red. K. Pieńkowski, Białystok 2000, s. 263-272.
- *Życie gospodarcze na Polesiu w latach 1918-1939*, „Studia Regionalne" 2001, nr 1, s. 121-128.
- *Socjaliści na Polesiu w latach 1919-1939*, „Zeszyty Naukowe Puławskiej Szkoły Wyższej" 2001, z. 3, s. 259-269.
- *Źródła do historii Poleskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w latach 1920-1939 w zasobie Archiwum Państwowego Obwodu Brzeskiego w Brześciu*, „Białostocczyzna" 2001, nr 3/4, s. 16-22.
- *Publikacje ks. Jana Niecieckiego*, „Białostocczyzna" 2001, nr 1/2, s. 138-141.
- *Marianna Maria Kolendowa (1894-1980) – nauczycielka* [w:] *Słownik biograficzny białostocko-łomżyński*, z. 1, red. A. Cz. Dobroński, Białystok, 2002, s. 70-74.
- *Źródła do dziejów oświaty w województwie białostockim w okresie międzywojennym w zbiorach Centralnego Archiwum Państwowego Litwy w Wilnie* [w:] *Pogranicze polsko-litewsko-białoruskie: źródła historyczne, stan badań*, Białystok 2003, s. 149-156.
- *Badania nad Kresami Północno-Wschodnimi Drugiej Rzeczypospolitej w polskiej historiografii* [w:] *Historycy polscy, litewscy i białoruscy wobec problemów XX w.: historiografia polska, litewska i białoruska po 1989 r.*, red. K. Buchowski, W. Śleszyński, Białystok 2003, s. 16-25.
- *Nacional'nye men'šestva na pol'sko-litovsko-belorusskoj pograničnoj polose v natojaščee vremja* [w:] *Rossija – Baltija – Pol'ša: most v XXI vek: Forum molodych politikov i issledovatelej Latvii, Litvy, Pol'ši, Rossii i Éstonii*. vyp.4, red. A.P. Nechaj, Sankt Peterburg 2003, s. 140-144.
- *Polesskoe voevodstvo 1918-1939 gg. (izbrannye problemy)* [w:] *Slavjanskija krainy u épochu glabalizacyi: zbornik navukovych prac kafedr sacyjal'nagumanitarnych navuk*, vyp.1, red. Ja. S. Jaskevič, Brest 2004, s. 99-103.
- *10-lecie Wydziału Zarządzania Politechniki Białostockiej* [w:] *Zarządzanie: teraźniejszość i przyszłość*, red. Z. Tomczonek, Białystok 2004, s. 10-17.
- *Wieś kresów północno-wschodnich na tle wsi polskiej okresu międzywojennego* [w:] *W kręgu sacrum i pogranicza*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok 2004, s. 343-357.
- *Henryk Majecki: badacz i popularyzator dziejów najnowszych regionu białostockiego* [w:] *Repatriacje i migracje ludności pogranicza w XX wieku: stan badań oraz źródła do dziejów pogranicza polsko-białoruskiego: materiały konferencyjne dedykowane dr. Henrykowi Majeckiemu*, red. M. Kietliński, W. Śleszyński, Białystok 2004, s. 9-10.

- *Młodzi badacze krajów postsowieckich wobec transformacji społeczeństw w europejskiej integracji* [w:] *Slavânskie strany v usloviâh sistemnoj transformacii i evropejskoj integracii: sbornik naučnyh trudov kafedr social'no-gumanitarnyh nauk*, vyp.2, red. A.S. Âskevič, Brest 2005, s. 191-195.
- *Współpraca naukowa młodych badaczy Polski, Rosji i krajów bałtyckich u progu XXI wieku w latach 2001-2005* [w:] *Kulturowe i ekonomiczne aspekty procesów transformacji w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. Z. Tomczonek, T. Popławski, Białystok 2005, s. 7-10.
- *Gmina Supraśl – turystyka uzdrowiskowa jako szansa rozwoju* [w:] *Rozwój lokalny: Tworzenie warunków sprzyjających racjonalnemu wykorzystaniu potencjału zasobu Skarbu Państwa i jednostek samorządowych*, red. B. Mickiewicz, Szczecin 2006, s. 328-334.
- *Kapitał ludzki i jego wpływ na rozwój gospodarczy* [w:] *Sistemnaâ transformaciâ obŝestva: istoričeskij opyt i sovremennost': sbornik naučnyh trudov kafedr social'no-gumanitarnyh nauk*. vyp.3, red. L. G. Titarenko, Brest 2006, s. 148-151.

IV. Recenzje

- *Pamiętnik inteligenta: dojrzewanie*, „Białostocczyzna" 1994, nr 4, str.115-117.
- *Szkoła jako instytucja wychowawcza w środowisku małomiasteczkowym (na tle konkretnego środowiska małomiasteczkowego – Iwieniec)*, B.W. Król, Warszawa 1938 (i.e. 2000), „Białostocczyzna" 2000, nr 3/4, s. 155-156.
- *Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie wiedział: wspomnienie o Józefie Jodkowskim, Aleksander Śnieżko*, „Białostocczyzna" 2001, nr 1/2, s. 141-142.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Karol Łopatecki
(Białystok)

Marzenia o nowej utopii – rola edukacji w kształtowaniu tożsamości narodowej w rzekomej „Konstytucji Baranowskiego z 1696 r."

W archiwum krakowskim PAN znajduje się rękopis zwany *O konfederacji Baranowskiego w czasie bezkrólewia, po śmierci Jana Sobieskiego*[1]. Przysporzył on historykom niemało kłopotu. Okazał się falsyfikatem, niedatowanym i anonimowym – prezentującym jakoby „prawdziwy" projekt konstytucji sejmowej przygotowany przez Piotra Bogusława Baranowskiego, marszałka konfederacji wojskowej. Mimo krytycznej analizy źródła podjętej w 1929 r. przez H. Zdzitkowiecką-Jasieńską[2], nadal w literaturze przedmiotu pojawiają się głosy uznające projekt aktu normatywnego za rzeczywiście powstały na przełomie XVII i XVIII stulecia[3].

Ciągle nierozwiązaną kwestią pozostaje, kiedy, kto i w jakim celu sporządził ten dokument. Należy go wiązać z bardzo licznymi próbami „fałszowania rzeczywistości historycznej" przez elity intelektualne I poł. XIX w.[4]. Dukt pisma wskazuje na przełom XVIII i XIX w.[5]. Natomiast postępowa treść, przepełniona ideologią oświecenia jednoznacznie plasuje powstanie tego dzieła w okresie tej epoki[6]. Naszym zdaniem projekt powstał niewątpliwie po ogłoszeniu Konstytucji 3 maja, koresponduje zaś z hasłami rewolucji francu-

---

[1] Rkps Biblioteki PAN w Krakowie, sygn. 243 (Mf BN 29839), k. 1 – 25v. (dalej: *Konstytucja Baranowskiego*).

[2] H. Zdzitkowiecka-Jasieńska, *Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III*, „Ateneum Wileńskie" 6.1–2 (1929), s. 97, przypis 31.

[3] H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1697-1740*, Warszawa 1961, s. 22–23; M. Mikołajczyk, *Tymczasowe aresztowanie w polskiej myśli prawniczej XVI-XVIII wieku* [w:] Studia Iuridica Silesiana, 11, red. A. Lityński, Katowice 1986, s. 113 oraz zastrzegający wątpliwość odnośnie do źródła A. Lityński, *Przestępstwa polityczne w polskim prawie karnym XVI-XVIII wieku*, Katowice 1976, s. 75.

[4] J. Tazbir, *Spotkania z historią*, Warszawa 1979, s. 232-237.

[5] Odmiennie H. Zdzitkowiecka-Jasieńska, która uznaje rękopis za XIX-wieczną kopię. H. Zdzitkowiecka-Jasieńska, *dz. cyt.*, s. 97, przypis 31.

[6] Tekst pozbawiony jest wtrętów obcojęzycznych, co było jednym z głównych postulatów oświeceniowych myślicieli. K. Bartkiewicz, *Oświeceniowe spory i dociekania wokół początków narodu polskiego*, [w:] *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 298.

skiej oraz z okresem napoleońskim[7]. Genezy tego utworu możemy upatrywać w pierwszej ćwierci XIX w.

Autor, będąc świadkiem upadku Rzeczypospolitej, postanowił stworzyć „fantastyczny" tekst konstytucji w nowoczesnym rozumieniu tego słowa. Mamy do czynienia z ustawą zasadniczą, którą jakoby miano wprowadzić pod koniec XVII stulecia[8]. Ta pseudokonstytucja uzewnętrznia pewne marzenia, aspiracje, tęsknoty do utraconej państwowości. Autor tego dokumentu proponuje z perspektywy początku XIX wieku, jakie reformy i kiedy winny być wprowadzone, by uratować Rzeczpospolitą. Ukazane są również przemyślenia części współczesnych elit intelektualnych dotyczących kwestii istniejących na tych ziemiach narodowości i roli oświaty w jej krzewieniu[9]. Z dzisiejszej perspektywy jest to tym bardziej znaczące, że tereny Rzeczypospolitej szlacheckiej stały się kolebką pięciu nowoczesnych narodów: litewskiego, ukraińskiego, polskiego, łotewskiego i białoruskiego[10].

Według twórcy tego apokryfu, odpowiednim momentem zmian ustrojowych było bezkrólewie po śmierci Jana III Sobieskiego. Uznaje tym samym, iż wszelkie reformy narzucone odgórnie przez Wettinów lub państwa sąsiadujące miały zgubny wpływ na ustrój państwowy. Stąd przyjęcie mało znanej w historiografii konfederacji wojskowej Baranowskiego jako siły sprawczej do przeprowadzenia zmian[11].

Niebagatelny nacisk w niniejszej ustawie zasadniczej położono na oświatę, kształtowanie „świadomych" obywateli Rzeczypospolitej. Państwo znikło z mapy Europy w czasie wielkich zmian społecznych, które w pełni uzewnętrzniły się podczas rewolucji francuskiej[12]. Rzeczpospolita Obojga Narodów nie wykształciła innej wspólnoty ogólnopaństwowej niż szlachtę stanowiącą naród polityczny[13]. W ciągu ostatnich lat istnienia państwa polsko-litewskiego wielką rolę w oświeceniu tego stanu odegrała Komisja Edukacji Narodowej[14]. Próbowano jednocześnie włączyć w kształtowanie się nowej wspólnoty stan

[7] Świadczą o tym radykalne artykuły pozbawiające duchowieństwo prawa posiadania ziemi oraz zniesienie poddaństwa. *Konstytucja Baranowskiego*, art. 75, 86, s. 15v, 21v.

[8] W budowie, użyciu terminów i rozwiązań konstytucyjnych nie odbiega ona od pierwszych ustaw zasadniczych, zob. *Najstarsze konstytucje z końca XVIII i I połowy XIX wieku*, tłum. i oprac. P. Sarnecki, Warszawa 1997, s. 11–225. Projekt ten ma przemyślaną strukturę i dzieli się na rozdziały zatytułowane: Król, Władza Królewska, Rząd Rzeczypospolitej, Urządzenie Kraju, Siła Zbrojna: *Konstytucja Baranowskiego*, s. 3–3v.

[9] K. Bartkiewicz, *dz. cyt.*, s. 290–291. Było to działanie charakterystyczne dla XIX w. twórców, którzy tworząc apokryfy chcieli podkreślić wagę i długowieczną historię swej ojczyzny. J. Tazbir, *dz. cyt.*, s. 232, 235–236.

[10] M.Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej: dzieje, idee*, Warszawa 1992, passim.

[11] O działaniach wojska zmierzających do zmian prawnych i ustrojowych w Rzeczypospolitej zob.: M. Ciara, *Konfederacje wojskowe w Polsce w latach 1590–1610*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 31 (1988); A. Codello, *Konfederacja wojskowa na Litwie w latach 1659–1663*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 61 (1960); E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663*, Lublin 1998; J. Pietrzak, *Konfederacja lwowska w 1622 roku*, „Kwartalnik Historyczny" 80.4 (1973); A. Rachuba, *Konfederacja Kmicicowska i Związek Braterski wojska litewskiego w latach 1660–1663*, Warszawa 1989; A. Rachuba, *Programy reform państwa w wystąpieniach wojska litewskiego w połowie XVII wieku*, „Przegląd Wschodni" 4.2 (1997), s. 299–307; J. Urwanowicz, *Wojsko Rzeczypospolitej wobec polityki (na tle postaw armii europejskich)* [w:] *Dziedzictwo pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, red. J. Ekes, Nowy Sącz 2005.

[12] M. Morabito, D. Bourmaud, *Historia konstytucyjna i polityczna Francji (1789–1958)*, tłum. A. Jamróz, Białystok 1996, s. 21, 27, 33. Deklaracja stanu trzeciego z 17 VI 1789 r., zawiera myśl przewodnią w słowach: „Nazwa Zgromadzenie Narodowe odpowiada temu zebraniu delegatów tak z tego powodu, że zgromadzenie to składa się z przedstawicieli prawie całego narodu (...) jak również i dlatego, że przedstawicielstwo to stanowi jedną i nierozerwalną całość, a żaden z deputowanych, jakiegokolwiek stanu czy klasy, nie ma prawa występować i działać pojedynczo...": *Rewolucja Francuska 1789–1794*, oprac. O. Beiersdorf, Warszawa 1960, s. 16.

[13] Odmiennie S. Roszak, *Mieszczanin szlachcicem? O mieszczańskich sylwach pogranicza kulturowego w XVIII stuleciu* [w:] *Między zachodem a wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, red. J. Staszewski, K. Mikulski, J. Dumanowski, Toruń 2002, s. 215–220.

[14] S. Tync, *Wstęp* [do:] *Komisja Edukacji Narodowej (pisma komisji i o komisji). Wybór źródeł*, oprac. S. Tync, Wrocław 1954, s. LXXXVII–CXXX.

mieszczański[15]. Okres stanisławowski charakteryzuje się dynamicznym rozwojem koncepcji państwa i narodu, o czym świadczy *Wzajemne Zaręczenie Obojga Narodów* jako wprowadzenie nowej jakości w stosunku do unii lubelskiej[16].

Norman Davis na wykładzie inauguracyjnym XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich wypowiadał się m.in. o świadomości narodowej w Rzeczpospolitej szlacheckiej[17]. Podał tam tezę, że nowoczesna narodowość tworząca się w obrębie istniejącego państwa szlacheckiego przybrałaby formę analogiczną do występującej w Wielkiej Brytanii. Na Wyspach obok tożsamości narodowej szkockiej, walijskiej, angielskiej, północnoirlandzkiej mamy nadrzędne pojęcie – brytyjskość[18]. W Rzeczypospolitej: Polacy, Rusini i Litwini mogliby określać się wspólnym mianownikiem Sarmatów, który byłby kulturalnym i ideologicznym łącznikiem wszystkich różniących się językiem, kulturą i religią nacji. To spostrzeżenie jest o tyle ciekawe, co nieweryfikowalne, możemy spróbować przynajmniej uprawdopodobnić na kanwie powyżej prezentowanej „fantastycznej konstytucji".

Falsyfikat składa się z dwóch części. W pierwszej twórca „uwiarygodnia", podaną w drugiej części pracy konstytucję[19]. Wprowadzenie w wielu miejscach jest zbieżne ze źródłami opisującymi osobę Piotra Bogusława Baranowskiego[20]. Pewne niuanse pozwalają nam jednak odkryć motywy, którymi kierowano się przy sporządzeniu tego aktu. Prezentowana jest tam „prawdziwa" sylwetka marszałka konfederacji. Narratorem tej opowieści jest anonimowy, typowy przedstawiciel narodu szlacheckiego początku XVIII w. Osobiście widział działania konfederatów i „dobrze jej swiadom jestem, szczególnie od Siostrzana mojego Stefana Bilskiego, który był poufny Baranowskiego". Przyboczny marszałka konfederacji, po zakończeniu związku i „tajemniczym zniknięciu" jej przywódcy, zachował tajne papiery swego pana, „lecz ich publikować nie chciał, snać obawiał się o niego. Mnie tylko część komunikował". Dopiero śmierć siostrzeńca umożliwiła narratorowi opublikowanie dokumentów dowodzących jak „omal wolną naszą Rzeczpospolitę nie wtrącił do niewoli"[21].

We wstępie narrator z oburzeniem ocenia zakusy marszałka[22]. Zabieg ten miał na celu uwiarygodnienie falsyfikatu, zaś krytyczna postawa opisującego wydarzenia szlachcica

[15] Już w dobie monarchii konstytucyjnej widzimy, że stan szlachecki otworzył się na elitę mieszczańską, co uzewnętrznione było masą nobilitacji i indygenatów włączających najwybitniejsze jednostki do bractwa szlacheckiego. J. Kowecki, *U początków nowoczesnego narodu* [w:] *Polska w epoce oświecenia: państwo – społeczeństwo – kultura*, red. B. Leśnodorski, Warszawa 1971, s. 118–121.

[16] J. Malec, *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w nowożytnej Europie*, Kraków 2003, s. 90–138.

[17] Streszczenia z tego zjazdu m.in.: http://gu.us.edu.pl/index.php?op=artykul&rok=2004&miesiac=11&id=3116&type=nor; http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/21/raport17.html; http://www3.uj.edu.pl/alma/alma/65/01/24.html.

[18] Problem narodowości brytyjskiej, również w kontekście historycznym, jest żywo dyskutowany w Wielkiej Brytanii: N. Shoemaker, *A Strange Likeness: Becoming Red and White in Eighteenth–Century North America*, Oxford – New York 2004, s. 6–8; R. Karatani, *Defining British Citizenship: empire, commonwealth and modern Britain*, London – Portland 2003, s. 39–69; M. J. Hickman, *Ruling an empire, governing a multinational state: the impact of Britain's historical legacy on the contemporary ethno–racial regime* [w:] *Ethnicity, Social Mobility, and Public Policy: comparing the US and UK*, by G. C. Loury, T. Modood, S. M. Teles, Cambridge – New York – Melbourne – Madrid – Cape Town – Singapore – São Paulo 2005, s. 21–49.

[19] Trudno jednak uznać pierwszą część za mającą walor wiarygodnego źródła, w odróżnieniu od tekstu samej konstytucji: H. Zdzitkowiecka-Jasieńska, *dz. cyt.*, s. 97, przypis 31. Obie części tworzą kompozycję mającą na celu ukazanie sfałszowanej rzeczywistości historycznej. Jest to charakterystyczne dla wielu powstałych w ten sposób dzieł. J. Tazbir, *dz. cyt.*, s. 236–237.

[20] La Bizardière, *Bezkrólewie po Janie III. Sobieskim*, tłum i wyd. J. Bartoszewicz, Wilno 1853, s. 15–18, 35–43.

[21] *Konstytucja Baranowskiego*, s. 1.

[22] *Tamże*, s. 2: „o niczem innym niezamyslał, jak o zniesieniu przemocą praw Rzeczypospolitej, uciśnieniu Duchowieństwa i narzuceniu Ojczyznie orężem nowych niepraktykowanych Praw".

podkreśla postępowość zapisanych norm[23]. Prawdziwego bohatera – Piotra Bogusława Baranowskiego – Stefan Bielski „ma (...) za wielkiego i cnotliwego Męża"[24]. W dalszej części wstępu opisane są przymioty przyszłego marszałka – oczywiście tylko pozytywne: odznaczał się męstwem, poświęceniem dla ojczyzny, za które nigdy nie otrzymał nagrody. Mimo to nasz bohater wiernie służył królowi jako żołnierz, przeciwstawiając się wszelkim konfederacjom. Dopiero bezkrólewie i brak zainteresowania magnatów–hetmanów sprawami wojska, którzy zajęci byli „tylko elekcją, a Hetman polny Lubomirski zamyślał o tronie dla siebie"[25] doprowadziło do wybuchu niezadowolenia w armii. Na jej czele stanął prezentowany bohater, który postanowił naprawić ojczyznę[26].

Naród szlachecki nie przeciwdziałał zamierzeniom wojska. Magnaci „de felicitate Patria bynajmniej niemysleli, egoizmem tylko byli zaślepieni. Szlachta zaś trzymając się partiow Magnatskich nakazali milczenie własnemu sądowi, choć go który i miał, a każdy tylko był echem Magnata, do którego się psią wiernością przywiązał"[27]. Mamy w tym miejscu klasyczny opis negatywnych stosunków społecznych tak potępianych przez publicystykę doby Sejmu Wielkiego.

Marszałek konfederacji, będąc u władzy, w dalszym ciągu dbał przede wszystkim o dobro państwa, co urzeczywistnił skuteczną interwencją wobec grasujących czambułów tatarskich[28]. W końcu jednak plany zamachu stanu ujawniły się, a „Baranowski, rad nie rad, umknąć musiał" – a jego dalsze losy są nieznane, choć według narratora został zamordowany[29].

Pod pierwszą negatywną warstwą słowną aż nazbyt wyraźnie ukryta jest patriotyczna opowieść o człowieku z ubogiego rodu, którego miłość do ojczyzny zmusiła do podjęcia drastycznych kroków, za które przypłacił życiem[30]. Publikacja tej pseudokonstytucji jest głosem w dyskusji o „nową utopię", próbą ukazania, w jakim kierunku powinny pójść przemiany ustrojowe i społeczne. Niebagatelną rolę zajmuje w projekcie oświata i nowoczesne spojrzenie na relacje państwa z jego mieszkańcami.

Aby opisać rolę oświaty w kształtowaniu nowych postaw obywatelskich należy najpierw przybliżyć ustrój, który miał zostać wprowadzony w Rzeczypospolitej. Instytucje o nieco zmodyfikowanych nazwach i kompetencjach stanowią przeróbkę organów tak z czasów przedstanisławowskich, jak i z okresu monarchii konstytucyjnej. Projekt nie jest zatem kalką rozwiązań zachodnioeuropejskich, lecz wyrosłą z rodzimych doświadczeń i przemyśleń wizją państwa trzech narodów.

Po udanym zamachu stanu przez konfederatów nadal mielibyśmy do czynienia z republiką. Nominalną władzę wykonawczą sprawowałby król[31]. Co ciekawe, monarcha powinien być rodakiem i posiadać żonę wywodzącą się z ziem Rzeczypospolitej[32]. Realnym

[23] Jeszcze dwadzieścia lat po zakończeniu związku szlachta bardzo negatywnie oceniała konfederację, podkreślając wielkie krzywdy wyrządzone ludności cywilnej. *Acta Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia*, t. X: *Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej*, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1887, s. 269.

[24] *Konstytucja...*, s. 1.

[25] *Tamże*, s. 1v–2. Jest to prawdziwe spostrzeżenie. Szerzej o działaniach hetmana polnego podczas bezkrólewia: J. Staszewski, *Elelekcja 1697 roku* [w:] Acta Universitatis Nicolai Copernici, z. 259: Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia, z. 28, red. J. Staszewski, Toruń 1993, s. 77–78, 83–84, 88–90.

[26] S. Z. Druszkiewicz, *Pamiętniki 1648–1697*, oprac. M. Wagner, Siedlce 2001, s. 121.

[27] *Tamże*, s. 2.

[28] *Tamże*, s. 2.

[29] *Tamże*, s. 2v.

[30] Inaczej H. Olszewski, *dz. cyt.*, s. 22–23, widzi tekst jako paszkwil stworzony przez przeciwników wspomnianej konfederacji.

[31] O władzy wykonawczej w nowożytnej strukturze państwowej D. Makiłła, *Władza wykonawcza w Rzeczypospolitej od połowy XVII w. do 1763 r. Studium historyczno-prawne*, Toruń 2003, s. 19–49.

[32] *Konstytucja...*, art. 1, 2, s. 4.

ocyrklowaniem władzy monarszej miała być *Straż Praw i Wolności Narodowych*. Ta instytucja będąca odpowiednikiem senatorów rezydentów[33] miała składać się z trzech strażników wybieranych z najdostojniejszych obywateli. W świetle projektu mieli posiadać realną władzę wstrzymującą decyzje króla. Każde działanie monarchy wymagało podpisu strażnika. Odpowiedzialność zaś za dokument spoczywała na osobie dokonującej kontrasygnaty[34]. Rozwiązania te byłyby realizacją artykułu 64, głoszącego, że król rządzi według przepisów zawartych w konstytucji[35].

Faktyczna realizacja zadań państwowych przypadła *Radzie Zgromadzenia Narodowego*. Ta forma rządu nawiązywała tak do wzorców Rady Nieustającej jak i Straży Praw, która w realiach państwa federacyjnego stanowiła centralny organ władzy wykonawczej[36]. Składałby się ona z osób wybieranych przez posłów podczas obrad sejmu (po 1 osobie na województwo i 3 mieszczan). Tym samym uzyskałby legitymizację potrzebną do sprawowania władzy, „bo są wybrani z wybranych, i na nich całego Narodu ufność spoczywa"[37]. Mimo wzmocnienia uprawnień władzy wykonawczej, nadal najwyższą władzę sprawowałby sejm. Miał on stanowić prawa, uchwalać podatki i budżet, decydować o wojnie, a nawet miał prawo wypowiedzenia posłuszeństwa królowi[38]. Ponadto posiadał, jak zostało to już poruszone, znaczne kompetencje nominacyjne.

Sporym problemem pozostaje termin „naród", wielokrotnie przywoływany na kartach projektu. Okres oświecenia wytworzył na ziemiach Rzeczypospolitej trzy konstrukcje. Pod pojęciem narodu tradycyjnie rozumiano naród szlachecki, albo posiadaczy – obywateli, czasem zaś wszystkich mieszkańców państwa[39]. W niniejszym tekście konstytucji mamy tego reminiscencje. Twórca aktu posługuje się kilkoma przenikającymi się określeniami: naród, obywatele, szlachta.

Konstytucja „widzi" trzy narody na ziemiach Rzeczypospolitej: koronny, litewski i ruski. Każdy z nich powinien posiadać własną prowincję[40]. Czy tym samym autor dokumentu dostrzega świadomość narodową występującą w tych trzech prowincjach? Posługując się definicją tego zjawiska zaproponowaną przez Teresę Chyczewską-Hennel, wydaje się, że tak[41]. Autor likwiduje dotychczas występujący podział na prowincje: wielkopolską, małopolską i litewską. Łączy pierwsze dwie w jedną, zamieszkałą przez „koroniarzy" – tym samym odwołuje się do historii tego państwa i jego mieszkańców. Podobnie przy narodzie ruskim odwołuje się do średniowiecznych wzorców państwowych uzupełnionych nową jakością reprezentowaną przez Kozaków. Nie inaczej rzecz wygląda przy prowincji litewskiej. *Rzeczypospolita Polska* miała być państwem federacyjnym, składającym się z trzech

[33] Rolę tego organu opisał D. Makiłła, *dz. cyt.*, s. 133–141.

[34] *Konstytucja...*, art. 44–46, s. 12v. Rozwiązania te, o nieco zmienionej treści, znajdowały się w Ustawie Rządowej z 3 maja 1791 r., która również przewidywała nieodpowiedzialność polityczną króla, zasadę kontrasygnaty i odpowiedzialność ministrów. P. Sarnecki, *Słowo wstępne* [do:] *Najstarsze konstytucje*, s. 6–7.

[35] *Konstytucja...*, s. 16.

[36] J. Malec, *dz. cyt.*, s. 75–78; S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie. Korona*, Poznań 2001, s. 200–201.

[37] *Konstytucja...*, art. 39, s. 11v.

[38] *Tamże*, art. 32, s. 9.

[39] K. Bartkiewicz, *dz. cyt.*, s. 299–305.

[40] *Konstytucja...*, art. 68, s. 16v.: „Jeden nigdy niczem rozerwać się niemogący Kraj Rzeczypospolitej Polskiej dzieli się na trzy Prowincie trzech Narodów nie wieki z sobą braterskim węzłem związanych, jednych praw i Przywilejów wiecznie używających Korona, Litwa i Ruś – do Korony liczą się Prusy, do Litwy Inflanyt, do Rusi Kozacy".

[41] „Świadomość narodowa jest to zjawisko ze sfery psychologii społecznej, ujawniane indywidualnie lub grupowo, będące wyrazem istnienia narodu w pewnych fazach jego rozwoju i stanowiące jego warunek konieczny. Świadomość narodowa kształtuje się pod wpływem działania różnorodnych czynników – determinantów, takich jak: poczucie wspólnoty językowej, wspólnoty historycznej, religii, ideału moralnego itp." T. Chyczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985, s. 32.

podmiotów państwowych na wzór istniejącej w przeszłości ugody hadziackiej[42]. Konstatując, autor po pierwsze utożsamia prowincje z organizmami państwowymi; po drugie, dzieli je ze względu na istniejące odrębności w świadomości mieszkańców[43].

Przedstawiciele każdej prowincji zasiadaliby w organach centralnych. Dodatkowo każda jednostka powinna posiadać odrębne sądownictwo na czele z *Najwyższym Trybunałem*[44] i odrębne siły zbrojne dowodzone przez *Hetmana Wielkiego*[45]. Niewątpliwie pojęcie naród miał obejmować wszystkich mieszkańców prowincji. Uzewnętrznieniem tej tendencji było zniesienie poddaństwa u chłopów, które uzasadniono: „stosując się do praw Boskich, który nas wszystkich ludzi braćmi stworzył"[46]. Silniejsze miały być przy tym więzi narodowe od stanowych[47]. Zachowano jednak podziały regionalne, które często były silniejsze niż narodowe, co uzewnętrzniło się stosunkowo dużymi uprawnieniami województw[48].

Wyłączeni z narodu mieli być Cyganie i Żydzi, których uznano za cudzoziemców[49]. Cudzoziemcy zaś stanowili termin opozycyjny w stosunku do narodu. Oprócz wspomnianych dwóch nacji, mieli to być mieszkańcy innych państw, którzy osiedlili się na ziemiach Rzeczypospolitej. Zawarowano w konstytucji maksymalną liczbę cudzoziemców mieszkających w miastach na 25%, na wsi zaś próg ten wynosił 10% ogółu[50]. Uwzględniono przy tym specyfikę miast, które w znacznej mierze opierały się na cudzoziemcach[51]. Rzeczpospolita miała być państwem zdominowanym przez trzy wspomniane narody. W stosunku do Żydów przewidziano jednak pewne możliwości naturalizacji, określone mianem *obywatelstwa osobistego*. Przysługiwało ono osobom, które wyróżniały się umiejętnościami: *doktora, mechanika, architekta, przedsiębiorcy* i zostały zaakceptowane przez sejm[52]. Decyzja taka oznaczała włączenie kandydatów w skład narodu (nie byli uznawani za cudzoziemców), ale bez praw politycznych[53]. Natomiast ich dzieci stałyby się pełnoprawnymi obywatelami. W tym aspekcie widoczny jest wpływ poglądu o konieczności ewolucyjnej asymilacji Żydów poprzez „uobywatelnienie", co było szczególnie widoczne w okresie Sejmu Wielkiego[54].

[42] A. Kamiński, *The Cossack Experiment in Szlachta Democracy in the Polish–Lithuanian Commonwealth: The Hadiach (Hadziacz) Union*, „Harvard Ukrainian Studies" 1.2 (1977), s. 186–193.

[43] Z brakiem zrozumienia podchodzi autor do problemu Prus (do których zalicza również część książęcą zob. *Konstytucja...*, art. 93, s. 22, gdzie mowa m.in. o Królewcu), którą utożsamia z Koroną.

[44] D. Butienas, *Lietuvos Didziosios Kunigaikstystes calstybiniu ir visuomeniniu institucijuuu istorijos bruozai XIII–XVIII*, Vilnius 1997, s. 67, uznaje wielką rolę Trybunału Litewskiego w kształtowaniu się świadomości narodowej.

[45] *Konstytucja...*, art. 70, s. 17.

[46] *Tamże*, art. 75, s. 18v. Zapis ten jest podobny do normy zawartej w art. IV konstytucji Księstwa Warszawskiego z 1807 r. Interesujące, że argumentowano likwidację poddaństwa poprzez prawa boskie i normy religijne. Myśliciele oświecenia podkreślali konieczność zmian społeczno-gospodarczych ze względów racjonalnych. W. Organiściak, *O niektórych ideach oświeceniowych w twórczości Wincentego Skrzetuskiego*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Białystok 2003, s. 404; J. Łojek, *Ku naprawie Rzeczypospolitej. Konstytucja 3 Maja*, Warszawa 1988, s. 101.

[47] Przykładem jest powoływanie podczas sejmu osób wchodzących w skład *Rady Zgromadzenia Narodowego*. Miał się on składać z 3 przedstawicieli miast uprzywilejowanych po jednym z prowincji polskiej, litewskiej i ruskiej. *Konstytucja...*, art. 43, s. 12 v.

[48] J. Tazbir, *Procesy polonizacyjne w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo" 31.1 (1987), s. 39. *Konstytucja...*, art. 53–54, 70, s. 14–14 v., 17.

[49] *Konstytucja...*, art. 71, s. 17.

[50] *Tamże*, art. 72, s. 18.

[51] S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1973, s. 66–79. Dodatkowo ludność żydowska, która dominowała liczebnie w niektórych miastach, nie miała być liczona do ogólnej sumy tak obywateli jak i cudzoziemców. *Konstytucja Baranowskiego*, art. 69, s. 17.

[52] *Konstytucja...*, art. 71, s. 17 v.

[53] *Tamże*, art. 69, 72, s. 17–18.

[54] A. Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s. 26-124; J. Goldberg, *Żydowscy konwertyci w społeczeństwie staropolskim* [w:] *Społeczeństwo staropolskie*, t. IV, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 196–247. Zrezygnowano jednocześnie z koncepcji włączenia konwertytów do stanu szlacheckiego. S. Grodziski, *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1963, s. 89-90.

Oczywiście od przyjęcia koncepcji narodu, do nadania wszystkim mieszkańcom pełni praw droga była daleka. W przeciwieństwie do rewolucji francuskiej, gdzie radykalnie postanowiono zmienić stosunki społeczne, w analizowanym projekcie konstytucji wybrano drogę ewolucyjną[55]. W tym celu wprowadzono pojęcie *obywatel*. Obywatelami był Koroniarz, Rusin lub Litwin, którzy otrzymali kompetencje polityczne[56]. Wybierali do sejmu swoich przedstawicieli, którzy mieli reprezentować cały naród[57]. Okręgi wyborcze były podobne do angielskich. Miały być to powiaty, ziemie oraz miasta uprzywilejowane[58]. Istniało jednakże specyficzne dla Rzeczypospolitej rozwiązanie. Swoich reprezentantów miały mieć również wojewódzkie oddziały wojskowe dowodzone przez hetmanów polnych, gdyż „żołnierze nie przestają być obywatelami"[59]. Radykalnie zmieniono sytuację żołnierzy, którym naród polityczny odmawiał prerogatyw politycznych i wolności szlacheckich[60].

Bierne prawo wyborcze do sejmu było obostrzone. Posłem mogła zostać jedynie osoba urodzona na terenie Rzeczpospolitej z rodziców obywateli, posiadająca powyżej 30 lat. Występował również cenzus majątkowy (40 tys. złotych majątku w ziemi lub domach miejskich), wykształcenia (ukończona krajowa szkoła), obligatoryjne było również posiadane doświadczenia (sprawowanie funkcji urzędniczej przynajmniej przez 6 lat). Dodatkowo miał być wprowadzony cenzus religijny (poseł musiał być chrześcijaninem)[61]. Okoliczności wyłączające możliwość ubiegania się o fotel poselski stanowił wyrok sądu skazujący za ciężkie przestępstwo kryminalne lub z innych paragrafów na utratę urzędu. Podobna sytu-

[55] Pojęcie obywatelstwa we Francji schyłku XVIII w., K. Trzciński, *Obywatelstwo w Europie. Idea i jej wyraz formalny w perspektywie historycznej*, „Studia Europejskie" 2 (2002), s. 57-61.

[56] Jest to zgodne z koncepcją obywatelstwa u schyłku istnienia Rzeczypospolitej. Istniały wówczas dwa znaczenia tego pojęcia. Obywatele, w pierwszym, rzadko spotykanym znaczeniu, to wszyscy mieszkańcy państwa; w drugim to ciesząca się pełnią praw obywatelskich szlachta. E. Rostworowski, *Hugo Kołłątaj wobec zagadnienia obywatelskiej siły zbrojnej (1784–1793)*, „Przegląd Historyczny" 42 (1951), s. 331-332.

[57] *Sejm wielki składa się z Posłów Narodu, Konstytucja...*, art. 33, s. 9v.

[58] *Konstytucja...*, art. 93, s. 22: w skład miast uprzywilejowanych miał wejść Kraków, Wilno, Gdańsk, Elbląg, Lwów, Królewiec i Ryga (sic!). Miały one uprawnienia powiatu. Stolica kraju – Warszawa miała kompetencje dwóch powiatów. Rozwinięto, więc koncepcję udziału mieszczan w pracach sejmu z zapisów Ustawy Zasadniczej 1791 r. J. Łojek, *dz. cyt.*, s. 98.

[59] *Tamże*, art. 33, s. 9v. W innym miejscu dodano: „mundur z praw Obywatelskich nie wyzuwa. On jest Obywatelem i zaszczytnym obrońcą kraju i Narodu, którego organem jest Sejm i Rada Zgromadzenia Narodowego". *Konstytucja...*, art. 113, s. 24v.

[60] Warto wspomnieć o ograniczeniach w możliwości brania udziału w sejmach elekcyjnych, sejmikach, czy o nie respektowaniu przywileju *neminem captivabimus nisi iure victum. Volumina Legum*, t. II, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 230-231, 331; W. Organiściak, *Ze studiów nad reformą prawa wojskowego za czasów Stanisława Augusta*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 53.1 (2001), s. 193-194; Tenże, *Tymczasowe aresztowanie w polskim prawie wojskowym w XVIII wieku* [w:] *Z dziejów prawa Rzeczypospolitej Polskiej*, red. A. Lityńskiego, Katowice 1991, s. 91, 94-97; M. Mikołajczyk, *Przywilej neminem captivabimus jako gwarancja praw oskarżonego*, „Problemy prawa karnego" 19 (1993), s. 132; S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, Warszawa – Kraków 1984, s. 92; J. Włodarczyk, *Sejmiki łęczyckie*, Łódź 1973, s. 55; J. Rzońca, *Sejm z lat 1597 i 1598*, cz. I: *Bezowocny sejm z 1597 roku*, Warszawa – Wrocław 1989, s. 32-52; J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki". Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, Białystok 1996, s. 144-146; A. B. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI-XVIII w. Ustrój i funkcjonowanie: sejmik trocki*, Warszawa 2000, s. 44-45.

[61] Nie musiał być to represyjny zapis w stosunku do szlachty pochodzenia tatarskiego. W świetle badań P. Borawskiego, w środowisku tym postępowała daleko idąca asymilacja, która uzewnętrzniała się m.in. częstym przyjmowaniem chrztu. P. Borawski, *Szlachta litewsko polska pochodzenia tatarskiego*, „Przegląd Wschodni" 1.3 (1991), s. 595–613.

acja dotyczyła osoby, która w przeszłości była bankrutem, oraz wobec której toczy się proces przed sądem[62].

„Obywatelem Polskim" w świetle artykułu 71 Konstytucji miał być każdy mający „posadę, bądź to własnosci Ziemskiej, bądź Dom, bądź wydzierżawia stale ziemię na jakich bądź warunkach – umie czytać i pisać" w języku polskim oraz urodził się na terenie „Ziemi Polskiej". Obywatelami stawali się właściciele lub posiadacze zależni nieruchomości. Tym samym w obręb tego terminu weszła szlachta i mieszczaństwo, z wyjątkiem jednak szlachty gołoty i plebsu zamieszkującego miasta. Inną drogą dostania się do stanu obywatelskiego był wymóg wykształcenia. Każdy, kto ukończył krajową szkołę pierwszego rzędu, będąc przy tym urodzony w Rzeczypospolitej, również otrzymywał obywatelstwo. Trzecią drogą dostania się do tego grona było odbycie 10-letniej służby wojskowej[63]. Te trzy formy miały charakter obligatoryjny. Każdy, kto wypełnił powyższe warunki stawał się *de iure* obywatelem polskim. Droga awansu przewidziana była w pierwszej kolejności elicie mieszczańskiej c poczuciu przynależności do Rzeczpospolitej[64]. Sytuacja ta pozbawiała szlachtę gołotę, która nie podjęła kariery w wojskowej, ewentualnie naukowej, praw obywatelskich[65].

Dostrzegamy przy tym swoistą hierarchię wartości. Trzy prowincje zamieszkałe przez trzy narody (koronny, litewski i ruski) tworzyły jedno państwo *Rzeczypospolitą Polską* zamieszkałą przez obywateli polskich oraz cudzoziemców. Mamy do czynienia w tym przypadku z bardzo ciekawą konstrukcją logiczną. Jest ona tym bardziej interesującą, iż przedstawia modyfikację wcześniejszych postaw. Szlachta z ziem ruskich określała się mianem *gente Ruthenus natione Polonus*[66]. Czy prezentowany projekt konstytucji odkrywa kolejny etap kształtowania się świadomości narodowej w obrębie jednego państwa, przerwany rozbiorami? Jednoznaczna odpowiedź na tak postawione pytanie jest niemożliwa. Oczywistym jest, że w świetle niniejszej konstytucji pewna grupa osób widziała w takiej formie koegzystencję trzech narodów w obrębie jednego państwa.

Dla elementu obcego etnicznie również przewidziano możliwość adaptacji w struktury państwowe. Najgorszą pozycję mieli Żydzi mogący zdobyć jedynie *obywatelstwo osobiste*. Pozostali cudzoziemcy, jeżeli byli pożyteczni dla kraju mogliby liczyć na *przychodne obywatelstwo* nadawane przez sejm. Najlepsza pozycja w tym względzie dotyczyłaby artystów i uczonych. Już po pięciu latach przebywania w *Rzeczypospolitej Polskiej* mogli otrzymać ten tytuł. Dwukrotnie dłuższy czas wymagany był od kupców, rzemieślników i fabrykantów. Warunkiem *sine qua non* w obu przypadkach miała być umiejętność czytania i pisania oraz posługiwania się językiem polskim „tyle przynajmniej aby się mogli nim rozmowić"[67].

Przychodne obywatelstwo uzyskane przez cudzoziemców, tak jak i w przypadku ludności żydowskiej nie oznaczało nabycia pełnych praw. Nie mogli oni pełnić najwyższych urzędów: w sejmie, Radzie Zgromadzenia Narodowego, Straży Praw i Wolności Obywatelskich, niedostępny był również urząd hetmana[68]. Interesująca była możliwość uzyskania

[62] *Konstytucja...*, art. 33, s. 9v.

[63] *Tamże*, art. 71, s. 17. Mamy tu do czynienia z reminiscencją poglądu głoszonego przez ideologów oświecenia konieczności wprowadzenia armii obywatelskiej i włączeniem do kategorii obywateli stanu chłopskiego. E. Rostworowski, *dz. cyt.*, s. 334–335, 338.

[64] O przywiązaniu mieszczan do państwa polsko-litewskiego pisze S. Roszak, *dz. cyt.*, s. 215–220.

[65] O rozwoju pojęcia „obywatel" zob. S. Grodziski, *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1963, passim.

[66] T. Chynczewska-Hennel, *dz. cyt.*, s. 133–146. Podobną sytuację mamy w Wielkim Księstwie Litewskim. H. Wisner, *Rzeczypospolita obojga narodów – federacja zwyciężonych czy zwycięzców? Unia Litwy i Polski z roku 1569 w aspekcie militarnym*, „Przegląd Historyczny" 63.4 (1972), s. 611.

[67] *Konstytucja...*, art. 71, s. 17–17v.

[68] *Tamże*, art. 72, s. 17v–18.

obywatelstwa przez uchodźców politycznych. Każdorazowo decydował o tym sejm; osoba dopuszczona do tego aktu nie mogła być jednak zdrajcą swojej poprzedniej ojczyzny[69].

W odróżnieniu od obowiązujących standardów współczesnych państw demokratycznych, obywatelstwo było zaszczytem, a w związku z tym można było go utracić na mocy prawomocnego wyroku sądowego. Taki dekret nie pozbawiał praw obywatelskich dzieci[70]. Wyżej wymienieni oraz mieszkańcy tych ziem z innych przyczyn nienależący do kategorii obywateli i cudzoziemców określani byli mianem *krajan*.

Z powyższych rozważań wynika, iż szlacheckie prerogatywy polityczne i prawne rozszerzono na rzecz obywateli. Wszyscy uzyskali wolności osobiste i polityczne. Każdemu obywatelowi przysługiwała nietykalność osobista, rozszerzona na nietykalność ich domów[71]. Mieliby również pełną swobodę wypowiedzi[72]. To od obywatelstwa, nie od szlachectwa uzależniona była możliwość sprawowania urzędów i funkcji państwowych. Ujawnia to norma przyznająca prawa polityczne na sejmikach. Na tym forum udzielać się mogła szlachta posiadające prawa obywatelskie i skończone 18 lat, dodatkowo dysponująca od trzech lat majątkiem na łączną sumę 20 tys. złotych. Spełniający te kryteria zwałby się *szlachcicem funduszowym*[73]. Na tym szczeblu działać mogli również obywatele nieposiadający szlachectwa, legitymujący się jednak skończeniem szkoły pierwszego rzędu oraz przedstawiciele mieszczaństwa[74]. Przełamany miał być monopol szlachty na czynny udział w życiu publicznym[75]. Zachowano jednak szlachectwo jako tytuł honorowy[76]. Podkreślono jednak, że „Szlachectwo bez nauki i poczciwosci czczy tytuł"[77].

Warto przyjrzeć się regulacjom dotyczącym duchownych. Mimo zapisów gwarantujących dominację religii katolickiej, faktycznie rozdzielono Kościół od państwa. Wprowadzono nieograniczoną tolerancję dla wszystkich wyznań. Narzucono państwowe regulacje na stan duchowny. O przyjęciu do tego stanu miał decydować wojewoda: warunkiem *sine qua non* była nieposzlakowana opinia, minimum 30 lat oraz ukończenie przynajmniej szkoły drugiego rzędu. Interesujące, że ten stan miał również wpasować się w strukturę obywatelstwa. Wojewoda mógł „mianować" duchownym jakiegokolwiek wyznania jedynie osobę posiadającą obywatelstwo polskie oraz znającą język polski „przynajmniej tyle aby się mógł nim tłumaczyć"[78]. Konstytucja miała ostatecznie ukrócić potęgę duchowieństwa: tak polityczną jak i materialną. Tę pierwszą zrealizowano wprowadzając *incompatibilitas* urzędu duchownego z jakimkolwiek innym świeckim[79]. Dominację ekonomiczną miano złamać jednorazowym aktem konfiskującym wszystkie dobra ziemskie kościelne. Jako działanie radykalne zostało ono gruntownie uzasadnione: „Ponieważ Duchowni mimo to że przysięgają na ubóstwo, pomnożyli różnemi wyłudzeniami Majątki Kościelne do tego stopnia, że połowę dóbr prawie posiadają, a z dóbr tych żadnych ciężarów znosić nie chcieli, ani się za

[69] *Tamże*, art. 71, s. 17v.

[70] *Tamże*, art. 71, s. 17–17v.

[71] *Tamże*, art. 76, 91, s. 18 v.–19, 21 v. Stanowiło to rozszerzenie wolności obywatelskich w stosunku do Ustawy Zasadniczej z 1791 r. J. Łojek, *dz. cyt.*, s. 95–96; M. Mikołajczyk, *Przywilej*, s. 133–136.

[72] Należałoby jednak pisać pod własnym nazwiskiem. *Konstytucja Baranowskiego*, art. 92, s. 21 v.

[73] W świetle Konstytucji 3 maja, szlachta odpowiednio powinna płacić w formie podatku przynajmniej 100 zł rocznie i posiadać ukończone 18 lat. J. Łojek, *dz. cyt.*, s. 96–97.

[74] *Konstytucja...*, art. 73, s. 18–18v.

[75] Por. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 61.

[76] Zniesiono wszelkie inne tytuły prócz książęcego, jeżeli ród wykazałby związek z rodem panującym. *Konstytucja Baranowskiego*, art. 74, s. 18v. W tym zakresie nawiązano do rozwiązań unii lubelskiej. A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce: ideologia a struktury społeczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 24.

[77] *Konstytucja...*, art. 78, s. 19.

[78] *Tamże*, art. 84, s. 20.

[79] *Tamże*, art. 85, s. 20v.

Obywateli Polskich w pomocy dla Ojczyzny uważali, tylko najgorliwiej za Przywilejami Obywatelskiemi dla siebie obstawali, stanowiąc osobny Naród pośrodku Narodu Polskiego, żyjąc w zbytkach łupami tego Narodu, zasłonięty krwią jego i piersiami, przeto dla uniknienia takiego zgorszenia i ztego przykładu, stanowi się iż Duchowni dóbr Ziemskich jako przeciwnych ich przeznaczeniu i rzeczy czysto światowych, odrywających ich od zatrudnień duchownych posiadać nie mają"[80].

W omawianej ustawie zasadniczej mamy zaprezentowany ewolucyjny projekt przeobrażenia stosunków społecznych do nowych wyzwań stawianych przez rewolucję francuską. Jednocześnie twórca tej koncepcji ogromną rolę przyznał oświacie. Jest to ewenement, by w konstytucji (projekcie) taką rolę nadać szkolnictwu[81]. Argumentowano ten stan rzeczy w sposób następujący: „Ponieważ Naród Polski sam o swoim dobru radzi, sam prawa stanowi, sam krajem rządzi, nieodzowna tedy jest potrzeba aby te pełnili ludzie Oświeceni"[82]. Z drugiej strony twórca zdawał sobie sprawę, że szkoły krajowe mogą być kuźnią kadry obywatelskiej. Wyżej już zostało nadmienione, iż najłatwiejszą drogą uzyskania obywatelstwa, było zdobycie wykształcenia w szkołach krajowych.

Aby szerzej zaprezentować tę koncepcję, należy ukazać jak winno wyglądać w świetle konstytucji szkolnictwo w *Rzeczypospolitej Polskiej*. Stworzono ścisłą hierarchię szkół zunifikowaną dla całej Rzeczypospolitej. Edukacja rozpoczynałaby się od szkoły gminnej, następnie drugiego rzędu (powiatowej), pierwszego rzędu (wojewódzkiej), zwieńczeniem miały być akademie o charakterze ogólnokrajowym. „Ażeby ułatwić każdemu możność przyjmowania oswiaty, każde Wojewodztwo mieć powinno przynajmniej jedną Szkołę 1go rzędu i trzy Szkoły 2go rzędu w takiej odległości jedna od drugiej, aby nie było miejsc zbyt oddalonych od Szkół i każda Prowincya najmniej jedną Akademią mieć powinna" – głosił artykuł 80 konstytucji[83]. Prócz rozbudowy sieci szkół, które w miarę równomiernie miały pokryć cały obszar Rzeczypospolitej zwrócono uwagę na praktyczne umiejętności, każda prowincja powinna szczycić się przynajmniej jedną szkołą „Hippologiczno-Weterynaryiną, Mechaniki i Archytektury, które ułożone bydź powinny do Szkoł 1go rzędu"[84]. Powinny również istnieć szkoły przeznaczone dla płci żeńskiej[85]. Dodatkowo w każdej prowincji hetman wielki miałby urządzić szkoły wojskowe pierwszego i drugiego rzędu. Akademia wojskowa znajdować się miała w Warszawie pod opieką króla[86]. Wyższa szkoła wojskowa koresponduje z istniejącą w 2 poł. XVIII w. Szkołą Rycerską[87], zakrojony zaś plan rozbudowy szkolnictwa wojskowego w znacznej mierze pokrywa się z koncepcjami Hugona Kołłątaja[88].

Rzeczypospolita Polska powinna mieć przynajmniej 4 akademie i kilkadziesiąt szkół pierwszego stopnia, których absolwenci otrzymywaliby niezależnie od dysponowanego

[80] *Tamże*, art. 86, s. 21v. Argumentacja zgodna z poglądami głoszonymi podczas Sejmu Wielkiego. W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, oprac. A. Wierzbicki, Warszawa 1979, s. 319–342.

[81] Najczęściej w konstytucjach I poł. XIX wieku brak jakichkolwiek zapisów poświęconych temu zagadnieniu. Jeśli zaś istnieją mają one charakter powierzchowny. Przykładowo w rozbudowanej francuskiej konstytucji z 4 listopada 1848 r. poświęcono temu jedynie artykuł 9, który głosił: „Nauczanie jest wolne. Wolność nauczania jest realizowana na zasadach określonych w ustawach, dotyczących oceny zdolności i poziomu moralnego nauczycieli, pod nadzorem Państwa"; *Najstarsze konstytucje*, s. 178.

[82] *Konstytucja...*, art. 78, s. 19.

[83] *Tamże*, s. 19 v.

[84] *Tamże*, art. 80, s. 19 v.

[85] *Tamże*, art. 48, s. 13.

[86] *Tamże*, art. 81, s. 20.

[87] Zob. K. Mrozowska, *Zarys dziejów Szkoły Rycerskiej 1765–1795*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 6.1 (1960), s. 100–105.

[88] H. Kołłątaj, *Kształcenie żołnierskie* [w:] *Komisja Edukacji Narodowej*, s. 255–261.

majątku obywatelstwem. Nie był to jedyny profit wynikający z edukacji. Uznano „na zawsze, iż nauka dawać będzie do urzędów godność". Brak ukończonych szkół dyskwalifikowałby obywatela do pełnienia jakichkolwiek urzędów. Jedynie w przypadku umiejętności czytania i pisania mógłby takowy uzyskać godność, ale jedynie gminną. „Kto skończył Szkołę drugiego rzędu, to jest Powiatową i patent otrzymał z zaswiadczeniem nieponiżającej konduity, ten może mieć urząd w Powiecie, prócz Starosty i Posła (...). Ci co skończyli Szkoły 1go rzędu, a tym bardziej Akademią przy świadectwie nieponiżającej konduity, mają prawo do wszystkich od najwyższych do najniższych urzędów, uczyniwszy zadość warunkom, a każdym z nich w własciwym miejscu"[89]. Podobnie sytuacja wyglądałaby w wojsku. Brak wykształcenia w akademii wojskowej lub szkoły pierwszego stopnia uniemożliwiał uzyskanie awansu powyżej stopnia pułkownika[90].

Twórca tej konstytucji zdawał sobie sprawę z utopijności tego zapisu. Stąd łagodząc powyższą normę przewidział, iż norma ta nie obowiązywałby szlachty, która skończyła 20 lat. Szlachetnie urodzeni w przedziale 15–20 lat mogli ominąć ten zapis przez 10–letnią służbę wojskową. Do wszystkich innych stanów i dzieci szlacheckich zapisy stosowały się w pełnej rozciągłości[91]. Po raz kolejny, zatem dostrzegamy próbę ewolucyjnego podejścia do zaproponowanych zmian.

Na czele oświaty projektowano stworzenie *Rady Oświecenia* – jako odpowiednika Komisji Edukacji Narodowej. Podobnie jak w rzeczywistym odpowiedniku, organ ten miał objąć całość państwa[92]. Rada miała składać się z prezesa powoływanego na 9 lat przez sejm, jednej osoby delegowanej z Rady Zgromadzenia Narodowego i deputatów uczelni wyższych oraz szkół 1go rzędu[93]. Ciało to miało być odpowiedzialne za liczbę szkół, sposób kształcenia i ilość katedr. Wskazywać powinno obowiązkowe podręczniki, ustanawiać reguły i poziom dyscypliny panujący w szkołach. Uprawnione byłoby również do wyznaczania wizytatorów „aby wola Rodziców gwałtu niecierpiała"[94]. Decydować powinna o zatrudnieniu nauczycieli akademickich[95].

Konstytucja wykazuje również ogromną dbałość o wychowawczy aspekt kształcenia. Wszelkie przywileje związane z nauką, odnoszą się jedynie do placówek krajowych. W nich, na każdym poziomie wykładane byłoby „prawo Krajowe, Historia Narodu Polskiego, Jeografia, Historia powszechna; mniej lub więcej obszernie, stosownie do rodzaju Szkół". Do tych przedmiotów *Rada Oświecenia* wybrałaby lub stworzyłaby odpowiednie podręczniki[96]. Uczeń powinien zyskać wiedzę odpowiednio przydatną do stosunków panujących w *Rzeczypospolitej Polskiej*, a wychowanie zunifikowane w całym kraju tworzyłoby „nowych obywateli"[97]. W tym celu radykalnie zerwano z nauczaniem prowadzonym przez

[89] *Konstytucja...*, art. 78, s. 19.

[90] Wyjątkiem był czas wojny, gdy zasłużeni dowódcy mogli dostąpić najwyższych stopni wojskowych. O promocji w takich wypadkach decydować miał król lub hetman, *Konstytucja...*, art. 78, s. 19 v.

[91] *Konstytucja...*, art. 79, s. 19 v.

[92] J. Malec, *dz. cyt.*, s. 78–79.

[93] *Konstytucja...*, art. 47, s. 12v – 13.

[94] Jest to kompetencja wzorowana na KEN, zob. H. Pohoska, *Wizytatorowie generalni Komisji Edukacji Narodowej: monografia z dziejów administracji szkolnej KEN*, Lublin 1957, passim.

[95] *Konstytucja...*, art. 48, s. 13.

[96] *Tamże*, art. 82, s. 20. O poziomie nauki wymienionych przedmiotów w ostatniej ćwierci XVIII w. i roli podręczników w ujednolicaniu podstawy programowej zob.: I. Szybiak, *Szkolnictwo Komisji Edukacji Narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 76–88, 164–165, 203–204.

[97] Było to jedno z głównych zadań stawianych Komisji Edukacji Narodowej. S. Tync, *dz. cyt.*, s. LXXXVII–XCIII.

duchowych. Realizm nakazywał stworzyć wyjątek dla najniższych szkół gminnych[98]. Uargumentowano konieczność sekularyzacji szkół w sposób znamienny: „albowiem Ci wyrzekłszy się sami Świata, do rzeczy Ziemskich usposobić dobrze Młodzieży nie są w stanie". Przyznano jedynie możliwość prowadzenia w każdych szkołach przedmiotu religii[99]. Powyższy cytat i regulacje są powtórzeniem poglądów komendanta szkoły rycerskiej Adama Kazimierza Czartoryskiego[100].

Konstytucja ta zgodnie z poglądami myślicieli czasów oświecenia miała tworzyć państwo idealne. Najważniejszy nacisk położono na tworzenie nowego społeczeństwa i kształtowanie nowych więzi ludności z państwem. Monopol polityczny szlachty miał zostać złamany. Na to miejsce pojawić się miał obywatel – świadomy członek wspólnoty narodów tworzących *Rzeczypospolitą Polską*. W dalekiej perspektywie pojęcie narodowości i obywatelstwa miało zostać zunifikowane. Ewolucyjne podejście do problemu, oznaczało stopniowe poszerzanie tej grupy osób *krajan* zamożnych, wykształconych oraz udowadniających swój patriotyzm na polach bitew. Jednocześnie sejm miał zająć się naturalizacją cudzoziemców, którzy związali swoje życie z nową ojczyzną.

Ogromną rolę w kształtowaniu nowej świadomości obywatelskiej miała pełnić edukacja. Ściśle podporządkowana państwu i *Radzie Oświecenia* miała tworzyć nową klasę obywateli, tak jak czyniło to szkolnictwo podporządkowane Komisji Edukacji Narodowej. Elementem spajającym miała być świadomość polskości, znajomość języka polskiego, historii oraz wspólnoty interesów polityczno-państwowych[101].

W nowym tworze państwowym zwanym w konstytucji *Rzeczypospolita Polska* miały znaleźć miejsce trzy narody: koronny, litewski i ruski. Odmienni w sprawach wiary, obyczajach, tradycjach politycznych – mieli zachować pełną autonomię w granicach swoich prowincji. Faktycznie było to państwo federacyjne z odrębnym sądownictwem i siłami zbrojnymi. *Polskość* nie miała mieć dzisiejszego znaczenia pojęciowego. W zamierzeniach miała być elementem spajającym Rzeczpospolitą „Trzech Narodów". Stąd zabieg wyodrębnienia narodu koronnego obok litewskiego i ruskiego. Żadna prowincja w takim ujęciu nie miała mieć pozycji dominującej.

[98] Jest to sytuacja analogiczna z rzeczywistymi działaniami Komisji Edukacji Narodowej, która zmierzała do pełnego podporządkowania szkół zakonnych. Z drugiej strony zachęcano duchownych do podjęcia oświaty na szczeblu najniższym parafialnym. I. Szybiak, *dz. cyt.*, s. 39–44, 97–116.

[99] *Konstytucja...*, art. 83, s. 20. O poziomie nauczania tego przedmiotu w XVIII-wiecznej rzeczywistości: T. Wiślicz, *Jak nauczyć analfabetę? Metodologiczne problemy duszpasterstwa katolickiego w Rzeczypospolitej XVIII wieku* [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Edukacja, wykształcenie, wiedza*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2005, s. 161–171.

[100] Uważał, że stan duchowny nie „możeż być dobrym na świecie przewodnikiem, który sam, daleko od niego wychowany, z światem się nie zna", Cyt. za: W. Smoleński, *dz. cyt.*, s. 271.

[101] Koncepcja ta jest charakterystyczna dla kształtujących się narodowości pozbawionych własnej państwowości. J. Chlebowczyk, *Procesy narodowotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa 1975, s. 10 i n.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

ks. Tadeusz Krahel
(Białystok)

Seminarium Duchowne w Białymstoku (1820–1843)

Swoje wystąpienie traktuję jako komunikat sygnalizujący potrzebę opracowania dziejów Seminarium Duchownego w Białymstoku, prowadzonego przez Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w latach 1920–1942 i przygotowującego kapłanów dla archidiakonatu białostockiego. W dotychczasowej literaturze historycznej mamy o nim tylko krótkie wzmianki. Jedynie w pracy magisterskiej ks. Stanisława Dąbrowskiego *Archidiakonat białostocki 1808–1842*, napisanej pod kierunkiem ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1963 r., znajdujemy obszerniejszy paragraf o tymże seminarium. Niestety, praca ta dotąd nie została opublikowana.

Na początku trzeba zaznaczyć, że Białystok i ziemie na północ od Narwi, a na zachodzie po rzekę Biebrzę i granicę pruską, przez wieki należały do diecezji wileńskiej. Po ostatnim rozbiorze kraju znalazły się w zaborze pruskim i wkrótce utworzonej diecezji wigierskiej. Kolejne zmiany nastąpiły po traktacie tylżyckim z 1807 r., kiedy to Napoleon oddał Rosji obwód białostocki, obejmujący tereny od Bugu na południu po górną Biebrzę na północy. Pod względem przynależności kościelnej nastąpiły także zmiany. Metropolita mohylewski arcybiskup Stanisław Bohusz Siestrzencewicz włączył tereny obwodu do archidiecezji mohylewskiej i w 1808 r. utworzył archidiakonat białostocki, obejmujący 53 parafie i 6 filii oraz 5 klasztorów w 6 dekanatach: białostockim, bielskim, brańskim, drohiczyńskim, knyszyńskim i sokólskim. Wiernych liczył on ponad 130 000.

W nowej jednostce administracji kościelnej powstał szybko problem kształcenia kandydatów do kapłaństwa. Nie było tu bowiem seminarium. Najbliższe było w Tykocinie, ale znajdowało się ono na terenie Królestwa Polskiego. Biskup wigierski Jan Klemens Gołaszewski chciał utworzyć seminarium duchowne w Białymstoku, ale szybko obwód białostocki przejął pod swoją władzę abp Siestrzencewicz. Klerycy z archidiakonatu kształcili się więc w Tykocinie i Wilnie, a być może, także i w innych seminariach. Wiadomo, że w 1818 r. archidiakon białostocki ks. Kazimierz Kubeszowski „przyciśnięty wielkim bardzo niedostatkiem duchowieństwa" poprosił władze Seminarium Głównego w Wilnie o przyjęcie jednego alumna. Za jego utrzymanie musiał jednak płacić, gdyż archidiakonatowi nie przysługiwało miejsce dla alumna na koszt funduszu seminaryjnego.

Ze wspomnianego pisma archidiakona, jak również z jego korespondencji z wizytatorem generalnym prowincji litewskiej misjonarzy ks. Andrzejem Pohlem wynika, że w archidiakonacie odczuwano brak kapłanów. To zmartwienie swoje przedstawił też abp. Siestrzencewiczowi, który polecił starania o założenie seminarium. Miało to miejsce w 1817 lub 1818 r. Być może z tym faktem należy wiązać pomysł założenia swojego seminarium w archidiakonacie białostockim. Zrealizowanie tego zamiaru nie było jednak sprawą łatwą. Trzeba było bowiem zdobyć fundusze, odpowiednie pomieszczenia i wyposażenie, a także profesorów. Wszystko wskazuje na to, że możliwości założenia seminarium wiązano ze Zgromadzeniem Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, którzy na terenie archidiakonatu mieli domy w Białymstoku i Siemiatyczach.

Tymczasem archidiakon Kubeszowski czynił starania o fundusze na seminarium. Podstawy finansowe zapewnił Ludwik Kruszewski, który dnia 1 III 1819 r. zapisał na fundusz Seminarium Białostockiego 20 000 złotych polskich. Ofiarodawca był właścicielem dóbr Niewodnica Nargielewska koło Białegostoku. W czasach niepodległej Rzeczypospolitej był on starostą wasilkowskim, potem stolnikiem i chorążym Ziemi Bielskiej oraz szambelanem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Znany był z dobroczynności na rzecz kościołów. Zmarł w 1823 r. i pochowany został na cmentarzu w Juchnowcu. Fundusz seminarium zaakceptował metropolita mohylewski Siestrzencewicz. Zapisaną sumę ulokowano na dobrach hrabiego Alojzego Potockiego (na Kluczu Zakątkowskim i innych dobrach). Z procentów od zapisanej przez Kruszewskiego sumy miało utrzymywać się pięciu kleryków, którzy zobowiązani byli do modlitw za fundatorów, a po wyświęceniu mieli odprawić 12 mszy św. i przez rok wspominać ofiarodawcę w memento mszy św.

Zapisana suma stanowiła podstawę do konkretnych kroków w celu założenia seminarium. Archidiakon Kubeszowski początkowo myślał o Siemiatyczach, ale miejscowy superior ks. Mieczkowski na to się nie zgodził. Zwrócił się wtedy do superiora białostockiego, ks. Jerzego Józefowicza. Pisał także w sprawie seminarium do wizytatora misjonarzy w Wilnie ks. Pohla. Mimo obaw, że suma funduszowa była za mała, zapadła decyzja o założeniu seminarium pod opieką księży misjonarzy. Kwestią sporną jeszcze przez jakiś czas było miejsce: Siemiatycze czy Białystok. Ostatecznie wybrano Białystok, gdzie misjonarze od 1806 r. prowadzili parafię. Archidiakon wydał też odezwę do duchowieństwa z prośbą o pomoc materialną na seminarium. Wkrótce inne zapisy pomnożyły fundusz seminaryjny. Na ten cel przeznaczono w listopadzie 1823 r. sumę 2 000 zł po zmarłym archidiakonie ks. Ignacym Rakowskim, wcześniej (27 IV tego roku) proboszcz dołubowski ks. Tomasz Łukowski zapisał 305 zł, a 5 listopada 1823 r. ks. Jakub Pilkiewicz, dziekan białostocki, zapisał sumę 3 120 zł. Ks. Jan Kurczewski w „Biskupstwie wileńskim"podaje, że oprócz sumy ks. Kruszewskiego, inni ofiarodawcy przeznaczyli potem jeszcze 12 000 zł. Ogólny więc fundusz wynosić miał 32 000 zł, co w przeliczeniu na walutę rosyjską dawało sumę 4 800 rubli srebrnych. Wszystkie te sumy były złożone na procent, który był przeznaczony na seminarium. Z niektórych jednak sum procenty z różnych powodów nie dochodziły (z sumy ks. Pilkiewicza).

Zgromadzenie Misjonarzy św. Wincentego a Paulo znane było z tego, iż prowadziło wiele seminariów diecezjalnych. Nic więc dziwnego, że na nich padł wybór archidiakona białostockiego, jak również głównego fundatora Ludwika Kruszewskiego. Z misjonarzy więc rekrutował się zarząd seminarium i profesorowie. Oni też dawali pomieszczenie i wszelkie potrzebne do funkcjonowania rzeczy. Zanim seminarium zaczęło funkcjonować, doszło do konfliktu między archidiakonem a wizytatorem misjonarzy ks. Pohlem w związku z regulaminem dla zakładanego seminarium. Ostatecznie ułożył go sam wizytator.

Opracowany przez niego „Układ Seminarium Białostockiego" zawierał następujące punkty, które przedstawiam za ks. S. Dąbrowskim[1]:

„1. Seminarium ma mieć 5 kleryków oraz 2 profesorów. Rok wykładowy winien trwać dziesięć miesięcy. Na utrzymanie każdego kleryka należy przeznaczyć sumę 500 zł, a na profesora 1000 zł. Kleryk powinien mieć na obiad trzy porcje, a dwie na kolację. Porcje te mają być tak duże, jak u księży misjonarzy. Kleryk winien otrzymać łóżko, stolik, stołek, światło itd.

2. Na pomieszczenie dla kleryków wyznacza się dwie sale. Gdyby zaś kleryków było więcej, wówczas władze duchowne Obwodu Białostockiego pomyślą o innym pomieszczeniu.

3. Porządek w seminarium co do ćwiczeń duchownych, jak i co przedmiotów nauczania, ma być taki jak w innych seminariach (dogmatyka moralna, śpiew, ceremonie, sposób katechizowania i mówienia kazań).

4. Regensem seminarium będzie zawsze superior domu białostockiego księży misjonarzy. On kieruje sprawami finansowymi, egzaminuje wstępujących kleryków oraz zajmuje się ich wychowaniem. Do pomocy należy mu przeznaczyć dyrektora seminarium.

5. Dyrektor ma zapisywać w księdze wyjście i przybycie kleryków. W końcu roku winien zdać relację o zachowaniu się i postępach kleryków oraz powiadomić, jakie traktaty zostały przerobione.

6. Kontrolę nad seminarium sprawują prowizorowie. Klerycy, którzy by źle się uczyli, zachowywali, według opinii regensa i dyrektora mogą być wydaleni tylko za pozwoleniem prowizorów".

Regulamin ten szedł po linii życzeń archidiakona. Jedynie w kwestii utrzymania kleryków ks. Pohl uważał, że suma 400 zł na jednego alumna jest za mała i wpisał 500 zł.

Seminarium rozpoczęło swoją działalność najprawdopodobniej 1 września 1820 r. Regensem seminarium był superior domu białostockiego misjonarzy ks. Jerzy Józefowicz, dyrektorem – ks. Mateusz Zarzecki, a profesorami: ks. Józef Wąsowicz i ks. Maciej Gierdwiłło, natomiast prowizorami byli: ks. archidiakon Kubeszowski, dziekan białostocki ks. Jakub Pilkiewicz i ks. Stanisław Górski. Naukę rozpoczynało 5 kleryków.

Zarząd i profesorowie w ciągu kolejnych lat się zmieniali. Najdłużej swe funkcje piastowali prowizorzy i regensi, natomiast częstym podlegali zmianom dyrektorzy i profesorowie. Regensami kolejno byli następujący kapłani: Jerzy Józefowicz (1820–1823), Franciszek Piotrowski (1823–1832), Franciszek Gan (1832–1837), Jan Pajewski (1837–1839) i Hipolit Kossobudzki (1839–1843).

W pierwszym roku działalności seminarium uczyło się w nim 5 kleryków. Później zwykle bywało ich więcej. Najliczniejsze było w 1836 r., kiedy liczyło 13 alumnów, w 1840 – 12 oraz w 1837 i 1843 r., kiedy było ich po 11. Był jednak rok, kiedy seminarium liczyło zaledwie dwóch alumnów (1834), a w latach 1832–1833 i w 1835 r. było ich tylko po czterech. Czterech alumnów utrzymywało się z funduszu seminaryjnego, natomiast inni musieli opłacać koszta swego utrzymania. Przyjmowano początkowo bez różnicy stanu pochodzenia. Tak np. w wykazie alumnów z 1829 r. na ogólną liczbę dziewięciu mamy pięciu ze szlachty, trzech z mieszczan i jeden „z wolnych". Później jednak, po donosie wicedziekana unickiego z Drohiczyna do konsystorza mohylewskiego, gdy metropolita za to upomniał archidiakona, usunięto z seminarium plebejuszy i odtąd przyjmowano tylko młodzieńców pochodzenia szlacheckiego.

W regulaminie dla seminarium białostockiego ksiądz wizytator Pohl zaznaczył, że nauczanie przedmiotów oraz ćwiczenia duchowne mają mieć taki porządek, jak w innych

[1] *Archidiakonat białostocki 1808–1842*, Lublin 1963 (mps), s. 70–71.

seminariach. Nie będę jednak tego zagadnienia tu omawiał, gdyż wymagałoby to dłuższych wywodów. Wypada jednak zaznaczyć, że oprócz przedmiotów filozoficznych i teologicznych wykładano też języki obce. Uczyli ich nauczyciele gimnazjum białostockiego.

Wypada zaznaczyć, że alumni korzystali z biblioteki misjonarzy białostockich, którzy część księgozbioru zastali w 1806 r., gdy obejmowali parafię białostocką. Biblioteka ta posiadała sporo książek z księgozbioru Izabeli z Poniatowskich Branickiej. Do dziś zachowały się książki z wpisem księżnej Izabeli Branickiej. Misjonarze w chwili otwierania seminarium posiadali w bibliotece 407 pozycji książkowych. Stopniowo ten księgozbiór powiększali i w 1839 r. liczył już 939 pozycji[2]. Warto przytoczyć tu działy tejże biblioteki i ilość w nich pozycji:

„Pisma Św. tłumaczow i innych tego rodzaju pisarzow – 29
Teologów i innych w tej materii piszących – 53
Kanonistow i innych o tej materii traktujących – 32
Nauk chrześcijańskich i katechizmowych – 35
Pism za Religią – 13
Żywotow św. i niektórych sławnych osob – 26
Ascetow i medytacyj – 106
Historyi – 59
Obrządkow i ksiąg do nabożeństwa – 53
Kaznodziejow – 217
Filozofow – 39
Ksiąg medycznych – 18
Dzieł naukowych a naprzód co do językow – 48
Krasomowcow i poetow – 25
Rożnych dzieł w rożnych materiach – 90
Dzieł prawniczych i politycznych – 52
Dzieł ekonomicznych – 34
Gazet i innych drobnych dzieł – 15

Summma dzieł – 939"

Biblioteka pomisjonarska po kasacie zgromadzenia pozostała przy kościele białostockim i obecnie znajduje się w Bibliotece Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Oczywiście, trzeba byłoby specjalnych badań, aby ustalić, ile z niej pozostało, a ile uległo rozproszeniu. Są tam nie tylko książki po Izabeli Branickiej, ale także po księżach białostockich, takich jak prepozyt białostocki ks. Mikołaj Kadłubowski czy proboszcz białostocki ks. Stefan Łapinkiewicz, a także po malarzu nadwornym Jana Klemensa Branickiego, Augustynie Mirysie.

Trudno powiedzieć, ilu kapłanów wykształciło białostockie seminarium. Klerycy bowiem po ukończeniu nauki, która trwała zwykle cztery lata, udawali się do Wilna, aby tam przyjąć święcenia. Zenon Młyńczyk, autor pozostającego w maszynopisie opracowania *Parafia farna w Białymstoku. Monografia*, dał w nim wykaz 64 kleryków, którzy uczyli się w białostockim seminarium. Nie wiemy, czy jest to liczba pełna.

Seminarium białostockie działało do 1843 r. Likwidacja zgromadzenia misjonarzy przez władze carskie była przyczyną zamknięcia seminarium. Rząd rosyjski w latach 1841–1842 odebrał Kościołowi katolickiemu, w tym zakonom i zgromadzeniom zakonnym, majątki klasztorne i sumy legowane. W rok później fundacje przeznaczone na utrzymanie

[2] Dane na podstawie brudnopisu wizytacji parafii białostockiej, na której data 1838 jest przekreślona i wpisany rok 1839.

szkół i zakładów wychowawczych przekazano w administrację Ministerstwu Narodowego Oświecenia. Te decyzje antykościelne podważały byt materialny seminarium. Cios ostateczny zadał car Mikołaj I ukazem z dnia 8 XII 1842 r. likwidującym Zgromadzenie Misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Rosji. Ukaz ten wszedł w życie w pierwszych miesiącach 1843 r. Seminarium białostockie jeszcze w 1843 r. działało i chyba dokończyło rok szkolny. Był to kres jego działalności. Księża misjonarze rozproszyli się po parafiach. Ostatni regens seminarium, ks. Hipolit Kossobudzki, został z czasem proboszczem różanostockim. Klerycy udali się do Seminarium Duchownego w Mohylewie. W roku szkolnym 1843–1844 uczyło się tam 12 kleryków białostockiego seminarium.

Choć Seminarium Duchowne w Białymstoku działało tylko 23 lata, to jednak wniosło swój wkład w życie miejscowego Kościoła lokalnego. Zapewniało przynajmniej przez jakiś czas nowe kadry duchowieństwa do pracy w archidiakonacie białostockim. Wroga wobec Kościoła katolickiego i polskości polityka carska przerwała jego działalność.

A oto wykaz ważniejszych źródeł i literatury do dziejów tego seminarium:

1. Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku: Księga podawanych wiadomości (...) za rok 1829; Sumariusz dokumentów Kościoła Białostockiego, Filialnego Wasilkowskiego i Seminarium Białostockiego; Wizyta domu Białostockiego Księży Misjonarzów sytuowanego w Mieście Guberskim Białymstoku (...) przez WJ Ks. Pohla Wizytatora Jeneralnego Księży Misjonarzów w Imperium Rossyjskim uczyniona w roku 1820: Wizyta generalna Kościoła Parafialnego Białostockiego, Filii Wasilkowskiej, Kaplic Marii Magdaleny, Św. Rocha i Seminarium Białostockiego (...) uczyniona 1828 miesiąca września 30 dnia; Wizyta Kościoła Parafialnego Białostockiego i Filii Wasilkowskiej, Altaryj św. Marii Magdaleny, św. Rocha i Seminarium Białostockiego (...) 1839 roku podana.
2. Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu: Dokumenty i korespondencja Domu Zgromadzenia Księży Misjonarzy i Seminarium w Białymstoku z lat 1819–1842.
3. Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (Dział rękopisów): F 273 – 1204 List Ks. Józefowicza, superiora białostockiego domu misjonarzy do generalnego wizytatora Księży Misjonarzy w Imperium Rosyjskim ks. Pohla z 24 V 1919 r.
4. J.M. Giżycki, *Księża misjonarze w Zasławiu i Białymstoku*, Kraków 1913; J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912; *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy (1625 – 17–IV – 1925)*, Kraków 1925; S. Kalla, *Przyczynek do historii prowincji litewskiej Zgromadzenia*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego a Paulo", 41 (1838) nr 1–4, s. 118–125; W. Worotyński, *Seminarium Główne w Wilnie. Drugi okres dziejów i zniesienie (1816–1833)*, Wilno 1938; Z. Młyńczyk, *Parafia farna w Białymstoku. Monografia*, Warszawa – Białystok 1948 (maszynopis); S. Dąbrowski, *Archidiakonat białostocki 1808–1842*, Lublin 1963 (maszynopis); J. Dukała, *Szkoła księży misjonarzy* [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce, t. 2, cz. 2*, Lublin 1975, s. 103–169; B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła Polskiego w okresie niewoli narodowej (1771–1918)*, Kraków 1980; L. Piechnik, *Seminaria duchowne w (archi)diecezji wileńskiej do 1939 r.*, „Studia Teologiczne", 5–6 (1987–1988), s. 201–231; M. Olszewski, *Inwentarz biblioteki księży misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Białymstoku z 1820 roku*, „Studia Teologiczne", 7 (1989), s. 137–200); Tenże, *Badania proweniencyjne nad książkami Augustyna Mirysa z Biblioteki Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku*, „Bibliotekarz Podlaski", 6 (2003), s. 3–17; *Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651–2001), t. 1, Dzieje*, pod red. S. Rosponda, *t. 2, cz. 1, Biografie*, pod red. J. Dukały, Kraków 2001.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Marek Rutkowski
(Białystok)

Funkcjonowanie szkół publicznych i prywatnych w Królestwie Polskim po powstaniu listopadowym

1. Publiczne szkoły elementarne

W końcowym okresie przed wybuchem powstania listopadowego bardzo różnorodnie przedstawiała się sytuacja w odniesieniu do funduszy szkół elementarnych Królestwa Polskiego[1]. Po upadku insurekcji listopadowej, tuż po rozesłaniu do nauczycieli wezwań do stawienia się w miejskich i wiejskich szkołach elementarnych oraz po zebraniu informacji o stanie i funduszach każdej ze szkół tego rodzaju, w początkach okresu popowstaniowego

[1] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego 1815-1867 (dalej cyt: RA) 17/539: I tak, w dniu 27 października roku 1827 nastąpiło zwiększenie kredytów udzielanych na utrzymanie szkół cyrkułowych (elementarnych) miasta stołecznego Warszawy z 16 na 40 tys. zł Faktyczne powiększenie tej sumy opiewało zatem na 24 tys. zł 1. Jednak w okresie przedrewolucyjnym nie zrealizowano w praktyce tego powiększenia funduszy warszawskich szkół cyrkułowych. RA 14/ 487: Pod datą 29 września 1829 r. Rada Administracyjna wydaje zezwolenie na ściągnięcie i złożenie do Banku „remanentów pieniężnych ze składek na szkoły elementarne wynikłych". Chodziło o te składki, które zalegały na budżetach gmin, gdzie włościanie nie założyli towarzystw szkolnych. RA 18/6: Z drugiej strony odstępowano też od pobierania należnych państwu opłat. Np. w dniu 5 stycznia 1830 Rada Administracyjna zezwoliła na zaniechanie kroków prawnych o opłatę roczną 300 zł, poszukiwaną u proboszcza w Sokołowie, która miała być uiszczona na rzecz istniejącej w tej miejscowości szkółki. RA 18/95: Od opłat na szkoły zwalniano też niekiedy i dobra szlacheckie. Np. w lutym tego roku odstąpiono od dochodzeń o opłatę roczną w wysokości 400 zł, mającą formalnie być pobraną z dóbr Rudniki w województwie krakowskim. Pieniądze te miały być przeznaczone na utrzymanie istniejącej tam szkoły elementarnej. RA 18/102: Umorzeniu podlegały też niekiedy zaległe ordynacje dla nauczycieli szkół elementarnych. Rada Administracyjna zaniechała np. ściągania takiej właśnie ordynacji w zbożu na rzecz szkoły wiejskiej w ekonomii Brześć. Motywowano swoją decyzję faktem, iż okres, za który szkoła domaga się zaległej ordynacji okazał się być nieprawidłowy, jako że w tym czasie sama ta instytucja jeszcze nie istniała. RA 18/211,19/882: W końcowym okresie przedrewolucyjnym asygnowano też pewne fundusze na budowę nowych szkół elementarnych względnie ich remont (odbudowę). I tak, w kwietniu 1830 r. władze centralne Królestwa przeznaczyły sumę 6 775 zł na budowę domu dla szkoły elementarnej w Zgierzu. Z kolei we wrześniu tego roku udzielono bonifikaty dla kasy ekonomicznej miasta Tuszyna w sumie 1470 zł Bonifikata ta była zwrotem sumy wyłożonej przez miejscowe władze na odbudowę tamtejszej szkoły elementarnej, spalonej w 1814 r. i następnie odbudowanej z funduszów tejże kasy.

Wydział Oświecenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego (KRSWDiOśP) uregulował większość etatów finansowych przynależnych do szkolnictwa tego rodzaju, oraz przeprowadził mianowanie nauczycieli i opiekunów poszczególnych zakładów. Następnie rozpoczęto regularne wizytacje szkół elementarnych[2].

Nawet po wprowadzeniu do realizacji nowej ustawy szkolnej z 1832 r., podczas ostatnich czterech miesięcy kolejnego 1833 r., szkoły elementarne pozostawały jeszcze w niezmienionej formie organizacyjnej, tzn. znajdowały się one pod „bliższym" zarządem istniejących jeszcze Dozorów Szkół Specjalnych oraz zwierzchnictwem lokalnych władz administracyjnych. Stąd okres ten został następnie zakwalifikowany przez KRSWDiOśP jako nie wnoszący nic nowego do rozwoju szkól elementarnych Królestwa. Powtarzała się zatem wówczas sytuacja z 1832 r., kiedy to Wydział Oświecenia stwierdzał, iż jedynie w tych okolicach gdzie podczas powstania listopadowego szkoły elementarne funkcjonowały nieprzerwanie istniały też one nadal. Taki stan rzeczy funkcjonował bowiem i w 1833 r. Według zaś dokładnych danych, wszystkich szkół elementarnych (w tym parafialnych) znajdowało się w końcu 1833 r. na terenie Królestwa 623. Uczyło się w nich natomiast do 30 tys. dzieci[3].

Ważniejsze zmiany w funkcjonowaniu szkół elementarnych Królestwa nastąpiły w praktyce dopiero w 1834 r. Jednym z ważniejszych przewartościowań wprowadzonych przez przepisy nowej ustawy szkolnej było bowiem zastąpienie dotychczasowych Dozorów Właściwych, nadzorujących pracę szkół elementarnych, weryfikacją ze strony administracji lokalnej. Równocześnie na podstawie art. 29 wzmiankowanej ustawy szkolnej, KRSWDiOśP musiała się też od tego czasu zająć licznymi sprawami o charakterze szczegółowym, które dotyczyły tak materialnego jak i „moralnego" stanu szkół elementarnych w Królestwie. Z tego powodu, Rada Wychowania Publicznego (działając w praktyce dopiero od 1834 r.) musiała wziąć na siebie obowiązek „szczególnej pieczy" w zaradzaniu rozmaitym potrzebom szkół elementarnych. Dotyczyło to m.in. dodatkowego wyposażenia tych szkół, które już funkcjonowały od dawna, ale na skutek „zaburzeń", jakie następowały w Królestwie, w znacznym stopniu „podupadły". W ogóle władze tych upadających szkół oczekiwały w 1834 r. na przedstawienie przez KRSWDiOśP odpowiednich środków, służących podniesieniu poziomu ich egzystencji. Natomiast w innych wypadkach, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego oraz Rada Wychowania Publicznego decydowały o powoływaniu zupełnie nowych szkół elementarnych, co mogło mieć miejsce zarówno wobec konstatacji takiej potrzeby przez same władze szkolne, jak i – niekiedy – na bezpośrednie życzenie lokalnych mieszkańców[4].

Aby zanalizować istniejącą sytuację oraz ocenić skalę potrzeb, władze KRSWDiOśP zarządziły sporządzenie dokładnych opisów wszystkich istniejących w Królestwie szkół elementarnych. Po przeanalizowaniu uzyskanych danych, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego przedsięwzięła przede wszystkim kroki służące:

a) wyszukiwaniu rozmaitych „zapomnianych" funduszów, mogących służyć celom szkolnym na poziomie elementarnym,
b) umożliwieniu powstania łatwiejszych warunków pracy dla niektórych stowarzyszeń szkolnych,
c) przyniesieniu ulgi dla przeciążonych pracą nauczycieli tychże szkół,
d) odnowieniu zaniedbanych i odbudowie zniszczonych zabudowań szkolnych,

[2] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół II Rady Stanu Królestwa Polskiego 1833–1841 (dalej cyt: II RS) 60/84-85.
[3] II RS 102/200.
[4] II RS 104/53.

e) poszukiwaniu zarówno z kas miejskich jak i z funduszy ogólnopaństwowych zasiłków pieniężnych, przeznaczonych dla szkół elementarnych Królestwa[5].

Nowa ustawa szkolna włożyła przy tym na Radę Wychowania Publicznego podstawowy obowiązek realizacji zasady, aby wszystkie elementarne szkoły miejskie i wiejskie, utrzymywane dawniej głównie z zasiłków pochodzących z kas miejskich, względnie ze Skarbu Państwa, uzyskały teraz dotacje z tzw. funduszu dobrowolnych składek i ofiar. Po przeanalizowaniu odpowiedniego wniosku napływającego ze strony Wydziału Oświecenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego, Rada Administracyjna wydała w dniu 21 grudnia 1833/ 3 stycznia 1834 r. postanowienie w odniesieniu do szkół elementarnych, na mocy którego wszystkie składki już w przeszłości przeznaczone na utrzymywanie szkół elementarnych i wprowadzone do danych etatów, musiały być odtąd ściągane w drodze administracyjnej od wchodzących w skład Stowarzyszeń Szkolnych mieszkańców określonego terenu. Dzięki wprowadzeniu tego rozwiązania władze edukacyjne uzyskały przede wszystkim możliwość realnego utrzymania istniejących już szkół. Ustawa z 3 stycznia 1834 r. położyła zarazem tamę licznym reklamacjom mieszkańców, „(...) którzy od tego obowiązku, bez względu na własne i ogólne dobro, wyłamywać się chcieli"[6].

Po tym jednak, jak zrealizowano podstawowy postulat wprowadzenia we wszystkich miastach Królestwa nauczania instrukcji elementarnej, Rada Administracyjna postanowiła wprowadzić dodatkowe rozwiązania, które umożliwiłyby wprowadzenie stosunkowo niewielkich pewnych ulg w pobieraniu wymienionych tu składek. Opierając się na tej zasadzie, polecono poszczególnym Komisjom Wojewódzkim wyznaczenie w kasach miejskich odpowiednich zasiłków, mających dotować polskie szkolnictwo podstawowe. Na terenie natomiast bardziej zamożnych dóbr rządowych Skarb Państwa starał się zapewniać pomoc szkolnictwu elementarnemu nie tylko w zakresie samych funduszy, ale i poprzez wystawianie budowli oraz w drodze „(...) bezpłatnych dostarczeń dla nauczycieli"[7].

Warto powiedzieć, iż nauczyciele pracujący w szkołach elementarnych byli przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego weryfikowani jeszcze i w połowie lat trzydziestych (tj. w 1835 r.), co realizowano zarówno pod względem „moralnym" jak i naukowo-politycznym. Weryfikacja owa była zresztą przedmiotem stałej troski Rady Wychowania Publicznego. Celem tych działań sprawdzających było bliższe poznanie rzeczywistego stanu owych szkół elementarnych, uzyskane nie tylko poprzez analizę raportów dotyczących wyników prowadzonego tam nauczania i egzaminów, czy też poprzez zwiedzanie (wizytację) szkół, prowadzoną przez dyrektorów gimnazjów występujących w roli wizytatorów generalnych, ale także na podstawie opinii uzyskiwanych od Naczelników Wojennych w kwestii postępowania poszczególnych nauczycieli podczas powstania listopadowego. W efekcie tych wszystkich zabiegów okazało się, iż istnieje w połowie lat trzydziestych potrzeba usunięcia nawet ze szkół elementarnych „wielu" nauczycieli, którzy – zgodnie z opinią Rady Wychowania Publicznego – nie odpowiadali roli wychowawcy młodzieży[8].

Taką samą procedurę weryfikacyjną Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego podejmowała także w pierwszej połowie lat trzydziestych XIX wieku przy obsadzaniu w szkołach elementarnych wolnych posad nauczycielskich. Przy wybieraniu nauczycieli funkcjonowała podstawowa zasada przyjmowania do pracy przede wszystkim osób legitymujących się dyplomem Rządowego Instytutu Nauczy-

[5] II RS 104/55.
[6] II RS 60/83-84.
[7] II RS 60/84.
[8] II RS 104/55-56.

cieli Szkół Elementarnych w Łowiczu. Wykształcenie odebrane w tej instytucji dawało bowiem gwarancję dobrej znajomości od niedawna przecież wprowadzonych nowych zasad „instrukcji elementarnej". Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego zauważała jednak, iż ponieważ liczne szkoły elementarne posiadały zbyt szczupłe fundusze przeznaczone na ich działalność statutową, nie funkcjonując na dodatek w ramach Stowarzyszenia Elementarnego, taka sytuacja owocowała relatywną obojętnością nauczycieli w kwestii „(...) poświęcenia się swemu stanowi". Inną przeszkodą w rozwoju szkolnictwa elementarnego, tak jak w 1835 r. widziała tę kwestię KRSWDiOśP, było istnienie w Królestwie tylko jednej instytucji kształcącej nauczycieli szkół elementarnych. Stąd też Wydział Oświecenia KRSWDiOśP opracowywał w ciągu wzmiankowanego 1835 r. odpowiednie projekty w tych dwu, wymienionych powyżej kwestiach, które miały być przedstawione do decyzji Rady Administracyjnej w przeciągu następnego, 1836 r.[9].

Jednocześnie KRSWDiOśP widziała też i jaśniejsze strony prac prowadzonych w połowie lat trzydziestych wokół edukacji elementarnej, zauważając wydanie w 1835 r. „książki do czytania, pisania i rachunków", czyli elementarza, stanowiącego podstawową pomoc dydaktyczną. Uważano przy tym, iż najmłodsza młodzież powinna znaleźć w owym elementarzu „(...) wszelkie potrzebne jej pojęciu i potrzebie wiadomości". Rada Wychowania Publicznego oceniała oczywiście wprowadzony właśnie elementarz jako użyteczny, starając się zarazem o jak najszersze rozpropagowanie tej książki. Środkami służącymi temu celowi miało być:

a) ustalenie ceny za egzemplarz elementarza na poziomie najniższym z możliwych,
b) darmowe rozdawanie wspomnianego elementarza dla uczniów pochodzących z ubogich rodzin.

W tym samym czasie Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego podjęła też kroki, mające na celu opracowanie i upowszechnienie podobnego elementarza skierowanego do dzieci obu wyznań ewangelickich. W tym nowym elementarzu miały zaistnieć bowiem zmiany, wprowadzone w odniesieniu do wymogów praktykowanej przez ewangelickie dzieci wiary.

W połowie lat trzydziestych nastąpiło też znaczne ożywienie w dalszym rozwoju szkolnictwa elementarnego Królestwa Polskiego. W 1835 r. utworzono bowiem 60 nowych szkół elementarnych, w tym:

a) w woj. sandomierskim 16 jednostek,
b) w woj. kaliskim 1 jednostkę,
c) w woj. płockim 19 jednostek,
d) w woj. mazowieckim 19 jednostek,
e) w woj. Podlaskim 3 jednostki,
f) w woj. augustowskim 2 jednostki[10].

Z powodu znacznej liczby dzieci uczęszczających do tychże szkół, a także celem oddzielenia zupełnie początkujących uczniów od tych, którzy już posiadali pewną, podstawową wiedzę, utworzono też w 1835 r. drugie, wyższe oddziały nauczania w szkołach elementarnych w Siewierzu, Krasnymstawie, Staszowie, Mariampolu, Warcie i w Żuromin ie. O ile też pozwalał na to stan funduszy oraz warunki lokalowe, starano się odłączyć w szkołach elementarnych „bursarię" żeńską od męskiej. Dzięki tym staraniom na koniec 1835 r. istniało już w Królestwie 29 szkół elementarnych o wyłącznie żeńskim charakterze[11].

[9] II RS 104/56.
[10] II RS 60/84; II RS 104/57.
[11] II RS 104/57-58. *O szkołach elementarnych i pracujących w nich nauczycielach* por.: J. Dobrzański, *Ze studiów nad szkołami elementarnymi Lubelszczyzny w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1968; J. Matejko, *Nauczyciele szkół elementarnych* [w:] *Społeczeństwo Królestwa Polskiego*, t. 2; Tenże, *Sprawa rozbudowy publicznych szkół elementarnych w województwie lubelskim w latach 1833-1840*, „Rocznik Lubelski", t. 1, 1958, (druk) 1959; Tenże, *Z dziejów walki o szkołę elementarną w królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, 1956; J. Mięso, *Szkoły realne w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym* [w:] *Rozprawy z Dziejów Oświaty*, t. 6, Wrocław 1963.

Dodatkowego omówienia wymaga problem szkół cyrkułowych (elementarnych) funkcjonujących w Warszawie. Zgodnie z opisaną powyżej tendencją, po upadku powstania listopadowego rozwijały się one nadal w sposób pomyślny. W początkach okresu popowstaniowego utworzono w Warszawie dwie nowe szkoły cyrkułowe (elementarne)[12]. Podlegały one jednak dokładnie tym samym przepisom, co wszystkie szkoły elementarne Królestwa, a ich odmienne nazwy zostały wprowadzone ze względu na istniejący w Warszawie podział miasta. Elementarne rządowe szkoły cyrkułowe w Warszawie pozostawały tu mianowicie pod pieczą Dozoru Szkolnego, istniejącego pod zarządem Urzędu Municypalnego Miasta Stołecznego. W zestawieniu z istnieniem już uprzednio w stolicy 10 takich szkół, ich ogólna liczba powiększyła się w tym okresie do 12[13]. W tym czasie w warszawskich szkołach wydziałowych uczyło się 274 chłopców oraz 241 dziewczynek (razem: 515 osób). W końcu 1832 r. znajdowało się na dodatek w Warszawie 16 męskich i 24 żeńskie prywatne szkoły elementarne (razem 40), gdzie uczyło się 524 chłopców i 640 dziewczynek. Całościowo zatem w Warszawie do prywatnych szkół elementarnych uczęszczało w 1832 r. 1164 dzieci[14].

Warszawskie szkoły cyrkułowe posiadały odpowiednie fundusze, asygnowane z budżetu miejskiego w wysokości 40 tys. zł, stąd ich ówczesna działalność „(...) w biegu swoim nie doznała żadnej przerwy", pracując z „dość znaczną korzyścią". W 1833 r. w Warszawie było 5 żeńskich i 8 męskich rządowych szkół elementarnych, gdzie uczyło się 663 dzieci (305 dziewcząt i 358 chłopców)[15]. W 1835 r. elementarnych szkół cyrkułowych było w stolicy: a) 8 męskich, b) 7 żeńskich (razem:15), a liczba warszawskich szkół cyrkułowych zwiększyła się w 1835 r. o jeden w stosunku do roku poprzedniego, co wiązało się z uzyskaniem pozwolenia na otworzenie nowej szkoły przy ulicy Grzybowskiej. Władze zdecydowały się na ten krok celem umożliwienia mieszkającej w okolicy niezbyt zamożnej ludności posyłania dzieci do znajdującej się w pobliżu, dobrze wyposażonej szkoły elementarnej[16].

W początkach okresu paskiewiczowskiego Wydział Oświecenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego przykładał zarazem szczególną wagę do nauczania w szkołach elementarnych religii, traktowanej jako środek mający przywrócić „nadszarpniętą moralność powszechną". Stąd też, poprzez wydanie stosownej odezwy, wezwano władze duchowne do pełnej współpracy w tej dziedzinie z administracją edukacyjną.[17] Wydział Oświecenia „(...) na głównym mając widoku poprawę ludu przez ugruntowanie zasad religii i moralności, nie omieszkał wezwać skutecznej pomocy władz duchownych"[18]. Porewolucyjne władze w zasadzie ciągle podkreślały wagę tego problemu, a jeszcze w 1836 r. KRSWDiOśP przypominała o potrzebie położenia podczas procesu dydaktycznego realizowanego na poziomie elementarnym, nacisku na zagadnienia religijno-moralne, deklarując wydanie w tej kwestii odpowiedniej instrukcji dla nauczycieli. Oprócz powyższego, Wydział Oświecenia zgłaszał wówczas gotowość podjęcia wszelkich

[12] II RS 102/177.
[13] II RS 104/58.
[14] II RS 102/178.
[15] II RS 102/200.
[16] II RS 104/58.
[17] II RS 102/178.
[18] II RS 60/84.

możliwych kroków w celu nakłonienia duchownych wszystkich wyznań do „starannego" zajmowania się szkołami elementarnymi[19].

2. Ewangelickie szkoły elementarne

Ustawa szkolna z 1832 r. formalnie nie przewidywała żadnego oddzielnego zakresu prowadzenia ewangelickich szkół elementarnych (ustanawiając wspólne szkoły elementarne dla dzieci wszystkich wyznań). Po wydaniu jednak przez Radę Administracyjną w 1834 r. postanowienia, zezwalającego na erygowanie ewangelickich jednostek nauczających KRSWDiOśP podkreślała, iż pojawił się w sferach rządowych „szczególny zakres opieki" nad ewangelickimi „podstawówkami". Wypełniając rozporządzenie Rady Administracyjnej, Rada Wychowania Publicznego zezwoliła zatem w 1835 r. na otwarcie takiej właśnie elementarnej (dwuoddziałowej) szkoły ewangelickiej. Mieściła się ona oczywiście przy kościele ewangelickim w Warszawie. Zezwalano także wówczas za organizację kolejnej szkoły elementarnej przez Bractwo Ewangelicko-Niemieckie. Szkoła ta miała również powstać w Warszawie, na terenie budynku pozostałego po zgromadzeniu księży Paulinów. Oprócz tego, w 1835 r. powołano do życia szkoły ewangelickie w Płocku, Wykowyszkach, Kaliszu, Lublinie oraz we wsi Bycza[20].

Wiele pracujących na poziomie elementarnym szkółek ewangelickich utrzymywanych było z funduszów prywatnych. Stąd też, w chwili gdy Rada Wychowania Publicznego poleciła poddać je wszystkie kontroli rządowej, w zamian niejako zwróciła się do osób prowadzących owe „instytuty naukowe" o przedstawienie prerogatyw dotyczących dostarczenia stosownych środków na działalność dydaktyczno-administracyjną, optując za potrzebą uznania dla tych szkół stałych etatów pieniężnych[21].

3. Szkoły elementarne wyznania mojżeszowego

Żydowskie szkoły elementarne zostały powołane do życia przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jeszcze w okresie przedpowstaniowym[22]. Ówczesna KRWRiOśP wprowadziła owe szkoły „(...) dla przysposobienia uczniów ze Szkoły Rabinów, (...) dla bliższego poznania środków, jakimi by rząd najskuteczniej mógł działać na pożądaną reformę tej klasy mieszkańców"[23]. Zgodnie z opinią Wydziału Oświecenia, ich powołanie było realizacją ze strony rządu próby „(...) stałego i odpowiedniego przekształcenia ludu Starozakonnych". Z reguły, dwa oddziały takiej szkoły przeznaczano dla chłopców, a jeden dla dziewcząt[24]. Przed rewolucją istniały w Warszawie 4 oddzielne szkoły elementarne dla dzieci żydowskich[25].

Także w okresie powstania listopadowego oddzielne szkoły elementarne żydowskie znajdowały się wyłącznie na terenie Warszawy. W tym czasie nastąpiły tu jednak pewne

[19] II RS 104/56.
[20] II RS 104/58-59.
[21] II RS 104/59.
[22] II RS /104/61; RA 12/213: Jeszcze w dniu 13 lipca 1824 r. zapada też na forum Rady Administracyjnej decyzja podziału sumy 7 891 zł pozostałej po rozwiązanym Kahale Warszawskim (złożonej w kasie Urzędu Municypalnego Miasta Stołecznego Warszawy), z czego 3 tys. zł przypadło na szkoły elementarne żydowskie. Jednak pozostała suma została przyznana na potrzeby szpitala żydowskiego.
[23] II RS 60/85-86.
[24] II RS 104/61.
[25] II RS 102/178.

zmiany, gdyż jedna z elementarnych szkół żydowskich została w stolicy zamknięta z powodu braku odpowiednich funduszy. Otworzono ją na nowo w początkach 1832 r. W końcu tego roku elementarne szkoły żydowskie liczyły w Warszawie 152 uczniów. Z kolei w 1833 r. nadal istniały w stolicy 3 takie szkoły męskie i 1 żeńska, gdzie uczęszczało 337 dzieci pochodzenia hebrajskiego. Elementarne szkoły żydowskie funkcjonowały w Warszawie dzięki stałemu przekazywaniu na ich działalność funduszu pochodzącego „z biletowego", pobieranego od Żydów, przybywających do Warszawy. Wynosił on w 1833 r.: 19 660 zł.[26].

W połowie lat trzydziestych (tj. w 1835 r.) szkoły żydowskie istniały nadal tylko w Warszawie, gdzie działały na zasadzie prowadzenia trzech oddziałów (klas). Fundusz tych szkół został w owym czasie znacznie powiększony przez wydzierżawienie dochodów ze wzmiankowanej powyżej opłaty biletowej, przeznaczonej w znacznym stopniu na utrzymanie elementarnych szkół żydowskich. W efekcie, w 1835 r. otworzono dodatkową, piątą (obok czterech istniejących) szkołę elementarną dla dzieci wyznania mojżeszowego; mieściła się ona na Pradze. Za taką właśnie lokalizacją nowej szkoły przemawiało znaczne skupienie ludności żydowskiej na tym terenie[27].

Administracja państwowa uznała za pożyteczne dodanie do planu szkolnego, realizowanego w tych szkołach nauki religii i języka hebrajskiego, aby przez to „(...) zachęcić Izraelitów do umieszczenia w tych instytucjach większej liczby młodzieży, a tym samym zmniejszyć potrzebę pokątnego nauczania Talmudu przez tzw. belfrów"[28]. Jednak realizacja tych zamierzeń napotykała w pierwszej połowie lat trzydziestych na znaczne trudności, powodem czego były rozbieżności występujące w tym względzie wśród samej ludności żydowskiej. Gdy bowiem jedni ze Starozakonnych w zupełności uznawali potrzebę wprowadzenia tych przedmiotów (tj. religii i języka hebrajskiego) w żydowskich szkołach elementarnych, drudzy byli zdecydowanie temu przeciwni. W rezultacie, Rada Wychowania Publicznego wyznaczyła specjalny komitet, który miał się zająć oceną stanu elementarnych szkół żydowskich oraz przedstawieniem konkluzji co do ich rzeczywistego charakteru, a także panujących wśród lokalnych nauczycieli i uczniów tendencji. Uznając konieczność wprowadzenia zmian w istniejącym systemie nauczania starozakonnej młodzieży, Rada Wychowania Publicznego narzuciła też na ów komitet obowiązek przedstawienia wniosków w kwestii ewentualnego charakteru i zakresu tych zmian. Dążono tu do wprowadzenia stałych zasad nauczania dzieci żydowskich[29]. W 1835 r. wydano na dodatek tymczasowe rozporządzenia, na mocy których zabroniono oficjalnie pokątnego nauczania dzieci żydowskich przez tzw. belfrów. Postąpiono tak celem nakłonienia żydowskiej młodzieży do uczęszczania do państwowych elementarnych szkół wyznania mojżeszowego. Jednocześnie Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego nakazała opracowanie rządowego wykazu osób zajmujących się nauczaniem w tych szkołach, względnie utrzymujących hebrajskie szkoły. Po sporządzeniu tego wykazu, Rada Wychowania Publicznego przesłała opracowany już spis do działającego Komitetu Starozakonnych. Celem było porozumienie się z żydowską Izbą Doradczą i określenie zasad oraz przeprowadzenie weryfikacji tych osób.

Do końca 1835 r. nie przeprowadzono jednak jeszcze wszystkich przewidywanych przez władze działań mających na celu polepszenie edukacji młodzieży żydowskiej, co tłumaczono relatywnie niewielkim czasem, jaki przypadł do dyspozycji przy realizacji tego skomplikowanego zadania. Na 1836 r. Rada Wychowania Publicznego planowała jednak

[26] II RS 60/85.
[27] II RS 104/61.
[28] II RS 60/86.
[29] II RS 104/61.

podjąć o wiele bardziej stanowcze działania, których początek zresztą wiązał się z działalnością Komitetu powołanego do rozpoznania stanu elementarnych szkół żydowskich[30].

4. Liczba szkół elementarnych Królestwa Polskiego oraz ilość uczącej się w nich młodzieży w połowie lat trzydziestych XIX wieku

Liczba wszystkich publicznych szkół elementarnych, znajdujących się na terenie Królestwa Polskiego w końcu 1834 r. przedstawiała się jak niżej:

a) 673 szkoły elementarne, z liczbą uczącej się młodzieży 32 263 osób,
b) 13 szkół cyrkułowych, działających w Warszawie, z liczbą uczącej się młodzieży: 2597 osób(?),
c) 5 szkół rzemieśliczo-niedzielnych, działających również w stolicy, z liczbą uczącej się młodzieży: 1604 osoby,
d) 3 szkoły żydowskie męskie, z liczbą uczącej się młodzieży: 175 osób,
e) 1 szkoła żydowska żeńska, z liczbą uczącej się młodzieży: 54 osób.

Razem było zatem w Królestwie Polskim w końcu 1834 r. 695 publicznych szkół elementarnych. Uczyło się w nich w tym czasie około 36 700 osób[31].

5. Brak otwarcia szkół wojewódzkich w początkach okresu paskiewiczowskiego

Rząd Tymczasowy po uśmierzeniu powstania listopadowego, utrzymując istniejące w owym czasie instytuty naukowe, podjął przede wszystkim starania prowadzące do otworzenia szkół wydziałowych „(...) dla młodzieży niedorosłej, a tym samym mniej dostępnej szkodliwym podnietom"[32]. Jak bowiem określała całe zjawisko II Rada Stanu w swoim raporcie z 1836 r., otwarcie tylko niższych wydziałów nauczania było tym zjawiskiem, „(...) na czem ówczesny stan rzeczy tym bardziej poprzestać doradzał, im mniej znaleźć się mogło uczniów do wyższych nauk należycie przygotowanych"[33]. Formalnie, podobnie jak co roku, rektorzy szkół Królestwa rozpoczęli w przewidzianym prawem czasie zapisy na kursy mające trwać w roku szkolnym 1831/1832 oraz podjęli decyzje nakazujące podjęcie lekcji w połowie września 1831 r., tj. w normalnym czasie, przeznaczonym dla takich właśnie czynności. Ponieważ jednak – zgodnie z oceną władz administracyjnych – ówczesna młodzież była zbyt wzburzona wrażeniami wyniesionymi z powstania listopadowego obawiały się one, iż w skupiskach młodzieży, szczególnie uczącej się w klasach starszych,

[30] II RS 104/62.
[31] II RS 60/86.
[32] Szkoły wojewódzkie istniały oczywiście w epoce konstytucyjnej. RA 15/634: W odniesieniu do tych szkół daje się w końcowym okresie przedrewolucyjnym zauważyć pewna troska o fundusze (pensje) pracujących tam nauczycieli. I tak, w styczniu 1828 r. Rada Administracyjna wydaje zezwolenie na zużycie oszczędności zdobytej na sumie przeznaczonej na wynagrodzenia nauczycieli, którzy zostali przeniesieni z Kalisza do innych szkół Królestwa, na wsparcie dla najbiedniejszych spośród kadry nauczycielskiej. RA 17/487: Natomiast w wypadku pojawienia się braku funduszy bezpośrednio przeznaczonych na pensje pracujących już nauczycieli, uciekano się niekiedy do wykorzystania tzw. funduszu dyspozycyjnego Namiestnika. Tak było w wypadku konieczności pokrycia czteromiesięcznej pensji dla dwóch pracowników szkoły wojewódzkiej praktyczno-pedagogicznej na Lesznie. RA 16/8: Dbano też o kwestie wyobrażeń religijnych zamieszczanych w szkołach wojewódzkich. W dniu 5 sierpnia 1828 r. Rada Administracyjna wydała np. upoważnienie dla Komisji Rządowej Sprawiedliwości do wydania rozporządzeń, aby znajdujący się w składzie akt trybunalskich, obraz Matki Bożej został przekazany do dyspozycji szkoły wojewódzkiej w Piotrkowie.
[33] II RS 60/81.

dojdzie do „(...) zaszczepienia na nowo tego ducha nieuległości, jaki się już raz pomiędzy nią objawił". W tej sytuacji Rząd Tymczasowy wydał postanowienie o zamknięciu aż do odwołania wszystkich szkół wojewódzkich (łącznie z tymi, które zostały już otwarte)[34].

6. Szkoły wydziałowe w okresie 1831–1832

Zamiast szkół wojewódzkich, i niejako na ich miejsce, otworzono natomiast szkoły wydziałowe[35], gromadzące w swoich murach wyłącznie młodzież z czterech „niższych klas"[36]. W efekcie do owych 4 niższych klas wydziałowych uczęszczało w roku szkolnym 1831/1832 na terenie Królestwa 4466 uczniów. Warto zaznaczyć, iż Wydział Oświecenia wykazał po zakończeniu tego roku szkolnego swoiste zadowolenie tak z zachowania przez młodzież ogólnego porządku, jak i z wyników jej egzaminów końcowych. Zaobserwowano też wśród uczącej się wówczas młodzieży z czterech niższych klas „(...) dążność do prawych zasad i zdrowych teorii"[37].

7. Szkoły obwodowe i gimnazja

W prowadzeniu w początkach okresu popowstaniowego normalnej działalności przez polskie szkoły wydziałowe i gimnazja istniały – według KRSWDiOśP – niemałe przeszkody. Zaliczano do owych trudności przede wszystkim:

a) brak odpowiedniej ilości i rodzaju „dzieł (...), obecnemu stanowi rzeczy odpowiadających",
b) brak odpowiedniej ilości nauczycieli.

W tym samym czasie wprowadzono też znacznie rozszerzony zakres nauki gimnazjalnej, który stał się dodatkową przyczyną pogłębiania się istniejących niedoborów. Jeszcze przed ogłoszeniem nowej ustawy szkolnej Rada Administracyjna poleciła zatem KRSWDiOśP „(...) ścisłe przestrzeganie książek do użytku młodzieży (gimnazjalnej) przeznaczo-

[34] II RS 102/172-173.
[35] RA 16/406: W końcu okresu przedrewolucyjnego istniało znaczne ożywienie w kwestii budowy owych szkół wydziałowych i podwydziałowych. W dniu 9 września 1828 r. Rada Administracyjna wydała upoważnienie dla Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do otwarcia nowej szkoły wydziałowej w Warszawie. Funkcjonowanie tej szkoły miało być początkowo oparte o opłaty czesnego pobieranego od uczniów. Powodem do podjęcia inicjatywy otwarcia w Warszawie nowej szkoły wydziałowej było przepełnienie istniejących tam placówek dydaktycznych. RA 17/ 439: W dniu 7 września roku następnego (1829) Rada Administracyjna wydała zezwolenie na założenie „(...) jeszcze jednej szkoły wydziałowej w Warszawie", usytuowanej na Nowym Mieście. Asygnowano na ten cel sumę 4 tys. zł RA 17/[illegible] W końcu września 1829 r. do budżetu planowanego na 1830 r. wstawiono sumę 12 tys. zł, jako przeznaczoną na koszta funkcjonowania owej dodatkowej szkoły wydziałowej, położonej w „okolicach placu Muranowskiego". RA 18/316, 382: Podobna sytuacja miała miejsce w maju i czerwcu 1830 r. w odniesieniu do projektowanego zaprowadzenia nowej szkoły wydziałowej w Sieradzu. Ostatecznie, po podjęciu odpowiedniej decyzji w sprawie decyzji co do zapoczątkowania działalności owej szkoły, wyasygnowano sumę 4 tys. zł na początkowe utrzymanie w danym roku wzmiankowanej szkoły wydziałowej w tej miejscowości. Na rachunek stałego funduszu budżetowego na ten cel oznaczono natomiast sumę 12 tys. zł RA 17/346: Z kolei w lipcu 1829 r. postanowiono przeznaczyć budynek dotychczasowego lazaretu wojskowego w Rawie (gdyż miał tam zostać wybudowany nowy szpital wojskowy) na szkołę wydziałową „(...) w mieście tym tak bardzo potrzebną i pożądaną". RA 19/887: W dniu 28 września 1830 r. naczelne władze administracyjne Królestwa postanowiły poddanie pod analizę (w momencie układania prawa budżetowego na 1831 r.) wniosku KRWRiOśP o wstawienie do budżetu tego ministerstwa sumy 6 tys. zł, potrzebnej do „(...) podniesienia szkoły podwydziałowej w Tykocinie do stopnia szkół wydziałowych".
[36] RA 20/287-230.
[37] II RS 104/173.

nych". Do połowy lat trzydziestych prace te doprowadzono już do tego stopnia, że książki „(...) dla uczniów tymczasowo wskazane i przedrukowane, nim nowe programma do ksiąg wydać się mających ułożone i przyjęte będą, zaradzają obecnej potrzebie"[38].

Ostatecznie, po upadku powstania szkoły obwodowe i gimnazja zostały otworzone (w zgodzie z zasadami nowej ustawy szkolnej) dopiero z dniem 20 sierpnia 1833 r. Obowiązywał je zatem tzw. etat zatwierdzony w budżecie 1833 r. W każdym województwie otworzono po jednym gimnazjum; w Warszawie natomiast rozpoczęły pracę dwa takie gimnazja. Razem zatem w 1833 r. działało na terenie Królestwa Polskiego 9 gimnazjów. Teoretycznie każde z owych gimnazjów powinno było posiadać osiem klas wydziałowych, w praktyce jednak 5 z nowootworzonych szkół gimnazjalnych posiadało wówczas jedynie 6 czynnych klas[39]. Powodem był tu brak funduszy, względnie też brak odpowiedniej ilości uczniów przewidzianych do nauki w klasach wyższych. Wydział Oświecenia spodziewał się jednak otworzenia brakujących klas w wymienionych tu gimnazjach podczas następnego roku szkolnego, tj. 1834. I rzeczywiście, podjęcie nauczania w najwyższych klasach danego gimnazjum następowało najczęściej właśnie w 1834 r.[40]. Od początku bowiem tego roku szkolnego otworzono w dwóch gimnazjach (Warszawie i w Lublinie), „najwyższa klasa z (...) wszystkich innych". W tym roku, w dziesięciu działających już gimnazjach, wliczając w tę liczbę prywatne gimnazjum szczebrzeszyńskie imieniem Zamojskich, „(...) z prywatnej fundacji tej rodziny utrzymywane" oraz we wszystkich szkołach obwodowych Królestwa uczyło się 4134 uczniów[41].

Zgodnie z ustawą szkolną 1833 r. w każdym obwodzie Królestwa powinna też była istnieć oddzielna szkoła obwodowa, jednak ze względu na brak tak funduszów jak i nauczycieli, w 1833 r. funkcjonowały tylko 22 (?) takie szkoły. Były to zresztą te same miejscowości, gdzie przedtem funkcjonowały szkoły wydziałowe. Równocześnie nadal istniała w okresie początków realizacji reformy szkolnej „dawniejsza" szkoła wojewódzka w Szczebrzeszynie, a przeprowadzenie reorganizacji tej placówki planowano na 1834 r. We wszystkich tych szkołach „wyższych" znajdowało się w końcu 1833 r. 4409 uczniów. Pracowało tam zaś 258 przełożonych i nauczycieli, łącznie z nauczycielami j. rosyjskiego, którzy zostali skierowani do wszystkich gimnazjów i szkół obwodowych w Warszawie i do trzech szkół znajdujących się „na prowincji". Występowały tu jednak niedobory kadrowe, gdyż brakowało ok. 80 nauczycieli do kompletnego obsadzenia wszystkich posad. W sytuacji niedoboru nauczycieli, ich obowiązki przejmowali na siebie dyrektorzy szkół albo osoby już pracujące[42].

Ponieważ zamknięto w międzyczasie w kilku miejscach istniejące dawniej szkoły wydziałowe, a także szkoły prowadzone przez księży dominikanów w Warszawie i Węgrowie oraz szkoły podwydziałowe w Warce i Tykocinie, pozostałe po tych szkołach zbiory naukowe przeniesiono do najbliższych im placówek oświatowych. Warto też zaznaczyć, iż w 1833 r. ogólna suma przeznaczona w budżecie państwa na gimnazja i szkoły obwodowe wynosiła 1 033 500 zł[43].

Z kolei w zakresie działań administracyjnych podjętych jeszcze w połowie lat trzydziestych (tj. w 1835 r.) w odniesieniu do szkół obwodowych za najważniejsze KRSWDiOŚP uważała, jak następuje:

[38] II RS 60/86-87.
[39] II RS 102/203.
[40] II RS 102/205.
[41] II RS 60/88-89.
[42] II RS 102/205-206. O szkolnictwie szczebrzeszyńskim: Z. Klukowski, Szkoły im. Zamojskich w Szczebszerzynie (1811-1852), 1927.
[43] II RS 102/206-207.

a) przeniesienie szkoły obwodowej z Żuromina,
b) utworzenie nowej szkoły obwodowej w Rawie, z lokalizacją w odrestaurowanym budynku pojezuickim (szkoła ta dysponowała teraz wszelkimi warunkami wymaganymi od jednostek szkolnictwa średniego, szczególnie dzięki posiadaniu zarówno odpowiedniej liczby nauczycieli, personelu administracyjnego, jak i pomocy naukowych),
c) przewidywane na 1836 r. ostateczne przeniesienie szkoły obwodowej z Wąchocka do Końskich, co miano przeprowadzić, korzystając z ułatwień, ofiarowanych administracji szkolnej przez dziedzica dóbr Końskie.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego oceniała też, iż w połowie lat trzydziestych trudności związane z prawidłową lokalizacją szkół średnich na terenie województwa augustowskiego zostały przynajmniej po części zlikwidowane poprzez „podniesienie" w 1835 r. szkoły obwodowej w Sejnach do rangi gimnazjum. Jednocześnie planowano przeniesienie w 1836 r. szkoły obwodowej ze Szczuczyna do stolicy woj. augustowskiego – Suwałk[44].

Ostatecznie w 1835 r. znajdowały się na terenie całego Królestwa 22 szkoły obwodowe i 11 gimnazjów. Gimnazja dzieliły się wówczas z kolei na:

a) 8 gimnazjów wojewódzkich,
b) 2 gimnazja „należące do rządu" (w Warszawie na Lesznie oraz w Sejnach),
c) jedno gimnazjum prywatne imienia i fundacji Zamojskich, znajdujące się w Szczebrzeszynie.

W ośmiu gimnazjach nauka odbywała się w systemie ośmioklasowym (zgodnym z wymogami obowiązującej ustawy), z kolei w gimnazjach w Radomiu i Łomży otworzono w 1835 r. klasy siódme. Natomiast w gimnazjum rządowym w Sejnach otworzono w tym czasie dopiero piątą klasę. Przewidywano, iż w 1836 r. w Radomiu i Łomży przybędzie klasa ósma, a w Sejnach szósta.

Główną przeszkodę w rozwoju szkół gimnazjalnych KRSWDiOŚP upatrywała nadal w połowie lat trzydziestych w braku odpowiedniej ilości osób, które mogłyby pełnić rolę nauczycieli i „zwierzchników" tychże szkół. Rada Wychowania Publicznego wyrażała z kolei opinię, iż poziom i wartość nauczania zależy przede wszystkim od wykształcenia samych nauczycieli[45].

8. Szkoły rzemieślniczo-niedzielne

Działająca w Warszawie „Szkoła Rzemiosł" posiadała w okresie przedrewolucyjnym pięć osobnych wydziałów, gdzie uczyło się formalnie ponad 2 000 uczniów, z których jednak na zajęcia uczęszczała w miarę regularnie jedynie około 1/3. Na terenie miast wojewódzkich znajdowało się natomiast przed wybuchem powstania listopadowego 9 szkół niedzielnych, gdzie uczyło się ok. 650 osób. Zgodnie z tzw. ogólnym planem edukacyjnym, założone na terenie Królestwa szkoły rzemieślnicze uważano za pierwszy, zasadniczy (a zatem istotny) szczebel edukacji „technicznej". Kolejnym szczeblem w tej karierze edukacyjnej miało być uczęszczanie do Szkół Przygotowawczych, traktowanych jak szczebel pośredni pomiędzy szkołami rzemieślniczymi a Politechniką. W momencie jednak wybuchu powstania szkoły niedzielne i rzemieślnicze, tak w Warszawie jak i na prowincji, zostały zamknięte[46].

[44] II RS 104/62.
[45] II RS 104/63.
[46] II RS 102/176.

Jednak po zaprzestaniu walk użyteczność szkół rzemieślniczo-niedzielnych stawała się dla władz edukacyjnych „coraz widoczniejszą". Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego podkreślała bowiem, iż dostarczały przecież owe placówki wiadomości potrzebnych do wykonywania zawodów rzemieślniczych, „(...) o czym odbywane egzamina nader korzystne dają przekonanie"[47]. Wydział Oświecenia w swoim raporcie za okres 1831-1833 stwierdzał wręcz, iż szkoły rzemieślnicze zawsze cieszyły się szczególnym zainteresowaniem władz rządowych, a to ze względu na uczęszczanie do tych instytutów nieco bardziej dorosłej młodzieży, niejako „(...) wychodzącej poza nauczanie początkowe"[48]. KRSWDiOśP uważać zresztą będzie w początkach okresu popowstaniowego, iż najbardziej pożyteczne wyniki wprowadzania nauk można było zauważyć właśnie w działalności szkół rzemieślniczych i niedzielnych. Uczyć się tam bowiem miały dzieci „(...) z łona rodzicielskiej opieki oderwane (...)", które „(...) do różnych zatrudnień i prac mechanicznych tam po większej części znajdują najpierwsze obznajmienie z obowiązku, a upożyteczniając czas wolny w dniach świątecznych zwykle strawiany na próżniactwie lub rozpuście, należycie nabywają wiadomości odpowiednie przyszłemu ich powołaniu"[49].

Po opanowaniu Królestwa przez Rosjan otworzono zatem szkoły rzemieślniczo-niedzielne na nowo, uznając ich „pożyteczność" (tzw. ich działanie dla „dobra ludu" tak w miastach, jak i na wsi). W efekcie w końcu 1832 r. warszawska szkoła rzemieślniczo-niedzielna liczyła już 1018 uczniów[50].

W początkach okresu paskiewiczowskiego szkoły rzemieślnicze pozostawały nadal (zgodnie z dawną strukturą szkolnictwa) pod dozorem swojego rektora. Składały się one też jak dotychczas z trzech wydziałów[51]. W połowie lat trzydziestych (tj. w 1835 r.) w Warszawie funkcjonowały już szkoły rzemieślnicze posiadające 4 oddziały (klasy), natomiast na Pradze istniała szkoła posiadająca tylko jeden oddział. Wszystkich uczniów, uczących się w tychże szkołach było w 1835 r. w Warszawie 2 115 osób. W tym samym czasie jedynie 122 z nich uzyskało dyplomy ukończenia tychże szkół (tzw. świadectwa wyzwolenia)[52].

W samych początkach okresu popowstaniowego (czyli w 1832 r.) szkoły rzemieślnicze utrzymywano w Warszawie z funduszu w wysokości 10 500 zł[53]. W międzyczasie jednak, jeszcze zatem w 1835 r. fundusze, jakimi dysponowała KRSWDiOśP w zakresie dofinansowania ogółu działalności szkół niedzielno-rzemieślniczych, oceniano jako niewielkie i w praktyce niewystarczające w porównaniu do znacznych potrzeb. Stąd w rzemieślniczych szkołach niedzielnych pracowała mniejsza niż było to potrzebne liczba opłacanych z etatu Komisji Rządowej nauczycieli. Postulowano wówczas zresztą nie tylko powiększenie składu osobowego kadry nauczającej, ale też i zakresu podawanej w rzemieślniczych szkołach elementarnych wiedzy. W tej trudnej sytuacji wprowadzono zasadę, iż w tych szkołach będzie mogła nauczać najbardziej zdolna młodzież z wyższych klas szkół publicznych, co też w 1835 r. zostało już zrealizowane w praktyce. Nauczanie rysunku technicznego trzeba było jednak opłacać, na co czerpano fundusze ze składek prywatnych, pochodzących od uczniów. Przewidywano, iż w przyszłości najważniejsze przedmioty

[47] II RS 60/85.
[48] II RS 102/176.
[49] II RS 104/59-60.
[50] II RS 102/177.
[51] II RS 102/177, 202-203.
[52] II RS 104/59.
[53] II RS 102/177.

nauczane w szkołach rzemieślniczo-niedzielnych, jak m.in. matematyka, mają być jednak wykładane wyłącznie przez nauczycieli opłacanych z państwowego etatu[54].

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego podjęła też w początkowym okresie lat trzydziestych XIX wieku decyzję powiększenia liczby takich właśnie zakładów naukowych, polecając założenie szkół niedzielno-rzemieślniczych we wszystkich miastach Królestwa, gdzie pracowało w danym czasie więcej niż czterdziestu rzemieślników. Zamierzano owe szkoły „na nowo zorganizować" i otworzyć dopiero po 1833 r.[55]. W miarę narastania potrzeb oraz zaistnienia możliwości ich realizacji, już w 1835 r. w bardziej uprzemysłowionych miastach Królestwa powołano do życia takie właśnie szkoły rzemieślnicze. Erygowano je wówczas w Łęczycy, Olkuszu, Siewierzu, Miechowie, Proszowicach, Sejnach, Władysławowie, Międzyrzeczu, Białej, Dubience i Hrubieszowie.

KRSWDiOśP opracowała też i wprowadziła już w tym samym czasie do realizacji stałą organizację szkół rzemieślniczo-niedzielnych. Przy okazji niejako narzucono na majstrów obowiązek regularnego posyłania do tychże szkół pracujących u nich terminatorów. Realizacja tego przepisu została powierzona lokalnej władzy policyjnej[56].

9. Szkoły utrzymywane przez zgromadzenia zakonne

W początkach okresu po powstaniu listopadowym rząd Królestwa Polskiego nie zgadzał się z dalszym utrzymywaniem szkół przez zgromadzenia zakonne. Zakazując prowadzenia działalności edukacyjnej przez Zgromadzenia Zakonne, administracja szkolna pozbyła się jednakowoż znacznej liczby wykwalifikowanych nauczycieli[57]. W dalszym czasie istniały jednak parafialne szkoły elementarne, które zostały „zaopatrzone" przez KRSWDiOśP w stosowną „instrukcję" w dniu 24 lutego 1834 r.[58].

10. Szkoły prywatne

Do prywatnych instytutów edukacyjnych mogły po 16 września 1831 r. należeć poszczególne:

a) szkoły elementarne męskie i żeńskie,
b) pensje i szkoły wyższe płci żeńskiej,
c) szkoły męskie w stopniu szkół obwodowych, lub wyższe[59].

Utworzone za wiedzą Wydziału Oświecenia na początku 1833 r. (głównie zresztą męskie[60]) instytuty prywatne przyjmowały uczniów, którzy podlegali tzw. dozorowi domo-

[54] II RS 104/59.
[55] II RS 60/85.
[56] II RS 104/59. *O szkołach rzemieślniczo-niedzielnych*, K. Poznański, *Rozwój szkół rzemieślniczo-niedzielnych na Lubelszczyźnie w latach 1833-1864*. Annales UMCS, Sectio F, Vol.12, 1957 (druk) 1960.
[57] II RS 102/196-197.
[58] Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego 1834 - 7 kwietnia 1834: Znajduje się tu rozwinięcie Tytułu II (dotyczącego właśnie parafialnych szkół elementarnych) ustawy szkolnej, podane do wiadomości przez KRSWDiOśP w dniu 24 lutego 1834 r.
[59] II RS 102/208.
[60] II RS 102/179. Powstawały też oczywiście i prywatne szkoły żeńskie. Władze oświatowe zaobserwowały w początku lat trzydziestych występowanie w tych szkołach żeńskich „nadużyć" w kwestii złego wyboru osób uczących oraz doboru podręczników, szczególnie silnie (i bez jakiejkolwiek kontroli) napływających do tych szkół w okresie powstania. Wydział Oświecenia stwierdził jednak w swoim raporcie za okres 1831-1833, iż zostały już one usunięte. Sprawdzono „(...) ze wszelką troskliwością kwalifikacje nauczycieli sprawujących funkcje przełożonych nad pensjami", za najważniejszy punkt uznając tu weryfikację postę-

wemu. Owe prywatne instytuty naukowe traktowane (jako szkoły obwodowe) nie podlegały klasyfikacji zgodnie z wymogami nowej ustawy szkolnej. Funkcjonowały one tylko w pierwszej połowie 1833 r., kiedy zamknięto szkoły publiczne, które działały według „tymczasowo podawanych planów". Jednak w dniu 2 /13 czerwca 1833 r. Rada Administracyjna nakazała zamknięcie wszystkich szkół prywatnych, prowadzonych przez osoby świeckie względnie zgromadzenia duchowne, i utrzymywanych pod nazwą szkół publicznych, konwiktów, etc. Na dodatek, postanowienie to wskazywało możliwość ich ponownego otwarcia w przyszłości tylko w zgodzie z zasadami określonymi przez nową ustawę szkolną. Na podstawie tej decyzji, przestał np. funkcjonować warszawski konwikt księży pijarów. Polecono zamknąć też inne szkoły prywatne, których organizacja wewnętrzna była niezgodna z duchem nowej ustawy szkolnej. Większość z owych szkół prywatnych nie podlegała jednak (natychmiastowemu) zamknięciu[61].

Założenie było tu takie, iż po ponownym uruchomieniu publicznego systemu szkolnictwa, ucząca się w tych szkołach prywatnych młodzież miała ponownie powrócić do szkół publicznych. Równocześnie jednak władze oświatowe przyjmowały, iż właściciele tych prywatnych jednostek edukacyjnych będą mieli „czas i sposobność" dostosowania swoich szkół do wymogów nowej ustawy. Na tej podstawie Rada Administracyjna udzieliła następnie owym właścicielom prywatnych szkół trzymiesięcznej „prolongacji" na przeprowadzenie dostosowania swoich jednostek do nowych przepisów. Chodziło przede wszystkim o utrzymanie domowego dozoru młodzieży uczącej się w tych szkołach, który w wypadku ewentualnego zamknięcia instytutów prywatnych, zostałby zawieszony. W celu poinformowania o przepisach nowej ustawy tak właścicieli istniejących już prywatnych zakładów naukowych, jak i tych osób, które w przyszłości pragnęłyby otwierać takie instytuty w Królestwie, z upoważnienia Rady Administracyjnej w czasopismach pojawił się 7 „tytuł" wzmiankowanej ustawy, opisujący zasady działania prywatnych instytutów naukowych. Zgodnie z art. 196 nowej ustawy szkolnej, dyrektorowie gimnazjów wojewódzkich mieli prawo do wydawania osobistych upoważnień do zakładania prywatnych jednostek szkolnych. Prerogatywy takie obejmowały cały obszardanego województwa. Zapis ten spotkał się jednak następnie ze sprzeciwem ze strony Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego, która uważała, iż przyznano tu wzmiankowanym dyrektorom gimnazjów zbyt obszerne uprawnienia, co mogłoby doprowadzić do powstania sytuacji „przeciwnej zamiarom rządowym". Na monit Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego Rada Administracyjna przeprowadziła modyfikację wzmiankowanego artykułu. Odtąd upoważnienia do zakładania prywatnych instytutów naukowych zarówno w stopniu szkoły elementarnej, jak i szkoły obwodowej dyrektorzy gimnazjów obwodowych mogli wydawać jedynie po uzyskaniu w tej kwestii oddzielnego zezwolenia sygnowanego bezpośrednio przez Radę Wychowania Publicznego.

powania moralnego. II RS 102/180: W Warszawie istniało w 1832 r. aż 38 instytutów wychowania młodych dziewcząt, gdzie uczyło się 760 uczennic. Bezpośredni „dozór" nad tymi zakładami naukowymi został i tu powierzony Wizytatorce Generalnej, która – zgodnie z opinią władz – miała gruntowną wiedzę w tym względzie. Do końca 1832 r. przeprowadziła ona lustrację wszystkich pensji żeńskich, znajdujących się w Warszawie. Jednak w niektórych tylko wypadkach domagała się Wizytatorka Generalna wprowadzenia w badanej pensji nowych, nakazanych przez siebie, rozporządzeń. II RS 102/209: W 1833 r. pensje i szkoły wyższe żeńskie podlegały nadal zwierzchnictwu specjalnego dozoru, ustanowionego bezpośrednio przy KRSWDiOśP. Posiadały one oddzielną organizację oraz instrukcję, co nastręczało weryfikację istniejących przepisów pod kątem ich dostosowania do wprowadzanej właśnie nowej ustawy szkolnej. Jednak do końca 1833 r. nie zmieniono przepisów wiążących instytuty i pensje prywatne żeńskie. Przeprowadzenie potrzebnych zmian miało tu nastąpić dopiero w 1834 r. Szkoły te jednak pozostawały nadal pod ciągłym nadzorem zarówno osoby zarządzającej Dozorem Pensji i Szkół Wyższych, jak i Wizytatorki Generalnej owych pensji i szkół. Szkół takich było wówczas w Warszawie 67, gdzie uczyło się 1693 dziewcząt.

[61] II RS 102/210-211.

Zebranie stosownych danych oraz ich klasyfikację w kwestii uzyskiwania zezwoleń za zakładanie prywatnych instytutów naukowych KRSWDiOśP przewidywała przedstawić w 1834 r.[62].

Po przeprowadzonej analizie wyciągnięto nieciekawe wnioski. II Rada Stanu bowiem, idąc za sugestią Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego, stwierdziła, iż: „(...) doświadczenie przekonało, że instytuta prywatne w ograniczonym tylko zakresie nauki odpowiadać mogą zamierzonemu celowi". Nadmieniano także, iż prywatne instytuty naukowe, „podniesione do stopnia instrukcji gimnazjalnej równie dla niedostatku nauczycieli jak dla niedostatku zbiorów naukowych zawiodłyby nadzieje rodziców i uczniów". Dlatego też ostatecznie Rada Wychowania Publicznego nie zezwoliła na realizowanie w szkołach prywatnych programu nauczania wykraczającego poza naukę, przeznaczoną dla czwartej klasy szkół elementarnych. Wszystkie też szkoły prywatne musiały pozostawać „(...) pod ciągłym i najwyższym nadzorem dyrektorów i inspektorów szkół publicznych". Nadzór ten dotyczył także sposobu prowadzenia pensjonatów czy opieki nad uczniami „przychodnimi". Uczniowie kończący w szkołach prywatnych czwarty rok nauczania, a także ich przełożeni i nauczyciele podlegać też musieli przepisom kwalifikacyjnym i kontrolnym, ustanowionym przez władzę edukacyjną. Przepisy te były jednoznaczne z tymi, jakie realizowano w szkołach państwowych[63]. Wspomniana tu Rada Wychowania Publicznego starała się przy tym w 1835 r. nie dopuścić do „(...) łączenia się młodzieży z odmiennym wychowaniem moralnym oraz zasadami". W tym celu wydano rozporządzenie, na mocy którego osoby utrzymujące pensje prywatne mogły zatrzymywać u siebie albo tylko stałych pensjonariuszy, względnie wyłącznie osoby przychodzące tu okresowo. Oznaczało to zakaz utrzymywania pod jednym dachem obu tych rodzajów uczącej się młodzieży[64].

Prywatne szkoły elementarne istniały w 1833 r. w dość znacznej liczbie na terenie Warszawy. W 1833 r. prywatnych szkól elementarnych było w Warszawie 69, gdzie uczyło się 1010 chłopców i 1090 dziewczynek. Pozostawały owe instytucje prywatne (tak jak szkoły cyrkułowe) pod zwierzchnictwem Dozoru Szkolnego, znajdującego się z kolei pod nadzorem Urzędu Municypalnego Miasta. Ich stan i ilość w 1833 r. nie podlegały zresztą znaczącym zmianom, a ich nadzór przez Inspektora Generalnego odbywał się „nieustannie", specjalnie powołanego do nadzoru szkół prywatnych tego właśnie rodzaju. Inspektor ten był opłacany z etatu Urzędu Municypialnego[65].

Stan liczbowy prywatnych zakładów naukowych w połowie lat trzydziestych XIX wieku (wraz z końcem 1834 r.) był następujący. Istniało wówczas:

a) 7 warszawskich szkół męskich w stopniu obwodowym, z ilością 228 uczniów,
b) 30 warszawskich wyższych pensjonatów żeńskich (razem uczyło się wówczas w Warszawie w szkołach prywatnych 907 dzieci),
c) 36 pensjonatów wyższych żeńskich, znajdujących się na terenie poszczególnych województw, z ilością 153 uczennic (?),
d) 32 prowincjonalnych szkół elementarnych męskich, z ilością uczniów: 1488,
e) 58 szkół elementarnych żeńskich, z ilością 1698 uczennic[66].

[62] II RS 102/211-213.
[63] II RS 60/91.
[64] II RS 104/67.
[65] II RS 102/209.
[66] II RS 60/92.Więcej o szkolnictwie epoki postinsurekcyjnej: M. Rutkowski, *Zmiany strukturalne w Królestwie Polskim wczesnej epoki paskiewiczowskiej. Studium efektywności administracyjnej, społecznej i gospodarczej zniewolonego państwa*, Białystok 2004, t. II, s. 195 – 271.

Można finalnie powiedzieć, iż problemy z odpowiednim nadzorem i sterowaniem procesem administracyjno-dydaktycznym najbardziej może znacząco objawiły się, chociażby ze względu na liczebność jednostek tego poziomu szkolnictwa, na poziomie szkół elementarnych. Wobec powyższego, wykazane tu przez władze oświatowe stanowisko zmierzające do odpowiedniego „uregulowania" problemu edukacji o charakterze podstawowym, odzwierciedlać może tak rzeczywiste intencje (pro)rosyjskich czynników decyzyjnych, jak i realne możliwości ich wprowadzenia w życie. Początkowo utrzymano zasadę funkcjonowania szkół elementarnych Królestwa jako ośrodków nauczania znajdujących się pod bezpośrednią „opieką" proboszczów, dziedziców czy innych osób cieszących się zaufaniem władz administracyjnych. W tym czasie ścisłe władze edukacyjne Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego musiały pierwotnie zwracać szczególną uwagę na kwestię dozoru tychże jednostek, kwestię o tyle drażliwą, iż od samego początku ery popowstaniowej Wydział Oświecenia oceniał wpływ lokalnego środowiska na szkoły elementarne zdecydowanie negatywnie. Stąd realizacja celu doprowadzenia „(...) szkół elementarnych do takiego stopnia porządku, jakiego (...) ich przeznaczenie we względzie religijno-moralnej [naprawy?] ludu wymaga". Zasada ta, przeprowadzona po ogłoszeniu części drugiej nowej ustawy szkolnej, miała w praktyce polegać na niezwykle szczegółowym określeniu przez władze państwowe warunków działania nowych Stowarzyszeń Szkolnych, czy uposażania materialnego tych szkół, jako jednostek w znacznym stopniu finansowanych zarówno ze składek środowiska lokalnego, jak i z zasiłków Kas Miejskich, względnie Skarbu Państwa. W 1834 r. ma miejsce zastąpienie pracy dotychczas nadzorujących szkoły elementarne Dozorów Szkolnych weryfikacją, głównie zresztą ekonomiczną, ze strony administracji lokalnej, czy wzmożoną ingerencją samej KRSWDiOśP, także i przede wszystkim zajmującej się odtąd bezpośrednio „moralnym i materialnym" stanem podstawowych placówek edukacyjnych. Z tym wszystkim współgrało przesunięcie na Radę Wychowania Publicznego obowiązku „szczególnej pieczy" nad wypełnieniem tzw. potrzeb ogółu szkół elementarnych. Opisane działania ukazują ponownie nie tylko – co oczywiste – brak zaufania władzy państwowej do charakteru obywatelskiego wpływu na ten rodzaj szkolnictwa, ale wpływ ten po prostu w miarę możliwości ograniczają, czy wręcz niwelują. Zapoczątkowaną sporządzeniem dokładnych spisów stanu faktycznego, niewątpliwie rygorystyczną akcję zwiększenia zakresu ingerencji władz centralnych w pracę i działalność szkolnictwa elementarnego, połączono jednak w tym wypadku z posunięciami o wydźwięku pozytywnym, jak np. odciążanie przepracowanych nauczycieli. Wprowadzone „ułatwienia" w pracach Stowarzyszeń Szkolnych, nawet jeśli wiązały się niekiedy z wyszukiwaniem dodatkowych funduszy, sprowadzić się zarazem głównie musiały do ścisłego przestrzegania przez Radę Wychowania Publicznego ustawy ze stycznia 1834 r. Prawodawstwo to z kolei określało zasady pozyskiwania podstawowego źródła utrzymywania szkół elementarnych z „funduszu dobrowolnych składek i ofiar", czyli z pieniędzy pobieranych od obywateli. W ten sposób przewartościowano dotychczasową sytuację. Uprzednio istniejące lokalne Dozory Szkolne, jak i miejscowi obywatele, mieli realny wpływ na działalność szkół elementarnych przy częściowym przynajmniej dofinansowywaniu tychże jednostek nauczających przez administrację lokalną czy Skarb Państwa. Teraz natomiast rzeczywisty nadzór nad szkołami spoczywał w rękach samej administracji edukacyjnej, a konieczność finansowania tych jednostek w przeważającej mierze spadła na środowisko lokalne. Nie zmienia też zasadniczego wydźwięku takiego rozwiązania fakt utrzymania możliwości dofinansowywania tych szkół przez administrację państwową. Powiększenie zainteresowania państwa szkołami elementarnymi wiązało się także z wprowadzeniem nowych zasad „instrukcji elementarnej", przykładaniem szczególnej troski do nauczania religii, traktowanej jako środek mający zwiększyć „nadszarpniętą moralność

powszechną", czy z długotrwałą weryfikacją nauczycieli. Pomimo tych obciążeń, przy uskutecznianiu samego procesu dydaktycznego na poziomie elementarnym widać też ponownie swoiste działania władz o charakterze konstruktywnym, do czego bez wątpienia można zaliczyć wydanie w 1835 r. „książki do pisania, czytania i rachunków", czyli elementarza, rozdawanego niekiedy ubogim rodzinom bezpłatnie. Odsuwając lokalne społeczeństwo od rzeczywistego wpływu na prace szkół elementarnych i przerzucając na obywateli w zasadzie prawie całość kosztów ich utrzymania, (pro)rosyjskie władze administracyjne, Komisja Edukacyjna czy Rada Wychowania Publicznego, starały się więc jednocześnie udowodnić, iż czynią tak w dobrej niejako wierze. Tezę tę miało potwierdzać nie tylko pewne uporządkowanie sytuacji materialnej szeregu szkół tego typu, ale też i wydawanie pomocy naukowych czy poszerzenie zakresu ich dostępności. W ten sposób planowaną akcję stopniowego zwiększania wpływu na charakter polskiego szkolnictwa elementarnego, akcję skuteczną w swoim wymiarze administracyjnym i ekonomicznym oraz zupełnie nieliczącą się z opinią społeczną, zabezpieczano przed efektem odrzucenia psychologicznego ze strony polskiego społeczeństwa. Czyniono tak w drodze ukazania działań zwiększających stabilność podstaw ekonomicznych systemu i sam zakres jego oddziaływania. Nie można też odmówić racji twierdzeniu, iż niezależnie od intencji będących promotorami całego procesu Dyrektorów Głównych prezydujących w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego, w pewnym stopniu długofalowe znaczenie dokonującego się w latach trzydziestych procesu zmian systemu szkolnictwa elementarnego było, już chociażby przez sam wzrost jego stabilności i dostępności, bez wątpienia dla zagadnienia zwiększenia siły odpornościowej polskiego społeczeństwa pozytywne.

Poza typowym szkolnictwem istniały też tzw. specjalne szkoły elementarne, których znaczenie dla zagadnienia wychowania ogółu polskiej młodzieży nie zostało bynajmniej przez rosyjskie czynniki decyzyjne niedocenione. Stąd ewidentne dążenie władz edukacyjnych do ogólnego poszerzenia zakresu akcji nauczającej o charakterze elementarnym wiązało się tak z powstaniem dotychczas nie istniejących wydzielonych szkół podstawowych wyznania ewangelickiego, jak i z widocznym wsparciem dla warszawskich szkół elementarnych wyznania mojżeszowego. W jednym i drugim wypadku owa przychylność rządowa dla prowadzenia wydzielonych szkół elementarnych łączyła się z dążnością do zwiększenia wpływu państwa na te grupy jego obywateli. Przykłady są wiele mówiące. W wypadku ewangelików Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego domagała się np. od Konsystarza Ewangelickiego zaprojektowania odpowiednich zmian w elementarzu. W odniesieniu do Izraelitów Rada Wychowania Publicznego przewidywała natomiast wprowadzenie w elementarnych szkołach żydowskich, dotychczas nauczanych poza tymi jednostkami, wykładu religii i języka hebrajskiego. Było to więc działanie, przy wszystkich jego efektach ubocznych, głównie uzupełniające niejako ogólną wytyczną ministerialną. Podobnie i potwierdzenie przez KRSWDiOśP „użyteczności" szkół rzemieślniczo-niedzielnych, gdzie edukacja „wychodziła" jednak trochę poza nauczanie początkowe, miało swoje zasadnicze źródło nie tylko w przekonaniu ministerstwa o niedającej się niczym zastąpić roli tych szkół jako ośrodków przyuczania do zawodu. Przede wszystkim Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego przyznawała przecież, iż opisywane tu ośrodki nauczające pozwalają na przeprowadzanie odpowiedniego moralno-społecznego „przyuczania" uczęszczającej do szkół rzemieślniczo-niedzielnych młodzieży. Można więc stwierdzić, iż podtrzymywanie czy tworzenie nowych rodzajów tzw. specjalnych szkół elementarnych oraz planowany dalszy rozwój szkół rzemieślniczo-niedzielnych doskonale wpisywały się w obraz ogólnych tendencji Wydziału Oświecenia (Komitetu Edukacyjnego czy Rady Wychowania Publiczne-

go). Przeprowadzając weryfikację i reorganizację nauczania elementarnego wydział ten zamierzał osiągnąć swój cel zasadniczy, jakim miało być ogólne zwiększenie nadzoru i wpływu państwa na morale ogółu młodzieży Królestwa. Wątpliwe było zarazem, czy szerzenie wiedzy jako takiej było tu jedynym, względnie głównym celem. Pomimo ewidentności tak zrozumianego edukacyjnego charakteru prowadzonych w szkołach rzemieślniczo-niedzielnych działań, w pewnym sensie interes narodowy pokrywał się tu, najpewniej jedynie pobocznie, z zamierzeniami poszczególnych Dyrektorów Głównych prezydujących w latach trzydziestych XIX w. w KRSWDiOśP. W ostatecznym rachunku, dążąc do powiększenia ilości pochodzącej z różnych grup narodowo-społecznych najmłodszej młodzieży Królestwa akcją szkolnego nadzoru, umoralniania i nauki, chcąc nie chcąc, poszerzano i w pewnym sensie, pomimo różnic religijno-programowych procesu nauczania, konsolidowano zakres dostępnej wiedzy. Dzięki zwiększeniu nacisku na rozwój szkolnictwa rzemieślniczo-niedzielnego utwierdzano zatem i samo pojęcie ogólnej przynależności do społeczeństwa Królestwa Polskiego.

Także i gimnazja oraz szkoły obwodowe cieszyły się nieustającym zainteresowaniem władz Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego. Pierwotnie owo zainteresowanie przybrało nieco dziwną formę. Pomimo prób otwarcia szkół ponadelementarnych przez ich rektorów w połowie września 1831 r., a zatem w tym samym czasie, gdy rozpoczynała formalnie swoje prace administracja państwowa wczesnej doby paskiewiczowskiej, początkowo nastąpiło zamknięcie aż do odwołania przez Rząd Tymczasowy szkół wojewódzkich, gimnazjalnych i obwodowych. Zamknięcie szkół posiadających klasy składające się ze „starszych" uczniów tłumaczono troską władz o niedopuszczenie do „(...) zaszczepienia [wśród młodzieży] na nowo tego ducha nieuległości, jaki się już raz pomiędzy nią objawił". Taka charakterystyka podjętych działań najdobitniej może ukazywała faktyczne intencje władzy, zmierzającej w dziedzinie edukacyjnej nie tyle do faktycznego szerzenia wiedzy, co raczej do uzyskania w ramach systemu szkolnego realnego wpływu na uczącą się tam młodzież. Zresztą opisywana decyzja świadczy jednocześnie o pełnej pragmatyczności posunięć, traktowanego jako czynnik decyzyjny w Rządzie Tymczasowym, Paskiewicza. Potrafił on trafnie wybrać właściwe posunięcia w sytuacji, gdy utrzymanie ogólnego „porządku społecznego" stawiano jako cel nadrzędny w stosunku do szerzenia edukacji jako takiej. W tym aspekcie znamiennego charakteru nabiera decyzja o jak najwcześniejszym otwarciu czterech niższych klas szkół wydziałowych; postanowienie, które można było wytłumaczyć wielorako. U podstaw przedstawionej decyzji mogłaby chociażby częściowo tylko leżeć troska o w miarę sprawne, dalsze funkcjonowanie polskiego systemu edukacyjnego (co nie wydaje się nieprawdopodobne), względnie jej przyczyną było dążenie do przeprowadzenia swoistego eksperymentu, mającego na celu jak najszybsze stwierdzenie stanu psychologiczno-patriotycznego uczącej się „mniej dojrzałej młodzieży". Dochodzi tu jeszcze element dodatkowy, polegający na próbie utrudnienia dalszej nauki dla części tych, mających uczęszczać od klasy piątej wzwyż, z założenia „zakażonych" ideami powstania, starszych uczniów. Wydział Oświecenia mógł zakładać, iż pozostając początkowo poza czynnym systemem nauczania, w przyszłości mieliby oni, wobec ciągłej kontynuacji edukacji przez uczniów klas niższych, kłopoty z powrotem do nauki na określonym poziomie klasowym. Wprowadzenie po sierpniu 1833 r. normalnej działalności przez szkoły gimnazjalne i obwodowe, przy zastosowaniu, szczególnie w gimnazjach, rozszerzonego programu nauczania, wiązać się musiało m.in. z przełamywaniem znacznych przeszkód i utrudnień, do czego dochodziły jeszcze dość liczne dyslokacje tychże jednostek nauczających. We wspomnianych szkołach obwodowych i gimnazjach nadal bowiem napotykano na trudności materialne i kadrowe; przede wszystkim – wobec braku obsady niektórych klas wyższych w gimnazjach – uczniowskie,

ale też nauczycielskie. Pozostaje otwarte pytanie o ocenę obwodowego i gimnazjalnego systemu edukacyjnego przez same władze Królestwa, które uważały najprawdopodobniej ogólny poziom prowadzonej tam nauki za niezbyt wysoki. Znamienne jest przy tym, iż na mocy decyzji Rady Administracyjnej z połowy lat trzydziestych XIX wieku postanowiono o ustanowieniu na terenie gimnazjum warszawskiego, realizowanych pod bezpośrednim nadzorem Rady Wychowania Publicznego, tzw. dodatkowych kursów nauczania. Formalnie decyzja została podjęta stanowiąc pochodną troski rządu o „(...) dalsze odpowiednie rozwijanie (...) systemu edukacji za okres nauki gimnazjalnej". Ponieważ miały to być z założenia wykłady przeznaczone specjalnie dla osób pragnących w przyszłości zostać nauczycielami, względnie decydujących się na dalszą naukę w instytutach pedagogicznych Imperium, otwarcie takich kursów świadczyłoby o pewnym deprecjonowaniu przez faktyczne czynniki decyzyjne systemu szkolnego tego właśnie wycinka nauki ponadelementarnej Królestwa Polskiego.

Mariusz Okułowicz
(Białystok)

Ścieżka edukacyjna braci Commichauów w II poł. XIX w. na podstawie pamiętnika Hugona Commichaua[1]

Najstarszy zachowany przekaz świadczący o istnieniu nazwy Commichau (1420/1421) zawarty jest w księdze rachunkowej saksońskiego urzędu Colditz (powiat Grimma, obecnie powiat Muldental – dolina rzeki Muldy). Występuje tam określenie „Kompchaw", historycznie związane z nazwą miejscowości. Pierwsze wzmianki o istnieniu wsi Commichau, położonej na wschód od rzeki Muldy i trzy kilometry w kierunku północnowschodnim od miejscowości Colditz, pod nazwą „Kumpchowe", pojawiły się w 1266 r. Wieś ta jest miejscem pochodzenia rodu Commichauów. Nazwa miejscowości wywodzi się od słowiańskiego określenia słowa „koń". Pradziadem rodu był Michael (Michel) Commichau (ok. 1465–1539), który przeprowadził się ze wsi Commichau do oddalonej od niej jedynie o kilka kilometrów na zachód od Muldy, wsi z kościołem Schönbach i zapoczątkował linię Schönbachów tejże rodziny. Jej członkowie trudnili się pracą na roli[2].

Na początku XIX w. Carl Gottlob Commichau (1779–1861) zerwał z długoletnią tradycją chłopską swej rodziny i wyuczył się zawodu kupieckiego[3]. August Commichau, jeden z czwórki synów Carla Gottloba, w towarzystwie swego młodszego brata Alberta (1828–1889) przybył w 1843 r. do Białegostoku, położonego wówczas na zachodzie Rosji (Gubernia Grodzieńska) i założył tam firmę pod nazwą „Aug. Commichau", pierwszą fabrykę włókienniczą Commichauów na terenie ówczesnej Rosji[4]. W ślad za swoimi braćmi poszli Hermann Commichau (1817–1891) i Rudolph Moritz Commichau (1825–1901). Firma braci Commichauów przemianowana została w 1849 r. na „Aug. & Hermann Commichau", w której bratu Rudolphowi Moritzowi powierzone zostało kierownictwo tech-

[1] Pamiętnik Hugona Commichaua, zatytułowany „Erinnerungen an das alte Rußland", dołączony został jako aneks do 215 tomu serii wydawniczej „Deutsches Geschlechterbuch. Genealogisches Handbuch bürgerlicher Familien". Ukazał się jako drugi tom „Obersächsisches Geschlechterbuch". Zob. H. Commichau, *Erinnerungen an das alte Rußland* [w:] *Obersächsisches Geschlechterbuch, t. 2*, pod red. cand. iur. D. Ihonora, Limburg an der Lahn 2002, s. 371–529.
[2] *Obersächsisches Geschlechterbuch...*, s. 3–4.
[3] *Tamże*, s. 4.
[4] *Tamże*, s. 13.

niczno-handlowe. Rudolph Moritz miał trzech synów: Alfreda (1855–1895), Alexandra (1860–1932) i Hugona (1861–1938), którzy w późniejszym okresie przejęli kierownictwo firmy pod nazwą „Rud. Commichau & Söhne"[5].

***

Zajęcia szkolne na szczeblu tzw. *Vorbereitungsschule* (szkoły przygotowawczej) odbywały się w budynku znajdującym się obecnie przy ul. Warszawskiej 63, w którym przed II wojną światową mieściło się Gimnazjum Państwowe im. M. Piłsudskiego, a obecnie Wydział Ekonomiczny Uniwerstytetu w Białymstoku[6]. Budynek wzniesiono około 1840 r.[7]. Właścicielem domu był pan Trębicki, który zarządzał licznymi wielkoziemskimi majątkami pewnej mieszkającej w Paryżu polskiej hrabiny. Ponieważ kontakty pana Trębickiego z władzami oraz jego powinności służbowe zmuszały go do przeniesienia swego miejsca zamieszkania na długie tygodnie do miasta, poprosił hrabinę o pozwolenie na budowę mieszkania służbowego. Kiedy dowiedziała się ona, jak potężne rozmiary przybrała budowa, pozbawiła pana Trębickiego posady. W następstwie tego wydarzenia postanowił on w jak najkrótszym czasie sprzedać dom i uciekać z Białegostoku, ażeby uniknąć ewentualnych skutków prawnych swoich decyzji. Ponieważ ojciec braci Commichauów (Rudolph Moritz) wynajmował część budynku, pan Trębicki zaoferował mu kupno domu po bardzo niskiej cenie. Pan Commichau przystał na tę propozycję[8].

Środkowa część budynku przypominała nieukończoną budowlę, stylizowaną na pałacyk. Z planowanych skrzydeł bocznych ukończone zostały jedynie wysokie fundamenty, które stanowiły miejsce zabaw dzieci. W domu mieściły się cztery mieszkania, dwa na parterze i dwa na pierwszym piętrze. Każde z tych mieszkań składało się z ośmiu bardzo dużych pokoi, równie przestrzennych kuchni i przedsionków. Fasadę od strony ulicy zdobił westybul, wsparty na 4 potężnych kolumnach, które sięgały aż pod sam dach. Państwo Rudolph Moritz i Blanca Commichau (1834–1878) – rodzice – zamieszkiwali lewe skrzydło pierwszego piętra. W ich mieszkaniu znajdowała się ponadto duża, przestrzenna sala, w której oprócz sporej ilości sprzętu domowego mogły się pomieścić dwa fortepiany. W sali tej odbywały się wieczorki muzyczne, organizowane regularnie w miesiącach zimowych przez mamę braci Alexandra i Hugona Commichauów[9].

***

Za sprawą matki muzyka spełniała w domu państwa Commichau ogromną rolę. Z okazji świąt Bożego Narodzenia pani Commichau otrzymywała od swego męża w prezencie nuty muzyczne. Najczęściej zaraz po uroczystej kolacji zasiadała za fortepianem, aby zagrać jakiś fragment z nowych nut[10]. Bracia Commichauowie odziedziczyli po matce wielką miłość do muzyki. Pani Commichau, pomimo swych licznych obowiązków związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, każdego wieczoru, choćby przez krótką chwilę, grała na fortepianie[11].

[5] *Tamże*, s. 13–15.
[6] H. Commichau, *Erinnerungen an das alte Rußland...*, s. 386.
[7] A. Lechowski, *Białystok. Przewodnik historyczny, Ulica Warszawska cz.* 2, Białystok 2006, s. 39.
[8] H. Commichau, *dz. cyt.*, s. 375.
[9] *Tamże.*
[10] *Tamże*, s. 384–385.
[11] *Tamże*, s. 389.

Wieczory muzyczne odbywające się w okresie zimowym skupiały większe grono słuchaczy. Podczas tych wieczorów pani Commichau pełniła najważniejszą rolę, co stanowiło powód do dumy jej dzieci. Programy takich wieczorów były najprzeróżniejsze, począwszy od recitali solowych, których główną część wykonywała pani Commichau, poprzez recitale na dwa fortepiany oraz fortepian na cztery ręce, a kończąc na recitalach skrzypcowych oraz wokalnych[12].

Tym z braci, którzy przejawiali predyspozycje muzyczne, już we wczesnym wieku organizowano lekcje muzyki. Nauczycielem muzyki braci Commichauów był pan Kaczerowski, który pochodził z Czech. Jako dawny kapelmistrz wojskowy, udzielający oprócz lekcji gry na fortepianie również lekcji gry na instrumentach smyczkowych oraz śpiewu, był swego rodzaju uniwersalnym nauczycielem muzyki. Pan Kaczerowski był bardzo miłym człowiekiem, którego w równym stopniu lubili i szanowali zarówno rodzice, jak i dzieci. Ponadto, posiadając pewne uzdolnienia do prac ręcznych, rozbudził w małych chłopcach zainteresowanie majsterkowaniem. W czasie imprez muzycznych organizowanych przez panią Commichau brał aktywny udział w występach domowego kwartetu smyczkowego oraz orkiestry smyczkowej[13].

Wśród braci największy talent muzyczny posiadał Alfred, którego gra na fortepianie odznaczała się – jak na jego bardzo młody wiek – duchową głębią i siłą twórczą. W domu państwa Commichauów gościł przy okazji tournée koncertowego znany wirtuoz skrzypcowy – Fritz Kreisler. Gra Alfreda Commichaua zrobiła na nim ogromne wrażenie. Alfred był przedmiotem dumy matki, ponieważ – według opinii pani Commichau – formą i sposobem rozumienia muzyki Chopina i Schuberta przewyższał nawet jej umiejętności[14].

Nie jest znana dokładna data rozpoczęcia przez Hugona Commichaua gry na fortepianie. Wiadomo natomiast, że w wieku 10–12 lat towarzyszył swoim braciom w ich wspólnym muzykowaniu[15].

Hugo prawdopodobnie od 12. roku życia pobierał lekcje gry na wiolonczeli, dzięki czemu bracia mogli stworzyć trio. Alfred grał na fortepianie, Alexander na skrzypcach, a Hugo na wiolonczeli[16].

***

Bracia Alexander i Hugo Commichauowie rozpoczęli swoją edukację w 1865 r. (bądź 1866). Naukę pobierali wraz z trojgiem starszego rodzeństwa u domowej nauczycielki panny Konstancji (Konstanze) Schlabitz (1838–1926), późniejszej małżonki Alberta Commichaua (1828–1889). Świadczy o tym wzmianka w pamiętniku napisanym przez Hugona. Pewnego popołudnia panna Konstancja Schlabitz zaprowadziła czteroipółletniego Hugona po raz pierwszy do klasy. Oprócz trójki starszego rodzeństwa w ławce siedział Alexander, zalany łzami. Wyjaśnił wcześniej nauczycielce, że bez swego brata Hugona nie będzie się uczył i zaczął gorzko płakać. W związku z tym nauczycielka, za zgodą matki rodzeństwa, postanowiła zaprosić do nauki również Hugona[17].

W rodzinie Commichauów panował zwyczaj, że wszelkie życzenia bożononarodzeniowe i urodzinowe wpisywano do księgi urodzinowej, przechowywanej przez ojca. Znajdujące się w niej pierwsze pisemne życzenie Hugona świadczy o jego wczesnym uczęsz-

[12] *Tamże*, s. 389–390.
[13] *Tamże*, s. 390.
[14] *Tamże.*
[15] *Tamże*, s. 391.
[16] *Tamż.*
[17] *Tamże*, s. 374.

czaniu na lekcje. Obecnie księga ta jest w posiadaniu dr. Gerharda Commichaua (ur. 1933), wnuka Hugona[18].

Hugo Commichau w wieku 6 lat (ok. 1867 r.) po raz pierwszy poszedł do szkoły przygotowawczej (*Vorbereitungsschule*). Szkoła ta mieściła się na dolnym piętrze domu, w którym mieszkała rodzina. Kierował nią znany przez rodzinę Commichauów prof. Schmidt. Pochodził z Würtembergii, studiował teologię w Tybindze (Tübingen), a następnie filologię romańską w Straßburgu. Stamtąd przybył do Białegostoku, żeby pokierować wychowaniem dzieci właściciela ziemskiego, hrabiego Rüdigera. Potem został nauczycielem języka francuskiego w szkole realnej w Białymstoku. Pan Schmidt ze względu na swoje wykształcenie często gościł w domu Commichauów. Był muzykalny, grał na fortepianie i organach, czasami zastępował organistę w czasie nabożeństw i brał czynny udział w wieczorach muzycznych, organizowanych przez panią Blancę Commichau. Dzieci państwa Commichauów traktowały go z należnym szacunkiem, co bez wątpienia miało związek z jego tytułem profesora. Liczne wspomnienia Hugona Commichaua z lat młodzieńczych wiązały się z nazwiskiem profesora Schmidta[19].

W szkole przygotowawczej językiem wykładowym był język rosyjski. Hugo Commichau opanował ten język już jako mały chłopiec i jak się później okazało, odegrał on ważną rolę w jego życiu. Na dalszym etapie kształcenia władał językiem rosyjskim prawie jak swoim językiem ojczystym. Natomiast, jeśli chodzi o język polski, to nauczył się go od służby, tj. Polek pracujących w domu państwa Commichauów. Kiedyś Hugo dowiedział się od swego ojca, że ten miał spore trudności z porozumiewaniem się z synem, ponieważ w tamtym czasie miał lepiej opanowany język polski niż język niemiecki. Ojciec – Rudolph Moritz znał jedynie swój *Muttersprache*. Natomiast matka Hugona posługiwała się językiem francuskim i wkrótce po swoim zamążpójściu zaczęła się uczyć języka polskiego w celu lepszej komunikacji ze służbą[20].

Wśród uczniów szkoły przygotowawczej Niemcy i Rosjanie należeli do mniejszości. Zdecydowaną większość stanowili Polacy, albowiem Białostocczyzna w 1807 r. została podporządkowana Rosji, ale zachowała swój polski charakter mimo stosunkowo dużego odsetka ludności żydowskiej, zamieszkującej te tereny[21].

W szkole przygotowawczej niegrzecznym i niesfornym uczniom wymierzane były dość surowe, odgórnie ustalone kary. Niedozwolone zachowanie uczniów karane było za pomocą klęczenia na rozsypanym grochu oraz bicia linijką w czubki palców. Bardzo znamienny jest komentarz Hugona, który stwierdza, że po latach dziwi go, iż uczniowie wychodzili z tego cało, albowiem obchodzono się z nimi bezwzględnie. W wymierzaniu surowych kar prym wiódł nauczyciel języka rosyjskiego o nazwisku Łomonossoff, dlatego został przez Hugona szczególnie zapamiętany. Chociaż Łomonossoff odznaczał się wielką surowością, to jednak był miłym i dobrym człowiekiem. Ponieważ mieszkał w domu Commichauów, to od czasu do czasu przychodził do braci, aby wziąć udział w bitwach ołowianych żołnierzyków, toczonych przez Hugona i Alexandra Commichauów na bilardowym stole ich ojca. Dmuchawki używane były jako broń palna, a groch jako amunicja. Pan Łomonossoff zawsze wykazywał spore zainteresowanie tego typu grami, podczas których trwały ostre boje. Z reguły też wychodził z nich zwycięsko[22].

Dla przedstawienia charakterystyki stosunków panujących w szkole funkcjonującej na pograniczu kultur polskiej i niemieckiej znamienną wydaje się adnotacja w pamiętniku

[18] *Tamże.*
[19] *Tamże*, s. 386–387.
[20] *Tamże*, s. 387.
[21] *Tamże.*
[22] *Tamże*, s. 387–388.

Hugona Commichaua. Ma ona związek z politycznym nastawieniem mieszkającej w Białymstoku ludności polskiej do mieszkańców pochodzenia niemieckiego. Miało to miejsce w 1870 r., w którym odbyła się bitwa pod Sedanem. Do ojca Hugona dotarła podczas obiadu wiadomość o zwycięstwie, po czym całą rodzinę Commichauów ogarnął wielki entuzjazm. W czasie jednej z przerw podczas lekcji popołudniowych bracia Commichauowie wielce rozentuzjazmowani wybiegli na dziedziniec szkolny i zaczęli wołać, że Napoleon został schwytany. Niestety, nie wyszło im to na dobre. Słysząc te słowa, rzucili się na nich polscy uczniowie – ich szkolni koledzy i wywiązała się bójka, jakiej Hugo jako chłopiec już więcej nie doświadczył. Przewaga była po stronie Słowian. Mimo tego Commichauowie stawiali zacięty opór. W konsekwencji zostali bardzo poturbowani. Po powrocie do domu matka bardzo się przeraziła, gdy ich ujrzała. Komentując to wydarzenie, Hugo Commichau napisał, że swoją postawą polscy uczniowie pokazali, że opowiadają się bardziej po stronie Francji aniżeli państwa ościennego – Niemiec[23]. Nie mógł zrozumieć, że dla Polaków Niemcy kojarzyły się przede wszystkim z państwem zaborczym.

Prawdopodobnie w 1870 lub 1871 r. dziewięcioipółletni Hugo po ukończeniu szkoły przygotowawczej zaczął uczęszczać do białostockiej szkoły realnej. Brat Alexander miał kłopoty z nauką, dlatego też powtarzał klasę[24].

Uczniowie rosyjskiej szkoły realnej nosili w tamtym czasie mundurki. Te, które mieli na sobie bracia Commichauowie, składały się z ciemnoniebieskiego, obcisłego surdutu ze srebrnymi guzikami i srebrnymi galonami na kołnierzu i mankietach. Uczniowie, przebywając w miejscach publicznych, mieli obowiązek noszenia mundurków. Bracia Alexander i Hugo początkowo czuli się bardzo dowartościowani, nosząc je, lecz niedługo potem, po powrocie ze szkoły, przebierali się w wygodniejszy ubiór cywilny[25].

Hugo Commichau przebywał w białostockiej szkole realnej przypuszczalnie do 1875 lub początku 1876 r.[26].

***

Będąc obywatelami niemieckimi – bracia Commichauowie musieli z powodu służby wojskowej uzyskać prawo do jednorocznego, dobrowolnego stażu pracy, albowiem szkoły rosyjskie nie stwarzały takich możliwości. Dlatego państwo Commichauowie byli zmuszeni wysłać swoich synów na naukę do szkoły niemieckiej. Wiosną 1876 r. dzięki rekomendacji pewnej zaprzyjaźnionej z rodziną pani, Rudolph Moritz i Blanca Commichauowie zdecydowali się umieścić swoich synów w szkole w Biebrich nad Renem, którą kierował brat wspomnianej wcześniej pani. Niestety, wybór ten nie był trafny. Na miejscu okazało się, że szkoła była internatem bardziej przypominającym więzienie, aniżeli szkołę. Wskazywał na to sposób traktowania uczniów, warunki mieszkaniowe oraz wyżywienie. Uczniowie zakwaterowani byli w sypialniach, w których znajdowało się 30 łóżek. Te natomiast ustawione były w grupach po sześć w taki sposób, że do środkowych dojść można było jedynie, przechodząc przez inne. Było to bardzo niewygodne. Oprócz warunków mieszkaniowych bardzo specyficzne było wyżywienie oraz same zajęcia lekcyjne, o których Hugo Commichau w swoim pamiętniku nie chciał nawet pisać[27].

[23] *Tamże*, s. 388.
[24] *Tamże*, s. 391.
[25] *Tamże*, s. 391–392.
[26] *Tamże*, s. 406.
[27] *Tamże*, s. 406–407.

W ocenie autora pamiętnika szkoła w Biebrich wywoływała nie tylko te nieprzyjemne wspomnienia. Do miłych należała przejażdżka po Renie[28].

Bracia Alexander i Hugo pozostali w Biebrich jedynie do ferii jesiennych 1876 r. W międzyczasie rodzice zdecydowali się zmienić miejsce edukacji swoich synów. Pani Commichau zwróciła się do swojego brata Alfreda von Hanego (1833–1891), który mieszkał w Hamburgu, z prośbą o zapisanie Hugona i Alexandra do innej szkoły. Prośba ta została spełniona. Hugo i Alexander mieli pobierać nauki w jednej ze szkół hamburskich. Udali się tam parowcem, przepływając obok najpiękniejszych miejsc, położonych nad Renem. Statkiem dotarli do Kolonii, gdzie mieli nocleg, a następnego ranka wyruszyli koleją w drogę do Hamburga[29].

Bracia Commichauowie uczyli się w Hamburgu od jesieni 1876 r. do zimy (koniec stycznia lub początek lutego 1880 r.). Z pobytem w tamtejszej szkole wiązały się bardzo miłe wspomnienia. Wynikały one przede wszystkim z życzliwości, jaką grono pedagogiczne darzyło obu braci. Ponadto mieli oni szczęście, że przyjęto ich do pensjonatu, który pod każdym względem zasługiwał na uznanie. W porównaniu do warunków panujących w poprzedniej szkole, mieszkanie, wyżywienie oraz sposób traktowania uczniów przekroczyły ich najśmielsze oczekiwania. Kontrast pomiędzy obiema szkołami był ogromny. Właścicielem pensjonatu był pan Süring, nauczyciel w szkole realnej, do której mieli uczęszczać Commichauowie, i zarazem szwagier dyrektora szkoły. Pensjonat prowadził po mistrzowsku. Mimo faktu, że był człowiekiem surowym, charakteryzował się ogromną dobrocią serca oraz wykazywał duże zrozumienie dla predyspozycji oraz zainteresowań swoich pensjonariuszy[30].

Pensjonat był w przeszłości większym zajazdem. Położony był poza Hamburgiem, w miejscowości o nazwie Barmbek, którą w międzyczasie włączono do gminy Hamburg. Odległość, jaka dzieliła szkołę znajdującą się w pobliżu hamburskiego ratusza i pensjonat, wynosiła godzinę drogi pieszo. Alexander i Hugo musieli ją przebywać w ciągu dnia dwukrotnie[31].

Hamburg cieszył się w owym czasie zainteresowaniem obcokrajowców ze względu na swoje zamorskie kontakty. Umieszczali oni tam swoich synów po to, by się kształcili. Dlatego też ten sam pensjonat zamieszkiwało sporo obcokrajowców. Było wśród nich między innymi pięciu Hiszpanów, jeden Chilijczyk, dwóch Argentyńczyków i dwóch Anglików. Braci Commichauów traktowano jak Rosjan i nadano im przezwisko „Russo barbero". W tym zlepku różnych narodowości panowała jednak zgoda, która z czasem prowadziła do bardziej zażyłych przyjaźni. Zawiązała się ona pomiędzy braćmi Commichauami a dwoma Hiszpanami, z których jeden nazywał się Iquation Suarez, a jego ojciec był dawnym hiszpańskim ministrem. Do kręgu przyjaciół Hugona i Alexandra należał również Kubańczyk o nazwisku Carlos Villaruel, który dobrze grał na skrzypcach. Ich przyjaźń rozwijała się także podczas częstego wspólnego muzykowania[32].

Braciom Commichauom, którzy dotąd uczyli się w rosyjskim systemie szkolnym, z trudem przychodziło dopasowanie się do nowych warunków oświatowych oraz sprostanie wymogom niemieckiej szkoły. Ponieważ obaj wykazywali pewne braki w nauce, potrzebowali lekcji prywatnych w celu zniwelowania dystansu dzielącego ich od innych uczniów. Duże trudności sprawiały im język niemiecki i język angielski, zwłaszcza że tego ostatniego przedmiotu nie uczono w szkołach rosyjskich. Po roku nauki tego przedmiotu Hugo

[28] *Tamże*, s. 407.
[29] *Tamże*.
[30] *Tamże*, s. 408.
[31] *Tamże*, s. 409.
[32] *Tamże*, s. 409–410.

Commichau wywalczył piąte miejsce wśród uczniów swojej klasy i zdołał zachować je aż do zakończenia nauki w szkole. Z pozostałymi przedmiotami dawał sobie radę, ponieważ był z nich dostatecznie dobrze przygotowany. Pierwszym trudnościom i niełatwym wymaganiom pomogli im sprostać sami nauczyciele szkoły, którzy obdarzyli ich życzliwością, przychylnością i byli oparciem dla wysiłków braci. Wielu z nich pozostało w żywej pamięci Hugona Commichaua[33].

Autor pamiętnika szczególnym szacunkiem darzył nauczyciela matematyki, pana Süringa, który był właścicielem pensjonatu. W opinii Hugona posiadał on cechy znakomitego nauczyciela, odznaczającego się energią i sprawiedliwością. Podczas jego lekcji żaden z uczniów nie odważył się na niestosowne zachowanie. Do jego autorytetu odwoływali się w krytycznych momentach również inni nauczyciele[34].

Pedagogami, którzy bardzo pozytywnie zapisali się w pamięci Hugona Commichaua, byli ponadto panowie Glitzowie, właściciele szkoły. Młodszy z nich wykładał geografię, którą szczególnie zainteresowany był Hugo. Pan Glitz był typowym hamburczykiem, który przychodził do szkoły z cylindrem w dłoni, po czym przekazywał go jednemu z uczniów, który stawiał go na parapecie. Z natury był nieśmiały, co czasami stanowiło pożywkę dla niestosownych uczniowskich żartów. Pan Glitza potrafił zaciekawić uczniów swoim przedmiotem i interesująco poprowadzić lekcje dzięki różnorodnym przemyśleniom i opowieściom, które umiejętnie wplatał do wykładu. Mimo, że dotyczyły one często innych dziedzin nauki, to jednak pozostawały w związku z materiałem nauczania[35].

Do cenionych przez Hugona Commichaua nauczycieli zaliczał się również pan dr Braune, nauczyciel języka i literatury niemieckiej. Był dobrotliwym idealistą, na którego lekcjach – podobnie jak to było w przypadku pana Glitzy – uczniowie nie zachowywali się zbyt przykładnie[36].

Zupełnie inaczej z niesfornym zachowaniem uczniów radził sobie nauczyciel języka francuskiego, pan dr Körner, który dzięki świetnemu humorowi był w stanie uczniowskie próby zakłócenia spokoju zdławić już w zarodku[37].

Okres nauki w Hamburgu był dla braci Commichau bardzo owocny, albowiem przynosił ze sobą duże korzyści. Zaliczyć do nich należy ponadto możliwość kształcenia się u znakomitych muzyków. Bracia dopiero podczas swojej późniejszej działalności muzycznej docenili lekcje pobierane w Hamburgu i zrozumieli, jak wiele im zawdzięczają. Na prośbę matki braci wuj Alfred, zresztą dobry wiolonczelista, zatroszczył się dla nich o dobrych nauczycieli[38].

Alexander Commichau pobierał lekcje skrzypiec u ucznia znanego wirtuoza Louisa Spohra (1784–1859), który w Hamburgu wyrobił sobie dobre imię. Alexander czynił stałe postępy, co satysfakcjonowało jego nauczyciela tak dalece, że widział go chętnie w charakterze zawodowego muzyka. Jednakże ojciec chłopców przeznaczył Alexandra do przejęcia po nim jego firmy włókienniczej, w której mógł z powodzeniem wykorzystać swoje specjalne predyspozycje[39].

Nauczycielem muzyki Hugona Commichaua był pan o nazwisku Katerbaum, pierwszy wiolonczelista przy hamburskiej operze. Hugo bardzo dobrze wspominał swego nauczyciela. Pan Katerbaum odznaczał się żywym usposobieniem i dobrocią, co udzielało się

[33] *Tamże*, s. 410.
[34] *Tamże*.
[35] *Tamże*, s. 410–411.
[36] *Tamże*, s. 411.
[37] *Tamże*.
[38] *Tamże*.
[39] *Tamże*, s. 411–412.

uczniom na jego lekcjach, dlatego też były one dla Hugona bardzo wartościowe. W związku z tym, że popołudnia wypełnione były zajęciami, a dodatkowo pan Katerbaum w czasie popołudniowo-wieczornym zaangażowany był przy próbach w operze i w tym czasie nie mógł udzielać lekcji, Hugo zmuszony był rozpoczynać swoje ćwiczenia muzyczne już o godz. 7 rano, na godzinę przed właściwymi lekcjami. Musiał też – o czym pisano – odbyć długą drogę do szkoły. Poczciwa żona nauczyciela, starając się ulżyć Hugonowi w tych niedogodnościach, częstowała go za każdym razem dużą filiżanką kawy i smacznymi bułeczkami[40].

Pod jednym dachem pensjonatu mieszkało kilku synów rodzin hamburskich, których powierzono opiece i nadzorowi pana Süringa. Niektórzy z nich byli uzdolnieni muzycznie, dlatego często przychodzili do sali muzycznej, kiedy wieczorami po kolacji bracia Alexander i Hugo wspólnie muzykowali. Wieczorki muzyczne braci Commichauów spotkały się z dużym uznaniem. Po pewnym czasie Alexander i Hugo zapraszani byli przez rodziców ich hamburskich kolegów z pensjonatu do ich domów, aby także u nich pomuzykować. Było to dla młodych adeptów muzyki pożądanym urozmaiceniem ich dość szablonowego życia szkolnego, za co niestety nie mogli się odpowiednio odwdzięczyć[41].

Miłość braci do muzyki spotykała się ze zrozumieniem pana Süringa, który częściej niż innym uczniom ochoczo zezwalał chłopcom na uczęszczanie na liczne koncerty. Alexander i Hugo zawdzięczali właścicielowi pensjonatu możliwość słuchania światowej sławy wirtuoza gry na fortepianie – Antona Rubinsteina (1829–1894). Jego gra zrobiła na młodych uczniach ogromne wrażenie. W czasie koncertu, w którym wziął udział również kompozytor Johannes Brahms, wykonana została Sonata waldsteinowska Beethovena. Gra Rubinsteina zrobiła na młodych uczniach ogromne wrażenie. Zachwyt, który ich ogarnął, udzielił im się tak dalece, że nie mogli spokojnie usiedzieć na swoich krzesłach. W ocenie młodego Hugona żaden inny artysta nie potrafił osiągnąć takiej granicy demoniczności gry jak Rubinstein[42].

Na półtora roku przed egzaminem końcowym Alexandrowi i Hugonowi przydzielono własny pokój w pensjonacie, aby mogli się w spokoju do niego przygotować. Czas ten wykorzystali uczciwie i sumiennie na naukę, co zaprocentowało dobrze zdanym egzaminem i pochwałą. Obaj bracia byli bardzo zadowoleni, że spełnili nadzieje rodziców i osiągnęli pierwszy szczebel wykształcenia[43].

Po powrocie braci z egzaminu na znak powitania pan Süring wywiesił wysoko na podwórzu pensjonatu flagę niemiecką. Gospodarz pensjonatu oraz inni pensjonariusze złożyli Commichauom gratulacje. Po nich miał miejsce obfity obiad. Przemowy i wino uświetniły podniosły i świąteczny nastrój[44].

Hugo i Alexander, zanim wyruszyli w drogę powrotną do domu, pozostali w Hamburgu jeszcze przez kilka dni, w czasie których składali wizyty pożegnalne, otrzymali papiery wojskowe i porządkowali swój dobytek. Trudne było dla nich pożegnanie z państwem Süringami, u których znaleźli gościnę, dobre traktowanie oraz wsparcie porównywalne jedynie z rodzicielskim[45].

Kiedy w późniejszych latach Hugo odwiedzał swego ojca w Berlinie, robił krótkie wypady do Hamburga, żeby złożyć wizytę rodzinie Süringów. Podejmowano go tam ze znaną starą serdecznością. W czasie odwiedzin pojawiały się okazje do odświeżenia wspomnień.

[40] *Tamże*, s. 412.
[41] *Tamże.*
[42] *Tamże*, s. 412–413.
[43] *Tamże*, s. 417.
[44] *Tamże.*
[45] *Tamże.*

Po raz ostatni Hugo Commichau był gościem pana Süringa w 1889 r., ponieważ wkrótce potem jego nauczyciel zmarł[46].

Alexander i Hugo po zakończeniu nauki powrócili z początkiem lutego 1880 r. do domu rodzinnego w Białymstoku. Tam czekały na nich obowiązki związane z prowadzeniem firmy włókienniczej ich ojca „Rud. Commichau & Söhne"[47].

***

Reasumując, można stwierdzić, że bracia Commichauowie wynieśli podstawy swojej formacji intelektualnej – która wyrażała się w zamiłowaniu do muzyki – z domu rodzinnego. Zawdzięczali to w głównej mierze swojej matce, która – poprzez wspólne muzykowanie, organizowanie wieczorów muzycznych oraz zatrudnianie dobrych nauczycieli uwrażliwiła ich na piękno muzyki. To wyczulenie na wartości artystyczne stanowiło swego rodzaju preludium do ogólnej kultury estetycznej oraz punkt wyjścia do właściwego wykształcenia chłopców. W tamtych czasach wychowanie i wykształcenie domowe były bardzo cennym wstępem do każdego rodzaju edukacji. W większości wypadków tak wyglądało wykształcenie w rodzinach bogatych fabrykantów.

Ponadto należy wspomnieć, że edukacja braci Commichauów, mimo zakorzenienia i przywiązania do kultury niemieckiej, osadzona była również w realiach ówczesnego rosyjskiego systemu oświaty, dzięki któremu zdobyli oni podstawy wiedzy, przynoszące im duże korzyści, zwłaszcza w czasie pobytu w Hamburgu. Szczególnie zaś w ich późniejszej działalności gospodarczej procentowała bardzo dobra znajomość języka rosyjskiego, wyniesiona już z okresu nauki w szkole przygotowawczej.

[46] *Tamże*, s. 417–418.
[47] *Tamże*, s. 418.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Adam Miodowski
(Białystok)

Stopień alfabetyzacji społeczności powiatu białostockiego u schyłku XIX wieku na tle lokalnych uwarunkowań rosyjskiej polityki oświatowej

W wyniku trzeciego rozbioru północna część województwa podlaskiego i zachodnia część województwa trockiego zostały zajęte przez Prusy i włączone do nowo utworzonej prowincji Prusy Nowowschodnie. W 1802 r. podjęto w Berlinie formalną decyzję o utworzeniu w północno wschodniej części tej prowincji departamentu białostockiego z centrum administracyjnym tego obszaru ulokowanym właśnie w mieście nad Białą[1]. Prusacy zreorganizowali też strukturę powiatową, tworząc na tym szczeblu nowe jednostki administracyjne lub modyfikując granice wcześniej istniejących. I tak na obszarze departamentu białostockiego funkcjonowały następujące powiaty: białostocki, bielski, dąbrowski, drohicki, goniądzki, kalwaryjski, łomżyński, mariampolski, suraski i wigierski. Największymi miastami w powiecie białostockim, w okresie pruskim były: Białystok (3370 mieszkańców), Knyszyn (1699), Goniądz (1373)[2].

Departament białostocki przetrwał do 1807 r., kiedy to w konsekwencji zawarcia pomiędzy Napoleonem I a Aleksandrem I umowy tylżyckiej jego część, a mianowicie powiaty: białostocki, bielski i drohicki oraz fragmenty powiatu suraskiego i dąbrowskiego, przejęła Rosja. Utworzono na tym obszarze nową jednostkę administracyjną na prawach guberni, zwaną obwodem białostockim. W takich właśnie okolicznościach, bez udziału strony polskiej wytyczono linię demarkacyjną między Księstwem Warszawskim a Cesarstwem Rosyjskim. Na kongresie wiedeńskim potwierdzono linię graniczną z 1807 r. i obwód bia-

[1] Faktycznie nastąpiło to już w 1796 r., a w 1802 r. tylko sformalizowano istniejący stan rzeczy. Już od początku swojej obecności Prusacy starali się wykupić miasto. Udało im się to w 1802 r. Najpierw w marcu został podpisany kontrakt, mocą którego Izabela Branicka wydzierżawiła Kamerze Białostockiej gród nad Białą z otaczającymi je dobrami ziemskimi. Z tej racji, że wdowa po Janie Klemensie Branickim była tylko dożywotnią właścicielką, w kwietniu Prusacy porozumieli się z prawnymi spadkobiercami, którymi byli Potoccy i zawarli z nimi umowę kupna – sprzedaży Białegostoku z przyległościami. Patrz szerzej: A. Miodowski: *Przewłaszczenia dóbr dojlidzkich na tle kampanii politycznej przełomu 1921/22 roku*, Białystok 2003, s. 199 n.

[2] *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Wrocław 1965, s. 236.

łostocki definitywnie stał się częścią Cesarstwa Rosyjskiego, pozostając do końca 1842 r. wyodrębnioną z ogólnej struktury administracyjnej jednostką terytorialną. W połowie 1843 r. zakończono całkowitą likwidację powiatu drohickiego, a trzy pozostałe powiaty (białostocki, bielski i sokólski) włączono do istniejącej od 1802 r. guberni grodzieńskiej.

Decyzją cara Aleksandra I powołano 9 IX 1801 r., obok już istniejących 41 guberni, 5 nowych tego typu jednostek administracyjnych. W tej liczbie była gubernia grodzieńska, obszar której od 1796 r. objęty był tymczasowym zarządem w ramach namiestnictwa słonimskiego i wileńskiego. W skład guberni grodzieńskiej pierwotnie weszło 8 powiatów: grodzieński, nowogródzki, wołkowyski, lidzki, słonimski, pruźański, kobryński i brzeski. W 1843 r. włączono do guberni obszar Białostocczyzny (powiaty: białostocki, bielski, sokólski i zlikwidowany drohicki), a jednocześnie odłączono 2 powiaty: nowogródzki (do guberni mińskiej) i lidzki (do guberni wileńskiej). Po tej zamianie w skład guberni wchodziło 9 powiatów. Administracyjne granice guberni grodzieńskiej wyznaczały: gubernia łomżyńska na północy, suwalska i wileńska na wschodzie, wołyńska i mińska na południu, siedlecka i łomżyńska na zachodzie[3]. Terytorium włączonego do guberni grodzieńskiej obwodu białostockiego liczyło 9073 km^2, stanowiąc 23% jej powierzchni. Należały do niego obszary o odmiennej metryce historycznej. Powiat bielski oraz powiat białostocki, bez części wschodniej, wywodziły się z województwa podlaskiego, pozostającego od 1569 r. w składzie Korony, natomiast powiat sokólski i pokaźny fragment powiatu białostockiego z Gródkiem, Michałowem, Supraślem oraz Zabłudowem należały przed rozbiorami do województwa trockiego (Wielkie Księstwo Litewskie). Linia podziału w samym Białymstoku przebiegała wzdłuż rzeki Białej i jej dopływu Dolistówki[4].

Miasta obwodu białostockiego odzyskały zaplecze wschodnie i weszły na drogę powolnego rozwoju, który został przyśpieszony katastrofą powstania listopadowego 1831 r. W rezultacie ustanowienia bariery celnej między Kongresówką a Cesarstwem szereg przedsiębiorstw z Królestwa Polskiego przeniosło się w okolice Białegostoku. W ciągu niespełna 20 lat istnienia tej bariery wyrósł w okolicy miasta znaczny ośrodek przemysłu włókienniczego, obejmujący przede wszystkim sam Białystok, a także Supraśl, Choroszcz, Wasilków, z mniejszych zaś ośrodków Knyszyn, Krynki, Gródek, Michałowo, Zabłudów, Ciechanowiec. Mimo likwidacji granicy celnej po 1850 r. ośrodki te rozwijały się nadal, zwłaszcza dotyczyło to Białegostoku, którego rozwój usuwał w cień historyczne ośrodki miejskie, takie jak Tykocin i Knyszyn[5].

Włączenie w 1843 r. obwodu białostockiego do guberni grodzieńskiej podyktowane było nie tylko względami administracyjnymi, ale i politycznymi. Chodziło tu o pełną realizację programu rusyfikacji. Obwód był jedyną nietypową jednostką administracyjną w Cesarstwie, co podkreślało jego odrębność. Ciążył on wyraźnie ku Kongresówce. Zmiana jego statusu organizacyjnego miała na celu zerwanie więzów łączących obwód z Warszawą oraz ścisłe powiązanie Białegostoku z Rosją. Cel ten zamierzano zrealizować poprzez podporządkowanie tych terenów władzy gubernatora grodzieńskiego. Jednak te posunięcia administracyjne ostatecznie nie zdołały przekreślić wielowiekowych więzów regionu z pozostałymi ziemiami polskim. Białostocczyzna była ściśle związana w zakresie życia gospodarczego i politycznego z Królestwem Polskim. Regionu nie zdołano też odciąć od głównego nurtu ruchu niepodległościowego, o czym najwyraźniej świadczyły wydarzenia lat 1860–1861 (manifestacje patriotyczne w Białymstoku, Niewodnicy i Tykocinie, wystąpienia polskiej młodzieży szkolnej, ruch konspiracyjny) oraz okres powstania styczniowego, a w jeszcze dalszej perspektywie ujawnienie się siły polskości w latach 1905–1907 i 1915–1920. Po upadku powstania styczniowego nie ominęły Białostocczyzny działania represyjne pogromcy ruchu insurekcyjnego generał-gubernatora Michała Murawiowa oraz podległych mu wojennych naczelników powiatów. Wzmogła się wówczas polityka rusyfikacyjna. Usuwano Polaków z urzędów, wśród ludności chłopskiej propagowano prawosławie, usiłowano rozwinąć ruch kolonizacyjny poprzez osadzanie kolonistów z głębi Cesarstwa, zaś osobom pochodzenia polskiego uniemożliwiano nabywanie majątków, zabraniano też używania języka polskiego w urzędach i szkołach.

[3] A. Dobroński: *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866-1914)*, Białystok 1979, s. 15.
[4] *Tamże*
[5] *Miasta polskie...*, s. 238.

Tematyka wskazana w tytule niniejszej publikacji była wcześniej podejmowana w nielicznych wydawnictwach książkowych, stanowiąc raczej ich marginalne tło. Na uwagę zasługują przede wszystkim prace Adama Dobrońskiego. Wymienić tu należy wydaną w 1998 r. monografię poświęconą historii Białegostoku[6], oraz opublikowaną w 1979 r. rozprawę pt. *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866–1914)*. Autor w ostatniej z wymienionych prac z racji na trudności z dostępem do znajdujących się poza Polską źródeł dotyczących terenu obwodu białostockiego szerzej ujął tylko te zjawiska, które ujawniły się na gruncie guberni łomżyńskiej i dopiero na tym tle podjął próbę ukazania sytuacji panującej na obszarze obwodu białostockiego. W jeszcze mniejszym stopniu omawianej tu problematyki dotyka wydane w Petersburgu w 1863 r. opracowanie Pawła Bobrowskiego pt. *Grodienskaja Gubernija*. Publikacja, odnosząc się do okresu sprzed powstania styczniowego, stwarza możliwość prześledzenia ewolucji rosyjskiej polityki oświatowej i jej efektów na obszarze guberni grodzieńskiej, jako całości. Zagadnieniu temu na gruncie poszczególnych powiatów autor nie poświęcił niestety zbyt wiele miejsca. Równie lakoniczne wzmianki na interesujący nas temat odnaleźć można w wydanym w 2003 r. w Kielcach opracowaniu[7] pt. *Nauka i oświata a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX* oraz w książce Leszka Kosińskiego zatytułowanej *Miasta województwa białostockiego* wydanej w Warszawie w 1962 r., oraz w jakimś sensie bliźniaczym wydawnictwie z 1982 r. zatytułowanym *Miasta północno-wschodniej części Polski*. W drugiej z wymienionych pozycji w niektórych ze składających się nań opracowań[8] zasygnalizowane zostały wątki odnoszące się do rozwoju lokalnego rosyjskiego szkolnictwa elementarnego. Analogicznie zagadnienie to ujęli Stanisław Kalabiński w jednej z poświęconych Białostocczyźnie[9] części monumentalnej pracy pt. *Polska klasa robotnicza* oraz Henryk Mościcki w monografii poświęconej historii miasta nad Białą[10]. Wiedzy ogólnej na temat zjawiska analfabetyzmu i uwarunkowań procesu alfabetyzacji dostarcza z kolei wydana w Warszawie w 1961 r. publikacja autorstwa Joanny Landy Tołwińskiej pt. *Analfabetyzm w Polsce i na świecie*. Wyjątkiem na tle wymienionych powyżej opracowań jest artykuł monograficzny A. Dobrońskiego pt. *Szkolnictwo w Białymstoku do 1914 r.*, w którym autor wprost dotyka problematyki rosyjskiej polityki oświatowej na interesującym nas terenie[11].

Bazę źródłową wykorzystaną w opracowaniu omawianej w tym miejscu problematyki stanowi ogólnorosyjski spis powszechny przeprowadzony w 1897 r. Zgromadzone wów-

[6] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta*, Białystok 1998.
[7] *Nauka i oświata a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku: prace ofiarowane profesorowi Adamowi Massalskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. Wiesława Cabana, Kielce 2003.
[8] A. Dobroński, *Rola miast w życiu społeczno-gospodarczym obwodu białostockiego w latach 1864–1914*, oraz A. Leszczyński: *Struktura społeczna ludności żydowskiej miast i miasteczek dawnego obwodu białostockiego w latach 1864–1914*; obie wypowiedzi [w:] *Miasta północno-wschodniej części Polski*, Białystok 1982.
[9] *Polska klasa robotnicza – zarys dziejów*, t. I, cz. 2: *lata 1870–1918* [w:] *Królestwo Polskie, Białostocczyzna, robotnicy polscy w Cesarstwie Rosyjskim*, red. Stanisława Kalabińskiego, Warszawa 1978.
[10] H. Mościcki, *Białystok. Zarys historyczny*, Białystok 1924.
[11] A. Dobroński, *Szkolnictwo w Białymstoku do 1914 r.* [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. IV, Białystok 1985.

czas dane w odniesieniu do guberni grodzieńskiej zawiera wydana w 1904 r. w Petersburgu *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda.* Przywołany spis w tomie XI przedstawia m.in. stan i strukturę ludności powiatu białostockiego u schyłku XIX wieku oraz w miarę wszechstronnie naświetla związki zachodzące między poszczególnymi rodzajami opisywanych zjawisk. Analiza danych dotyczących np. zakresu alfabetyzacji lokalnej społeczności pozwala przeprowadzić w miarę wnikliwą ocenę efektów rosyjskiej polityki oświatowej realizowanej na pograniczu Cesarstwa i Kongresówki.

Dogłębną krytykę tego materiału źródłowego przeprowadzili Stefan Szulc[12], Maria Nietyksza[13] oraz w węższym stopniu Juliusz Łukaszewicz[14]. Do uwag tam zawartych wypada w tym miejscu w pełni się przychylić. Ma rację S. Szulc, twierdząc, iż „(...) spis przeprowadzono sposobami biurokratycznymi, projekt opracowano zupełnie bez uczestnictwa sił społecznych, powołanie społeczeństwa do uskutecznienia spisu było prawie fikcją. Z roboty wywiązywano się często niedbale, niesumiennie. W samem założeniu były błędy, w opracowaniu ostatecznym brak głębszego planu". Tym niemniej „(...) było to przedsięwzięcie na skalę europejską, czyniące mimo wszystko, zadość zasadniczym wymaganiom nauki"[15]. Wiele zastrzeżeń wysuniętych w stosunku do spisu z 1897 r. nie dyskwalifikuje go zatem jako całości. Nakłada jednak na badacza obowiązek bardziej wnikliwego i ostrożnego wykorzystania jego wyników, jak choćby w przypadku danych odnoszących się do struktury etnicznej ludności powiatu białostockiego zniekształconych w pewnym stopniu poprzez uwzględnienie w statystyce wojskowych z lokalnych garnizonów, którzy stanowili element obcy, napływowy, niezwiązany bezpośrednio ze społecznością powiatu. Świadomość zniekształceń wymaga zatem podjęcia wielu dodatkowych, cząstkowych przeliczeń pozwalających jednak w efekcie określić stosunkowo dokładnie rzeczywiste, a przynajmniej przybliżone wartości interesujących badacza danych odnotowanych w tabelach spisowych. Związany z tym wysiłek jest racjonalny, albowiem spis z 1897 r. choć nie jest jedynym źródłem zawierającym dane o ludności powiatu białostockiego, to na tle pozostałych rosyjskich wydawnictw o charakterze statystycznym, takich jak np. *Statisticzeskij Wremiennik Rossijskoj Imperii*[16], *Statistika Rosijskoj Imperii*[17] i *Obzor grodnienskoj guberni*[18], w sumie wypada najlepiej.

Kluczowe dla tego zagadnienia materiały urzędowe np. zestawienia statystyczne sporządzane przez władze gubernialne znajdują się w zasobie archiwum grodzieńskiego. Szersze wykorzystanie w badaniach nad tym tematem dokumentacji źródłowej dostępnej w polskich placówkach archiwalnych nie jest możliwe z tej racji, że zachowały się tylko szczątkowe partie akt lokalnych instytucji, w sferze działalności (kompetencji), których pozostawały zagadnienia polityki oświatowej. Przykładem mogą tu być materiały aktowe białostockiego magistratu i miast satelickich.

Według spisu z 1897 r. ogólna liczba ludności zamieszkującej gubernię grodzieńską wynosiła 1 603 409 osób (815 833 mężczyzn i 787 576 kobiet). Udział ludności w zaludnieniu poszczególnych powiatów przedstawia tabela l. Z danych tych wynika, że w powiecie białostockim zamieszkiwało 12,9% ludności guberni. W dwóch innych powiatach obwodu odpowiednio: 10,3% w bielskim i 6,9% w sokólskim. Najgęściej zaludniony

[12] S. Szulc, *Wartość materiałów statystycznych dotyczących stanu ludności byłego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1920, s. 4–22.
[13] M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 218–228.
[14] J. Łukaszewicz, *Białystok w XIX wieku*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. III, Białystok 1972, s. 115.
[15] S. Szulc, *dz. cyt.*, s. 19.
[16] Statisticzeskij Wremiennik, *Rossijskoj Imperii*, t. I, Petersburg 1871.
[17] Statistika, *Rosijskoj Imperii*, t. I, Petersburg 1887.
[18] *Obzor grodnienskoj guberni za 1910 g.*, Grodno 1911.

był powiat białostocki – 81 osób na km^2 i grodzieński – 54,7 osób na km^2, najsłabiej powiat sokólski – 36,1 osoby na km^2. Ogólnie zaludnienie w guberni grodzieńskiej wynosiło 47,3 osób na km^2, czyli powiat białostocki prawie dwukrotnie przewyższał zaludnienie występujące w guberni grodzieńskiej. W miastach guberni mieszkało 25 4591 osób, co stanowiło 15,9% ogólnej liczby ludności. Pozostała część 1348818 osób, czyli 84,1% przypadała na obszary wiejskie.

W powiecie białostockim w miastach mieszkało ponad dwukrotnie więcej ludności 36,3%, na obszarze wiejskim znacznie mniej niż w guberni – 63,7%. Największym miastem był Białystok z 66 032 mieszkańców. W pozostałych dwóch dużych miastach zamieszkiwało odpowiednio: w Grodnie 46919 osób, a w Brześciu Litewskim 46 568 osób.

Tabela l. Udział ludności powiatów w zaludnieniu guberni grodzieńskiej 1897 r.

Powiaty	Liczba ludności	Procent ludności w stosunku do ogólnej populacji guberni
Słonimski	226.274	14,1
Brzeski	218.432	13,6
Białostocki	206.615	12,9
Grodzieński	204.831	12,8
Kobryński	184.453	11,5
Bielski	162.441	10,3
Wołkowyski	148.721	9,3
Prużański	139.074	8,7
Sokólski	110.545	6,9
Razem	1.603.409	100

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda, t. XI: Grodnienskaja gubiernia, Pieterburg 1904, s. 2 nn.

Podczas spisu w guberni grodzieńskiej odnotowano ok. 40 narzeczy, którymi porozumiewała się miejscowa ludność. Dane, które należy traktować z dużą ostrożnością, pokazują, że wśród ludności zamieszkującej gubernię (wliczając w to woskowych) pierwsze miejsce zajmowali Białorusini (ok. 44%) następnie Ukraińcy (ok. 23%), Żydzi (17,4%), Polacy (ok. 10%), Wielkorusini (ok. 5%). Białorusini byli skupieni przede wszystkim w powiecie grodzieńskim, białostockim, wołkowyskim, prużańskim, słonimskim i sokólskim. Głównym skupiskiem Polaków był powiat białostocki, bielski i sokólski. Żydów najwięcej było w powiecie białostockim. Dane spisu wykazują, że w powiecie białostockim mieszkańcy narodowości polskiej stanowili ok. 34%, żydowskiej 28,3%, białoruskiej ok. 26% i wielkoruskiej ok. 7%. Wynika stąd, że odsetek Białorusinów i Wielkorusinów w guberni był większy niż w powiecie, natomiast Polaków i Żydów stosunkowo więcej było w powiecie białostockim. Dane dotyczące wyznania, podobnie jak i narodowości, należy traktować z dużą ostrożnością. Wg spisu najwięcej wśród ludności zamieszkującej gubernię grodzieńską było prawosławnych (ok. 57%). Za nimi byli katolicy (ok. 24%), potem wyznawcy religii mojżeszowej (17,5%), następnie luteranie (0,8%) i mahometanie (0,2%). W powiecie białostockim struktura wyznaniowa kształtowała się odmiennie. Najwięcej było

katolików (ok. 47%). Wyznawcy mojżeszowi stanowili 28,8%, prawosławni ok. 20%. Największa liczba katolików zamieszkiwała powiat białostocki i sokólski. Ludność żydowska była zgrupowana w miastach i miasteczkach. Luteran najwięcej było w powiecie białostockim.

Wśród ludności zamieszkującej gubernię grodzieńską umiejący pisać stanowili 29,2%. Piśmienność wśród ludności miast była większa niż na terenach wiejskich. W pierwszej grupie wynosiła ona 48,4%, w drugiej 25,5%. Była też znaczna różnica w liczbie piśmiennych kobiet i mężczyzn. W miastach umiało pisać 55,7% mężczyzn i tylko 40% kobiet. W powiatach bez miast piśmiennych mężczyzn było dwa razy więcej niż kobiet. „Gramotność" wśród mężczyzn osiągała najwyższy odsetek w grupie wieku 30–39 lat potem zmniejszała się. Na obszarze wiejskim najwięcej umiejących pisać znajdowało się w grupie mężczyzn w wieku 10–29 lat. Wśród kobiet najwyższy odsetek piśmiennych, zarówno na wsi, jak i w miastach, występował w grupie wiekowej 10–19 lat. W powiecie białostockim umiejętność pisania posiadło 42,8% populacji, w tym kobiet 36,2% i 48,6% mężczyzn. Również tu, jak i w guberni grodzieńskiej, większy odsetek analfabetów występował wśród kobiet niż mężczyzn oraz wśród ludności wiejskiej. Generalnie wskaźniki nieanalfabetów w powiecie białostockim były wyższe niż w guberni grodzieńskiej. Gubernia była obszarem typowo rolniczym. Z zajęć rolniczych utrzymywało się tutaj aż 68,7%, podczas gdy z przemysłu i rzemiosła tylko 11,5%. Odmienna sytuacja występowała w powiecie białostockim. Tu z rolnictwa utrzymywało się 44,8%, a z przemysłu i rzemiosła 28,6%.

Jak już wspomniano, gubernia grodzieńska po zmianach przeprowadzonych w 1843 r. dzieliła się na 9 powiatów. Powiat białostocki zajmował w 1897 r. 2904 km^2, co stanowiło 7,4% obszaru guberni. Pod względem administracyjnym powiat był podzielony na miasto – Białystok, będące stolicą tego powiatu, 3 miasta nadetatowe (Goniądz, Suraż, Knyszyn), 12 gmin. W 1868 r. w powiecie białostockim były 353 wsie[19]. W powiecie występowały miasta nadetatowe, tzw. zaszczitne. Zachowały one relikty samorządu w postaci rad miejskich (duma) i zarządów („uproszczenaja grodzkaja uprawa")[20]. Były to dawne prężne ośrodki miejskie, degradujące się coraz bardziej do rangi centrów rzemieślniczych, obsługujących w promieniu kilkunastu kilometrów otaczające je obszary rolnicze. Większość miast nadetatowych zwyczajnie wegetowało, tym niemniej różniły się one od wsi układem urbanistycznym, przewagą lub silną reprezentacją ludności żydowskiej, posiadaniem szkoły, świątyni, najczęściej także sądu pierwszej instancji, apteki, felczera i akuszerki, czasem punktu pocztowego, pewnej liczby sklepów i pewnej liczby szynków[21].

Miejscowości rozwijające się, a nieposiadające wcześniej statusu miejskiego, zaliczano do przedmieść lub kolonii. W granicach powiatu białostockiego można było wyodrębnić następujące rejony:

a) miasto Białystok z przedmieściami Starosielce i Dojlidy, centrum okręgu przemysłowego, największe w guberni grodzieńskiej skupisko ludności;
b) strefę podbiałostockich osad fabrycznych (Choroszcz, Dobrzyniewo, Supraśl) i uprzemysłowionych majątków (np. Jurowce) związanych z miastem nad Białą;
c) pierścień „miasteczek", ośrodków handlowych i osad fabrycznych w promieniu ok. 30 km od Białegostoku (Gródek, Michałowo, Knyszyn, Suraż, Zabłudów), podzielonych pod względem narodowościowym na część zachodnią – polską i część wschodnią o przewadze ludności białoruskiej[22].

[19] *Pierwaja wsieobszczaja pierepis nasilenija Rossijskoj Imperii 1897 goda*, t. XI: *Grodnienskaja gubiernia*, Pieterburg 1904; s. 2 nn; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 17.
[20] *Pierwaja...*; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s.58.
[21] *Pierwaja...*; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 88.
[22] *Pierwaja...*; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 17–18.

Na obszarze byłego obwodu białostockiego w II połowie XIX w. i na początku XX w. wzrastał potencjał demograficzny. Przyrost ludności Królestwa Polskiego w tym okresie obliczano na 250%, a nawet więcej[23]. W latach 1868–1913 populacja na obszarze dawnego obwodu zwiększyła się o 96,5% (patrz ustalenia A. Dobrońskiego: *Rola miast w życiu...*, s. 33, podane w tabeli 2). Na interesującym nas terenie najszybciej zwiększył liczbę mieszkańców sam Białystok, centrum okręgu przemysłowego, ważny węzeł komunikacyjny, ośrodek handlowy i finansowy, siedziba władz powiatowych i szkół. W latach 1867–1910 ludność Białegostoku wzrosła o 385% (tabela 2). W ciągu XIX w. przeżywał Białystok też kilka załamań trendu rozwojowego. Tak się stało po redukcji kadr urzędniczych w rezultacie zniesienia autonomicznego obwodu oraz ponownie po likwidacji w 1851 r. granicy celnej między Cesarstwem a Królestwem. W połowie XIX wieku sytuację miasta pogarszał ujemny bilans przyrostu naturalnego, kryzysy w rolnictwie i konkurencja ze strony pobliskich ośrodków produkcji włókienniczej. Dopiero przeprowadzenie Kolei Warszawsko-Petersburskiej przesądziło o szybkim rozwoju miasta[24].

Tabela 2. Ludność cywilna w Białymstoku i miastach nadetatowych powiatu białostockiego (1867–1909/1910)

Miasto	Stan ludności[a)]				Wzrost w procentach w latach 1867– 1910
	1867	1885	1897	1909/10	
Białystok	17000	50750	61810	82300	385,0
Goniądz	2150	4350[b)]	3410	4250	98,0
Knyszyn	2350	6850[b)]	3370	4800	104,0
Suraż	1500	1100	1600	22150	43,0

Uwagi: a) wyniki z lat 1967, 1885, 1909/10 zaokrąglono do 50, a z 1897 do 10. b) dane wyraźnie zawyżone (chyba z wojskiem)
Źródło: 1867 r. – Statisticzeskij Wremiennik Rossijskoj Imperii, t. I, Petersburg 1871.
1909/10 r. – Obzor grodnienskoj guberni za 1910 g., Grodno 1911.
1885 r. – Statistika Rosijskoj Imperii, t. I, Petersburg 1887.
1897 r. – Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI.

Na przełomie XIX i XX w. „Manchester Północy" uzyskał wewnętrzną sieć telefoniczną (1891 r.), wodociąg (1892 r.), tramwaje konne (1895 r.), elektrownię (1910–1912), nowe szkoły średnie, placówki kulturalne, okazałe gmachy urzędów i instytucji, oświetlenie, trwałą nawierzchnię głównych ulic. Dysponował już wówczas pokaźną liczbą miejsc noclegowych w blisko 20 hotelach, licznymi restauracjami, magazynami towarowymi, 3 dworcami kolejowymi, świątyniami 4 wyznań (głównie prawosławnymi), terenami wypoczynkowymi, własną różnojęzyczną prasą[25]. To wszystko niewątpliwie korzystnie wyróżniało Białystok na tle sąsiednich miast. Również dynamicznie rozwijał się Knyszyn (kolej, szlaki bite, przemysł). O wiele gorzej przedstawiała się sytuacja Suraża. W latach 1867–

[23] R. Chomać, *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1970, s. 42.
[24] A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 79.
[25] *Pierwaja...*; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 80.

1910 jego ludność wzrosła zaledwie o 43%, co w praktyce oznaczało zahamowanie rozwoju[26].

Na tak zarysowanym tle czas przejść do zasadniczego wątku niniejszych rozważań, czyli opisu procesu alfabetyzacji społeczności powiatu białostockiego u schyłku XIX wieku na tle lokalnych uwarunkowań rosyjskiej polityki oświatowej. W dziewiętnastym stuleciu podstawowa funkcja szkoły polegała na przekazywaniu uczniom, najczęściej w sposób mechaniczny, określonej porcji wiedzy. Etap pierwszy, często ostatni, obejmował naukę czytania, pisania, wykonywania podstawowych działań arytmetycznych. Opanowanie tych umiejętności wystarczało, by w omawianym okresie uchodzić na terenie powiatu białostockiego za „osobę światłą". Władze centralne w Petersburgu dążyły do upowszechnienie, za pośrednictwem szkół, znajomości języka państwowego, elementów kultury rosyjskiej, wybranych fragmentów z dziejów Imperium Romanowów. Za najważniejszy cel wychowawczy uznano wyrobienie u uczniów lojalnego stosunku do panującego systemu społeczno-politycznego[27]. Natomiast wbrew potrzebom i zainteresowaniom samych uczniów, ograniczano do minimum liczbę godzin przeznaczonych na zajęcia praktyczne. Brakowało też pieniędzy, pomocy szkolnych, sprzętu i przestronnych sal. Zawodzili i sami nauczyciele, źle opłacani i narzucani gminom przez władze zwierzchnie. W ocenie szerokich kręgów lokalnej społeczności rosyjskie elementarne szkoły publiczne uchodziły za twór obcy i niechciany. Było to wynikiem głównie zaszłości historycznych, choć nie wyłącznie. Po części ta niechęć była też pochodną faktu, że władze centralne przerzucały na barki miejscowej ludności koszty utrzymania tych szkół, jednocześnie pozbawiając mieszkańców wpływu na ich funkcjonowanie.

Za najodpowiedniejszy typ placówki oświatowej szczebla elementarnego uznano w guberniach północno-zachodnich Cesarstwa szkoły parafialne – cerkiewne, i to przede wszystkim w wariancie uproszczonym, jako tzw. szkółki gramoty. Program tych jednoklasowych, dwuletnich placówek, podporządkowanych Synodowi, ograniczał się do nauki czytania i podstaw pisania w języku rosyjskim, czytania tekstów cerkiewno-słowiańskich, wpajania zasad wiary prawosławnej i nauki pieśni cerkiewnych. W miasteczkach, osadach i większych wsiach dopuszczano istnienie jedno oraz dwuklasowych szkół parafialnych podległych Ministerstwu Oświaty, z lekcjami religii katolickiej, prowadzonej jednak w języku rosyjskim[28]. Oprócz takich szkół istniały ewangelickie kantory, żydowskie szkoły wyznaniowe i szkoły prywatne o różnym stopniu zorganizowania.

Za najbardziej wartościowe placówki w systemie oświaty elementarnej należy uznać szkoły ludowe i parafialne. Do ludowych szkół elementarnych uczęszczało w Białostockiem w 1882 r. 3323 uczniów, a w 1900 r. 4461. W 1882 r. w powiecie białostockim takich szkół było 16 (z 810 uczniami, z czego 2,7% stanowiły dziewczyny). W 1900 r. sytuacja uległa poprawie, głównie wskutek napływu dziewcząt. W powiecie białostockim było 19 szkół (z 1277 uczniami, w tym 16% to dziewczyny). W sąsiednich powiatach sokólskim i bielskim odpowiednio było 14 szkół (z 1045 uczniami, w tym 15% stanowiły dziewczyny) i 27 (z 2 139 uczniami, gdzie 24,5% to były dziewczyny).

Szkół parafialnych w powiecie białostockim w 1882 r. było 10 (z 674 uczniami, gdzie 29,5% to dziewczyny). W 1900 r. w powiecie białostockim było 13 takich szkół (z 1219 uczniami, w tym 31,5% to dziewczyny), w powiecie bielskim 5 (z 523 uczniami, gdzie 23,9% stanowiły dziewczyny) i w powiecie sokólskim 3 (z 260 uczniami, w tym 15,8% było dziewczyn)[29].

[26] Tenże, *Rola miast...*, s. 33.
[27] Tenże, *Infrastruktura społeczna...*, s. 463.
[28] *Pierwaja...*, s. 2nn; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 468.
[29] *Pierwaja...*, s. 2nn; A. Dobroński: *Infrastruktura...*, s. 479.

Tabela 3. Dzieci w wieku szkolnym (7–14 lat) w powiecie białostockim w 1897 r. wg płci i stopnia opanownia techniki czytania i pisania

Obszar	Liczba chłopców	Umiejący czytać w liczbach	w proc.	Liczba dziewcząt	Umiejące czytać w liczbach	w proc.	Liczba dzieci w wieku 7–14 lat	Umiejące czytać w liczbach	w proc.
Powiat białostocki	17.219	8.001	46,5	17.192	6.515	37,9	34.410	14.516	42,2
Powiat bez miast	10.991	4.646	42,3	10.773	3.570	33,1	21.764	8.216	37,8
Białystok	5.395	3.021	56,0	5.590	2.655	47,5	10.985	5.676	51,7
Inne miasta nadetatowe	833	334	40,1	729	290	39,8	1.562	624	39,9

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI, tab. III[b].

Na podstawie spisu z 1897 r. można prześledzić analfabetyzm u dzieci w wieku szkolnym (7–14 lat). Dzieci w tym wieku na terenie powiatu białostockiego było 34 410 (tabela 3). Z tej liczby umiało czytać 14 516, co stanowiło 42,2%. Analfabetyzm u dzieci w wieku szkolnym stanowił 58,8%. Na terenie wiejskim procent analfabetyzmu ze zrozumiałych względów był jeszcze wyższy i wynosił 62,2%. W miastach nadetatowych analfabetyzm wynosił 60,1%. W Białymstoku wskaźnik analfabetyzmu wśród dzieci w wieku szkolnym był zdecydowanie niższy i wynosił 48,3%. Zapewne sprzyjał temu łatwiejszy dostęp do szkół.

Spis umożliwia również analizę dzieci w wieku 7–14 lat wg płci i stopnia opanowania techniki czytania i pisania. W powiecie białostockim (tabela 3) na 17 219 chłopców umiało czytać 8 001, co stanowiło 46,5%, Najniższe wskaźniki były w powiecie bez uwzględniania miast i w miastach nadetatowych (odpowiednio 42,3% i 40,1%). Najwięcej chłopców umiało czytać w Białymstoku (56%). Jeśli chodzi o dziewczęta, to najniższy wskaźnik był w powiecie bez miast (33,1%) a najwyższy w Białymstoku (47,5%). Taki niski procent umiejących czytać był spowodowany małą ilością szkół. W powiecie białostockim 1 szkoła elementarna przypadała na 3,4 tys. mieszkańców (przełom lat 1903/1904). Jeszcze mniej szkół było w sąsiednim powiecie sokólskim. Tu na 3,8 tys. mieszkańców przypadała 1 szkoła. W 1894 r. na 1 nauczyciela przypadało 43 uczniów w powiecie białostockim, a w sąsiednim bielskim 54 uczniów[30].

Podsumowując stan oświaty w powiecie białostockim w grupie wieku 7–14 lat należy stwierdzić, że dzieci w wieku szkolnym w znacznym procencie były analfabetami, zwłaszcza na terenie wiejskim i w miastach nadetatowych. Taki stan rzeczy w dużej mierze był spowodowany nie tylko wcześniej wymienionymi przyczynami, ale też stanem kadry nauczycielskiej (niskie kwalifikacje), która źle opłacana i nisko notowana w hierarchii zawodów niewłaściwie wypełniała swoje obowiązki. Szkoły były słabo zaopatrzone w sprzęt i pomoce naukowe. Zły był też stan budynków szkolnych. Do końca rządów rosyjskich nie doczekała się rozwiązania kwestia świadczeń na fundusz szkolny ze strony ludności, nie starczało dotacji ministerstwa, skromne były dobrowolne datki społeczeństwa. Dodatkowym mankamentem procesu dydaktycznego w szkołach elementarnych była mała frekwencja,

[30] *Pierwaja...*, s. 2nn; A. Dobroński: *Infrastruktura...*, s. 477.

zwłaszcza w czasie pilnych prac polowych i srogich zim. Również efektywność pracy obniżało zmęczenie uczniów spowodowane koniecznością pokonywania pieszo znacznych odległości między domem a szkołą oraz praca ponad siły w gospodarstwie, niedożywienie i choroby[31]. Zorganizowane placówki szkolne zapewniały absolwentom przyzwoity poziom wykształcenia, jednak pod warunkiem ukończenia pełnego kursu nauk. Przy nauczaniu domowym można było mówić wyłącznie o wykształceniu minimalnym, to znaczy o wyrobieniu umiejętności czytania i pisania w jakimkolwiek języku.

Badania nad oświatą mogą dostarczyć także danych o aktywności społecznej mieszkańców, o zmianach w ich świadomości. Analfabetyzm utrudniał, a niekiedy wręcz uniemożliwiał udział mieszkańców w życiu społecznym, kulturalnym, politycznym, częściowo także i gospodarczym poszczególnych regionów. Wskaźnik analfabetyzmu posłużyć może i za swego rodzaju weryfikator poziomu szkolnictwa elementarnego, a pośrednio ukazuje on również rolę nauczania pozainstytucjonalnego (tajnego, domowego) i stan oświaty dorosłych.

We współczesnej literaturze termin „analfabeta" oznacza osobę, która nie umie ani czytać, ani pisać. W czasie spisu powszechnego w 1897 r. kryterium analfabetyzmu zawężono do samego czytania, a niekiedy być może tylko do znajomości liter, gdyż wśród nieanalfabetów znalazły się dzieci 4–5-letnie. Zgodnie z przyjętymi przy gromadzeniu i opracowywaniu danych spisu powszechnego z 1897 r. do grupy analfabetów zaliczono jedynie osoby, które nie umiały pisać w jakimkolwiek języku.

Wyjaśnienia wymaga kryterium wieku przy ustalaniu wskaźników procentowych analfabetyzmu. W Polsce niepodległej najczęściej przyjmowano granicę 10 lat (tej używano też w Rosji przed I wojną światową), z kolei współcześnie normą jest wiek 14 i 15 lat (dyrektywy UNESCO). W niniejszej publikacji wybrano cezurę 10 i 14 lat z preferencją dla tej ostatniej, jako kończącej tzw. wiek szkolny. Natomiast zamknięto grupowanie danych na 65 roku życia, by w ten sposób uzyskać materiał do naszkicowania problemu oświaty dorosłych i analfabetyzmu wtórnego[32].

Pod koniec XIX w. w Królestwie Polskim było 69,5% „niegramotnych" analfabetów. W obwodzie białostockim wskaźnik ten wynosił 61,6% populacji[33]. Z danych spisowych z 1897 r. wynika, że analfabeci na terenie powiatu białostockiego stanowili 57,2% (tabela 4). Analfabetyzm na terenie powiatu był szczególnie dostrzegalny na wsi (60,4%) i w miastach nadetatowych (58,6%). Większy procent analfabetów był wśród kobiet. W powiecie wynosił on 63,8% (wśród mężczyzn 51,4%), na obszarze wiejskim 67% (wśród mężczyzn 54, 8%). Jeżeli chodzi o stolicę powiatu to w Białymstoku nie umiało czytać 44% mężczyzn i 57,6% kobiet. Dysproporcji między stopniem analfabetyzmu wśród mężczyzn i kobiet nie można tłumaczyć tylko obecnością wojska, gdyż liczba żołnierzy stacjonujących w powiecie mniej więcej była równa liczbie miejscowych rekrutów, odbywających służbę poza granicami powiatu. Przyczyną znacznie większego odsetka analfabetek była tradycja oraz odmienny stopień aktywności zawodowej lokalnej społeczności[34]. Mniejszy odsetek analfabetów w Białymstoku można wytłumaczyć przenoszeniem się do miasta ludzi wybijających się poza przeciętność w rodzinnych stronach. Również w stolicy powiatu skupiali się pracownicy aparatu administracji, sądownictwa, porządku publicznego (napływ z Cesarstwa), członkowie władz samorządowych, stowarzyszeń, instytucji finansowo-gospodarczych, służby zdrowia.

[31] *Pierwaja...*, s. 2 nn; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 476.
[32] J. Landy-Tołwińska, *Analfabetyzm w Polsce i na świecie*, Warszawa 1961.
[33] A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 523.
[34] *Pierwaja...*; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 524.

Tabela 4. Procent analfabetów w powiecie białostockim w 1897 r. z podziałem na płeć

Obszar	Liczba mężczyzn	Nieumiejący czytać w liczbach	w proc.	Liczba kobiet	Nieumiejący czytać w liczbach	w proc.	Razem liczba ludności	Nieumiejący czytać w liczbach	w proc.
Powiat	109.161	56.140	51,4	97.454	62.147	63,8	206.615	118.287	57,2
Powiat bez miast	71.074	38.954	54,8	60.610	40.619	67,0	131.684	79.573	60,4
Białystok	33.508	14.758	44,0	32.524	18.742	57,6	66.032	33.500	50,7
Miasta nadetatowe	4.579	2.428	53,0	4.320	2.786	64,5	8.899	5.214	58,6

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI, tab. III[b].

W celu porównania można przytoczyć dane z sąsiedniego powiatu sokólskiego. Analfabetyzm wśród mężczyzn wynosił tam 57,2%, wśród kobiet 65,4%, a w samej Sokółce odpowiednio 44,1% i 59,3%, zaś na terenie wiejskim 60,2% i 67,7% populacji[35]. Pod względem wykształcenia, przejawiającego się w umiejętności czytania w lepszej sytuacji, jak widać znajdował się powiat białostocki.

Bogate możliwości interpretacyjne daje analiza rozmiarów analfabetyzmu w poszczególnych przedziałach wieku. Przy zachowaniu podziału na płeć wyeliminowanie grupy najmłodszej (do 14 lat) i najstarszej (od 65. roku życia) czyni wskaźnik analfabetyzmu bardziej przydatnym do porównań ze wskaźnikiem osób czynnych zawodowo. Pierwszy rosyjski spis powszechny daje możliwość przeprowadzenia analizy rozmiarów analfabetyzmu w poszczególnych przedziałach wieku przy zachowaniu podziału według płci (tabela 5).

Analizując procent analfabetów w poszczególnych grupach wiekowych w powiecie białostockim, widzimy, że w przedziale lat 20–29, analfabeci stanowili 34,5% wśród mężczyzn i 44,8% w grupie kobiet. Wskaźniki te były niższe odpowiednio o 3% i 2% niż w grupie 10–19 lat. W następnych przedziałach procent analfabetów wśród mężczyzn minimalnie zmniejszył się o 2,8% (w grupie 40–49 lat) i o 15% (w grupie 50–59 lat). Najwyższy procent analfabetów wystąpił w przedziale 60–65 lat i wyniósł (58%). Wśród kobiet najmniej analfabetek było w przedziale 14–19 lat (43,9%). W następnych grupach wiekowych procent analfabetów systematycznie zwiększał się, osiągając najwyższy wskaźnik 76,1% w przedziale 60–65 lat. Ogółem w powiecie najmniej osób, które nie umiały czytać, było w przedziale 20–29 lat (38,7%), a najwięcej w przedziale 60–65 lat (65%).

[35] E. Chrei, *Struktura społeczno-zawodowa ludności powiatu sokólskiego według danych spisu 1897 r.*, Białystok 1984, s. 29 [mps w Archiwum Uniwersytetu w Białymstoku].

Tabela 5. Procent analfabetów w powiecie białostockim w przedziałach wiekowych z podziałem na płeć w 1897 r.

Wiek	Powiat białostocki			Powiat bez miast			Białystok			Miasta nadetatowe		
	M	K	Razem	M	K	Razem	M	K	Razem	M	K	Razem
10–19	37,5	46,8	42,5	41,0	49,5	45,3	30,9	43,1	37,7	22,9	34,4	28,4
14–19	33,6	43,9	39,9	36,7	45.4	41,3	28,2	42,2	36,4	27,4	39,8	34,3
20–29	34,5	44,8	38,3	36,6	48,0	40,5	30,2	40,2	34,4	32,3	41,4	35,9
30–39	33,3	52,1	42,5	37,0	54,1	45,2	26,5	48,3	37,2	33,6	50,3	39,4
40–49	37,3	58,8	48,0	42,0	60,5	51,1	27,7	55,5	41,7	38,4	59,2	49,6
50–59	49,5	68,7	59,0	56,0	71,8	63,6	35,7	62,7	50,1	44,4	68,3	55,9
60–65	58,0	76,1	67,1	65,0	78,2	71,6	40,6	70,7	55,9	51,5	75,2	64,0
14–65	36,8	52,0	43,8	42,1	54,7	46,7	30,2	46,8	37,9	34,8	50,6	42,4

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI, tab. III[b].

Jeszcze wyższy procent analfabetów występował w powiecie bez uwzględniania ludności miast. Był on podobnie rozłożony w grupach wiekowych: najmniej analfabetów było w grupie 20–29 lat (40,5%), zaś najwięcej w przedziale 60–65 lat (67,1%). Również i na tym obszarze we wszystkich grupach wiekowych było więcej kobiet niż mężczyzn, które nie umiały czytać i pisać. W Białymstoku i miastach nadetatowych najniższy odsetek analfabetów był w młodszych grupach wiekowych i tak, jak na poprzednio rozpatrywanych obszarach wzrastał wraz z wiekiem. Jednak różnice te nie były tak duże jak wyżej. Ogólnie procent analfabetów w poszczególnych grupach wiekowych był niższy niż w sąsiednim powiecie sokólskim. Tam w grupie wieku 14–19 lat wynosił on 39% (wśród mężczyzn 35%, wśród kobiet 43%), w grupie 60–65 lat 68% (wśród mężczyzn 59%, wśród kobiet 54 %)[36], gdy w powiecie białostockim w tej grupie 42% (wśród mężczyzn 36,8%, wśród kobiet 52%). Najniższy procent osób, które nie umiały czytać ani pisać wśród mężczyzn w grupie wieku 20–29 lat częściowo można tłumaczyć obecnością wojska. W następnych grupach wieku liczyły się też efekty samokształcenia, nauczania dorosłych, migracji, stwarzającej bodźce do odrabiania zaległości edukacyjnych w zetknięciu z nowym, wartościowszym kulturowo środowiskiem, wreszcie prostą koniecznością życiową w postaci reakcji analfabetów na zachodzące przemiany, rosnący prestiż wykształcenia.

Reasumując należy stwierdzić, że zjawisko analfabetyzmu wśród dorosłych w powiecie białostockim odznaczało się tendencją wzrostową proporcjonalnie do zaawansowania wiekowego, osiągając najwyższy procent w przedziale 60–65 lat. Nasilenie analfabetyzmu możemy zaobserwować w poszczególnych grupach wiekowych na terenie wiejskim. Natomiast w Białymstoku i miastach nadetatowych wiek nie rzutował w tak wysokim stopniu, jak na wsi, na procent analfabetyzmu. Wynikało to ze starszych, wcześniejszych metryk szkół. Niezależnie od grup wiekowych, zawsze wyższy odsetek ludzi, którzy nie umieli czytać i pisać, był wśród kobiet.

Na podstawie spisu z 1897 r. możemy też przeprowadzić analizę danych odnoszących się do grupy nieanalfabetów (umiejących co najmniej czytać) według ich narodowości. W tabeli XV spisu umieszczono dane o „gramotności" w poszczególnych grupach językowych, z dodatkowym podziałem na osoby umiejące co najmniej czytać po rosyjsku i w jakimś innym języku. Zaliczono tu „gramotnych" umiejących czytać lub czytać i pisać wyłącznie nie po rosyjsku, nie dublując danych w odniesieniu do osób władających dwoma językami. Osobno rejestrowano przy tym absolwentów szkół wyższych. Przy przeprowadzaniu analizy pod kątem pochodzenia etnicznego grupy nieanalfabetów należy mieć na uwadze, że spis oparto na budzącym wątpliwości tendencyjnym podziale na grupę polską, rosyjską i żydowską, posługując się wyłącznie kryterium wyznaniowym, a nie uwzględniając językowego. Brak przy tym danych o osobach umiejących czytać równocześnie po rosyjsku i w innych, rodzimych językach.

[36] *Pierwaja...*, s. 2 nn; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 696.

„Rosyjska" zbiorcza grupa językowa w 1897 r. stanowiła oficjalnie (wraz z wojskiem) ok. 33% ludności powiatu białostockiego. Mężczyźni umiejący czytać po rosyjsku stanowili 41,3%, w innych językach 6,8% (tabela 6). Kobiet umiejących czytać po rosyjsku było 10,7%, w innych językach 18,3%. Ogółem procent nieanalfabetów wraz z osobami z wyższym wykształceniem w grupie językowej rosyjskiej wynosił 42,5%. W Białymstoku mężczyźni umiejący czytać po rosyjsku stanowili 50,9%, w innym języku tylko 0,8%. Wśród kobiet wskaźniki te były odpowiednio 31,8% i 4,2%. Należy się zastanowić skąd w grupie językowej rosyjskiej tak znaczny procent ludzi umiejących czytać w innym języku. Otóż w powiecie białostockim znaczny odsetek tzw. zbiorczej grupy rosyjskiej stanowili miejscowi Białorusini: wśród mężczyzn ok. 73%, wśród kobiet ok. 87%, nauczeni czytania na katolickich (w tym wypadku polskich) książeczkach do nabożeństwa. O tym fakcie świadczy 18,3% kobiet umiejących czytać w innym języku w powiecie białostockim i aż 20% w powiecie bez Białegostoku.

Tabela 6. Procent nieanalfabetów wśród „rosyjskiej" grupy językowej w 1897 r. w powiecie białostockim i Białymstoku

Płeć	Powiat białostocki			Białystok		
	Umiejący czytać		łącznie z osobami z wyższym wykształceniem	Umiejący czytać		Łącznie z osobami z wyższym wykształceniem
	po rosyjsku	w innym języku		po rosyjsku	w innym języku	
Mężczyźni	41,3	6,8	50,7	50,9	0,8	60,4
Kobiety	10,7	18,3	30,6	31,8	4,2	45,8
Razem	28,8	11,5	42,5	44,5	1,9	55,5

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI, tab. III[b].

Polska grupa językowa stanowiła oficjalnie w 1897 r., przy uwzględnieniu w tych wyliczeniach także wojskowych, ok. 34% lokalnej społeczności. W powiecie białostockim mężczyźni umiejący czytać po rosyjsku stanowili 22,5%, w innych językach 17%, czyli razem procent nieanalfabetów (wraz z osobami z wyższym wykształceniem) wynosił 40,8% (tabela 7). Kobiet umiejących czytać po rosyjsku było 7,9%, w innym języku 28,2%. Ogólnie kobiet nieanalfabetek w powiecie białostockim wśród polskiej grupy językowej było 36,6%. Różnica między mężczyznami nieanalfabetami w grupie językowej rosyjskiej i polskiej w powiecie białostockim wyniosła 9,9% na korzyść rosyjskiej grupy językowej. Natomiast wśród kobiet 6 % na korzyść polskiej grupy językowej. W stolicy powiatu 38,7% mężczyzn umiało czytać po rosyjsku i 23, 5% kobiet, w innym języku 7,7% mężczyzn i aż 19,1% kobiet. Wynika to stąd, że więcej mężczyzn niż kobiet umiało czytać po rosyjsku (podobne tendencje występowały w całym powiecie). Powodem takiej sytuacji był fakt, że więcej

chłopców chodziło do szkoły, więcej mężczyzn miało kontakt z Rosjanami (wojsko, stosunki gospodarcze, handlowe).

Żydowska grupa językowa była utożsamiana z wyznaniem mojżeszowym, gdyż rachmistrzowie spisowi w tym przypadku automatycznie łączyli obie cechy. Wysokie wyniki osiągnięte przez Żydów na polu oświaty były wynikiem rozbudowanego systemu szkół rządowych dla wyznawców mojżeszowych wspartych chederami oraz placówkami prywatnymi dla dziewcząt. Ze względów geopolitycznych i gospodarczych w Białymstoku i okolicznych ośrodkach przemysłowo-handlowych osiedlali się ci Żydzi, także spośród tzw. Litwaków, którzy byli w stanie wytrzymać konkurencję Rosjan i Niemców. Na ziemiach wschodnich, poza granicami Królestwa Polskiego, po 1864 r. po części już spolonizowani Żydzi przestali używać języka polskiego, zastępując go rosyjskim, bo zachęcały do tego względy praktyczne. Na przykład wzrosły zamówienia rządowe i prywatne dostojników carskich, gdy tymczasem Polacy utracili 2/3 siły nabywczej. Pod koniec XIX w. masy żydowskie posługiwały się w większości językiem (żargonem) jidysz, zaś górne warstwy wyznawców mojżeszowych w powiecie białostockim językiem rosyjskim[37].

Tabela 7. Procent nieanalfabetów wśród polskiej grupy językowej w 1897 r. w powiecie białostockim i Białymstoku

Płeć	Powiat białostocki			Białystok		
	Umiejący czytać		łącznie z osobami z wyższym wykształceniem	Umiejący czytać		łącznie z osobami z wyższym wykształceniem
	po rosyjsku	w innym języku		po rosyjsku	w innym języku	
Mężczyźni	22 5	17,0	40,8	38,7	7,7	50,5
Kobiety	7,9	28,2	36,6	23,5	19,1	44,0
Razem	15,1	22,7	38,6	30,6	13,8	47,0

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI, tab. III[b].

Na analizowanym obszarze wśród ludności żydowskiej nieanalfabeci (i osoby z wyższym wykształceniem) stanowili wśród mężczyzn 53,2%, z tego w języku rosyjskim umiało czytać 36,1%, w innych językach 16,6% (tabela 8). Czytać umiało (wraz z osobami z wyższym wykształceniem) 37,5% kobiet, z tego w języku rosyjskim 22,4%, w innych językach 14,6%. W stolicy powiatu zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet, procent umiejących czytać po rosyjsku był wyższy niż w powiecie. Niższy natomiast był procent osób umiejących czytać w innym języku. Lepsza znajomość języka rosyjskiego wśród ludności żydowskiej w Białymstoku mogła wynikać z częstszych kontaktów z przedstawicielami handlu i administracji carskiej. Wśród żydowskiej grupy językowej w Białymstoku różnica między nieanalfabetami (wraz z osobami z wyższym wykształceniem) mężczyznami i kobietami wynosiła 15,9% na korzyść mężczyzn.

[37] *Pierwaja...*, s. 2 nn; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 540.

Tabela 8. Procent nieanalfabetów wśród żydowskiej grupy językowej w 1897 r. w powiecie białostockim i Białymstoku

Płeć	Powiat białostocki			Białystok		
	Umiejący czytać		łącznie z osobami z wyższym wykształceniem	Umiejący czytać		łącznie z osobami z wyższym wykształceniem
	po rosyjsku	w innym języku		po rosyjsku	w innym języku	
Mężczyźni	36,1	16,6	53,2	42,0	12,6	55,2
Kobiety	22,6	14,6	37,5	27,2	11,7	39,3
Razem	29,2	15,5	45,1	34,3	12,1	46,9

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI, tab. III[b].

Jest rzeczą znamienną, że wśród ludności żydowskiej prawie nie było analfabetów. Z powodów religijnych (konieczności odmawiania długich modlitw) każdy Żyd musiał posiadać co najmniej umiejętność czytania i już od najmłodszych lat zobowiązany był do uczęszczania do chederu[38]. Ten tak duży odsetek nieanalfabetów wśród żydowskiej grupy językowej, należy jednak zredukować o około 1/3, ze względu na konieczność odliczenia sporego grona półanalfabetów, tj. niezbyt pilnych uczniów chederów.

Zwrócić przy tym należy uwagę, że po stronie żydowskiej wliczano do wskaźnika skolaryzacji uczniów szkółek wyznaniowych, zaś po stronie polskiej pomijano nauczanie domowe, prywatne i nielegalne komplety. W trakcie spisu mogło więc nastąpić zniekształcenie istniejących proporcji, gdyż rachmistrzowie nie byli na ogół w stanie sprawdzić oświadczeń wyznawców mojżeszowych co do umiejętności czytania i pisania w „innym" języku[39].

Wśród niemieckiej grupy językowej (tabela 9) w powiecie białostockim umiejących czytać w języku rosyjskim było 42,6% mężczyzn. W innym języku umiało czytać 18,4% mężczyzn. Natomiast wśród kobiet odpowiednio 36,8% i 25,3%. Ogólnie nieanalfabetów i osób z wyższym wykształceniem było wśród mężczyzn 66,2%, wśród kobiet 63,9%. W Białymstoku wskaźniki te były zbliżone. W niemieckiej grupie językowej występowała najniższa różnica (0,2%) między nieanalfabetami i nieanalfabetkami na korzyść tych pierwszych.

Tabela 9. Procent nieanalfabetów wśród niemieckiej grupy językowej w 1897 r. w powiecie białostockim i Białymstoku

Płeć	Powiat białostocki			Białystok		
	Umiejący czytać		łącznie z osobami z wyższym wykształceniem	Umiejący czytać		łącznie z osobami z wyższym wykształceniem
	po rosyjsku	w innym jęz.		po rosyjsku	w innym jęz.	
Mężczyźni	42,6	18,4	66,2	41,5	17,4	65,3
Kobiety	36,8	25,3	63,9	38,5	24,2	65,1
Razem	39,6	22,0	65,0	39,9	20,9	65,0

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI, tab. III[b].

38 A. Leszczyński, *Struktura społeczna ludności żydowskiej miast i miasteczek dawnego obwodu białostockiego w latach 1864–1914*, [w:] *Miasta północno...*, s. 55.

39 *Pierwaja...*, s. 2 nn; A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 540.

Osoby z wyższym wykształceniem (tabela 10) stanowiły w obwodzie białostockim 0,8%, w powiecie białostockim 1,2% (mężczyzn 1,6%, kobiety 0,8%). Najwyższy wskaźnik występował w grupie językowej niemieckiej – 3,4 %. Na drugim miejscu była „zbiorcza grupa rosyjska" (ok. 2%), z tym, że wskaźnik ten wśród Wielkorusinów wynosił ok. 8%. Dalej znajdowali się Polacy (0,8%) i Żydzi (0,4%).

Tabela 10. Procent osób posiadających wyższe wykształcenie w powiecie białostockim i Białymstoku w 1897 r. z podziałem na płeć w grupach językowych

Grupy językowe	Powiat białostocki			Białystok		
	M	K	Razem	M	K	Razem
„Rosyjska" zbiorcza	2,5	1,7	2,1	8,7	9,8	9,1
Wielkoruska	7,2	10,9	8,1	11,2	14,4	12,2
Białoruska	0,8	0,3	0,6	0,5	—	0,5
Polska	1,3	0,4	0,8	4,1	1.4	2,6
Niemiecka	5,1	1,8	3,4	6,5	2,4	4,3
Żydowska	0,5	0,3	0,4	0,6	0,4	0,5
Razem	1,6	0,8	1,2	3,0	1,6	2,3

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja..., t. XI, tab. XV.

Wydaje się, że rację ma A. Dobroński, twierdząc, że w końcu XIX w. o stopniu alfabetyzacji na interesującym nas terenie decydowało przede wszystkim tempo otwierania szkół publicznych oraz stan gospodarki. W dalszej kolejności liczyło się kryterium płci oraz środowiska osiedleńczego. W odniesieniu do miast istotna była ranga ośrodka i jego funkcje. Na terenie wsi wagi nabierało z kolei pochodzenie społeczne, następnie liczba mieszkańców i stopień „peryferyjności". Z tym łączyła się sprawa zamożności, zawodu, tradycji, i cały kompleks tzw. kwestii szkolnej (odległość do szkoły, jakość nauczania)[40]. Uwzględnić tu jeszcze należy i etniczny aspekt rosyjskiej polityki oświatowej realizowanej przecież w środowisku o bardzo zróżnicowanym składzie narodowościowym. Fakt ten z pewnością też miał niemały wpływ na efekty osiągane w procesie edukacyjnym.

[40] *Tamże*, s. 542.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Antonina Kozyrska
(Toruń)

Kwestia języka nauczania religii w szkołach rzymskokatolickiej diecezji wileńskiej na początku XX wieku

Oświata i szkolnictwo obok wychowania w rodzinie odgrywa bardzo ważną rolę w kształtowaniu osobowości młodego człowieka, zaszczepieniu mu wartości humanistycznych, narodowych, patriotycznych, a także religijnych. Możliwość posługiwania się w tym procesie językiem ojczystym należy do podstawowych praw i pragnień każdego narodu, w tym mniejszości narodowych. Dotyczy to również przyswajania treści religijnych na lekcjach religii w szkole. Katechizacja młodego pokolenia należy do podstawowych zadań Kościoła.

Omawianemu zagadnieniu dotychczas poświęcano niewiele uwagi w literaturze naukowej. Wśród współczesnych badaczy w ramach badań nad dziejami diecezji wileńskiej zajmował się nim na przykład Roman Jurkowski[1]. Na kanwie rozważań o polskiej oświacie na Wileńszczyźnie zwróciła na nie uwagę również Stefania Walasek[2]. Problem używania języków ojczystych na lekcjach religii powstał na początku XX w. Starania o to podjęły m.in. władze i wierni rzymskokatolickiej diecezji wileńskiej. Diecezja ta obejmowała gubernie wileńską i grodzieńską. Biskupstwo wileńskie było bardzo ważne dla Kościoła rzymskokatolickiego w Cesarstwie Rosyjskim, ponieważ skupiało najwięcej parafii i ludności katolickiej[3]. W 1901 r. diecezja miała 235 parafii, 48 filii i 162 kaplice. Liczba wiernych wynosiła 1 356 910 osób[4]. Pod względem narodowościowym byli to głównie Polacy, Litwini i Białorusini.

[1] R. Jurkowski, *Edward Ropp jako biskup wileński 1903–1907 (w 50–tą rocznicę śmierci)*, „Studia Teologiczne", 8 (1990), s. 205–280.

[2] S. Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2003.

[3] Z tego tytułu już w 1918 r. metropolita mohylewski Edward Ropp wysunął propozycję utworzenia nowej metropolii litewsko-białoruskiej ze stolicą w Wilnie, w skład której weszłyby diecezje wileńska, sejneńska, kowieńska i mińska. Zob. Archivio Segreto Vaticano (ASV), Archivio Storico del Consiglio per gli Affari Publici della Chiesa (AS), Sacra Congregazione degli Affari Ecclesiastici Straordinari (AES), Russia, fascicola (fasc.) 347, k. 47, abp E. Ropp do kard. P. Gasparri, 15 IV 1918.

[4] B. Kumor, *Kościół i katolicy w Cesarstwie Rosyjskim (do 1918 roku)* [w:] *Odrodzenie Kościoła katolickiego w byłym ZSRR. Studia historyczno-demograficzne*, red. Edward Walewander, Lublin 1993, s. 29–30.

Kwestia szkolnictwa na Litwie i Białorusi należała do jednej z najbardziej drażliwych. W myśl polityki rządowej, jeszcze od czasów M. Murawiowa szkoła uchodziła za narzędzie propagandy polskiej, hamującej proces rusyfikacji kraju. Za przychylność powstaniu ukarano kilkaset uczniów. Według sprawozdań ówczesnego kuratora wileńskiego Iwana Korniłowa, w 1863 r. z gimnazjów usunięto 455 uczniów. Za najbardziej reakcyjne kurator uznał gimnazjum w Kownie, gdzie 200 gimnazjalistów dobrowolnie opuściło szkołę w proteście przeciwko wyrzuceniu 24 uczniów i zakazaniu im dalszej nauki. Korniłow uznawał szkołę za narzędzie reakcji polskiej: „W Kraju, w którym wszyscy myślą o propagandzie, polscy i katoliccy nauczyciele pracowali nie dla pedagogicznych celów. Ci ludzie nie mieli na myśli wychowania dla wyższych idei, nie starali się wychować młodzież polską w duchu dobrego człowieka, chrześcijanina, lecz wychowali Polaka i papistę (...)"[5]. W celu minimalizacji wpływów polskich w szkolnictwie postulował zredukowanie liczby gimnazjów oraz zwiększenie liczby rosyjskich szkół ludowych z prawosławnymi nauczycielami.

Okólnik generał-gubernatora wileńskiego M. Murawiowa z 1864 r. powtórzył zalecenia cesarza o używaniu wyłącznie języka rosyjskiego w szkołach oraz pod karami zabronił zlecanie nauczania włościan komukolwiek oprócz duchowieństwa prawosławnego. Szkoły polskie zostały zakazane, a zwłaszcza parafialne, kierowane przez „element reakcyjny" - duchowieństwo. W ich miejsce powstawały rządowe szkoły ludowe, realizujące rosyjski program nauczania. W takiej sytuacji księża, przy poparciu biskupów, zaczęli tworzyć tajne nauczanie dzieci religii, a przy okazji języka polskiego i innych przedmiotów[6]. Zgodnie z zatwierdzonymi przez Aleksandra III w 1892 r. tymczasowymi przepisami o karalności za nauczanie tajne w guberniach zachodnich, nielegalne otwarcie szkoły karano grzywną w wysokości 300 rubli lub aresztem do 3 miesięcy[7].

Procesem rusyfikacji miał być objęty również Kościół katolicki na Litwie i Białorusi. Utworzona w 1865 r. w Wilnie państwowa komisja do spraw kościelnych zaproponowała zastąpienie języka polskiego rosyjskim w nabożeństwach dodatkowych w kościołach katolickich oraz na lekcjach religii dla katolików. Ten projekt wynarodowienia Polaków został zaakceptowany przez cara Aleksandra II. Do władz gubernialnych i centralnych w Petersburgu nadchodziły liczne skargi na przykład od nauczycieli guberni wileńskiej, w których oskarżali duchowieństwo katolickie o tajne nauczanie, wykład religii po polsku oraz sprzeciw wobec szkół rosyjskich[8]. Pod koniec XIX w. w wileńskim okręgu naukowym wykład religii dla katolików był dozwolony w szkołach średnich, ale wyłącznie w języku rosyjskim. Taka możliwość istniała, gdy było co najmniej 5 uczniów katolików. Wtedy można było starać się o księdza katechetę, którego wybierał dyrektor szkoły, a zatwierdzał kurator okręgu w porozumieniu z gubernatorem i biskupem katolickim[9]. W przeświadczeniu rosyjskiej administracji Litwy i Białorusi, Kościół katolicki był ostoją polskości, a duchowieństwo wpajało wiernym niechęć do wszystkiego, co rosyjskie. W taki sposób, w okresie po powstaniu styczniowym w polityce państwowej doszło do utożsamienia pojęć Polak – katolik. Łączenie kwestii narodowościowych z wyznaniowymi oznaczało, że represje wobec Polaków, którzy należeli przeważnie do wyznania rzymskokatolickiego, z czasem zaczęto stosować wobec wszystkich katolików Litwy i Białorusi[10].

Na przełomie XIX/XX wieku mimo represji polskie szkolnictwo rozwijało się nadal na terenie diecezji wileńskiej. Rodzice dzieci katolickich niechętnie wysyłali dzieci do szkół państwowych, zwłaszcza podstawowych szkół cerkiewno-parafialnych i szkół piśmienności. Takie szkoły elementarne przeważały w środowisku wiejskim. Były kierowane przez duchowieństwo prawosławne i podlegały nie Ministerstwu Oświecenia Publicznego, lecz Najświętszemu Synodowi Prawosławnemu. Dzieci katolickie diecezji wileńskiej w większości uczyły się w publicznych szkołach ludowych w gestii Ministerstwa Oświecenia lub w szkołach tajnych czy w domu. Efekty takiej formy nauczania były widoczne zwłaszcza w guberni grodzieńskiej, która pomimo najniższych wskaźników upowszechnienia szkolnictwa miała najwyższy stopień piśmienności (39%)[11].

Ordynariusz wileński Stefan Zwierowicz[12] podczas wizyty w Rzymie w 1900 r. przedłożył papieżowi Leonowi XIII sprawozdanie ze stanu swojej diecezji. Mówił w nim również o sprawie szkolnej, mianowicie o wrogim nastawieniu szkół państwowych wobec katolików, trudnościach czynionych przez władze lokalne księżom katechetom. Poruszył też kwestię języka wykładowego na lekcjach religii w szkole. Do ostatnich osiągnięć zaliczył pozwolenie rządu na odmówienie modlitwy przed i po lekcjach w języku łacińskim. Żadnych postępów natomiast nie odnotowywał w sprawie języka katechizacji. Na lekcjach religii katolickiej nadal panował język rosyjski, chociaż dzieci i młodzież w modlitwach w domu i kościele używały języka polskiego lub litewskiego[13].

Działalność pasterska bpa Zwierowicza skłoniła rząd do personalnego zapewnienia go o braku zamiaru zmiany kierunku polityki na Litwie i Białorusi. Uczynił to dyrektor Departamentu Wyznań Obcych A. Mosołow w piśmie z 3 września 1901 r. Pobudką do owej deklaracji było podejrzenie biskupa o taką nadzieję w sytuacji, kiedy po generał-gubernatorze Witaliju Trockim jeszcze nie został mianowany jego następca: „Żeby nie było żadnych nieporozumień, Departament komunikuje, że wysiłki państwa, skierowane do wzmocnienia elementu rosyjskiego, w tych od dawien dawna ziemiach rosyjskich będzie rząd z całą stanowczością i specjalną pieczołowitością stosować nadal"[14]. Szczególne zagrożenie dla dzieci i młodzieży katolickiej bp Zwierowicz upatrywał w elementarnych szkołach cerkiewno-parafialnych oraz tzw. szkołach piśmienności. W takich szkołach dzieci katolickie często musiały uczyć się katechizmu prawosławnego, języka cerkiewno-słowiańskiego, śpiewu i modlitw prawosławnych. Program i metody nauczania w tych

[5] I. Korilow, *Pamâti grafa Mihaila Nikolajeva Murawievaju K istorii vilenskogo učenogo akruga za 1863-1868 god*, S. Peterburg 1898, s. 240.

[6] P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, cz.2, *Dawna Litwa i Białoruś*, t. I, Sandomierz 1936, s. 262; cz. 2, t. IV, Sandomierz 1938, s. 293.

[7] A. Smalančuk, *Palâki Bielarusi i Litvy u revalucyi 1905-1907 gg.*, Garodnâ 2000, s. 64; Na temat polskiej tajnej oświaty zob. S. Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej*, s. 75–91.

[8] Polacy rozpowszechniali podręczniki i modlitewniki w języku polskim, a czasem rozdawali je za darmo. Zob. S. Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej*, s. 62, 66–68, 78. Jednocześnie, zgodnie z informacjami Departamentu Spraw Duchownych Wyznań Obcych, język rosyjski został wprowadzony zamiast polskiego w szkołach kijowskiego okręgu naukowego. Zob. *Katoličeskaja Cerkov v Rossii nakanunie rievolucii 1917 goda. Sbornik dokumientov*, red. M. Radvan, Lublin, s. 50–51.

[9] *Svod zakonov Rossijskoj impierii. Wsie 16 tomów ispravlennyje po Prodolženijam 1906 i 1908 godov i dopołniennyje pozdniejšymi uzakonnienijami b četyreh knigah*, sostavił A. Niupenberg, kniga 3, t. XI, č. 1, Moskva 1910, 519.

[10] Zob. M. Volhonskij, *Nacyional'nyj vopros v Rossijskoj Impierii i pravitiel'stwiennyje krugi. Ukaz ot 12 diekabria 1904 g.*, „Viestnik Moskovskogo Universitieta", 2003, nr 3, s. 55–72.

[11] O. Łatyszonek, E. Mironowicz, *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok [2002], s. 116–118.

[12] S. Zwierowicz (1842–1908) studiował w seminarium duchownym w Wilnie (1861–1866) i Akademii Duchownej w Petersburgu (1866–1870). Święcenia kapłańskie przyjął 2 XII 1869 r. Po święceniach był wykładowcą, a od 1882 r. rektorem seminarium wileńskiego. Równocześnie był proboszczem parafii św. Rafała (1883–1887) i dziekanem Wilna. Od 1887 r. został kanonikiem honorowym, a od 1897 – kanonikiem zwyczajnym kapituły wileńskiej. 2 VIII 1897 r. został prekonizowany na biskupa ordynariusza wileńskiego i rządził diecezją do chwili deportacji do Tweru 18 III 1902 r. Dzięki interwencji Stolicy Apostolskiej został mianowany 27 IX 1902 r. ordynariuszem diecezji sandomierskiej. Zob. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, kol. 518–519; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 2, t. I, s. 892nn.

[13] P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 2, t. I., s. 898.

[14] Cyt. za: *tamże*, s. 899.

szkołach służyły zwalczaniu katolicyzmu oraz utożsamianej z nim polskości. Biskup kilkakrotnie, lecz bezskutecznie, interweniował w tej sprawie w MSW i u administracji lokalnej[15]. Ostatecznie zdecydował się na wydanie 12 II 1902 r. okólnika, którym zakazał dzieciom i młodzieży katolickiej swojej diecezji uczęszczać do cerkiewnych szkół. Za przestrzeganiem tego zakazu mieli pilnować kapłani. W razie konieczności mogli oni nawet nie udzielić rozgrzeszenia dzieciom lub ich rodzicom, którzy nie zastosowali się do wskazówek biskupa[16]. Łacińskie tłumaczenie swego okólnika wraz z wyjaśnieniami bp Zwierowicz wysłał do Stolicy Apostolskiej. Za odmowę odwołania swego zarządzenia na mocy decyzji cesarza z 18 III 1902 r. bp Zwierowicz został zesłany do Tweru.

Po zesłaniu biskupa Zwierowicza władze zażądały od konsystorza wileńskiego odwołania wspomnianego okólnika, jednak otrzymały odpowiedź odmowną. Odwołanie okólnika w praktyce okazało się dość trudne. Gubernatorzy przyznawali, iż nie udało się odwieść księży prefektów szkolnych od jego przestrzegania. Zarządzenie bpa Zwierowicza nawet przez kilkanaście lat wywierało wpływ na katolików, którzy stopniowo przestali wysyłać swoje dzieci do szkół rządowych. Ze względu na sprzeciw katolików wobec szkół cerkiewnych, uznawanych za całkowicie wyznaniowe, 1 IV 1902 r. rząd zdecydował, iż szkoły cerkiewne na Litwie i Białorusi miały być przeznaczone wyłącznie dla dzieci prawosławnych. Uczęszczanie katolików do tych szkół uzależnione było od zgody biskupa prawosławnego. W takiej sytuacji, jeśli w miejscowości nie było dzieci prawosławnych, to nie istniała możliwość legalnego zorganizowania nauki dla dzieci katolickich. Kapłani i włościanie katoliccy żądali szkół wyznaniowych z nauczaniem w języku ojczystym. Tymczasem we wsiach organizowano tajne szkoły, gdzie uczyli organiści, katolicy świeccy, klerycy i księża[17].

Po upływie roku administrator diecezji kanonik Wiktor Radzimiński-Frąckiewicz zwrócił się do generał-gubernatora Piotra Światopełka-Mirskiego z prośbą o pozwolenie na naukę modlitw i katechizmu w oddalonych wsiach przez osoby wyznania katolickiego. Generał-gubernator zasięgnął opinii gubernatorów wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego oraz kuratora okręgu naukowego. Dali oni odpowiedź negatywną, obawiając się stopniowego wyeliminowania szkół ludowych przez szkoły katolickie, w których oprócz nauki religii i języka polskiego czy litewskiego „dzieci będą napawane fanatyzmem i ideą oderwania się od państwa"[18]. Przed udzieleniem odpowiedzi Mirski najpierw poprosił kan. Frąckiewicza o dokładne określenie swoich żądań w kwestii szkolnej. Ten zaś w pierwszej kolejności wymienił wykład religii w języku ojczystym uczniów, głównie po polsku i litewsku, powołując się na ukaz cara z 25 V 1903 r.[19] Do podstawowych motywów, które skłoniły kan. Frąckiewicza do podjęcia starań o język nauczania religii, należały liczne

[15] G. Smaliančuk, *Paliaki Belarusi i Litvy*, s. 64.

[16] Cały teks okólnika zob. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 2, t. I, s. 903–906. W uzasadnieniu konieczności wydania tego zarządzenia bp Zwierowicz mówił do biskupa łucko-żytomierskiego Karola Niedziałkowskiego: „Dziesiątki tysięcy dzieci katolickich chodzą do szkoły, gdzie w sposób jawny jest prowadzona agitacja prawosławna (...) Dlatego postanowiłem ofiarować się. Na moje protesty rząd nie zwraca uwagi, księżom zamknięto usta, do Cesarza mnie nie dopuszczą, a skargę (...) odłożą na czas nieokreślony". Rossijskij Gosudarstviennyj Istoričeskij Archiv (RGIA), fond (f.) 821, opis' (op.) 3, dieło (d.) 974, k. 23.

[17] W Ugowie, zamieszkałym przez katolików, próbowano otworzyć szkołę ludową. Wbrew woli mieszkańców przybyły z ramienia władz powiatowych nauczyciel wraz ze starostą zaczęli chodzić po domach i zapisywać dzieci do szkoły. Początkowo niektórzy rodzice wysłali dzieci na naukę, lecz później zaprzestali tego. Ksiądz Placyt Lenkiewicz skarżył się biskupowi Edwardowi Roppowi, że już samo otwarcie szkoły było sprzeczne z zarządzeniem z 1 IV 1902, oraz że prawosławni mieli wystarczającą liczbę swoich szkół w okolicy. Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas (LVIA), fondas (f.) 694, aprašas (ap. – inwentarz) 1, byla (b. – teczka) 2662, k. 29–30, list z 24 XI 1904.

[18] P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 2, t. I, s. 274.

[19] R. Jurkowski, *Edward Ropp*, s. 237.

prośby katolików, napływające do jego kancelarii w latach 1903–1904. Wierni motywowali swoje żądania tym, że dzieci nie rozumiały wystarczająco wykładowego języka rosyjskiego, a przez to i prawd wiary katolickiej, oraz były narażone na wpływy obce. Powoływali się również na powyższe zarządzenie carskie z 1903 r., interpretując je jako pozwolenie na wprowadzenie języka polskiego w szkole[20]. Podobnych argumentów kan. Frąckiewicz użył w swoim piśmie do ministra spaw wewnętrznych W. Plehwego z 24 II 1904 r., w którym prosił też o polepszenie stanu nauczania katolików w szkole. Minister uznał jednak te wnioski za niewłaściwe i pozostawił je bez odpowiedzi[21].

Omawianą kwestię poruszył również arcybiskup mohylewski Jerzy Szembek w swoim memorandum dla ministra spraw wewnętrznych, które zredagował w 1904 w imieniu wszystkich biskupów metropolii mohylewskiej po konsultacji z nimi. Swoje zastrzeżenia i propozycje w sprawie szkolnej zaprezentował w 29 punktach. Pierwszy punkt poświęcił językowi nauczania religii w szkole, co wskazuje na wagę tego zagadnienia. Wymienił liczne kłopoty związane z używaniem na lekcjach religii urzędowego języka rosyjskiego. W szkołach podstawowych dzieci zupełnie nie znały tego języka, dlatego musiały uczyć się na pamięć odpowiedzi katechizmowych bez rozumienia ich treści. Przy nauczaniu religii dla młodzieży szkół średnich powstawała kolejna trudność: brak w języku rosyjskim odpowiednich terminów i pojęć potrzebnych dla wykładu katolickich zasad wiary. Poza tym znajdował całkiem naturalnym, że wykład spraw dotyczących sumienia powinien odbywać się w języku, którym posługuje się człowiek w swoich relacjach z Bogiem[22]. Postulował zatem wprowadzenie języków ojczystych na lekcjach religii. W przypadku dużego zróżnicowania pod względem narodowościowym uczniów proponował umożliwić im przynajmniej odpowiadać w swoim języku. Inną kwestią, która wymagała zdaniem metropolity uściślenia, była możliwość osobnej katolickiej modlitwy przed lekcją religii dla katolików. Ukaz carski z 25 XII 1897 r. i odpowiedni okólnik ministra oświaty nie precyzował dokładnie możliwości używania w niej języka polskiego.

Starania o dopuszczenie języków rodzimych uczniów na lekcjach religii kontynuował następca bpa Zwierowicza bp Edward Ropp[23]. Posiadał on doświadczenie pracy wśród mieszanej narodowościowo ludności katolickiej. Doświadczenie tolerancji wyniósł z domu rodzinnego, gdyż pochodził z mieszanej rodziny polsko-niemieckiej z Łotwy. W swojej posłudze pasterskiej dążył do równego traktowania wiernych wszystkich narodowości, co wykazał w czasie swojego urzędowania jako ordynariusz diecezji tyraspolskiej w latach

[20] LVIA, f. 694, ap. I, b. 2717.

[21] P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 2, t. I, s. 275–278.

[22] „Vpolnie jestiestienno – v dielah soviesti jedinstvienno podhodiaščim jazykon izloženija obiazannostiej čelovieka jest' jazyk, kotorym čeloviek pol'zujetsia pri svojem jedinienii i obščenii s Bogom posriedstwom molitvy, kotorym on vyražajet čuvstva pokajania pri ispoviedi; religioznoje učenije na drugom jazykie, nie na prirodnom, prievraščajetsia v miertvuju, čužduju čeloriečeskomu sierdcu i ponuditiel'nuju formal'nost'". Katoličeskaja Cerkov v Rossii nakanunie rievolucii 1917 goda, red. M. Radvan, Lublin 2003, s. 74–75.

[23] E. Ropp (1851–1939), w 1875 r. ukończył prawo na uniwersytecie w Petersburgu ze stopniem doktora, do 1879 r. pracował w Sądzie Okręgowym, Senacie, Ministerstwie Skarbu. W 1883 r. wstąpił do seminarium duchownego w Kownie, studiował we Fraiburgu i Insbrucku. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1886 r., w latach 1889–1902 był proboszczem w Libawie (Łotwa), od 1893 r. – dziekanem Kurlandii, a od 1896 r. – kanonikiem honorowym kapituły żmudzkiej. 27 V 1902 r. został prekonizowany na biskupa tyraspolskiego, a już 28 X 1903 r. został przeniesiony do diecezji wileńskiej. W 1907 r. został usunięty z diecezji przez rząd i spędził 10 lat poza nią. 25 VII 1917 r. został mianowany arcybiskupem mohylewskim. W 1919 r. został aresztowany przez rząd bolszewicki, a potem wyjechał do Polski. Osiadł w Warszawie i do końca życia pracował na rzecz katolików na Wschodzie. Zmarł 25 VII 1939 r. w Poznaniu. Zob. A. Kozyrska, *Arcybiskup Edward Ropp. Życie i działalność (1851–1939)*, Lublin 2004.

1902–1903. Jego wiernymi byli w większości potomkowie kolonistów niemieckich oraz Ormianie, Gruzini, Polacy, Litwini, Czesi, Francuzi i Włosi.

Do zagadnienia szkolnictwa bp Edward Ropp nawiązał podczas osobistej rozmowy z ministrem oświaty W. Głasowem w Wilnie w październiku 1904 r. Przy spotkaniu był obecny również kurator wileńskiego okręgu naukowego Wasilij Popow. Biskup wprost wyraził swoje zdanie, że szkoła państwowa jest narzędziem wyłącznie politycznym i religijnym na rzecz prawosławia. Tę opinię zaoponował kurator. Dążąc do zażegnania sporu, minister poinformował biskupa o planowanych reformach szkolnictwa oraz zapewnił, że w sprawie religii w szkołach może zwracać się bezpośrednio do niego[24]. Z tej możliwości biskup skorzystał 17 V 1905 r., tłumacząc się, że każde zwrócenie się do miejscowych władz cywilnych nie daje żadnego rezultatu[25]. Okazję do napisania listu do ministra oświaty stanowiły zamieszki wśród uczniów w szkołach guberni wileńskiej i kowieńskiej. Biskup Ropp wskazał na liczne sytuacje niewłaściwego traktowania uczniów katolickich przez nauczycieli prawosławnych oraz podał własne propozycje odnośnie do reformy szkolnej i prawa wyznaniowego. Wśród wielu postulatów znalazło się nauczanie religii w języku ojczystym zgodnie z życzeniem rodziców. Ponadto hierarcha opowiadał się za możliwością zakładania przy parafiach wiejskich małych szkół, w których młodsze dzieci mogły uczyć się jedynie czytania modlitewników i pisania w języku używanym w liturgii oraz podstawowych zasad moralnych i patriotycznych. Wskazywał na konieczność kontrolowania katechezy w szkołach przez miejscowych proboszczów. Biskup twierdził, że wszelki życzliwy gest rządu w kierunku wprowadzenia języka ojczystego w katechizacji szkolnej mógł sprzyjać uspokojeniu sytuacji. Takim krokiem mogło być na przykład pozwolenie przeprowadzenia egzaminu z religii w języku uczniów już w bieżącym roku szkolnym[26].

W tym samym czasie do Ministerstwa Oświaty wpłynęła nota, podpisana przez około 400 rodziców katolickiej młodzieży szkolnej ze wspomnianych guberni. Źródło zamieszek w szkołach widzieli w złym systemie szkolnictwa państwowego, w którym często stosowano śledzenie uczniów, ingerencję władz szkolnych w ich życie domowe, pogardę dla ich uczuć religijnych i patriotycznych. Żądali przeprowadzenia gruntownych reform szkolnictwa, w tym możliwości używania języka polskiego i litewskiego na lekcjach religii dla katolików[27]. W tej prośbie rosyjska gazeta *Wilenskij Wiestnik* dopatrywała się pogwałcenia praw dużej liczby uczniów rosyjskich[28].

Wydarzenia nabrały szybszego tempa po wydaniu 17(30) kwietnia 1905 r. manifestu tolerancyjnego, podpisanego przez Mikołaja II[29]. Ukaz zezwalał na wykład religii dla uczniów nieprawosławnych w ich języku przez osoby duchowne lub świeckie odpowiedniego wyznania. Dopuszczenie języka polskiego w katechezie szkolnej polscy konserwatyści z Litwy potraktowali jako spełnienie obietnic generał-gubernatora wileńskiego księcia Piotra Światopełka-Mirskiego, złożonych przez niego 1 IX 1904 r.[30]. Wtedy już był po nominacji na ministra spraw wewnętrznych. W zamian za obecność ziemian polskich przy odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie obiecał uczynić wszystko dla wyjednania przychylności cara w sprawie wolności religijnej na Litwie. Na poparcie tego, że jego nadzieje nie były bezpodstawne, powoływał się na wcześniejszą rozmowę z Mikołajem II i jego reakcję na wzmiankę o tolerancji religijnej: „wtedy Cesarz zerwał się z krzesła i powiedział: »Właśnie tego pragnę, to jest ważne«"[31].

[24] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 15.
[25] J. Wasilewski, *Arcybiskupi i administratorzy archidiecezji mohylowskiej*, Pińsk 1930, s. 179.
[26] RGIA, f. 1276, op. 1, d. 106, k. 122.
[27] Zob. *Memoriał rodziców wileńskich i kowieńskich*, „Przegląd Katolicki", 43 (1905) nr 20, s. 309–310.
[28] *Statističeskije dannyje o nasielenii Vilenskoj, Grodnienskoj i Kovnienskoj gubiernij*, „Vilenskij Viestnik", 1905 nr 601 z 5 (18) V 1905.
[29] *Zakonodatieltnyje akty pieriehodnogo vriemieni*, S–Pieterburg 1907, s. 47–51.
[30] D. Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999, s. 17–18.

O treści dekretu tolerancyjnego bp Ropp dowiedział się w przeddzień jego oficjalnego ogłoszenia w czasie przyjęcia wielkanocnego u generał-gubernatora Aleksandra Frezego. Od razu po opublikowaniu edyktu biskup 20 IV 1905 r. wysłał do cara telegram dziękczynny, wystosowany w imieniu własnym oraz młodzieży diecezji wileńskiej. Dziękował w nim m.in. za darowaną łaskę wykładania religii w szkołach w „języku ludowym" oraz zapewniał o modlitwie w intencji cesarza oraz spokoju i pomyślności dla całego imperium[32]. Telegram nie był jedynie krokiem taktycznym. W okólniku z 21 kwietnia (nr 1147) bp E. Ropp nakazał duchowieństwu, po zapoznaniu wiernych z treścią ukazu z 17 kwietnia, zachęcać wiernych do modlitw za cesarza i jego rodzinę. Ponadto zalecał kapłanom wspieranie inicjatyw parafian zredagowania listów dziękczynnych do Mikołaja II. Co się tyczy bezpośrednio porządku lekcji religii w szkole, ordynariusz wileński zabronił księżom wprowadzania do użytku szkolnego bez jego wiedzy nowych podręczników do religii[33]. Dokładniejszych instrukcji biskup udzielił w specjalnym okólniku (nr 1157) do księży prefektów z 22 IV 1905 r.: „Opierając się na ukazie imiennym z dnia 17 IV polecam, aby przy wznowieniu zajęć szkolnych po feriach Wielkanocnych, zwrócić się do uczniów w ich języku przyrodzonym i wytłumaczyć, że na podstawie Najwyżej darowanej łaski cesarskiej mają prawo odpowiadać i uczyć się religii we własnym języku"[34]. Ponadto ze względu na zbliżający się koniec roku szkolnego i brak odpowiednich instrukcji ministra oświaty biskup pozostawił stare podręczniki i program zajęć oraz pozwolił na używanie przez uczniów dowolnego języka na najbliższym egzaminie z religii.

Tego samego dnia bp Ropp poinformował o swoim rozporządzeniu kuratora wileńskiego okręgu naukowego W. Popowa. Wydanie okólnika tłumaczył koniecznością wyprzedzenia ewentualnych zamieszek w szkołach w przypadku niewprowadzenia po przerwie świątecznej języka ojczystego na lekcjach religii. Twierdził, że wtedy najbardziej narażeni ze strony samych uczniów, ich rodziców czy ludności katolickiej okazaliby się kapłani katecheci, którym dotychczas udawało się utrzymać wśród młodzieży spokój i posłuszeństwo władzom szkolnym. Biskup przyznawał, że jego okólnik co prawda wyprzedził decyzje należące bezpośrednio do kuratorium, jednak wyraził przekonanie o zgodności swoich działań z zamiarami kuratora, który z pewnością już wydał władzom szkolnym stosowne dyrektywy[35].

W pisemnej odpowiedzi z 24 IV 1905 r. W. Popow zażądał od bpa Roppa odwołania okólnika ze względu na brak odpowiednich instrukcji Ministerstwa Oświaty oraz dokładnych ustaleń, jaki język uczniów katolickich należało uważać za ojczysty, tzn. polski, litewski czy białoruski. Kurator doceniał spokojną postawę katolików w szkołach, ale też uczniów prawosławnych i luteranów. Na przykładzie kilku gimnazjów wileńskich wykazywał przewagę w nich prawosławnych nad katolikami[36]. Obawy biskupa przed ewentualnymi zamieszkami wśród młodzieży katolickiej po feriach kurator uważał za nieuzasadnione. Jego zdaniem, przeciwnie, jakiekolwiek postępowanie niemające mocy prawnej mogło

[31] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2780, k. 14.
[32] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 47.
[33] *Okólnik Jego Ekscelencji Biskupa Wileńskiego*, „Przegląd Katolicki", 43(1905) nr 20, s. 310–311.
[34] Cyt. za: R. Jurkowski, *Edward Ropp jako biskup wileński 1903–1907 (w 50-tą rocznicę śmierci)*, „Studia Teologiczne", 8(1990), s. 238.
[35] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 44.
[36] Według danych kuratora w 1 gimnazjum uczyło się 360 prawosławnych i 320 katolików oraz 30 luteranów; w II gimnazjum – 233 prawosławnych, 231 katolików i 30 luteranów; w żeńskiej wyższej szkole ludowej było prawie 71% prawosławnych i ponad 20% katolików. LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 44–45.

spowodować niepożądane następstwa. Pod koniec listu kurator wspomniał, że nie mógł zaprezentować omawianego problemu ministrowi oświaty przed 24 kwietnia. W odpowiedzi z dnia następnego biskup uznał odwołanie swego okólnika za niemożliwe, gdyż na to już było za późno oraz oznaczałoby to niezgodność z edyktem tolerancyjnym. Dodawał, że okólnik należało traktować nie jako wyraz jego zniecierpliwienia, lecz jako chęć niedopuszczenia do możliwych zamieszek[37]. Tego samego dnia biskup poinformował o całej sprawie ministra oświaty. Sedno problemu polegało na tym, że katolickie władze diecezjalne chciały rozstrzygnąć omawianą kwestię samodzielnie, wyprzedzając szczegółowe instrukcje odpowiednich resortów państwowych. W zaistniałym sporze między biskupem a kuratorem interweniował generał-gubernator A. Freze. Wystosował on pilne pismo do bpa Roppa, w którym wskazał na bezzasadność wydania okólnika z 22 IV 1905 r. bez wcześniejszego uzgodnienia jego treści z nim oraz władzami kuratorium. Wezwał też biskupa do siebie w celu dokładnego wyjaśnienia sprawy[38]. Nie wiadomo jednak, czy doszło do tego spotkania.

Pomimo nacisków ordynariusz wileński nie zmienił swojego stanowiska. Dnia 2 maja wydał kolejny okólnik do duchowieństwa diecezji, w którym nakazał ogłoszenie wiernym treści jego listu dziękczynnego do cara za wydanie dekretu tolerancyjnego. Na piśmie biskupa car Mikołaj II miał własnoręcznie napisać: „Przeczytałem z przyjemnością"[39]. Ta krótka adnotacja monarchy miała być następnym argumentem za słusznością postępowania biskupa. Niedługo stało się wiadomo, że dalsze zarządzenia carskie szły w kierunku większej autonomii w szkolnictwie języków ludów Litwy, Białorusi i Ukrainy. Ukaz Mikołaja I z 1 maja 1905 r., dotyczący dziewięciu guberni zachodnich pozwalał na używanie języka litewskiego i polskiego „w zakładach kraju z programami początkowych dwuklasowych i miejskich szkół ludowych, jak również w średnich zakładach edukacyjnych, w tych miejscowościach, gdzie większość uczniów należy do narodowości litewskiej czy polskiej"[40]. Ministrowi oświaty zlecono wypracowanie sposobów natychmiastowej realizacji powyższych wskazówek. Pomimo to ani ministerstwo, ani władze gubernialne nie spieszyły się z wykonaniem życzenia cesarza.

Obok Polaków aktywną walkę o swoje prawa narodowe prowadzili w tym czasie Litwini. W 1904 r. powstało Wileńskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Litwinów, które miało za cel sprzyjanie wprowadzeniu języka litewskiego do kościołów. Dnia 2 (15) V 1905 r. wysłało ono biskupowi Roppowi memoriał, który w 12 punktach wyrażał żądania Litwinów. Od ordynariusza wymagano m.in. wprowadzenia języka litewskiego do nabożeństw dodatkowych we wszystkich szkołach i gimnazjach diecezji oraz w seminarium[41]. Biskup pozostawił tę petycję bez odpowiedzi, możliwe, że ze względu na jej dość mocny ton.

Zanim ze strony władz państwowych nastąpiły uściślenia interpretacji punktu ukazu tolerancyjnego, dotyczącego języka wykładowego religii w szkołach, dobiegł końca rok szkolny 1904/1905. Kapłani katecheci zastosowali się do zaleceń władz diecezjalnych i w ten sposób w szkołach rosyjskich na zajęciach z religii uczniowie mieli okazję mówić w swoim języku. Dopiero na początku sierpnia tegoż roku generał-gubernator powołał przy wileńskim okręgu naukowym komisję mieszaną, która miała ustalić zasady wykładania religii w szkołach w językach uczniów. Na czele komisji stał wicekurator A. Bielecki, a do jej składu weszło ponadto 5 nauczycieli, 3 urzędników oraz 5 księży z diecezji wileńskiej

[37] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 45.
[38] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 41, pismo z 27 IV 1905.
[39] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 47.
[40] *Tielegrammy (Rossijskogo tielegrafnogo agienstva)*, dodatek nr 112 do „Zapadnogo Viestnika".
[41] „Przegląd Katolicki", 43(1905) nr 26 z 16 (29) VI 1905, s. 402.

i kowieńskiej. Delegując do tej komisji trzech księży, bp Ropp przypomniał im wyraźnie, że troska o nauczanie dzieci katechizmu tkwi w istocie jego urzędu i dlatego ostateczne słowo w omawianej kwestii należało do niego: „Władza moja, jak Wam wiadomo, została mi dana za pośrednictwem nominacji z porozumienia Jego Świątobliwości z Cesarzem, na skutek konsekracji na biskupa przez samego Boga. (...) Ważnym elementem tej władzy jest wychowanie i rozwój religijny młodzieży, co stanowi nieodłączne prawo biskupa. Następstwem tego jest fakt, iż na podstawie prawa Bożego, jak również naszego państwowego, nie mogę ustąpić tej władzy komukolwiek, a tym bardziej komisji mieszanej"[42]. Powołanej komisji przyznawał jedynie rolę interpretacyjną całości sprawy, natomiast troskę o określania sposobów i treści nauczania katolików zasad wiary i moralności zastrzegał wyłącznie sobie.

Bezpośrednio co do wprowadzenia innych, poza rosyjskim, języków na zajęcia religii biskup uważał to za całkowicie uzasadnione. Mówił o konieczności zapewnienia takiego prawa trzem narodowościom, które zamieszkiwały tereny jego diecezji. Litwini zamieszkiwali północny zachód diecezji. Najwięcej Polaków mieszkało w zachodniej części guberni grodzieńskiej, w niektórych skupiskach wśród Litwinów i Białorusinów oraz stanowili prawie cały skład średniego i wyższego stanu społeczeństwa[43]. Nauczanie katechizmu w szkołach dla dzieci i młodzieży tych obszarów powinno było odbywać się odpowiednio po litewsku i po polsku, a w szkołach średnich i miejskich wybór języka powinien być uzależniony od wyboru uczniów i ich rodziców. W przypadku Białorusinów, zdaniem biskupa, sprawa była bardziej skomplikowana. Na skutek utożsamiania narzeczy rosyjskich z prawosławiem Kościół katolicki był zmuszony wyeliminować te języki z życia kościelnego. W następstwie ludność białoruska przyzwyczaiła się do śpiewów, kazań i modlitw zarówno w kościele, jak i w domu po polsku, utożsamiając wiarę katolicką z narodowością i językiem polskim. Biskup Ropp uznawał taką sytuację za nienormalną, gdyż Białorusini-katolicy unikali swojego języka ojczystego w sferze religijnej: „Obecnie ufności do rzeczywistej wolności sumienia jeszcze nie ma i pod wpływem wspomnień o przeszłości wcale niedalekiej, naród katolicki boi się w kościele i nauczaniu katechizmu nawet własnego języka białoruskiego, a tym bardziej siłą narzuconego języka rosyjskiego, prawie jako symboli ucisków i prześladowań religijnych"[44]. Zważając na powyższe, ordynariusz wileński był przekonany o konieczności zachowania polskich podręczników do religii oraz o używaniu do wyjaśnianiu prawd wiary języka białoruskiego jako zrozumiałego dla uczniów. Utrzymanie takiego porządku traktował jako środek przejściowy do momentu, kiedy Białorusini dojrzeją jako naród i sami zażyczą wprowadzenia języka białoruskiego do sfery życia religijnego. Biskup popierał rozwój tego języka i zachęcał duchowieństwo do wypracowania zrozumiałego dla wszystkich języka literackiego. Był przekonany o potrzebie jego wprowadzenia jako przedmiotu wykładowego w szkołach państwowych.

Obrady komisji odbyły się w kuratorium okręgu wileńskiego w dniach 8-12 sierpnia. Komisja postawiła sobie za zadanie znalezienie odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania:

1) jak należało rozumieć użyte w dekrecie tolerancyjnym pojęcie „język przyrodzony";
2) w jakim języku należało wykładać katechizm w szkołach, skoro większość ludności używa narzeczy, a nie języka literackiego;
3) jaki był cel wykładania religii w językach ojczystych.

[42] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 89, bp Ropp do delegatów duchownych, 5 VIII 1905.
[43] Dokładne określenie obszarów etnicznych tych trzech narodowości zob. L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Przeszłość– teraźniejszość – tendencje rozwojowe*, Kraków 1912, s. 80-83.
[44] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 90.

Szczególnie ostre dyskusje wywołała ta druga kwestia. W wyniku różnicy zdań w drugim dniu wspólnych obrad delegaci bpa Roppa opuścili posiedzenie. Zanim to zrobili, przypomnieli komisji, iż rozstrzygnięcie kwestii nauczania religii w szkołach leży w gestii ordynariusza diecezji. W swojej relacji dla bpa Roppa zarzucili komisji dyskryminujący stosunek ze strony uczestników zebrania, tendencyjność oraz niewiarygodność podawanych informacji[45]. Komisja ustaliła, że nauka katechizmu w elementarnych szkołach wiejskich, miejskich oraz w gimnazjach będzie odbywać się dla uczniów polskich po polsku, a dla Litwinów – po litewsku. Na temat języka białoruskiego członkowie komisji nie doszli do porozumienia. Większość członków komisji uznała, że problem stanowili wyłącznie Białorusini – katolicy, którzy posługiwali się jednocześnie dwoma językami: świeckim – białoruskim, którego używali na co dzień oraz kościelnym – polskim, którego używali w modlitwach. W trakcie dyskusji ustalono, aby modlitw uczono po polsku, a katechizmu, historii zbawienia oraz Kościoła – po białorusku. Takie ustalenie napotkało sprzeciw ze strony trzech świeckich członków komisji, którzy ze względu na brak wyrobionego literackiego języka białoruskiego opowiedzieli się za wykładaniem katechizmu po polsku, jako niosącego ścisłe treści dogmatyczne. Duchowni natomiast orzekli, że rozstrzygnięcie kwestii używania języka białoruskiego i tłumaczenia polskich tekstów dogmatycznych należy do biskupa[46]. Razem z wypracowanymi wnioskami komisja postanowiła przesłać ministrowi oświaty prośbę o wydelegowanie na Litwę i Białoruś grup badawczych, które na miejscu rozstrzygałyby spory o język „rodzimy" w poszczególnych miejscowościach. Ponadto w celu określenia ojczystego języka uczniów komisja postulowała utworzenie dodatkowych powiatowych rad szkolnych, złożonych z przedstawicieli władz lokalnych oraz kapłanów różnych wyznań. Dodatkowo członkowie komisji uchwalili wyjednanie pozwolenia MSW na bezzwłoczne wprowadzenia w życie jej wniosków, bez oczekiwania na szczegółowe wskazówki ministrów[47].

Tymczasem wakacje dobiegały końca, a ze strony ministerstw żadne szczegółowe instrukcje nie nadchodziły. Biskup Ropp postanowił dać potrzebne wskazówki księżom prefektom swojej diecezji na zbliżający się rok szkolny 1905/1906. W okólniku z 22 VIII 1905 r. (nr 4339) dokładnie określił zasady nauczania religii dla katolików. Językiem wykładania modlitw, katechizmu, historii zbawienia, historii Kościoła miał być język, w jakim dzieci i młodzież modliły się w domu, czyli polski i litewski. Dzieciom białoruskim z klas początkowych pozwolił na wykładanie religii po białorusku. Do okólnika bp Ropp załączył wykaz obowiązujących podręczników dla klas I–VIII, wysłany do zatwierdzenia ministra. W razie napotykanych przeszkód biskup zalecał księżom zwrócenie uwagi władz szkolnych na legalność postępowania w oparciu o edykt tolerancyjny, a w razie konieczności – opuszczenie szkoły i zorganizowanie dla dzieci nauki pozaszkolnej. Księża katecheci mieli też czuwać nad tym, aby w szkołach religii dla katolików nie uczyły osoby innego wyznania. Wreszcie, prefekci mieli zadbać o spokój w szkołach, żeby wśród uczniów nie dochodziło do bezpodstawnych strajków czy wystąpień przeciwko zarządowi szkolnemu[48].

Realizacja wytycznych bpa Roppa napotkała trudności już w początkach roku szkolnego. W dniu 26 X 1905 r. ordynariusz wileński otrzymał pozwolenie Ministerstwa Oświecenia Publicznego na wprowadzenie zamiast łaciny języka polskiego i litewskiego w modlitwach przed i po lekcjach. Zmianie języka modlitw sprzeciwił się jednak kurator okręgu wileńskiego W. Popow, co motywował zatwierdzeniem tekstów łacińskich przez metropolitę mohylewskiego Szymona Kozłowskiego w 1897 r. W piśmie do kuratora z 26 X 1905 r. biskup wyjaśniał, że wybór łaciny był spowodowany tym, że był to powszechny język liturgii rzymskokatolickiej. Poza tym jurysdykcja arcybiskupa w tej kwestii dotyczyła wyłącznie jego diecezji mohylewskiej i czasowo zarządzanej przez niego mińskiej. W innych diecezjach wprowadzenie łaciny do modlitw szkolnych odbyło się za zgodą ordynariuszy miejsca, do których należało prawo określania porządku nabożeństw. Korzystając z owego prawa, bp Ropp zastąpił modlitwy łacińskie polskimi i litewskimi. Przed lekcjami miał to być pacierz, modlitwa za papieża i cesarza. Ich teksty biskup przesłał do kuratora z prośbą o ich dopuszczenie w szkołach. W odpowiedzi kurator jedynie wskazał na wcześniejszą decyzję ministerstwa[49].

Walkę o swoje prawa, o których mówił w okólniku z 22 VIII 1905 r. bp Ropp, już w październiku podjęli Polacy z Wilna. Mieszkańcy Antokola żądali wprowadzenia w ich dwuklasowej szkole podstawowej języka polskiego na lekcjach religii oraz jako lektoratu. Ponadto wymagali zwolnienia dzieci katolickich z nauki języka cerkiewnosłowiańskiego, lekcji śpiewu, na których nauczyciele propagowali idee prawosławne, oraz z lekcyjnych modlitw prawosławnych i ustalenia w ich miejsce modlitw, oddzielnych dla każdego wyznania[50]. Podobne wymagania postawili na wiecu w dniu 28 października rodzice i opiekunowie młodzieży I i II klasycznego gimnazjum męskiego, szkoły realnej, komercyjnej i handlowej oraz Instytutu i gimnazjum żeńskiego[51].

Kwestia wykładu religii katolickiej pozostawała wciąż otwarta. Jeszcze 3 I 1906 r. A. Freze prosił premiera S. Wittego o możliwie najszybsze rozpatrzenie w trybie ustawodawczym tej bolesnej dla Litwy i Białorusi sprawy w celu uspokojenia społeczeństwa. Mimo że nie popierał polonizacji Białorusinów, uważał za uzasadnione dopuszczenie w miejscowościach białoruskich języka polskiego na lekcjach religii, ponieważ właśnie w tym języku dzieci modliły się[52]. W tym samym czasie sprawa religii w szkołach została umieszczona w programie Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego na Litwę i Białoruś, założonego w 1906 r. z inicjatywy bpa Roppa[53]. Celem partii była konsolidacja katolickich sił różnych stanów i narodowości dla zdobycia mandatów poselskich do I Dumy państwowej. Program był wzorowany na programie konstytucyjnych demokratów, a inicjatorzy stronnictwa liczyli na współpracę z nimi. Pierwsza redakcja programu powstała przy znaczącym udziale mecenasa Tadeusza Wróblewskiego. Zagadnienie szkolnictwa znalazło się w programie na pierwszej pozycji. Żądano m.in. bezpłatnego nauczania w szkołach, najlepiej w języku ojczystym, obowiązkowych lekcji religii, swobodnego zakładania szkół prywatnych, podporządkowania szkół niższych i średnich samorządom lokalnym, rozwoju szkół zawodowych i wyższych. Proces nauczania miało kontrolować duchowieństwo, aby nie dochodziło do podrywania podstaw wiary i moralności. Należy nadmienić, że jedynie kwestie szkolnictwa i uregulowania spraw kościelnych nie wywołały zastrzeżeń, w odróżnieniu od pozostałych punktów programu[54]. Potwierdza to wyżej przytoczoną opinię byłego generał-gubernatora A. Frezego o tym, jak wielką uwagę przywiązywali katolicy do pro-

[45] Duchowni przytoczyli np. usłyszany na obradach fakt, że Mazurzy – mieszkańcy zachodniej części guberni grodzieńskiej – mówili gwarą niemającą nic wspólnego z językiem polskim. Używali języka rosyjskiego bądź białoruskiego. Zdaniem księży, podobne informacje mogły „zaskoczyć nie tylko mieszkańców Kraju Północno-Zachodniego, ale też znawców narodów słowiańskich". LVIA f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 91–92, sprawozdanie z 9 VIII 1905.

[46] R. Jurkowski, *Edward Ropp*, s. 238–239.

[47] *Wykład religii w guberniach północno-zachodnich*, „Przegląd Katolicki", 43(1905) nr 39, s. 608–609.

[48] *O wykładzie religii*, „Przegląd Katolicki", 43(1905) nr 40, s. 623; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 2, t. III, s. 116.

[49] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2612, k. 4–7.

[50] „Przegląd Katolicki", 43(1905) nr 48, s. 758.

[51] S. Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2003, s. 68–69.

[52] R. Jurkowski, *Edward Ropp*, s. 239.

[53] *Program Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego na Litwę i Białoruś*, Wilno 1906.

[54] Więcej na temat partii zob. S. Gajewski, *Arcybiskup Edward Ropp i jego Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie*, „Chrześcijanin w Świecie", 22 (1992) nr 1, s.112–128; R. Jurkowski, *Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie na Litwie i Białorusi w 1906 r. Szkic do dziejów*, „Acta Baltico-Slavica", 18(1987), s. 93–118.

blemu katechezy szkolnej w języku narodowym. Partia jednak nie pomogła w rozwiązania omawianej kwestii, ponieważ wkrótce była zmuszona zawiesić swoją działalność.

Dnia 22 II 1906 r. Ministerstwo Oświaty wydało tymczasowe przepisy *O wykładzie religii obcych wyznań chrześcijańskich w zakładach naukowych*. Zgodnie z nimi, w szkołach podstawowych i średnich język nauczania miał być określany na podstawie pisemnego oświadczenia rodziców czy opiekunów. W przypadku mieszanej narodowościowo grupy tego samego wyznania należało rozdzielić uczniów na grupy i zorganizować zajęcia w języku ojczystym w pierwszej kolejności dla większości, a później również dla innych grup. Z braku możliwości, za zgodą rodziców zezwalano na nauczanie katechizmu w mieszanej grupie w zrozumiałym dla wszystkich języku lub na połączenie małych grup narodowościowych z podobnymi z innej szkoły. Już pierwszy punkt przepisów czynił z religii przedmiot nadobowiązkowy, wprowadzany na życzenie rodziców. Podręczniki do religii zatwierdzał biskup i ministerstwo[55]. Odpowiedni okólnik kuratora wileńskiego okręgu został ogłoszony dopiero w kwietniu.

Przezwyciężenie pierwszej przeszkody ustawodawczej nie rozwiązywało wszystkich problemów. Pozwolenie władz państwowych na używanie języków litewskiego, polskiego czy białoruskiego nie usuwało licznych problemów natury praktycznej. Najtrudniejszym zadaniem okazało się rzetelne ustalenie języka ojczystego uczniów. Sprawa była szczególnie utrudniona w przypadku Białorusinów – katolików. Podczas spisu szkół ludowych w guberni wileńskiej w 1910 r. zdarzały się przypadki, kiedy pytane o swój język domowy dzieci podawały język białoruski, a potem ich rodzice, w obawie przez utożsamianiem języka czy narodowości z prawosławiem, prosiły zmienić język na polski[56]. Do nieporozumień dochodziło również w mieszanych miejscowościach polsko-litewskich. Jest to zrozumiałe w kontekście ostrej rywalizacji tych dwóch narodowości. Na przykład parafię giełwańską w powiecie wileńskim prasa litewska uznawała za całkowicie litewską. Do innych wniosków doszedł jednak proboszcz Szymelun, Litwin z narodowości, który zarazem był katechetą w miejscowej szkole dwuklasowej. Na pierwszej lekcji religii zapytał rodziców i uczniów, jaki życzą sobie język jako wykładowy. W wyniku, spośród 156 uczniów 138 wybrało język polski, a tylko 18 – litewski[57].

Zastosowanie zasady określania języka ojczystego dzieci przez ich rodziców wywołało sprzeciw rosyjskich organizacji nacjonalistycznych. Mówił o tym na przykład zjazd bractw prawosławnych w Mińsku (29–31 VIII 1908 r.): „określenie tego języka miało być dokonane przez osoby bezstronne i kompetentne. Ale potem z przyczyn nieznanych określenie języka pozostawiono rodzicom (...) pod wpływem księży opowiedzieli się za wykładem polskim"[58]. Rosjanie upatrywali w tym dążenie do wyeliminowania języka rosyjskiego na Litwie i Białorusi, co godziło w uczucia narodowe Rosjan. Na początku XX wieku sami rodzice na Litwie i Białorusi mieli problem z określeniem własnej tożsamości narodowej: „Mamy »Litwinów«, nie umiejących słowa po litewsku, mamy »Polaków«, bardzo przywiązanych do narodowości polskiej, lecz z języka Litwinów albo Białorusinów czy Łotyszy. Mamy ludzi »tutejszych«, mówiących »po prostemu« i określających swą narodowość na podstawie wyznania, do którego należą. Mamy rodziny, w których brat i siostra lub dwaj bracia zaliczają się do dwóch odmiennych narodowości (...) Jednym słowem w stosunkach narodowościowych Litwy i Białej Rusi panuje najzupełniejszy chaos"[59].

[55] LVIA, f. 694, ap. 1, b. 2811, k. 122–124.
[56] Takie sytuacje zdarzały się np. w worniańskiej szkole ludowej w powiecie święciańskim. L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś*, s. 290.
[57] L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś*, s. 234–235.
[58] Cyt. za: L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś*, s. 302–303.
[59] *Tamże*, s. 85.

Badania nad składem narodowościowym i językiem ojczystym młodzieży szkolnej, przeprowadzone przez specjalne ekspedycje czy powiatowe komisje etnograficzne, z udziałem urzędników różnego szczebla czy nauczycieli, również nie oddawały rzeczywistego stanu rzeczy. Dotyczy to badań w guberni grodzieńskiej (powiaty białostocki, bielski, sokólski) z 1906 r. oraz całego Kraju Zachodniego z 1909 r. Przeprowadzenie tych akcji nie było pozbawione celów politycznych, a wyniki były nie zawsze ścisłe i były podobne do tych z 1897 r.[60]. W badaniach z 1906 r. prawie wszystkich chłopów katolików zaliczono do białoruskiej narodowości[61]. Służyło to wykazaniu ich wspólnoty narodowej z Rosjanami. Zdaniem gubernatora wileńskiego Dymitra Lubimowa miało to ułatwić rusyfikację Kraju Północno-Zachodniego. Dlatego popierał on wprowadzenie języka białoruskiego, jako narzecza rosyjskiego, na lekcjach religii w szkołach państwowych. W raporcie dla władz w Petersburgu z 1907 r. mówił o potrzebie „szeroko rozpowszechnionej sieci rosyjskich szkół rządowych, w których stworzono by warunki nauczania podstaw wiary u dzieci Białorusinów katolików bynajmniej nie w języku polskim, a w rodzimym ich narzeczu"[62]. Uważał, że to pomoże w uświadomieniu przez Białorusinów, że wiara nie musi być związana z narodowością i wtedy sami zapragną modlić się w języku, „którym posługuje się i modli się 120 milionów Rosjan"[63]. Lubimow uważał, że ordynariusz wileński bp E. Ropp utrudniał wykorzystanie języków białoruskiego i litewskiego w Kościele poprzez zastępowanie księży Litwinów i Białorusinów Polakami.

Biskup Ropp nie czuł się jednak polonizatorem. W miarę możliwości starał się popierać roszczenia językowe swoich wiernych, jeśli uznawał je za słuszne, wypływające z potrzeby serca czy możliwe do realizacji w obecnym momencie. Zdawał sprawę ze złożoności stosunków narodowościowych w jego diecezji w niespokojnym okresie rewolucji i przemian. Zważając na te okoliczności, tym bardziej należy docenić skuteczność działania bpa Roppa w sprawie wprowadzenia języków ojczystych uczniów na lekcjach religii w szkołach jego diecezji. Potrafił wykorzystać okazję do wprowadzenia zmian w dotychczasowy system nauczania religii, zgodnych z założeniami tolerancji religijnej i narodowościowej. Bez wątpienia przydały się tu prawnicze kwalifikacje biskupa i praktyka pracy w wyższych instytucjach rosyjskich w Petersburgu, a z tym dobra znajomość mechanizmów działania rządu i władz lokalnych. Dzięki swojej przezorności ordynariusz wileński o krok wyprzedzał władze rosyjskie. Jego okólnik z 22 VIII 1905 r. miał daleko idące następstwa: „myśl tego wyjątkowego pod względem zdecydowania i energii rozporządzenia sięgała oczywiście dalej niż regulacja nauczania religii w szkole"[64]. W przypadku powstania trudności z wykonaniem wskazówek z jego okólnika bp Ropp zezwalał duchowieństwu właściwie na tajne nauczanie[65]. W dalszej perspektywie okólnik otwierał drogę do organizacji katolickich szkół podstawowych. O przenikliwości bpa Roppa świadczy fakt, że rok później 24 VIII 1906 r. Rada Ministrów zniosła kary za szkolnictwo tajne w guberniach zachodnich[66]. Wykorzystał to znów biskup i w liście pasterskim z 29 IX

[60] Szczegóły zob. E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik, *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Białystok 2005, s.20–24.; Gienadz Siemiančuk, *Viedamaci ab etnagrafičnym składze nasieĺnictva Bielastockago, Bieĺskago i Sakoĺskago ujezdaŭ Grodzenskoj gubierni za 1906 god*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", 1996 nr 2(6), s. 105–129; 1997 nr 7, s. 133–156.
[61] G. Smalančuk, *Palaki Bielarusi i Litvy*, s. 161.
[62] R. Jurkowski, *Sytuacja polityczna w guberni wileńskiej, stosunek władz do religii katolickiej, ludności polskiej, litewskiej i białoruskiej w świetle dwóch raportów gubernatora Dymitra Lubimowa z 1907 i 1908 roku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", 19 (2003), s. 279.
[63] *Tamże*.
[64] A. Stankievič, *Političeskaja roĺ' Vilenskih rimsko-katoličeskich jepiskopow. Zapiska Upravlajuščego Kancelarii jej Vilenskogo, Kovnienskogo i Grodnienskogo Gienieral-Gubiernatora*, Vil'no 1911, s. 27.
[65] *O wykładzie religii*, „Przegląd Katolicki", 43(1905) nr 40, s. 623.
[66] R. Jurkowski, *Edward Ropp*, 239.

1906 r. ostro skrytykował szkoły rosyjskie. Nie zachęcał rodziców do posyłania tam dzieci, lecz radził uczyć je w domu lub pod kierunkiem księży lub innych katolików. Wyraźnie zaś mówił o konieczności kształcenia dzieci, nauki języków ojczystych, ale też języka rosyjskiego[67]. W przyszłości wspomniane pisma biskupa zostały zinterpretowane jako zdecydowane wystąpienie wobec szkół ludowych: „Biskup Ropp nie tracił okazji, aby zaszczepić ludności niechęć wobec rosyjskiej szkoły państwowej i jej języka"[68]. Zostały wykorzystane przez władze państwowe jako argument za usunięciem bpa Roppa z diecezji wileńskiej w październiku 1907 r.[69].

Na tle zmagań o wpływy polskie czy rosyjskie w szkole dochodziło do różnych sytuacji konfliktowych. Możemy przytoczyć na przykład sprawę prefekta szkolnego z Prużan ks. Antoniego Songajłły. Dnia 6 X 1908 r. został on oskarżony przez dyrektora szkół ludowych o dokonanie wpisów do dziennika szkolnego w języku polskim, wbrew zarządzeniu gubernatora grodzieńskiego. Za to został upomniany przez policję. Trzy lata później ks. Songajłło ponownie został oskarżony, że opuścił salę w trakcie egzaminowania z religii uczniów katolickich w Sokółce, guberni grodzieńskiej, ponieważ dyrektor zażądał od uczniów odpowiedzi na jego pytania w języku rosyjskim. Sprawa trafiła do MSW, które 20 VI 1911 r. prosiło administratora apostolskiego diecezji wileńskiej ks. Kazimierza Michalkiewicza o wyjaśnienie tego incydentu[70]. Do podobnej sytuacji doszło podczas egzaminu z religii w jednej ze szkół wileńskich w maju 1912 r. Lekcje religii, a zatem i egzamin odbywał się tu po polsku. W jego trakcie przewodniczący komisji Rosjanin zdecydował, że dalej egzamin będzie kontynuowany w języku rosyjskim. Przyczyną było oświadczenie niektórych uczniów o tym, że nie rozumieli polskiego, ponieważ w domu rozmawiali po białorusku.

Pomimo dużych wysiłków władz na lekcjach religii w diecezji wileńskiej dominował język polski. Księża niechętnie myśleli o nauce religii po białorusku. Walcząc o szkołę polską, często zalecali rodzicom nie wysyłać dzieci do rosyjskich szkół ludowych wcale, a uczyć je w domu w tradycji katolickiej. Na tym gruncie wynikały czasem paradoksalne sytuacje. W pewnej miejscowości powiatu sokólskiego białoruska ludność wiejska na zasadzie wyboru mniejszego zła opowiadała się za językiem polskim na lekcjach religii w obawie przed pozbawieniem dzieci możliwości nauki w szkole: „Oni [księżą] i tak cały czas nam mówią, że w szkołach powiatu sokólskiego nie wprowadza się wykładu języka polskiego i religii w nim tylko dlatego, że do tej pory nie porzuciliśmy swojej, jak oni powiadają »bydlęcej mowy«. A tymczasem język ten jest dla nas najmilszy i drogi, dlatego że rozmawiali nim nasi ojcowie i przodkowie"[71].

Kapłani katoliccy wydawali zaświadczenia niepiśmiennym chłopom o tym, że ich językiem ojczystym był polski. Trudno obecnie ustalić, czy otrzymywali je Polacy czy Białorusini. Rosyjskie władze lokalne i centralne zarzucały duchownym katolickim narzucanie języka polskiego na lekcjach religii uczniom litewskim i białoruskim. Liczne doniesienia o tym otrzymywało z guberni wileńskiej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Na ten problem minister resortu zwrócił uwagę kuratora wileńskiego okręgu naukowego. Pisał, że

[67] „Przyjaciel Ludu", 1(1906) nr 39 z 5(18) X 1906, s. 4–5.

[68] RGIA, f. 821, op. 128, d. 928, l. 61, pismo MSW do księcia Włodzimierza Orłowa, pomocnika namiestnika cesarskiego na Kaukazie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, 19 VIII 1916.

[69] R. Jurkowski, *Edward Ropp*, s. 267.

[70] W odpowiedzi z 28 VI 1911 r. administrator przyznał słuszność postępowania kapłana. Ksiądz Michalkiewicz już wcześniej 17 kwietnia napisał do kuratora wileńskiego w obronie księdza Songajłły. Mimo to ks. Songajłło został oskarżony z punktu 6 paragrafu 129 Kodeksu Karnego, a rozprawy sądowe odbyły się w Brześciu, Wilnie, Petersburgu. Sprawę zakończono uniewinnieniem oskarżonego w 1913 r. Por. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 2, t. III, s. 204–205.

[71] Cyt. za: G. Smalinčuk, *Paliaki Bielarusi i Litvy*, s. 162–163.

duchowieństwo katolickie dąży do spolonizowania Białorusinów i Litwinów i dlatego wmawia im, że ich językiem ojczystym jest polski. Inspektor szkół ludowych guberni wileńskiej Klennicki w liście do dyrektora szkół ludowych z 5 V 1912 r. stwierdzał, że we wszystkich podległych mu 34 szkołach lekcje religii były prowadzone przez księży w języku polskim. Dodawał, że wszelkie próby wprowadzenia języka białoruskiego jako wykładowego dla Białorusinów były skazane na niepowodzenie. Słusznie zauważa Stefania Walasek, że „sprawa języka polskiego w nauczaniu religii była elementem walki między Kościołem katolickim a władzami rosyjskimi i przybierała ostre formy, szczególnie gdy dotyczyła Białorusinów (tych, którzy nimi byli, i tych, którzy mówili po »tutejszemu« i zostali przypisani do tej narodowości)"[72].

Okólnik Ministerstwa Oświaty z 28 X 1912 r. nakazywał prowadzenie zajęć religii dla Białorusinów w języku urzędowym, czyli po rosyjsku, w przypadku nieznajomości przez nauczyciela języka uczniów[73]. Sytuacja jednak nie uległa zmianie, ponieważ w praktyce księża nadal uczyli dzieci przeważnie po polsku. Świadczą o tym liczne pisma administracji rosyjskiej za 1912 i 1913 r. Ciekawe jest dla nas pismo inspektora szkół ludowych w powiecie trockim W. Lewickiego z 1913 r. Zawiera ono spis szkół, w których zajęcia religii dla uczniów Białorusinów i Litwinów odbywały się po polsku. Dla przykładu w dwuklasowej szkole w Jewjach na 103 uczniów było 92 Białorusinów i tylko 7 Polaków i 4 Litwinów. Białorusini przeważali również w szkole ludowej w Wysokim Dworze, gdzie wśród 72 uczniów było 67 Białorusinów i 5 Litwinów. Podobnie było w szkole ludowej w Skorbucianach, w której był tylko jeden Polak, a reszta to 58 Białorusinów. W niektórych szkołach większość stanowili Litwini. Tak było w przypadku dwuklasowej szkoły żyżmorskiej (102 na 115). W Kozakiszkach i Strokiszkach uczniami szkół ludowych byli wyłącznie Litwini (odpowiednio 49 i 46). Równocześnie nauczanie katechezy w szkole w języku polskim i litewskim odbywało się w szkole koszedarskiej, gdzie przewagę stanowili Białorusini (33 z 44), podobne jak w sumieliszskiej (44 z 75). Najwięcej Litwinów było w szkole kowalskiej (20 na 26)[74].

Podsumowując, należy powiedzieć, że przemiany w Cesarstwie Rosyjskim w okresie rewolucyjnym na początku XX w. dawały podstawy katolikom rzymskokatolickiej diecezji wileńskiej liczyć na zmianę niekorzystnego dla nich prawa wyznaniowego i narodowościowego. Manifest tolerancyjny cara Mikołaja II z 17 kwietnia 1905 r. przywracał katolikom wolności religijne, w tym prawo używania języka ojczystego jako wykładowego na lekcjach religii, prowadzonych przez nauczycieli katolickich. Dzięki szybkiemu działaniu kierownika diecezji wileńskiej katolikom udało się, choć w ograniczonym zakresie, skorzystać z przysługujących im praw. Władze szkolne natomiast uważały takie postępowanie za nielegalne bez odpowiednich instrukcji Ministerstwa Oświaty. Przy realizacji zasady wykładu religii w języku uczniów najwięcej kontrowersji powstało wokół określenia języka ojczystego. Wiązało się to ze skomplikowaną kwestią ustalenia tożsamości narodowej katolików diecezji wileńskiej, szczególnie narodowości białoruskiej. Rozwinięta świadomość narodowa Polaków i Litwinów pozwalała na użycie tych języków w pełnym zakresie przy wykładzie katechizmu w szkole, w modlitwach. Ze swoich praw skorzystali przede wszystkim Polacy, którzy doprowadzili do zaprowadzenia w większości szkół wykładu religii w języku polskim. Język białoruski dopuszczono tylko przy wyjaśnianiu dzieciom prawd wiary. Nadzieje na utrwalenie takiego stanu rzeczy okazały się jednak płonne. Po 1907 r. polityka premiera P. Stołypina zmierzała w kierunku ograniczenia wolności religijnych, procesu derusyfikacji oraz niedopuszczenia do polonizacji Litwy i Białorusi.

[72] S. Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej*, s. 69.

[73] ASV, AS AES, Russia, fasc. 311, k. 20.

[74] S. Walasek, *op.cit.*, s.71.

Usiłowano ponownie narzucić język rosyjski w nauce religii, zwłaszcza Białorusinom - katolikom. Sytuacja uległa zmianie dopiero po wybuchu I wojny światowej. Niemieckie władze okupacyjne w zarządzeniach z 22 XII 1915 i 16 I 1916 r. wprowadziły nakaz nauki w szkołach w języku ojczystym, w tym też religii[75].

[75] M. Siemakowicz, *Polityka władz rosyjskich, niemieckich i polskich wobec szkolnictwa białoruskiego w latach 1903–1922*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", 1997 nr 7, s. 25.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Dariusz Szpoper
Przemysław Dąbrowski
(Gdańsk)

Idea utworzenia wyższego zakładu naukowego w Wilnie na początku XX wieku

Zamknięcie Uniwersytetu Wileńskiego, na mocy ukazu carskiego z 1 maja 1832 r., zapoczątkowało postępujący upadek życia kulturalno-oświatowego ziem litewsko-białoruskich. Jan Obst, publicysta i ideolog Narodowej Demokracji wileńskiej[1], przedstawiąc skutki tego wydarzenia zaznaczył, iż był to „straszny cios", zaś „(...) potrzeba podobnego zakładu wzrastała z rokiem każdym, w miarę rozmnożenia się ludności i dojrzewania szerokich warstw społeczeństwa"[2]. Stąd też po wydarzeniach powstania styczniowego, pojawiły się kolejne inicjatywy zmierzające do powołania akademickiej jednostki naukowej w Wilnie[3]: uniwersytetu, politechniki lub wyższej szkoły rolniczej, kontynuowane po 1905 r., w związku z wydaniem przez władze rosyjskie ukazu tolerancyjnego, znoszącego większość ograniczeń krępujących społeczeństwo polskie zamieszkujące tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Sprawa utworzenia wyższej uczelni w Wilnie, na początku nowego stulecia, poruszona została w 1900 r., na jednym z posiedzeń wileńskiego Towarzystwa Rolniczego[4], na którym postanowiono o powołaniu wyższej szkoły rolniczej. Inicjatywa ta zyskała akceptację wileńskiej Rady Miejskiej, w której niemalże od samego początku ścierały się dwa stano-

[1] Szerzej o powstaniu i działalności Narodowej Demokracji w Litwie patrz: P. Dąbrowski, *Prasa narodowa w Wilnie w latach 1905–1918* [w:] „Gdańskie Studia Prawnicze", *Studia z historii ustroju i prawa*, red. T. Maciejewski, t. XV, Gdańsk 2006, s. 257–276; Tenże, *Kresowianki w kręgu Narodowej Demokracji na Litwie przed pierwszą wojną światową – przyczynek do biografii politycznej Emilii Węsławskiej (1863–1921)* [w:] „Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych", pod red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006, s. 377–389.

[2] J. Obst, *O uniwersytet w Wilnie*, „Litwa i Ruś", Wilno I 1912, t. 1, z. 1, s. 7.

[3] O wcześniejszych inicjatywach szerzej pisał: D. Staliūnas, *Visuomenė be universiteto? (Aukštosios mokyklos atkūrimo problema Lietuvoje: XIX. Vidurys – XXa. Pradžia)*, [w:] „Lietuvių Atgimimo Istorijos Studijos", numeris 16, Vilnius 2000, s. 18 – 110.

[4] *Referat w sprawie wskrzeszenia polskiego uniwersytetu w Wilnie*, rkps, Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (LVIA), fond 1135, ap. 4, teczka 398, k. 289; anonimowy autor referatu poświęconego sprawie reaktywowania wyższej uczelni w Wilnie zaznaczył, iż szereg inicjatyw ze strony towarzystw rolniczych, instytucji kredytowych czy stowarzyszeń, kończyły się niepowodzeniem, w wyniku braku akceptacji ze strony władz rosyjskich; por. także: D. Staliūnas, *Visuomenė be universiteto?* ..., s. 207.

wiska w przedmiocie utworzenia wyższych zakładów naukowych: uniwersytetu bądź politechniki. Środki na nową szkołę rolniczą oraz wybudowanie projektowanego budynku pochodziłby z dobrowolnych składek oraz wpływów za opodatkowanie gruntów (po pięć kopiejek od dziesięciny), co, jak szacowano, wyniosłoby kwotę około 750 tysięcy rubli. Jednocześnie rada wybrała komisję, która miała zająć się opracowaniem szczegółowego projektu w zakresie wyższego placówki naukowej w Wilnie. Opowiedziano się za nowym typem szkoły wyższej rolniczej z wydziałami: leśnym, mechanicznym, chemicznym i budowlanym, a także polecono Zarządowi Miejskiemu, aby w przyszłości uzyskał pozwolenie władz rosyjskich na utworzenie w Wilnie politechniki[5]. Kwestia wyższej uczelni, tym razem uniwersytetu, była kontynuowana także w kolejnych latach, w sierpniu 1901 r., na zjeździe przedstawicieli towarzystw rolniczych w Wilnie. Efektem ich prac, było przeznaczenie przez Radę Miejską Wilna sumy 300 tysięcy rubli na nowy uniwersytet[6]. Podobne prace, nad utworzeniem Alma Mater, toczyły się również w Witebsku. W sierpniu 1903 roku, witebska Rada Miejska opracowała projekt powołania wyższej uczelni, ofiarowując na ten cel odpowiedni plac miejski oraz kwotę 600 tysięcy rubli. Analogiczna inicjatywa powstała także w Mińsku, którego Rada Miejska przeznaczyła 500 tysięcy rubli, zaś Mohylów ofiarował bezpłatnie ziemię oraz 200 tysięcy rubli na nowe budynki[7]. We wrześniu 1903 roku, podczas zjazdu obywatelskiego na wystawie rolniczej w Dyneburgu, pod przewodnictwem, późniejszego deputowanego do Rady Państwa, przewodniczącego witebskiego Towarzystwa Rolniczego, Stanisława Łopacińskiego, zapadło szereg postanowień dotyczących utworzenia wyższej placówki naukowej w Kraju Północno-Zachodnim. Zastanawiano się nad rodzajem przyszłej uczelni (wyższa szkoła agronomiczna czy politechnika), a także nad miejscem jej ulokowania, proponując Witebsk, Mińsk oraz Wilno. Ostatecznie, w uchwale podjętej przez to zgromadzenie przyjęto, że powstanie uniwersytet z obszernym wydziałem agronomicznym w Wilnie, wzorowany na modelu wyższych uczelni niemieckich Lipska, Halle, Królewca i Wrocławia[8]. Powołano jednocześnie kilka komisji, które miały czuwać nad wykonaniem uchwały przez władze rosyjskie, którym po zakończeniu obrad, przesłano tekst rezolucji. W maju 1904 r., w szeregu miast ubiegających się o wyższy zakład naukowy, swój akces zgłosił również Nowogród, który nawoływał o utworzenie uniwersytetu z fakultetem medycznym, w jednym z północnych miast Litwy. Z uwagi na liczbę chętnych pragnących w swoim mieście uniwersytetu, ówczesny minister oświaty Włodzimierz Głazow zażądał opinii kuratora wileńskiego okręgu naukowego, a także odpowiednich gubernatorów, co do zasadności potrzeby ustanowienia wyższej placówki naukowej. Przesłane opinie potwierdziły konieczność otwarcia uniwersytetu na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podobnego zdania był również minister rolnictwa i dóbr państwowych Aleksy Jermołow[9] oraz przedstawiciele Komitetu Naukowego przy Ministerstwie Oświecenia Narodowego, którzy sądzili, iż „koniecznym jest rozważyć sprawę sposobu urzeczywistnienia tej dawnej już i w istocie swej zupełnie słusznej idei o nowym uniwersytecie w Kraju Północno-Zachodnim"[10].

W grudniu 1905 r. miała miejsce deklaracja, w której przedstawiono inicjatywę utworzenia Towarzystwa Popierania Założenia Wolnego Uniwersytetu w Wilnie, z takimi językami wykładowymi, jak polski, litewski czy rosyjski, celem umożliwienia uczęszczania na

[5] *W Radzie miejskiej*, „Kurier Litewski", Wilno, 22 XII 1907 – 4 I 1908, nr 287, s. 2.
[6] *Z Rady miejskiej*, „Dziennik Wileński", Wilno, 22 XII 1907 – 4 I 1908, nr 292, s. 2.
[7] *Rozmaitości. Akademia na Litwie*, „Za wiarę i ojczyznę", Wilno, VII 1904, nr 1, s. 48.
[8] J. Obst, *dz. cyt.*, s. 7.
[9] L. Bazylow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchu społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966, s. 66.
[10] *Uniwersytet na Litwie*, „Kurier Litewski", Wilno, 22 I – 4 II 1910, nr 17, s. 1.

wykłady przedstawicielom wszystkich narodowości (z wyjątkiem Żydów)[11]. Pod deklaracją podpisali się: ks. Jan Maculewicz, ks. Aleksander Dąbrowski (Adomas Jakštas), ks. Kazimierz Jaunius, prof. Jan Baudouin de Courtenay, prof. Józef Ziemacki, prof. Jan Ptaszycki, prof. Stanisław Ptaszycki, Piotr Wilejszys, Feliks Zawadzki, Antoni Medeksza, Jan Jabłoński, dr Michał Burhardt oraz Jan Iwański – tak zwana Rada Profesorów[12]. Jednocześnie osoby te zobowiązały się popierać, „wszystkimi siłami i na wszystkich drogach sprawę utworzenia wolnej wszechnicy w Wilnie i nie rozwiązywać aż do czasu urzeczywistnienia tego zamiaru"[13]. Ułożono również odezwę, w której, określając uniwersytet mianem centrum kulturowego Litwy, zwrócono się z prośbą do wszystkich osób, bez różnicy wyznań i narodowości, a także do redakcji pism o, „(...) poparcie moralne usiłowań inicjatorów, oraz o zbieranie składek na rzecz odnowienia wszechnicy wileńskiej, w celu szerokiego uświadomienia ogółu o tej akcji, która ma być pracą zjednoczonych sił intelektualnych". Na koniec zawołano: „Bracia Litwini i Polacy! Idźmy ręka w rękę. Zdobywajmy wiedzę, łączmy się na gruncie międzynarodowym w imię wspólnych i nieodzownych potrzeb kulturalnych"[14]. Myśl powołania wolnego uniwersytetu została rozwinięta w następnym roku, przez prof. Jana Baudouin de Courtenay, który sądził, iż zasadniczą cechą tego rodzaju wyższego zakładu naukowego jest „(...) danie możności wszystkim bez wyjątku zaznajamiania się z różnymi gałęziami nauk. Wstęp jest (...) wolny i otwarty"[15]. Nie precyzując nazw wykładanych przedmiotów, zaproponowano, iż mogłyby to być materie zaliczane do określonego fakultetu, na przykład: matematyczno-fizycznego, biologicznego czy psychologiczno-socjologicznego. W dalszej części, głównymi celami wolnej placówki naukowej stałoby się rozwijanie teorii, jak i praktyki. „Teoria – stwierdzał prof. Baudouin de Courtenay – polega tu na uświadomieniu i wnikaniu w głąb różnorodnych zjawisk tak otaczającego nas wszechświata fizycznego, jako też całego szeregu światów, zarówno biologicznych, jaki i psychicznych". Z kolei zadania praktyczne, umożliwiają gruntowne przygotowanie przyszłych działaczy politycznych, a także „(...) świadomych obywateli kraju, na rozpowszechnianiu wiedzy z zakresu higieny i medycyny elementarnej, na podnoszeniu poziomu techniki pedagogicznej i dydaktycznej (...)". Językami wykładowymi mogłyby być „wszystkie języki świata, o ile mogą być one dostępne chociażby dla pewnej liczby słuchaczów". Według prof. Baudouin de Courtenay, w nowej placówce przeważałyby języki: rosyjski i polski, z uwagi na narodowość wykładających profesorów, a także litewski, „(...) którym włada może więcej ludzi, zdolnych do wykładu, aniżeli nam się wydaje na pierwszy rzut oka"[16]. Pierwsze zebranie organizacyjne projektodawców, zwołane z inicjatywy prof. Baudouin de Courtenay, odbyło się pod koniec listopada 1905 r. w Petersburgu. Na naradę zaproszeni zostali również profesorowie rzymskokatolickiej Akademii Duchownej[17], Uniwersytetu w Petersburgu oraz reprezentanci polskiej kolonii petersburskiej. Inżynier Jaczewski tłumaczył projekt wolnego uniwersytetu pod kątem technicznym, a jako wzór wskazał na uczelnię w Brukseli. Z kolei ksiądz Aleksander Dąbrowski uznał za w pełni

[11] D. Staliūnas, *Visuomenė be universiteto? ...*, s. 207.
[12] Tenże, *Ethnopolitical Tendencies in Lithuania During the Period 1905–1907 and the Conceptions of the Revival of the University of Vilniaus*, [w:] *Lithuanian Historical Studies*, nr 1, Vilnius 1996, s. 105; patrz też: *Vilniaus Universiteto Istorija 1803– 1940*, Vilnius 1977, s. 140; A. Kuligowska-Korzeniewska, *Przed wskrzeszeniem stałej sceny w Wilnie (1905–1906)*, [w:] *Wilno teatralne*, red. M. Kozłowska, Warszawa 1998, s. 86.
[13] *Uniwersytet w Wilnie. Deklaracja*, „Pogoń", Wilno 19 XII 1905, nr 8, s. 7–8.
[14] *Uniwersytet w Wilnie. Odezwa*, „Kurier Litewski", Wilno, 18 (31) XII 1905, nr 87–92, s. 1.
[15] J. Baudouin de Courtenay, *Uniwersytet w Wilnie*, „Kraj", Petersburg 6 (19) I 1906, nr 1, s. 4.
[16] *Tamże*, s. 5.
[17] Szerzej patrz: D. Szpoper, *Kościół katolicki w Cesarstwie Rosyjskim przed 1863 r. Przyczynek do porozbiorowych dziejów ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] Cuius Regio, eius religio? Zjazd Historyków Państwa i Prawa, red. G. Górski, L. Ćwikła, M. Lipska, Lublin 20–23 X 2006, s. 251.

wystarczające kadry naukowe litewskie do poprowadzenia wykładów na nowo powstałym uniwersytecie. Co do kwestii finansowych, Janczewski oświadczył, iż: „Ani na chwilę nie można wątpić, izby naród kulturalny nie znalazł odpowiednich środków dla podtrzymania swego ogniska naukowego". Wyrażono przy tym nadzieję, iż w przyszłości powstanie stowarzyszenie „(...) dla poparcia projektu i o zapewnienie ogółu, że jego pomoc materialna będzie produkcyjnie użyta na cel przeznaczony"[18]. Projekt wnioskowanego stowarzyszenia został opracowany w styczniu 1906 r., na wiecu w Rossienach. Na spotkanie przybyli reprezentanci niemalże wszystkich warstw społecznych i narodowości, a pomoc zadeklarowali również włościanie. Efektem końcowym obrad była rezolucja, w której zobowiązano się, po powołaniu towarzystwa, zwołanie ogólnego zebrania członków, celem opracowania statutu stowarzyszenia i wyboru zarządu[19]. Jednakże idea wolnego uniwersytetu upadła z powodu różnic w poglądach samych pomysłodawców, braku kadr naukowych, a także zbyt małej liczby inteligencji wileńskiej[20].

W kolejnych latach sprawą powołania wyższego zakładu naukowego w Wilnie zajął się prezydent Wilna, adwokat, sympatyk Narodowej Demokracji, Michał Węsławski[21]. Na posiedzeniu Rady Miejskiej, odbytym 20 grudnia 1906 r., miejska komisja oświatowa wystąpiła z inicjatywą utworzenia w Wilnie wyższych żeńskich kursów naukowych z wydziałami: pedagogicznym, filologicznym, komercyjnym i rolniczym, co miało, zdaniem deputowanych miejskich, podnieść stan ekonomiczny i kulturalny kraju. W odpowiedzi na projekt komisji, radny Januszewski zaproponował powołanie do życia uniwersytetu. Pomysł ten został poparty przez prezydenta Węsławskiego, który zaznaczył jednakże, iż jedyną przeszkodą w realizacji zamierzenia będzie kwestia finansowa, a także brak zgody ze strony rosyjskiego Ministerstwa Oświecenia Narodowego[22], zmierzającego wówczas do utworzenia Alma Mater w Mińsku. Głos zabrał także konserwatysta o orientacji krajowej, Tadeusz Dembowski, który nawoływał do stworzenia komitetu, złożonego z „najzdolniejszych i najenergiczniejszych ludzi", bez różnicy narodowości i wyznania, który zająłby się sprawą wyższej uczelni w Wilnie. Ostatecznie powołano dwie samodzielne komisje, jedną do spraw wyższych kursów naukowych, zaś drugą do uniwersytetu[23]. W skład tej ostatniej wchodzili: Tadeusz Dembowski, W. Baturin, J. Januszewski, A. Antonowicz, I. Rouck, Dominik Rymkiewicz, G. Rodziewicz, Witold Bańkowski, M. Prozorow, A. Wojnicz, W. Perkowski, S. Kiewlicz oraz prezydent Węsławski[24].

Warto zaznaczyć, iż przy dezyderatach dotyczących utworzenia wyższego zakładu naukowego pojawiało się wiele pytań i wątpliwości w kwestiach strukturalno-organizacyjnych nowej placówki. Zestawiono je w trzech blokach:

1) podstawy prawne; majątek i stosunki zewnętrzne przyszłej placówki naukowej;

[18] A. Medeksza, *Litwa i Ruś. W sprawie uniwersytetu w Wilnie*, „Kraj", Petersburg 13 (26) I 1906, nr 2, s. 14; patrz także: *O uniwersytecie w Wilnie*, „Kurier Litewski", Wilno, 13 (26) I 1906, nr 10, s. 2.

[19] Tenże, *Z Rossień (W sprawie uniwersytetu w Wilnie)*, „Kurier Litewski", Wilno, 3 (16) I 1906, nr 2, s. 3; pod memoriałem swoje podpisy złożyli: Jan Kiersnowski, Mikołaj Draszkowski, Konstanty Paszkiewicz, Antoni Grygałowski, Bartłomiej Bobonas, Petras Grabowskis, Fr. Kontrym, Ignacy Kontrym, Maks Lewy, A. Eljaszewicz oraz F. Staniewicz.

[20] A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999, s. 63.

[21] Patrz także: *Polskie Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Odezwa*, Wilno 1906, s. 12–13; w lutym 1906 r., Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne wydało odezwę, w której stwierdzając, konieczność równouprawnienia języków polskiego i litewskiego przy nauce religii, historii czy literatury w szkołach, nawoływano o utworzenie w Wilnie Uniwersytetu, Politechniki i Akademii Rolniczej, tak z katedrami litewskimi, jak i polskimi.

[22] L.E. Szepieliow, *Czinowyj Mir Rossiji XVIII – naczalo XX wieka*, Sankt Peterburg 2001, s. 34 – 35.

[23] Feliks., *Z Rady miejskiej*, „Dziennik Wileński", Wilno, 10 (23) XII 1906, nr 85, s. 1.

[24] Tenże, *Z Rady miejskiej*, „Dziennik Wileński", Wilno, 22 XII 1906 – 4 I 1907, nr 95, s. 3; por. także: *Z Rady miejskiej* ..., s. 2; komisję do wyższych żeńskich kursów naukowych tworzyli: Wojnicz, Strzemiński, Witold Bańkowski, Rymkiewicz, Prozorow, Perkowski oraz Rodziewicz.

2) przebieg nauki;

3) życie wewnętrzne uczelni oraz historia jej powstania.

W pierwszej grupie pojawiła się sprawa aktu założycielskiego, liczby fakultetów, zakładu pomocniczego i dodatkowego, burs, bibliotek, władz zwierzchnich, liczby i kwalifikacji profesorów, warunków rekrutacji oraz ilości uczniów, jurysdykcji w wyższym zakładzie, stypendiów czy majątku instytucji[25]. W drugiej grupie zawarto problemy organizacji wydziałów, języka wykładowego, stopnia zależności placówki od państwa bądź Kościoła, rodzaju przedmiotów wykładanych na każdym z wydziałów, działalności naukowo-dydaktycznej profesorów oraz szczegółowe informacje o nich, „(...) dające wskazówki, co do stopnia ich uzdolnień i podniosłości naukowej. Ich sposób myślenia, zasady filozoficzne i społeczno-polityczne. Stopień poważania, jakiego doznawali w instytucji i poza nią"[26]. Zaś trzecia sfera dotyczyła: życia wewnętrznego wyższego zakładu, to znaczy „(...) stosunek profesorów do uczniów. Zwyczaje i obyczaje (...). Wspólne mieszkanie profesorów i uczniów. Wycieczki uczniów z profesorami. Wczasy i zabawy (...)", sprawy sądowe, stopień zainteresowania społeczeństwa powstałą uczelnią, a także „znaczenie i stanowisko instytucji w dziejach oświaty narodowej i nauki ogólno-europejskiej"[27].

Po raz pierwszy komisja uniwersytecka przy Radzie Miejskiej zebrała się w celach organizacyjnych 10 (23) stycznia 1908 roku. Postanowiono zwrócić się do Zarządów Miejskich, dyrekcji wileńskiego okręgu naukowego, przedstawicieli ludności żydowskiej, kupców i przemysłowców, banków, a także sześciu Towarzystw Rolniczych: wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego, mińskiego, witebskiego oraz mohylewskiego, z prośbą o wyłonienie i przysłanie reprezentantów do komisji. Poza tym do prac nad kształtem przyszłej wyższej uczelni w Wilnie zdecydowano się zaprosić hr. Antoniego Tyszkiewicza, który popierał podobne inicjatywy w okresie rządów generał-gubernatora ks. Piotra Światopełk-Mirskiego, hr. Jana Przezdzieckiego, posła do Rady Państwa, Hipolita Korwin-Milewskiego, a także delegatów siedmiu dzienników wileńskich: dwóch polskich, trzech rosyjskich, jednego litewskiego oraz jednego żydowskiego. Jednocześnie nie przyjęto wniosku radnego Antonowicza, aby do składu gremium zaprosić reprezentanta, powołanego w styczniu 1907 r. polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z siedzibą w Wilnie[28]. Posiedzenia komisji miały odbywać się co najmniej dwa razy w miesiącu (w co drugi piątek), zaś każdy z jej członków posiadałby jeden głos. Komisja postanowiła obradować, pomimo iż władze rosyjskie wciąż nie zezwalały na utworzenie w Wilnie uniwersytetu, a jedynie wyższej szkoły specjalnej, to znaczy zakładu rolniczego bądź politechniki. Michał Węsławski, ukazując stanowisko sfer rządowych, oznajmił, iż rząd nie będzie sprzeciwiać się powołaniu wyższego zakładu naukowego nowego rodzaju, to jest szkoły rolniczej z wydziałem nauk prawno-państwowych i ekonomicznych[29].

Należy odnotować, iż w środowisku narodowym padały również głosy nad utworzeniem specjalnego wyższego zakładu naukowego, „(...) przystosowanego do potrzeb ekonomicznych kraju rolniczego, w którym należy rozwinąć rolnictwo i przemysł". Zdaniem

[25] *Program do rozprawy w instytucjach wyższych*, rkps, Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka, Rankraščių Skyrius (LMAB), Zespół Wspólny, fond 9, teczka 2298, k. 1 – 1 v.

[26] *Tamże*, k. 2.

[27] *Tamże*, k. 2 – 2v.

[28] Szerzej patrz: A. Kijas, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie w latach 1918 – 1939*, [w:] *Wilno i Kresy północno-wschodnie*, t. II, *Kultura i trwanie*, red. E. Feliksiak i A. Kisielewskiej, Białystok 1996, s. 300; L. Żytkowicz, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie 1907–1940*, [w:] *Z dziejów nauki polskiej*, red. A. Hutnikiewicza i L. Janiszewskiego, Warszawa – Poznań – Toruń 1975, s. 51; S. Kościałkowski, *Pamiętna choć przemilczana rocznica. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. W pięćdziesięciolecie jego powstania (1907–1957)*, „Teki Historyczne", t. VIII, Londyn 1956–1957, s. 95.

[29] *W sprawie wyższego zakładu naukowego*, „Dziennik Wileński", Wilno, 11 (24) I 1908, nr 9, s. 1.

Wacława Studnickiego była to jedyna możliwość, aby Wilno posiadało wyższą uczelnię, z uwagi na rozwijający się nacjonalizm rosyjski oraz skład polityczny trzeciej Dumy Państwowej. Twierdził, że w ówczesnych warunkach: „Zamiast uniwersytetu otrzymalibyśmy instytucję, która tylko z nazwy byłaby uniwersytetem; zamiast profesorów – ludzi nauki, narzuconoby nam działaczy politycznych (...)". Nawoływał o utworzenie akademii rolniczej z wydziałami: technologicznym, agronomicznym, handlowym czy leśniczym[30]. Argumentował: „Trudno wyobrazić sobie w naszych czasach, w wieku XX, kraj rolniczy bez wyższej szkoły rolniczej i kraj posiadający dość rozwinięte pewne gałęzie przemysłu (...) a pozbawiony szkół specjalnych"[31]. Z kolei K. Sadowski uważał, rozwijając myśl Studnickiego w sprawie rozwoju przemysłu, iż najlepszym rozwiązaniem byłoby powołanie politechniki, która zajęłaby się kształceniem wykwalifikowanych rzemieślników[32]. Powyższe postulaty posiadały także swoich przeciwników, którzy sądzili, że akademia rolnicza nie będzie stała na dość wysokim poziomie nauczania. Stad też nawoływano o utworzenie uniwersytetu, zaś w miarę istotnej potrzeby, specjalnego zakładu wyższego[33].

Jednocześnie w grudniu 1907 r., część radnych złożyła prezydentowi Węsławskiemu wniosek dotyczący zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Miejskiej, celem rozpatrzenia sprawy założenia w Wilnie politechniki, w związku z grudniową wizytą wiceministra oświaty O.P. Gierasimowa[34]. Doszło do spotkania inspektorów okręgowych z kuratorem wileńskiego okręgu naukowego, w trakcie którego opowiedziano się za politechniką. Pojawiły się również głosy za utworzeniem uniwersytetu, jednakże zebrani oświadczyli, iż „w uniwersytecie mógłby odżyć duch dawnego uniwersytetu wileńskiego". Stąd też pozostano przy koncepcji politechniki[35]. Warto zaznaczyć, iż za otwarciem w Wilnie politechniki opowiadał się w tym okresie rząd rosyjski, który, według Gierasimowa, dążył do zwiększenia liczby uczelni wyższych. Jednakże, aby mogło do tego dojść, władze Wilna musiałyby zmienić swoją politykę edukacyjną, polegającą zdaniem wiceministra, na blokowaniu inicjatyw ministerstwa w zakładaniu miejskich szkół początkowych poprzez odmowę ich finansowania[36]. Prezydent Węsławski, odpierając te zarzuty, wyjaśnił, iż Wilno znajdowało się w trudnych warunkach materialnych, z uwagi na brak ziemstw, pokrywających część wydatków związanych z oświatą[37].

Polemika nad rodzajem wyższego zakładu naukowego toczyła się również na łamach wileńskich periodyków. Za utworzeniem w Wilnie politechniki opowiedział się początkowo konserwatywny publicysta „Kuriera Litewskiego" Włodzimierz Baranowski. Sądził, iż pomimo faktu, że będzie to placówka rosyjska, znacznie przyczyni się do wzrostu kulturalnego i oświatowego całej Wileńszczyzny. Konkludował: „Nie ma tak złej szkoły, któryby – mimo wszystko – nie była źródłem wiedzy. Będzie nim, więc i owa politechnika. A wiedzy potrzebujemy tak strasznie, umiemy dziś tak mało, do nauczenia się mamy tak wiele, tak w koło nas jałowo i ciemno, że gdy odwracamy się nawet w tym wypadku od wiedzy, czynimy jak chory, co odtrąca lek, bo jest z goryczą. Mimo goryczy tej lek – lekiem. Goryczą

[30] W. Studnicki, *Wyższa uczelnia w Wilnie*, „Goniec Wileński", Wilno, 10 (23) IV 1908, nr 55, s. 1.
[31] Tenże, *Akademia rolniczo-przemysłowa w Wilnie*, „Goniec Wileński", Wilno 20 IV – 3 V 1908, nr 62, s. 1; por. także: J. B., *Uniwersytet czy politechnika?*, „Przegląd Wileński", Wilno, 25 VIII – 7 IX 1912, nr 34 – 35, s. 12 – 13.
[32] K. Sadowski, *Sprawa szkół rzemieślniczych*, „Goniec Wileński", Wilno, 30 III – 12 IV 1908, nr 46, s. 1.
[33] A. Jakowicki, *W sprawie wyższego zakładu naukowego*, „Goniec Wileński", Wilno 20 IV – 3 V 1908, nr 62, s. 2.
[34] *Kronika Wileńska. Politechnika w Wilnie*, „Kurier Litewski", Wilno, 11 (24) XII 1907, nr 277, s. 2.
[35] *Kronika Wileńska. Politechnika w Wilnie*, „Kurier Litewski", Wilno, 14 (27) XII 1907, nr 280, s. 2.
[36] Wł., *U wice – ministra oświaty*, „Dziennik Wileński", Wilno, 23 XII 1907 – 5 I 1908, nr 293, s. 2.
[37] *Kronika wileńska. Prezydent miasta u wice – ministra oświaty*, „Dziennik Wileński", Wilno, 28 XII 1907 – 10 I 1908, nr 294, s. 3.

będzie nam, iż szkoła nie będzie polską, lekarstwem – iż pozostanie szkołą"[38]. Także Ludwik Abramowicz na szpaltach demokratycznego „Przeglądu Wileńskiego" zaznaczył, iż najlepszym rozwiązaniem byłoby powołanie politechniki lub w dalszej kolejności uniwersytetu z wydziałami lekarskim oraz agronomicznym, zaś fakultety: historyczny, filologii i prawa „(...) wobec coraz bardziej ograniczanej autonomii uniwersytetów, zamieniłyby się niewątpliwie w trybuny agitacyjne, z których by przemawiali działacze »kresowi«, z nauką nic albo bardzo mało mający wspólnego". Na zakończenie dodał zaś, iż uniwersytet „za wszelką cenę nie jest bynajmniej pożądany. Lepiej jest całkiem zeń zrezygnować, niż stworzyć jeszcze jeden rozsadnik wpływów, deprawujących nasze życie polityczno-społeczne"[39]. Z kolei za uniwersytetem opowiedział się inny działacz konserwatywny, Szymon Meysztowicz, który ukazując zalety w studiowania w tego rodzaju placówce naukowej sądził, iż społeczeństwo ziem litewsko-białoruskich nie powinno dążyć do nauczania rolników, inżynierów czy kupców, lecz do „kształcenia myśli" i zdobywania wiedzy z zakresu „ogólno-ludzkich stosunków, dążeń i aspiracji umysłowych"[40]. Podobne stanowisko przyjęło także wileńskie środowisko narodowe. Zdaniem Józefa Hłaski, czołowego przedstawiciela Narodowej Demokracji w Litwie, politechnika jako szkoła specjalna nie przyczyniłaby się w żadnej mierze do wzrostu przemysłu, a kształciłaby jedynie przyszłych emigrantów do guberni rosyjskich i nie dawałaby, w pierwszym okresie swojego istnienia, intratnych stanowisk pracy[41]. W jego opinii przyszły wyższy zakład naukowy w Wilnie powinien w taki sposób kształcić młodzież, aby pozostawała po ukończeniu studiów w kraju. Niewątpliwie najlepszą placówką naukową byłby uniwersytet, który wpłynąłby na ogólne podniesienie poziomu wykształcenia, a także przygotowałby swoich adeptów do wykonywania tak niezbędnych zawodów jak lekarza, prawnika czy kierowników banków i innych towarzystw. Pogląd ten popierał również Jan Obst, który pisząc o potrzebie wyższego zakładu naukowego, twierdził: „(...) uniwersytet, jako ognisko oświaty i kultury, może się stać skarbem nieocenionym dla Wilna i dla całego obszernego kraju – to jest pewnikiem elementarnym, którego udowadniać byłoby zbytecznym, (...) nie ma w społeczeństwie naszym człowieka, który zasadniczo przeciwny był temu projektowi"[42].

Zasadnicza zmiana w stanowisku rządu rosyjskiego nad powołaniem w Wilnie uniwersytetu, nastąpiła w pierwszej połowie 1908 r. W marcu 1908 r. miała miejsce w Petersburgu wizyta prezydenta Michała Węsławskiego z premierem Rosji Piotrem Stołypinem, w sprawie dalszych wytycznych, dla powołanej w grudniu 1906 r. komisji do spraw uniwersytetu. Zdaniem Węsławskiego, rząd rosyjski nie miał żadnych przeciwwskazań co do utworzenia wyższego zakładu naukowego, jak i formy organizacyjnej przyszłej uczelni, wyrażając zgodę na politechnikę bądź uniwersytet[43]. 21 kwietnia 1908 r., z inicjatywy Rady Miejskiej Wilna pod przewodnictwem Michała Węsławskiego, doszło do spotkania, zaproszonych w styczniu 1908 r., delegatów z sześciu guberni litewsko-białoruskich oraz przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego, którzy tworzyli tym samym rozszerzony skład komisji do sprawy powołania w Wilnie wyższej uczelni – uniwersytetu. Na zebraniu obecnych było

[38] [W. Baranowski] W. B., *Złe czy dobre*, „Kurier Litewski", Wilno 14 (27) XII 1907, nr 280, s. 1; zmiana w poglądach Baranowskiego na wyższy zakład naukowy w Wilnie, zaszła już kwietniu 1908 roku, szerzej patrz: Tenże, *Uniwersytet w Wilnie*, „Kurier Litewski", Wilno, 27 IV – 10 V 1908, nr 96, s. 1.
[39] [L. Abramowicz] A. L., *Pro i contra*, „Przegląd Wileński", Wilno, 25 V – 7 VI 1913, nr 20 – 21, s. 2.
[40] Sz. Meysztowicz, *Politechnika czy uniwersytet?*, „Kurier Litewski", Wilno, 16 (29) XII 1907, nr 282, s. 1; patrz też: J. Dmochowski, *Wolna trybuna. Z powodu artykułu „Politechnika czy uniwersytet"*, Wilno, 19 XII 1907 – 1 I 1908, nr 284, s. 1 – 2; patrz też: D. Staliūnas, *Visuomenė be universiteto?* ..., s. 145 – 147.
[41] J. Hłasko, *Wyższy zakład naukowy w Wilnie*, „Dziennik Wileński", Wilno, 18 (31) XII 1907, nr 288, s. 1.
[42] J. Obst, *dz. cyt.*, s. 9; patrz też: M. T., *Litwa i Ruś*, „Kurier Litewski", Wilno, 24 III – 6 IV 1912, nr 70, s. 2 – 3.
[43] W. Ślizień, *U prezydenta m[iasta] Wilna mecenasa Węsławskiego*, „Goniec Wileński", Wilno, 23 III – 5 IV 1908, nr 41, s. 2.

około sześćdziesięciu osób. Po licznych przemówieniach, w tym Michała Węsławskiego oraz Wacława Studnickiego, na temat kształtu przyszłej uczelni, wybrano podkomisję złożoną z trzech sekcji: uniwersyteckiej, politechnicznej i mieszanej. Ta ostatnia, pod prezesurą Witolda Bańkowskiego, miała obradować raz w tygodniu, w lokalu Zarządu Miejskiego[44]. Zastanawiano się również nad schematem nauczania w przyszłej placówce, stroną finansową całego przedsięwzięcia oraz formą organizacyjną: uniwersytet, politechnika bądź specjalna wyższa szkoła rolnictwa. 26 kwietnia, na wspólnym posiedzeniu dwóch sekcji: mieszanej i uniwersyteckiej, przedstawiono opracowany wniosek założenia uniwersytetu w Wilnie o charakterze mieszanym, składającego się z pięciu fakultetów:

1) fizyczno-matematycznego z oddziałem przyrodniczym;
2) rolniczego;
3) medycznego;
4) prawniczego;
5) filologicznego.

Na kolejnych posiedzeniach, 26 i 27 maja 1908 r., ukazano szereg argumentów za utworzeniem wnioskowanych wydziałów. K. Sumorok opowiadał się powołaniem fakultetu rolniczego, Tadeusz Dembowski przekonywał zebranych o potrzebie stworzenia wydziału medycznego, O. Lipiec prawniczego, A Własow i Wacław Studnicki historyczno-filologicznego, zaś N. Sobolew przedstawił projekt memoriału do ministerstwa o konieczności założenia w Wilnie uniwersytetu z kierunkiem agronomicznym. Zgodnie z postanowieniami petycji, miejscem otwarcia wyższego zakładu naukowego powinno być Wilno, jako środek ekonomicznego, kulturalnego i administracyjnego życia byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Argumentowano, iż ziemie litewsko-białoruskie potrzebują wykształconych lekarzy czy prawników, stąd też należałoby utworzyć nie politechnikę, a uniwersytet z wydziałem agronomicznym. Zdaniem projektodawcy, otwarcie wyższego zakładu naukowego byłoby istotne ze względów państwowych i politycznych, a także mogłoby przyczynić się do „(...) zażegnania istniejącej w kraju waśni narodowej, oraz uchroni młodzież miejscową, kształcącą się w miastach rosyjskich, od egzotycznych naleciałości, niegodzących się z warunkami życia krajowego"[45]. Kolejno miały powstawać także, następujące fakultety:

1) fizyczno-matematyczny z wydziałem matematycznym, przyrodniczym i agronomicznym[46];
2) medyczny;
3) prawny z wydziałami ekonomicznym, politycznym i komercyjnym;
4) filologiczny z kierunkiem historycznym i słowiańsko-litewskim.

Ukazując wyższość uniwersytetu z wydziałem rolniczym nad wyższą szkołą rolniczą, zaznaczono, iż Alma Mater przekazywałaby wiedzę teoretyczną oraz praktyczną, a także powoływałaby kadry wykształconych agronomów, którzy zbadaliby glebę i warunki klimatologiczne[47]. Jednakże memoriał, z uwagi na zawieszenie prac komisji, nie został przedstawiony władzom rosyjskim do zatwierdzenia[48]. Warto nadmienić również, iż sekcja politechniczna zebrała się jeden raz, 4 czerwca, jednakże z uwagi na niewielką liczbę delegatów, dalsze prace odłożono do innego terminu[49].

[44] G. *Wyższa uczelnia w Wilnie*, „Goniec Wileński", Wilno, 23 IV – 6 V 1908, nr 64, s. 2; wiceprzewodniczącym sekcji mieszanej został Restytut Sumorok, sekretarzem Kon, zaś wice sekretarzem Wacław Studnicki; szerzej patrz: N. R., *O wyższą uczelnię*, „Kurier Litewski", Wilno, 23 IV – 6 V 1908, nr 92, s. 1 – 2.

[45] Ż., *W sprawie uniwersytetu w Wilnie*, „Goniec Codzienny", Wilno, 1 (14) V 1911, nr 97, s. 2.

[46] Szerzej patrz: *Wyższy zakład naukowy w Wilnie*, „Goniec Wileński", Wilno, 3 (16) IX 1908, nr 174, s. 3.

[47] S., *Wyższy zakład naukowy w Wilnie. Potrzeba wydziału rolniczego*, „Goniec Wileński" – dodatek, Wilno, 17 (30) VIII 1908, nr 160, s. 5; patrz też: L. Uziębło, *Przyszły uniwersytet wileński i jego dzieje minione*, „Świat", Warszawa, 13 VI 1908, nr 24, t. V, s. 9 – 10.

[48] m., *Sprawa uniwersytetu w Wilnie*, „Gazeta 2 Grosze", Wilno, 1 (13) V 1911, nr 111, s. 1.

Przeciwko inicjatywie komisji oświatowej wystąpili publicyści rosyjscy związani z półurzędowym „Wilenskim Wiestnikiem", zarzucając Polakom, iż próbują zmonopolizować przyszłą uczelnię, poprzez wprowadzenie katedr z językiem polskim. Nawoływano o powołanie uniwersytetu w Witebsku, co uniemożliwiłoby żądania polskich fakultetów. W odpowiedzi redakcja narodowo-demokratycznego „Gońca Wileńskiego" pisała, iż: „Każdy zdrowo myślący człowiek, niezacietrzewiony obłędem politycznym, przyzna, że Wilno jest odpowiedniejszym punktem dla uniwersytetu, niż jakieś mniejsze prowincjonalne miasto, w rodzaju Witebska". Zaznaczono również, iż żaden głos sprzeciwu, „(...) nie może zaprzeczyć nam prawa na domaganie się polskich katedr w projektowanym uniwersytecie w Wilnie"[50]. Z kolei „Russkije Wiedomosti" podkreśliły, iż przyszły uniwersytet powinien być rosyjski, „(...) ale jednym z jego celów winno być specjalne badanie przyrody, historii, języków i narodowości kraju, tak mało jeszcze zbadanego i potrzebującego rozpowszechniania wiedzy i oświaty". Co do zadań stojących przed nową placówką, zdaniem gazety, jej otwarcie znacznie przyczyni się do popularyzacji kultury rosyjskiej, „(...) nie tej wprawdzie, która się opiera na sile materialnej i zależności ekonomicznej, lecz tej, którą wnosi praca ducha, i, która dąży do zjednoczenia w służeniu wyższym ideałom"[51].

Według redaktora naczelnego dziennika białoruskiego „Naszej Niwy", A. Własowa, jednym z najważniejszych wydziałów na nowo utworzonym uniwersytecie powinien być wydział historyczno-filologiczny, z uwagi na fakt, iż historia oraz języki Litwinów i Białorusinów nie doczekały się szczegółowej analizy i opracowania, a poza tym katedry języków: litewskiego, białoruskiego oraz „kraju tutejszego" – Wilna, „(...) historycznie związanego z Rzeczypospolitą Polską i stanowiącego główną część W[ielkiego] K[sięstwa] Litewskiego". Obok powyższych fakultetów, zdaniem Wacława Studnickiego, należałoby powołać również katedry historii Polski, prawa i języka polskiego. Twierdził, iż bez znajomości przeszłości państwa polskiego nie można należycie poznać historii Litwy, zaś brak wiedzy na temat samorządu, administracji czy sądownictwa polskiego, utrudni wprowadzenie podobnych rozwiązań na ziemiach litewsko-białoruskich. Sądził dalej, iż: „Katedry polskie w uniwersytecie wileńskim przyczynią się podniesienia poziomu wiedzy śród nauczycieli języka polskiego w szkołach wileńskiego okręgu naukowego (...). Uniwersytet wileński z wydziałem historyczno-filologicznym, bez katedr języka polskiego, literatury polskiej, historii polskiej i prawa polskiego i bez dopuszczenia wykładów na tych katedrach w języku polskim, będzie nie uniwersytetem, nie instytucją naukową, lecz jakąś karykaturą uniwersytetu i znęcaniem się nad nauką". Jako jeden z pierwszych, powinien być otwarty, wydział fizyczno-matematyczny z oddziałem agronomicznym, ponieważ należy unikać wykładania dyscyplin, „które są związane z życiem politycznym i narodowym". Na koniec dodał: „Dopóki istnieć będą prawa wyjątkowe, dopóki nie ma równouprawnienia narodowego i dopóki szkoła nie jest wolną od polityki, nie ma nadziei na otrzymanie w Wilnie wydziału historyczno-filologicznego, niezależnego od celów niemających nic wspólnego z nauką" [52].

Komisja oświatowa przy Radzie Miejskiej swoje prace wznowiła 29 kwietnia – 12 maja 1911 r. Jednym z zasadniczych punktów była sprawa reaktywowania podkomisji, która

[49] Werbena, *Sprawa uniwersytetu wileńskiego*, „Goniec Wileński", 4 (17) III 1909, nr 51, s. 1; patrz też: *Kronika wileńska. Politechnika*, „Kurier Litewski", Wilno, 7 (20) III 1908, nr 55, s. 2.

[50] *Wiadomości bieżące. Przeciwko uniwersytetowi w Wilnie*, „Goniec Wileński", Wilno, 11 (24) VI 1908, nr 104, s. 2.

[51] *Z prasy rosyjskiej. O uniwersytet w Wilnie*, „Goniec Wileński", Wilno, 18 (31) VIII 1909, nr 185, s. 1.

[52] *Wyższy zakład naukowy w Wilnie*, „Goniec Wileński", Wilno, 18 IX – 1 X 1908, nr 186, s. 1.

zajęłaby się ponownym opracowaniem projektu memoriału dla władz rządowych. Jednocześnie zebrani powzięli uchwałę, zobowiązującą prezydenta miasta Wilna do udania się do kuratora wileńskiego okręgu naukowego, z prośbą o wydelegowanie reprezentanta z Ministerstwa Oświecenia Narodowego, dla pośredniczenia w kwestii wskrzeszenia uniwersytetu, pomiędzy rządem a komisją[53]. Wyznaczono także na 20 maja – 2 czerwca 1911 r., kolejne posiedzenie komisji oświatowej celem opracowania ponownego memoriału do ministerstwa w sprawie uniwersytetu w Wilnie[54]. Na odbytym zebraniu zastanawiano się nad stroną ekonomiczną całego przedsięwzięcia oraz korzyściami, jakie może przynieść otwarcie uniwersytetu, a do których zaliczono następstwa kulturalno-oświatowe, gospodarcze czy handlowo-przemysłowe[55]. Jednogłośnie stwierdzono, iż samorząd miejski powinien dołożyć wszelkich starań, aby utworzyć w Wilnie wyższy zakład naukowy[56]. Pod koniec maja komisja przesłała zarządzającemu wydziałem szkół przemysłowych przy Ministerstwie Handlu i Przemysłu, prof. Lagorio, projekt założenia w Wilnie wyższej placówki naukowej[57].

Interesującym jest, iż w 1911 r., w wileńskiej Radzie Miejskiej powstały także plany utworzenia uniwersytetu, jako pomnika czczącego trzechsetlecie dynastii Romanowów, przypadającej na 1913 r. Nowa uczelnia miała przybrać nazwę Cesarskiego Uniwersytetu Romanowskiego. Jej przyszłość uzależniono od akceptacji ze strony Zarządu Miejskiego, a także opinii społeczeństwa zamieszkującego tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, w szczególności ziemiaństwa[58]. Liczono tym samym na przychylność władz rosyjskich, które, zdaniem inicjatorów, zgodziłyby się na taki projekt. Uchwała miejska zapadła w 1912 r., jednakże gubernator wileński nie zezwolił na wysłanie do Petersburga specjalnie wyłonionej delegacji dla przedstawienia tej koncepcji, dając tym samym do zrozumienia, iż rząd nie sprzyja tego rodzaju zamiarom władz lokalnych[59].

Kolejne próby dotyczące wskrzeszenia uniwersytetu w Wilnie powzięto w drugiej połowie 1915 r., już w okresie okupacji niemieckiej. W grudniu grono działaczy społecznych Wilna przedstawiło władzom niemieckim memoriał dotyczący reaktywowania wyższego zakładu naukowego w Wilnie. Powołując się na tradycje historyczne oraz kulturalne dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, potrzebę „stworzenia ogniska wiedzy i pracy kulturalnej na Litwie", proponowali w petycji utworzenie uniwersytetu z czterema wydziałami świeckimi (historyczno-filozoficznym, prawnym, medycznym, przyrodniczo-matematycz-nym), a także wydziałem agronomicznym[60]. Niezwykle ciekawie prezentował się projekt fakultetu prawnego, na którym wykładanoby obok prawa cywilnego, handlowego, kryminalnego, także prawo państwowe, policyjne, finansowe, kanoniczne, międzynarodowe oraz ekonomię społeczną i statystykę[61]. W petycji żądano uniwersytetu polskiego, z katedrami języka litewskiego oraz białoruskiego[62]. Jednakże okupanci niemieccy nie zamierzali jeszcze w tym okresie reaktywować polskiego życia kulturalnego na poziomie wyższej placówki naukowej. Warto dodać, iż podobne inicjatywy związane z powołaniem uniwersytetu w Wilnie, wychodziły także ze strony samych Litwinów. W memoriale z 1916 r., złożonym władzom niemieckim do zatwierdzenia, a opublikowanym w szóstym numerze „Litauen" – pisma ukazującego się w Szwajcarii, bardzo mocno zaakcentowano litewski charakter Wszechnicy Batorowej oraz jej znaczenie dla kultury Litwy. Pisano: „Chociaż Uniwersytet był prowadzony w duchu polskim i przez to wielce przyczynił się do polonizacji kraju, nie zależy zapoznać jego zasług względem Litwy, ponieważ nie tylko oddziaływał na ogólny rozwój kultury umysłowej, lecz był również kolebką odrodzenia narodowego Litwy. Dzięki niemu wypływali tacy ludzie, jak Bohusz, Mickiewicz, Kraszewski, Kossakowski, Jucewicz, którzy wprawdzie pisali po polsku, kochali wiernie Litwę i starali się zaszczepić tę miłość w innych. Wreszcie z Uniwersytetu Wileńskiego wyszli wskrzesiciele litewskiej umysłowości: historyk Dowkont, Wołonczewski, Staniewicz i inni"[63]. Zgodnie z memoriałem, początkowo miały być otwarte trzy wydziały: katolicko – teologiczny (2 katedry), filozoficzny (18 katedr) oraz prawny złożony z ośmiu katedr (filozofii prawa, encyklopedii prawa, prawa rzymskiego, Statutu Litewskiego, prawa karnego, publicznego, międzynarodowego, ekonomii politycznej). Odnośnie grudniowego memoriału skierowanego ze strony polskiej, kategorycznie stwierdzono: „Litwini żądają uniwersytetu litewskiego w Wilnie i żadnego innego. Jest rzeczą wiadomą, że Polacy i spolonizowani Litwini zapatrują się na wyższe uczelnie w Wilnie, jako na placówkę polską i pragną jej wskrzeszenia w interesie polskości i polonizacji. (...) podkreślamy, że wyższa uczelnia w Wilnie, stolicy Litwy, przeznaczona jest tylko dla Litwinów, bynajmniej zaś nie dla Polaków"[64]. Podobne żądania reaktywowania litewskiego uniwersytetu z pominięciem jakichkolwiek roszczeń Polski, zostały zawarte w oświadczeniu opracowanym na konferencji patriotów Litwinów, która odbyła się w dniach od 28 lutego do 3 marca 1916 r. w Bernie. Podkreślając próby Polaków do „zawładnięcia starożytnym Uniwersytetem Wielkiego Księstwa Litewskiego w Wilnie", domagano się odrodzenia Alma Mater „(...) dla dobra wszystkich mieszkańców Litwy, nie zaś wyłącznie dla dobra mniejszości polskiej"[65]. W odpowiedzi na te prośby, władze niemieckie zezwoliły Litewskiej Radzie Krajowej na otwarcie w Wilnie uniwersytetu, z trzema fakultetami: teologicznym, lekarskim i prawnym. Wykłady miały być prowadzone w języku litewskim oraz niemieckim, w razie braku dostatecznej liczby profesorów litewskich. Jednakże, co do tej kwestii w samej Tarybie (Litewskiej Radzie Narodowej, funkcjonującej od września 1917 r. do maja 1920 r., a na czele której stał Antanas Smetona) doszło do pewnych rozbieżności. Lewica Rady opowiedziała się za dodatkowym dopuszczeniem przy wykładach języka polskiego i rosyjskiego, z kolei nacjonaliści litewscy godzili się na język rosyjski, a stanowczo oponowali przeciw polskiemu. W projekcie reaktywowania

[53] m., *Sprawa uniwersytetu w Wilnie* ..., s. 1.
[54] *Wiadomości bieżące. W sprawie uniwersytetu w Wilnie*, „Goniec Codzienny", Wilno, 18 (31) V 1911, nr 111, s. 2.
[55] m., *Sprawa otwarcia uniwersytetu w Wilnie*, „Gazeta 2 Grosze", Wilno, 22 V – 4 VI 1911, nr 131, s. 1 – 2.
[56] *Wiadomości bieżące. W sprawie uniwersytetu w Wilnie*, „Goniec Codzienny", Wilno, 22 V – 4 VI 1911, nr 114, s. 2.
[57] *Wiadomości bieżące. Wyższa uczelnia w Wilnie*, „Goniec Codzienny", Wilno, 26 V – 8 VI 1911, nr 117, s. 2 – 3.
[58] J. Obst, *dz. cyt.*, s. 8.
[59] D. Staliūnas, *Visuomenė be universiteto?* ..., s. 153.
[60] A. Wrzosek, *Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego w r.[oku] 1919*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, t. II, *Dziesięciolecie 1919 – 1929*, Wilno 1929, s. 3; patrz też: W. Dziewulski, *Prawda o wskrzeszeniu wileńskiej Wszechnicy w 1919 roku*, [w:] *Z dziejów Almae Matris Vilnensis. Księga pamiątkowa ku czci 400 – lecia założenia i 75 – lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, red. L. Piechnik, K. Puchowski, Kraków 1996, s. 282.
[61] *Referat w sprawie wskrzeszenia polskiego Uniwersytetu w Wilnie*, dat. XII 1915 roku, maszyn. [w:] *Litwa – sytuacja wewnętrzna i stosunek do Polski 1915 – 1918*, maszyn., Archiwum Naczelnego Komitetu Narodowego, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. A 32, o. 142, cz. 1 (mf. 100.340), k. 547.
[62] *Rozwój kwestii litewskiej i polskiej na Litwie podczas wojny*, maszyn., [w:] Komitet Narodowy Polski w Paryżu, *Sekretariat Generalny KNP. Litwa i Białoruś*, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), sygn. 39, teczka 152 (mf. 20878), k. 97.
[63] *Memoriał litewski*, [w:] *Litwa – sytuacja wewnętrzna i stosunek do Polski 1915 – 1918* ..., cz. I, k. 560.
[64] *Tamże*, k. 562.
[65] *Uchwały zjazdu patriotów Litwinów w Bernie*, maszyn, [w:] *Kolekcja opracowań i odpisów dokumentów, Dokumenty do pracy kpt. rez. Stanisława Baczyńskiego Litwa – Polska (1914 – 1927)*, teka nr I, AAN, sygn. 45, teczka 7, k. 15.

uniwersytetu rząd niemiecki pragnął również ograniczyć wyjazdy młodzieży polskiej z Litwy na studia do Warszawy, argumentując, iż doskonalszą placówką będzie Wilno[66].

Na nowo myśl wznowienia polskiej Alma Mater powróciła niemalże jednocześnie, tak w Warszawie, jak i w Wilnie, pod koniec 1918 r.[67]. Jeszcze w listopadzie 1918 r., późniejszy, tymczasowy rektor Uniwersytetu Wileńskiego, prof. Józef Ziemacki, opublikował na łamach „Dziennika Wileńskiego" artykuł dotyczący wskrzeszenia Wszechnicy Batorowej. Na wstępie podkreślił potrzebę funkcjonowania w Wilnie następujących wydziałów: lekarskiego, agronomicznego, teologicznego, matematyczno-przyrodniczego, historyczno-filologicznego oraz prawnego. O tym ostatnim pisał: „O potrzebie i możności szybkiego zorganizowania fakultetu prawnego – któż może wątpić? Przecież w Wilnie jest tyle świetnych imion, które ozdobią ten wydział. A jeśli się rozejrzeć po kraju, to sił mamy więcej niż się ich spożytkować da. A na wydział ten pogarną się tłumnie ludzie, bo w kraju naszym będzie potrzeba mieć wielki zasób administratorów, urzędników, sędziów, prokuratorów, obrońców itd."[68]. Na zakończenie zaś, nawołując do wspólnej, narodowej pracy, dodał: „Skończyły się teraz piękne dnie przemocy i gwałtu jednego narodu nad drugim. Minęły – daj Boże bezpowrotnie! – te czasy, jedne uprzywilejowane narody zapędzały nahajami i bagnetami i wyjątkowymi prawami narody upośledzone, aby one swoje zdolności i swoje prace niosły w ofierze na sławę i na pożytek uprzywilejowanego narodu. Będą nam dane warunki wolności narodowej i my z tych warunków wedle naszych własnych sił skorzystamy. Z resztek skromnych naszej świetnej przeszłości kulturalnej staramy się zapoczątkować pracę rzetelną wedle naszych sił"[69]. Na apel prof. Ziemackiego odpowiedział reprezentant Narodowej Demokracji w Litwie, Kazimierz Stefanowski, który, nawołując o powołanie dodatkowo wydziału farmaceutycznego, wyraził nadzieję, iż „(...) ta nasza uczelnia pójdzie w ślady dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, którego duch krzepił społeczeństwo polskie i ochronił od zagłady w najcięższej dobie, jaką przeżywaliśmy"[70].

Na początku grudnia zgłosił się do prof. Alfonsa Parczewskiego – ówczesnego dziekana prawa i nauk politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (UW), prof. Stanisław Władyczko z myślą zorganizowania w Warszawie zebrania dotyczącego wskrzeszenia Uniwersytetu w Wilnie[71]. 13 grudnia 1918 r., tak zwana Komisja Litewska, jako reprezentacja ludności polskiej Litwy i Białorusi, zwołała przy Wiejskiej 9 w Warszawie, w mieszkaniu prof. Alfonsa Parczewskiego, konferencję pod przewodnictwem prof. Antoniego Szlagowskiego, na której obradowano nad losami przyszłej uczelni wyższej w Wilnie[72]. Zebrani, po

[66] *Uniwersytet w Wilnie* [w:] Tamże, cz. 1, k. 559.

[67] S. Stomma, *Wskrzeszenie Uniwersytetu w Wilnie w 1919 roku*, [w:] *Z dziejów Almae Matris Vilnensis* ..., s. 48; J. Ruszczycówna, *Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wil*nie, [w:] *Polskie życie artystyczne w latach 1915 – 1939*, pod red. A. Wojciechowskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 530.

[68] J. Ziemacki, *O wznowieniu uniwersytetu w Wilnie. I.*, „Dziennik Wileński", Wilno, 20 XI 1918, nr 270, s. 3.

[69] Tenże, *O wznowieniu uniwersytetu w Wilnie. II.*, „Dziennik Wileński", Wilno, 22 XI 1918, nr 272, s. 2.

[70] K. Stefanowski, *Głosy czytelników. O studiach farmaceutycznych w wznowionym uniwersytecie wileński*, „Dziennik Wileński", Wilno, 24 XII 1918, nr 299, s. 6.

[71] *Rektor Alfons Parczewski. Życie i prace*, odbitka z „Rocznika Prawniczego Wileńskiego" za rok 1930, Wilno 1930, s. 15; patrz także: *Świętej pamięci Rektorowi Alfonsowi Parczewskiemu w hołdzie pośmiertnym „Rocznik Prawniczy Wileński"*, Wilno [br. daty wyd.], s. IV – V.

[72] J. Ziemacki, *List do Naczelnika Narodu Polskiego Józefa Piłsudskiego*, dat. Wilno 27 IV 1919, [w:] *Komitet Wykonawczy – lista profesorów i instytucji oświatowych*, rkps, Fond Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (LCVA), fond 175, ap. IA, b. 1, k. 8v; *Protokół posiedzenia konferencji, zwołanej przez Komisję Litewską w Warszawie w sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, maszyn., LVIA, fond 1135, ap. 4, teczka 398, k. 287; w charakterze członków konferencji zaproszono czternaście osób, w tym między innymi: Alfonsa Parczewskiego, prof. ks. Antoniego Szlagowskiego – przewodniczącego konferencji, dziekana Wydziału Teologicznego UW, Wacława Gizberta – Studnickiego – byłego archiwistę miasta

wysłuchaniu referatu Stanisława Władyczki zatytułowanego: *W sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, jednogłośnie zaakceptowali wnioski referenta, a następnie przyjęli siedem punktów, tworzących uchwałę Konferencji. W pierwszych dwóch postanowieniach rezolucji stwierdzono: „Wszechnica Wileńska, która przeszło 250 lat była ogniskiem polskiej kultury narodowej, służąc ku pożytkowi i chwale narodu polskiego, ma wszelkie prawo na dalszą egzystencję i musi być powołana do życia. Zamknięcie uniwersytetu polskiego w Wilnie przez cesarza rosyjskiego Mikołaja I należy uważać, z punktu widzenia prawa, za akt gwałtu i naruszenia od kilku wieków zagwarantowanej własności narodu polskiego, gdyż zrabowano cały kulturalny dorobek Wszechnicy Wileńskiej, w części go niszcząc, w części rozdając uczelniom innoplemiennym". Jednocześnie zdecydowano o powołaniu w Wilnie komisji organizacyjnej, która miała zająć się „organizacją uruchomienia wszechnicy". Do jej pomocy utworzono przy Komisji Litewskiej w Warszawie, Komitet Warszawski Odrodzenia Wszechnicy Polskiej w Wilnie, skład którego tworzyło dwunastu członków. Prezesem komitetu został Alfons Parczewski, sekretarzem Stanisław Władyczko, zaś jego zastępcą Marian Morelowski[73].

Po uchwałach konferencji warszawskiej, do Wilna udał się prof. Władyczko, który razem z prof. Józefem Ziemackim przedstawił prezesowi Komitetu Edukacyjnego Witoldowi Węsławskiemu[74] plan organizacji Uniwersytetu wraz z wnioskiem rozpoczęcia jak najszybszych prac nad jego powołaniem. Następnie Komitet Polski[75], na wniosek Aleksandra Zwierzyńskiego i Witolda Węsławskiego, prezesa Komitetu Edukacyjnego[76], dnia 30 grudnia 1918 roku wydał odezwę, autorstwa Stanisława Kościałkowskiego, w której podkreślając dawną świetność Uniwersytetu Wileńskiego, zaznaczył: „Komitet Polski, stwierdzając nieprzedawnione prawa Narodu Polskiego do posiadania w Wilnie własnej wszechnicy (...) ogłasza niniejszym ponowne powołanie do życia, zamkniętego w r.[oku] 1832, Uniwersytetu, który posiada już tylowiekowe i tak wielkie wobec kultury tradycje. Wskrzeszenie Uniwersytetu, jako powetowanie wieloletniej krzywdy, wyrządzonej kulturze, z chwilą niniejszą uważać należy za fakt dokonany"[77]. Nowo powstała placówka miała rozpocząć swoją działalność od roku akademickiego 1919/1920. Postanowiono uruchomić cztery wydziały: teologiczny, prawa i administracji, lekarski, filozoficzny w zakresie dwóch sekcji: matematyczno-przyrodniczej i humanistycznej, a także pododdziały: agronomiczny, weterynaryjny

Wilna, pracownika Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych, prof. Antoniego Kostaneckiego – rektora UW, prof. Stanisława Władyczko czy ks. Eustachego Sapiehę.

[73] *Protokół posiedzenia konferencji, zwołanej przez Komisję Litewską w Warszawie* ..., k. 287v; S. Konarski, *Alfons Parczewski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV/1, z. 104, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 204; E. Andrysiak, *Alfons Parczewski. Życie i twórczość. Bibliografia*, Kalisz 1992, s. 23; B. Podolski, *Zarys dziejów Uniwersytetu wileńskiego* [w:] *Pamiętnik wileński* ..., s. 186.

[74] Szerzej o działalności Komitetu Edukacyjnego utworzonego 11 października 1915 r., a zajmującego się sprawami oświaty i szkolnictwa powszechnego w Wileńszczyźnie patrz: A. Pukszto, *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915 – 1920*, Toruń 2006, s. 59 – 62; Z. Fedorowicz, *Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie (1914 – 1944)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (ZNiO), t. I, maszyn., sygn. 16741, k. 23.

[75] Szerzej patrz: A. Pukszto, *dz. cyt.*, s. 38 – 39; Tenże, *Wilno pod koniec roku 1915 – na początku 1916. Polskie czy niepolskie?*, „Przegląd Wschodni", Warszawa 2002, t. VIII, z. 1 (29), s. 282; J. Zmitrowicz, *W przeddzień wielkich przewrotów i na progu ich. Wspomnienia do 1918*, maszyn., t. 2, 1912 – 1918, sygn. 15350 II/2, ZNiO, k. 235; Komitet Polski, powstały na początku 1916 r., skupiał przedstawicieli niemalże wszystkich stronnictw politycznych działających w tym okresie w Wilnie. Zgodnie z ustawą, komitet miał stanowić jedyną reprezentację polityczną społeczeństwa polskiego na Litwie.

[76] *Likwidacja Komitetu Polskiego*, „Dziennik Wileński", Wilno, 5 I 1919, nr 4, s. 1.

[77] *Wskrzeszenie uniwersytetu polskiego w Wilnie*, „Dziennik Wileński", Wilno, 5 I 1919, nr 4, s. 2; patrz też: *Pierwszy okres prac organizacyjnych nad odbudową Uniwersytetu Wileńskiego (13 XII 1918 – 11 X 1919). Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego* ..., s. 35; P. Łossowski, *Utworzenie i likwidacja Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie* [w:] *Z dziejów Almae Matris Vilnensis* ..., s. 235.

i farmaceutyczny. Podkreślając znacznie wskrzeszenia Alma Mater, konstatowano, iż uniwersytet służyć ma „nauce i kulturze ogólnoludzkiej, pojętej jak najszerzej, zgodnie z wielkimi tradycjami swoimi, i uwzględniać w sposób możliwie najlepszy potrzeby kulturalne wszystkich mieszkańców Litwy i wszystkich narodowości, kraj zamieszkujących". Pod uchwałą spośród członków oraz osób związanych z ruchem narodowo-demokratycznym na Litwie, swoje podpisy złożyli: Kazimierz Dmochowski, ks. Adam Kuleszo, Witold Bańkowski, Bronisław Umiastowski[78], Witold Węsławski, Konrad Niedziałkowski, Aleksander Zwierzyński oraz Teofil Szopa. Jednocześnie Komitet Polski zapowiedział bezzwłoczne powołanie, „(...) do robót przygotowawczych w celu uruchomienia działalności i wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego", planowanej komisji organizacyjnej pod przewodnictwem prof. Józefa Ziemackiego, która miała współpracować, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, z warszawskim Komitetem Odrodzenia Wszechnicy Polskiej w Wilnie.

Na stanowisko tymczasowego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, tak zwana Komisja do uruchomienia Uniwersytetu Wileńskiego (formalnie był to Komitet Edukacyjny) na posiedzeniu dnia 4 stycznia 1919 r. pod przewodnictwem Witolda Węsławskiego, a przy uczestnictwie chociażby Władysława Zahorskiego, Ludwika Czarkowskiego, Stanisława Cywińskiego czy Stanisława Kościałkowskiego, powołała Józefa Ziemackiego, który przy współudziale tymczasowego Senatu Akademickiego, posiadającego uprawnienia w sprawach naukowych, miał podjąć się próby wskrzeszenia uniwersytetu[79]. Jednocześnie na tym samym posiedzeniu zalegalizowano Komisję Organizacyjno-Rewindykacyjną Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego, w której skład, poza członkami Senatu Akademickiego, weszli: Witold Węsławski, Władysław Zahorski, Konrad Niedziałkowski, Ludwik Czarkowski, Emilia Węsławska, Emma Jeleńska-Dmochowska, Jan Piłsudski, Józef Kudrewicz, Józef Wierzyński, Tadeusz Dębowski, Stanisław Cywiński, Józef Ziemacki, Stanisław Władyczko, ks. Leon Puciata, Marian Morelowski oraz Józef Bieliński. Prezesem Komisji został Józef Ziemacki, przewodniczącym podkomisji rewindykacyjnej Władysław Zahorski i Ludwik Czarkowski, zaś sekcji organizacyjnej ks. Eustachy Sapieha oraz Jan Piłsudski[80]. W dalszej części z wielką radością przyjęto również inicjatywę komitetu warszawskiego, dotyczącą wskrzeszenia uniwersytetu, a także podjęto uchwałę w przedmiocie zwrócenia się do Zarządu Miejskiego o środki finansowe na przyszłą działalność[81]. Drugie posiedzenie komisji odbyło się 6 stycznia 1919 r. Przewodniczącym został Józef Ziemacki, sekretarzem Józef Wierzyński. W związku z wtargnięciem w nocy z 5 na 6 stycznia bolszewików do Wilna, konferencje i narady odbywały się u Ziemackiego, natomiast biuro, prowadzone przez Marię Hryniewiczówną, znajdowało się przy ulicy Zawalnej w Wilnie[82]. Po ponad-

[78] M. Siedlecki, *Wspomnienia z pierwszych dwóch lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1929, s. 10; pierwszy rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, wspominając działalność Bronisław Umiastowskiego nad reaktywacją Wszechnicy wileńskiej pisał: „(...) był jednym z tych obywateli miasta Wilna, dla których idea wskrzeszenia Uniwersytetu była czymś najwyższym i najświętszym. Jakkolwiek nie był właściwie przygotowany fachowo do pełnienia żmudnych i nieraz ciężkich obowiązków skarbnika instytucji, jednak przez cały czas swej działalności starał się pracować z wielkim wysiłkiem i z całym zapałem. (...)".

[79] Szerzej patrz: *Projekt listu nominacyjnego*, rkps, LVIA, fond 1135, ap. 4, teczka 398, k. 293 – 295; skład tymczasowego Senatu Akademickiego tworzyli: Alfons Parczewski, prof. Stanisław Ptaszycki, prof. Stanisław Władyczka, prof. Władysław Zawadzki, prof. Kazimierz Noiszewski oraz dr Stanisław Kościałkowski.

[80] *Protokoły Komisji Organizacyjno-Rewindykacyjnej Uniwersytetu Wileńskiego*, nr 2, Fond Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, LCVA, fond 175, ap. IA, b. 13, k. 7.

[81] *Tamże*, nr 1, k. 2 – 2v.

[82] W. Węsławski, *List do Profesora Józefa Ziemackiego*, dat. Wilno 20 I 1919 [w:] *Pierwszy okres prac organizacyjnych nad odbudową Uniwersytetu Wileńskiego (13 XII 1918 – 11 X 1919)* ..., s. 36 – 37; A. Wrzosek, *dz cyt.*, s. 6 – 7; patrz też: A. Wrzosek, *Szkolnictwo wyższe. I Uniwersytety*, [w:] *Dziesięciolecie Polski odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918 – 1928* ..., s. 555; B. Jaczewski, *Organizacja i instytucje życie naukowego w Polsce*

trzymiesięcznej przerwie prace komisji wznowiono 25 kwietnia 1919 r. Postanowiono wówczas poszerzyć skład komisji o ośmiu członków, w tym: Bernarda Hłaskę, Michała Minkiewicza czy Ludwika Wasilewskiego, a także niezwłocznie wszcząć prace podkomisji rewindykacyjnej, celem opracowania wykazu należnych przyszłemu uniwersytetowi nieruchomości[83]. Na trzecim posiedzeniu z dnia 27 kwietnia 1919 r., prof. Stanisław Kościałkowski zaznaczył, iż komisja powinna pozostawać w ścisłym kontakcie z innymi wyższymi placówkami oraz wskrzeszony uniwersytet miał być wyłącznie polski, a jego siedzibą Wilno. Argumentował: „Oczywiście, nie przesądza to zupełnie sprawy, że Uniwersytet inny np. Litewski – również na Litwie jest potrzebny i zapewne prędzej czy później powstanie. Stosunek Komisji organizującej Uniwersytet polski w Wilnie – do innego zrzeszenia, pracującego w kierunku stworzenia uczelni litewskiej może być jedynie życzliwy i wskazane jest, aby był nie inny. Przypuszczam nawet ewentualność, iż wobec o wiele większych trudności, jakie społeczność litewska na drodze ku zorganizowania wszechnicy własnej by napotkała, pomoc i poparcie ewentualne istnienie katedry w języku litewskim, przy tym lub owym wydziale, zanim nie zorganizuje się samodzielny Uniwersytet litewski – przy jednak z zaznaczeniem polskości Uniwersytetu – byłoby całkiem możliwe, celowe i zgodne z tradycjami idei Jagiellońskiej"[84].

Pod koniec maja 1919 r. komisja wybrała spośród swoich przedstawicieli, Komitet Wykonawczy Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego[85], który w głównej mierze zajmował się zbieraniem materiałów dotyczących nieruchomości dawnego uniwersytetu, przygotowywał projekt statutu Alma Mater Vilnensis, a także pochłonięty był sprawą desygnacji pierwszych profesorów Wszechnicy Batorowej, tworząc tak zwaną Komisję zasadniczą naukowo-personalno-kwalifikacyjną. Do jej składu zgodnie z projektem, wchodziliby: delegat Ministerstwa Oświecenia Publicznego, po dwóch reprezentantów Senatu Akademickiego Uniwersytetów Lwowskiego i Warszawskiego, po trzech profesorów Senatu Akademickiego Uniwersytetu Wileńskiego (Józef Ziemacki, Stanisław Władyczko oraz Stanisław Kościałkowski). Nadrzędnym celem tak wyłonionej komisji miała być ocena kwalifikacji naukowych kandydatów na profesorów oraz ostateczna decyzja o ich przyjęciu[86]. Pierwsze zebranie Komisji przewidziano na połowę lipca 1919 r. w Warszawie[87]. Jednakże na takie założenia nie zgodził się Senat Akademicki we Lwowie, który stwierdził, iż lipcowy zjazd warszawski jest niemożliwy z przyczyn natury technicznej oraz dwóch przedstawicieli uniwersytetów to zbyt mała liczba profesorów do wydania stosownej opinii

(listopad 1918 – 1939) [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. V, *1918 – 1951*, cz. I, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 129;

[83] *Protokoły Komisji Organizacyjno – Rewindykacyjnej* ..., nr 3, k. 11.

[84] *Tamże*, nr 4 – załącznik, k. 26 – 26v.

[85] *Fotografie i życiorysy członków Komitetu Wykonawczego Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego z 1919 r.*, Fond Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, LCVA, fond 175, ap. IA, b. 18, k. 7 – 7v; jak podkreślono, Komitet Odbudowy był instytucją o charakterze urzędowym, odpowiedzialną za cały przebieg prac nad wskrzeszeniem uniwersytetu, zaś jego skład tworzyło trzydzieści siedem osób: Michał Brensztejn, Ludwik Czarkowski, Aleksander Jodziewicz, ks. Stanisław Maciejewicz, ks. Napoleon Dyakowski, Apoloniusz Głuchowski, Witold Kopeć, Karol Lubianiec, Konrad Niedziałkowski, Walenty Parczewski, Jan Obst, Ferdynand Ruszczyc, Witold Staniewicz, Wacław Gizbert Studnicki, hr. Antoni Tyszkiewicz, Bronisław Umiastowski, Emilia Węsławska, Witold Węsławski, Józef Wierzyński, Adolf Zmaczyński czy Władysław Zahorski.

[86] *Karta informacyjna* [w:] *Sprawy różne*, Fond Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, LCVA, fond 175, ap. IA, b. 8, k. 17; *Protokoły Komitetu Wykonawczego Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego*, nr 1, Fond Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, LCVA, fond 175, ap. IA, b. 12, k. 2v; por. też: D. Mycielska, *Drogi życiowe profesorów przed objęciem katedr akademickich w niepodległej Polsce*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX w.*, pod red. R. Czepulis – Rastenis, Warszawa 1981, s. 252.

[87] J. Ziemacki, *List do Prześwietnego Senatu Uniwersytetu Warszawskiego*, dat. Wilno 10 VI 1919 [w:] *Komitet Wykonawczy – lista profesorów i instytucji oświatowych* ..., k. 23.

o zatrudnieniu. Proponował określenie w pierwszej kolejności liczby oraz rodzaju planowanych wydziałów[88].

21 maja 1919 r. Komisja Organizacyjno-Rewindykacyjna na jednym z nadzwyczajnych posiedzeń pod przewodnictwem prof. Ziemackiego uchwaliła wniosek prof. Adama Wrzoska, ówczesnego szefa Departamentu Szkół Wyższych w Ministerstwie Oświecenia Publicznego w Warszawie, dotyczący rozpowszechnienia idei wznowienia polskiego Uniwersytetu w Wilnie wśród „(...) szerokich mas ludności Ziem Wschodnich, aby ze swej strony domagały się Polskiej szkoły wyższej z językiem wykładowym polskim"[89]. Postanowiono także, iż uniwersytet rozpocznie swoją pracę jesienią 1919 r., z dwoma wydziałami: filozoficznym i prawnym[90]. Otwarcie kolejnych, uzależniono od postępu prac remontowych budynku, w którym przyszła placówka miała się znajdować, a także doboru profesorów i pomocy naukowych[91]. Postanowiono także rozpocząć prace nad powołaniem domu akademickiego (bursy) oraz Towarzystwa Miłośników Wilna[92]. Powyższa rezolucja została przedstawiona prezesowi Witoldowi Węsławskiemu, który swoją osobą miał wpłynąć na nauczycieli szkół średnich i ludowych, aby poparli inicjatywę wskrzeszenia wileńskiej Alma Mater oraz zbierali podpisy od mieszkańców zamieszkujących Litwę[93]. Utworzenie uniwersytetu społeczeństwo Wilna przyjęło z ogromnym entuzjazmem. Ferdynand Ruszczyc, w jednym z artykułów na łamach „Dziennika Wileńskiego" pisał: „I oto Wilno tamte ma być wskrzeszone. Wyzwolona z więzów ciemiężców wszelkich stolica Jagiellońska ma odzyskać swą duszę. W centrum kraju, w centrum prastarego grodu ma znowu zapłonąć Znicz wiedzy, ma wejść w pochodzie tryumfalnym do murów Wszechnicy poczet spadkobierców wielkich obowiązków i tradycji"[94]. Z kolei Jan Obst, ówczesny redaktor „Dziennika Wileńskiego", przypominając okres represji i regresu kulturalnego, konstatował: „Długo Wilno niby gałąź od macierzystego odcięta pnia zmuszone było własny swój pędzić żywot (...). Dziś Wilno naocznie przekonać się może, że nie jest zapomniane, że tam za Niemnem i Bugiem jak dawniej tyle serc dla Litwy bije i dzieli z nami troski nasze i radości"[95]. Warto przytoczyć także słowa jednego z czołowych reprezentantów Narodowej Demokracji, Stanisława Kozickiego, który w liście z października 1919 r., do pierwszego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prof. Michała Siedleckiego, o uniwersytecie pisał: „Uniwersytet wileński ma wielkie narodowe zadanie do spełnienia – pozyskać dla ducha polskiego, to co orężem polskim zdobyto. Jeżeli stanie się on ogniskiem wiedzy prawdziwej, jeśli zabłyśnie wszystkimi zaletami umysłu polskiego, jeśli stanie się stróżem ładu, umiaru i porządku w umysłach, wystawionych na niebezpieczny podmuch wschodniego barbarzyństwa, wówczas nie tylko narodową, ale i światową spełni misję – ostoi cywilizacji

[88] *Do prześwietnego Senatu akademickiego Uniwersytetu*, dat. Lwów 24 VI 1919 [w:] *Komitet Wykonawczy – lista profesorów i instytucji oświatowych* ..., k. 29b.

[89] Szerzej patrz: *Wypis z protokołu nadzwyczajnego posiedzenia Komisji Organizacyjno-Rewindykacyjnej Uniwersytetu Wileńskiego*, rkps., LVIA, fond 1135, ap. 4, teczka 398, k. 291.

[90] *Uniwersytet Wileński*, „Dziennik Wileński", Wilno, 25 V 1919, nr 31, s. 1.

[91] Szerzej o kryteriach naboru kadry naukowej na przyszły Uniwersytet patrz: J. Choromański, *W sprawie uniwersytetu Wileńskiego*, „Dziennik Wileński", Wilno, 28 VIII 1919, nr 108, s. 1.

[92] Szerzej patrz: *Uchwały Komisji Organizacyjno-Rewindykacyjnej Uniwersytetu Wileńskiego powzięte na nadzwyczajnym posiedzeniu z dnia 21 maja 1919* [w:] Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego Ministerstwo Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego. Uniwersytet Wileński, LCVA, fond 172, ap. 1, b. 23, k. 2.

[93] J. Ziemacki, *List do prezesa Witolda Węsławskiego*, dat. Wilno 4 VI 1991, maszyn., LVIA, fond 1135, ap. 4, teczka 398, k. 290.

[94] F. Ruszczyc, *O berła uniwersyteckie*, „Dziennik Wileński", Wilno, 25 VI 1919, nr 54, s. 2.

[95] J. Obst [J. O.], *Witajcie nam!*, „Dziennik Wileński", Wilno 9 X 1919, nr 144, s. 1.

zachodniej czerpiącej swe natchnienie ze źródeł chrześcijańskich i grecko-rzymskiej kultury"[96].

W dniach od 28 czerwca do 4 lipca 1919 r. odbył się, zorganizowany przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego, zjazd delegatów wszystkich polskich Uniwersytetów, Politechnik i Akademii Rolniczych, zwołany w celu opracowania ustawy, regulującej działalność uniwersytetów w Polsce. Na spotkanie zaproszeni zostali także przedstawiciele przyszłej placówki naukowej w Wilnie, w osobach Józefa Ziemackiego, Ferdynanda Ruszczyca i Stanisława Władyczko. Jednym z punktów obrad była kwestia odbudowy i otwarcia Uniwersytetu Wileńskiego. Referenci przedstawili historyczne i kulturalne znaczenie uniwersytetu dla ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a także działania rządu rosyjskiego powstrzymujące zamiary wskrzeszenia Wszechnicy Wileńskiej[97]. Podkreślono, iż przyszły wyższy zakład naukowy będzie polskim, z wydziałami: teologicznym, prawnym, humanistycznym, medycznym, weterynaryjnym wraz z naukami przyrodniczymi i fakultetem rolniczym, a także sztuk pięknych (budownictwo, malarstwo, rzeźba i sztuka stosowana). Zebrani, na zakończenie obrad uchwalili rezolucję, popartą przez przedstawicieli Ministerstwa Oświecenia Publicznego prof. Łukaszewicza oraz szefa Sekcji Szkół Wyższych prof. Wrzoska. W memoriale zapowiedziano pomoc ze strony wszystkich szkół wyższych w Polsce, dla inicjatywy rządu polskiego i społeczeństwa polskiego zamieszkującego Litwę, dotyczącą wskrzeszenia Uniwersytetu w Wilnie. Jednocześnie opracowano szczegółowy preliminarz wydatków przyszłej uczelni na pierwsze półrocze jesieni 1919 r., przedstawiony następnie Komisarzowi Ziem Wschodnich, Jerzemu Osmołowskiemu. Początkowo zapowiedziano otwarcie pięciu wydziałów: prawniczego, filozoficzno-przyrodniczego, lekarskiego i sztuk pięknych, zaś w przyszłości: farmaceutycznego, weterynaryjnego, rolniczego i teologicznego. Szczegółowe informacje o zapisach na poszczególne kierunki, młodzież mogła uzyskać w powołanej Kancelarii Uniwersyteckiej [98].

Na jednym z sierpniowych posiedzeń Komisji Rewindykacyjno-Organizacyjnej, rektor Ziemacki złożył sprawozdanie z odbytego zjazdu, a także poruszył następujące kwestie: 1) przyszłych gmachów pod nowe wydziały; 2) utworzenia komitetu lub towarzystwa, który by mógł zająć się organizacją burs dla młodzieży; 3) powołania, zgodnie z wnioskiem dr Maja, Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą Uniwersytecką; 4) wskrzeszenia tradycji Filaretów i Filomatów, zaznaczając przy tym, iż: „(...) atmosfera cicha i spokojna miasta uosabia do pracy i studiów, do myśli twórczej, ściągać będzie ludzi nauki i nasze Wilno ogniskiem kultury i wiedzy się stanie"[99]. 24 sierpnia 1919 r., Komitet Warszawski Odbudowy Wszechnicy Wileńskiej wystosował do społeczeństwa polskiego odezwę, w której zaznaczał: „Po blisko stuletniej przerwie wskrzeszonym zostaje Uniwersytet Wileński – prastara Wszechnica Batorego – skarbnica odwiecznych tradycji, krwawych i najświętszych pamiątek, piastunka zmysłów wielkich i genialnych, serc młodych i szlachetnych, Ojczyźnie zasłużonych, Wielkimi imionami Mickiewicza, Słowackiego, Śniadeckich, Lelewela i wielu, wielu innych mężów czynnych na polu nauki i pieśni, znanych i drogich Polsce całej". Jednocześnie zwrócono się o wsparcie w postaci książek, druków, rękopisów, wydawnictw artystycznych oraz zbiorów naukowych czy sztuk pięknych, które można było

[96] S. Kozicki, *List do Michała Siedleckiego*, dat. [Paryż] 22 X 1919, maszyn. [w:] *„Korespondencja Michała Siedleckiego" (Rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie)*, t. 4, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Dział rękopisów, sygn. przyb. 128/57, k. 1.

[97] *W sprawie otwarcia Uniwersytetu w Wilnie*, „Dziennik Wileński", Wilno, 27 VII 1919, nr 82, s. 2.

[98] *Tamże*, s. 3; patrz też: *Wileński Uniwersytet króla Stefana Batorego*, „Dziennika Wileński", Wilno 11 IX 1919, nr 120, s. 2; J. Ziemacki, *List do Komisarza miasta Wilna*, rkps, dat Wilno 15 V 1919 [w:] Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Uniwersytet Wileński ..., k. 5; sekretarzem kancelarii został Ludwik Czarkowski

[99] Wadwicz, *Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego*, „Dziennik Wileński", Wilno, 6 VIII 1919, nr 90, s. 3.

składać do Kancelarii Uniwersyteckiej, a także dyrektora Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie, dr. Józefa Bielińskiego[100]. Również rektor Ziemacki oraz Senat Akademicki we wrześniu, wystosowali odezwę, w której informując o zbliżających się uroczystościach otwarcia Uniwersytetu stwierdzili, iż: „Najwyższym niebios zrządzeniem, siłą myśli niezgasłej, czynem polskiego oręża, wolą Naczelnika Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie powstał ze snu niewolnego"[101]. Upragniony dzień nastąpił 11 października 1919 r., kiedy to oficjalnie wskrzeszono wileńską Alma Mater, kończąc tym samym niespełna stuletnią walką o wyższy zakład naukowy w stolicy byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego[102].

[100] *Odezwa Komitetu Warszawskiego Odbudowy Wszechnicy Wileńskiej do Społeczeństwa Polskiego*, „Dziennik Wileński", Wilno, 29 VIII 1919, nr 109, s. 2.

[101] *Najwyższym niebios zrządzeniem ...* [w:] Akta Leona Wasilewskiego, *Litwa. Listy, telegramy w sprawach bieżących. Uroczystość otwarcia Uniwersytetu Stefana Batorego*, AAN, sygn. 390, teczka 39 (mf. B – 1595), k. 66.

[102] Szerzej o dalszych wydarzeniach patrz przykładowo: *Mowy wygłoszone w czasie uroczystości otwarcia Uniwersytetu 11 X 1919*, Fond Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, LCVA, Fond 175, ap. IA, b. 19, k. 1 – 98; *Kronika. Z Wilna. Uniwersytet Wileński*, „Dziennik Wileński", Wilno, 3 IX 1919, nr 113, s. 3; J. Piłsudski, *Do Senatu Akademickiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, dat. Warszawa 28 VIII 1919, „Dziennik Wileński", Wilno 9 IX 1919, nr 118, s. 3; *W dzień odrodzenia Uniwersytetu Wileńskiego*, „Dziennik Wileński", Wilno, 11 X 1919, nr 146, s. 1–2; *Otwarcie Uniwersytetu im. Stefana Batorego*, „Dziennik Wileński", Wilno 12 X 1919, nr 147, s. 1–2.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Marek Białokur
(Opole)

Działalność oświatowo-wychowawcza polskiego środowiska w Wilnie u progu XX stulecia w świetle wspomnień

Debata na temat roli oświaty i szkolnictwa w procesie wychowania młodzieży i kształtowania jej świadomości narodowej, której jesteśmy obecnie świadkami, w naturalny sposób skłania do szukania odniesień w przeszłości. Uczestnicy licznych publicznych dyskusji często jako przykłady potwierdzające ich stanowisko przywołują wzorce Komisji Edukacji Narodowej, międzywojennej polskiej szkoły, czy też rozwiązania stosowane w innych krajach. Z całą pewnością do chlubnych wzorów zaliczyć należy również działalność oświatowo-wychowawczą podejmowaną przez kolejne pokolenia Polaków w okresie porozbiorowym. Na mapie inicjatyw oświatowych miejsce szczególne przez cały ten okres odgrywały duże ośrodki miejskie. Warszawa, Kraków, Lwów czy Wilno – duchowa stolica Kresów Północy, pomimo różnych form represji nieprzerwanie stwarzały chłonnej wiedzy młodzieży warunki do jej zdobycia. Już wówczas nie było jednak tajemnicą, że każde z nich miało swoją specyfikę, swój klimat, wyjątkową kadrę nauczycieli, pedagogów i profesorów oraz uwarunkowania, których podłoże wynikało z podziałów społecznych, religijnych czy narodowościowych. Ten ostatni element w wyjątkowy sposób uwidaczniał się na ziemiach kresowych, obszarze gdzie stykały się ze sobą narody o różnym poziomie uświadomienia, historycznych losach, położeniu ekonomicznym i aspiracjach. W tym kontekście z uznaniem przyjąć należy pomysł organizacji międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej roli oświaty i szkolnictwa w procesie kształtowania się świadomości narodowej na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim stanowiącej zwieńczenie interesującego przedsięwzięcia naukowego zatytułowanego *Wspólne dziedzictwo ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*.

„Skazane żyć w olbrzymim rozlewisku rosyjskiego czynownictwa, nie mogąc się rozwijać narodowo, tworzy Wilno znaczącą ilość stowarzyszeń społecznych, kulturalnych i naukowych ożywiających razem z czasopismami, książkami i polskim teatrem, myśli i uczucia patriotyczne, dotychczas z pacierzem i pamięcią o ojczystych rzeczach w polskich

rodzinach głęboko zakonspirowane"[1]. Przytoczone słowa trafnie oddają atmosferę Wilna pierwszych lat XX stulecia[2]. Obraz ten może tym bardziej dziwić, że miastu po włączeniu w granice Cesarstwa Rosyjskiego, władze starały się nadać status znacznie niższej rangi niż na to zasługiwało[3]. „Dla kultury polskiej i litewskiej trudny był okres po powstaniu styczniowym. Były to lata znaczone procesami politycznym, konfiskatami majątków, wywózkami na Sybir. Życie kulturalne Wilna zamarło"[4]. W realizacji tego celu istotne znaczenie odgrywała walka z polskością realizowana poprzez ograniczenie działalności edukacyjnej czy wychowawczej oraz znaczenia takich instytucji jak Kościół katolicki[5]. Wilno i jego mieszkańcy nie zamierzali jednak składać broni[6]. Najlepszym przykładem może być w tym kontekście fakt, iż w znaczący sposób oddziaływali na cały obszar tzw. *Rosyjskiej Polski* zarówno w sferze uprzemysłowienia i urbanizacji, przenosząc ponadto pewne wzorce na grunt centralnej Rosji[7]. Odwołując do specyfiki Wilna z pierwszych lat ubiegłego wieku, nie sposób pominąć również stwierdzenia, iż było *teatrem* polsko-litewskiego sporu, który po odzyskaniu przez oba kraje niepodległości wraz z końcem *Wielkiej Wojny* determinował trudne relacje między Polską i Litwą[8].

Działalności oświatowo-wychowawczej polskiego środowiska w Wilnie u progu XX stulecia poświęcono już sporo miejsca w opracowaniach, artykułach i przyczynkach. Ich źródłową podstawę obok materiałów wytworzonych na potrzeby ówczesnych instytucji zajmujących się oświatą, które stosunkowo dobrze zostały już rozpoznane, tworzą również liczne wspomnienia i pamiętniki. Te ostatnie upubliczniane lub odczytywane na nowo po wielu latach, stanowią interesujący materiał badawczy. I choć autorzy tych specyficznych źródeł nie zawsze potrafią wznieść się ponad własne, często bardzo osobiste przeżycia i oceny, o czym za każdym razem powinien pamiętać korzystający z nich historyk, to jednak przekazali kolejnym pokoleniom, często jako jedyni, informację o wydarzeniach z przeszłości, które toczyły się z ich udziałem lub też w ich otoczeniu.

Przeglądając zasoby polskich archiwów i bibliotek pod kątem wspomnień zawierających informacje dotyczące działalności na niwie oświatowo-wychowawczej polskiego środowiska w Wilnie, bez trudu natrafiamy na opisy, które już we wstępie informują nas o swoim przeznaczeniu. I tak w jednym z ciekawszych tekstów czytamy: „Niniejsze wspomnienia (...) dają pełny obraz obudzonego w wśród młodzieży w Wilnie oraz innych większych ośrodkach życia polskiego na wschodnich połaciach ziem dawnej Rzeczypospolitej ruchu neo-filareckiego na początku XX stulecia, przy uwzględnieniu ówczesnego tła politycznego i kulturalnego. Przyjmując naczelne hasło kierunku: *Ojczyzna, nauka, cnota* i mając na celu pełnię i wszechstronność rozwoju jednostki, oraz przygotowanie jej do służby społeczno-narodowej, ruch ten został oparty na bazie światopoglądu chrześcijańskiego (...). Była to reakcja w stosunku do cechującego owe czasy materializmu, bądź pozytywizmu w nauce, z jednej strony, a przeciwko nastrojom daleko posuniętego lojalizmu politycznego oraz znieczulicy społecznej, zobojętnienia na krzyczące potrzeby życia ekonomicznego i kulturalnego szerokich mas ludności wsi i miast, z drugiej strony"[9].

Zmitrowicz podkreślał, że ruch, który współtworzył, a którego celem było w pierwszej kolejności kształtowanie postaw młodego pokolenia, różnił się tym od innych, że nie miał ściśle określonego zaplecza politycznego. Istotnym elementem był także fakt, iż choć pozostawał pod silnym wpływem religii, tak w życiu prywatnym jak i zbiorowym, to zachowywał jednak świecki charakter i jego celem w żadnym wypadku nie było oddawanie się praktykom dewocyjnym i ascezie osobistej. Dzięki jego wspomnieniom możemy odtworzyć także lektury wychowanków ruchu neofilareckiego. I tak wśród młodzieży szczególnie popularne były przekłady książek amerykańskiego arcybiskupa Irelanda, „Kościół a czasy współczesne" oraz „Nadeszły inne czasy", a także wyciągi z paryskich prelekcji Mickiewicza przygotowane przez Artura Górskiego. Poczesne miejsce zajmowały również „Myśli o wychowaniu narodowym" Stanisława Szczepanowskiego i „Na przełomie" oraz „Ideał a młodzież" hrabiny Cecylii Plater-Zyberkówny[10].

Środowisko nauczycieli neofilareckich ułożyło sobie ponadto katalog sentencji, które ze szczególnym upodobaniem powtarzało młodzieży. Do najpopularniejszych i tym samym najczęściej powtarzanych należały m.in. „Wiedza i karność są niejako uzbrojeniem duszy ludzkiej do walki z wrogami. Każdy Polak powinien się starać, żeby w broń duchową, tj. wiedzę i umiejętności był zaopatrzony lepiej od nieprzyjaciela", „Na szlachcicu polskim ciąży zarzut, że przywłaszczywszy sobie prawa i przywileje całego ludu, Ojczyznę do sromotnego przyprowadził upadku i swoją lekkomyślnością i nieudolnością – cały naród o utratę wolności i niepodległości przyprawił", „Każda ważna chwila wymaga czynów, a nie teorii lub sofizmatów, czynów zastosowanych do potrzeb chwili. Siła chrześcijaństwa, mianowicie katolicyzmu polega właśnie na łatwości takiego zastosowania się do potrzeb chwili. W tej jego zmienności, w tej elastyczności historyk widzi zaletę", „Karty, butelki i dziewki więcej zatraciły majątków, więcej życia poniszczyły, aniżeli wszystkie konfiskaty i więzienia polityczne", „Wszystkie najważniejsze prawdy są zrozumiałe tylko przy wysokim nastroju duszy, tak jak szeroki krajobraz roztacza się tylko wstępującemu na wysoki wierzchołek, są zaś nieprzystępne dla tych, którzy w kałuży pełzają"[11].

Zadanie, które stało przed wychowawcami młodego pokolenia Polaków Wilnie, nie było jednak, pomimo wspomnianej już patriotycznej atmosfery panującej wśród dużej

[1] J. Remer, *Wilno,* Poznań [b.r.w.], s. 185.

[2] Z wielu opinii potwierdzających głęboki patriotyzm polskich mieszkańców Wilna i klimat, jaki potrafili wytworzyć w mieście, warto przytoczyć w tym miejscu choćby dwa przykłady. Pierwszy to fragment listu Marii Konopnickiej do Teofila Lenartowicza. „Byłam na Litwie świeżo – pisała 18 października 1888 r. autorka *Roty*. - Wilno poznałam, byłam w Grodnie dni kilka. W Wilnie puls życia bije silnie dosyć; idą tam prądy głębsze i gorętsze, niż kto pomyśleć może. Polskość wygnana z ulic – w sercach i w domowych ścianach mieszka. Ojczyzna się nadysze, kto ludzi tych bliżej pozna" (M. Konopnicka, *Korespondencja,* t. I, Wrocław 1971, s. 95). Drugi pochodzi z książki Lucjana Rydla „*Wilno*" „Dla Wilna idą lepsze czasy, a cokolwiek bądź przyniosą, zmienić tego nie zdoła nikt i nic, że tu Jadwiga z Jagiełłą chrzciła Litwę, umierał św. Kazimierz, przemieszkiwał Zygmunt August i Batory, kazał Skarga: cywilizacja, która swe niezapomniane ogniska miała w Uniwersytecie Wileńskim, że tu w tych umiłowanych polskiemu sercu murach do młodzieńczego lotu rozwijali swe orle skrzydła najwięksi z największych budziciele narodowego ducha: Mickiewicz i Słowacki" (Cyt. za C. Osipowicz, *Polacy – twórcy na Litwie* [w:] http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=o_IIIfor11).

[3] M Stolzman, *O wileńskiej inteligencji międzypowstaniowej (1830–1863)* [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, t. 3, red. R. Czepulis–Rastenis, Warszawa 1983, s. 17.

[4] C. Osipowicz, *Polacy – twórcy na Litwie* [w:] www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=o_IIIfor11

[5] B. Kumor, *Polityka władz carskich wobec Kościoła katolickiego na ziemiach polskich do 1914 roku,* [w:] *Polacy w Kościele Katolickim w ZSRR*, Lublin 1991, s. 21.

[6] „Gdy obecnie rozważam pobudki budzenia się na przełomie XIX i XX wieku nieco uśpionej świadomości narodowej Wilnian – wspominał Feliks Ostrowski – wydaje mi się, że na uaktywnienie jej wpłynęły trzy czynniki. Zaliczam do nich wpływ Kościoła Katolickiego, kultywowanie tradycji i zwyczajów tkwiących w każdej rodzinie inteligenckiej oraz oddziaływanie ideologiczne zrzeszeń i instytucji polskich, mających za zadanie budzenie i podtrzymywanie dążeń wolnościowych" (F. Ostrowski, *Droga mego życia. Wspomnienia 1898–1968,* Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: Ossol.], rkps 15407/II, k.

[7] N. Davies, *Boże Igrzysko. Historia Polski,* t. II: Od roku 1795, Kraków 1993, s. 112. Stanowisko brytyjskiego historyka warto zestawić z opinią Romana Wapińskiego, który ocenił, że dawne Wielkie Księstwo Litewskie pozostawało na uboczu zachodzących w państwie rosyjskim zmian modernizacyjnych np. w porównaniu z kresami południowo-wschodnimi (Ibid., *Polska i małe ojczyzny Polaków*, Wrocław 1994, s. 145 i nast.).

[8] M. Römer, *Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie*, Kraków 1906, s. 9; P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 20; P. Eberhardt, *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie środkowo-wschodniej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 33.

[9] J. Zmitrowicz, *W przeddzień wielkich przewrotów i na progu ich. Wspomnienia do 1918 roku,* T. 1: 1889–1911, Ossol., rkps 15350/II, t. I, k. I.

[10] *Tamże*, t. I, k. 124–125.

[11] *Tamże*, t. I, k. 128–129.

części jego mieszkańców, tak proste, jak mogłoby się to wydawać. Ilustruje to fragment wspomnień Józefa Zmitrowicza, jednego z wielu wychowawców młodzieży wileńskiej, który pisząc o uniwersytecie ufundowanym przez króla Stefana Batorego, z przykrością stwierdzał, że w 1904 r. mury wszechnicy pozbawione były już serca. Brakowało w nich bogatych zbiorów muzealnych, cennej biblioteki i nowoczesnych pomocy naukowych. A utworzone na jego miejscu gimnazjum rządowe stanowiło narzędzie tłumienia przejawów polskiego ducha narodowego, co przejawiało się m.in. w obowiązującym uczniów bezwzględny zakazie posługiwania się mową polską i to nie tylko w szkole, ale też na ulicy, w sklepach, a nawet w domu[12]. W tej sytuacji obrona polskiej mowy w dużym stopniu spoczywała na katolickim duchowieństwie Wilna. Było to zdanie nie tylko odpowiedzialne, ale przede wszystkim trudne, gdyż rosyjskie władze za wszelką cenę starały się rugować język polski z kazalnicy i dodatkowych nabożeństw.

Poważnym problemem wileńskich związków i organizacji skupiających młodzież był fakt, że ich główny trzon stanowili uczniowie, którzy po ukończeniu szkoły średniej „(...) rozpierzchali się na wszystkie strony, zostawiając młodszych swych kolegów własnym ich zabiegom"[13]. Dlatego też, jak wspominał Zmitrowicz, nie było możliwości utworzenia w Wilnie dojrzałego centrum, które czuwałoby nad rozwojem ruchu. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywał właśnie w upadku znaczenia Uniwersytetu Wileńskiego i wynikającymi z tego wyjazdami młodzieży na studia do innych ośrodków. Sytuacja ta paradoksalnie miała jednak i swoje korzystne strony. „Podzielam się wiadomością – pisał Władysław Janowicz jeden z wychowanków Zmitrowicza – że w Krakowie zanosi się na utworzenie gronka filareckiego, jako filii ośrodka wileńskiego. Członków nazbiera się z siedmiu-ośmiu"[14]. Jak widać z tego przykładu, zaszczepione w umysłach młodzieży wileńskiej ideały, potrafiła ona skutecznie przenosi na inny grunt, dając tym z całą pewnością sporą satysfakcję swoim opiekunom.

We wspomnieniach osób zajmujących się wychowaniem młodzieży wileńskiej w początkach XX stulecia odnajdujemy ponadto informacje, że często przed podjęciem pracy wysyłani byli do Królestwa Polskiego, noszącego wówczas oficjalną nazwę Kraju Przywiślańskiego, a także do Galicji i na Górny Śląsk, celem zapoznania się ze specyfiką funkcjonowania szkół, a w szczególności prywatnych zakładów łączących w sobie zadania szkoły, ośrodka wychowawczego i internatu. Dużą popularnością cieszyły się również organizowane rokrocznie przez Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego wakacyjne kursy, na których doskonalili się nauczyciele tajnych szkół polskich z zaboru rosyjskiego i ziem zabranych, w tym także wileńskich. „Program był trafnie pomyślany – wspominał jeden z jego uczestników – prof. A. Mazanowski wykładał wskazówki nauczania literatury polskiej, dr W. Tokarz – porozbiorowe dzieje narodu polskiego, prof. A. Sokołowski – ideę niepodległości w XIX wieku, prof. M. Zdziechowski – idee przewodnie literatury powszechnej XIX wieku, prof. Sztein – wskazówki do nauczania języka polskiego, prof. B. Ulanowski – Kościół i państwo w XIX wieku, docent St. Kutrzeba – rozwój ustroju wewnętrznego Polski, prof. St. Sobiński – wskazówki do nauczania historii. (...) Nadto konserwator Muzeum Narodowego dr Kapera zaznajomił słuchaczy ze sztuką kościelną Krakowa oraz w ogóle z jego zabytkami oprowadzając po mieście. (...) Wszystkie tematy stały na wysokim poziomie i przykuwały uwagę słuchaczy zapełniających obszerną salę Kopernika"[15]. Z cytowanych źródeł dowiadujemy się także, iż w kanonie nadobowiązkowych lektur wileńskich

[12] *Tamże*, t. I, k. 74–75
[13] *Tamże*, t. I, k. 160.
[14] *Tamże*, t. I, k. 216.
[15] *Tamże*, t. I, k. 44–45.

nauczycieli przebywających pod Wawelem były m.in.: „Idea polska" Stanisław Szczepanowskiego oraz „Myśli nowoczesnego Polaka" Romana Dmowskiego.

Pełni wrażeń i misji do spełnienia powracając do Wilna młodzi, ambitni wychowawcy młodzieży, stawiając sobie często za wzór pedagogów, których obserwowali w pracy w różnych częściach dawnej Polski podejmowali poważne wyzwanie[16]. Na kartach wspomnień jednego z nich, którego zadaniem było przygotowanie grupy kandydatów do seminarium duchownego czytamy, że miał pełną swobodę w kwestii programu. I tak wyliczając podejmowane działania zwracał uwagę na ćwiczenia z tłumaczenia łaciny na język polski, zwięzły kurs historii Polski ze szczególnym uwzględnieniem dziejów porozbiorowych, analizę polskiej twórczości literacko-poetyckiej (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński). Sporo czasu zajmowały także wykłady i rozmowy z młodzieżą na temat zagadnień socjalnych, konieczności zwalczania alkoholizmu, gry w karty czy tytuniarstwa, jak określano przez stu laty nałóg palenia tytoniu[17]. Poczesne miejsce zajmowało również prezentowanie wzorcowej postawy kapłana nie tylko jako duchownego, ale także społecznika i patrioty. W katalogu zajęć organizowanych np. przez prywatnych wychowawców młodzieży na stancjach czy w internatach często opisywane jest także zachęcanie do nauki głośnego i wyraźnego czytania oraz deklamacji, które były również doskonałą okazją do wychowania patriotycznego dzięki odpowiedniej selekcji wierszy czy fragmentów prozy. Umiłowanie do zniewolonej Ojczyzny, mającej jednak odzyskać w niedalekiej przyszłości suwerenność z powodzeniem wyrabiano również podczas chóralnych śpiewów patriotycznych pieśni, które to zajęcia cieszyły się u progu XX stulecia dużym powodzeniem. Jako swego rodzaju ciekawostkę warto w tym miejscu odnotować, że dla wielu wileńskich wychowawców młodzieży w polskim środowisku ważnym elementem było także promowanie zdrowego stylu życia i przestrzegania elementarnych zasad higieny osobistej. „Zakreśliłem sobie – pisał po latach, wspominając młodzieńczy zapał, Józef Zmitrowicz – dwa zadania do spełnienia: dać wychowankom pewien wartościowy zasób wiedzy w myśl istotnych wymagań czasu, z drugiej strony, dać wzór nowego wychowania, opartego nie na zasadzie wyłącznie nakazu, nadzoru i posłuszeństwa, lecz przede wszystkim na zrozumieniu, przeżyciu wewnętrznym i pokierowaniu sobą na podstawie pobudki psychicznej, czyli na zasadzie samowiedzy, samopoczucia i samodzielności"[18]. Nikogo nie trzeba chyba przekonywać, jak aktualne są to słowa w naszej obecnej sytuacji, gdy spór o model szkoły i wychowania wszedł w kolejną burzliwą fazę, gdzie emocje i koniunkturalizm przysłaniają prawdziwe problemy i prawdy o edukacji, których jednak żadna, nawet najbardziej radykalna reforma nie zdoła obalić.

Interesujące na podstawie analizowanych wspomnień są również informacje dotyczące metod aktywizacji uczniów. Jedną z nich była m.in. skrzynka zapytań, do której każdy wychowanek anonimowo miał prawo wrzucić kartkę z pytaniem, które bał się sformułować publicznie. Innym przykładem zagospodarowania czasu wileńskiej młodzieży, praktykowanym zapewne i w innych ośrodkach, było zaangażowanie w działalność takich instytucji, jak kasa oszczędnościowo-pożyczkowa, sklepik czy biblioteka. Niektórzy opiekunowie dbali również, o to by starsza młodzież przygotowywała samodzielnie i systematycznie odczyty i referaty, po których każdorazowo odbywała się dyskusja. Pomysłem, do którego

[16] Pewną pomocą w wielu kwestiach służyło im m.in. nielegalne Zjednoczenie „Oświata", które pod koniec XIX stulecia powstało z połączenia tajnych polskich towarzystw oświatowych i kulturalnych. Przewodniczącym tego konspiracyjnego gremium był wileński lekarz Witold Węsławski (1855–1930).
[17] Pomimo podejmowanych starań środowisko wileńskich filaretów nie zdołało wzorem analogicznych związków np. w Poznaniu wydać własnego pisma, choć jak podaje Zmitrowicz, była już nawet dla niego wymyślona nazwa „Brat" (*Tamże*, t. I, k. 211, 261).
[18] *Tamże*, t. I, k. 57.

z powodzeniem, choć przy pewnym oporze uczniów, odnosili się wileńscy nauczyciele i pedagodzy, było wprowadzanie kwadransu głośnego i wyraźnego czytania. Tym, którzy zapomnieli przypomnę, że przed paroma laty głośno było o akcji „Cała Polska czyta dzieciom", na którą to moda miała przywędrować nad Wisłę aż z Ameryki.

Znaczące ożywienie na niwie polskiej działalności wychowawczo-oświatowej w Wilnie, podobnie zresztą jak na wszystkich terenach włączonych do imperium oraz w Królestwie Polskim, spowodowane zostały przegraną przez Rosję wojną z Japonią oraz wydarzeniami rewolucyjnymi z lat 1905-1906 r.[19]. Pod wpływem tych wydarzeń, na fali dokonujących się w Rosji przemian car Mikołaj II wydał m.in. zezwolenie na wykładanie języka polskiego jako oddzielnego przedmiotu. Zaczęły wówczas ujawniać się podziemne organizacje i stowarzyszenia. Jak przysłowiowe grzyby po deszczu wyrastały jawne polskie szkoły elementarne, zawiązywały się towarzystwa oświatowe, a prelegenci jeździli w teren bez obawy represji[20]. Atmosferę tych dni oddają także zapisy we wspomnieniach i pamiętnikach. „Jakże gruntowne zachodziły zmiany w dziedzinie życia publicznego. Pod wpływem upokarzających klęsk ponoszonych przez wojska rosyjskie w wojnie z Japonią rozluźniała się żelazna obręcz despotycznego ucisku. Budziła się inicjatywa społeczna, dawało o sobie znać życie gnębionych narodowości. W roku 1905 szerzył się w Rosji ruch rewolucyjny, najgłośniej dający o sobie znać w Moskwie, Petersburgu, Odessie, jak również w Polsce Kongresowej. Fala tego ruchu rozlewała się i na obszar Litwy Wileńskiej i Kowieńskiej oraz Białorusi. (...) W Wilnie odbywały się strajki, pochody, demonstracje. (...) Pewni siebie władcy, brutalni realizatorzy – za pomocą zakazów, nakazów, knuta i zesłań – polityka *obrusienija* kraju oraz propagandy prawosławia, zniżyli swą dotychczasową powagę, schowali rogi. Wiecowała i młodzież szkolna. Strajk szkolny w Królestwie odbił się echem i u nas w kraju. Tu młodzież żądała wprowadzenia w szkołach nauki języka polskiego i literatury. Cechująca miejscowych pedagogów duma i wrogi stosunek do żywiołu polskiego w ich wyrazie zewnętrznym spadły do zera"[21]. Z kolei w opinii urodzonego w Wilnie pod koniec XIX wieku Feliksa Ostrowskiego, autora wspomnień zatytułowanych *Drogą mego życia* pomimo utrzymującego się nieustannie antypolskiego nastawienia rosyjskiej szkoły, kształtowanie się poglądów w polskich duchu narodowym było już jednak znacznie mniej niebezpieczne[22]. Umożliwiało to patriotyczne wychowanie w domu, wpływ Kościoła oraz silne oddziaływanie polskiego otoczenia. Nie mniej ważne miejsce zajmowały tajne organizacje sportowo-niepodległościowe o nastawieniu patriotycznym, a także kółka samokształceniowe, za pośrednictwem których jak podaje Ostrowski na terenie Wilna młodzież poznawała historię Polski i arcydzieła literatury polskiej. Dobrze zorganizowany system kształcenia przewidywał ponadto prowadzenie przez uczniów starszych klas gimnazjum pogadanek i wygłaszanie referatów. „Zebrania dla niepoznania – jak czytamy we wspomnieniach – odbywały się w lokalach przykościelnych np. w mieszkaniu jednego z wikarych kościoła Bernardynskiego, wybranych lokalach prywatnych, a nawet w hotelu Niszkowskiego"[23]. Tematyka wykładów tak zainspirowała Ostrowskiego, iż już jako uczeń drugiej klasy szkoły miejskiej nabył, dzięki wsparciu rodziców, wszystkie dzieła Mickiewicza, a po ich lekturze przystąpił do analizy twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Pomocą w wyborze odpowiednich książek służyły pracownice polskich czytelni, z których

[19] P. Eberhardt, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 20; F. Ostrowski, *dz. cyt.*, k. 52.

[20] A. Romanowski, *Feniks z popiołów. Odrodzenie kultury polskiej w b. Księstwie Litewskim w 1905 r.*, [w:] *Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, pod red. E. Feliksiak, T. II, Białystok 1992, s. 158.

[21] J. Zmitrowicz, *dz. cyt.*, t. I, k. 81.

[22] F. Ostrowski, *dz. cyt.*, k. 56.

[23] *Tamże*, k. 57.

najczęściej wymieniano te zlokalizowane przy ulicach Świętojańskiej i Wileńskiej. Wraz z wiekiem lektury polskiej młodzieży w Wilnie u progu ubiegłego wieku stawały się bardziej wymagające, czyniąc bohaterami młodego pokolenia literackie postaci w rodzaju Skrzetuskiego czy Wołodyjowskiego.

Na gruncie wileńskiej działalności oświatowo-wychowawczej wyraźnie zarysowują się w tym czasie także podziały wynikające z sympatii politycznych czy też przynależności do poszczególnych ugrupowań politycznych, którym carskie ustępstwa z 1906 r. stworzyły większe pole działania[24]. Charakterystyka tych podziałów stanowi kolejny ważny punkt w analizowanych wspomnieniach. Według cytowanego już wcześniej Zmitrowicza, jednym z bardziej aktywnych na polu wychowania młodzieży odłamów, był blok skupiający aktywistów i sympatyków programu narodowo-demokratycznego. Tworzyli go m.in.: Stanisław Jarocki, Bronisław Umiastowski, Kazimierz Dmochowski, Witold Węsławski, Władysław Zahorski, Florian Świeżyński i Ludwik Czerkawski[25]. W tym miejscu należy wspomnieć, że program wychowawczy lansowany przez działaczy i sympatyków obozu narodowo-demokratycznego w I połowie XX stulecia stanowił w dużej mierze kontynuację narodowo-patriotycznego nurtu w pedagogice, którego korzenie odnajdujemy w początkach XIX wieku. Zakładał on m.in. kształtowanie modelu „Polaka – obywatela", którego cechować winno zaangażowanie w życie publiczne, nieustanna gotowość do obrony swej ojczyzny, wysuwanie na plan pierwszy „dobra nieosobistego", wreszcie kultywowanie tradycji i religii[26]. Co ciekawe większość z nich, choć mocno zaangażowana w działalność wychowawczą nie była pedagogami i przez to swoje zawodowe obowiązku musiała dzielić z konspiracyjną edukacją polskiej młodzieży w Wilnie. Z kolei grupę działaczy reprezentujących orientację postępowo-demokratyczną stanowili: Tadeusz Wróblewski, Bronisław Krzyżanowski, Witold Abramowicz, Tadeusz Dembowski, Karol Niedziałkowski i socjalista PPS–owiec Stanisław Bagiński. W dużej mierze w wyniku działalności wspomnianych postaci, już na poziomie wileńskich gimnazjów, wykształcił się podział na kółka samokształceniowe, które reprezentowały odpowiednio linię narodową i postępową.

W tym miejscu należy wspomnieć również o inicjatywie ks. Jana Nowickiego, który w Wilnie postanowił stworzyć Towarzystwo Przyjaciół Kształcenia się Młodzieży[27]. Wzorem była warszawska instytucja kierowana przez hr. Cecylię Plater-Zyberkównę. Jej odpowiednikiem w Wilnie miała być zgodnie z zamysłem ks. Nowickiego Maria Jeleńska, osoba bardzo religijna, ale i zamożna. To m.in. dzięki jej staraniom, działające legalnie od 1907 r. towarzystwo, podejmowało szereg działań, w tym dofinansowywanie działalności internatów czy też udzielanie stypendiów księżom na zagraniczne studia w celu podniesie-

[24] Analizując ten proces w szerszym kontekście, warto przywołać fragment wstępu z książki poświęconej myśli edukacyjnej Narodowej Demokracji. „Działalność edukacyjna partii i ruchów politycznych przebiega w dwóch kierunkach: *do wewnątrz*, co wyraża się w charakterze pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej z myślą o własnych szeregach oraz *na zewnątrz*, wobec bieżącej polityki oświatowej, co odzwierciedla stanowisko wobec głównych zagadnień systemu edukacji narodowej, tj. struktury i organizacji oświaty, sfery ideowej wychowania, oświaty pozaszkolnej, problematyki kształcenia nauczycieli itp. W centrum zainteresowania ideologów i środowisk edukacyjnych partii pozostaje edukacja obywatelska. Cele kształcenia obywatelsko-patriotycznego odzwierciedlają wyznawane wartości ideowe i światopoglądowe oraz oddają charakter programu politycznego. Często więc walka ideowopolityczna przenosi się na tzw. teren szkolny, co na ogół niekorzystnie odbija się zarówno w pracy nauczycieli jak i społeczności uczniowskiej. Nierzadko spory polityczne przeradzają się w ostrą walkę polityczną, ukazując szeroki wachlarz zagadnień o charakterze wykraczającym poza płaszczyzny edukacji. Innymi słowy – skala konfliktu o *charakter wychowania* ukazuje rozmiar problemów różnicujących obie strony co ilustruje *spór edukacyjny* między sanacją a obozem narodowym w okresie dwudziestolecia międzywojennego" (S. Kilian, *Myśl edukacyjna Narodowej Demokracji w latach 1918–1939*, Kraków 1997, s. 5).

[25] J. Zmitrowicz, *dz. cyt.*, t. I, k. 64–65, 85–86.

[26] S. Kilian, *dz. cyt.*, s. 161.

[27] Na podkreślenie zasługuje fakt, że członkowie Towarzystwa k >rzystali z merytorycznego wsparcia członków utworzonego w 1907 r. Wilnie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

nia poziomu wykształcenia. Jak podaje Zmitrowicz, roczna składka wnoszona przez członków towarzystwa wynosiła 12 rubli, choć zdarzały się i wpłaty w wysokości 50 i 100 rubli[28].

W kontekście środków, jakimi dysponowało towarzystwo, warto przywołać fragment listu, który jego członkowie otrzymali od prof. Wincentego Lutosławskiego[29], stanowiącego odpowiedź na zaproszenie do wygłoszenia wykładów dla młodzieży wileńskiej. „Nie na to po tylu wędrówkach osiadłem w Warszawie, by z niej znów na wszystkie strony wyjeżdżać. Mam teraz trudne w moim wieku zadanie rozpoczęcia pracy zarobkowej, która wymaga stałości miejsca pobytu. Mógłbym przyjechać do Wilna, tylko jeślibyście urządzili trzy wykłady publiczne zarobkowe, któreby mogły przynieść mi 300 rubli. Przewyżkę dochodu moglibyście użyć na cele wasze lokalne. Wykład publiczny daję tylko, gdy za taki mogę dostać 100 rubli"[30]. Z treści listu wynika jednak nie tylko to, iż Lutosławski cenił się jako wykładowca, ale przede wszystkim fakt, że jako jeden z założycieli i autorytetów w kręgach filareckich, nie stosował taryfy ulgowej nawet dla osób propagujących jego idee. Warunki te nie zniechęciły jednak działaczy Towarzystwa Przyjaciół Kształcenia się Młodzieży i w marcu 1909 r. prof. Lutosławski wygłosił w Wilnie prelekcje na temat teorii ewolucji Karola Darwina oraz „Króla duch" Juliusza Słowackiego. Wymiernym efektem pobytu akademickiego wykładowcy nad Wilią i Wilenką było założenie koła, hołdującego zasadom powołanego przez niego pisma i stowarzyszenia „Eleusis"[31].

Wątek, którego nie sposób pominąć w kontekście analizy działalności oświatowo-wychowawczej polskiego środowiska Wilnie u progu XX wieku, utrwalonego na kartach wspomnień i pamiętników, stanowi inicjatywa ordynariusza wileńskiego Edwarda Roppa[32]. Powołane przez niego w okresie największej aktywności, przypadającej na lata 1905–1907 Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie na Litwę i Białoruś (SKK) jako jedno z najważniejszych zadań stawiało podniesienie poziomu oświaty i nadanie jej polskiego charakteru[33]. W programie SKK szczegółowo analizowanym na kartach wspomnień podkreślano, iż postulował on m.in. utworzenie bezpłatnej szkoły ludowej w języku ojczystym z obowiązkową nauką religii, zniesienie wszelkich przeszkód przy zakładaniu szkół przez osoby prywatne, gminy, miasta, stowarzyszenia świeckie i zakonne, wreszcie powieszenie liczby szkół średnich i wyższych, stosownie do potrzeb ludności[34]. Więź wiernych z duchowieństwem i podtrzymywanie przez kapłanów polskości przejawiało się także na drodze tworzenia wielu innych inicjatyw, w tym różnego rodzaju bractw i stowarzyszeń kościelnych. Jak wspomina Feliks Ostrowski, stowarzyszenia te miały na celu nie tylko względy religijne, lecz również w znacznym stopniu zdania oświatowe i narodowe[35].

Pierwsze lata drugiej dekady XX stulecia pomimo wzmożonych represji ze strony władz carskich przedstawiane są we wspomnieniach jako czas, którym m.in. organizowano imprezy patriotyczne. Okazją ku temu były zarówno kolejne rocznice uchwalenia Konstytucji 3 maja, czy też powstań narodowych. W środowisku osób związanych z filarecką wileńską do udziału w nich często zapraszano przedstawicieli starszego pokolenia. W ramach takich spotkań najczęściej słuchano deklamacji, melodeklamacji oraz koncertów muzyki fortepianowej. Nierzadko ich uczestnicy, ulegając patriotycznej atmosferze, spontanicznie intonowali patriotyczne pieśni w wyniku, których z prywatnych mieszkań bądź specjalnych sal wynajętych na tę okoliczność dochodziły chóralne śpiewy. W tym kontekście warto nadmienić, że na kartach wspomnień utrwalone zostały rodziny, które szczególnie życzliwie ustosunkowywały się do godnych poparcia starań młodzieży i udzielały swych lokali na zebrania. „Tak było np. – jak podaje Zmitrowicz – u pp. Jaroszyńskich przy ulicy Zamkowej, róg Królewskiej, u pp. Mickiewiczów przy ulicy Trackiej róg Wileńskiej w domu gdzie mieściła się cukiernia. Zebrania odbywały się także w mieszkaniu pp. Bronisławowstwa Umiastowskich później pp. Weinssehoffów przy prospekcie Święto Jerskim (Mickiewicza), u dr–wa Kopciów przy ulicy Nadbrzeżnej (Zygmuntowskiej), u pp. Jurewiczów – przy ulicy Nowogrodzkiej 14 i u pp. Jełowickich"[36].

Pierwsze miesiące Wielkiej Wojny uczniowie Polacy w Wilnie przeżywać mieli bez szczególnego podniecenia. Wpływ na tę sytuację miał m.in. fakt, iż organizacja skautoharcerska nie znalazła wśród niej przed wojną wystarczającego uznania. Opinii tej, ale tylko w części, przeczyć może fragment wspomnień Feliksa Ostrowskiego, który tak wspominał swoje zaangażowanie w ruch skautingowi. „W latach 1912–1914 byłem już zaawansowanym harcerzem. Początkowo musztrowaliśmy i biliśmy się na rapiery w sali gimnastycznej »Sokół«. Zebrania drużynowe odbywały się w naszych mieszkaniach, a ćwiczenia taktyczne z pozorowaną bronią – w różnych okolicach Wilna. Głównym komendantem i fachmistrzem był malarz wileński, Jarocki, opiekunem zaś prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie, Przyłuski. Komendantem hufca był uczeń Pierwszego Gimnazjum Państwowego w Wilnie, Popławski, a naszym drużynowym, Dawidowski. O pracy ich w służbie polskości i wpajaniu szlachetnych zasad – zawsze wdzięcznie wspominam. Z dumą też nosiłem mundur harcerski, jako jeden z pierwszych w Wilnie, a gdy – przed pierwszą wojną światową – maszerowałem w nim po mieście, przyglądali mi się zaciekawieni przechodnie, a zdziwiony policjant nawet kiedyś zasalutował"[37].

Na tle różnych środowisk z całą pewnością wyróżniali się aktywiści młodzieży postępowo-socjalistycznej, którym przewodził Mieczysław Niedziałkowski, jednoznacznie opowiadający się za kierunkiem wyznaczonym przez Józefa Piłsudskiego i jego koncepcję czynu zbrojnego[38]. Inne środowiska potrzebowały dla podjęcia bardziej wyrazistych działań w obliczu wojny znacznie więcej czasu. W tej sytuacji niezwykle rozsądnie zachowali się członkowie Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży w Wilnie, którzy podjęli uchwałę o organizacji w salonie internatu prowadzonego przy ulicy Zamkowej zebrań dla jak to określano młodzieży płci obojga. W ich trakcie zamierzano omawiać przede wszystkim zagadnienia dotyczące aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, niezależnie jednak od różniących młodzież kierunków ideologicznych. Do udziału w spotkaniach często zapraszano osoby o uznanym w mieście autorytecie i pozycji. Byli wśród nich m.in.: Stanisław Cywiński, Teofil Szopa, ks. Stanisław Miłkowski, ks. Zygmunt Lewicki i Mieczysław Engel. W tak szerokim gronie oraz przy szybko zmieniającej się sytuacji na frontach I wojny światowej dyskusje były zawsze ożywione i interesujące[39]. W ich trakcie szczególną aktywnością wyróżniało się kilka osób reprezentujących określone kierunki ideologiczne. I tak jako reprezentant odłamu *narodowego* wybitnym intelektem oraz bardzo dobrą orien-

[28] Maria Jeleńska swój roczny wkład do kasy Towarzystwa określiła na kwotę 1000 rubli (J. Zmitrowicz, dz. cyt., k. 121).

[29] Prof. Wincenty Lutosławski (1863–1954) – profesor filozofii, politolog, publicysta. Autor pracy *The Origin and Growth of Plato's Logic*, która pomogła ustalić chronologię pism Platona. W swoich poglądach filozoficznych nawiązywał do mesjanistów polskich XIX w. Założył Koło Filaretów oraz pismo *Eleusis*. Był aktywnym członkiem środowiska narodowo-demokratycznego.

[30] J. Zmitrowicz, *dz. cyt.*, t. I, k. 267.

[31] *Tamże*, t. I, k. 283;287.

[32] Szerzej na temat Edwarda Roppa m.in. jako biskupa wileńskiego w latach 1903–1917 zob. A. Kozyrska, *Arcybiskup Edward Ropp. Życie i działalność*, Lublin 2005.

[33] S. Gajewski, *Arcybiskup Edward Ropp i jego Stronnictwo Konstytucyjno-Katolickie*, „Chrześcijanin w Świecie". Zeszyty ODiSS, 1992, nr 1/190, s. 110–128.

[34] J. Zmitrowicz, *dz. cyt.*, t. I, k. 89.

[35] F. Ostrowski, *dz. cyt.*, k. 27.

[36] J. Zmitrowicz, *dz. cyt.*, t. II, k. 51.

[37] F. Ostrowski, *dz. cyt.*, k. 59.

[38] *Tamże*, t. II, k. 122.

[39] *Tamże*, t. II, k. 144.

tacją w stosunkach życia zbiorowego zaznaczył się Stanisław Mickiewicz. Z grona młodzieży postępowej, we wspomnieniach często przewija się postać Eugenii Kobylińskiej, w zamęściu Masijewskiej, a z grupy młodzieży o kierunku socjalistycznym Halina Zasztowtówna, później Sukiennicka. Uwagę zwraca także regularność spotkań – odbywały się co dwa tygodnie.

W artykule omawiającym działalność oświatowo-wychowawczą polskiego środowiska w Wilnie w początkach XX wieku nie może zabraknąć także odniesień do wspomnień ówczesnej polskiej młodzieży. Jedną z ciekawszych, odnalezionych we wspomnieniach zdeponowanych we Ossolineum, warto przywołać tym miejscu w obszernym fragmencie, gdyż jak się wydaje trafnie oddaje nastroje i nastawienie dużej grupy młodych Polaków. Przywołany cytat bezpośrednio odnosi się do lekcji historii wykładanych w rządowym gimnazjum. „Osobne miejsce należy się nauce historii, zwłaszcza historii Rosji. Wykładał ją inspektor. Był to człowiek prawy, dobry urzędnik carski, wierzył w to, co mówił, a wykładał o wielkości Rosji chwalebnej i jej roli. Historię tak wykładaną umieliśmy dobrze. Niejednokrotnie robił wycieczki odnośnie mrzonek zapaleńców polskich, którzy myślą o powstaniu niepodległej Polski. Wywody te niekiedy kończył argument, iż na przestrzeni wieków były potężne państwa jak Imperium Rzymskie i Greckie, które przestały istnieć i już nie powstaną. Taki sam los podzieliła pokonana Polska i nie ma powodów do jej wskrzeszenia. Wywodów tych my, Polacy, z konieczności cierpliwie słuchaliśmy, ale nie wierzyliśmy, gdyż w domu i na kompletach uczyliśmy się z czegoś innego: prawdziwej historii Polski i słusznych praw do jej niepodległości"[40].

Autor cytowanych powyżej wspomnień przekazał ponadto interesujące spostrzeżenia dotyczące stosunku Polaków do Rosjan. Według niego polska młodzież stykająca się w szkołach z rosyjskimi rówieśnikami, nie pałała do nich jakąś szczególną nienawiścią. Inaczej wyglądała sytuacja w odniesieniu do popów, jako przedstawicieli znienawidzonej cerkwi prawosławnej[41]. Jednym z przejawów tej niechęci był rozpowszechniony wśród młodzieży zwyczaj plucia przy spotkaniu z popem[42].

W kontekście wydarzeń wojennych i sytuacji na terenie Wilna należy podkreślić, powołując się m.in. na *Dziennik* Michała Römera, że w sferze aktywności na polu oświatowo-wychowawczym szczególnie widoczna była konkurencyjna działalność i sprzeczności w poczynaniach posiadającego stare tradycje historyczne w Wilnie i na Wileńszczyźnie elementu polskiego oraz odradzającego się i szybko ugruntowującego litewskiego elementu etniczno-kulturowego[43]. „Środowisko polskie – jak napisał Przemysław Włodek – choć do Litwinów nastawione przychylnie, udawało, że nie widzi ich narodowych aspiracji, nie próbując nawiązać dialogu. Również Litwini nieskorzy byli do takiego dialogu, uznając polską społeczność Wilna jedynie za spolonizowanych Litwinów"[44]. W mieście, jak wyczytać można we wspomnieniach mieszkających nim w 1915 r. Polaków, obserwowało się już znacznie bardziej podnieconą atmosferę, niż podczas pierwszego roku wojny. Wiele osób pakowało rzeczy i jechało na Wschód. Miasto stało się w krótkim czasie bardzie przestronne. Zanikał urzędowo-państwowy odłam życia, podczas gdy dynamicznie dźwigał się odłam życia społeczno-narodowego[45]. W tej sytuacji w środowisku litewskim w Wilnie zapanowało duże ożywienie. „Przyszły do głosu elementy nieprzyjazne i wręcz wrogo nastawione do Polaków – wspominał Zmitrowicz. – Dały o sobie znać tendencje do utwo-

[40] F. Ostrowski, *dz. cyt.*, k. 46.
[41] *Tamże*, k. 52.
[42] *Tamże*, k. 60.
[43] R. Miknys, *O „Dzienniku" Michała Römera*, „Lithuania" 1998, nr 4, s. 14.
[44] P. Włodek, *Wilno*, cyt. za: http://www.kresy.cc.pl/wilno.
[45] J. Zmitrowicz, *dz. cyt.*, t. II, k. 150.

rzenia Wielkiej Litwy – z Kownem, Grodnem i Wilnem, jako stolicą kraju. Aspiracje do uniezależnienia się i usamodzielnienia Litwinów od wpływów polskich znalazły wyraźne poparcie ze strony Niemców"[46]. Rywalizacja ta w żadnym wypadku nie może przysłonić jednak wielu cennych inicjatyw oświatowych, a tym bardziej poświęcenia wileńskich nauczycieli, pedagogów i wychowawców, którzy w trudnych okresie porozbiorowym dokładali starań, aby kształcić i wychowywać młodzież w polskim duchu na Kresach Północno-Wschodnich – styku wielu kultur, religii i narodowości. W tym kontekście trafnie zabrzmiały słowa polskiego Prezydenta wypowiedziane podczas wizyty w Wilnie w listopadzie 2002 r., o których zawsze powinniśmy pamiętać. „W początkach XX wieku poplątały się polskie i litewskie ścieżki – jednak potrafiliśmy sobie z tym poradzić, wejść na drogę pojednania, życzliwego sąsiedztwa, współpracy i strategicznego partnerstwa. Niepodległość i bezpieczeństwo Polski jest blisko powiązane z niepodległością i bezpieczeństwem Litwy"[47].

[46] *Tamże*, t. II, k. 169.
[47] http://www.bbn.gov.pl/?strona=pl_kronika_2002_11_2302.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Jan Snopko
(Białystok)

Między edukacją a polityką. O polskie szkolnictwo w Wilnie podczas okupacji niemieckiej w latach 1915–1918

Letnia ofensywa wojsk niemieckich w 1915 r. doprowadziła do wyparcia wojsk carskich z Królestwa Polskiego i zajęcia dużych obszarów Litwy historycznej. Już 13 sierpnia Niemcy wkroczyli do Białegostoku, 2 września zajęli Grodno, a 18 września stanęli w Wilnie. Jesienią 1915 r. front wschodni ustabilizował się na dłuższy okres – od Rygi, przez Dyneburg, Smorgonie, Pińsk, Łuck, po Czerniowce na Bukowinie[1]. Na zajętych terenach nie utworzono generałgubernatorstwa – jak w Królestwie – ale poddano je zarządowi wojskowemu, na czele którego stał dowódca frontu wschodniego (Oberbefehlshaber Ost, w skrócie Ober Ost). Był nim od 1 listopada 1914 r. do 29 sierpnia 1916 r. gen. Paul von Hindenburg, a jego szefem sztabu pozostawał gen. Erich von Ludendorff. Po odejściu Hindenburga i Ludendorffa do Kwatery Głównej, naczelnym dowódcą na froncie wschodnim został książę bawarski Leopold, zaś szefem sztabu Ober Ostu gen. Max Hoffmann[2].

Jesienią 1915 r., po ustabilizowaniu się frontu wschodniego na linii Ryga – Dyneburg – Pińsk – Czerniowce, Niemcy przystąpili do organizowania administracji na opanowanych obszarach. Początkowo sprawowały ją inspekcje etapowe poszczególnych armii: 8 armia (Kowno), 10 armia (Wilno–Suwałki) 12 armia (Grodno), 9 armia (Białystok). Obszar podległy administracji Ober Ostu rozciągał się od wschodnich granic Królestwa Polskiego i Prus Wschodnich aż po bezpośrednie zaplecze frontu na odcinku północno-wschodnim (były to w większości tereny guberni grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej i kurlandzkiej). Do tego obszaru włączono też z Królestwa gubernię suwalską oraz część Podlasia (Biała, Radzyń, Włodawa). Pod koniec 1915 r. utworzono wojskowe okręgi administracyjne Kurlandia, Litwa, Suwałki, Wilno, Grodno i Białystok. Podziały administracyjne ulegały później przekształceniom, liczba okręgów zmniejszała się. W maju 1916 r. połączono okręg

[1] J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 291.
[2] G. Łowczowski, *Organizacja etapów wojska niemieckiego i administracja terenami okupowanymi na froncie wschodnim podczas wojny 1914–1918*, Warszawa 1933, s. 36 i 42

Wilno i Suwałki, zaś w listopadzie okręg Białystok i Grodno[3]. Wiosną 1917 r. obszar podległy administracji Ober Ostu obejmował 109 tysięcy km^2 i zamieszkany był przez prawie 3 mln mieszkańców. Po kilkakrotnych przekształceniach składał się z trzech wojskowych okręgów administracyjnych: Kurlandia, Litwa i Białystok–Grodno[4]. Wreszcie pod koniec wojny dwa ostatnie okręgi zostały połączone w jeden duży obszar administracyjny „Litwa", w ramach którego występowały okręgi Litwa–Północ (Wilno), Litwa–Południe (Białystok) i „wojskowy powiat administracyjny Suwałki" (obejmujący powiat augustowski i suwalski).

Największy pod względem powierzchni (63 tys. km^2) i liczby ludności (prawie 2 mln) był okręg Litwa; okręg administracyjny Białystok–Grodno – obejmował obszar o powierzchni ponad 26 tys. km^2, zamieszkany przez 712 tys. mieszkańców[5]. Najmniejszy był okręg Kurlandia (niecałe 20 tys. km^2 powierzchni i 270 tys. ludności). Administracja miała charakter wojskowy i uwzględniała przede wszystkim interesy armii i państwa niemieckiego. Ludność dotkliwie odczuwała eksploatację gospodarczą okupowanego obszaru, polegającą na przymusowych dostawach dla wojska żywności, koni, pozyskiwaniu surowców, zajęciu majątków państwowych i opuszczonych, ściąganiu podatków, ceł i innych opłat. Intensywnie eksploatowano lasy, zwłaszcza Puszczę Augustowską i Białowieską.

Naczelny wódz sprawował władzę prawodawczą, sądową i administracyjną na podległym mu obszarze. Dysponował on organem wykonawczym w postaci sztabu administracyjnego, kierowanego przez kwatermistrza Ober Ostu – gen. von Eisenhart-Rothe (od 2 stycznia 1917 r. kwatermistrzem był płk von Brandenstein). Kwatermistrzowi podlegały następujące wydziały: polityczny, finansowy, rolny, leśny, wyznań i oświaty, prawny, pocztowy, handlu oraz „kultury krajowej". Okręgi administracyjne dzieliły się na powiaty miejskie i wiejskie, zarządzane przez naczelników powiatów. Z kolei powiaty dzieliły się na komisariaty, a te na rejony posterunków żandarmerii[6]. Do pracy w aparacie administracyjnym zatrudniano niezdolnych do służby liniowej wojskowych i urzędników sprowadzanych z Rzeszy.

Władze niemieckie ściśle odizolowały ludność okupowanych obszarów od Królestwa Polskiego, wprowadzono zakaz działalności politycznej oraz ścisłą cenzurę prasy i wszelkich publikacji. Pod tym względem sytuacja na terenach administrowanych przez Ober Ost była dużo gorsza niż w Królestwie, gdzie niektóre dziedziny życia mogły rozwijać się znacznie swobodniej (kultura, szkolnictwo, samorządy). Uderzało to przede wszystkim w ludność polską na kresach, co było zgodne z celem polityki władz niemieckich – osłabianie znaczenia żywiołu polskiego i jednocześnie popieranie Litwinów i Białorusinów[7]. Faktycznym szefem administracji Ober Ostu był od końca sierpnia 1916 r. gen. Hoffmann, znakomity sztabowiec i sprawny organizator, ale nie ukrywający swego niechętnego stosunku do Polaków[8]. Mimo wojskowego zarządu i wielu ciężarów dotykających ludność,

[3] H. Zemke, *Der Oberbefehlshaber Ost und das Schulwesen im Verwaltungsbereich Litauen wahrend des Weltkriegs*, Berlin 1936, s. 7–8.

[4] *Das Land Ober Ost. Deutsche Arbeit in den Verwaltungsgebieten Kurland, Litauen und Białystok–Grodno*, Stuttgart 1917, s. 431; J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Wrocław 1989, s. 19.

[5] *Das Land...*, s. 431–432.

[6] T. Radziwonowicz, *Suwalszczyzna w okresie I wojny światowej. Okupacja niemiecka1915–1918*, „Białostoczczyzna" 1995, nr 2, s. 19; E. Ludendorff, *Moje wspomnienia wojenne 1914–1918*, [w:] *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914–1918*, Warszawa 1925, s. 135–136; G. Łowczowski, *dz. cyt.*, s. 39–40; H. Zemke, *dz. cyt.*, s. 6–8.

[7] Por J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*, Poznań 1983, s. 130–131.

[8] Wymowny był jego stosunek do koncepcji tworzenia państwa polskiego u boku państw centralnych: „Pomysł ten był głupi – stwierdzał Hoffmann – gdyż zamykał carowi zupełnie drogę do zawarcia odrębnego pokoju; był też zbyteczny, gdyż państwa centralne nie miały najmniejszego powodu do poruszania sprawy polskiej. Błędem było już samo stworzenie przez Niemcy generalnego gubernatorstwa w Warszawie, a przez Austro–Węgry w Lublinie, gdyż podkreślało pewną samodzielność tych części ziemi polskiej, odebranych Rosjanom. Lepiej byłoby się stało, gdyby ziemie te potraktowano tak samo, jak inne części państwa rosyjskiego, obsadzone przez wojska państw centralnych, to jest gdyby je po prostu włączono do obszarów etapowych odpowiednich armii". M. Hoffmann, *Wspomnienia* (*„Wojna wśród niewyzyskanych sposobności")*, tłum. T. Bałaban, Warszawa 1925, s. 123.

okupacja niemiecka niosła też pewne możliwości rozwoju działalności społecznej, kulturalno-oświatowej i narodowej.

Nie zważając na przeszkody w komunikacji z Królestwem, polskie organizacje społeczno-polityczne na Litwie starały się utrzymywać kontakt z podobnymi instytucjami w Warszawie czy Krakowie i informowały o rozwoju sytuacji. W sprawozdaniach z Wilna sporo miejsca zajmowały kwestie ekonomiczne (zarządzenia władz niemieckich w tym zakresie, aprowizacja, poziom cen, podatki i inne opłaty). Ogólnie panowała bieda, bezrobocie i upadek gospodarczy kraju. W miastach najmocniej odczuwało się braki żywności i artykułów pierwszej potrzeby, natomiast rozwijała się spekulacja i prostytucja. Do tego dochodziło zawieszenie lub rozwiązanie szeregu instytucji i organizacji społecznych[9]. Nieco poprawił się natomiast stan sanitarno-higieniczny miast. Inny, drażliwy problem, to polityka Niemców wobec poszczególnych narodowości zamieszkujących te obszary. W materiałach napływających z Wilna coraz więcej było informacji o antypolskim charakterze działań niemieckich, utrudnieniach dla szkół i języka polskiego, przy jednoczesnym faworyzowaniu Litwinów, Żydów i Białorusinów. Negatywnie oceniano kierunek ideowy białoruskiego czasopisma „Homan" – w obszernej charakterystyce tego periodyku konkludowano, że „Polacy miejscowi w działalności »Homana« widzą jeden z licznych przejawów antypolskiego systemu, stosowanego konsekwentnie przez Ober Ost na Litwie"[10].

Początki okupacji niemieckiej w Wilnie mogły wydawać się dość obiecujące dla tamtejszych Polaków. W powitalnej odezwie do ludności z 18 września 1915 r. hrabia Alexei von Pfeil pisał: „Niemieckie siły zbrojne wygnały wojsko rosyjskie z obwodu polskiego miasta Wilna i wkroczyły do tego sławetnego i pełnego tradycji grodu. Był on zawsze perłą w sławnym Królestwie Polskim. Królestwo to zaprzyjaźnione jest z narodem niemieckim"[11]. Dowódca niemiecki kończył odezwę słowami „Niech Bóg błogosławi Polskę". Bardzo szybko jednak okazało się, że nie był to wyraz oficjalnej polityki władz niemieckich, ale prywatne stanowisko jednego z oficerów. Początkowo zresztą Niemcy nie przesadzali z restrykcjami, starali się prowadzić dość liberalna politykę narodowościową, w miarę równorzędnie traktując wspólnoty narodowe, zamieszkujące Wilno i tereny Litwy historycznej. Wynikało to zapewne i z tego, że władze niemieckie nie miały ściśle określonego stanowiska, co do przyszłości politycznej ziem zagarniętych na Wschodzie[12].

Korzystając z tej względnej swobody, na terenach zajętych przez Niemców zaczął żywiołowo odradzać się polski ruch oświatowy, nawiązujący do chlubnych tradycji lat 1905–1906[13]. Pierwsze polskie szkoły w Wilnie zaczęły powstawać jeszcze pod koniec rządów carskich. W sierpniu 1915 r. grono działaczy oświatowych (Stanisław Cywiński, Stanisław

[9] Sprawozdanie „Stosunki na Litwie", Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr.), Naczelny Komitet Narodowy, (dalej: NKN), sygn. 142, k. 314–332.

[10] Charakterystyka „Homana", Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu (dalej: KW TRS), sygn. I 160.1.2.

[11] *Litwa podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezw itp.*, oprac. L. Abramowicz, Warszawa 1918, s. 7.

[12] A. Pukszto, *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*, Toruń 2006. s. 19–20. Por. J. Jurkiewicz, *dz. cyt.*, s. 129.

[13] W tym okresie nastąpiło odrodzenie polskiego szkolnictwa i kultury z zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego, stłumione później przez władze carskie. Szerzej zob. A. Romanowski, *Feniks z popiołów. Odrodzenie kultury polskiej w b. Wielkim Księstwie Litewskim w 1905 r.* [w:] *Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, pod red. E. Feliksiak, t. II, Białystok 1992, s. 153–178; S. Walasek, *Polska oświata w guberni wileńskiej w latach 1864–1915*, Kraków 2003, s. 105–129.

Kościałkowski, Julia Maciejewska, Julia Rodziewiczowa) uzyskało zezwolenie na otwarcie dwu polskich szkół średnich. Jesienią gimnazjum męskie miało już 330 uczniów, a w gimnazjum żeńskim pobierało naukę 240 uczennic[14]. Zapoczątkowało to powstawanie kolejnych szkół różnego szczebla oraz podejmowanie innych inicjatyw na polu oświaty. Stanisław Cywiński zanotował w pamiętniku (1 XI 1915), że „...organizują się kursy rzemieślnicze, ogólnokształcące, projektuje się Uniwersytet Ludowy, organizuje się dwadzieścia kilka szkół polskich. Powstał Komitet Edukacyjny, na czele z doktorem Witoldem Węsławskim"[15]. Wielką bolączką był brak książek, dotkliwy zwłaszcza wobec przerwanej komunikacji z Warszawą i Krakowem.

W połowie stycznia 1916 r. uruchomiono też Kursy Naukowe, które w optymistycznych planach miały być zalążkiem uniwersytetu. Kursy miały formę wykładów z różnych dziedzin wiedzy (głownie nauki filozoficzno-humanistyczne, społeczno-prawne i matematyczno-przyrodnicze); uczęszczało na nie kilkuset słuchaczy[16]. Na otwarcie wyższej uczelni w Wilnie władze niemieckie nie zgodziły się, gdy tymczasem w Warszawie otwarto uniwersytet i politechnikę. W tworzeniu podstaw narodowej oświaty aktywnie uczestniczyli nie tylko Polacy, ale też społecznicy litewscy, żydowscy i białoruscy. Szczególnie imponująco rozwinęło się szkolnictwo litewskie, korzystające z opieki władz niemieckich. Gimnazja litewskie powstały w Kownie, Mariampolu, Poniewieżu, Sejnach, Szawlach, Telszach i Wilnie. Uruchomiono też kilka seminariów nauczycielskich (w Kownie, Mariampolu i Wilnie)[17].

Niezwykle istotną rolę w rozwoju polskiego szkolnictwa na Wileńszczyźnie odegrał wspomniany Komitet Edukacyjny, zawiązany oficjalnie 11 października 1915 r. W skład komitetu wchodzili przedstawiciele polskich organizacji oświatowych, działających na Litwie (od 13 do 20 członków). Prezesurę objął Witold Węsławski, pozostający w tym okresie także liderem wileńskiej endecji[18]. Był on jednak bardziej społecznikiem niż politykiem i koncentrował się głównie na działalności oświatowej[19]. Komitet Edukacyjny inicjował i koordynował zakładanie nowych szkół, dostarczał sił nauczycielskich i pomocy naukowych, organizował wydawanie skryptów i podręczników, zbierał fundusze na cele oświatowe, pośredniczył w kontaktach z władzami niemieckimi. Praca prowadzona była w trzech sekcjach: finansowej, administracyjnej i pedagogicznej[20].

Wiosną 1916 r. stan szkół polskich w Wilnie przedstawiał się następująco:

- 4 gimnazja (dwa męskie i dwa żeńskie),
- 8 szkół miejskich (w tym dwie 4-klasowe, pozostałe 2- lub 3-klasowe),
- 48 szkół elementarnych (większość koedukacyjnych),
- 10 szkół dla analfabetów dorosłych,

[14] S. Cywiński, *Kartki z pamiętnika (1914–1920)*, Wilno 1931, s. 20–22; S. Walasek, *Szkolnictwo średnie ogólnokształcące na ziemiach polskich w latach 1914–1923*, Wrocław 1996, s. 76–77. Od 1 VII 1914 r. obowiązywały przepisy prawne, zezwalające na zakładanie polskich szkół prywatnych na Litwie i Rusi.

[15] S. Cywiński, *dz. cyt.*, s. 22.

[16] Tematy wkładów z bloku filozoficzno-humanistycznego były następujące: „Teoria logiki w zarysie", „Literatura litewska przed 1863 r.", „Mickiewicz i Słowacki", „Historia polityczna powstania styczniowego", „Historia pedagogii", „Malarstwo polskie współczesne", „Historia sztuki". Memoriał Ludwika Abramowicza „Oświata polska na Litwie" z 3 IV 1916 r., APKr., NKN, sygn. 142, k. 551.

[17] „Polska Macierz Szkolna" 1918, nr 11/12, s. 23.

[18] A. Pukszto, *dz. cyt.*, s. 34.

[19] Jeden z autorów, podkreślając rolę W. Węsławskiego w rozwoju polskiego szkolnictwa na kresach pisał, że „...sprawował [on] rządy jakby ministra tajnej oświaty w Wileńszczyźnie do 1919 roku". Zob. I. Myślicki, *Zarys historii walk o oświatę polską w Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie*, Warszawa 1934, s. 7.

[20] Memoriał Ludwika Abramowicza „Oświata polska na Litwie" z 3 IV 1916 r., APKr., NKN, sygn. 142, k. 550. Por. A. Pukszto, *dz. cyt.*, s. 60–61; S. Walasek, *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczpospolitej(1915–1939)*, Kraków 2006, s. 35–36.

- 4 seminaria dla nauczycieli szkół ludowych (z kursami 2-letnimi, rocznymi i 6-miesiecznymi),
- 6 kursów wieczorowych dla dorosłych (za najlepsze uznawano kursy rolnicze, prowadzone przez Wileńskie Towarzystwo Rolnicze, i kursy ekonomiczno-handlowe).

Ogólna liczba uczniów i nauczycieli we wszystkich typach szkół zmieniała się, oceniano ją na około 8 tysięcy uczniów i 240 pedagogów[21]. Ponadto na terenie guberni wileńskiej otwarto 131 szkół elementarnych (63 w powiecie wileńskim, 21 w powiecie lidzkim, 37 w powiecie trockim, 9 w powiecie święciańskim i jedną w powiecie wilejskim). Uczyło się w nich ponad 10 tysięcy uczniów. Polskie placówki oświatowe powstawały też w guberni grodzieńskiej i kowieńskiej.

Kolejną bardzo ważną organizacją oświatową było powstałe w styczniu 1916 r. Towarzystwo Katolickie Polskiej Szkoły Ludowej. Prezesem został ksiądz Stanisław Miłkowski (profesor Seminarium Duchownego), wiceprezesem – Stanisław Kognowicki (ziemianin, wcześniej prezes Komitetu Obywatelskiego). Towarzystwo cieszyło się poparciem Kościoła katolickiego i zamierzało skupić na propagowaniu oświaty wśród ludu wiejskiego[22]. W jednej z pierwszych odezw nawoływano: „Chcemy, aby szkoły polskie ludowe były prowadzone w duchu katolickim, aby szkoły takie powstały w kraju naszym wszędzie, gdzie jest lud katolicki, który w języku polskim Pana Boga chwali. Chcemy, aby szkoła polska stała się sprawą całego narodu, aby każdy z nas choćby najuboższy i najmniej oświecony, nie był od tej sprawy odsunięty i od obowiązku powszechnego się nie uchylał. Niech w każdej parafii, w każdej wsi naszej powstaje szkoła polska; niech księża, duchowi przewodnicy ludu, wezmą gorąco do serca sprawę oświaty, i wspólnie z ludem dzieło oświaty polskiej i katolickiej budują"[23]. Wezwania te nie pozostały bez echa.

Towarzystwo Katolickiej Szkoły Polskiej (takiej nazwy później używano) organizowało pomoc finansową i żywnościową dla szkół, wspierało seminaria nauczycielskie, organizowało kursy dla nauczycieli i wydawało świadectwa kwalifikacyjne. Z jego inicjatywy powstały 23 szkoły w mieście i 145 na wsi. W ramach pomocy materialnej towarzystwo udzieliło zapomóg szkołom miejskim na sumę 26 tysięcy marek i szkołom wiejskim – ponad 8 tysięcy marek[24]. W miarę przedłużania się wojny i ubożenia społeczeństwa szkoły borykały się z coraz większymi problemami materialnymi. Część dzieci wymagała dożywiania i zostawała po zajęciach aby odrobić lekcje, bo w domach brakowało światła. Pewnego wsparcia udzielał Generalny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce (z Vevey) i inne organizacje charytatywne[25]. Zbiórkę datków na ten cel organizowano w zaborze pruskim, Królestwie (Rada Główna Opiekuńcza) i w Galicji. W Krakowie powstał nawet odrębny Komitet Litewski, który zajmował się zbieraniem ofiar przeznaczonych dla szkół i nauczycieli na Wileńszczyźnie. W marcu 1917 r. zebrano na ten cel ponad 10 tysięcy koron[26].

[21] Memoriał L. Abramowicza „Oświata polska na Litwie" z 3 IV 1915 r., APKr., NKN, sygn. 142, k. 552. Nieco inną liczbę szkół podają: S. Walasek, *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich...*, s. 36; I. Myślicki, *dz. cyt.*, s. 16.

[22] A. Pukszto, *dz. cyt.*, s. 63.

[23] Odezwa z 7 I 1916 r. (Aneks nr 3) [w:] S. Walasek, *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich...*, s. 311–312.

[24] Sprawozdanie Towarzystwa Katolickiej Szkoły Polskiej, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: BOssol.), rkps 7237/II, k. 7–11. Preliminarz wydatków na luty 1917 r. opiewał na ponad 10 tys. marek, które próbowano zdobyć, odwołując się do ofiarności społeczeństwa w trzech zaborach (Tamże, k. 13–17).

[25] D. Pługawko, *Akcja pomocy charytatywnej dla Litwy w czasie pierwszej wojny światowej* [w:] *Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, pod red. E. Feliksiak, t. II, Białystok 1992, s. 201–210.

[26] Wykaz wpłat na szkoły polskie (na Litwie) za okres 1–20 III 1917, BOssol., rkps 7237/II, k. 1–2.

Wiosną 1916 r. pomyślnie rozwijająca się polska działalność oświatowa została zahamowana przez restrykcyjne posunięcia władz okupacyjnych. 20 lutego mocno zaniepokojony Cywiński konstatował w pamiętniku: „Niemcy zamknęli Katolickie Towarzystwo Polskiej Szkoły Ludowej. Widzi mi się, że w tym jest ręka Litwinów i Białorusinów. Nie bez kozery ci ostatni wydają swego *Homana* po 5 fen., gdy nasz *Dziennik* po 10 fen. ledwo wiąże koniec z końcem. (...) Zamknięto też Kursy Naukowe i Komitet Edukacyjny. Że jednak Komitet Edukacyjny istnieje nadal tajnie, zaś liczne agendy Katolickiego Towarzystwa Polskiej Szkoły Ludowej się przywracają, więc ostatecznie i definitywnie to tylko Kursy Naukowe zostały zamknięte"[27]. Organizacje oświatowe zmuszone były przejść do pracy konspiracyjnej.

Decyzje te wiązały się z nową polityką, prowadzoną na terenach administrowanych przez Ober Ost. Szkolnictwo zostało ściśle podporządkowane władzom niemieckim, co znalazło wyraz w rozporządzeniu gen. Hindenburga z 22 grudnia 1915 r. i przepisach wykonawczych dotyczących oświaty z 16 stycznia 1916 r. Rozporządzenia dotyczące szkolnictwa opracował radca pruskiego ministerstwa wyznań kpt. Altman, będący jednocześnie kierownikiem wydziału wyznań i oświaty Ober Ostu[28]. Ogólny nadzór nad sprawami szkolnymi sprawował naczelny dowódca frontu wschodniego. W okręgach administracyjnych kwestie te podlegały szefom zarządów. Oni władni byli podejmować decyzje w sprawie zakładania, prowadzenia, zamykania oraz łączenia kilku szkół lub zakładów wychowawczych. Do szkoły miały uczęszczać dzieci, które ukończyły sześć lat. Językiem wykładowym miał być język ojczysty, czyli taki, jakim mówili rodzice z dziećmi w domu. Ale władze kładły też duży nacisk na naukę języka niemieckiego. Uczniowie kończący szkołę powinni byli opanować go w stopniu dostatecznym – tak w mowie, jak i w piśmie[29]. Podstawowy szczebel systemu oświatowego tworzyły koedukacyjne szkoły ludowe, podzielone na trzy stopnie: niższy, średni i wyższy. Na początku (stopień niższy) nauczano religii, języka, rachunków, śpiewu, gimnastyki. Później dochodziły jeszcze takie przedmioty jak: historia, geografia, historia naturalna, rysunki, prace ręczne dla dziewcząt i roboty ogrodowe. Szkoła miała pielęgnować uczucia religijne, wpajać uczniom poszanowanie prawa i szacunek dla władz i wojsk niemieckich, wdrażać do pilności, karności i porządku[30].

Nowe zasady niemieckiej polityki oświatowej na terenach administrowanych przez Ober Ost odbiły się bardzo niekorzystnie na rozwoju szkolnictwa polskiego. W latach 1916–1918 zmniejszyła się liczba placówek, zamknięto (a faktycznie zmuszono do działalności tajnej) ważniejsze organizacje oświatowe. W tym czasie wzrosła natomiast – rzecz znamienna – liczba szkół litewskich i białoruskich. Widać to w podanym niżej zestawieniu. Stan szkół polskich utrzymał się na dotychczasowym poziomie w okręgu Litwa, ale bardzo wyraźnie zmniejszył (z 267 do 178 placówek) w okręgu Białystok – Grodno[31].

Liczba szkół ludowych na obszarze Ober Ostu (okręgi Litwa i Białystok – Grodno)

	polskich	litewskich	białoruskich
X 1916	385	260	8
XII 1917	291	542	50
III/IV 1918	299	710	89

[27] S. Cywiński, *dz. cyt.*, s. 28. „Gnębi to strasznie i demoralizuje" – tak komentował Autor działania niemieckie.
[28] T. Radziwonowicz, *dz. cyt.*, s. 21; H. Zemke, dz. cyt., s. 110.
[29] A. Szot, *Szkolnictwo polskie na Białostocczyźnie w latach 1915–1919 (w okresie okupacji niemieckiej)*, „Nasza Przeszłość" 2005, t. 104, s. 173–175.
[30] *Tamże*, s. 174, 176–179; T. Radziwonowicz, *dz. cyt.*, s. 21; H. Zemke, *dz. cyt.*, s. 108–114.
[31] J. Turonek, *dz. cyt.*, s. 23; H. Zemke, *dz. cyt.*, s. 101.

Tych dysproporcji nie da się wytłumaczyć tylko wzrostem aktywności Litwinów i Białorusinów na niwie oświatowej. Zwłaszcza ci ostatni rozpoczynali pracę z niskiego poziomu i borykali z ogromnym brakiem nauczycieli, których większość ewakuowała się z armia rosyjską. Generalnie były to jednak konsekwencje zmian w polityce narodowościowej Niemców na terenie Ober Ostu. Polityka ta zmierzała do osłabiania polskości, przy równoczesnym wspieraniu Litwinów i Białorusinów.

W sprawozdaniach i memoriałach docierających w 1917 r. z Wilna do Warszawy i Krakowa coraz częściej wskazywano na antypolskie działania władz niemieckich oraz faworyzowanie ruchu litewskiego i białoruskiego. W jednym z dokumentów podkreślano, że następuje „Krępowanie szkolnictwa polskiego na każdym kroku, a więc zamknięcie wszystkich szkół ludowych polskich w północnej części guberni kowieńskiej, zamknięcie Uniwersytetu Ludowego, niedopuszczenie nawet starań o uniwersytet w Wilnie, protegowanie szkół białoruskich nawet tam, gdzie ludność nie chce się uczyć po białorusku, popieranie nauczycieli i uczniów białoruskich, zabronienie sprowadzania książek szkolnych z Warszawy, niedopuszczenie po mniejszych miastach społeczeństwa do głosu w sprawach szkolnych"[32]. Na pograniczu etnicznym polsko-litewskim istniejące wcześniej szkoły polskie były zamykane i nie dostawały zgody na wznowienie działalności. Zgodę taka otrzymywały z reguły szkoły litewskie i białoruskie[33]. Władze niemieckie nie zezwoliły, mimo wielu starań, na otwarcie gimnazjów polskich w Sejnach, Suwałkach i Kownie[34].

Przeciw antypolskim działaniom władz okupacyjnych występowali nie tylko działacze polscy, ale i niektórzy urzędnicy niemieccy. Rotmistrz von Beckerath w obszernym memoriale do naczelnego wodza na Wschodzie przekonywał już w maju 1916 r., że polityka szykanowania Polaków prowadzi na manowce. „Mimo ucisku rosyjskiego pozostali oni potęgą kulturalna i ekonomiczną. Rządzić bez nich podczas stanu wojennego jest możliwe, rządzić przeciw nim w czasach pokoju – będzie trudno, a może i niebezpiecznie, ponieważ wszystkie inne narodowości nie są w stanie dostarczyć odpowiedniego oparcia skutecznemu panowaniu. Należy więc zastanowić się, czy nieufność z jaką zachowujemy się wobec Polaków, która w końcu musi ich zamienić w nieprzyjaciół panowania niemieckiego, jest uzasadniona" – rozważał niemiecki oficer[35]. Przemyślenia te nie znalazły uznania w dowództwie Ober Ostu i Niemcy coraz bardziej współpracowali z Litwinami, a w miastach także z Żydami, co było bardzo źle odbierane przez ludność polską.

W 1918 r. szkolnictwu polskiemu na obszarach Litwy historycznej zagrażała nie tylko polityka okupantów, ale też pogarszająca się sytuacja materialna i zubożenie społeczeństwa. Podstawy materialne placówek oświatowych były wręcz opłakane. Żadne z czterech wileńskich gimnazjów nie miało własnego lokalu i odpowiedniego wyposażenia. Korzystano z inwentarza szkół rosyjskich, które ewakuowały się w 1915 r. Opłaty wnoszone przez

[32] „Zarządzenia Ober Ostu dające się najdotkliwiej odczuwać społeczeństwu polskiemu na Litwie...", APKr., NKN, sygn. 142, k. 212–213. Por. S. Walasek, *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich...*, s. 37–41; „Polska Macierz Szkolna" 1918, nr 11/12, s. 21–22.
[33] „Z rozmaitych okolic Litwy (połączone okręgi Kowno – Suwałki – Wilno) nadchodzą wiadomości o represjach wobec szkolnictwa polskiego. Represje te posiadają przeważnie charakter koncesji na rzecz żywiołu litewskiego. W Suwalszczyźnie np. w powiecie sejneńskim poza zwartym obszarem polskim szkoły polskie są w koloniach polskich kasowane, zaś pozwolenia na zakładanie nowych szkół polskich nie udziela się. W Wilenskiem dzieje się to samo. Wiadomości o zamykaniu istniejących szkół polskich i nie pozwalaniu na ich wznowienie nadchodzą stale z różnych okolic powiatu koszedarskiego, a w ostatnich czasach z bliskich Wilnu okolic powiatu szyrwinckiego". Raport „Prześladowanie szkolnictwa polskiego na Litwie" z 16 III 1917 r., APKr., NKN, sygn. 142, k. 557.
[34] „Polska Macierz Szkolna" 1918, nr 11/12, s. 22.
[35] *Litwa podczas wojny. Zbiór dokumentów...*, s. 11. Beckerath przyznawał bez ogródek (s. 8), że „...głównodowodzący na Wschodzie wydał rozporządzenie, by w podwładnych jemu okręgach zwalczano wpływy polskie i przeciwstawiano im oraz popierano inne narodowości (Litwinów, Białorusinów, Żydów)".

uczniów pokrywały tylko około połowy kosztów utrzymania szkół. Nauczyciele byli bardzo nisko wynagradzani, pracowali niekiedy za „głodowe" stawki, co skłaniało część kadry do szukania innych źródeł utrzymania[36]. Stąd też nieustanne zabiegi działaczy oświatowych o pozyskiwanie funduszy i odwoływanie się do ofiarności całego społeczeństwa polskiego.

Konkludując, należy podkreślić ogromne zaangażowanie wilnian w budowę polskiego szkolnictwa i duże osiągnięcia na tym polu. Utworzono system szkół z ojczystym językiem nauczania, do poziomu gimnazjalnego włącznie. Inteligencja polska miała okazję sprawdzić się w pracy społecznej i skonsolidować wewnętrznie[37]. Ogromnym poświęceniem wykazali się nauczyciele, którzy pracowali w bardzo trudnych warunkach, bez odpowiedniego wynagrodzenia, ale utrzymanie szkół traktowali jako swój patriotyczny obowiązek. Praca na niwie oświatowej była jedną z nielicznych, tolerowanych form aktywności społeczeństwa i miała ogromne znaczenie polityczne. Oprócz celów edukacyjnych, rozbudzała i utrwalała świadomość narodową, pokazywała siłę polskości na tych ziemiach, kompensowała niejako brak zabronionej działalności politycznej.

[36] Nauczyciele wileńscy otrzymywali 108 marek za godzinę rocznie, kiedy ich koledzy w Królestwie odpowiednio 200–325 marek, a więc kilkakrotnie więcej. Zob. „Polska Macierz Szkolna" 1918, nr 11/12, s. 25.

[37] Por. A. Pukszto, *dz. cyt.*, s. 66; S. Walasek, *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich...*, s. 54.

Joanna Januszewska-Jurkiewicz
(Katowice)

Uczniowie wyznania mojżeszowego w szkołach wileńskich w okresie Litwy Środkowej

Przed I wojną światową na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego Żydzi stanowili ważną grupę religijno-narodową, szczególnie widoczną wśród mieszkańców miast i miasteczek. Ludność żydowska uważała się za część społeczności „krajowej", grupę zasiedziałą tu od dawna i oczekującą równoprawnego z innymi traktowania. Według spisu ludności imperium rosyjskiego z 1897 r. Żydzi stanowili około 13% ogółu mieszkańców guberni wileńskiej (ponad 205 tysięcy). W mieście Wilnie mieszkało wówczas niemal 64 tysiące osób wyznania mojżeszowego, stanowiąc 41,4% wszystkich mieszkańców[1]. Ogół Żydów zamieszkujących tzw. Ziemie Zabrane, nazywano litwakami[2]. Nie tylko Polacy z Kongresówki, lecz i Izraelici z dawna osiadli, ustosunkowywali się do litwaków przybywających na te tereny ze sporym dystansem. Skądinąd również „polscy Żydzi" postrzegani byli krytycznie przez Żydów rosyjskich/ litwaków. Znakomita większość wileńskich Żydów posługiwała się dwoma językami – jidysz oraz rosyjskim, który umożliwiał działalność handlową w granicach Rosji, a dla zwolenników asymilacji stawał się pierwszym językiem, umożliwiającym stopniowe zlanie się z otoczeniem. Pamiętniki – zarówno Polaków, jak i Żydów – dobitnie ilustrują ten stan rzeczy. Wspominając swój pierwszy pobyt w Wilnie w 1913 r., Zygmunt Fedorowicz zanotował: „Ulica, rojna i dość hałaśliwa, wypełniona była tłumem mówiącym po rosyjsku. Tłum ten składał się z Rosjan i Żydów, typu

[1] Szerzej zob. J. Wołkonowski, *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*, Białystok 2004, s. 33–35..

[2] Publicysta wileńskiego „Unzer Tog" pisał: „Posiadają oni [Żydzi zamieszkali na terenie Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, Kowieńszczyzny – JJJ] własną lokalną kulturę i dialekt językowy, mają własne troski i własne zasługi. Nawet moskiewskich Żydów, kiedy zostali wypędzeni w r. 1892 i przybyli do Warszawy, nie tylko Polacy, nawet i Żydzi polscy nazywali »litwakami«. Kiedy student, Żyd z Litwy jechał za granicę studiować, mówił on, że jest litwakiem i inni tak go nazywali. Żyd z Warszawy, Łodzi lub Częstochowy nazywał się polskim Żydem, a Polak mówił, że jest z »Królestwa« (...). Prawda, że pod wpływem kultury rosyjskiej i asymilacji inteligencja żydowska, zwłaszcza kobiety, uważała się za obywateli rosyjskich i czuła się mało związana ze swoim krajem i miejscem urodzenia, ale masa jednak pozostała na swoich miejscach i stworzyła żydowską litewską kulturę". „Unzer Tog" nr 301 z 31 XII 1921 r.

odmiennego od tych, do których przywykłem w Warszawie i Krakowie. (...) Nie nosili chałatów, tak charakterystycznych na terenie Królestwa i Galicji, lecz stroje europejskie (...) zamieszkiwali głównie śródmieście"[3]. Urodzony w Wilnie Beniamin Anolik pisał: „Dzieciństwo moje upłynęło zresztą pod znakiem czterech języków. Rodzice mówili między sobą po rosyjsku, z sąsiadami po polsku, w szkole [wspomnienie dotyczy okresu II RP – JJJ] językiem wykładowym był hebrajski, a w czasie przerw rozmawialiśmy po polsku i po żydowsku. Gdy byłem w getcie, pisałem dziennik w języku rosyjskim. (...) Żyłem niczym na żydowskiej wyspie. Dom, w którym mieszkaliśmy zajmowało 60 rodzin – wszystkie żydowskie[4].

Mimo szerokiego rozpowszechnienia języka rosyjskiego wśród ludności żydowskiej, jej sytuacja w imperium rosyjskim cechowała się licznymi ograniczeniami praw obywatelskich, wśród których szczególnie dotkliwie odczuwano istnienie strefy osiedlenia[5], pozbawiającej społeczność żydowską możności wyboru miejsca zamieszkania w Rosji centralnej i ograniczenie dostępu do wielu stanowisk, a także zorganizowane ekscesy antysemickie – pogromy, które władze rosyjskie tolerowały. Okresowe wysiedlenia ludności żydowskiej z Rosji, przyczyniały się do powiększenia odsetka ludności wyznania mojżeszowego w miastach i miasteczkach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Lata I wojny światowej przyniosły pozytywne zmiany w sytuacji prawnej społeczności żydowskiej na obszarze okupacji niemieckiej. Dotyczyło to działalności gmin żydowskich i rozwoju szkolnictwa. Żydzi uznani zostali nie tylko za wspólnotę religijną, ale jedną z narodowości Ober Ostu. Pewną rolę w kształtowaniu realnej polityki wobec Żydów na okupowanych ziemiach Cesarstwa Rosyjskiego odgrywało Centralne Biuro Niemieckich Syjonistów, utrzymujące ścisłe kontakty z syjonistami ogólnymi w Wilnie[6]. Syjoniści niemieccy zaangażowali się – w ramach Komitee für dem Osten – w propagandę związków Żydów wschodnioeuropejskich z kulturą niemiecką, na szeroką skalę włączyli się w kształtowanie polityki żydowskiej na obszarze tzw. Ober Ostu, zmierzając do wiązania programu równouprawnienia, czy też autonomii dla Żydów byłego państwa rosyjskiego, z popieraniem niemieckiej racji stanu. W przyszłości społeczność żydowska miała stanowić element struktury tworzonej przez słabe, ale demokratyczne kraje wschodnioeuropejskie, sprzymierzone z Niemcami.

Działania wojenne wypędziły część mieszkańców ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego z ich stron rodzinnych, przyniosły zubożenie i gwałtowny wzrost śmiertelności. Te warunki zmuszały do rozwinięcia szerokiej akcji charytatywnej, która wkrótce stała się płaszczyzną integracji różnorodnych organizacji społeczności żydowskiej, prowadząc w końcu do utworzenia Das Judische Zentraluntertutzungs Komitee fur das Gebiet Ober Ost, z Izaakiem Rubinsteinem na czele. Na scenie politycznej społeczeństwo żydowskie uzyskało atut w postaci reprezentatywnej struktury, obejmującej szeroki obszar okupacji niemieckiej. Za zgodą Niemców odbyły się wybory do Gminy Żydowskiej w Wilnie, powstały też gminy na prowincji, rozwinęło się świeckie szkolnictwo żydowskie, wzrastała rola żydowskiej prasy. Spora część inteligencji żydowskiej, posługującej się dotąd językiem rosyjskim, przeszła na jidysz i wzięła czynny udział w działalności społeczno-

[3] Z. Fedorowicz, *Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie 1914–1944*, Ossolineum, sygn. `6 741 I, k. 4.

[4] B. Anolik, *Pamięć przywołana*, wstęp J.A. Gierowski, Kraków 1996, s.22

[5] Strefę osiedlenia stanowiło 25 zachodnich guberni państwa rosyjskiego, w których mieszkało około 95% Żydów, będących obywatelami Rosji. Na terenie Rosji centralnej oficjalnie mogli przebywać jedynie Żydzi uprzywilejowani, w praktyce jednak korupcja administracji rosyjskiej przyczyniała się do wzrostu liczby ludności żydowskiej przebywającej poza strefą osiedlenia.

[6] W grudniu 1917 r. Centralne Biuro Niemieckich Syjonistów w Berlinie przyjęło oświadczenie: „... dla Żydów Polski i Litwy powinna być stworzona narodowo-terytorialna autonomia". Zob. Š. Liekis, *A State within a State*, Vilnius 2003, s. 9.

narodowej. Ważne żydowskie pismo wileńskie „Letzte Najes" propagowało narodową ideę żydowską. Zarazem postulowano utworzenie Wielkiej Litwy, z wszystkich ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, z życzliwością też omawiano koncepcję ewentualnego utworzenia państwa białoruskiego z Wilnem w jego granicach[7].

Wagę społeczności żydowskiej w Wilnie dobitnie zobrazowały wyniki spisów przeprowadzonych przez Niemców w okresie I wojny światowej. Według spisu ludności z 3 marca 1916 r. Wilno zamieszkiwali rzymscy katolicy – w liczbie 76 196 osób (tj. 54,10%) oraz wyznawcy religii mojżeszowej niewiele mniej liczni, których było 61 233, tj. 43,48%. Na tle tych dwóch wielkich zbiorowości, prawosławni stanowili niewielki odsetek społeczności mieszkańców Wilna – 2 049 osób (1,45%), ewangelicy – 1 158 (0,82%), inni – 204 (0,15%). Językiem polskim posługiwało się 70 629 osób, tj. 50,15%, litewskim – 3 699 (2,6%), rosyjskim – 2 030 (1,4%), białoruskim – 1 917 (1,36%), niemieckim 1000 (0,76%). Liczba ludności narodowości żydowskiej praktycznie pokrywała się z liczbą wyznawców religii mojżeszowej (61 265 osób, tzn. 43,5%). W kategorii „inni" zapisano 300 os. (0,21%). Ogółem Wilno liczyło 140 840 mieszkańców[8]. Do przeprowadzenia spisu nadburmistrz Pohl powołał dziewięcioosobowy komitet złożony z wybitnych przedstawicieli miejscowych narodowości: trzech Litwinów, trzech Polaków i trzech Żydów. Wśród 425 osób, mianowanych na członków komitetów spisowych niższego szczebla, było 200 Żydów, 150 Polaków, 50 Litwinów i 25 Białorusinów[9].

Według wykazu Biura Meldunkowego Wilna 1 września 1919 r. ludność miasta wynosiła 123 655, w tym Polaków było około 68 000 (54,99%), a Żydów 46 272 (37,42%)[10]

Wśród społeczności żydowskiej współistniały, a częstokroć ostro ścierały się koncepcje syjonistyczne i autonomiczne. Część ludności znalazła się pod wpływem haseł radykalnie lewicowych. Zwolennicy asymilacji tracili grunt pod nogami, wobec odsunięcia wpływów rosyjskich. Z kolei wśród elit polskich i litewskich idee nurtujące społeczeństwo żydowskie obserwowane były z pewną podejrzliwością. Aktywny litewski działacz narodowy Petras Klimas oceniał Żydów w taki sposób: „...W duszy pozostali oni Rosjanami. I ten rosyjski duch tęskni do Rosji, jak do ojczyzny swojej kultury. Dlatego obecnie, gdy Litwini szykują się do życia w samodzielnym państwie, żydowscy liderzy niezupełnie wiedzą co począć (...) Wileńscy Żydzi, którzy kierują Żydami Litwy, szukają wyjścia. Nie analizując za wiele otaczającej rzeczywistości, gotowi są oni wciągnąć okolice Wilna nie w zasięg litewski, lecz w obręb etnograficzny białoruski"[11]. Rzeczywiście, z punktu widzenia polityków żydowskich na Litwie z pewnością najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby utworzenie wielonarodowego organizmu państwowego, obejmującego możliwie duże terytorium, na którym masy nie w pełni skrystalizowanej narodowo ludności białoruskiej stanowiłyby przeciwwagę dla silnych ekonomicznie i kulturalnie Polaków, ci zaś hamowaliby młody nacjonalizm litewski. Wobec braku czynnika dominującego narodowo, społeczność żydowska czułaby się zabezpieczona przed nacjonalizmem którejkolwiek narodowości.

[7] Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (d. im. Wróblewskich) /dalej: BWróbl./ fond /zespół, dalej f./ 79 /Kolekcja Ludwika Abramowicza/ była /teczka, dalej: b./ 770: A. Haftka: Charakterystyka prasy żydowskiej w Wilnie /z 30 stycznia 1920 r./, k. 5.

[8] Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas /dalej:LCVA/ f. 64 ap. 20 b.693, k. 98. Według spisu ludności m. Wilna w dniach 14 grudnia 1916 r. – 10 stycznia 1917 r.: Polaków było w mieście 74 466, Żydów – 57 516, Litwinów – 2 909, Rosjan – 2212, Białorusinów 611, Niemców – 880, innych – 193, razem – 138 787 Zob też: Rocznik statystyczny Wilna 1931..., s. 11

[9] Š. Liekis, A State....., s. 55

[10] LCVA f. 64 ap. 20 b.693, k.308

[11] Cyt. za: A. Pukszto, *Między stołecznością a partykularyzmem, Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*, Toruń 2006, s. 113. [P.Kl., *Lietuvos atstatymas ir žydai* (Odbudowa Litwy i Żydzi), „Lietuvos aidas" 15. 12. 1917].

W styczniu 1918 r. w Warszawie odbyła się poufna konferencja poświęcona stanowisku Żydów na Kresach Wschodnich. Wzięli w niej udział przedstawiciele Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej wśród Żydów w Polsce[12] oraz polskich stronnictw politycznych, m.in. Medard Downarowicz, Stanisław Patek, Stanisław Thugutt i Ludwik Abramowicz. Podczas narady starano się ocenić nastroje i kierunki w łonie społeczności żydowskiej Kresów. Przede wszystkim podkreślono narodowy rozwój ludności żydowskiej na Litwie i brak związków tej społeczności z kulturą polską. Jeden z przywódców Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej wśród Żydów w Polsce, Bolesław Eiger, tak oceniał sytuację na Litwie: „Żydzi tamtejsi przejęci są prądami narodowymi, zaś inteligencja żydowska jest przeważnie zrusyfikowana. Nie ulega kwestii, że Żydzi litewscy żądać będą gwarancji praw mniejszości narodowej. (...) W każdym razie na Litwie musiano by przyznać Żydom pewne minimalne prawa narodowe. Mogłoby to z kolei mieć poważny wpływ na nasze stosunki w Królestwie. Należy się zastanowić, co w danym wypadku przedsięwziąć w interesie państwowości polskiej"[13]. Spora część dyskusji dotyczyła możliwości uznania społeczności żydowskiej za chronioną prawem mniejszość narodową w państwie polskim. Ludomir Grendyszyński[14] odnosząc się do poglądów Eigera, dość optymistycznie potraktował perspektywę przyłączenia do państwa polskiego Litwy i kategorycznie stwierdził, że nadanie Żydom na Litwie praw mniejszości narodowej byłoby rzeczą niebezpieczną ze względu na stosunki w Królestwie. Aleksander Rosset[15] wyraził nadzieję, że „Żydów litewskich można dla Polski pozyskać. (...) Żydzi litewscy skłaniają się obecnie ku Polsce. Jakież mają inne wyjście? Powrót do Rosji nie leży w rachunku prawdopodobieństwa, zresztą konserwatywna część Żydów nie czuje ku Rosji pociągu. O sympatiach dla Niemców obecnie nie może być mowy. Z Litwinami Żydzi również nie pójdą ręka w rękę. Litwini są społeczeństwem konserwatywno-klerykalnym, co bynajmniej nie stanowi dla Żydów siły atrakcyjnej. Jest rzeczą ważną i pilną, by z tutejszych sfer żydowskich wyszedł głos pod adresem Żydów litewskich w sprawie ich akcesu do państwa polskiego"[16]. Znacznie bardziej sceptycznie do owych „pobożnych życzeń", wyrażanych w kwestii możliwości pozyskania Żydów litewskich dla państwowości polskiej, odniósł się przedstawiciel środowiska krajowców wileńskich Ludwik Abramowicz, który podkreślał, że „kwestia żydowska na Litwie i Białej Rusi jest nierozerwalnie związana z kwestią przyszłości tych krajów w ogóle. Nie można tych dwóch zagadnień rozłączać". Abramowicz powątpiewał, czy zrusyfikowany żywioł żydowski na Litwie, wypowie się w myśl dezyderatów państwowości polskiej[17]. Wyrażane w toku dyskusji opinie o konieczności zapewnienia Żydom litewskim prawa do swobodnego rozwoju kultury, łączyły się jednak z obawami o podkopanie tym samym fundamentu asymilacji oraz o niechętne ustosunkowanie się społeczeństwa polskiego do dążeń żydowskich[18]. Podsumował ten nurt dyskusji Stanisław Thugutt stwierdzeniem, iż „w razie unii Litwy z Polską byłaby możliwa różnica w urządzeniu Żydów

[12] Był to związek, skupiający zwolenników programu asymilacji w Królestwie Polskim. Powstał pod koniec 1917 r. Zob. J. Lichten, *Asymilacja Żydów w Polsce 1863 – 1943*, „Znak", Kraków 1988, nr 396 –397, s. 65

[13] BWróbl. f. 79 b. 830, k. 1–2, *Sprawozdanie z narady w sprawie Żydów na Kresach*, Warszawa 14 stycznia 1918.

[14] Przed I wojną światową na łamach „Niwy" opowiadał się za „racjonalnym antysemityzmem" zob. A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim* (1864 – 1897), Warszawa 1989. W czasie I wojny światowej członek kierownictwa Stronnictwa Pracy Narodowej, wchodzącego w skład pasywistycznego Międzypartyjnego Koła Politycznego.

[15] W latach I wojny światowej jeden z czołowych działaczy Polskiej Partii Postępowej, reprezentowanej w Międzypartyjnym Kole Politycznym.

[16] BWróbl. f. 79 b. 380, k. 2.

[17] *Tamże*, k. 3.

[18] W takim tonie wypowiadali się Stanisław Kempner, działacz Ligi Państwowości Polskiej i Stanisław Osiecki członek kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego.

w obu krajach, oczywiście stosowanie w jednym państwie dwóch zasad tworzyłoby szereg trudności. Punkt ciężkości sprawy leży nie na Kresach lecz wewnątrz kraju"[19]. Poglądy i oceny, jakie wyrażono podczas narady, sygnalizowały istnienie poważnych rozbieżności między oczekiwaniami reprezentantów polskich elit politycznych, wspieranych przez zwolenników asymilacji, a aspiracjami polityków żydowskich z terenu tzw. Ziem Zabranych. Jasno rysowała się opinia, iż uprawnienia narodowe Żydów litewskich byłyby łatwiejsze do uzyskania przy zachowaniu pewnej odrębności ziem b. Wielkiego Księstwa od Polski, trudniejsze w wypadku inkorporacji tych ziem do Rzeczypospolitej.

Upadek Niemiec i dezaktualizacja postanowień traktatu brzeskiego skłoniły polityków żydowskich, przede wszystkim syjonistów, do szukania porozumienia z Litwą. Było to związane z rzuceniem na szalę przez Litwinów obietnicy nadania mniejszości żydowskiej w państwie litewskim autonomii narodowo-kulturalnej. 11 grudnia 1918 r. trzej reprezentanci, wskazani przez obradującą w Wilnie w pierwszych dniach tego miesiąca konferencję syjonistyczną, Nachman Rachmilewicz, Szimszon Rozenbaum i Jakub Wygodzki weszli w skład Taryby i zarazem do rządu litewskiego. Wygodzki został ministrem ds. żydowskich, Rozenbaum – wiceministrem spraw zagranicznych, Rachmilewicz – wiceministrem handlu i przemysłu. Wkrótce – 15 grudnia, na wiecu w Wilnie, zwolennicy bolszewików proklamowali Litewską Republikę Sowiecką, którą tydzień później uznała Republika Rosyjska. W tej sytuacji, w ślad za Niemcami Taryba, wraz z dwoma spośród swych nowych członków, opuściła rankiem 2 stycznia Wilno, do którego zbliżały się oddziały Armii Czerwonej. Próbę obrony Wilna przed bolszewikami podjęła polska Samoobrona. Nie została ona wsparta przez społeczność żydowską ani litewską. Natomiast po zajęciu miasta przez bolszewików, żydowscy zwolennicy radykalnej lewicy, reprezentujący część ludności wyznania mojżeszowego, w oczach polskich wilnian stali się poplecznikami rządów sowieckich. W tej sytuacji wyparcie z Wilna bolszewików, w wyniku kwietniowej ofensywy Piłsudskiego w 1919 r., nałożyło się na ostry konflikt polsko-żydowski. Polacy oskarżali Żydów o czynne występowanie przeciw armii polskiej, po stronie bolszewików, Żydzi wileńscy natomiast czynili żołnierzy polskich winnymi organizacji pogromu i licznych nadużyć[20]. Nie spełniły się w tej sytuacji rachuby na życzliwe przyjęcie przez Żydów wileńskich odezwy Józefa Piłsudskiego „Do ludności b. W. Księstwa Litewskiego". Dla utrwalenia stanowiska, zajętego przez wileńskich polityków żydowskich, niemałe znaczenie miał fakt, iż Żydzi wileńscy de facto byli zakładnikami obietnicy budowy systemu żydowskiej autonomii narodowo-personalnej na Litwie kowieńskiej[21].

Pod okupacją niemiecką nastąpił dynamiczny rozwój świeckiego szkolnictwa żydowskiego. W roku szkolnym 1915/16 utworzone zostało gimnazjum z hebrajskim językiem wykładowym Józefa Epsztejna – pierwsze tego rodzaju na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów[22]. W 1918 r. powstało pierwsze w Wilnie matematyczno-przyrodnicze gimnazjum z językiem nauczania jidysz. Andrzej Pukszto oceniał: „Szkoły średnie i podstawowe, gdzie wykładano w języku Litwaków, miały swoje specyficzne cele: odciągnięcie ucznia od chederu, skierowanie środka ciężkości procesu nauczania na nauki przyrodnicze i humanistyczne, wychowanie przez pracę i harmonijne łączenie pracy fizycznej z umysło-

[19] B. Wróbl. f. 79 b. 380, k. 3–4

[20] Szerzej o okolicznościach zamieszek towarzyszących zajmowaniu Wilna przez wojska J. Piłsudskiego, w których poszkodowani byli Żydzi i kontrowersjach, jakie wiązały się z ich wyjaśnieniem zob. J. Wołkonowski, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 47–59

[21] Š. Liekis, A State...; por. J. Gierowska-Kałłaur, *Żydzi i Polacy na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie w latach 1919–1920* [w:] *Świat niepożegnany, Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, Warszawa 2004, s.360–361. Autorka zwraca uwagę na nieumiejętność strony polskiej rozegrania karty żydowskiej w kwestii litewskiej.

[22] A. Pukszto, *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 109.

wą, zadbanie o rozwój fizyczny dzieci oraz młodzieży. Wiele uwagi oświacie, jak i kulturze w języku jidysz, poświęcał Bund. Jego działacze pomyślność spraw szkolnictwa wpisywali do głównych celów swej walki politycznej. Ten zryw w świeckiej oświacie, zarówno w jidysz, jak i hebrajskiej, szedł w parze z procesem odrodzenia narodowego i laicyzacji społeczeństwa żydowskiego. Więc dawne chedery (...) musiały zająć drugorzędną pozycję. Przedstawiciele ortodoksji dokładali starań, by uatrakcyjnić program nauczania, m.in. zwiększając liczbę godzin z nauk przyrodniczych, ścisłych, unowocześniając wykładanie religii"[23].

Pod koniec roku szkolnego 1918/19 szkolnictwo wileńskie obejmowało 10 szkół średnich, 3 progimnazja, 77 szkół powszechnych, 1 zawodową, 5 religijnych. Wśród 568 nauczycieli było 278 Polaków, 224 Żydów, 45 Litwinów, 10 Białorusinów, 11 innych (głównie Rosjan). Spośród 12 904 uczniów 6464 stanowili katolicy, natomiast 6229 uczniów było wyznania mojżeszowego. Poza tym do szkół wileńskich uczęszczało 111 ewangelików, 99 prawosławnych, 1 mahometanin. Pod względem narodowym największą grupę uczniów stanowili Żydzi (6229), po nich Polacy (5914 – bez szkół podmiejskich), Litwini (550), Białorusini (82). Uczniowie narodowości rosyjskiej, niemieckiej i innej stanowili grupę 125 osób[24].

Społeczność żydowska w Wilnie utrzymywała w maju 1919 r. 29 szkół, w tym 2 gimnazja i 5 szkół religijnych. (Odpowiednio szkolnictwo polskie posiadało 59 szkół, w tym 4 średnie oraz uniwersytet w stadium organizacji.) W szkołach żydowskich pracowało 223 nauczycieli (w szkolnictwie polskim – 277). W placówkach żydowskich w Wilnie uczyło się 5947 uczniów (w tym 2637 dziewcząt). Ponadto pewna liczba uczniów tego wyznania uczęszczała do szkół rosyjskich, które nie nadesłały danych. W szkołach polskich uczyło się 5905 dzieci i młodzieży – nie było tam uczniów wyznania mojżeszowego. W stosunku do ogólnej liczby dzieci i młodzieży w Wilnie, naukę pobierało pod koniec roku 1918/19 około 77% dzieci żydowskich i około 40% dzieci polskich[25].

W siedmiu szkołach litewskich (3 średnie, 4 powszechne) uczyło się 775 osób (547 katolików, 217 wyznania mojżeszowego, 1 ewangelik, 10 prawosławnych). Wśród uczniów było 545 Litwinów i 217 osób narodowości żydowskiej. Były to wyłącznie dziewczęta - uczennice żeńskiego gimnazjum litewskiego (na ogólną liczbę 230 uczennic, do tej szkoły uczęszczały jeszcze 3 katoliczki i 10 prawosławnych), w pozostałych placówkach oświaty litewskiej uczniów wyznania mojżeszowego nie dostrzegamy. Ta obserwacja skłania do wniosku, iż w gimnazjum, gdzie przytłaczająca większość uczennic była wyznania mojżeszowego, językiem wykładowym był raczej rosyjski niż litewski, natomiast do szkół z litewskim językiem wykładowym uczniowie wyznania mojżeszowego nie uczęszczali, podobnie jak do szkół polskich. Na 151 uczniów gimnazjum białoruskiego 65 było wyznania mojżeszowego, 57 prawosławnych, 29 katolików. Posługując się kryterium narodowym, można stwierdzić, że w gimnazjum uczyło się 73 Białorusinów, 65 Żydów i 3 Polaków[26].

[23] *Tamże*, s.117

[24] „Nasz Kraj" nr 149 z 16 października 1919; W.C., Szkolnictwo w Wilnie w cyfrach [Na podstawie sierpniowego sprawozdania Centralnego Biura Statystycznego m. Wilna, – dane z końca roku szkolnego 1918/19].

[25] „Nasz Kraj" nr 149 z 16 października 1919. Sprawozdanie Centralnego Biura Statystycznego m. Wilna za miesiąc sierpień 1919 r.

[26] Można sądzić, iż o wyborze gimnazjum białoruskiego przez uczniów wyznania mojżeszowego decydowały podobne motywy, jak przy wyborze gimnazjum rosyjskiego. Trudno natomiast zgodzić się z opinią Andrzeja Pukszto, iż uczniowie pochodzili z rodzin mieszanych, np. białorusko-żydowskich (A. Pukszto, *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 189), bowiem źródła statystyczne praktycznie takich mieszanych małżeństw nie wykazują.

Rozporządzeniem Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z 11 października 1919 r. na terytorium podległym Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich (ZCZW) ustanowiono zasadę wolności nauczania w języku ojczystym poszczególnych grup narodowościowych. Jednak zapomogi rządowe otrzymać mogły szkoły o języku wykładowym niepolskim tylko wówczas, gdy język wykładowy tych szkół był językiem ojczystym co najmniej 2/3 ogółu młodzieży do tych szkół uczęszczającej[27]. Zarządzenie uderzało więc przede wszystkim w szkolnictwo rosyjskojęzyczne, które chciano zredukować do wielkości proporcjonalnej do liczby ludności rosyjskiej. Mogło jednak stanowić zagrożenie dla szkół białoruskich i litewskich z dużym odsetkiem uczniów wyznania mojżeszowego, o których panowały opinie, iż w starszych klasach używany był głównie język rosyjski[28].

W styczniu 1920 r. do szkół żydowskich w Wilnie uczęszczało 5287 uczniów (32,70% ogółu uczących się). Do nich można dodać uczniów wyznania mojżeszowego pobierających naukę w szkołach innych narodowości. W szkołach litewskich było ich 117[29], w gimnazjum rosyjskim uczyło się 551 uczniów wyznania mojżeszowego na 672 uczniów ogółem, w gimnazjum białoruskim na 263 uczniów – było 101 osób narodowości żydowskiej. W sumie – 6119 uczniów – Żydów stanowiło 37,85% ogółu uczniów szkół wileńskich wszystkich typów[30].

W tym okresie spośród 26 szkół powszechnych żydowskich – w ośmiu językiem nauczania był język hebrajski, w pozostałych – język żydowski, ewentualnie rosyjski.

Wojna 1920 r. i wkroczenie do Wilna Armii Czerwonej kolejny raz odwróciły kartę w skomplikowanych stosunkach polsko-żydowsko-litewskich. Szczególne znaczenie miało tu krótkotrwałe panowanie litewskie w Wilnie, przekazanym Litwinom przez wycofujących się pod naporem wojsk polskich bolszewików. Okres ten zakończył się wkroczeniem oddziałów gen. Lucjana Żeligowskiego i utworzeniem Litwy Środkowej.

Władzę na Litwie Środkowej objęła Tymczasowa Komisja Rządząca. Próbowała ona doprowadzić do porozumienia ze społecznością żydowską, licząc na pozyskanie głosów Żydów na wypadek ewentualnego plebiscytu. Jednak politycy żydowscy w Wilnie, przede wszystkim syjoniści, pozostawali nadal sprzymierzeńcami Litwinów, sceptycznie odnosząc się do odrębności państwowej Litwy Środkowej. Przywódcy społeczności żydowskiej zdecydowanie negatywnie traktowali perspektywę włączenia Wileńszczyzny do Polski. Za najbardziej korzystną koncepcję politycy różnych odcieni nadal uważali utworzenie Wielkiej Litwy, obejmującej terytoria zróżnicowane etnicznie i zapewniającej równouprawnienie wszystkich narodowości ją zamieszkujących. Promująca takie rozwiązanie prasa żydowska zazwyczaj krytycznie oceniała ewentualny związek Wielkiej Litwy z Polską, nie dostrzegała przy tym (poza „Najer Morgen") niespójności projektu Wielkiej Litwy z celami litewskiego ruchu narodowego.

Sprawami szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej zawiadywał Departament Oświaty. Początkowo powstały trudności z obsadą stanowiska Dyrektora Departamentu; proponowanej mu funkcji nie przyjął bowiem zasłużony dla budowy zrębów szkolnictwa polskiego w Wilnie Stanisław Kościałkowski. Od 7 listopada niemal do końca stycznia 1920 r. pełniącym obowiązki dyrektora był Teofil Szopa, a sytuacja ustabilizowała się, gdy 28 stycznia Dyrektorem Departamentu Oświaty został Władysław Lichtarowicz. Od początku orga-

[27] A. Pukszto, *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 152

[28] Na łamach „Naszego Kraju" z 2 czerwca 1920 r., w artykule: *Szkolnictwo w Wilnie*, po raz kolejny postulowano zredukowanie liczby szkół z rosyjskim językiem wykładowym, do których „tłumnie się garnie młodzież żydowska"

[29] W I Wileńskim Gimnazjum Koedukacyjnym z j. wykładowym litewskim wśród 454 uczniów było 450 katolików i 4 ewangelicy, natomiast w Gimnazjum Litewskim Żeńskim z językiem wykładowym rosyjskim, na 118 uczennic – 117 było wyznania mojżeszowego i 1 uczennica była mahometanką.

[30] LCVA f.64 ap. 20 b. 693, k. 365

nizacji władz Litwy Środkowej podjął działalność referat białoruski w Departamencie Oświaty, którego kierownikiem został wybitny białoruski działacz narodowy – Bronisław Taraszkiewicz. Analogiczny referat litewski pozostał nieobsadzony. Natomiast trwały pertraktacje z gminą żydowską, w wyniku których uzgodniono objęcie referatu szkolnictwa żydowskiego przez Gerszona Pludermachera[31].

W styczniu 1921 r. na terenie Litwy Środkowej działało 96 szkół żydowskich, w których nauczało 429 nauczycieli. Do tych szkół uczęszczało 10 814 dzieci. Średnio więc na szkołę żydowską przypadało prawie 4,5 nauczycieli i niemal 113 dzieci. Jeden nauczyciel miał pod opieką przeciętnie 25 dzieci. Szkolnictwo powszechne polskie posiadało 415 szkół z 770 nauczycielami. Do szkół polskich uczęszczało 28 576 dzieci (w Wilnie były 44 szkoły powszechne, pracowało w nich 244 nauczycieli, ucząc 8.105 dzieci). W przeciętnej polskiej szkole pracowało więc zazwyczaj nie więcej niż dwóch nauczycieli, a uczyło się 69 uczniów. Na jednego nauczyciela przypadało średnio 37 uczniów. Uwidoczniały się jednak różnice między szkołami powszechnymi w Wilnie i na prowincji. W Wilnie na statystyczną szkołę przypadało 5,5 nauczyciela i 184 dzieci, a na jednego nauczyciela – 33,2 uczniów. Na prowincji na szkołę wypadało średnio 1,4 nauczyciela i 55 uczniów, a zatem prawie 39 uczniów na 1 nauczyciela. Białorusini posiadali na terenie Litwy Środkowej w tym czasie 158 szkół, w których uczyło się 7734 dzieci i zatrudnionych było 182 nauczycieli. Można więc zauważyć, iż szkoły polskie na prowincji i szkoły białoruskie miały podobny charakter, nieco większy odsetek białoruskich szkół stanowiły szkoły jednoklasowe[32]. Statystyka szkół średnich i zawodowych pokazuje, iż w styczniu 1921 r. na Litwie Środkowej pracowało 21 szkół polskich (w tym 11 zawodowych i 2 seminaria nauczycielskie); 16 szkół żydowskich (w tym 3 wyższe, 2 zawodowe), 2 białoruskie (w tym 1 seminarium nauczycielskie), 3 litewskie (w tym seminarium nauczycielskie)[33].

Stosunkowo wiele lepiej od innych rozwinięte szkolnictwo żydowskie borykało się jednak z wieloma trudnościami. Przede wszystkim były to problemy finansowe. Szkolnictwo żydowskie, choć korzystało z doraźnych dotacji władz Litwy Środkowej, było szkolnictwem prywatnym, a gmina nie mogła udźwignąć finansowania struktur szkolnych z proporcjonalnie większym, niż w szkolnictwie innych narodowości, odsetkiem nauczycieli. Ponadto istniała spora konkurencja między czterema żydowskimi centralami oświatowymi, podzielonymi w sprawie świeckiego bądź religijnego charakteru oświaty oraz języka nauczania[34]. Duży procent młodzieży żydowskiej pragnął kontynuować naukę w języku rosyjskim, natomiast w łonie elit żydowskich trwał spór o to, czy interesom narodowym odpowiada bardziej nauczanie w języku hebrajskim czy jidysz. Z kolei władze Litwy Środkowej dążyły do zlikwidowania zewnętrznych oznak rusyfikacji w Wilnie. Widoczne były tendencje do zastąpienia w szkołach dla młodzieży żydowskiej języka rosyjskiego – polskim. To prowadziło jednak do sporych perturbacji: wystąpienia obiektywnych trudności związanych z nagłym wprowadzeniem nowego języka i negatywnej reakcji działaczy narodowych żydowskich, którzy za naturalne uważali zastąpienie języka rosyjskiego przez jidysz. Na łamach „Unzer Tog" z przełomu stycznia i lutego 1921 r., Gerszon Pludermacher przedstawił uwagi na temat stanu szkolnictwa żydowskiego. Miesięczny deficyt szkolnictwa żydowskiego ocenił jako sięgający sumy trzech milionów marek. Postulował, by koszt utrzymania szkół rozłożyć tak, by opłata szkolna pokrywała 15% budżetu, dotacja państwowa 35%, Gmina Żydowska partycypować miała w utrzymaniu szkół w wysokości 30%, a dotacje amerykańskie stanowiłyby 20% i w razie ich braku, tę część pokrywać musiałaby Gmina. Pludermacher krytycznie ustosunkował się do efektów działań kierownika Wydziału Oświatowego Gminy – Bergera, który zaniedbał starań o subsydia od władz polskich po wyparciu bolszewików. Pludermacher uważał, że zaniechanie to wynikało z niechęci do traktowania Wilna jako jednego z miast Rzeczypospolitej[35].

Przejawem starań o normalizację i ułożenie stosunków pomiędzy różnymi narodowościami w Wilnie była działalność nauczycielskiego biura informacyjnego. W jego skład wchodzili przedstawiciele nauczycielstwa polskiego, białoruskiego i żydowskiego. 29 stycznia 1921 r. z udziałem 20 delegatów żydowskich odbyła się konferencja, poświęcona sprawozdaniu z działalności polskich szkół średnich i ludowych. Podczas spotkania wywiązała się dyskusja (sprawozdania były tłumaczone na język żydowski). Planowano kolejne posiedzenia poświęcone szkolnictwu białoruskiemu i żydowskiemu, przewidywany był też referat delegata nauczycielstwa żydowskiego na temat zadań nauczycieli wobec ustalania się normalnego kulturalnego współżycia wszystkich narodowości. W pracach nie wzięli udziału przedstawiciele Litwinów[36].

Żydowskie organizacje oświatowe uchwaliły delegować trzech przedstawicieli do sekcji żydowskiej przy Departamencie Oświaty[37]. Cztery dotąd rosyjskojęzyczne gimnazja żydowskie (Gimnazjum Rozpowszechniania Wykształcenia – przy ul. Wielka Pohulanka 7, Gimnazjum Rozpowszechniania Oświaty przy ul. Piłsudskiego 13, Gimnazjum Wileńskiego Stowarzyszenia Rozpowszechniania Wiedzy przy Dąbrowskiego 5 i 8-klasowe Izraelickie Gimnazjum Oksa przy Portowej 5) przeszły oficjalnie na wykładowy język polski. W praktyce decyzji nie zrealizowano z powodu słabej znajomości języka przez nauczycieli i uczniów[38]. Problemy, które się przy tej okazji ujawniły, władze oświatowe starały się rozwiązać, udzielając w kolejnym roku szkolnym koncesji na działalność szkół z językiem rosyjskim, ale zarazem licząc na stopniową ich polonizację. Spotkało się to z solidarną postawą wileńskiej prasy żydowskiej. Propagujący koncepcje federalistyczne dziennik „Der Najer Morgen" przedstawił plan przejęcia szkół rosyjskojęzycznych: „Pisaliśmy w swoim czasie o niezbędności przekształcenia szkół rosyjskich, które utraciły swe podłoże, na własne, albowiem mamy tam odpowiedni personel nauczycielski oraz uczniów, którzy się rekrutują przeważnie z młodzieży żydowskiej. I istotnie tak się stało (...) Jeden jeszcze rok mogą się posługiwać językiem rosyjskim pod warunkiem, aby ku końcowi roku szkolnego stały się czysto żydowskimi. Ten proces przejściowy ma być stopniowy. Przedstawia się on w sposób następujący: w ciągu tego czasu nauczyciele podczas lekcji przyzwyczają młodzież szkolną do języka żydowskiego od którego, dzięki losom, została oderwana. Musimy przyznać, iż w procesie tym odgrywają również rolę momenty polityczne, wywołane przez organy państwowe, pragnące wykorzenić spuściznę rosyjską i pozostałości niewoli. Powinniśmy wykorzystać tę sposobność, by wszystkie szkoły rosyjskie w ciągu tego okresu przejściowego wzięte zostały pod naszą opiekę"[39].

[31] Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej*, Lublin 1996, s. 54, 134

[32] LCVA f. 23 ap. 1 b. 82, k. 16: Informacja z działalności Departamentu Oświaty za okres 1 stycznia 1921 – 1 kwietnia 1921

[33] *Tamże*

[34] Były to: 1. Centralny Komitet Oświatowy Żydowski (prowadził 10 szkół powszechnych w Wilnie z językiem nauczania żydowskim), 2. „Tarbut" – centrala hebrajska (w Wilnie miała 2 szkoły powszechne, na prowincji przeszło 30), 3. Waad Hamuchod (Komitet Zjednoczony) – o charakterze narodowo-religijnym (prowadził szkoły z językiem nauczania częściowo żydowskim, częściowo hebrajskim; w Wilnie było ich 10), 4. Waad Esra – centrala prowadziła placówki o charakterze religijnym, zmodernizowane nieco chedery (tj. z domieszką nauk świeckich); językiem nauczania był żydowski i hebrajski. W Wilnie istniały 3 takie szkoły.

[35] LCVA f. 23 ap. 1 b. 182, k. 79, Sprawozdanie prasowe z 3 lutego 1921 r., *Szkolnictwo żydowskie*

[36] „Unzer Tog" nr 27 z 1 lutego 1921. Przegląd prasy żydowskiej z 1 lutego 1921 LCVA f.23 ap. 1 b. 182, k. 93

[37] „Unzer Freind" nr 21 z 1.02. 1921 r.

[38] LCVA f. 34 ap.1 b. 1 k. 52, *Rys historyczny i wyjaśnienia do statystyki szkolnictwa średniego i seminariów nauczycielskich za okres 1.01.1921 – 1.01.1922.*

[39] LCVA f. 19 ap 1 b. 16, k. 43, *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 28 i 29 lipca 1921 r.*, „Najer Morgen": Przed nowym rokiem szkolnym.

Działalność Departamentu Oświaty ostro krytykował organ demokratów „Unzer Tog", w związku z zapowiedzią otwarcia w nowym roku szkolnym nowych szkół rosyjskich. Publicysta tego dziennika pisał: „...zamiarem tego planu jest wszczęcie polonizacji ludności żydowskiej przy pomocy rusyfikacji i należy przyznać, że obliczenia Departamentu Oświaty są trafne, gdyż koła naszego społeczeństwa, które się zgadzają na oderwanie od łona żywotnego narodu żydowskiego swoich dzieci i na wychowanie ich w obcej kulturze i języku, zawsze były wdzięcznym materiałem dla wszelkich aspiracji asymilatorskich. (...) Nie wyższość Puszkina nad Perecem przyciągała burżuazję żydowską do języka rosyjskiego i odpychała od żydowskiego, lecz fakt, że Rosjanin był panem domu. (...) Jest to obojętne, czy pan domu żąda rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, litewskiego, czy też hotentockiego. Panem domu obecnie zdaje się być Polak i przeto nasze „koła towarzyskie" gotowe są zamienić kulturę rosyjską na polską. (...) kultury prawdziwej, własnej, która jest dla narodu tradycją, tej kultury nasza burżuazja nie ma. Na tym braku kultury buduje polski Departament Oświaty"[40].

1 września 1921 r. utworzono koedukacyjne gimnazjum dla nie-Polaków, im. Króla Władysława Jagiełły. Do szkoły, utrzymywanej przez Departament Oświaty, zgłosili się przede wszystkim Żydzi i Rosjanie (z niewielkim odsetkiem innych narodowości). Z powodu słabej znajomości języka polskiego sporej części uczniów groził brak promocji. Według sprawozdania z działalności Departamentu Oświaty: „Od razu wykłady wszystkie były prowadzone po polsku, ale uczniowie wciąż na korytarzach mówią li tylko po rosyjsku (chociaż przestrzega się, by mówili w żargonie lub po polsku), zaś nauczyciele Żydzi tak kaleczą mowę polską, że trzeba będzie lat całych, by tę szkołę zmienić na polską"[41].

Na początku roku szkolnego 1921/22 Gmina Żydowska zwróciła się do Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej z podaniem w sprawie udzielenia zapomogi szkołom żydowskim. Dyskutowano o tym na posiedzeniu Tymczasowej Komisji Rządzącej 31 października 1921 roku. Dyrektor Departamentu Oświaty Lichtarowicz stwierdził, że „Żydzi dążą do wyodrębnienia swego szkolnictwa ze szkolnictwa ogólnopaństwowego, nie chcąc ujednostajnić programu swych szkół z programem państwowym, uważając przy tym wszelką interwencję Departamentu Oświaty za wkraczanie w ich interesy narodowe. W szkołach dotąd prowadzonych przez Żydów nie był prawie wcale uwzględniony język polski. Co się zaś tyczy niedoborów – między innymi składa się na to także wyższa gaża nauczycielstwa żydowskiego"[42]. Zdaniem Lichtarowicza stan przejściowy długo jeszcze mógł potrwać, a sprawa uregulowania wymogów, którym miałyby się podporządkować szkoły żydowskie, musiała się przeciągnąć. Zatem trudno byłoby różnicować zapomogę dla różnych szkół w zależności od stopnia realizacji warunków postawionych przez władzę i należało przyznać szkolnictwu żydowskiemu pewien ryczałt[43].

Konflikt w sprawie finansowania szkolnictwa żydowskiego trwał rzeczywiście do końca państwowości „środkowolitewskiej". Oceniając sytuację szkolnictwa po inkorporacji Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej, Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego w poufnym piśmie do ministra WRiOP z 10 sierpnia 1922 r. informował, że starające się o wznowienie koncesji szkoły żydowskie w wielu wypadkach chcą, by językiem wykładowym pozostał język rosyjski. Pomimo tych realiów prasa żydowska nie rezygnowała z podkreślania, iż „Wilno – ośrodek żydowskiego ruchu narodowo-kulturalnego odrodzi żydostwo Rzplitej i nie będzie brało przykładu z Warszawy czy Krakowa; do asymilacji nie dopuści – przeciwnie, nawróci tamte miasta. Tutaj w Wilnie [jest] pień i korzeń ludu żydowskiego, narodu żydowskiego; w Rzeczypospolitej szerzy się asymilacja; na zachodzie Europy – już tylko zeschła gałązka pnia żydowskiego. (...) Odrodzenie żydostwa stąd pójdzie. Walczyć będziemy o szkołę publiczną żydowską, o autonomię narodową i nie cofniemy się przed niczym. Publiczne szkoły polskie dla dzieci wyznania mojżeszowego zakładane w myśl ustawy o obowiązku szkolnym będziemy bojkotowali"[44].

Zapowiedzi powyższe nie do końca zostały zrealizowane i czas przynosił stopniowe łagodzenie stosunków polsko-żydowskich w Wilnie[45]. Nie sposób nie docenić wielkiej pracy wileńskiego nauczycielstwa i działaczy społecznych, włożonej w latach okupacji niemieckiej, władzy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i w okresie Litwy Środkowej, w budzenie żydowskiej świadomości narodowej. Oświata w językach jidysz i hebrajskim, obejmująca szerokie kręgi dzieci i młodzieży żydowskiej, organizowana była w okresie Litwy Środkowej na miarę „Jerozolimy Północy", za jaką uznawano Wilno. Warto jednak zauważyć, że stosunkowo korzystne warunki do przechodzenia szkół żydowskich na języki hebrajski i jidysz w jakiejś części były rezultatem dążenia Tymczasowej Komisji Rządzącej do zatarcia śladów panowania rosyjskiego w Wilnie.

[40] „Unzer Tog" nr 156 z 7 lipca 1921 r.

[41] LCVA f. 34 ap. 1 b. 1 k. 52: Rys historyczny i wyjaśnienia do statystyki szkolnictwa średniego i seminariów nauczycielskich za okres 1.01.1021 – 1.01.1922.

[42] LCVA, 19/1/17, k.97: Protokół obrad z posiedzenia Tymczasowej Komisji Rządzącej z dn. 31 X 1921.

[43] *Tamże*

[44] LCVA f.172 ap. 1 b. 981, k. 51–52: Poufne pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego do Ministra WRiOP 10 sierpnia 1922 w sprawie szkół żydowskich z językiem nauczania żydowskim, hebrajskim i rosyjskim

[45] O wileńskim modelu współżycia polsko-żydowskiego szerzej zob. J. Wołkonowski, *Stosunki polsko-żydowskie...*

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Wojciech Śleszyński
(Białystok)

Wychować lojalnych obywateli. Polityka oświatowa władz polskich na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1919–1939)

Od początku kształtowania się polskich struktur administracyjnych na ziemiach wschodnich władze zwracały wielką uwagę na rozwój oświaty i szkolnictwa. Posiadanie we własnym ręku aparatu edukacyjnego wpływało na kształtowanie świadomości zwłaszcza młodszych pokoleń obywateli. Budowa szkolnictwa polskiego, najbardziej pożądanego przez władze, napotykała na opór wśród obywateli innych narodowości, dążących również do posiadania placówek edukacyjnych. Była to bowiem najprostsza metoda tworzenia własnej inteligencji.

W 1919 r. przed administracją Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (ZCZW) stanęło niezwykle trudne zadanie: zbudowania sieci szkół polskich oraz niedoprowadzenia do nadmiernych konfliktów na tle narodowościowym, co zwłaszcza w okresie wojennym było zjawiskiem niepożądanym. W momencie objęcia władzy przez ZCZW na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego obok szkół rosyjskich funkcjonowało, powstałe w okresie okupacji niemieckiej, szkolnictwo białoruskie, żydowskie, litewskie i polskie[1]. Trwający w łonie ZCZW konflikt pomiędzy zwolennikami inkorporacji Kresów Wschodnich do Rzeczypospolitej a sympatykami federacji z Litwą, Białorusią i Ukrainą znajdował odbicie także na poziomie kształtowania się struktur oświatowych. Poza wszelką dyskusją leżała sprawa jak najszybszej rozbudowy szkolnictwa polskiego, rozbieżności natomiast budziło szkolnictwo innych grup narodowościowych. Nierozstrzygnięta pozostawała zarówno liczba placówek, jak i zasięg terytorialny. Dodatkowym czynnikiem, który wpływał destabilizująco na sytuację, był fakt, że powstające dopiero struktury administracyjne nie zawsze były w stanie wyegzekwować własnych decyzji (urzędnicy ZCZW na początku pracy nawet nie znali sieci szkół na podległym im obszarze). Najskuteczniejszą metodą kształtowania liczby szkół było udzielanie zapomóg finansowych wybranym placówkom, co w prak-

[1] J. Gierowska-Kałłaur, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich* (19 lutego 1919 – 9 września 1920), Warszawa 2003, s. 220.

tyce, w kraju zniszczonym działaniami wojennymi, w wielu przypadkach stwarzało jedyną szansę na ich przetrwanie[2].

W nowej rzeczywistości rozpoczął się bój o szkoły. Szansę na zwycięstwo miały przede wszystkim świadome narodowościowo grupy społeczne, dysponujące odpowiednim potencjałem ekonomicznym i społecznym[3]. Miała go społeczność rosyjska (nauczyciele, byli urzędnicy administracji carskiej), żydowska (wyedukowana elita, przedsiębiorcy), litewska (znajdująca oparcie w młodym państwie), a przede wszystkim polska, wsparta nową strukturą administracyjną. Najtrudniejsza sytuacja była w przypadku ludności białoruskiej, licznej, ale jednocześnie najsłabiej zorganizowanej. Krótki okres funkcjonowania Białoruskiej Republiki Ludowej nie był w stanie spoić tej społeczności wokół idei własnego państwa ani zbudować trwałych struktur administracyjnych[4].

Rozbudowy szkolnictwa białoruskiego nie popierali zwolennicy koncepcji inkorporacyjnej. Nie uważano za zasadne prowadzenie zbytniego uświadamiania narodowościowego chłopów białoruskich. Część urzędników ZCZW tymczasowe funkcjonowanie szkolnictwa rosyjskiego traktowała jako swoisty wentyl bezpieczeństwa. Inspektor szkolny okręgu mińskiego Lucjan Kwiek obawiał się, iż likwidacja szkół rosyjskich będzie oznaczać wzrost liczby białoruskich placówek oświatowych, co w konsekwencji mogło wzmocnić słaby intelektualnie ruch białoruski[5]. Zwolennicy inkorporacji ziem wschodnich do Polski uważali, że nawet wysoka, w okresie przejściowym liczba szkół rosyjskich nie mogła zasadniczo wpłynąć na przyszłość ziem kresowych (o państwowej przynależności tych ziem zadecydować miały i tak umowy międzynarodowe lub potencjał militarny jednego z krajów – Polski albo Rosji), natomiast rozbudowana sieć szkolnictwa białoruskiego mogła zadziałać jak katalizator, w krótkim okresie czasu wyzwalający silne poczucie narodowe wśród najczęściej nieuświadomionych miejscowych chłopów. W nieodległej perspektywie mogło to stanowić niemały wewnętrzny problem przyszłego państwa polskiego. W interesie Rzeczypospolitej, uważali zwolennicy inkorporacji, było zatem takie rozbudowanie sieci szkolnej, by wiejska młodzież litewska, a zwłaszcza białoruska, po przejściu już podstawowego cyklu edukacyjnego uzyskiwała polską świadomość narodową[6]. Dokonać tego miał polski nauczyciel, uczący w polskiej szkole. Próbą pozyskania wykształconej i dobrze przygotowanej do pracy kadry polskiej była przyjęta odpowiednia metoda finansowania nauczycieli, preferująca pedagogów z dużym doświadczeniem zawodowym. W przypadku nauczycieli polskich takie osoby mogły pochodzić jedynie z obszarów byłego Królestwa Polskiego lub Galicji. Nie zawsze było to dobre rozwiązanie, bowiem nieznający lokalnych

[2] A. Pukszto, *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*, Toruń 2006, s. 201. Stałe dofinansowanie otrzymywały szkoły polskie, podczas gdy inne placówki mogły liczyć jedynie na jednorazowe zapomogi.

[3] *Tamże*, s. 228.

[4] M. Siemakowicz, *Organizacja szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne 1999, nr 12, s. 93. Udało się w latach 1917–1918, przy wsparciu niemieckich władz okupacyjnych, zbudować sieć ok. 350 szkół białoruskich. W lutym 1919 r., po wkroczeniu na Grodzieńszczyznę, Wileńszczyznę i Nowogródczyznę wojsk polskich, funkcjonowało tam jeszcze ok. 150 szkół białoruskich.

[5] J. Gierowska-Kałłaur, *dz. cyt.*, s. 236.

[6] K. Gomółka, *Białorusini w II RP*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Ekonomia XXXI" 1992, nr 495, s. 102. W strukturach ZCZW, zdominowanych przez miejscową polską inteligencję, zwolennicy inkorporacji przeważali nad sympatykami koncepcji federacyjnej. Na obszarach okręgu wileńskiego czy brzeskiego, traktowanych jako ziemie polskie, dominacja szkół polskich nie pozostawiała złudzeń co do politycznego charakteru tych obszarów. Inaczej było na Mińszczyźnie, gdzie głównie ze względu na mniejszą liczbę Polaków, szkoły polskie zdecydowanie ustępowały rosyjskim i białoruskim (szczegółowe dane liczbowe na temat sieci szkół powszechnych i średnich funkcjonujących na terenie zarządzanym przez ZCZW zob. J. Gierowska-Kałłaur, *dz. cyt.*, s. 244–251).

realiów importowani nauczyciele nierzadko nie potrafili nawiązać dobrego kontaktu z miejscową społecznością[7].

W pierwszych miesiącach po odparciu ofensywy wojsk sowieckich w 1920 r., zagadnienia oświatowe, w tworzącej się na ziemiach północno-wschodnich tymczasowej administracji w postaci Zarządu Terenów Etapowych i Przyfrontowych, nie były pierwszoplanowym problemem do rozwiązania. Generalnie liczba szkół odzwierciedlała strukturę powstałą jeszcze w czasach rządów ZCZW. Zmiany miały zostać wprowadzone już po ostatecznym unormowaniu prawnej przynależności tych ziem do Rzeczypospolitej i pełnym ukonstytuowaniu się administracji państwowej. Nieco inna sytuacja wytworzyła się na obszarze Litwy Środkowej, gdzie ze względu na niepewną sytuację polityczną i przygotowania do ewentualnego plebiscytu, władze, nie chcąc konfliktować środowisk mniejszościowych, pozostawiły stosunkowo dużo swobody w rozwoju niepolskiego szkolnictwa[8]. W 1922 r. na terenie Litwy Środkowej funkcjonowało 178 białoruskich szkół początkowych i 92 litewskie[9].

Całkowita klęska koncepcji federacyjnej i włączenie Wileńszczyzny w skład państwa polskiego powodowały, iż obszary te zostały objęte ogólnymi wytycznymi polityki rządu, realizowanymi już od 1921 r. na pozostałych obszarach ziem północno-wschodnich. Przyjęte założenia, mówiące o możliwie szybkiej asymilacji społeczności mniejszościowych (zwłaszcza słowiańskich), zakładały likwidację szkolnictwa niepolskiego[10]. Placówki zamykano pod różnymi formalnymi pretekstami (niskiego poziomu nauczania, zbyt małej liczby uczniów). W marcu 1923 r. liczba publicznych białoruskich szkół powszechnych spadła do 37, litewskich do 44, ukraińskich (na Polesiu) do 20, a rosyjskich do 4. W tym samym czasie w województwach północno-wschodnich funkcjonowało 3280 szkół polskich[11]. W myśl założeń przyjętych przez władze państwowe, a realizowanych przez lokalną administrację, szansę na utrzymanie ziem kresowych widziano we wzmocnieniu żywiołu polskiego kosztem innych grup narodowościowych. Skuteczną drogą w realizacji tych zamierzeń miało być szkolnictwo polskie, pracujące nad odpowiednim narodowym uświadomieniem uczniów[12]. Nie brano pod uwagę protestów zgłaszanych przez środowiska mniejszościowe. Największą nadzieję władze pokładały w szybkim pozyskaniu słabo wyrobionej narodowościowo społeczności białoruskiej, np. w przypadku Białorusinów, w przeciwieństwie do problemu ukraińskiego, nigdy nawet nie rozważano możliwości powołania uniwersytetu białoruskiego[13].

Posyłanie niepolskich dzieci do szkół polskich nie zawsze jednak przynosiło oczekiwane rezultaty. Brak możliwości porozumienia się z nauczycielem wywoływał często opór uczniów i rodziców, co w konsekwencji prowadziło do bojkotu polskich placówek oświatowych[14]. Sytuację tę uzdrowić miały ustawy językowe z 31 lipca 1924 r.[15] Były one,

[7] *Tamże*, s. 223–224.

[8] S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1968, s. 105–106.

[9] *Tamże*, s. 103; B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920–1939*, Warszawa 1986, s. 177.

[10] „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" 6 V 1922 r., 14 V 1922 r., 20 V 1922 r.

[11] K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na kresach wschodnich*, Kraków 1924, s. 15.

[12] M. Siemakowicz, *Założenia programowe głównych obozów politycznych wobec szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 1998, nr 9, s. 59.

[13] M. Papierzyska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979, s. 261–269. Autor niniejszej publikacji tylko w jednej publikacji znalazł wzmiankę o ewentualnym rozważeniu potrzeby uczynienia z Uniwersytetu Wileńskiego placówki utrakwistycznej polsko-białoruskiej (zob. Z. Dreszer, *Sprawa mniejszości narodowych w Polsce a program państwowy demokracji*, Warszawa 1926, s. 49.)

[14] K. Srokowski, *dz. cyt.*, s. 15.

[15] K. W. Kumaniecki, J. S. Langrod, S. Wachhloz, *Zarys ustroju i postępowania prawa administracyjnego w Polsce*, Kraków – Warszawa 1939, s. 237–238.

w ocenie władz, rozwiązaniem kompromisowym, mającym z jednej strony przyczynić się do utrzymania i rozwinięcia polskiego stanu posiadania, a z drugiej nie antagonizować ludności niepolskiej[16]. Przyjęte przez władze rozwiązania preferowały powstawanie szkół utrakwistycznych, umożliwiających naukę zarówno w języku narodowym (miejscowym), jak i polskim. Zaczynając naukę w języku narodowym, umożliwiającym komunikację z nauczycielem, uczeń stopniowo nabywał umiejętności posługiwania się językiem polskim. W wyższych klasach język polski był już językiem dominującym.

Kryterium decydującym o powstaniu na danym terenie szkoły mniejszościowej lub utrakwistycznej była liczba pisemnych deklaracji złożonych przez rodziców[17]. Stosowane zasady rozpatrywania wniosków nie zawsze odpowiadały lokalnym społecznościom, uznającym odmowę otwarcia szkoły za szykanę ze strony administracji[18]. Formę swoistej deklaracji politycznej miała sama akcja składania przez rodziców pisemnych petycji. Złożenie deklaracji wymagało odwagi obywatelskiej. Organizacje mniejszościowe corocznie przeprowadzały akcję agitacyjną w lokalnych środowiskach, co dodatkowo przyczyniało się do rozemocjonowania nastrojów i raczej nie było zgodne z intencjami władz dążącymi do unormowania stanu bezpieczeństwa wewnętrznego [19]. Wprowadzenie szkół utrakwistycznych było rozwiązaniem obliczonym na efekt długofalowy. Szybkie pozyskanie społeczności niepolskiej okazywało się zadaniem niewykonalnym, dlatego w podejmowanych krokach należało nastawić się na długotrwałe działania asymilacyjne.

Pomimo wprowadzanych zmian, w dalszym ciągu celem edukacji szkolnej była konsolidacja narodowa państwa polskiego. Szkoła stanowić miała przeciwwagę dla wychowania świadomych narodowościowo Białorusinów czy Ukraińców. Szansę na przetrwanie Rzeczypospolitej twórca reformy, Stanisław Grabski, widział w wychowaniu narodowym jako głównym czynniku budującym świadomość polską[20]. Takie postawienie sprawy powodowało, iż każde żądanie szkoły innej niż oferowana przez instytucje państwowe było odbierane jako atak na państwo polskie. W miejsce likwidowanych przez starostów szkół białoruskich powstawały szkoły utrakwistyczne. Wsparciem w edukowaniu młodzieży na Kresach Wschodnich, podobnie jak to planowano już w czasach ZCZW, miała być kadra pedagogiczna pochodząca z zachodnich i południowych rejonów Polski (zwłaszcza Małopolski). W czerwcu 1924 r. Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych wystosowało do Kuratorium w Krakowie pismo z prośbą o kierowanie do pracy na kresy absolwentów seminariów nauczycielskich, podkreślając, iż winny to być „(...) jednostki naprawdę ideowe i pełnowartościowe"[21]. Oczekiwania władz nie zawsze pokrywały się

[16] S. Walasek, *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1915–1939)*, Kraków 2006, s. 175.

[17] M. Siemakowicz, *Organizacja szkolnictwa...*, s. 95. Szkoła z niepolskim językiem nauczania mogła powstać w gminie, którą zamieszkiwało co najmniej 25% osób deklarujących w ostatnim spisie narodowość niepolską. Podstawą do żądania otwarcia szkoły było złożenie deklaracji przez rodziców 40 dzieci. Wystarczyło jednak, że w danym obwodzie szkolnym było 20 rodziców, którzy żądali szkoły polskiej wówczas, niezależnie od liczby podań złożonych przez przedstawicieli mniejszości, powstawała szkoła utrakwistyczna.

[18] Narodowe Archiwum Republiki Białoruś (dalej: NARB), sygn. f. 883, o. 1, d. 41, k. 46; A. Srebrakowski, *Struktura narodowościowa kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1931–1939* [w:] *Przemiany narodowościowe na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2003, s. 143.

[19] Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego, sygn. f. 93, o. 1, d. 475, k. 223; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 2269, k. 17; NARB, sygn. f. 883, o. 1, d. 41, k. 54–76; B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000, s. 140. Z corocznego organizowania plebiscytów szkolnych władze zrezygnowały w 1930 r. Od 1930 r. można było je organizować co siedem lat.

[20] S. Grabski, *Z zagadnień polityki narodowościowo-państwowej*, Warszawa 1925, s. 56; S. Grabski, *Szkoła na kresach wschodnich. W dobie ustawy szkolnej z 31 lipca 1924 roku*, Warszawa 1924, s. 4–5.

[21] PAOB, sygn. f. 59, o. 2, d. 183, k. 93.

z realiami, nauczyciele z centralnych terenów państwa niechętnie przybywali na kresy, gdzie warunki życia i pracy były o wiele gorsze. Sytuacja zmieniła się dopiero wraz z wybuchem kryzysu gospodarczego, gdy posada państwowa nawet na kresach znacznie zyskała na atrakcyjności.

Przewrót majowy 1926 r. i zapowiedź zmian stwarzały szansę na istotne przewartościowania w polityce państwa. Zwolennicy sanacji otwarcie krytykowali rządy przedmajowe, posuwając się do określeń prowadzonej przez nie polityki oświatowej jako „szowinistycznego nacjonalizmu"[22], co dodatkowo przyczyniać się miało do rozognienia sytuacji. Zapowiadano poszanowanie kultury mniejszości i głoszono gotowość ułożenia obywatelskiego współżycia na nowych zasadach. Chciano w ten sposób zbudować elitę mogącą współuczestniczyć w rządzeniu krajem. Obiecywano zwiększenie udziału środowisk mniejszościowych w administracji państwowej. Jeden z głównych ideologów sanacji, Tadeusz Hołówko, proponował uczynić pewne ustępstwa na rzecz szkolnictwa białoruskiego. Otwarcie domagał się upaństwowienia gimnazjum i dotowania szkół powszechnych. Zalecał, by o otwieraniu szkół decydował plebiscyt lokalnej społeczności[23].

Po przewrocie majowym nastąpił przejściowy wzrost liczby powszechnych szkół białoruskich z 8 w 1926 r. do 26 w 1927 r. oraz litewskich odpowiednio z 7 do 23[24]. Wzrost liczby szkół niepolskich był jedynie elementem gry poprowadzonej ze środowiskami mniejszościowymi, mającej na celu wstrzymanie rozwoju radykalnych nastrojów, co znajdowało bezpośrednie odbicie w postępującej od 1926 r. normalizacji stanu bezpieczeństwa wewnętrznego. Często pozyskanie przychylności działaczy mniejszościowych podyktowane było potrzebą chwili, np. zatarciem złego wrażenia po zlikwidowaniu Hromady, czy w przygotowywaniu się do wyborów 1928 i 1930 r.[25] Wzrost liczby szkół białoruskich traktowany był przez władze lokalne instrumentalnie, np. wojewoda nowogródzki Zygmunt Beczkowicz proponował (grudzień 1929 r.) zastąpienie szkół utrakwistycznych szkołami białoruskimi, jednak nie po to by wzmocnić szkolnictwo białoruskie, lecz aby przeciwstawić je lepiej zorganizowanej szkole polskiej i tym samym dążyć do likwidacji oświaty białoruskiej[26]. Wbrew głoszonym oficjalnie hasłom o wychowaniu państwowym (neutralnym narodowościowo) władze zwłaszcza na ziemiach północno-wschodnich nie zamierzały rezygnować z aktywnej polityki zmierzającej (tam gdzie można było) do krzewienia przy pomocy oświaty narodowej świadomości polskiej. Takim miejscem miało być Polesie, które docelowo, właśnie dzięki edukacji słabo uświadomionych Poleszuków winno było stać się obszarem dominacji żywiołu polskiego[27]. W miejsce państwowości rosyjskiej chciano zaproponować kulturę polską, którą propagować miano zarówno za pośrednictwem oświaty szkolnej, jak i pozaszkolnej (wojsko, organizacje społeczne)[28].

Mimo przyjętych i głoszonych przez władze centralne koncepcji, faktyczny okres ustępstw w stosunku do szkolnictwa białoruskiego zakończył się już w 1929 r., natomiast blokowanie rozwoju oświaty mniejszościowej przybrało na sile po wyborach 1930 r. Władze sanacyjne, czując wystarczającą siłę do samodzielnego rządzenia, przystąpiły do bardziej zdecydowanych kroków o charakterze represyjnym. Zmiana w polityce spowodowana była m. in. zbyt mocnym „uleganiem" przez środowiska białoruskie wpływom komunistycznym. W odczuciu władz polityka zaproponowanych „ustępstw" zamiast przynieść

[22] T. Wid, *Polesie w okresie rządów pomajowych*, Brześć nad Bugiem 1928, s. 13.

[23] K. Gomółka, *dz. cyt.*, s. 106.

[24] *Tamże*, s. 105; B. Makowski, *dz. cyt.*, s. 167.

[25] M. Siemakowicz, *Założenia programowe...*, s. 71.

[26] Cz. Madajczyk, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze" 1972, z. 3, s. 167.

[27] Z. Czerwijowski, *Zagadnienia oświatowe w województwach wschodnich*, Warszawa 1929, s. 18.

[28] AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 119, k. 129–130.

oczekiwane efekty, była traktowana jako oznaka słabości państwa. W szkołach białoruskich, mimo wychowania państwowego gloryfikującego wielkość Polski, uczniowie często radykalizowali się w poglądach prokomunistycznych lub probiałoruskich[29]. Proces likwidacji funkcjonujących gimnazjów białoruskich rozpoczął się w 1929 r., gdy zamknięto palcówkę w Radoszkowicach, a w 1931 r. w Klecku[30]. W kolejnych latach wstrzymano budowę nowej siedziby gimnazjum białoruskiego w Nowogródku, mimo iż wcześniej kamień węgielny pod budynek wmurowywał sam prezydent Ignacy Mościcki[31]. Jako ostatnie zlikwidowano gimnazjum białoruskie w Wilnie w czerwcu 1937 roku, gdy stało się ono filią polskiego liceum im. Juliusza Słowackiego. Stopniowo władze zamykały też szkoły powszechne, które zamieniane były na placówki utrakwistyczne[32]. Wbrew podjętej przed przewrotem majowym otwartej krytyce szkół utrakwistycznych, w rzeczywistości na ziemiach kresowych pozostały one do końca istnienia II Rzeczypospolitej podstawową formą organizacji szkolnictwa powszechnego dla mniejszości białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej. Na początku lat trzydziestych walkę ze szkolnictwem białoruskim ułatwiał rozłam w Towarzystwie Szkoły Białoruskiej. Zbyt silne „uleganie wpływom komunistycznym" stanowiło dogodny pretekst do zamykania kolejnych placówek.

Likwidacja odrębnego szkolnictwa narodowego dotknęła również szkoły litewskie, choć w tym przypadku stosunek do oświaty litewskiej, obok zmian zachodzących w polityce władz sanacyjnych, był również pochodną stosunków politycznych między obydwoma państwami. Edukacja litewska w Rzeczypospolitej była traktowana jako karta przetargowa, wymuszająca na stronie litewskiej odpowiednie postępowanie w stosunku do mniejszości polskiej na Litwie. Władze polskie dobrze wiedziały, że Litwie, choćby ze względu na pretensje terytorialne w stosunku do Wilna i Wileńszczyzny, zależy na podtrzymywaniu świadomości narodowej Litwinów mieszkających w Polsce. Pogarszające się od 1927 r. stosunki na linii Warszawa–Kowno znalazły swoje odbicie także w zmianie sieci szkolnictwa litewskiego w Rzeczypospolitej. Władze państwowe dążyły przede wszystkim do likwidacji wymykających się spod kontroli inspektorów oświatowych szkół prywatnych[33]. Podobnie jak to było w przypadku szkolnictwa białoruskiego, korzystano z pretekstów formalnych (niski poziom nauczania, złe warunki lokalowe), by zamykać kolejne placówki[34]. Ponadto zarzucano nauczycielom litewskim, że ignorując prawo polskie nauczają według programów przygotowanych przez litewskie ministerstwo oświaty[35]. Uczniowie z rozwiązanych szkół zasilić mieli placówki państwowe. Obok środków represyjnych na terenach mieszanych ludnościowo, stosowano również metody zachęcające. Szkoły państwowe funkcjonujące na obszarach zamieszkałych przez Litwinów, nawet kosztem placówek z innych rejonów województwa, miały być bardzo dobrze wyposażone w pomoce dydaktyczne. W pierwszej kolejności mieli być w nich zatrudnieni absolwenci Seminariów Nauczycielskich w Święcianach i Wilnie, dobrze znający język litewski. Władze ze swej

[29] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Z. Fedorowicz, *Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie (1914–1944)*, sygn. 16741, k. 106.

[30] W. Paprocka, *Szkolnictwo białoruskie na kresach wschodnich w świetle polityki narodowościowej II Rzeczypospolitej*, „Etnografia Polski" 1998, z 1–2, s. 66.

[31] Z. Ponarski, *Sprawy białoruskie według relacji posła Szymanowskiego*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2000, nr 14, s. 150.

[32] K. Gomółka, *dz. cyt.*, s. 107.

[33] M. Siemakowicz, *Organizacja szkolnictwa...*, s. 121. Mniejszościowe szkoły prywatne zakładano na tych samych prawach, co szkoły z polskim językiem nauczania. Teoretycznie prawo to gwarantował mniejszościom podpisany przez Polskę 28 czerwca 1919 r., tzw. Mały Traktat Wersalski, dotyczący ochrony praw mniejszości narodowych, religijnych i etnicznych.

[34] AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 1769, k. 145.

[35] *Tamże*. W odpowiedzi na likwidację szkół prywatnych, chcąc ratować swój stan posiadania, Towarzystwo „Rytas" zaczęło rozwijać system bibliotek–czytelni.

strony zobowiązywały się do dofinansowania imprez pozaszkolnych[36]. Wszystko to miało na celu podniesienie atrakcyjności szkół państwowych z mieszanym językiem wykładowym (polskim i litewskim) lub placówek, w których język litewski wykładano jako przedmiot. Zakładano, iż jedynie w szkołach państwowych uczeń mógł otrzymywać wychowanie zgodne z oczekiwaniami władz państwowych. Propagowane na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych wychowanie państwowe (jednak z silnymi narodowymi akcentami gloryfikującymi kulturę i język polski), zwłaszcza na ziemiach kresowych było uważane za najlepszy środek do zespolenia całego społeczeństwa wokół idei budowy wielkiej Polski.

Poza głównym nurtem likwidacji szkolnictwa mniejszościowego pozostawało szkolnictwo żydowskie. Placówki oświatowe mogły funkcjonować, o ile ich działalność nie zagrażała bezpośrednio bezpieczeństwu wewnętrznemu – wynikającemu ze zbytniej radykalizacji młodzieży ulegającej hasłom komunistycznym. Inne podejście do oświaty wynikało nie tyle z chęci niekonfliktowania społeczności żydowskiej, co raczej z braku wypracowanej polityki państwa w stosunku do małomiasteczkowych wspólnot żydowskich.

W drugiej połowie lat trzydziestych wraz z kolejną zmianą zachodzącą w łonie obozu sanacyjnego i powolnym przezwyciężaniem skutków kryzysu gospodarczego, z większą siłą zaczęto ponownie propagować potrzebę budowania na ziemiach wschodnich gęstej sieci szkół powszechnych. Nauczyciel obok osoby duchownej stać się miał tamą dla propagandy komunistycznej i środowisk mniejszościowych[37]. Zachodzące w połowie lat trzydziestych zmiany charakteryzowały się odejściem od założeń wychowania państwowego na rzecz wychowania narodowego. Krytycy zarzucali, iż wychowanie państwowe, spychając na plan drugi aspekty narodowe, prowadziło w istocie nie do złagodzenia konfliktów, a do ich narastania. Winą za brak oczekiwanych efektów obciążano dotychczasowe metody postępowania. Wyjściem z sytuacji wydawała się większa radykalizacja działań, zmierzająca do szybszej i głębszej przebudowy społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Językiem dominującym w szkole powszechnej miał być polski, natomiast szkolnictwo średnie inne niż polskie uważane było za sprzeczne z interesami państwa[38].

Dodatkowym czynnikiem wymuszającym przyspieszenie przygotowań do ewentualnych rozstrzygnięć militarnych był umacniający się ruch nazistowski w Niemczech i rosnąca potęga wojskowa Związku Sowieckiego. Propagowana ze szczególną siłą pod koniec lat trzydziestych idea wielkomocarstwowej Polski, będąca poniekąd odpowiedzią na zmiany zachodzące w polityce europejskiej, w naturalny sposób preferowała idee narodowo–patriotyczne. Wymiernym skutkiem zmian w polityce oświatowej państwa była prawie całkowita likwidacja szkolnictwa mniejszościowego (w 1939 r. szkół białoruskich zostało 5, a litewskich 2)[39]. Wojewodowie i starostowie za pośrednictwem władz kuratoryjnych z całą energią przystąpili do blokowania, a w konsekwencji – do likwidacji działalności zarówno szkół, jak i różnego rodzaju placówek oświatowych[40]. Był to element szerszej polityki państwa, zmierzającej do całkowitej marginalizacji życia społecznego i politycznego mniejszości narodowych, co miało znaleźć swoje odbicie w poprawie stanu bezpieczeństwa wewnętrznego. Pod koniec lat trzydziestych wydawało się, że rozwiązania przyjęte przez faszystowskie Niemcy czy Związek Sowiecki, choć z pewnością nie miały cech zarządzeń humanitarnych, przynosiły oczekiwane efekty, konsolidując społeczeństwo wokół

[36] Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego, sygn. f. 208, o. 1, d. 11, k. 6–8.

[37] „Echo Pińskie" 8 IV 1934.

[38] J. Januszewska-Jurkiewicz, *Dwie 'krajowe' inicjatywy białoruskie na Litwie Środkowej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2001, nr 16, s. 207.

[39] K. Gomółka, *dz. cyt.*, s. 105; B. Makowski, *dz. cyt.*, s. 179. Na obszarach mieszanych narodowościowo język mniejszości jako przedmiot nauczania wprowadzano jedynie w szkołach polskich.

[40] Problem ten na przykładzie mniejszości litewskiej dobrze naświetlił w swej pracy B. Makowski, *dz. cyt.*, s. 172–173.

wspólnej idei – silnego państwa. W Polsce pełne kopiowanie wzorów niemieckich czy sowieckich było niemożliwe ze względu na brak przyzwolenia społecznego, jak i odpowiednich środków materialnych, jednak wprowadzenie przynajmniej części elementów z repertuaru polityki władz totalitarnych było niezwykle pociągające.

Podsumowując, można stwierdzić, iż na ziemiach północno-wschodnich, wbrew często oficjalnie głoszonej ideologii, dominowało wychowanie narodowe. Jedynym wyjątkiem był kilkuletni okres po przewrocie majowym, gdy podejmowano próby wcielenia w życie hasła o wychowaniu państwowym. O specyfice ziem północno-wschodnich decydowało podejście do społeczności białoruskiej, którą uważano za najbardziej podatną na asymilację ze wszystkich dużych grup mniejszościowych II Rzeczypospolitej. Szczególne nadzieje pokładano w młodym pokoleniu, wychowanym w szkole polskiej i uczestniczącym w pracach organizacji społecznych i jednocześnie wolnym od sympatii prorosyjskich, charakterystycznych dla osób pamiętających czasy carskie. Władze liczyły, iż poprzez umiejętnie poprowadzony proces wychowania uda się ukształtować lojalnych obywateli, emocjonalnie związanych z państwowością polską i odpornych na wrogą agitację polityczną. W latach trzydziestych sukcesu upatrywano w połączonym działaniu wszystkich instytucji odpowiedzialnych za szerzenie idei narodowo-państwowej. Szkołę, organizacje społeczne, wesprzeć miały nowe osiągnięcia techniczne, takie jak film czy radio; m.in. ciężar oddziaływania propagandowego miał przejąć budowany nowy nadajnik w Baranowiczach.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Barbara Kubis
(Opole)

Wpływ wychowania rodzinnego na kształtowanie się świadomości narodowej na Kresach Północno-Wschodnich w okresie II Rzeczypospolitej

Stopień zainteresowania przeszłością zmienia się w zależności od poziomu kultury społecznej i politycznej narodu. Trzeba pamiętać przy tym, że dzieje kultury to nie tylko historia odrębnych faktów, ale także poziom świadomości, rozwój myśli i idei[1].

Kwestie te w szczególny sposób występują na terenach kresowych, pogranicznych. Zachodząca na tych obszarach znaczna częstotliwość kontaktów między osobowościami ukształtowanymi w odmiennej kulturze, czyni je otwartymi na odmienności poglądów etycznych, obyczajowych na hierarchię wartości i wyznaniowej identyfikacji. Naukowa analiza zachowań społecznych w oparciu o różnorodne źródła dostarcza informacji pozwalających śledzić określone zmiany w zachowaniach i poglądach ludzi pogranicza.

Zainteresowanie tematami historycznymi, publikowanie naukowych książek nie jest równoznaczne ze świadomością historyczną, która implikuje poczucie ciągłości i nieuniknioną nie dającą się wymazać obecność czasu przeszłego w czasie teraźniejszym[2].

Tę refleksję Zbigniewa Herberta chcemy odnieść do próby interpretacji określonych elementów świadomości występujących na interesujących nas terenach polskich ziem wschodnich II Rzeczypospolitej.

Człowiek myślący historycznie ma świadomość możliwości zmian, a działając, ma na uwadze ukształtowaną sytuację. Józef Buszko pisał, że rola historii, zwłaszcza własnego narodu w kształtowaniu postaw obywatelskich jest oczywista, nie ulega wątpliwości – dostarcza bowiem „wzorców i zwierciadeł, które przechadzają się po gościńcach historii. Zwierciadła te można nastawić ku wewnętrznym przeżyciom jednostek, lecz także ku pra-

[1] I. Wojnar, *Edukacja i kultura* [w:] *Współczesne dylematy upowszechniania kultury*, red. J. Gajda, Lublin 1991, s. 20.
[2] Z. Herbert, *Współczesność historii*, „Zeszyty Literackie", 2004, R. XXII, nr 86, s. 7–8.

widłowościom historycznym i składnikom współczesnego życia, które mają swoje historyczne korzenie"[3].

Tego typu wnioski w szczególnej mierze można odnieść do naszej historii, wobec której powinniśmy zdawać sobie sprawę, że nie była ona ani bezkonfliktowa, ani pełna harmonijnego rozwoju, i choć wiele w niej sukcesów, to jednak równie dużo można mówić o klęskach i załamaniach. Należy też pamiętać, że dzieje państw i narodów również w przyszłości nie będą wolne od nowych sprzeczności i konfliktów. Nasza nadwrażliwość wynikająca z ustawicznych zmagań o utrzymanie bytu narodowego zaciążyła nad świadomością narodową. Historia zawsze miała do wypełnienia określoną rolę wobec młodego pokolenia, utożsamiano ją najczęściej z dziejami politycznymi.

Analizując w możliwie zwięzły sposób świadomość narodową, można wyróżnić dwa podstawowe elementy jej kształtowania, są to: szeroko pojmowana wiedza o faktach i ich powiązaniach przyczynowo-skutkowych oraz indywidualny lub charakterystyczny dla określonej grupy i poszczególnych jednostek system ocen i wartościowania. Jest to zjawisko ważne szczególnie dla polskiego społeczeństwa tak chętnie i często odwołującego się do swojej niełatwej historii.

Nasze rozważania na temat kształtowania się świadomości narodowej chcemy odnieść do ludności ziem, które już do Polski nie należą i w wyniku decyzji politycznych aliantów po zakończeniu II wojny światowej zostały oddzielone od II Rzeczypospolitej, a które bardzo mocno zaistniały w świadomości Polaków.

Odmienność struktury społecznej i narodowościowej, współistnienie różnych nacji i wyznań stanowiło o wielkim bogactwie kresów. Wymagało także szczególnych poczynań władz politycznych dla stworzenia stosunkowo tolerancyjnych wobec siebie społeczności lokalnych.

Warto przypomnieć, że pod pojęciem „kresy" rozumiemy granice własności i państw, na co zwracał już uwagę w swoim słowniku Samuel Bogumił Linde[4]. Potrzeba oznaczenia całości ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej narodziła się w XIX w., a w XX w. zaczęto termin „kresy" coraz powszechniej odnosić do tego obszaru[5]. Przemiany społeczne zachodzące w drugiej połowie XIX w. spowodowały powstanie nowoczesnych narodów, w tym litewskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Nazwa „kresy" współcześnie dotyczy głównie dawnych terenów wschodnich, gdzie miało miejsce jednostronne przyjmowanie polskich wzorów.

Współczesne refleksje na te tematy są trudne, ujawniają się zazwyczaj różnorodne reminiscencje związane z całokształtem niełatwych stosunków między sąsiadami[6]. W okresie międzywojennym, do którego odnoszone są nasze rozważania, kresy obejmowały obszar między granicą ustaloną w traktacie ryskim w 1921 r. a Niemnem, Bugiem i Sanem. Tak więc do interesujących nas zasadniczo obszarów Kresów Północno-Wschodnich zaliczamy zazwyczaj ziemie etnicznej Białorusi, Litwy i południowo-wschodniej Łotwy.

[3] J. Buszko, *Historia najnowsza w oczach historyka i politologa*, „Edukacja Polityczna", 1998, Vol. 12, s. 42–43.

[4] Cyt. za: T. Chrzanowski, *Kresy, czyli obszary tęsknot*, Kraków 2001, s. 5.

[5] S. Kieniewicz, *Kresy, przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, „Przegląd Wschodni", t. 1, z. 1, 1999, s. 3; W. Wrzesiński, *Kresy czy pogranicze? Problem ziem zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej XIX w XX w.* [w:] *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1988, s. 121.

[6] Termin „Kresy" w potocznym rozumieniu kojarzy się ze wschodnimi obszarami II RP. Gdy konieczne jest wskazanie odmiennego znaczenia tego terminu, używa się dodatkowo określenia, np. Kresy Południowo (Północno) -Wschodnie. S. Ciesielski, *Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej i problemy identyfikacji narodowej* [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2003, s. 9; P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Warszawa 1997, s. 9.

Z pokolenia na pokolenie w relacjach ustnych i zapisach wspomnieniowych przekazywano pamięć o ludziach i problemach codziennego życia. Dzięki temu Kresy Wschodnie są ciągle ważnym elementem polskiej tożsamości kulturowej[7].

Zainteresowanie losami Polaków na Wschodzie, choć istniało przez lata powojenne, ujawniło się ze szczególną siłą po przemianach politycznych, które zaszły w 1989 r. Świadczą o tym badania podjęte w dziedzinie historii, a także w wielu różnych innych dyscyplinach naukowych oraz znacząca liczba konferencji poświęconych temu zagadnieniu. Ludzie kresowi chętnie pisali o swoich przeżyciach. Owiane sentymentalną nutką powstawały opowieści o życiu na rubieżach II Rzeczypospolitej. Czasem idealizowały one utracony kraj rodzinny, bywały bezkrytyczne, subiektywne, ale dlatego właśnie wzruszające. Jedna z autorek wspomnień tak ten proces tłumaczy:

„Nie powinno się wstydzić uczuć i chować ich na dnie serca, bo tyle mogą dać szczęścia innym... Są ludzie, którzy nie okazują najintymniejszego wnętrza, ale odczuwają potrzebę sformułowania siebie, wyrzucenia na zewnątrz wszystkiego, co w głębi istnieje i gromadzi się z upływem czasu"[8].

U mieszkańców Kresów Wschodnich wytworzyła się szczególna więź terytorialna, bardzo mocne było tu też poczucie świadomości narodowej. Ksawery Pruszyński napisał, że na kresach pachniało historią, czuło się sienkiewiczowski powiew[9]. Ludzie piszący wspomnienia są świadomi, że obecnie kresy stanowią już tylko integralną część obcych państw[10]. W ich rozumieniu pozostały jednak mitycznym obszarem, o którym warto i trzeba pamiętać, ale do którego powrotu już nie ma[11].

W niniejszym szkicu zasadniczą podstawę klasyfikacji i interpretacji materiału stanowić będzie literatura dokumentu osobistego będącą ważną kategorią pisarstwa autobiograficznego[12]. Na tę prezentację składają się zapisy wspomnieniowe, których wspólnym mianownikiem jest literacki zapis doświadczeń własnego dzieciństwa. Dzienniki, pamiętniki wiele wnoszą do wizerunku polskiej świadomości narodowej, zwłaszcza tego okresu w życiu człowieka, kiedy na jej kształtowanie znaczący wpływ wywiera dom rodzinny.

W zapisach autobiograficznych, których analizę przeprowadziliśmy, przekazany został określony system wartości, pojęć, które znalazły się w naszej narodowej strukturze świadomości i obyczajach, dając określoną wiedzę społeczną[13].

Każdy człowiek z arsenału znaczeń funkcjonujących w danej kulturze czerpie coś innego, kreuje swój własny subiektywny świat. Dążąc do przybliżenia współczesnemu czytelnikowi mentalności, obyczajowości określonej epoki, przytaczamy liczne cytaty umożliwiające bliższe poznanie doświadczeń związanych z atmosferą życia rodzinnego, zachowaniem osób najbliższych autorowi. O wyborze tekstów nie rozstrzygały względy literackie, lecz treściowe koncentrujące się na problematyce wychowania i kształcenia zachodzą-

[7] K. Buchowski, *Dwudziestowieczna Litwa w historiografii polskiej po 1989*. [w:] *Historycy polscy, litewscy, białoruscy wobec problemów XX wieku*, red. K. Buchowski, W. Śleszyński, Białystok 2003, s. 122.

[8] D. Koral, *Wydziedziczeni*, Warszawa 1997, s. 117.

[9] K. Pruszyński, *Wspomnienia, reportaże, artykuły*, t. 1, Warszawa 2000, s. 56.

[10] Por. W. Wiśniewski, *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Warszawa–Paryż 1989; L. Mitkiewicz, *Wspomnienia Kowieńskie 1939–1939*, Warszawa 1990; W. Wiśniewski, *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*, Londyn 1991; B. Krzyżanowski, *Wileński matecznik 1939–1944 (z dziejów „Wachlarza" i Armii Krajowej)*, Warszawa 1993; J. Mineyko, *Wspomnienia z lat dawnych*, Warszawa 1997, I. Sławińska, *Szlakami moich wód*, Lubin 1998; M. Czapska, *Europa w rodzinie*, Warszawa 1989.

[11] J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2004, s. 99.

[12] Termin ten jako określenie całego obszaru pisarstwa autobiograficznego wprowadził do obiegu naukowego Roman Zimand, a potem przejęli go inni literaturoznawcy. Por. R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław 1990, s. 6; M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000; H. Świda-Ziemba, *Urwany lot*, Kraków 2003.

[13] H. Świda-Ziemba, *dz. cyt.*, s. 67.

cego pod wpływem rodziny. Literatura autobiograficzna pełni więc swoistą rolę społeczną, poznajemy dzięki niej świat dziecinnych radości, młodzieńczych przeżyć, niepokojów ukształtowanych pod znaczącym wpływem rodzinnej atmosfery.

W pamięci mieszkańców ziem kresowych zarówno czas, jak i miejsce przeżyć z najwcześniejszych lat życia zapisały się niezwykle wyraziście, właśnie do wspomnień z dzieciństwa sięgają autorzy najchętniej. Opowiadają w swoich autobiografiach historię własnego początku to znaczy dzieciństwa, domu, rodziny, miejsc związanych z jej funkcjonowaniem, obyczajem, tradycją.

Celem naszym jest próba wyodrębniania tego, co było pewną specyfiką wychowania, a zwłaszcza tego, co wyrażało najbardziej uniwersalne uczucia, potrzeby, przejawiające się u tak różniących się kulturowo, narodowo, religijnie ludzi jak mieszkańcy wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej.

Mimo upływu czasu wyraźnie zaznacza się pogląd, że lata wczesnej młodości to decydujący okres w życiu, stanowi punkt wyjścia dla całej późniejszej biografii zwłaszcza rozwoju intelektualnego i duchowego autora wspomnień.

Trzeba jednak przyznać, że przestrzeń życiowa opowiedziana we wspomnieniach jest dostępna tylko w pamięci, upływ czasu zniszczył wszystko, z czym mieli ludzie konkretny kontakt, stało się tak, jak pisał Stanisław Lem:

„A przecież jakie lawiny zwaliły się na ów świat. Jak mogły nie zetrzeć go ze szczętem, nie wygubić ostatnich jego śladów? Dla kogo właściwie trwają, przed kim strzeże ich tak pamięć, niechętna, tylko w nocy, tylko w nieprzytomności snu, przed nim, ślepym, na oścież otwierająca swoje skarbce"[14].

Własne dzieciństwo z powodu kataklizmu dziejów i to wszystko, czego było ono przemijającą cząstką, przestało istnieć, historia wykopała przepaść:

„Chwila obecna, zarówno wewnętrznie, jak zewnętrznie, nadaje się do rozpoczęcia pisania wspomnień. Zewnętrznie zdajemy się być oddzieleni od minionych lat kataklizmami, które niedawne czasy przemieniają w odległą historię"[15].

Zgodnie z przedwojennymi normami kulturowymi dominowało w owym czasie przekonanie, że aby proces wychowania był skuteczny, powinien przebiegać z dala od konfliktów, w odpowiednim dystansie wobec świata dorosłych. Uznawano, że w okresie dorastania struktura psychiczna dziecka jest bardzo krucha i wrażliwa, a zetknięcie się ze złem i brutalnością świata, z jego realnymi problemami może zakłócić i utrwalić realizację celów wychowawczych[16].

Polski socjolog lat międzywojennych Florian Znaniecki tak charakteryzował ten model działań edukacyjnych: „Najpowszechniejszą i najbardziej uderzającą cechą wszelkich kręgów wychowawczych jest przeważany, bezustanny nacisk, który kładą na ciało i psychikę osobnika jako przedmiot działalności wychowawczej (...) intencjonalne wychowanie polega (...) wyłącznie na usiłowaniach urabiania wychowanka pojętego jako biopsychiczna istota ludzka. (...) Ciało i psychika definiowane są przez środowisko jako byty o specyficznych, typowych cechach, niektórych dodatnich, niektórych ujemnych. Zadaniem wychowania (...) jest usuwanie cech ujemnych, wyrabianie dodatnich, w przekonaniu, że wywołane przez wychowanie modyfikacje trwać będą w ciele i psychice i dzięki temu osobnik będzie społecznie pożądanym typem w późniejszym życiu"[17].

[14] S. Lem, *Wysoki zamek*, Kraków 1975, s. 77.
[15] J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Warszawa 1975, s. 9.
[16] H. Świda-Ziemba, *dz. cyt.*, s. 28.
[17] F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974, s. 147–148.

Zgodnie w tymi regułami atmosfera domowa jawi się we wspomnieniach najczęściej jako okres uporządkowanego, spokojnego, zorganizowanego przez rodziców życia. Szczególnych przeżyć dostarczały wspólne spacery, wycieczki, czytamy o tym w zapisach:

„Nasze wycieczki za miasto odbywały się do bliskich Wilnu lasów i miasteczek. Wyjeżdżaliśmy wtedy, kiedy jeszcze w lasach leżały płaty śniegu, a pomiędzy nimi pojawiły się pierwsze sasanki, a po tym przelaszczki. Na przejeżdżające przez wieś auto patrzyły stojące na poboczach dzieci i dorośli. Czasem wysiadaliśmy przy karczmie, takiej jak w dziewiętnastowiecznej powieści. Jeździliśmy tak we czwórkę: mama, ojciec, Basia i ja. Najdalszą naszą wycieczką w owym czasie było jezioro Narocz – największe w ówczesnej Polsce. Stojąc nad brzegiem, widziało się tylko wodę, spokojnie pluskającą, chyba że wiatr wzburzał fale"[18].

Jeśli zabrakło rodziców, o spokojny byt dziecka zobowiązani byli dbać krewni, a nawet gdy zaszła potrzeba sąsiedzi i znajomi, wspominał Melchior Wańkowicz, pisząc o swoich „szczenięcych latach":

„Po śmierci rodziców »opieka«, złożona z dwóch poważnych sąsiadów, wysłała mię, jako dwuletniego dzieciaka, z ojcowskich Kałużyc w powiecie ihumeńskim ziemi mińskiej – do majątku babki w Kowieńszczyźnie, »bo to, panie, odpowiedzialność chować chłopca bez guwernerów, a do tego jeszcze Melchiorowicza«.

Trzeba wiedzieć, że Wańkowicz było jak rojstu w Mińszczyźnie i wygodniej było przezywać ich od majątku albo, jeżeli imię ojca było rzadkie, z ojca.

Poważne sąsiady na nas, Wańkowiczów kałużańskich, miały podglądy wyrobione i niezłomne. Mój najstarszy brat, Czesław, ugarnirował sernikami, na »stajni« u solidnego profesora, sufit i huknął ze strychu domu kłasnego nastawnika jakąś drewnianą figurą. Pedagog tyle że się strachu najadł, ale biednego Czesia musiano przenieść do Wilna. Co w Wilnie zrobił – nie wiadomo, ale według wersji starszego rodzeństwa ojciec miał z nim w gabinecie długą rozmowę, potem zaprowadził go do alei pod figurę, gdzie stała ławka, na której tradycyjnie pokolenia brały basy – po czym Czesia zesłano do Chyrowa"[19].

Przedstawiany w autobiografiach świat dzieciństwa tworzą zasadnicze koncentrycznie ułożone obszary, z których każdy następny jest większy od poprzedniego[20]. W centrum znajduje się dom rodzinny, obszar drugi to ściśle związane z domem obejście gospodarskie, ogród, sad czy park. Krąg trzeci stanowi pobliska okolica, znajomy obszar wsi lub miasta, krąg ostatni to przestrzeń olbrzymia, cała nieskończona, to wielki świat problemów dzieciństwa.

Dzieci pamiętały domy, ogrody, miejsca, w których się bawiły, nawet zapachy:

„Bezradnym wzrokiem szukam pomocy we wszystkim, co mnie otacza. Krzesła, które mi służą do zabawy w pociąg, tak wierne i posłuszne we wszystkich podróżach, zdolne ruszyć w najdalszą drogę za samą myślą, stoją nieme i obojętne. Zegar szafkowy zgrzyta, jak zawsze zanim wybije godzinę i po chwili dzwoni oderwanymi uderzeniami, które spadają w ciszę pokoju jak mosiężne kule. Za oknem widać dęby i kasztany już pożółkłe i cudowne w jesiennym słońcu. (...). Ciężki wóz dudni ulicą i brzegiem okna przesuwają się głowy dwóch koni i ręka woźnicy z błyskawicą bata.

Wielki, znajomy świat. Są w nim ścieżki wysypane piaskiem, trawniki ogrodzone żelaznymi prętami, które co parę kroków przerywa słupek zakończony kulą, tak miłą w dotknięciu: są kamienne płyty trotuaru, jedna cała, inne pęknięte; pod krawężnikami

[18] A. Niemczykowa, *Moje Wilno* [w:] *Europa NIE prowincjonalna*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 1999, s. 79.
[19] M. Wańkowicz, *Szczenięce lata*, Kraków 1987, s. 15.
[20] M. Czermińska, *dz. cyt.*, s. 299–300.

płyną rynsztoki, unosząc pióra ptasie i korki; są okna piwnic tchnące zapachem drzewa, jabłek, świeżo szatkowanej kapusty (...)"[21].

Szczególną rolę w narracjach odgrywa opis domu rodzinnego. To miejsce, w którym autorzy się urodzili i wzrastali, kształtowało ich charaktery, sposób widzenia świata.

Dom bywał przeważnie otoczony drzewami; pootwierane okna i drzwi sprawiały, że docierały zapachy z zewnątrz, do środka wlewała się cała przestrzeń zewnętrzna, znajoma, bliska. Pisał na ten temat Melchior Wańkowicz:

„Na wprost ganku, nie takiego tam »polskiego« ganku, jak bywają we dworkach na mazowieckich piaseczkach – z filarkami, ale tęgiego, szklonego weneckimi oknami, gdzie pod sufitem lepiły się jaskółcze gniazda, pod ławkami legiwały kundle, a po stołach, jak dzień długi, suszyły się wiecznie jakieś rumianki, jakieś żywokosty i inne gospodarskie ingrediencje – na wprost ganku tego była sień ogromna, ciemnawa, chłodna zawsze.

Nie dałoby się, mimo wszelkich chęci, hallem jej nazywać jak w ojcowskich Kałużycach. Sień to była prawa, obstawiona olbrzymimi, przepastnymi szafami. Jako mały chłopak, urządzając pośród zwałów dziedzicznych tumaków i popielic wigwam w przepaściach szafy, rozmyślałem, że zapewne najprzód ustawiono szafę, a potem wkoło niej »obudowano« dom.

Dom bowiem sam był niski. Belki podpierały sufity, do których można było ręką sięgnąć. Futryny drzwi, na których wisiały przybite blachy towarzystwa asekuracyjnego, były tak niskie, że wysocy goście rżnęli o nie głowami nieomylnie, ku naszej nieopisanej radości"[22].

Domy były obszerne, jeden duży pokój przeznaczony był przeważnie na zabawy taneczne, wspomina autor pamiętnika:

„W okresie letnim takie młodzieżowe spotkania towarzyskie z muzyką i tańcami, tak zwane majówki odbywały się na pobliskich polanach leśnych. Ja oczywiście w tych imprezach nie brałem czynnego udziału, gdyż byłem jeszcze dzieckiem, ale je zapamiętałem"[23].

Właściciele majątków, siedzib rodzinnych dbali o zachowanie dawnych obyczajów, czasem miało się nawet wrażenie, że przeniesiono je żywcem z XVIII stulecia. Tę atmosferę tradycji podtrzymywały nawet stare meble, a wśród nich stoły, szafy, komody. Ta wewnętrzna przestrzeń domu przedstawiona jest najbardziej szczegółowo, a tradycja rodzinna przypisywała niektórym sprzętom szczególną rolę. Czytamy w relacji:

„Za pierwszymi drzwiami tej szafy chowano herbatę, cukier, różne tam żelatyny i cynamony. Była to domena rezydentki – panny Agaty, której jedyną ważną czynnością było zaparzenie herbaty i rąbanie cukruz głowy. Za drugie drzwi »odstawiano z obiadu«. Tam to się biegło koło piątej z otrzymanymi od babki wyślizganym przez lata kluczykiem.

Klucz otrzymywało się niezmiennie z dwoma napomnieniami: »kręcąc ciągnij do siebie« i »nie łasuj zanadto«.

Trzecia część szafy to były wódki i wina. W onym wieku interesowały mnie mało, o tyle chyba, że się wykradało stamtąd biszkopty i czasem udało się ratlerkowi babki wlać w gardło kieliszek wódki. Piesek jechał wówczas nosem przez wszystkie pokoje i merdał ogonkiem, co babkę napawało niezmierną rozterką: »wściekł się, czy nie?«"[24].

Wokół gospodarstw stale coś ulepszano i budowano. Wznoszono budynki gospodarcze, oranżerie, tworzono na nowo lub upiększano sady i ogrody. Pisze o tym jeden z autorów:

[21] J. Parandowski, *Zegar słoneczny*, Warszawa 1978, s. 7.
[22] M. Wańkowicz, *dz. cyt.*, s. 16.
[23] Cz. Noniewicz, *Za Wilnem*, Bydgoszcz 2002, s. 104.
[24] M. Wańkowicz, *dz. cyt.*, s. 17.

„Nasze gospodarstwo było nieduże, bo ziemi mieliśmy tylko 10 hektarów, więc ojciec prowadził sadownictwo i ogrodnictwo. Mieliśmy duży sad – przeważnie jabłonie i grusze. Nieraz przyjeżdżali do ojca ludzie z majątków po porady. Ojciec znał się też na ogrodnictwie, bo przedtem pracował w majątkach. Sąsiedzi zazdrościli mu, gdy do Wilna wiózł na sprzedaż jabłka lub też marchew stołową zamiast pospolitych na Wileńszczyźnie produktów rolnych.

Gdyby nie katastrofa wojenna, to byłbym spadkobiercą gospodarstwa. Ojciec zamierzał posłać mnie właśnie do szkoły ogrodniczej, ale w momencie wybuchu wojny byłem dopiero w 6-ej klasie szkoły podstawowej"[25].

Gniazdo rodzinne to nie tylko dwór, salony, jadane wspólnie posiłki, zabawy z rodzeństwem, ale także całe otoczenie często niezwykle tajemnicze i przez to fascynujące:

„Poza samym domem fascynowały nas różnego wieku ruiny zabudowań, prawdopodobnie gospodarczych, z okazałym spichlerzem, o kamienno-ceglanych ścianach, również ponad metrowej grubości, park, a zwłaszcza znajdująca się w nim lipowa aleja oraz oddalony o około kilometr kurhan tzw. Bambizowszczyzna. Miejsca te były doskonałym miejscem zabaw, podobnie jak sad otaczający park oraz pobliskie sadzawki i staw z młynem. Park był właściwie dość dużym fragmentem naturalnego lasu wiązowo-lipowo-dębowego, poprzecinanym zaledwie kilkoma ścieżkami, które musieliśmy często gracować, co nie należało do przyjemnych zajęć. Aleja natomiast była w swoim charakterze unikalna – była to trzystumetrowej długości prosta droga, gęsto porośnięta z obu stron lipami, które nieraz pniami zrastały się ze sobą. Lipy te, sięgające 30–40 metrów wysokości, tworzyły jak gdyby nawę główną, a ich boczne, zwisające gałęzie, dwie nawy boczne. Aleja ta chociaż kończyła się ślepo w polu, miała swoje przedłużenie sześć kilometrów dalej, w majątku należącym niegdyś do Kostrowickich. Tego rodzaju alei nie widzieliśmy nigdzie, ani w kraju, ani za granicą"[26].

Te historyczno-architektoniczne zabytki, piękne parki, ogrody, na wpół zarośnięte stawy, rzeczki, miały swoisty urok, pobudzały wyobraźnię.

Więzi, jakie wytwarzały się między ludźmi, dworami i okolicą, zależały w znacznym stopniu od uświadomienia sobie rodowej i rodzinnej tradycji. W jednym z opisów czytamy o szacunku z jakim odnoszono się do narodowej przeszłości:

„Panna Anna była patriotką – chodziłam z nią porządkować groby Nieznanych Żołnierzy, pochowanych przed wjazdem do dworu. Modliłyśmy się tam, pielęgnowałyśmy kwiaty, a panna Anna uczyła mnie piosenek legionowych. Te pieśni, jak i opowiadania o Piłsudskim, o legionach, to wszystko sprawiło, że na słowo »bolszewik« dostawałam dreszczy – bałam się i nienawidziłam"[27].

Obserwując otaczający świat, dzieci dostrzegały także jego braki, niedolę ludzi, trud pracy. Czasami bardzo chciały coś zmienić, pomóc, jak się wówczas mówiło „nieba przychylić", ale przeważnie były bezradne:

„Zaraz. Co to właściwie znaczy: »nieba przychylić«? Ani rusz nie mogę się uporać z tą myślą. Czego nie można pomyśleć, tego nie można wykonać. Chyba nie zdołam nikomu nieba przychylić.

Babka nachyla się nade mną i mówi do matki:

– Patrz, Julciu, on płacze.

Tyle razy mi mówiono, że chłopiec nigdy nie powinien płakać, więc nawet i tych łez się wstydzę.

[25] Cz. Noniewicz, *dz. cyt.*, s. 105.
[26] J. i A.S. Kostrowiccy, *Nasz Kościeniew* [w:] *Europa NIE Prowincjonalna...*, s. 255.
[27] Cz. Noniewicz, *dz. cyt.*, s. 91.

– Ja nie płaczę, tylko mnie oczy bolą.

Matka dotyka mojego czoła i patrzy na babkę z niepokojem.

– O, to jakaś większa choroba. Może by sprowadzić doktora?"[28].

Dzieci zachowały pamięć o wielu różnych ludziach, którzy wrośli w ich dzieciństwo; byli to wędrowni blacharze, drobni handlarze, kataryniarze, listonosze, dzielnicowi pilnujący porządku, pomoce domowe i służące. Pisze o tym Jan Parandowski:

„Ścigani pogardą lub gorszą od niej litością, odtrącani miedziakiem lub zeschłym chlebem, gdy wam głód przypominał o pospolitym życiu, nieustraszeni w swej niepodległości, wyłanialiście się zawsze w porę, by strojem, wyrazem twarzy, gestem, słowem – zaniepokoić rozsądek idący na poobiedni spacer.

Dla mnie ów zdrowy rozsądek był wcielony w parę zażywnych, rumianych i sytych mieszczuchów, która szła trzymając się pod ręce i kołysząc na krótkich nogach jak żywe wahadło równowagi świata"[29].

Z domu nie wynosiło się uprzedzeń społecznych, narodowych czy religijnych. Dzieci wychowywano w takim klimacie, by mogły bawić się razem z innymi, bez względu na pochodzenie. Pojmowano Rzeczypospolitą jako wielonarodowe imperium, a mniejszości narodowe jako cenne składniki bogacące wspólny dom, Ksawery Pruszyński pisał:

„Historia Polski urastała z takich właśnie rodzinnych wspomnień, rozszerzała na całość kraju. Wyrastaliśmy w przekonaniu, że jesteśmy pogrobowcami wielkiej ojczyzny, większej nad wszystko, co mogły uzbierać owe pokolenia skąpców, która trwa, choć podbita, pomiędzy dwoma morzami. Gdyby nam powiedziano, że Gdańsk nie jest polski, zdziwilibyśmy się niezmiernie. Gdyby nam powiedziano, że Kijów nie jest polski, zdumienie nasze byłoby jeszcze większe. Ale gdyby nam powiedziano, że nasza ojczyzna jest jednolita narodowo, obsiada dorzecze Wisły od Karpat do morza, że nie ma w niej miejsca ani dla ruskich chłopów, ani dla cerkiew, ani dla starej Szomsteinowej, to byśmy się zapewne zdziwili najwięcej, my, którzy jednak wyrośli jeszcze, ostatni zapewne Polacy, w świecie idei powstania styczniowego, Polski – Litwy – Rusi, którym opowiadano, że przedstawiciele wszystkich trzech wyznań kroczyli na przedpowstańczym pogrzebie pięciu poległych..."[30].

Od najwcześniejszego dzieciństwa zgodnie z obowiązującym systemem wychowawczym od dzieci wymagano dyscypliny, dobrych manier, a gdy były nieposłuszne, stosowano kary. Różne były metody postępowania w tym zakresie; piszą o tym autorzy:

„Czy i jak mnie za to ukarano – nie wiem, ale gradację kar mam dobrze w pamięci; najnudniej, aczkolwiek najlżejsza to była kara, było stać w kącie. Toteż uciekałem z niego, zwykle więc delegowano Alinkę, pannę respektową jeszcze mojej matki, która wyhodowała nas wszystkich. Alinka zastawiała kąt krzesłem i rozsiadała się na nim z mruknięciem »ot – trucizna...«, i pilnowała wiernie, nim wyznaczony kwadrans nie minął. (...).

Z biegiem czasu »ulepszono« stawianie mnie do kąta; najprzód przywiązywano mnie za nogę do stołu, ale kiedy okazało się, że potrafię za sobą ciągnąć stół po domu w dążeniu np. do jakichś roczników »Biesiady Literackiej«, przywiązywano mnie do nogi fortepianu.

Następnym stopniem kary było »klęczenie«, z nieodłączną zapowiedzią, że jak jeszcze raz to się powtórzy, to będę klęczał »na grochu«, a ostatnią i najwyższą karą, pachnącą ponurym średniowieczem, było »leżenie krzyżem«.

[28] J. Parandowski, *dz. cyt.*, s. 53.
[29] *Tamże*, s. 67.
[30] K. Pruszyński, *dz. cyt.*, s. 56–57.

Tę karę pasjami lubiłem. Człowiek kładł się jak długi na samym środku stołowego lub »pierwszego pokoju« na chodniku i oddawał się kontemplacji, a przechodzący domownicy z nabożeństwem musieli delikwenta wymijać"[31].

Dzieci i młodzież pozostawały w nurcie absorbującego rodzinę życia codziennego. Przebiegało ono według tradycyjnych reguł, zgodnie z określoną hierarchią i wzorami. Te zasady zachowań wyznaczali najczęściej dziadkowie, rodzice i krewni. Najważniejszą jednak rolę, jak wynika z wielu zapisów, pełniły babki. W jednym z nich czytamy:

„Nagle otwierają się drzwi, babka jest ubrana jak do wyjścia. Na siwych włosach ma swój najładniejszy stroik z czarnego jedwabiu, obszyty czarnymi paciorkami, którymi bawi się promień słońca, na plecy narzuciła mantylkę jedwabną. Na rękach ma czarne mitenki. Kiwa na mnie, biegnę do pokoju po czapeczkę i za chwilę wysuwamy się oboje przez główne wyjście, w milczącym porozumieniu. Tylko babka może sobie na to pozwolić. Oczywiście przy obiedzie matka zrobi jej wymówkę, ona otrząśnie się niecierpliwie: »Ma czas suszyć sobie głowę nad książką!« – i nikt już słowem nie wspomni o całej historii.

Babka nie lubi książek. Ma tylko jedną – książkę do nabożeństwa, grubą i ciężką jak mszał. Wszystkie inne tylko niepotrzebnie psują oczy. Swoje własne uchroniła od okularów i wciąż tym samym jasnym spojrzeniem ogarnia ziemię i niebo, na które patrzy już przeszło dziewięćdziesiąt lat"[32].

O szczególnej roli swojej babki w okresie dzieciństwa pisał także M. Wańkowicz:

„Do pierwszego pokoju przylegały pokoje sypialne: babki, ciotki, kuzynek itd.

Babki pokój był ciemny i surowy. Duży obraz jakiegoś włoskiego mistrza wyobrażający Wniebowzięcie wisiał na ścianie. Łóżko od sufitu opięte było białym muślinem. Najważniejsza była komoda, w której babka przechowywała ślazowe i inne cukierki, gdzie w bieliźnie porozkładane były wonne saszetki, (...).

Patrzyłem na te sznury korali, śmieszne manele z dętego złota, po których biegły ścieżynki drobnych brylancików ni to uśmiech dziewczyński, na zastygłe w srebrnych zoksydowanych niezdarnych oprawach po staremu szlifowane diamenty, o blasku wypełzłym, niby spłukanym łzami wielu pokoleń, na drogie solitery, przy których z jednakim nabożeństwem, w pudełeczku od pigułek na różowej watce, spoczywał dęty krzyżyk złoty o martwym turkusiku (od jakiejś matki chrzestnej) – patrzyłem na to wszystko z podziwem, ze źle robionym lekceważeniem i ukrytą zazdrością. Dla mnie tam, jako dla chłopaka, nic nie było: jakiś medalik złoty, którego nie dawano nosić, »bo zgubi«, i sygnet rznięty w szafirze, który miałem otrzymać po dojściu do pełnoletności"[33].

Dzieci pamiętały, że babki zawsze „chciały na coś się przydać", miały dobroć dla wnuków, poświęcenie dla rodziny, i w ten sposób zdobywały ich serca[34]. Te stare kobiety były stałym źródłem łask rozdawanych chętnie i szczodrze, czasem nawet ponad potrzebę. Dorośli i dzieci żyli razem, ale nie zawsze była to sielankowa zgodność. W obrębie jednej rodziny zdarzało się, że rodzice faworyzowali młodsze rodzeństwo, ukochana babka wyrzuciła bez pytania zbierane latami dziecinne skarby, skarcił niesprawiedliwie domowy nauczyciel. Jednak nawet takie przeżycie to była także nauka, źródło późniejszych refleksji, czasem nawet przestroga w dorosłym już życiu.

Niezwykle ważnymi osobami okresu dzieciństwa, jak możemy się zorientować z analizowanej literatury dokumentu osobistego, byli rodzice. Poprzez swą codzienną, często ciężką pracę dawali dobry przykład, ale też poczucie bezpieczeństwa i ufność do ludzi.

[31] M. Wańkowicz, *dz. cyt.*, s. 25.
[32] J. Parandowski, *dz. cyt.*, s. 7.
[33] M. Wańkowicz, *dz. cyt.*, s. 24.
[34] J. Sztaudynger, *Szczęście z datą wczorajszą*, Kraków 2000, s. 34.

Ich wiara w przetrwanie rodziny, nawet w trudnych okolicznościach, pozwalała zachować własną tożsamość, wrażliwość i wiarę. Rodziców ceniło się na co dzień, przez bliskość kontaktów trudno ich było nawet sądzić czy oceniać. Swą postawą oni i inni bliscy krewni narzucali dzieciom przekonanie o trwałości, solidności i niezmienności spraw doczesnych. „Mogło gdzieś tam, wszędzie gdzie indziej coś się zmieniać w świecie, przeistaczać, kończyć i znowu zaczynać", ale dom rodzinny był zawsze niezmienny i trwały[35].

Zgodnie z obyczajem epoki „świat dorosły" stanowił obszar przed wychowankami zakryty[36]. Przejawiało się to w różnych obowiązujących przed wojną normach obyczajowych. Terenem ich pobytu był pokój dziecinny, bez zezwolenia i pukania nie mogły dzieci wschodzić do pomieszczenia, które stanowiły azyl dla innych domowników. To oddzielenie pokoleń miało określony cel, chodziło o to, by dzieci i młodzież nie poznawały konfliktów i słabości dorosłych. Wszelkie spory „między rodzicami czy nauczycielami, ich nieporozumienia i konflikty miały rozgrywać się za grubą zasłoną, oddzielająca wychowawców od wychowanków"[37].

Od najwcześniejszego dzieciństwa dzieci miały kontakt z książkami. To one przyczyniały się w dużej mierze do formowania określonego światopoglądu i dawały podstawy wiedzy. Z wyjazdu do stolicy, do Wilna czy innego większego miasta rodzice przywozili książki dla dorosłych, ale i dla dzieci. Poza tym były one zawsze w prezentach świątecznych oraz imieninowych. Pisali o tym w swoich wspomnieniach:

„Książki to nie było tylko to, co nam kupowano, czytano lub z czasem dawano do czytania. Były i inne, nie dla nas przeznaczone, stojące rzędami na półkach, leżące na stołach. Wzrastałam w szacunku dla ich wartości. Rodzice mówili o nich z ożywieniem, jakby chodziło o ludzi, ludzki bliskich i znanych. Możność obcowania z tym, co zawierały drukowane stronice, uważałam za trudny do pojęcia, tajemniczy i ponętny składnik statusu »bycia dorosłym«. I nie przychodziło mi na myśl, że między okładkami mogą się kryć treści podlegające wartościowaniu, nie mówiąc już o ocenie ujemnej"[38].

Najpierwszą książką bywał elementarz, katechizm, bajki. Początki kształcenia miały miejsce w domu rodzinnym, odbywały się głównie pod opieką matek. To one od najmłodszych lat wpajały dzieciom zasady postępowania, grzeczności na co dzień, szacunku dla innych. Czyniły matki wiele dobrego, walczyły o zdrowie dla swoich dzieci, o chleb, o zabawę, o łaskę boską, którą starały się wymodlić aktywną postawą religijną.

Lekcje organizowane w domu były niezwykle ważne dla rozwoju osobowości dziecka, jego wyobraźni i zainteresowań.

„Historia w Mamy ustach też była niezwykle ciekawa i piękna. Poznawaliśmy niemal wyłącznie dzieje Polski, które, tam gdzie była ku temu okazja, zazębiają się z dziejami rodziny. Opis bitwy pod Płowcami uzupełniony był historią protoplasty rodziny prapradziadków Zamoyskich – Floriana Szarego, który tam właśnie raniony został w brzuch. Kiedy król Łokietek objeżdżał pole bitwy, już po zwycięstwie nad Krzyżakami, zobaczył walecznego rycerza leżącego na ziemi i przytrzymującego rękami wypływające z brzucha jelita. Król spytał, czy bardzo cierpi. Florian Szary odparł: »Mniej to boli niż zły sąsiad«, gdyż prowadził jakieś spory z sąsiadującym z jego majątkiem rycerzem. Król, w uznaniu zasług, obdarzył Floriana Szarego herbem »Jelita«, którym pieczętują się Zamoyscy. Składa się on z trzech włóczni skrzyżowanych na tarczy, a dewiza herbowa otaczająca ową tarczę i stanowiąca zawołanie rodowe brzmi:»Mniej to boli...«.

[35] *Tamże*, s. 29.
[36] H. Świda-Ziemba, *dz. cyt.*, s. 29.
[37] *Tamże*
[38] I. Jurgielewiczowa, *dz. cyt.*, s. 113.

Kiedy czytaliśmy »Pana Tadeusza«, gdzie mowa była o tym, jak ten młody człowiek »koło Objezierza... polował na grubego zwierza«, dodawało się, że Objezierze jest majątkiem naszych krewnych po stronie Ojca – Turnów. Mickiewicz gościł tam w czasie pobytu w Wielkopolsce, a opis uczty z »Pana Tadeusza« pochodził, według tradycji rodzinnej, ze wspomnień poety z tego gościnnego dworu. (...)

Częścią nauki historii były też organizowane przez Mamę podróże krajoznawcze. Płynęliśmy więc Wisłą statkiem z Warszawy do Gdańska, zatrzymując się na noc w Płocku, gdzie oprowadzani przez Mamę, zwiedzaliśmy katedrę i królewskie groby Piastów. Podobnie, pod kątem polskiej historii oglądaliśmy zabytki Gdańska i port w Gdyni. W lecie spędzaliśmy zwykle miesiąc w Juracie, gdzie Ojciec kupił w latach trzydziestych małą willę. Stamtąd wyprawialiśmy się na Hel, poznając z Mamy ust jego historię, czy do Kartuz i innych kaszubskich osiedli rybackich.

Lekcje Mamy były ogromnie ważne dla kształtowania naszego spojrzenia na świat i światopoglądu, ale nie mogły zastąpić normalnej szkolnej nauki. Pierwsze lekcje pisania i czytania pobieraliśmy w domu, ucząc się równocześnie ortografii polskiej i francuskiej, co w moim przypadku ma do dziś ujemne skutki. Uczyły nas wychowawczynie. Przez ostatnie lata zajmowała się mną panna Bittenek, pochodząca z Litwy, osoba poważna, w średnim wieku, która zawodowo trudniła się wychowywaniem dzieci w ziemiańskich domach. Rodzice nie posyłali nas do szkoły podstawowej w Belsku, sądząc widać, że jej poziom jest za niski"[39].

To matki uczyły dzieci pacierza, pilnowały ich regularnego odmawiania. W razie potrzeby potrafiły te dzielne kobiety zadbać o byt materialny rodziny i ciężko pracować; pisze jeden z narratorów:

„Ojciec posiadał wiele zalet, miał niestety jedną słabostkę, którą skrzętnie ukrywał: nie lubił płacić pożyczek bankowych, co w rezultacie o mało nie doprowadziło do utraty Punżan. W tym momencie sprawy majątkowe wzięła w swe ręce Mama i postanowiła założyć pensjonat. Zdawać by się mogło, że ta piękna i rozpieszczona kobieta, przyzwyczajona do luksusu, nie podoła. Mama pokazała klasę i zawsze, w każdej sytuacji pozostała wielką damą. Pensjonat bardzo szybko zaczął »zarabiać« i rozwijać się dzięki organizacyjnym zdolnościom Mamy. W dwa lata po podjęciu decyzji o założeniu pensjonatu można było przyjąć 40–50 osób w 20-tu pokojach"[40].

Autorzy pamiętników podkreślają szczególny wpływ najbliższego otoczenia, członków rodziny na ich dzieciństwo, na wiedzę o ludziach i świecie.

„W okresie kiedy Ojciec włącza się w nasze życie i zaczyna nas kształcić, odpowiadając na coraz liczniejsze pytania, a nieraz i rozstrzygając zawiłe wątpliwości, które Mama starała się raczej wymijać, zaczynamy podlegać innemu jeszcze procesowi wychowawczemu, tym razem niekierowanemu przez nikogo: budzi się w nas zainteresowanie rozmowami rodziców i ich rozmowami z gośćmi. Nie należało do powszechnych wówczas obyczajów, by dzieci mieszały się do wymiany zdań między dorosłymi, można było natomiast jej słuchać. (...) Dziś naturalnie od dawna jestem świadoma, jak wielki to przywilej, jak wielka wygoda, że o tylu sprawach można się było dowiedzieć od najbliższych. Do tej pory zdarza mi się słyszeć pytanie: »Skąd to wiesz?«, a ja odpowiadam: »Nie zastanawiałam się..., ale chyba z domu«"[41].

Z ogromnym szacunkiem i poszanowaniem piszą narratorzy także o swoich ojcach, czytamy w relacji:

[39] Z. Morawski, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat*, Warszawa 1997, s. 130.
[40] Cz. Noniewicz, *dz. cyt.*, s. 90.
[41] I. Jurgielewiczowa, *Byłam, byliśmy*, Warszawa 1997, s. 112–113.

„Dopiero dziś zdaję sobie sprawę z tego, jak zapracowany był mój Ojciec i jak mało o nim wiem. Zawsze był milczący, myślami gdzieś daleko. Szanowaliśmy go i baliśmy się – Jurek i ja – bo nasz żywioł wyraźnie go denerwował. Dostęp do Ojca miała »ukochana córeczka – grzeczna Janeczka«. Ojciec miał biuro w Wilnie i przyjeżdżał do nas w soboty po południu. Zajmował się wtedy gospodarstwem. Intensywny tryb życia, a co najważniejsze kłopoty materialne spowodowały chorobę serca"[42].

Pierwsze lekcje, które odbywały się w domu, prowadzili nauczyciele starannie dobierani przez rodziców lub też uczono się na tzw. kompletach. Były to lekcje prywatne udzielane niewielkiej grupie dzieci; zaprzyjaźnionych lub spokrewnionych z rodzicami. Gdy nadchodziła pora wstąpienia do gimnazjum, w domu zjawiali się nauczyciele:

„Na okres lata przyjeżdżała »Mademoiselle«, czyli panna Maria Abramowiczowa, która wtłaczała nam do głów język francuski. Była teozofką, a wiec nie jadła mięsa, nie nosiła nic ze skóry, a przed portretem »Boga Kriszny«, powieszonym twarzą na wschód, paliła ślicznie pachnące trociczki i, jak twierdził Jurek, biła pokłony.

Nami wówczas opiekowała się panna Anna, którą do dziś serdecznie wspominam, a która miała z nami »Krzyż Pański«. Była to pani w średnim wieku i średniego wzrostu o sympatycznej twarzy, raczej oschła, a może zrównoważona, taktowna i... o świętej cierpliwości. Ranek rozpoczynałam od czytania gazety »Słowo«, a ściślej rubryki »wypadki i kradzieże«. Aby coś wyczytać, trzeba było gazetę podsunąć pod światełko (smużka!) padające przez okiennicę. Gazeta szeleściła i budziła pannę Annę, a wtedy można było usłyszeć dialog: Marysiu, odłóż gazetę – Kiedy ja nie mam gazety – Ja wiem, że masz – odłóż – Kiedy ja, proszę pani... Za trzecim razem coś niegroźnego leciało w moją stronę – musiałem zrezygnować. Na ogół starałam się jej za bardzo nie dokuczać"[43].

Szkoły, jako miejsce dalszej nauki, zwłaszcza prywatne, były również bardzo starannie dobierane przez rodziców, dowiadujemy się o tym z zapisów:

„Musiały być najlepsze, z tradycjami, a ponieważ nauka w takich placówkach była droga, można było korzystać ze zniżek lub zwolnień od opłat.

Zdarzało się także, że wybór szkoły średniej był rozstrzygnięty »od góry« – czyli wynikał z układu rodzinnego. Takimi względami cieszyły się szkoły o szczególnych tradycjach i uczyły się w nich tylko panienki z dobrych domów. Do takich należała »szkoła Kowalczykówny« – tak się ją potocznie nazywało.

Nie chodzi o wybór, ten był rozstrzygnięty niejako a priori, co nie budziło we mnie żadnych zastrzeżeń. Rzecz wynikała i ze znanej rodzicom opinii, o czym, rzecz prosta, miałam się dowiedzieć znacznie później, i z układu rodzinnego: »u Kowalczykówny« uczyły się przede mną, a potem równocześnie ze mną, moje siostry cioteczne, Maria, Halina i Wanda Babickie, Jadzia Mierzejewska, z czasem i dwie jeszcze młodsze Mierzejewskie, Hania i Alina. O parę domów od szkoły zaprzyjaźniona z ciocią Józią i moją matką »ciocia Janka« (Kotarbińska) prowadziła internat dla uczennic szkoły, zamieszkałych stale na prowincji. Ten stan rzeczy powodował, że »echa Wiejskiej« docierały do nas długi czas przed dniem, kiedy miałam tam zdać wstępny egzamin. Nazwisko »Kowalczykówna« wymawiano z szacunkiem i zainteresowaniem, należnym osobie wybitnej i niezwykłej. Podniecało mnie to – i okres oczekiwania na szkołę dłużył mi się bardzo"[44].

Przed wojną obowiązywała również zasada niewprowadzania dzieci i młodzieży szkolnej w świat polityki; w rzeczywistość realnych konfliktów społecznych. Rodzice przekazywali dzieciom poprzez codzienne kontakty obraz świata zgodny ze swoimi poglą-

[42] Cz. Noniewicz, *dz. cyt.*, s. 90.
[43] *Tamże*, s. 91.
[44] I. Jurgielewiczowa, *dz. cyt.*, s. 141.

dami politycznymi. Akcentowali jednak te aspekty, które nie wprowadzały czynnika konfliktowości w światopogląd młodzieży[45].

Przekazywano dzieciom w miarę niekonfliktową wiedzę o życiu opartą na przekazach z literatury i czytanek szkolnych. Ówczesny świat jednak wstrząsany był sprzecznościami, wojnami, dramatami; pisały o tym gazety i wieści docierały do dzieci:

„Z gazet wiedzieliśmy, co to jest bunt, strajk, opór itp. Pewnego razu uznaliśmy, że polecenie Mariana [domowy nauczyciel i wychowawca – B.K.] pokrzyżuje nasze plany i według naszej opinii jest męczące i bzdurne, więc ogłosiliśmy strajk. Lokalem okupowanym stał się składzik, gdzie przechowywano broń z naftą. Aby się nie nudzić, mieliśmy obierać kartofle, którą to czynność w tamtym okresie bardzo lubiliśmy. Czytać nie było jak, bo za ciemno, a z racji nafty światła palić nie było można. Zdobyliśmy suchy prowiant: kiełbasę i chleb. Do drzwiczek przyczepiliśmy kartkę z napisem »Strajk« i przygotowaliśmy »memoriał« do Mariana, że wyjdziemy, gdy cofnie swoje żądania. Na pytanie Mariana, o co chodzi, podaliśmy mu przez szparę »memoriał«. Po pięciu minutach »do namysłu« nie ugięliśmy się. Wobec powyższego Marian zamknął nas zewnątrz oświadczywszy, że szanuje nasze przekonania (»o których później porozmawiamy«) i ogłosił, że wypuści nas dopiero o 7-ej wieczorem. Obieraliśmy kartofle do skutku, zjedliśmy zapasy popijając wodą od kartofli i w porze obiadowej przyszliśmy do wniosku, że należy zrezygnować. Nasze coraz żałośniejsze wołania nie odnosiły skutku, a smród nafty dawał się nam we znaki. Marian zlitował się dopiero o 2-ej po południu. Było »kazanie«, ale obiadu nie było! To żałosne przeżycie dało nam dużo do myślenia"[46].

Jak można się przekonać na podstawie analizowanych tekstów, dom rodzinny i jego atmosfera stanowiły ważny element kształtowania się świadomości młodego człowieka. W polskiej tradycji państwa pozostającego przez dziesiątki lat pod zaborami, gdzie wszelkie instytucje życia publicznego stały się instrumentem wynaradawiania i ucisku przez obcych, rodzina stanowiła o utrzymaniu tradycji narodowej i zachowaniu świadomości historycznej.

Rodzinna siedziba pozostawała opoką, czymś trwałym i niezniszczalnym, to tu pielęgnowano tradycje religijne i narodowe. Nie były frazesami, jak pisze autorka wspomnień, słowa: „Ojczyzna ponad wszystko, patriotyzm, ofiarność i poświęcenie, lecz obowiązujące od dziecka cnoty, w których je wychowywano"[47].

Na kształt i zakres świadomości wpływają w znacznym stopniu obowiązujące systemy wartości i doświadczenia żyjącego pokolenia. Przywołując wspomnieniowe dokumenty z tamtych przedwojennych lat, możemy się przekonać jak ważne miejsce w mentalności społecznej zajmował określony kodeks zachowań, pojęć, norm moralnych. Widoczne staje się, że właśnie w systemie wychowawczym szukano argumentów, poglądów, postaw dla ukształtowania wzorowego obywatela. Bo na nic zda się mówienie o patriotyzmie, poświęceniu dla innych, jeśli nie będzie u młodych ludzi wewnętrznego przekonania o potrzebie więzi z członkami rodziny, wspólnoty regionalnej i narodowej.

[45] H. Świda-Ziemba, *dz. cyt.*, s. 29.
[46] Cz. Noniewicz, *dz. cyt.*, s. 92.
[47] W. Kocięcka, *Oddajcie mi świętego Mikołaja*, Poznań 1999, s. 15

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Andrzej Smolarczyk
(Białystok)

Powszechność nauczania w województwie poleskim w latach 1919–1939

Wprowadzenie w życie dekretu o obowiązku szkolnym z 7 lutego 1919 r. oraz ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych z 17 lutego 1922 r. wpłynęło na zdecydowaną poprawę wykonania obowiązku szkolnego na terenie całej II Rzeczypospolitej. W latach 1922–1928 stan powszechności nauczania ulegał systematycznej poprawie. Odsetek dzieci objętych nauką w szkole wzrósł z 69,0% w roku szkolnym 1921/1922 do 95,3% w roku szkolnym 1928/1929. Należy jednak zaznaczyć, że w powyższych danych uwzględniono dzieci zapisane do szkoły, a nie faktycznie do szkoły uczęszczające. Uwzględnić należy również ogromne dysproporcje w wykonaniu obowiązku szkolnego w poszczególnych regionach Polski. W roku szkolnym 1922/23 najwyższy stopień powszechności nauczania zrealizowano na terenie województwa poznańskiego 99,7% i śląskiego 96,1%. Najniższy zaś na terenie województw wschodnich 36,4%. W roku szkolnym 1925/1926 na terenia województwa krakowskiego do szkół powszechnych uczęszczało już 99,3% dzieci w wieku szkolnym. Powszechność nauczania została tu teoretycznie zrealizowana. W roku szkolnym 1928/1929 powszechność nauczania została faktycznie zrealizowana w województwach poznańskim, pomorskim, śląskim i w pasie województw południowych. Na terenie województw wschodnich wynosiła w tym okresie 77,9%, osiągając punkt szczytowy w całym dwudziestoleciu międzywojennym[1].

Okres lat 1921–1928 cechował się ciągłym spadkiem liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego. W wiek szkolny wchodziły „małe roczniki" dzieci urodzonych podczas wojny. Według wyliczeń Mariana Falskiego na terenie II Rzeczypospolitej w latach 1921/22–1927/28 liczba dzieci w wieku 7–14 lat zmniejszyła się o blisko półtora miliona[2]. W roku szkolnym 1921/1922 – 4 810 400 dzieci na terenie kraju podlegało obowiązkowi szkolnemu. W roku szkolnym 1928/1929 liczba ta spadła do 3 639 000 dzieci.

---

[1] *Potrzeby szkolnictwa powszechnego w okresie wzmożonego przyrostu dzieci*, Warszawa 1929; *Statystyka szkolnictwa 1931/32, 1932/33*, Warszawa 1933, 1934.

[2] S. Mauersberg, *Wykonanie obowiązku szkolnego w niepodległej Polsce (1918–1939)*, s. 161 [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty*, T. XXXVII/96.

W roku szkolnym 1928/1929 rozpoczął się napływ wyżu demograficznego dzieci, które urodziły się w okresie powojennym (lata 1922–1930). W roku szkolnym 1935/1936 liczba dzieci w wieku szkolnym wzrosła do 5 413 000 dzieci. W stosunku do roku szkolnego 1928/1929 był to wzrost o 1 774 000 dzieci. Ważną przyczyną obniżenia się wykonania powszechności nauczania były również skutki kryzysu ekonomicznego, które wyraźnie osłabiły sytuację ekonomiczną szkolnictwa. Sytuacja zaczęła ulegać poprawie dopiero po roku szkolny 1935/1936.

Wykonanie obowiązku szkolnego na terenie województwa poleskiego w okresie międzywojennym analogicznie do sytuacji w całym kraju możemy podzielić na dwa okresy:

1) do roku szkolnego 1928/29 – okres ten cechował się ciągłym spadkiem liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego. W wiek szkolny wchodził niż demograficzny, czyli dzieci urodzone w czasie trwania wojny. Na terenie województwa poleskiego liczba dzieci w latach 1921/22–1927/28 zmniejszyła się o około 68 tysięcy dzieci (ze 180 tysięcy w roku szkolnym 1921/22 do 118 tysięcy w roku szkolnym 1927/28). W tym samym okresie liczba uczniów na Polesiu (patrz tabela 1) wzrosła z 40 tysięcy w roku szkolnym 1921/22 do 88 tysięcy w roku szkolnym 1927/28, czyli o około 48 tysięcy dzieci. Taka sytuacja stwarzała pomyślne warunki do objęcia wszystkich dzieci obowiązkiem szkolnym przy niewielkim wzroście liczby nauczycieli i budownictwa szkolnego. W roku szkolnym 1928/29 osiągnięto na terenie województwa poleskiego punkt kulminacyjny w wypełnianiu obowiązku szkolnego. Na 122 tys. dzieci w wieku szkolnym 101 tys. uczyło się w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych, co dawało 83%.
2) lata szkolne 1928/29–1938/39 cechujący się nieadekwatnie wysokim wzrostem liczby dzieci w wieku szkolnym.

Tabela 1. Wykonanie obowiązku szkolnego na terenie województwa poleskiego w latach 1921/22–1930/31

rok szkolny	dzieci w wieku szkolnym	dzieci uczęszczające do szkół powszechnych publicznych i prywatnych	wykonanie obowiązku szkolnego w %
1921/22	180.403	39.641	22
1922/23	171.388	46.391	27,1
1923/24	156.420	54.373	34,8
1924/25	145.966	59.954	41.1
1925/26	131.896	69.992	53,1
1926/27	118.696	80.686	68
1927/28	118.365	87.919	74,3
1928/29	121.667	101.057	83,1
1929/30	135.313	108.751	80,4
1930/31	157.697	112.320	71,2

Źródło: Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu (PAOB), sygn. f. 59, o. 1, d. 314, k. 52.

Wykonanie obowiązku szkolnego w szkołach powszechnych na Polesiu należało do najniższych w kraju. Najwyższy w kraju odsetek dzieci w wieku szkolnym 7–14 lat, pozostający poza obowiązkiem szkolnym, wynikał gównie z zacofania terenów Polesia w czasie zaborów i ogromnych zniszczeń wojennych. Ogromnym problemem władz szkolnych na terenie województwa poleskiego była frekwencja dzieci w trakcie trwania roku szkolnego, które mając miejsce w szkolnej izbie, niekoniecznie systematycznie do niej uczęszczały. Przyczyny takiego zjawiska były wielorakie i złożone. Możemy do nich zaliczyć: rolniczy

charakter województwa, tradycje szkoły carskiej, konserwatyzm ludności zamieszkującej Polesie związany z niskim poziomem kultury ogólnej, warunki klimatyczne, tradycyjne prawosławie z dużą ilością świąt kultywowanych przez ludność, bieda i zacofanie gospodarcze oraz wynikające stąd choroby dzieci oraz zła atmosfera panująca w szkołach.

W trakcie roku szkolnego na Polesiu dały się wyodrębnić cztery fazy w uczęszczaniu dzieci do szkoły: 1) sierpień i wrzesień – okres niskiej frekwencji (62–70%), 2) październik – okres przejściowy (77%), 3) od listopada do marca – pięć zimowych miesięcy najwyższej frekwencji (81–90%), 4) od kwietnia do czerwca – wiosenne miesiące niskiej frekwencji (73–77%).

Rolniczy charakter województwa wpływał na sposób utrzymania się jego mieszkańców. Praca na roli wymagała spiętrzenia prac w terminie wiosenno-jesiennym. Dziecko na Polesiu było przez rodziców traktowane głównie jako siła robocza. Wraz z rodzicami musiało pracować na polu lub jako opiekun zajmować się domem i młodszym rodzeństwem. Większym problemem, z powodu czasochłonności i powtarzalności, było powszechne powierzanie opiece dzieci trzody chlewnej. Od początku kwietnia do połowy października dzieci zajmowały się pasterką we własnym gospodarstwie lub były wynajmowane na służbę w charakterze pastucha.

Podczas wizytacji 2–klasowej szkoły powszechnej w Zajarznech (powiat stołpecki – wchodzący w skład Okręgu Szkolnego Poleskiego) inspektor szkolny Franciszek Lisowski zanotował następujące informacje o frekwencji w szkole: „część dziatwy szkolnej poszła na służbę i z tego powodu frekwencja w czerwcu 1924 roku zmniejszyła się. Za prośbą rodziców nauka została skrócona od godziny 10 do 14"[3].

Nie było zwyczaju posyłania dzieci do szkoły przed dniem 14 października, czyli prawosławnego święta „Pokrowy". Powyższy obyczaj wprowadziły władze carskie, które rok szkolny ograniczyły tylko do miesięcy zimowych. Ciężko było wprowadzić na tym terenie nowe obyczaje, iż rok szkolny miał trwać od 20 VIII do 15 VI. Wielka liczba świąt starannie kultywowana w Cerkwi prawosławnej również nie sprzyjała frekwencji. W dni świąteczne ludność wstrzymywała się od pracy oraz od posyłania dzieci do szkoły[4]. W dni ważnych świąt frekwencja w wielu szkołach spadała do zera. Dezorganizowało to pracę nauczycielom i uczniom uczęszczającym do szkoły[5].

[3] PAOB, sygn. f. 59, o. 2, d. 348, k. 7, 7ob, Wykaz szkół z uwzględnieniem daty wizytacji. Powiat stołpecki 1923/1924. Załączniki do sprawozdania z wizytacji.

[4] P.o. wizytatora Roman Młyński, wizytując obwód piński w dniach od 16 do 22 stycznia 1937 r., stwierdził niską frekwencję wynoszącą około 70% w szkole powszechnej w Horodyszczu w mroźny dzień i podczas święta prawosławnego; w innych szkołach w tym czasie frekwencja przekraczała 90% (PAOB, sygn. f. 59, o. 3, d. 937, k. 7–8, Sprawozdanie p.o. wizytatora Romana Młyńskiego z przeprowadzonej wizytacji obwodu pińskiego w czasie od 16 do 22 stycznia 1937roku)

[5] E. Bem w „Głosie ziemi kobryńskiej" z 1 września 1939 r. tak komentowała powyższy problem: „Główną i zasadniczą przeszkodą w należytym realizowaniu programu nauki szkolnej jest zła frekwencja. Nieregularne posyłanie dzieci do szkoły jest tą zmorą, która czyni nauczyciela bezradnym, paraliżuje jego zapał i jest w stanie najtęższego pioniera zmusić do załamania rąk. Rodzice posyłając swe dzieci do szkoły nieregularnie, krzywdzą nie tylko swe własne dzieci, ale wyrządzają szkodę wielką tym dzieciom, które do szkoły uczęszczają należycie. Dezorganizują oni bowiem całą naukę szkolną. Bo cóż ma począć biedny nauczyciel, jak ma posuwać się naprzód w materiale naukowym, kiedy dziś ma w szkole jednych uczniów, jutro innych, a pojutrze jeszcze inny ich zespół. Czyż możliwa jest tu ciągłość nauki, czy też trzeba zaczynać co dnia od początku po to chyba, aby rzeczy zaczęte nie móc nigdy doprowadzić do końca i aby ustawicznym powtarzaniem zanudzać uczniów regularnie do szkoły uczęszczających. Powiat kobryński, który pod wieloma względami (także w dziedzinach szkolnych) przoduje innym powiatom naszego województwa pod względem frekwencji szkolnej zajmuje na Polesiu ostatnie miejsce! Najgorsza frekwencja jest u bywa u nas w jesieni i na wiosnę. Jakoś ludzie nie mogą, czy nie chcą zrozumieć, że rok szkolny rozpoczyna się u nas 3 września, a kończy się 21 czerwca. Nie mogą też niektórzy zrozumieć, że niesławne czasy przedwojennej ciemnoty, czasy kołtuna poleskiego przeminęły, a z nim w niepamięć pójść musi niemądre przekonanie, że nauka, to cos tak mało ważnego, iż zajmować się nią należy tylko wtedy,

Konserwatyzm myślenia ludności powodował, że sens kształcenia przyznawano jedynie chłopcom. Dziewczynki posyłano do szkół głównie z obawy przed represjami. Nie wierzono też w głębszy sens edukacji szkolnej. Przeświadczenie, że do pracy na roli nie potrzeba żadnych szkół, było powszechne.

Czynnikiem administracyjnym, mającym przyczynić się do podwyższenia frekwencji w szkołach powszechnych było nakładanie grzywien za nie posyłanie dzieci do szkoły. Rodzic mógł zostać ukarany grzywną do 40 złotych, którą mógł zamienić na karę aresztu w wymiarze najwyższym 2 dni. Powyższe rozwiązanie w obiegowej opinii ludności „opłacało się". Dziecko podczas „pasionki" więcej zarobiło, niż ojciec zapłacił lub odsiedział w wolnym dla siebie terminie[6].

Tabela 2. Nakładanie i egzekwowanie grzywien szkolnych w województwie poleskim w 1929 roku

powiat	nałożonych	umorzonych	zamienionych na areszt	do ściągnięcia	ściągniętych	zalega	zaległości w %
Brześć	18.863	1.544	888	16.431	7.928	8.503	52
Drohiczyn	5.535	490	–	5.045	1.105	3.940	78
Kamień	3.455	340	–	3.115	2.310	805	26
Koszyrski	9.821	72	90	9.659	5.449	4.210	43
Kosów	744	122	–	622	91	531	85
Kobryń	7.280	174	95	7.011	4.195	2.816	40
Łuniniec	11.482	391	1.200	9.891	4.574	5.317	64
Pińsk	35.679	11.889	–	23.790	1.745	22.045	92
Prużana	17.218	454	1.777	14.987	2.575	12.412	83
Sarny	7.000	928	–	6.072	1.364	4.708	78
Stolin							
Ogółem	117.077	16.404	4.050	96.623	31.336	65.287	67.6

Źródło: Gąsiorowski Z., *Szkoła na Polesiu na tle stanu i potrzeb szkolnictwa Rzeczpospolitej Polskiej*, Brześć n. Bugiem 1930, s. 33

Powyższa tabela ukazuje rozmiar zjawiska na terenie województwa poleskiego (tabela 2). Kary grzywny były skuteczne, jeżeli wymierzano je stanowczo oraz egzekwowano szybko i konsekwentnie. Jeżeli tego zaniechano, kara grzywny stawała się czynnikiem demoralizującym, zamieniając się w proceder wykupywania dziecka ze szkoły jako siły roboczej („pasionka"). Egzekucja grzywien nie była skuteczna. Z ogólnej sumy 117 tysięcy złotych umorzono 16 tysięcy złotych (14%), na karę aresztu zamieniono grzywny wartości 4 tys. zł (4%). Z ogólnej sumy przeznaczonej do ściągnięcia wyegzekwowano jedynie około 31 tys. zł (32%). Resztę stanowiły sumy zaległe do ściągnięcia – 65 tys. zł (67%). W poszczególnych powiatach sytuacja wyglądała bardzo różnorodnie. Najwięcej kar pieniężnych nałożono w powiatach: prużańskim – ponad 36 tys. zł, brzeskim – 19 tys. zł, sarneńskim – 17 tys. zł. W powiatach prużańskim i brzeskim było jednocześnie najwięcej umorzeń: w prużańskim – blisko 12 tys. zł (33%) oraz w brzeskim – 1,5 tys. zł (8%). Zdecydowanie najmniej kar grzywny nałożono w powiecie kobryńskim – 750 zł przy jednoczesnym umorzeniu 120 zł (16%). Mało umorzeń było jeszcze w powiatach: kosowskim – 72 (7%), łuninieckim – 174 (2%) i pińskim – 391 (3%). Zamienianie kar na areszt stanowiło znikomy procent. W 5 powiatach nie zanotowano nawet jednego takiego przypadku: drohiczyńskim, koszyrskim, kobryńskim, prużańskim. Jedynie w powiatach sarneńskim około 1,8 tys. (10%) i brzeskim 900 (5%) odsetek ten jest zauważalny. W kwotach do ściągnięcia przodowały powiaty: prużański – 24 tys. zł, brzeski – 164 tys. zł oraz sarneński – 15 tys. zł. W egzekucji najskuteczniejsze były władze w powiatach: koszyrskim 2 tys. z 3 tys. zł (74%), łuninieckim 4 tys. z 7 tys. zł (60%), kosowskim 5,5 tys. z 9,7 tys. zł (56%). Najmniejsza skuteczność ściągania grzywien była natomiast w powiatach: prużańskim 1,7 z 24. tys. zł (7%), kobryński 90 z 620 (15%), sarneńskim 2,6 z 15 tys. zł (17%). Zaległości do ściągnięcia wahały się w granicach od 26% (800 złotych) w powiecie koszyrskim do 92% (22 tys. złotych) w powiecie prużańskim[7].

Czynnikiem niezależnym od woli ludzkiej były warunki klimatyczne. Późna jesień i wczesna wiosna przynosiły obfite opady deszczu i automatyczne podniesienie wód gruntowych. Podobnym utrudnieniem były zamiecie śnieżne. Dziecko skromnie odziane i w łapciach na nogach miało ogromne problemy, by dotrzeć do szkoły oddalonej średnio o 3 kilometry.

Do ważnych przyczyn niskiej frekwencji na Polesiu należy również wymienić fatalne warunki lokalowe i wynikająca z nich atmosfera życia wewnętrznego szkoły. Potocznie szkoły na Polesiu nazywano „mordowniami". Takie nazewnictwo nie było nieuzasadnione. Statystyczna izba szkolna była niska, mała, źle przewietrzona i oświetlona. Znajdowała się w wynajętej wiejskiej chacie, bez szatni, poczekalni, w pobliżu drugiej izby gospodarskiej. Pełna była gwaru, cuchnących wyziewów, brudu, w otoczeniu zwierząt domowych biegających po gospodarskim podwórzu. Dzieci zmuszone do przebywania w takich warunkach narzekały na częste bóle głowy z powodu niedotlenienia pomieszczenia, a w zimie z powodu silnie nagrzanego i dymiącego pieca.

Odrębnym problemem były szerzące się po Polesiu epidemie oraz wyjątkowo złośliwy przebieg chorób, które wyłączały dzieci poleskie nawet na kilka tygodni z życia szkolnego pozostawiając je w domach. Opieka lekarza szkolnego faktycznie nie istniała. Lekarze rejonowi musieli obsługiwać obszar do 1 000 kilometrów kwadratowych zamieszkiwany do 25 tysięcy osób. Wizyta lekarza w szkole miała miejsce raz do roku i nosiła charakter inspekcyjno-sanitarny.

Przy takich warunkach założeniem szkoły powszechnej na Polesiu było osiągnięcie frekwencji rocznej wynoszącej 90%. Frekwencja 100% była czystą utopią przy wymienieniu powyższych przeszkód w uczęszczaniu dzieci do szkół[8]. Frekwencja w szkołach powszechnych w województwie poleskim ulegała ciągłej poprawie, choć oscylowała przy wspomnianych 90%. W roku szkolnym 1936/1937 w obwodzie pińskim wahała się w poszczególnych miesiącach od 81% do 97%. Tylko w jednej szkole stwierdzono niższą frekwencję. W szkole powszechnej w Sosznie wahała się ona za poszczególne miesiące od 52% do 84%. W dniu wizytacji w szkole przebywało 64% dzieci (silny mróz)[9].

gdy nie ma nic innego roboty, a więc tylko w zimie, a więc tylko »od Pokrowy do Wielkanocy«". „Głos ziemi kobryńskiej", nr 17, 1 września 1939 r., s. 7.

[6] W. Ściebora, *Rozwój organizacji szkolnictwa powszechnego w powiecie kobryńskim*, Brześć n/Bugiem 1932, s. 18–19.

[7] Z. Gąsiorowski, *Szkoła na Polesiu na tle stanu i potrzeb szkolnictwa Rzeczpospolitej Polskiej*, Brześć n. Bugiem 1930, s. 32–33.

[8] M. Ciesielski, *Frekwencja. Powody, metody podejścia i środki zaradcze*, s. 14–23 [w:] DzUKOSB za rok 1935.

[9] Sprawozdanie p.o. wizytatora Romana Młyńskiego..., *dz. cyt.*

Poprawienie frekwencji stało się jednym z priorytetów władz oświatowych na Polesiu. Zagadnienia frekwencji były poruszane na wszystkich konferencjach rejonowych. Szkoły, w których frekwencja od lat pozostawała niedostateczna oddawane zostały pod opiekę szkołom z miast powiatowych. Wpływano na wójtów gmin, aby współdziałali ze szkołami w podnoszeniu frekwencji. Interweniowano w urzędach skarbowych, by przyspieszano egzekwowanie grzywien szkolnych[10].

Najpoważniejszą konsekwencją tak niskiej frekwencji w województwie poleskim była drugoroczność i mała liczba młodzieży kończącej szkoły powszechne. W pierwszym dziesięcioleciu (1921–1931) funkcjonowania szkoły powszechnej na terenie powiatu kobryńskiego drugoroczność wynosiła średnio 25%. Do wyższych klas było więc promowanych 75% dzieci. Jeżeli frekwencja roczna w tym powiecie wynosiła 70% to stwierdzimy, że 7% dzieci uczęszczało do szkoły w bardzo nikłym stopniu, a jednak uzyskiwały promocję; przy założeniu, że nie wszystkie dzieci dobrze uczęszczające do szkoły promocję tę uzyskały. Założenia ministerialne zakładały, że maksymalnym pułapem drugoroczności miało być 20%. Granice te na terenie województwa często przekraczano[11].

W latach 1921–1931 w powiecie kobryńskim szkołę powszechną niżej zorganizowaną (1–3 klasową) skończyło 5,7% dzieci. W szkołach powszechnych wyżej zorganizowanych (4–7 klasowych) odsetek ten był jeszcze niższy i wynosił 2,2%! Tak niewielki odsetek dzieci kończył całą szkołę powszechną. Gdybyśmy natomiast wzięli pod uwagę ilość dzieci kończącą szkołę powszechną wyżej zorganizowaną w stosunku do ogółu dzieci zapisanych do szkół powszechnych w ogóle, to odsetek ten wynosiłby najwyżej 0,8%.

Przyczyna tak niewielkiej liczby dzieci kończących szkołę powszechną tkwiła w tradycji pochodzącej jeszcze z czasów carskich. Dziecko siedmioletnie uważano za zbyt małe, by posyłać je do szkoły. Obowiązek szkolny traktowano bardzo względnie. Do szkoły winny były uczęszczać dzieci zapisane dobrowolnie. Zwyczajem stało się, że pierwszy raz do szkoły przychodziły dzieci ośmioletnie i starsze. Nauka w szkołach niżej zorganizowanych powinna była trwać 4 lata. Większość dzieci zaczęła naukę w wieku 8–10 lat. Spora część dzieci przed 14. rokiem życia opuszczała szkołę, nie kończąc nawet 4 oddziałów. Po 14. roku życia władze szkolne nie mogły już egzekwować obowiązku szkolnego i pociągać rodziców do odpowiedzialności karnej. Wyraźna poprawa nastąpiła po 1928 r., gdy wprowadzono całkowity obowiązek szkolny. Dopiero bowiem 1 września 1928 r. rozporządzeniem ministra oświaty rozciągnięto na tereny województwa poleskiego, nowogródzkiego i wileńskiego dekret o obowiązku szkolnym[12]. Wszystkie dzieci siedmioletnie miały rozpoczynać naukę w tym samym czasie. Takie były założenia teoretyczne. Brak etatów nauczycielskich i po 1928 r. przyczynił się do pozostawienia pewnej części dzieci siedmioletnich poza szkołą, opóźniając ich rozpoczęcie nauki[13].

[10] PAOB, sygn. f. 59, o. 1, d. 447, k. 1, Sprawozdanie z wykonania planu pracy w roku szkolnym 1935/1936 przez inspektora szkolnego Antoniego Łukasiewicza.

[11] Podczas wizytacji obwodu pińskiego w dniach 16–22 stycznia 1937 r. R. Młyński w dwóch wypadkach stwierdził bardzo wysoką drugoroczność. W II oddziale szkoły powszechnej w Sosznie wynosiła ona 27% oraz w II oddziale szkoły powszechnej w Juchnowiczach wynosiła ona 19%. (Sprawozdanie p.o. Romana Młyńskiego... *dz. cyt.*).

[12] K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1918–1932*, Ossolineum 1970, s. 262.

[13] W. Ściebora, *dz. cyt.*, s. 17–25.

Tabela 3. Liczba dzieci w publicznych szkołach powszechnych 1924–1928

powiaty	rok	dzieci w szkołach	na jedną izbę szkolną uczniów	na jednego nauczyciela uczniów	liczba uczniów w szkołach						
					I	II	III	IV	V	VI	VII
Brześć	1924	8802	49.7	46.1	4023	1316	356	1210	1079	–	818
	1925	9937	58.1	49.4	4840	1418	264	855	1065	462	1033
	1926	12152	64.6	57.6	5612	2269	561	596	–	833	2281
	1927	11532	51.0	47.5	4875	2147	452	185	986	–	2887
	1928	14894	52.6	47.1	4878	3411	1614	1399	–	544	3048
Drohiczyn Poleski	1924	4157	44.6	44.7	2597	841	202	368	–	149	–
	1925	4859	51.1	49.8	3280	611	299	158	284	–	227
	1926	5824	56.5	57.1	3830	996	155	221	327	–	295
	1927	6312	55.9	57.9	3347	1056	532	189	818	–	370
	1928	6907	55.7	54.8	2881	1520	551	871	285	–	799
Kamień Koszyrski	1924	2606	59.2	59.2	1758	465	184	199	–	–	–
	1925	3983	58.6	56.9	1873	1237	328	–	232	313	–
	1926	4660	60.5	59.0	2506	1516	134	–	195	–	309
	1927	5985	59.3	58.7	2894	2046	358	345	–	–	332
	1928	6769	55.0	54.6	2866	1855	1159	370	187	–	332
Kobryń	1924	7147	47.6	46.7	3607	2462	126	173	463	316	–
	1925	8414	57.2	50.9	3489	2882	393	371	–	808	471
	1926	8280	47.6	47.3	2353	2721	1235	194	561	–	1216
	1927	8649	46.8	46.5	2939	3074	889	–	597	–	1150
	1928	9179	48.1	48.6	2322	2871	1540	314	519	–	1613
Kosów	1924	3516	54.9	55.8	2043	529	262	219	245	–	218
	1925	3802	59.4	52.1	2549	382	130	–	241	500	–
	1926	4553	56.2	56.9	2918	843	119	–	227	–	446
	1927	5012	52.2	33.9	2849	1096	435	–	210	–	422
	1928	5801	51.8	52.3	2646	1931	129	508	190	–	397
Łuniniec	1924	4378	54.7	49.8	2166	673	609	398	–	–	532
	1925	5578	60.0	53.6	2693	657	667	821	–	–	740
	1926	5299	60.9	55.8	2661	668	187	1021	–	–	762
	1927	6219	53.6	49.8	2660	1560	283	708	276	–	732
	1928	8399	57.1	55.3	2824	2401	1251	440	465	280	738
Pińsk	1924	6224	46.8	42.1	3768	1204	285	160	–	807	–
	1925	7471	51.5	45.3	4925	925	684	454	–	–	483
	1926	9349	54.0	52.5	6032	1149	905	211	–	–	1052

	1927	9979	48.9	51.9	4941	2019	801	834	174	169	1041
	1928	12765	52.5	53.0	5110	3635	1599	895	167	191	1168
	1924	5639	47.0	43.4	2841	1120	465	–	–	928	285
Prużana	1925	5985	49.5	45.0	3185	1269	124	253	–	238	916
	1926	6853	47.6	45.7	3567	1532	120	536	–	523	575
	1927	7187	46.3	45.2	3179	1800	592	330	197	541	548
	1928	7655	45.4	44.0	3508	2070	532	346	180	200	816
	1924	7460	44.9	42.9	3350	1324	614	545	–	–	1627
Sarny	1925	8867	56.5	50.7	4439	1253	872	373	230	260	1440
	1926	10346	62.3	55.6	5017	2105	658	362	464	–	1740
	1927	11113	59.4	53.7	4622	2286	957	445	506	–	2297
	1928	11129	46.2	44.9	3062	2753	1895	550	716	–	2153
	1924	4531	51.5	51.5	1986	1636	292	190	427	–	–
Stolin	1925	5238	59.5	58.2	2118	1886	488	–	328	–	418
	1926	6042	61.7	61.7	2943	1995	507	–	258	–	369
	1927	7929	57.0	61.1	3217	1053	1906	441	503	–	799
	1928	9427	58.6	57.5	3620	2181	1324	805	484	277	736
Woj.	1924	54460	48.8	46.5	28139	11570	3395	3462	2214	2200	3480
poleskie	1925	64134	55.8	50.2	33391	12520	4249	3285	2380	2581	5728
	1926	73358	56.8	54.2	37409	15794	4581	3141	2032	1356	9045
	1927	79917	52.6	50.0	35523	18147	7215	3477	4267	710	10578
	1928	92925	51.9	50.4	33717	24628	11597	6498	3193	1492	11800

Źródło: PAOB, sygn. f. 59, o. 1, d. 314, k. 43, 43ob., 44, 44ob., 45, 45ob., 46.

Z powyższych danych (tabela 3) wynika, że w 1924 r. na terenie województwa poleskiego na około 54 tys. dzieci uczących się w szkołach powszechnych tylko 5,7 tys. uczyło się w szkołach najwyżej zorganizowanych, czyli VI i VII stopnia. Stanowiło to niewiele ponad 10% ogółu uczących się dzieci (2,2 tys. uczniów uczęszczających do szkół VI stopnia – 4,4% oraz 3,5 tys. uczniów uczęszczających do szkół VII stopnia – 6,4%). Zdecydowana większość dzieci na Polesiu w tym czasie uczęszczała do szkół najniżej zorganizowanych – I oraz II stopnia. W szkołach I stopnia o jednym nauczycielu mieszczących się w jednej izbie szkolnej uczyło się 28 tys. dzieci, co stanowiło 52%, a w szkołach II stopnia o dwóch nauczycielach i dwóch izbach szkolnych pobierało naukę około 12 tys. dzieci (21%). Wynika stąd, że 73% dzieci na Polesiu uczyło się szkołach o najniższym standardzie lokalowym.

W poszczególnych powiatach sytuacja wyglądała jeszcze bardziej niekorzystnie. W powiecie koszyrskim nie było nawet jednej szkoły wyżej zorganizowanej niż szkoła IV stopnia. W powiecie stolińskim najwyżej zorganizowaną szkołą w tym czasie była szkoła V stopnia. Łącznie w pięciu powiatach – drohiczyńskim, koszyrskim, kobryńskim, pińskim i stolińskim nie było nawet jednej szkoły najwyżej zorganizowanej. W powiecie koszyrskim na 2,6 tys. dzieci uczących się w publicznych szkołach powszechnych 1,8 tys. pobierało naukę w szkołach I stopnia, czyli 67%; powiecie drohiczyńskim odsetek ten wynosił 62%, w pińskim 60%.

Źle przedstawiał się też stan liczbowy dzieci uczęszczających do publicznych szkół powszechnych stopnia III (3,4 tys. dzieci – 6%), IV (3,5 tys. dzieci – 6,4%) i V (2,2 tys.

dzieci– 4%). W powiecie prużańskim nie było nawet jednej szkoły IV stopnia. Szkół V stopnia nie było w powiatach drohiczyńskim, koszyrskim, łuninieckim, pińskim, prużańskim i sarneńskim.

Odzwierciedleniem warunków pracy w szkołach była liczba uczniów przypadająca na jednego nauczyciela oraz liczba uczniów przypadająca na jedną izbę szkolną. Władze oświatowe przyjęły wytyczne, iż 50 uczniów przypadających na jednego nauczyciela miało stanowić już znaczne przeciążenie. Według stanu z 1 grudnia 1924 r. na terenie województwa poleskiego odsetek ten wynosił 46%. Najniższy był w powiecie pińskim 42%, najwyższy w powiecie koszyrskim 59%. Odsetek uczniów przypadających na jedną izbę szkolną w całym województwie wynosił 49%. Najniższy był w powiecie drohiczyńskim 45%, a najwyższy w powiecie koszyrskim 59%.

Wykonanie obowiązku szkolnego w roku szkolnym 1224/1925 wynosiło 41%. Z każdym rokiem było coraz wyższe, ale ciągle było głęboko niezadowalające. Odsetek uczniów przypadających na jednego nauczyciela i jedną izbę lekcyjną oraz odsetek uczniów uczących się w szkołach wysoko zorganizowanych również pozostawiał wiele do życzenia. Największe zaległości w powyższych kategoriach miał powiat koszyrski.

Największe obciążenie nauczycieli na terenie województwa poleskiego w danym okresie występowało w roku szkolnym 1926/1927. Statystycznie na jednego nauczyciele przypadało wtedy 54 uczniów. Najcięższe warunki pracy mieli nauczyciele i dzieci w powiatach: stolińskim 62; koszyrskim 59; kosowskim 57; łuninieckim 56. Względnie lepsze warunki pracy były w powiatach: prużańskim 46 oraz kobryńskim 47. Jeżeli weźmiemy pod uwagę obciążenie izby szkolnej liczbą młodzieży, to statystycznie w województwie na jedną izbę szkolną przypadało 57 uczniów. Najgorsze warunki lokalowe panowały w powiatach: brzeskim 65, sarneńskim i stolińskim – 62.

1928 r. był przełomowy na terenie województwa poleskiego pod względem wykonania obowiązku szkolnego. Do publicznych szkół powszechnych uczęszczało 93 tys. dzieci. Wykonanie powszechności nauczania w szkołach publicznych i prywatnych było największe w całym okresie międzywojennym i wynosiło 83%. Poprawiła się struktura organizacyjna publicznych szkół powszechnych. W latach 1924–1928 liczba uczniów uczęszczających do szkół najniżej zorganizowanych (I stopnia) wzrosła na terenie województwa o 5,6 tys., ale jednocześnie ich odsetek zmniejszył się o 15% i wynosił 36%. Zamierzeniem władz oświatowych było stworzenie jak największej liczbie dzieci możliwości pobierania nauki w szkołach najwyżej zorganizowanych. W ciągu czterech lat liczba dzieci uczących się w szkołach VII stopnia zwiększyła się z 3,5 tys. w 1924 r. do 12 tys. w 1928 r. (wzrósł o ponad 6%). Zwiększenie liczby szkół najwyżej zorganizowanych możliwy był dzięki systematycznemu podnoszeniu szczebli organizacyjnych szkół niższego szczebla na wyższy. Widać to wyraźnie po spadku liczby szkół V i VI stopnia i zmniejszeniu się liczby dzieci uczących się w takich szkołach, które przekształcano w miarę możliwości na szkoły VII stopnia. Procentowy spadek liczby dzieci uczęszczających do szkół V stopnia wynosił w tym okresie 0,7% (3,2 tys. dzieci – 1928 r.), a w przypadku szkół VI stopnia o 2,4% (1,5 dzieci – 1928 r.).

Najkorzystniejsze warunki nauki wynikające ze struktury organizacyjnej szkolnictwa powszechnego zapewniającego jak największej liczbie dzieci dostęp do szkół najwyższego stopnia organizacyjnego w roku szkolnym 1928/1929 na Polesiu panowały w powiatach: brzeskim (20% dzieci uczęszczało do szkół VII stopnia, a do szkół I stopnia tylko 33%), sarneńskim (19% dzieci uczęszczało do szkół VII stopnia, a do szkół I stopnia 27%), kobryńskim (18% dzieci uczęszczało do szkół VII stopnia, a do szkół I stopnia 25%). Najtrudniejsze warunki panowały w powiatach: kosowskim (46% dzieci pobierało naukę w szkołach I stopnia, a tylko 6% w szkołach VII stopnia), prużańskim (46% dzieci pobiera-

ło naukę w szkołach I stopnia, a 11% w szkołach VII stopnia), koszyrskim (42% dzieci pobierało naukę w szkołach I stopnia, a tylko 5% w szkołach VII stopnia).

W 1928 r. rozpoczął się nienaturalnie wysoki przyrost dzieci w wieku obowiązku szkolnego, który trwał aż do 1936 r. W początkowej fazie wynosił on około 8% rocznie, a za stan naturalny uważano w tamtym czasie przyrost wynoszący 1,5 rocznie. Znacznie wolniej w tym samym okresie rosła liczba dzieci objętych powszechnym nauczaniem, a także liczba etatów nauczycielskich i wybudowanych szkół.

Przeciętne obciążenie izby lekcyjnej uczniami (rozumiane jako iloraz liczby uczniów przez liczbę sal szkolnych) w 1924 r. w województwie poleskim wynosiło 49. W ciągu roku powiększyło się do 56; w 1926 r. wzrosło do 57, by spaść w 1928 r. do 52. Na terenie Polski obciążenie to wynosiło w 1925 r. – 59, i było wyższe od obciążenia na Polesiu. W tym okresie sytuacja w województwie była korzystna pod tym względem. Mniejsze obciążenie sal uczniami było tylko w szkołach powszechnych Okręgu Szkolnego Poznańskiego – 50 i Okręgu Szkolnego Wileńskiego i Brzeskiego (województwo poleskie wchodziło w jego skład) – po 52. Na początku lat 30. ta korzystna tendencja zacznie się odwracać w województwie poleskim i kieleckim. Przeciętna liczba uczniów przypadających izbę szkolną znacznie się zwiększy. Na obszarach wschodnich przeciętne obciążenie uczniami przypadającymi na izbę lekcyjną uległo powiększeniu się z 54% w roku szkolnym 1925/1925 do 74% w roku 1933/1934.

Liczba uczniów przypadająca na izbę lekcyjną nie była przeciętną liczbą uczniów uczących się jednocześnie w jednej sali szkolnej. W szkołach niżej zorganizowanych i wyżej zorganizowanych uczniowie korzystali z jednej izby na dwie zmiany. W szkołach niżej zorganizowanych nauka odbywała się na dwie zmiany, a nauczał jeden nauczyciel. W szkołach wyżej zorganizowanych nauczało zazwyczaj 2 nauczycieli – jeden rano, drugi po południu. W szkołach pracujących na dwie zmiany ustalenie liczby uczniów przeciętnie obciążających izbę szkolną może nastąpić jedynie przez wprowadzenie podziału uczniów na komplety.

W roku szkolnym 1930/1931 na obszarze Polski przypadało statystycznie 60 uczniów na jedną izbę lekcyjną, na jeden zaś komplet 39 uczniów. Liczba kompletów wynosiła wówczas około 99 tys. i była znacznie wyższa od liczby sal lekcyjnych (64 tys. izb lekcyjnych), zwłaszcza na terenach wiejskich (wieś – 77 tys. kompletów, miasto – 22 tys. kompletów). Liczba uczniów korzystających jednocześnie z jednej sali szkolnej podczas jednej zmiany był więc znacznie niższy od pełnej liczby uczniów przypadających przeciętnie na jedną izbę szkolną. Na obszarach wschodnich w roku 1930/1931 przypadało przeciętnie 58 uczniów na jedną izbę lekcyjną, na jeden zaś komplet 36 uczniów. Liczba kompletów wynosiła wówczas prawie 15 tys. (na wsi – 13 tys. kompletów, w miastach – 1,6 tys. kompletów) i była również wyższa od liczby sal lekcyjnych (9 tys. izb lekcyjnych).[14]

W 1924 r. największe obciążenie izby lekcyjnej uczniami było w powiatach: koszyrskim – 59, kosowskim – 55, łuninieckim – 55 oraz stolińskim 51. Najniższe zaś w powiatach: sarneńskim 45, prużańskim – 47, kobryńskim – 48. W 1926 r. obciążenie w całym województwie wzrasta. Najwięcej w powiecie brzeskim do 65 oraz sarneńskim – 62. Niewiele niższe było w przygranicznych powiatach: stolińskim – 62 i łuninieckim – 61 oraz najbardziej zaniedbanym powiecie koszyrskim – 60.

[14] M. Falski, *Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego*, Warszawa 1936, s. 79; M. Falski, *Niedobór izb lekcyjnych w publicznem szkolnictwie powszechnem*, „Oświata i wychowanie", 1936, zeszyt 2, s. 111–112.

W 1928 r. obciążenie izb lekcyjnych uczniami spada w skali województwa do poziomu niewiele wyższego niż w 1924 r. (49 – rok 1924, 52 – rok 1928). Najwyższe pozostawało w najdalej na wschód wysuniętych powiatach: stolińskim – 59 i łuninieckim – 57.

W roku szkolnym 1930/1931 przeciętne obciążenie izby lekcyjnej uczniami w Polsce wynosiło 60, natomiast w roku szkolnym 1933/1934 już 68 uczniów na izbę. Wielkość obciążenia zwiększała się głównie w województwach: kieleckim i poleskim – (82) oraz wołyńskim (76). Wiązało się to z okresem przejściowym w tych województwach zmniejszenia się normalnej liczby roczników i traktowaniem tego zjawiska ulgowo. Obciążenie izby lekcyjnej uczniami na 1 metr kwadratowy na terenach wschodnich wynosiło 1,6, w całej Polsce 1,4.

Konkretny przykład może stanowić 6-klasowa publiczna szkoła powszechna w Łohiszynie (powiat piński). W roku szkolnym 1930/1931 lokal szkolny składał się z 7 sal własnych liczących 756 metrów kwadratowych. W szkole 7 nauczycieli zatrudnionych na pełnym etacie nauczało 326 uczniów podzielonych na 9 kompletów[15].

Tabela 4. Projekt rozmieszczenia klas w lokalu szkolnym publicznej szkoły powszechnej o 6 nauczycielach w Łohiszynie w roku szkolnym 1938/1939

numer izby lekcyjnej	powierzchnia podłogi izby lekcyjnej w metrach kw.		wysokość izby lekcyjnej w metrach	wszystkich miejsc w ławkach		klasy (oddziały) względnie komplety pobierające naukę w izbie lekcyjnej i liczba uczniów			
	w budynku własnym	w budynku wynajętym		obecnie	po dostawieniu ławek	klasa (oddział) względnie komplet	liczba uczniów	klasa (oddział) względnie komplet	liczba uczniów
1	54	–	3.5	60	–	III a	47	II a	57
2	54	–	3.5	44	–	VII	44	–	–
3	54	–	3.5	60	–	I a	56	III b	47
4	54	–	3.5	60	–	I b	56	II b	57
5	54	–	3.5	44	60	IV b	44	–	–
6	54	–	3.5	42	60	IV a	43	–	–
7	54	–	3.5	42	60	V b	42	–	–
8	54	–	3.5	42	60	V a	42	–	–
9	54	–	3.5	60	60	VI	63	–	–

Źródło: PAOB, sygn. f. 310, o. 3, d. 83, k. 1 ob., Projekt organizacji publicznej szkoły powszechnej w Łohiszynie na rok szkolny 1938/1939.

Z danych zawartych w powyższej tabeli (tabela 4) wynika, że szkoła powszechna w Łohiszynie powiększyła się w przeciągu 8 lat o 2 izby szkolne. W roku szkolnym 1938/1939 publiczna szkoła powszechna III stopnia o 6 nauczycielach składała się z 9 izb lekcyjnych, każda po 54 metry kwadratowe, w których naukę pobierało 598 uczniów w 12 klasach. Z tabeli wynika, że każdej sali szkolnej była podporządkowana jedna klasa. Izbom

[15] *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/1931*, red. M. Falski, Warszawa 1933, s. 255.

szkolnym z numerami 1, 3, 4 były podporządkowane po dwie klasy. Klasy: II a, III b, II b najprawdopodobniej pobierały naukę na drugą zmianę. Przeciętne obciążenie izby lekcyjnej uczniami w tej szkole wynosiło 50. Faktycznie rozpiętość ta wynosiła od 42 do 63 uczniów przypadających na jedną izbę (w tym przypadku również klasę szkolną). Sale szkolne były duże i wysokie, tak dopasowane do liczebności poszczególnych oddziałów, by bez większych problemów pomieścić wszystkich uczniów. Po dostawieniu ławek szkolnych można było większość izb szkolnych przygotować do pracy z 60 uczniami.

Największe obciążenie liczbą uczniów przypadających na izbę lekcyjną mieliśmy w powiatach o charakterze wiejskim. Według danych z 15 września 1933 r. w województwie poleskim jedynie dwa powiaty: kobryński i prużański miały obciążenie w przedziale 70–80. Pozostałe powiaty mieściły się w przedziale 80–90 uczniów na jedną salę. W skali kraju jedynie w województwach: kieleckim, stanisławowskim i wołyńskim znajdowały się powiaty o tak dużym obciążeniu sal lekcyjnych uczniami. Według norm określonych w *Ustawie o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych* z 1922 r. na szkołę 1-klasową o jednym nauczycielu obciążenie sali przez uczniów miało wynosić 50 (maksymalnie 60) uczniów. W *Statucie publicznych szkół powszechnych* z 1933 r. dla szkół najniżej zorganizowanych normy te podtrzymano. Przekroczenie obowiązujących norm na Polesiu było półtora krotne.[16]

Tabela 5. Wykonanie obowiązku szkolnego w latach szkolnych 1930/31–1934/35 na terenie województwa poleskiego i państwa polskiego

rok szkolny	dzieci podlegające obowiązkowi szkolnemu		dzieci objęte powszechnym nauczaniem		wykonanie obowiązku szkolnego w %	
	woj. poleskie	Polska	woj. poleskie	Polska	woj. poleskie	Polska
1930/1931	137 000	4 343 000	111 543	4 065 139	81,4	93,6
1931/1932	157 000	4 721 000	130 575	4 351 859	83,2	92,2
1932/1933	178 000	4 938 000	151 441	4 614 699	85,1	93,4
1933/1934	197 000	5 093 000	164 205	4 703 626	83,4	92,3
1934/1935	212 000	5 198 000	170 592	4 733 954	80,5	91,1

Źródło: Falski M., *Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego*, Warszawa 1936, s. 4, 16, 24.

Powyższa tabela przedstawia stan wykonania obowiązku szkolnego w okresie głębokiego kryzysu, gdy szkolnictwo powszechne nie mogło wchłonąć rosnącej systematycznie liczby dzieci w wieku szkolnym, pomimo ciągłego wzrostu liczby dzieci uczęszczających do szkół (tabela 5). W latach 1930/1931–1934/1935 liczba dzieci w kraju wzrosła o 855 tys., podczas gdy liczba uczniów w wieku szkolnym jedynie o 670 tys. W całej Polsce 186 tys. dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu nie zostało objętych nauczaniem. W województwie poleskim w tym samym okresie czasu liczba dzieci wzrosła o 75 tys., gdy do szkół przyjęto 59 tys. dzieci (16 tys. dzieci pozostawało nieobjętych powszechnym nauczaniem). W gorszej sytuacji znajdowało się jedynie szkolnictwo powszechne w województwie wołyńskim. W omawianym przedziale czasowym liczba dzieci powiększyła się o 96 tys., gdy jednocześnie liczba uczniów wzrosła o prawie 60 tys. (36 tys. dzieci zostało nie przyjętych z braku miejsc do szkół powszechnych).

Wykonanie obowiązku szkolnego w roku szkolnym 1930/1931 wynosiło – 94%, natomiast w rok 1934/1935 – 91%. W województwie poleskim było już znacznie niższe – 81%

[16] M. Falski, *Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego*, Warszawa 1936, s. 79 – 81.

w roku szkolnym 1930/1931 oraz 80% w 1934/1935. W województwie wołyńskim było najniższe w kraju i wynosiło w roku szkolnym 1930/1931 – 67%, natomiast w 1934/1935 – 66%.[17]

Tabela 6. Realizacja powszechnego nauczania według roczników w roku szkolnym 1934/1935 na terenie województwa poleskiego

dzieci w wieku	odsetek dzieci w wieku 7–14 lat objętych powszechnym nauczaniem	liczba dzieci 7–14 letnich nieobjętych powszechnym nauczaniem
7-letnie	74,2	8 866
8-letnie	82,3	6 060
9-letnie	83,0	5 915
10-letnie	85,1	4 749
11-letnie	85,0	4 517
12-letnie	77,8	5 634
13-letnie	59,5	8 431
14-letnie	12,7	16 289

Źródło: Falski M., *Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego*, Warszawa 1936, s. 36–37.

Dane w powyższym zestawieniu (tabela 6) pokazują, że odsetek 7-latków uczęszczających do szkół powszechnych na Polesiu był niższy niż odsetek 8-latków. Wyższy odsetek dzieci ośmioletnich niż siedmioletnich wynikał stąd, że znaczna część dzieci na Polesiu rozpoczynała naukę rok później zazwyczaj z braku miejsca w szkole lub przez odroczenie nauki przez rodziców motywowane rzekomym „opóźnieniem w rozwoju" lub „utrudnionym dostępem do szkoły"[18]. Najwyższy odsetek dzieci uczęszczających do szkoły to dzieci 8-11-letnie. Dzieci 12-letnie zaczynały odpływać ze szkoły. Odsetek uczniów wśród 13-latków wynosił już tylko niecałe 60%. Czternastolatkowie stanowili już tylko 13%. Tak duży odsetek młodzieży odchodzącej ze szkół powszechnych przed jej ukończeniem można też interpretować funkcjonowaniem głównie we wsiach szkół jednoklasowych z jednym nauczycielem (po roku 1932 szkół I stopnia), w których nauka w klasie czwartej była trzyletnia. Nie widząc często sensu nauki w tej samej klasie młodzież rezygnowała przedwcześnie z dalszego kształcenia[19].

W tym samym roku szkolnym 1934/1935 sytuacja w całym kraju wyglądała lepiej. Zjawisko przebiegało wedle takich samych mechanizmów, ale była to statystyka znacznie korzystniejsza niż na Polesiu. Odsetek dzieci 8-letnich (94%) był wyższy niż dzieci 7-letnich (85%). Odsetek dzieci 12-letnich wynosił 88%, a 13-letnich 74%[20].

[17] M. Falski, *Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego*, Warszawa 1936, s. 4, 16, 24.

[18] W roku szkolnym 1934/1935 na terenie Okręgu Szkolnego Brzeskiego 5,3 tys. dzieciom (8%) odroczono obowiązek szkolny z powodu opóźnienia w rozwoju, a 3,4 tys. dzieciom (5%) z powodu utrudnionego dostępu do szkoły. Odsetek odroczeń spowodowany trudnościami w dostępie do szkoły był najwyższy w OSB wśród wszystkich okręgów szkolnych, odsetek odroczeń spowodowanych opóźnieniem w rozwoju wyższy był jedynie w Okręgu Szkolnym Wileńskim. Na terenie kraju sytuacja wyglądała nieznacznie lepiej – 42,3 tys. dzieci (5,5%) odroczono wykonanie obowiązku szkolnego ze względu na opóźnienia w rozwoju, a 17,2 tys. dzieciom (2%) ze względu na utrudniony dostęp (M. Falski, *Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego*, Warszawa 1936, s. 39).

[19] S. Mauersberg, *Wykonanie obowiązku szkolnego w niepodległej Polsce (1918–1939)*, s. 175 [w:] *Rozprawy z dziejów oświaty*, T. XXXVII/96

[20] „Mały Rocznik Statystyczny" 1936, s. 225

Tabela 7. Powszechność nauczania i przeciętne obciążenie nauczyciela w województwie poleskim w roku szkolnym 1934/35 i 1938/39

obwód	powszechność nauczania w %	przeciętne obciążenie nauczyciela	
		1934/1935	1938/1939
Brześć	83	88	68
Drohiczyn	83	92	71
Kamień Koszyrski	70	87	68
Kobryń	81	82	67
Kosów	85	87	68
Łuniniec	83	75	70
Pińsk	84	87	72
Prużana	85	80	70
Stolin	81	85	67
Województwo poleskie	81	85	69

Źródło: Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego (DzUKOSB) za rok 1938, s. 502.

Wzrost liczby uczniów nie powodował automatycznie wzrostu liczby etatów nauczycielskich. W latach 1930/1931–1934/35 liczba nauczycieli utrzymywała się na tym samym poziomie. Jeżeli ówczesne standardy uznawały obciążenie 50 dzieci na jednego nauczyciela za naruszenie normy odbijające się na jakości zajęć dydaktycznych oraz na zdrowiu dzieci i nauczycieli, to powyższe dane wprawiają w osłupienie. W roku szkolnym 1934/1935 przeciętne obciążenia nauczyciela w województwach centralnych wynosiło 66 dzieci na jednego nauczyciela, w województwach wschodnich 73, południowych 62[21]. W województwie poleskim sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Na jednego nauczyciela przypadało 85 uczniów. W najgorszej sytuacji znajdowali się uczniowie i nauczyciele w powiatach: drohiczyńskim 92!, brzeskim 88, koszyrskim, kosowskim, pińskim – 87. W roku szkolnym 1938/1939 sytuacja uległa nieznacznej poprawie. Przeciętne obciążenie spadło do 69 uczniów na jednego nauczyciela. Pomimo pewnej poprawie, warunki pracy w szkołach powszechnych na Polesiu były dalej patologiczne. Powszechność nauczania wynosiła 81% i pozostawała niższa niż w roku szkolnym 1928/1929, gdy wynosiła 83%. Najniższa pozostawała w najbardziej zaniedbanym powiecie koszyrskim – 70%. Najwyższa w powiatach kosowskim i prużańskim – 85% (patrz tabela 7).

W roku szkolnym 1935/1936 na terenie województwa poleskiego było zarejestrowanych 208 tys. dzieci w wieku szkolnym. W tej liczbie 197 tys. w rejonach szkolnych, a 11 tys. w miejscowościach nienależących do żadnego rejonu szkolnego. W stosunku do roku szkolnego 1934/1935 przybyło 9,4 tys. dzieci. W powszechnych szkołach publicznych uczyło się 166 tys. dzieci, w powszechnych szkołach prywatnych 8,6 tys. dzieci, w szkołach innego typu 834 dzieci, w domach 164 dzieci. Razem pobierało naukę 176 tys. dzieci, a poza szkołą pozostawało ponad 31 tys. dzieci. Władze oświatowe w Brześciu tłumaczyły tę niewydolność głównie: 1) znaczną liczbą „chutorów" nienależących do żadnego rejonu szkolnego (około 600 chutorów), 2) znacznym obciążeniem nauczyciela (średnio 85 uczniów na nauczyciela, w poszczególnych obwodach szkolnych od 80 do 95), 3) znacznym obciążeniem izby szkolnej. Pomimo tak złych wyników w realizacji powszechności nauczania uczyło się o 4,7 tys. dzieci więcej niż w roku szkolnym 1934/1935[22].

[21] M. Falski, *Niedobór stanowisk nauczycielskich w publicznym szkolnictwie powszechnym*, s. 31 [w:] *Oświata i wychowanie*, Warszawa 1936.

Tabela 8. Klasyfikacja uczniów w roku szkolnym 1935/1936 w Okręgu Szkolnym Brzeskim

województwo	wyniki klasyfikacji uczniów w roku szkolnym 1935/1936						
	liczba dzieci uczących się w szkołach powszechnych	liczba uczniów w końcu roku szkolnego	z tej liczby				
			ukończyło szkołę (najwyższy oddział) z wynikiem pomyślnym	promowano do wyższych oddziałów	nie promowano i pozostawiono w tym samym oddziale		w liczbie niepromowanych i pozostawionych było nieklasyfikowanych
					1-rocznym	2- lub 3-letnim	
białostockie	159 793	149 197	6 488	10 217	20 027	20 509	5 428
poleskie	173 208	158 651	7 097	99 294	22 139	30 121	6 135
okręg	333 001	307 848	13 585	201 467	42 166	50 630	11 681

Źródło: PAOB, sygn. f. 59, o. 2, d. 543, k. 7.

Dane zawarte w tabeli nr 8 pozwalają określić wyniki pracy szkół powszechnych w roku szkolnym 1935/1936 w OSB. W województwie poleskim w trakcie roku szkolnego pobierało naukę 173 tys. dzieci. W czerwcu kończyło naukę w tym samym roku szkolnym już tylko 92% tych dzieci, czyli 159 tys. W ciągu trwania roku szkolnego odpadało 8,4% dzieci (14,6 tys.). Z ogólnej liczby dzieci kończących naukę jedynie 99,3 tys. dzieci uzyskało promocję do następnej klasy (63%). Znacznie mniejsza liczba dzieci dotrwała w swej edukacji do ukończenia szkoły – 7 tys. (4,5%). Nie promowano do wyższych oddziałów aż 33% dzieci (14% – 22 tys. dzieci w oddziałach 1-rocznych oraz 19% – 30 tys. dzieci w oddziałach 2-3-letnich). Większy odsetek dzieci nie promowanych uczęszczał do klas łączonych, gdzie starsze dzieci powtarzały materiał z dziećmi młodszymi. Nie motywowało ich to do nauki. Nie przykładali się do zajęć szkolnych i częściej rezygnowali z zajęć przed końcem szkoły. Z powodu złej frekwencji 4% dzieci (6 tys.) nie było klasyfikowanych do klas wyższych. Sumując liczbę dzieci, które odpadły w trakcie trwania roku szkolnego 14,6 tys. (8,4%) oraz liczbę dzieci niepromowanych do następnej klasy 52,3 tys. (33%) otrzymamy liczbę dzieci, które powtarzały daną klasę lub całkowicie przestawały uczęszczać do szkoły – 67 tys. (41%). Nie można oddzielić w tym przypadku zagadnienia drugoroczności od całkowitego odpadu szkolnego.

[22] PAOB, sygn. f. 59, o.2, d. 443, k. 1–2, Sprawozdanie ze stanu szkolnictwa z terenu Województwa Poleskiego za okres od 1 kwietnia 1935 roku do 31 marca 1936 roku. Szkolnictwo powszechne.

Tabela 9. Zestawienie okręgowe ze sprawozdań z organizacji szkół powszechnych w roku szkolnym 1936/1937. Stan z dnia 1 października 1936

	województwo	liczba dzieci zamieszkałych w obwodach (rejonach) szkolnych i miejscowościach nienależących do żadnego obwodu (rejonu) szkolnego											
		urodzonych w latach 1923–1929			z ogólnej liczby dzieci urodzonych w latach 1923–1929 (rubryka 3)								
					uczy się				odroczono obowiązek szkolny z powodu		zwolniono od obowiązku szkolnego	zgłosiło się, lecz nie przyjęto do szkoły	nie zgłosiło się i nie pociągnięto do obowiązku szkolnego
		ogółem	zamieszkałych w obwodach (rejonach) szkolnych	zamieszkałych w miejscowościach nienależących do żadnego obwodu szkolnego	w publicznych szkołach powszechnych	w prywatnych szkołach powszechnych	w szkołach innego typu	w domu	opóźnienia w rozwoju	utrudnionego dostępu			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
1	Białostockie	183105	181159	1946	159793	8125	744	308	2414	532	1701	1107	8381
2	Poleskie	214232	203086	11146	173208	9177	749	243	4333	1975	4218	1830	18499
	okręg	397337	384245	13092	333001	17302	1493	551	6747	2507	5919	2937	26880

Źródło: PAOB, sygn. f. 59, o. 2, d. 543, k. 7.

Według danych pochodzących z 1 października 1936 r. (tabela 9) na terenie województwa poleskiego mieszkało około 214 tys. dzieci w wieku obowiązku szkolnego. W obwodach szkolnych zamieszkiwało 203 tys. dzieci (95%), zaś w miejscowościach nienależących do żadnego obwodu szkolnego mieszkało niewiele ponad 5% (11 tys.) dzieci poleskich. W szkołach powszechnych pobierało naukę 81% (173 tys.) ogółu dzieci zamieszkujących województwo. W szkołach prywatnych i szkołach innego typu oraz w domach pobierało naukę w tym czasie jedynie około 10 tys. dzieci, co stanowiło odsetek wynoszący 4.7% wszystkich dzieci. Odroczono obowiązek 6,3 tys. dzieciom (3%). Jako przyczynę podając opóźnienie w rozwoju w 4,3 tys. przypadkach i z powodu utrudnionego dostępu do szkoły w prawie 2 tys. przypadkach. Z powodu braku miejsc w szkołach powszechnych nie przyjęto do szkoły 1,8 tys. dzieci. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja z dziećmi, których rodzice nie zgłosili do szkół powszechnych, a z powodu trudnej sytuacji szkolnictwa powszechnego nikt nie pociągnął do odpowiedzialności karnej. Dzieci takich w województwie poleskim było 18,5 tys. (8,6% wszystkich dzieci mieszkających w województwie).

W sąsiednim województwie białostockim sytuacja w szkolnictwie powszechnym wyglądała nieznacznie lepiej. Z ogólnej liczby dzieci zamieszkujących województwo wynoszącej około 183 tys. dzieci w szkołach powszechnych pobierało naukę 87% dzieci (160 tys.). Odroczono obowiązek szkolny 2,9 tys. dzieciom (2,4 tys. z powodu opóźnienia w rozwoju i w około 530 przypadkach z powodu utrudnień w dostępie do szkoły). Nie przyjęto ponad tysiąca dzieci, których rodzice zgłosili do szkoły. Nie zgłoszono do szkoły

i nie wyciągnięto z tego konsekwencji 8,4 tys. dzieci (4,6%). Był to bez mała o połowę mniejszy odsetek niż na Polesiu.

Tabela 10. Liczba uczniów Okręgu Szkolnego Brzeskiego w szkołach poszczególnych stopni w roku szkolnym 1936/1937

województwo	liczba uczniów w szkołach poszczególnych stopni w roku szkolnym 1936/1937							
		w szkołach						
	ogółem	1-klasowych	2-klasowych	3-klasowych	4-klasowych	5-klasowych	6-klasowych	7-klasowych
Białostockie	160998	40983	33778	19888	8275	7654	3444	46976
Poleskie	172717	49221	48894	24687	7767	6581	2636	32931
Okręg	333715	90204	82672	44575	16042	14235	6080	79907

Źródło: PAOB, sygn. f. 59, o. 2, d. 543, k. 7.

Z danych zawartych w powyższym wykazie (tabela 10) wynika, że w roku szkolnym 1936/1937 na terenie województwa poleskiego na około 173 tys. dzieci uczących się w szkołach powszechnych 98 tys. uczyło się w szkołach najniżej zorganizowanych, czyli I oraz II stopnia. Stanowiło to 57% ogółu uczących się dzieci (ponad 49 tys. dzieci uczęszczających do szkół I stopnia – 28% oraz 49 tys. dzieci pobierających naukę w szkołach II stopnia – 28%). Natomiast w szkołach najwyżej zorganizowanych, czyli VI i VII stopnia pobierało naukę 35,6 tys. dzieci. Stanowiło to 21% ogółu uczących się dzieci (2,6 tys. uczniów w szkołach VI stopnia – 1,5% oraz 33 tys. uczniów w szkołach VII stopnia – 19%). Struktura organizacyjna szkolnictwa powszechnego mająca zapewnić możliwie największej liczbie dzieci dostęp do szkół najwyżej zorganizowanych dalej pozostawała niewystarczająco rozwinięta. Wciąż więcej dzieci uczyło się w szkołach I stopnia (28,5%) niż w szkołach VII stopnia (19%).

W porównaniu z 1928 r. warunki nauki dzieci i nauczycieli na Polesiu uległy jednak poprawie. Zmniejszył się o prawie 8% odsetek szkół najniżej zorganizowanych (z 36% w 1928 r. do 28% w roku szkolnym 1936/1937). Powiększył się natomiast nieznacznie odsetek (o 6%) szkół najwyżej zorganizowanych (z 13% w 1928 r. do 19% w roku szkolnym 1936/1937).

Na terenie województwa białostockiego, wchodzącego wraz z województwem poleskim w skład OSB w roku szkolnym 1936/1937 stosunek procentowy szkół najwyżej zorganizowanych do szkół najniżej zorganizowanych przedstawiał się znacznie korzystniej. Szkół VII stopnia było 47 tys. (29%), a szkół I stopnia 41 tys. (25%). Jedynie o 4% wzrosła liczba młodzieży mogąca uczyć się najlepszych warunkach szkoły najwyżej zorganizowanej, w stosunku do dzieci zmuszonych do znoszenia niewygody szkoły jednoklasowej.

Marian Falski w pracy *Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego* przewidywał, że zmniejszenie się roczników dzieci 7-13-letnich w Polsce zacznie się dopiero od roku szkolnego 1938/1939. Na terenie województw wschodnich załamanie się linii wzrostu miało nastąpić kilka lat później. Wciąż istniał napływ osadników wojskowych,

a także kupców polskich przybywających z województw zachodnich. W powiecie prużańskim w roku szkolnym 1935/1936 było 19,6 tys. dzieci, a w roku szkolnym 1936/1037 - 20,5 tys. Liczba dzieci wzrosła w tym okresie o 4%. Pomiędzy rokiem szkolnym 1936/1937 (20,5 tys. dzieci), a rokiem 1937/1938 nastąpił wzrost o ponad 3%. Obwodowy Inspektor Szkolny Edward Raducki szacował, że w następnych latach liczebność roczników będzie opadać powoli, ale trudno było określić, kiedy nastąpić miał stały dopływ dzieci i rozpocząć się proces zmniejszania roczników w wieku szkolnym[23]. Powyższy proces w odniesieniu do dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu na terenie powiatu prużańskiego mógł wchodzić w grę w trzech przypadkach:

1) dzieci w wieku 7-13 lat podlegające obowiązkowi szkolnemu i nie pociągnięte do wypełnienia obowiązku szkolnego ze względu na odległość od punktu szkolnego powyżej 3 km (tzw. obwody bezszkolne),
2) dzieci nieobjęte obowiązkiem szkolnym ze względu na przekroczenie wieku, ale uczęszczające do szkoły z zamiarem jej ukończenia lub dzieci mające przedłużony obowiązek szkolny na podstawie ustawy o ustroju szkolnictwa,
3) dzieci podlegające obowiązkowi szkolnemu i zamieszkujące dany obwód szkolny, ale nieuczęszczające do szkoły z powodu braku miejsca w szkole.

Miarą wykonania powszechnego nauczania w powiecie prużańskim były dzieci objęte obowiązkiem szkolnym oraz znikoma liczba dzieci zaczynająca naukę przed wiekiem obowiązku szkolnego. Należy jeszcze uwzględnić dzieci, którym przedłużono obowiązek szkolny z powodu opóźnionego rozpoczęcia wypełniania tegoż obowiązku oraz dzieci, które przechodziły do szkół wyżej zorganizowanych i dobrowolnie przedłużających sobie obowiązek szkolny w celu dokończenia nauki. W roku szkolnym 1934/1935 uczniowie, którzy obowiązek szkolny sami sobie przedłużyli, jak również ci, którym ten obowiązek przedłużono, stanowili znikomą liczbę 61, a w roku szkolnym 1935/1936 – 52. Odsetek tych dzieci wzrośnie po roku szkolnym 1937/1938.

Wykonanie obowiązku szkolnego na terenie powiatu prużańskiego należało do najwyższych w województwie poleskim. Zależne było od takich czynników jak: niewystarczającej liczby etatów nauczycielskich, braku izb szkolnych, istnienia obwodów bezszkolnych oraz od nie wypełniania obowiązku szkolnego z powodu zatrzymywania uczniów w domach do prac gospodarskich. W roku szkolnym 1933/1934 realizacja powszechnego nauczania wynosiła 92%. W latach następnych zaczęła się stopniowo zmniejszać: w roku szkolnym 1935/1936 wynosiła ponad 87%, a w roku szkolnym 1936/1937 spadła do 86%. Władze oświatowe za przyczynę zmniejszenia się ogólnego wskaźnika wykonania obowiązku szkolnego podawały uporządkowanie metryk szkolnych, co pozwoliło odnaleźć dzieci, które wcześniej w ewidencji szkolnej nie istniały.

Na terenie powiatu prużańskiego w roku szkolnym 1936/1937 znajdowały się miejscowości, gdzie liczba dzieci była mniejsza niż wymogi pozwalające na utworzenie publicznej szkoły powszechnej. W trzech miejscowościach liczba dzieci wynosiła od 4 do 10, w 6 miejscowościach liczba dzieci wynosiła od 10 do 20, a w 4 miejscowościach liczba dzieci wynosiła od 20 do 25. Według statutu mogły tu powstać jedynie szkoły prowadzone przez Polską Macierz Szkolną[24].

Jednym z czynników wpływających na powstawanie większej liczb powszechnych szkół publicznych na Polesiu było zjawisko komasacji gruntów wiejskich. Pociągało to za sobą konieczność tworzenia nowych rejonów z istniejących wcześniej. Podczas procesu komasacji osiedla rozpraszały się na odległość powyżej 3 km od wcześniejszego punktu

[23] PAOB, sygn. f. 59, o. 1, d. 314, k. 16, Uwagi krytyczne i wnioski nad pracą M. Falskiego „Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego".
[24] *Tamże*, k. 2–3.

szkolnego. Łączyło się to zazwyczaj z obniżeniem stopnia organizacyjnego szkolnictwa przy jednoczesnym braku zwiększenia liczby etatów nauczycielskich.

W roku szkolnym 1936/1937 w województwie poleskim na ogólną liczbę 236 tys. dzieci w wieku szkolnym tylko 183 tys. znalazło miejsce w szkole. Poza „kulturalnym i asymilacyjnym" zasięgiem szkoły pozostawało 23% dzieci poleskich. Najważniejszym powodem takiego stanu rzeczy było niewystarczające dofinansowanie szkolnictwa poleskiego i wynikający stąd brak etatów nauczycielskich i izb szkolnych[25].

W roku szkolnym 1937/1938 w obwodzie prużańskim liczba nauczycieli wynosiła 248, brakowało więc 166 nauczycieli (przy obciążeniu 50 uczniów na jednego nauczyciela brakowało 178 nauczycieli).

W roku szkolnym 1937/38 liczba dzieci w wieku szkolnym w województwie poleskim wynosiła 237 tys. Szkoły publiczne i prywatne mogły przyjąć tylko 193 tys. młodzieży, czyli 81% z ogółu dzieci. Najniższą powszechność nauczania wykazał obwód koszyrski – 68%, łuniniecki – 74% i kobryński – 78%. Wyższą powszechność nauczania osiągnęły obwody należące do województwa białostockiego, a wchodzące do Okręgu Szkolnego Brzeskiego: sokólski – 91%, bielski – 87%, białostocki – 86%. Poza szkołą w województwie poleskim pozostawało 45 tys. dzieci. W przeciągu dwóch lat 1936–1937 powiększono w OSB liczbę etatów nauczycielskich o 885, z czego większość przydzielono na część poleską okręgu, był to jednocześnie okres największego przyrostu dzieci wynoszący w województwie poleskim 64 tys. dzieci (36 tys. w obwodach białostockich). Kryzys gospodarczy nie pozwolił na dodawanie liczby etatów adekwatnej do przyrostu w tym samym czasie liczby dzieci. Władze szkolne, chcąc przyjąć jak największą ilość dzieci, przekraczały maksymalne normy obciążenia klasy i nauczyciela. Obciążenie jednego etatu nauczycielskiego w obwodach wahało się od 62 do 73 uczniów. W takich warunkach pracy dydaktycznej nauczyciela groziło obniżenie minimalnych warunków programowych i utrata zdrowia.

Według danych z 1 października 1937 r. w Okręgu Szkolnym Brzeskim znajdowało się 438 tys. dzieci (240 tys. w województwie poleskim i 198 tys. w województwie białostockim). W tej liczbie 13 tys. dzieci mieszkało w miejscowościach nie należących do żadnego rejonu (11 tys. w woj. poleskim i 2 tys. w woj. białostockim). Porównując te dane z szacunkami Mariana Falskiego podającego liczbę 432 tys. dzieci, jest to liczba mniejsza o 6 tys. W publicznych szkołach powszechnych pobierało naukę w OSB 342 tys. dzieci (78%). Z czego na Polesiu 180 tys. (75%) i na Białostocczyźnie 162 tys. dzieci (82%). W publicznych i prywatnych szkołach powszechnych pobierało naukę 364 tys. (83%). W Województwie poleskim 192 tys. (80%) i w województwie białostockim 172 tys. (86%). Wszystkich uczniów /brutto/ było w szkole publicznej 347 tys. (woj. poleskie 181 tys., woj. białostockie 160 tys.). Przyrost uczniów w odniesieniu do dnia 1 października 1936 roku wyniósł w powszechnym szkolnictwie publicznym 9 tys. (woj. poleskie 7 tys., woj. białostockie 2 tys.), zaś w porównaniu ze stanem z dnia 5 kwietnia 1937 roku 19 tys. (13 tys. woj. poleskie, 6 tys. woj. białostockie). Od roku szkolnego 1934/1935 przybyło w OSB łącznie 71 tys. uczniów, przy jednoczesnym obniżeniu powszechności nauczania o 5%. W Okręgu Szkolnym Brzeskim pozostawało poza szkołą 68 tys. dzieci. Co piąte dziecko w województwie poleskim i co 8 dziecko w województwie białostockim. Przeciętne obciążenie nauczyciela pozostawało dalej znaczne. I wynosiło dla całego okręgu 68 uczniów na

[25] Ubogie i zadłużone Polesie nie jest w stanie samo zająć się dalszą budową szkół, gdyż dotychczasowa ich liczba – 350 wybudowana w ciągu ostatniego 3-lecia przeprowadzona została najwyższym wysiłkiem. Ogólnie oblicza się, że samorządy terytorialne na Polesiu mogą zdobyć się w ciagu najbliższych 4 lat na sumę 1 600 000 zł Dlatego konieczną jest pomoc z zewnątrz w kwocie 1 400 000 złotych., *53000 dzieci na Polesiu jest pozbawione nauczania*, „Dziennik Brzeski"nr 26, 28 stycznia 1937 r., s. 5.

jednego nauczyciela (71 na Polesiu i 66 na Białostocczyźnie). W porównaniu do roku szkolnego 1934/1935, gdy obciążenie nauczyciela było najwyższe, zanotowano stopniowy spadek: o 10 uczniów dla woj. poleskiego i o 5 uczniów dla woj. białostockiego. Na Polesiu olbrzymie przeciążenie: ponad 110 uczniów w szkołach o jednym nauczycielu i ponad 200 uczniów w szkole o 2 nauczycielach przy ciężkich poleskich warunkach pracy miało 102 nauczycieli na Polesiu. Analizując powyższe zestawienia liczbowe z części poleskiej i białostockiej OSB, wynika, że sytuacja szkolnictwa powszechnego (liczba dzieci poza szkołą, obciążenia nauczycieli, powszechność nauczania) w województwie poleskim była w znacznie gorszej sytuacji niż w województwie białostockim[26].

W roku szkolnym 1937/38 w województwie poleskim 43,3 tys. uczniów (24% całości) uczyło się w 553 szkołach powszechnych I stopnia o jednym nauczycielu (co stanowiło 47% wszystkich szkół powszechnych); 49 tys. uczniów (27%) uczęszczało do 338 (29%) szkół powszechnych I stopnia o dwóch nauczycielach. Łącznie 51% dzieci poleskich uczyło się w szkołach najniższego stopnia organizacyjnego, które stanowiły 76% wszystkich szkół powszechnych. W szkołach II stopnia uczyło się 42,5 tys. dzieci (23%). Szkół takich było w województwie 184 (16%). Natomiast 46 tys. dzieci (26%) pobierało naukę w 92 szkołach III stopnia, co stanowiło tylko (9%) wszystkich szkół. Mamy do czynienia z sytuacją, gdy liczba dzieci uczęszczających do szkół najwyżej zorganizowanych (III stopnia) jest wyższa od dzieci uczęszczających do szkół najniżej zorganizowanych (I stopnia o jednym nauczycielu). Jest to różnica niewielka, ale świadcząca o polepszaniu się warunków wykonania obowiązku szkolnego w województwie[27].

Stopniowo polepszała się również jakość kształcenia w szkolnictwie powszechnym. W ciągu lat 1930/1931–1936/1937 drugoroczność w Okręgu Szkolnym Brzeskim zmniejszyła się z 22% do 14%. Wizytacje przeprowadzane w szkołach powszechnych oraz wyniki egzaminów wstępnych do szkół ogólnokształcących i zawodowych wykazały znaczne podniesienie się poziomu wykształcenia[28].

Województwo poleskie pod względem wykonania obowiązku szkolnego przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego wyraźnie odbiegało na niekorzyść od reszty kraju.

Najlepsze rezultaty osiągnęły władze szkolne w Brześciu w pierwszym dziesięcioleciu funkcjonowania szkoły powszechnej na Polesiu. Ogromny wysiłek nauczycieli, władz oświatowych i samorządowych szedł tu w parze ze spadkiem liczby dzieci w wieku szkolnym (małe roczniki wojenne). Sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu po 1928 r., gdy wzrost liczby dzieci wstępujących do szkół początkowych szedł w parze z kryzysem gospodarczym. Przełamanie ostrego kryzysu w oświacie na Polesiu nastąpił w 1936 r. W roku szkolnym 1938/1939 dwa województwa miały wykonanie obowiązku szkolnego poniżej 80% – poleskie 79,9% i wołyńskie – 71,6%. W województwach nowogródzkim i wileńskim wynosiło od 80% do 85%, od 85% do 90% wynosiło w województwach – białostockim, stanisławowskim i warszawskim, od 90% do 95% w województwach kieleckim, lubelskim, łódzkim, tarnopolskim. Do ideału 100% zbliżały się województwa: krakowskie, pomorskie, poznańskie, śląskie.

Problem wykonania obowiązku szkolnego stanowił wyzwanie dla władz oświatowych na Polesiu przez cały omawiany okres, ale najsłabszą stroną szkolnictwa poleskiego była frekwencja dzieci w szkołach powszechnych, gdy miały one już miejsce w ławie szkolnej[29].

[26] PAOB, sygn. f. 59, o.2, d. 571, k. 4, Okręg Szkolny Brzeski. Najbardziej charakterystyczne zagadnienia, Szkolnictwo powszechne.
[27] Z zamierzeń i osiągnięć. Szkolnictwo powszechne, s. 443–444 [w:] DzUKOSB za rok 1937.
[28] *Tamże*
[29] W. Ściebora, *dz. cyt.*, s. 19

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Małgorzata Ocytko
(Białystok)

Wpływ studiów w szkołach wyższych międzywojennej Czechosłowacji na kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej

Proces kształtowania się świadomości narodowej zazwyczaj ma swoje początki w okresie dzieciństwa i wzrastania, gdy decydujący wpływ na poczucie tożsamości młodego człowieka wywiera najbliższe mu środowisko – dom rodzinny. Temu zjawisku zwykle równolegle towarzyszą instytucje oświatowe, które – w zależności od kierujących nimi intencji – mogą wzmacniać lub osłabiać narodowościową identyfikację młodego człowieka.

Mniejszość białoruska u zarania Drugiej Rzeczypospolitej, nie znalazłszy w odrodzonym państwie polskim sprzyjającego klimatu dla kształcenia się w systemie białoruskiej szkoły narodowej, podejmowała działania, które poszerzyłyby obszar możliwości uzyskania przez nią wykształcenia, w tym także poza jego granicami. W latach dwudziestych minionego stulecia jednym z kierunków wyjazdów edukacyjnych młodych Białorusinów stała się Czechosłowacja.

Nawiązanie w kwietniu 1919 r. nieformalnych stosunków dyplomatycznych między rządem Białoruskiej Republiki Ludowej a młodym państwem czechosłowackim[1] stworzyło podstawę do dalszej współpracy. W 1920 r. białoruski rząd emigracyjny Wacława Łastowskiego uzyskał zgodę władz Czechosłowacji na kształcenie się białoruskiej młodzieży na czechosłowackich uczelniach. Ze strony Republiki zaoferowano 20 stypendiów dla najbardziej potrzebujących[2]. Pojawienie się w Czechosłowacji pierwszych grup białoruskich studentów zbiegło się w czasie z przybywaniem do Czechosłowacji uchodźców z ogarniętej wojną domową Rosji. W drugiej połowie 1921 r., po klęsce wojsk białogwardyjskich na Krymie, Europa stanęła w obliczu ogarniającej południową cześć Rosji katastrofy humanitarnej. Republika Czechosłowacka była jednym z państw, które dały schronienie dla bardzo

[1] Archiwy Biełaruskaj Narodnaj Respubliki, Wilnia–N'ju Jork–Miensk–Praga 1998, t.1, ks.1, s. 347. Protokół z posiedzenia Rady Ludowych Ministrów BRL z dnia 21.05.1919 r.
[2] Archiv Ministerstva zahraničních věcí (dalej: A MZV), II. sekce, č. 241, č. j. 106650/22. Pismo Przewodniczącego Rady Państwa Białoruskiej Republiki Ludowej do czechosłowackiego MSZ z dnia 14.07.1922 r.

licznej emigracji rosyjskiej. Jej liczebność w okresie największego napływu uchodźców w 1925 r. wyniosła ok. 25 tys. Nie była to grupa jednorodna narodowościowo. Zdecydowaną większość uciekinierów stanowili Rosjanie, ale obecni byli też reprezentanci innych nacji wielonarodowościowej przecież Rosji. Drugą pod względem liczebności grupę uciekinierów stanowili Ukraińcy, szukający schronienia po nieudanej próbie stworzenia własnego państwa, jak i nie akceptujący bolszewickich rządów na Ukrainie[3].

Uchodźcy przybywali do Czechosłowacji już od 1919 r., znajdując wsparcie władz i życzliwość społeczeństwa, w którym wciąż silne były nastroje słowiano- i rusofilskie. Od połowy 1921 r. przystąpiono do organizowania systemu pomocy dla uchodźców, znanego jako Ruská pomocna akce (Akcja Rosyjska). W ramach tego systemu Ministerstwo Spraw Zagranicznych Czechosłowacji zorganizowało m.in. pomoc państwa dla pragnącej kształcić się młodzieży z Europy Wschodniej. Wkrótce także białoruska młodzież, przybywająca na studia do Czechosłowacji, została po części włączona w ramy owego systemu stypendialnego. Jako niedawni poddani cesarza Rosji formalnie mogła przecież zaliczać się do porewolucyjnej emigracji rosyjskiej. Nad funkcjonowaniem pomocy stypendialnej, oprócz czechosłowackiego MSZ, pieczę sprawowały organizacje powołane przez emigrantów.

W przeciwieństwie do licznej emigracji rosyjskiej i ukraińskiej, Białorusini nie utworzyli własnej wyższej szkoły w Czechosłowacji. Co prawda w 1923 r. białoruscy działacze zaproponowali utworzenie w Pradze białoruskiego instytutu pedagogicznego[4], jednak propozycja ta nigdy nie spotkała się z pozytywnym odzewem MSZ Czechosłowacji.

Białoruska młodzież studiowała na uczelniach w Pradze, Bratysławie, Brnie, Przybramiu, Podiebradach[5]. I chociaż, jak wspomina jeden z ówczesnych studentów, białoruskie organizacje w Polsce – w 1920 r. była to Białoruska Centralna Rada Szkolna – typując pierwsze grupy chętnych na studia do Czechosłowacji, zalecały kierunki pedagogiczne, rolnicze i gospodarki leśnej, to większość wybierała uczelnie techniczne i uważany za najbardziej prestiżowy – Uniwersytet Karola w Pradze[6]. Warunkiem wstępu na studia było ukończone gimnazjum i zdana matura. Część młodzieży przyjeżdżała do Czechosłowacji na własne ryzyko, bez wsparcia białoruskich stowarzyszeń i... nie posiadając świadectwa dojrzałości. Takie osoby trafiały na kursy maturalne. Niestety, ukończenie kursu, na którym realizowano program szkoły realnej, nie uwzględniało egzaminów ze znajomości języków obcych, a te były wymagane w przypadku starań o zapisanie się na uniwersytet[7]. Abiturienci, którzy uzyskali przygotowanie do matury na kursach, studiowali później na uczelniach rolniczych i technicznych.

Uniwersytet Karola, kontynuator tradycji najstarszej, bo utworzonej w 1348 r. uczelni w Europie Środkowej, od 1882 r. funkcjonował jako główna, odrębna od niemieckiej, czeska wyższa uczelnia. W okresie międzywojennym UK kształcił na pięciu wydziałach: teologicznym, medycznym, filozoficznym, prawniczym i przyrodoznawczym. Biorąc pod uwagę liczbę studiujących, młodzież białoruska najchętniej wybierała wydziały: filozoficzny, medyczny i przyrodoznawczy.

[3] Według ustaleń czeskich badaczy odsetek Rosjan wśród uchodźców w 1924 r. wynosił 56,6%, Ukraińców 36%, Białorusinów 0,74%, a w dalszej kolejności byli Gruzini, Ormianie, Kałmucy. Zob.: *Dokumenty k dějinám ruské a ukrajinské emigrace v Československé republice (1918–1939)*, red. Z. Sládek, L. Běloševská a kolektiv, Praha 1998, s. 19.

[4] A MZV, II. sekce. 4 – kart. 14, č. j. 160471/II/23. Pismo z 16.09.1923 r.

[5] Narodní archiv, fond KRUS, kart. 1; fond MZV–RPA, kart. 308.

[6] R. Żuk-Hryszkiewicz, *Życcio Wincenta Żuk-Hryszkiewicza*, Toronto 1993, s. 44.

[7] G. Mucha-Muchnowski, *Puti – dorogi*, Minsk 1973, s. 67–68, 84.

W okresie międzywojennym w ramach wydziału filozoficznego UK kształcono w czterech grupach specjalności: filozofii z pedagogiką, etnografii z geografią historyczną, historii oraz filologii[8].

Szczególne miejsce zajmowały nauki filologiczne, bowiem czechosłowackie Ministerstwo Szkolnictwa i Oświaty Narodowej w założeniach rządowej polityki początku lat dwudziestych przyjęło ambitny program, aby stworzyć w Pradze europejskie centrum studiów slawistycznych, na wzór istniejącej w Paryżu szkoły studiów słowiańskich. Badaniami zamierzano objąć języki, literaturę i historię wszystkich narodów Słowiańszczyzny. W tym celu zatrudniano na UK naukowców o międzynarodowej sławie. Zamierzano także wydawać międzynarodowe czasopismo slawistyczne i powołać Instytut Słowiański. Miała także powstać biblioteka gromadząca księgozbiór z zakresu slawistyki[9]. Do realizacji tych planów umiejętnie wykorzystano przybyłe do Czechosłowacji z Europy Wschodniej elity intelektualne (głównie naukowców z rosyjskich uczelni), szukające schronienia przed rewolucyjną zawieruchą. Tworzone w Pradze europejskie centrum slawistyczne sprzyjało rozwojowi zainteresowań badawczych białoruskich studentów, które – głównie z pobudek patriotycznych – ukierunkowane były na problematykę białorusoznawczą. Dobry klimat dla badań nad Słowiańszczyzną, a więc i Białorusią, wzmacniał rozbudzoną już wcześniej świadomość narodową.

Najbardziej sprzyjający okres dla studiów w Czechosłowacji przypadł na dekadę lat dwudziestych. Od 1928 r. Akcja Rosyjska była sukcesywnie ograniczana, likwidowano system stypendialny, stąd zainteresowanie studiami w Czechosłowacji, wśród niezamożnych przecież Białorusinów, spadło. Dla garstki z tych, którym udało się trafić na uczelnie Czechosłowacji w latach dwudziestych, ukoronowaniem podjętych studiów było przygotowanie i obrona prac doktorskich.

Na siedem dysertacji przedstawionych na Uniwersytecie Karola w Pradze w latach 1925–1931 przez białoruskich studentów, aż sześć powstało na wydziale filozoficznym, w tym trzy z zakresu filologii oraz po jednej z historii, socjologii i etnografii. Recenzowało je grono wybitnych naukowców, często o międzynarodowej renomie.

Jedną z takich sław był pozyskany w 1922 r. przez praską uczelnię Rosjanin Władimir A. Francew, były pracownik uniwersytetów w Rostowie i Warszawie, znakomity badacz filologii słowiańskiej. Specjalizował się w historii rosyjskiego języka i literatury, słowiańskiej etnografii, historii rosyjskiego słowianofilstwa i ruskiej paleografii[10]. Profesor W. Francew był jednym z recenzentów pierwszego białoruskiego doktoratu na UK – obronionej w 1925 r. dysertacji Ignacego Dworczanina „Franciszek Skoryna jako działacz kultury i humanista na białoruskim gruncie". Drugim recenzentem został czeski slawista, prof. Jan Máchal[11].

Dysertacja I. Dworczanina, jak i wszystkie kolejne przygotowane na UK przez Białorusinów, została napisana w języku czeskim (tytuł oryginału: „Frnatišek Skorina jako kulturní pracovník a humanista na běloruské půdě"). Zachowany rękopis z załącznikami zawierał ponad dwieście pięćdziesiąt stron tekstu i aneksy. Praca składała się z dziewięciu rozdziałów (pierwszy stanowi wstęp)[12] i była próbą – bardzo odważną, jeśli zwrócimy uwagę na szczupłość materiału źródłowego i brak dostępu do wileńskich archiwów – zaprezentowania sylwetki Franciszka Skoryny jako humanisty, pisarza, drukarza, człowieka epoki, patrioty rozkochanego w rodzinnej ziemi i ojczystym języku. Wybór postaci Franciszka

[8] *Dějiny Univerzity Karlovy*, t. IV – 1918–1990, red. J. Havránek, Z. Pousta, UK–Praha, 1998, s. 122.

[9] *Tamże*, s. 140.

[10] *Tamże*, s. 141.

[11] *Disertace pražské univerzity (1882–1953)*, dil I, Univerzita Karlova–Praha, 1965, s. 113.

[12] Archiv UK, fond Filosoficka fakulta, inv. č. 1331, s.1 (Obsah).

Skoryny – renesansowego intelektualisty mającego kilkuletnie związki z Pragą, a następnie założyciela pierwszej ruskiej (białoruskiej) drukarni w Wilnie (ok. 1519 r.) – za temat pracy doktorskiej, stanowił znakomity pretekst do wyrażenia przez Dworczanina jego poglądów na białoruską kwestię narodową w ujęciu historycznym. Można zgodzić się z Jerzym Tomaszewskim, iż przygotowując pracę doktorską Dworczanin „(...) widział w szesnastowiecznym drukarzu, tłumaczu, pisarzu oraz lekarzu wzorzec postawy człowieka i Białorusina, otwartego na kulturę światową i pracującego ofiarnie nad rozwojem własnego narodu. Innymi słowy, był to osobisty program polityczny [Dworczanina – M. O.], ujęty w formę rozprawy historycznej"[13].

W tym samym 1925 r. profesor W. Francew recenzował drugą białoruską dysertację - pracę Jana Stankiewicza: „Náboženská kniha běloruských muslimanů »Al–Kitab«. Gramatický rozbor řeči po stránce hláskoslovné a tvaroslovné. (S přílohou transkripce textu ve dvou sešitech)" – „Księga religijna białoruskich muzułmanów »Al–Kitab«. Gramatyczna analiza języka pod względem fonetycznym i morfologicznym. (Z aneksem transkrypcji tekstu w dwóch zeszytach)". Na drugiego recenzenta powołano prof. Oldřicha Hujera[14] - specjalistę w zakresie indoeuropejskiej komparatystyki językoznawczej[15].

Dysertacja Stankiewicza od strony tematycznej nawiązywała do problematyki białoruskiej i potwierdzała wielokulturowe bogactwo tych ziem. Praca składała się z dwóch zasadniczych części: pierwszej, liczącej ponad dziewięćdziesiąt stron tekstu rękopisu, w której autor przedstawił oryginalność źródła stanowiącego podstawę dysertacji i zarys „dziejów białoruskich muzułmanów" oraz z części drugiej, liczącej około trzystu stron, w której została zawarta gramatyczna analiza języka, w jakim spisano Al–Kitab[16]. Unikatowy charakter językowy religijnej księgi muzułmanów zamieszkujących ziemie białoruskie, polegał na zapisie arabskim pismem fonetycznego tekstu białoruskiego. Księga pokazywała też zakres procesu asymilacji osiadłej w WXL ludności tatarskiej.

Białoruscy doktoranci dokonując wyboru tematów dysertacji kierowali się bliskością podejmowanych kwestii białoruskiej problematyce. Wobec negowania białoruskiej odrębności narodowej, klasyfikowania Białorusinów li tylko jako grupy etnicznej, a nie narodowej, temat narodu nie mógł zostać pominięty. Zmierzył się z nim Tomasz Hryb, w obronionej w 1926 r. dysertacji „Otazká národa i národnosti (Sociologický rozbor národnosti)" - „Problem narodu i narodowości. (Socjologiczna analiza narodowości)".

Recenzentami pracy Tomasza Hryba zostali: prof. František Krejčí oraz prof. Břetislav Foustka[17]. Ówczesna filozofia na UK nie przeżywała w latach dwudziestych chwil świetności. Seminarium z tej dziedziny już od 1912 r. prowadził na UK prof. Krejčí, wciąż jeszcze zafascynowany pozytywizmem i systemem ewolucjonistycznym Herberta Spencera, chociaż dostrzegający i nowsze nurty w filozofii. Prof. Foustka był uczniem, ale i - niestety – już tylko epigonem znakomitego prof. Tomasza G. Masaryka. B. Foustka od roku akademickiego 1921/1922 prowadził na UK seminarium z zakresu socjologii, włączając w nie naukę o państwie, historię nauk politycznych, psychologię społeczną i religioznawstwo[18].

Dysertacja Tomasza Hryba w dużym stopniu odzwierciedlała kanon problematyki poruszanej na seminarium prof. Foustki. Na liczący nieco ponad dziewięćdziesiąt stron ma-

[13] J. Tomaszewski, *Ihnat Dwarczanin w Pradze (listopad 1921–czerwiec 1926)*, [w:] Ignacy Dworzanin – białoruski polityk i uczony, wyd. UW, Warszawa 1990, s. 59.
[14] *Disertace pražské unverzity...*, s. 114.
[15] *Dějiny...*, s. 150.
[16] Archiv UK, fond Filosoficka fakulta, inv. č.1346, s. IV–X.
[17] *Disertace pražské unverzity...*, s. 120.
[18] *Dějiny...*, s. 126,127.

szynopis pracy składały się wstęp, cztery rozdziały, zakończenie i wykaz literatury przedmiotu[19]. Autor stawiał następujące pytania badawcze: jak należy rozumieć pojęcie „naród" z perspektywy socjologicznej? Co to jest narodowość? Co określa przynależność narodową? Czym jest uwarunkowany charakter narodowy? Czym różni się jeden naród od drugiego? Jakie muszą być spełnione warunki, aby naród zaistniał? Jakie zachodzą relacje między narodowością a państwem? Jak sam zauważał, problem narodu i narodowości był w socjologii jeszcze mało zbadany. A skoro powstała – jak pisał T. Hryb – praca o socjologii chłopa i robotnika[20], to dlaczego nie należałoby przeanalizować socjologii narodowości[21]? Owa analiza, zdaniem autora, powinna była obejmować badania z zakresu relacji naród – rasa, terytorium, wpływu czynników biologicznych, historyczno-psychologicznych, języka, zwyczajów i obyczajów, religii, prawa i tym podobnych. Tomasz Hryb pisał, iż teoretyczna analiza problemu narodowości „(...) miała służyć temu, by na podstawie precyzyjnych naukowych spostrzeżeń i badań można było wskazać praktyczne rozwiązania kwestii narodowościowej, która współcześnie w codziennym życiu odgrywa znaczącą rolę"[22].

Kolejny doktorant, Mikołaj Iliaszewicz, pomimo studiów na wydziale filozoficznym UK, w 1927 r. przedstawił dysertację, która problemowo bliższa była profilowi studiów na wydziale przyrodowznawstwa. Nic zatem dziwnego, że na recenzentów tej pracy, zatytułowanej „Bělorus (Bílá Rus), jakožto svérázný celek z anthropogeografického hlediska. (Se zřetelem k historii a ethnografii)" – „Białoruś jako specyficzna całość z antropogeograficznego punktu widzenia. (Z uwzględnieniem historii i etnografii)" [23], powołano dwóch profesorów wydziału przyrodoznawstwa: Václava Švamberę – profesora geografii, współtwórcę czeskiej geomorfologii oraz Jindřicha Matiegkę – twórcę Instytutu Antropologii i Demografii, naukowca o międzynarodowym uznaniu[24].

Praca, dość skromna objętościowo, bo obejmująca zaledwie nieco ponad sześćdziesiąt stron maszynopisu, stanowiła syntetyczną prezentację Białorusi pod względem geograficzno-antropologicznym, historycznym i etnograficznym. W rozdziale pierwszym autor dokonał ogólnej charakterystyki Białorusi, wskazując na położenie geograficzne kraju, warunki geologiczne, hydrografię, klimat, florę i faunę. Rozdział drugi poświęcił objaśnieniu pojęcia „antropogeografia" i zastosowaniu go do ziem białoruskich, ze zwróceniem uwagi na najważniejsze czynniki, wpływające na antropogeografię; wyjaśniał nazwę „Białoruś". Kolejne analizowane zagadnienie stanowiły granice etnograficzne, terytorium i mieszkańcy Białorusi. Prezentował zasięg terytorium kraju – współczesny, jak i przed wojną światową, pokazywał jego obecny polityczny i administracyjny podział. Przytaczał liczbę mieszkańców, gęstość zaludnienia i informacje dotyczące mniejszości narodowych Białorusi. Rozdział czwarty poświęcił pochodzeniu Białorusinów i ich kulturowemu dziedzictwu na podstawie ustaleń nauk archeologicznej i historycznej, starożytnościom białoruskim oraz antropologicznym i lingwistycznym cechom Białorusinów. Dywagował nad czasem i miejscem osiedlenia się plemion białoruskich, jak i okolicznościami powstania narodowych, specyficznych cech Białorusinów. Analizował geograficzne uwarunkowania wpływające na powstanie antropologicznego, białoruskiego typu i opisywał jego cechy. Za wyznacznik określający zasięg granic etnograficznych uznawał język białoruski, który poddawał analizie filologicznej, opisując jego fonetyczne cechy i dialekty. Ostatni rozdział był kulturalno-geograficzną charakterystyką Białorusi. Wyjaśniał w nim pojęcie kulturalnej geografii

[19] Archiv UK, fond Filosoficka fakulta, inv. č.1346, Obsah.
[20] A. Bláha, Sociologie sedláka a dělníka, v Brně, 1925.
[21] Archiv UK, fond Filosoficka fakulta, inv. č.1346, s. 5, 6.
[22] *Tamże*, s. 6.
[23] *Disertace pražské unverzity...*, s. 125.
[24] *Dějiny...*, s. 172 , 175.

Białorusi – w przeszłości i współcześnie, poziom alfabetyzacji mieszkańców, charakteryzował rolę szlaków komunikacyjnych i współczesną sieć dróg – tak lądowych jak i wodnych, sieć osadniczą, transport oraz duchowe życie Białorusinów[25].

Uzasadniając podjęcie takiej tematyki Mikołaj Iliaszewicz pisał: „Ponieważ w ostatnich stuleciach Białoruś nie istniała jako polityczna całość, nie była więc przedmiotem ani zbyt wielu dociekań naukowych, ani badań geograficznych. (...) Obszar Białorusi uważany był prowincję Polski i funkcjonował (a właściwie nadal funkcjonuje) pod nazwą „Polskie Kresy Wschodnie", bądź za prowincję Rosji, znaną pod nazwą „Północno-Zachodni Kraj". W dodatku pisząc o tych ziemiach, często wykorzystywano tendencyjne publikacje rosyjskich lub polskich naukowców, w których uzasadniano, że przynależność ziem białoruskich do jednego czy drugiego państwa jest bezsporna. (...) Białoruś, spośród ziem wschodniej Europy, doznała największych strat wskutek światowej wojny i rewolucji. Ale białoruski naród i białoruskie terytorium stanowią odrębną całość, tak od strony geograficznej, jak i antropogeograficznej, językowej, historycznej, ekonomicznej itd. (...) Białoruś w oczach Zachodniej Europy to wciąż *terra incognita*"[26].

Profesorowie Václav Švambera i Jindřich Matiegka poddali też ocenie obroniony w roku akademickim 1928/29 doktorat Aleksandra Orsy[27] zatytułowany „Krajinné typy Bělorusi" – „Krajobrazowe typy Białorusi" – jedyną dysertację napisaną przez Białorusina na wydziale przyrodoznawstwa[28].

Chociaż nie mamy tekstu samego doktoratu, nieco światła na jego tematykę rzuca recenzja prof. Švambery. Podkreślał w niej, iż doktorant dowiódł, że Białoruś rzeczywiście charakteryzuje się geograficzną swoistością i jednorodnością – mimo, że po światowej wojnie, postanowieniami międzynarodowych traktatów, została podzielona i włączona w granice kilku państw. Doktorant wyodrębnił na obszarze Białorusi poszczególne krainy geograficzne, przyjmując za kryterium podziału czynniki klimatyczne, morfologiczne, biogeograficzne i antropologiczne. Dokonał analizy sieci hydrograficznej, określając przynależność rzek do zlewisk mórz: Bałtyckiego i Czarnego. Scharakteryzował faunę poszczególnych krain. W konkluzji prof. Švambera oceniał pracę jako samodzielną, krytyczną i wnioskował o dopuszczenie do obrony[29]. Także prof. Matiegka pozytywnie ocenił dysertację Aleksandra Orsy[30].

Tematyka historyczna pojawiła się w doktoracie Mikołaja Czarnieckiego, który w roku akademickim 1928/29 przedstawił pracę „Valka polsko-moskevská v l. 1632–1634" – „Wojna polsko-moskiewska w l. 1632–1634"[31]. Ocenie poddało ją dwóch specjalistów z zakresu historii powszechnej. Prof. Jaroslav Bidlo był znawcą historii Europy Wschodniej oraz husytyzmu. W czeskiej nauce zapisał się jako twórca koncepcji dziejów Słowiańszczyzny leżącej na pograniczu dwóch kręgów kulturowych – rzymsko-germańskiego (łacińskiego) oraz bizantyjsko-słowiańskiego. Dążył do opracowania metody porównawczej, która by pokazywała cechy wspólne i odrębne tych dwóch obszarów w Europie[32]. Prof. Josef Šusta specjalizował się w historii Europy Zachodniej; był znawcą piśmiennictwa historycznego, historiografii oraz wydawnictw źródłowych[33].

[25] Archiv UK, fond Filosoficka fakulta, inv. č. 1511, s. II (Obsah).
[26] *Tamże*, s. IV, V.
[27] *Disertace pražské unverzity...*, s. 290.
[28] Niestety, w Archiwum UK nie zachowała się dysertacja Aleksandra Orsy. Dysponujemy tylko tekstami recenzji.
[29] Archiv UK, fond Přiridověcka fakulta, inv. č. 1578: Recezja V. Švambery z 08.06.1929 r.
[30] *Tamže*, Recenzja J. Matiegki z 11.06.1929 r.
[31] Archiv UK, fond Filosoficka fakulta, inv. č. 1572.
[32] Dějiny..., s. 132, 133.
[33] *Tamže*, s. 133.

Dysertacja Mikołaja Czarnieckiego, przedstawiona do obrony w październiku 1928 r., liczyła ponad sto trzydzieści stron tekstu maszynopisu i była poprawnym opracowaniem napisanym głównie w oparciu o źródła drukowane i literaturę przedmiotu. Mimo że wojna określana jest w literaturze mianem polsko-moskiewskiej, to obszar działań militarnych stanowiły ziemie białoruskie. Doktorant w porządku chronologicznym zaprezentował główne etapy konfliktu opisując m.in. wzajemne stosunki polsko-moskiewskie od rozejmu w Dywilinie do wybuchu wojny, stan ekonomiczny państwa moskiewskiego, jego przygotowania do wojny z Rzeczpospolitą. Oddzielne miejsce poświęcił przedstawieniu wpływu śmierci króla Zygmunta III Wazy na przyspieszenie wybuchu walk jak i opisowi zmagań o Smoleńsk. Pracę kończył opis postanowień pokoju w Polanowie, zawartego w 1634 r.[34].

Ostatni białoruski doktorat, z 1931 r., zatytułowany „A. J. Herzen a Slovanstvo" – „A. J. Hrecen i Słowianie", napisany przez Franciszka Hryszkiewicza[35], w mniejszym stopniu łączył się z problematyką ściśle białoruską. Pracę recenzowali prof. Jiří Horák, filolog, specjalista w zakresie komparatystyki literatur słowiańskich oraz prof. Jewgienij A. Ljackij – Rosjanin, wybitny znawca historii literatury rosyjskiej i etnografii[36].

Praca liczyła nieco ponad sto dwadzieścia stron rękopisu, na które składały się wstęp i pięć rozdziałów, ukazujące rozwój i ewolucję poglądów A. Hercena w odniesieniu do Słowian i Słowiańszczyzny[37]. Ze względu na duże rozproszenie materiału źródłowego w dziełach Aleksandra Hercena, Franciszek Hryszkiewicz za najbardziej właściwą dla pracy nad tym tematem uznał metodę chronologiczno-biograficzną. Podkreślał, że zaprezentowany w dysertacji obraz poglądów Hercena na Słowiańszczyznę nie wyczerpuje tematu[38].

Jak widać z tej – pobieżnej przecież – prezentacji białoruskich dysertacji, ich problematyka była bezpośrednio związana ze sprawami białoruskimi lub wokół nich – w większym bądź mniejszym stopniu – krążyła. Wydaje się, że można stwierdzić, iż były one swego rodzaju emanacją patriotycznych uczuć białoruskiej młodzieży, bo mając nieograniczoną możliwość wyboru tematów badań związanych z przygotowaniem pracy doktorskiej, zawsze głównym kryterium decyzji była Białoruś.

Zdecydowana część młodzieży białoruskiej przybywającej na studia do szkół wyższych międzywojennej Czechosłowacji była już świadoma narodowo (świadczą o tym chociażby ankiety osobowe wypełniane przez studentów, gdzie w rubryce „narodowość", mimo braku państwowości białoruskiej, wpisywano – „Białorusin"), więc z pewnością nie można tu mówić o kształtowaniu tożsamości narodowej Białorusinów przez czechosłowackie uczelnie – ona już wcześniej zdążyła zaistnieć. Jednak dzięki sprzyjającym warunkom stworzonym przez młode państwo czechosłowackie, dobremu klimatowi dla badań m.in. nad Słowiańszczyzną, młodzi Białorusini mieli możliwość pogłębienia swoich zainteresowań krajem ojczystym, uzyskania nowej wiedzy i kwalifikacji (często w prestiżowych profesjach) – w atmosferze godności i szacunku dla ich nacji.

[34] Archiv UK, fond Filosoficka fakulta, inv. č. 1572: Obsah.
[35] *Disertace pražské unverzity...*, s. 142.
[36] *Dějiny...*, s. 141, 143.
[37] Archiv UK, fond Filosoficka fakulta, inv. č. 1755, s. 122: Obsah.
[38] *Tamže*, s. 1, 2: Úvod.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Алена Пашковіч
(Мінск)

Удзел польскіх грамадскіх арганізацый у выхаванні і асвеце насельніцтва Заходняй Беларусі (1921–1939 гг.)

Міжваенны перыяд у Польшчы характарызуецца актыўнай грамадскай ініцыятывай, што выразілася ў стварэнні шматлікіх польскіх грамадскіх таварыстваў, саюзаў, фондаў, камітэтаў. Гэтаму спрыяла некалькі фактараў: уздым польскага патрыятызму ў сувязі з утварэннем незалежнай польскай дзяржавы; патрэбы грамадства, спустошанага вайной; палітыка польскіх улад, зацікаўленых у развіцці польскіх грамадскіх арганізацый як элемента сістэмы сацыяльнай апекі, а таксама сродку прапаганды афіцыйнай дзяржаўнай і нацыянальнай ідэі[1]. Доўгі час адзінай легальнай формай грамадскай дзейнасці для палякаў была дабрачыннасць, у рамках якой праводзілася нацыянальнае выхаванне. У II Рэчы Паспалітай польскія грамадскія арганізацыі захавалі свае традыцыйныя задачы, перш за ўсё, апякунска–выхаваўчыя і культурна–асветніцкія. Аднак у незалежнай Польшчы змянілася мадэль адносін польскіх грамадскіх арганізацый з дзяржаўнымі ўладамі: на месца апазіцыі прыйшло супрацоўніцтва, пры якім дзяржаўныя інстытуты і грамадскія арганізацыі ва ўзаемадзеянні павінны былі задавальняць культурныя і сацыяльныя патрэбы насельніцтва[2]. Шматлікія дабрачынныя арганізацыі, як і раней, працягвалі выконваць значную ролю ў фарміраванні нацыянальнай самасвядомасці.

Польскія грамадскія арганізацыі, якія дзейнічалі ў розныя гады міжваеннага перыяду на тэрыторыі Заходняй Беларусі, умоўна можна падзяліць на некалькі груп. У першыя гады існавання незалежнай польскай дзяржавы, у сітуацыі агульнага збяднення і абмежаванасці дзяржаўных фінансавых сродкаў, з'явіўся цэлы шэраг

[1] Менавіта таму аўтарам былі аднесены ніжэй разгледжаныя арганізацыі да польскіх, хоць яны і не заўсёды ўтрымлівалі ў сваіх назвах акрэсленне „польскія".

[2] Ewa Leś, *Od filantropii do pomocniczości: studium porównawczy rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Warszawa 2000, s. 89.

грамадскіх арганізацый, дзейнасць якіх была скіравана перш за ўсё на пераадоленне наступстваў Першай сусветнай вайны, на фізічнае выратаванне людзей, а дакладней, цэлага пакалення. У выключна цяжкіх умовах знаходзілася вялікая колькасць асірацелых, бяздомных, пакалечаных фізічна і духоўна дзяцей. Згодна з перапісам 1921 года, у Польшчы налічвалася 1 561 300 дзяцей-сірот[3]. 166 764 сіраты знаходзіліся на тэрыторыі Навагрудскага, Палескага ваяводстваў і Віленскай адміністратыўнай акругі[4].

Адной з першых на дапамогу дзецям прыйшла ***Галоўная Апякунская Рада*** (Rada Główna Opiekuńcza, R.G.O.) – грамадская арганізацыя, якая пачала сваю дзейнасць 1 студзеня 1916 года[5]. Паводле статута, мэтай дзейнасці R.G.O. было нясенне дапамогі насельніцтву незалежна ад веравызнання, а таксама садзейнічанне адбудове і развіццю мірнага ладу грамадскага, культурнага і гаспадарчага жыцця. Сваёй дзейнасцю Рада ахоплівала ўсю тэрыторыю Польшчы і занятыя польскімі войскамі раёны. Пад кіраўніцтвам варшаўскіх інструктараў R.G.O. намаганнямі мясцовай інтэлігенцыі і грамадскіх дзеячоў ствараліся мясцовыя апякунскія рады, якія падпарадкоўваліся праўленню R.G.O. ў Варшаве. Першая апякунская рада была заснавана ў Брэст-Літоўску, а па меры руху польскіх войскаў на ўсход, апякунскія рады ствараліся ў Брэсцкім, Кобрынскім, Пружанскім, Пінскім, Баранавіцкім, Навагрудскім, Слонімскім, Нясвіжскім, Гродзенскім, Ваўкавыскім, Лідскім, Ашмянскім, Вілейскім, Дзісненскім, Глыбоцкім, Свянцянскім, Віленскім паветах[6]. Да снежня 1920 года на занятай польскімі войскамі тэрыторыі дзейнічалі апякунскія рады ў Мінску, Слуцку, Ігумені, Барысаве, Бабруйску[7]. Паўсюдна для дзяцей ствараліся сталоўкі, раздаваліся прадукты харчавання. Работнікі апякунскіх радаў праводзілі рэгістрацыю беспрытульных дзяцей і дзяцей-сірот. Пасля медыцынскага агляду дзеці размяркоўваліся ў дзіцячыя прытулкі і інтэрнаты, хворыя – у шпіталі. Усяго, згодна са справаздачай на 1 сакавіка 1920 года, на „Крэсах Усходніх" R.G.O. утрымлівала 647 апякунскіх устаноў рознага тыпу, у якіх знаходзілася больш за 70 000 дзяцей[8]. З мэтай фарміравання грашовых фондаў на рэалізацыю апякунскай дзейнасці Рада праводзіла дабрачынныя акцыі мясцовага і агульнадзяржаўнага характару, якія суправаджаліся шырокай прапагандай у сродках масавай інфармацыі. Звычайна звароты да грамадскасці мелі выразна эмацыянальны характар. У 1919 годзе R.G.O. заклікала прыняць удзел у агульнадзяржаўнай дабрачыннай акцыі „Ратуйце дзяцей" наступным чынам: „Ратуйце дзяцей! Ратуйце цэлае пакаленне, якому без вашай дапамогі пагражае непазбежная гібель. А ці дайшоў да Вас голас пакутнікаў Зямель Крэсовых, якія больш за сто год былі здабычай прыгнёту захопніка, ахвярай лютасці, аб якой свет не чуў. Яны роспачна звяртаюцца да Вас: „Ратуйце нас!"[9].

Нягледзячы на шырокую сферу дзейнасці, R.G.O. з часам пачала траціць папулярнасць у грамадстве. Усё часцей пачалі з'яўляцца абвінавачанні ў яе адрас, крытыкаваліся метады выхавання дзяцей у прытулках, гаварылася аб фінансавых парушэннях. 12 снежня 1920 года дзейнасць R.G.O. была спынена[10].

[3] Cz. Kępski, *Dziecko sieroce i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym*, Lublin 1991, s. 15.
[4] Wiadomości statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego. Rok 1923, 1924, Warszawa 1924, s. 6.
[5] Praca społeczna. Miesięcznik Rady Głównej Opiekuńczej, 1920, N1, s. 1.
[6] Praca społeczna. Miesięcznik Rady Głównej Opiekuńczej, 1919, N1, s. 4; 1920, N1, s. 4, 5, 9.
[7] Praca społeczna. Miesięcznik Rady Głównej Opiekuńczej, 1920, N1, s. 5.
[8] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie, sygn. 797, k. 1.
[9] Cz. Kępski, *Dziecko sieroce i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym*, Lublin 1991, s. 100.
[10] *Polityka społeczna Państwa Polskiego (1918–1935)*, Warszawa 1935, s. 294.

Дапамогу дзецям заходнебеларускіх тэрыторый аказвалі таксама іншыя польскія арганізацыі. Варта ўзгадаць ***Таварыства дапамогі польскім дзецям і моладзі з Крэсаў*** (Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów), створанае прадстаўнікамі інтэлігенцыі і грамадскімі дзеячамі ў 1919 годзе ў Варшаве. Задачай Таварыства з'яўлялася рэгістрацыя дзяцей, якія прыязджалі ў Варшаву з усходніх тэрыторый, і забеспячэнне іх самым неабходным для жыцця: жыллём, вопраткай, ежай і, па магчымасці, навучаннем у школе[11]. Адной са старэйшых грамадскай арганізацыяй было ***Віленскае таварыства апекі над дзецьмі***, заснаванае ў лістападзе 1901 года з ініцыятывы грамадскіх дзеячоў і дабрачынцаў на чале з Юзэфам Мантвілам[12]. З самага пачатку сваёй дзейнасці Таварыства садзейнічала распаўсюджванню польскай нацыянальнай самасвядомасці, а праз заснаванне рознага тыпу выхаваўчых устаноў, выконвала апеку над дзецьмі з найбяднейшых грамадскіх колаў. У 20–30 гады Таварыства дзейнічала не толькі ў Вільні, але і на тэрыторыі ўсяго Віленскага ваяводства. Намаганнямі арганізацыі адчыняліся танныя і бясплатныя яслі, дзіцячыя садкі, прытулкі, бальніцы, сталоўкі і іншыя установы. Аказаннем дапамогі дзецям у Віленскім ваяводстве займаўся ***Камітэт „Хлеб для галодных дзяцей"***, створаны ў лютым 1924 года. Зборы ахвяраванняў па кватэрах, а таксама сістэма ападаткавання амаль усіх жыхароў горада дазвалялі фарміраваць значныя фінансавыя сродкі, якія часта былі большымі за дзяржаўныя субсідыі. Сабраныя грошы размяркоўваліся паміж апякунскімі ўстановамі. У 1924/25 годзе Камітэт аказаў фінансавую дапамогу 31 установе Віленскага ваяводства на агульную суму 4 220, 03 злотых[13]. Дзеля каардынацыі грамадскіх сіл, а таксама канцэнтрацыі сродкаў на мэтаскіраваную і запланаваную апякунскую дзейнасць з ініцыятывы гарадскіх улад у Вільні быў створаны ***Камітэт дапамогі дзецям і моладзі***. У яго склад увайшлі прадстаўнікі розных грамадскіх арганізацый, духавенства, адміністрацыі горада, настаўнікі. Па ўсяму ваяводству былі створаны аналагічныя гмінныя і павятовыя камітэты. У 1937/38 годзе на тэрыторыі Віленскага ваяводства Камітэт дапамогі дзецям і моладзі раздаў дадатковае харчаванне 25 249 дзецям у 417 школах і 2 227 дзецям у 56 апякунскіх установах[14].

У першыя пасляваенныя гады і на працягу ўсяго міжваеннага дваццацігоддзя значную ролю ў нясенні дапамогі дзецям і моладзі выконваў ***Польскі Чырвоны Крыж*** (Polski Czerwony Krzyż, PCK), які быў заснаваны ў 1919 годзе і, паводле распараджэння прэзідэнта Рэчы Паспалітай ад 1 верасня 1927 года, знаходзіўся пад яго пратэктаратам[15]. PCK з'яўляўся адной з самых буйных грамадскіх арганізацый у II Рэчы Паспалітай. У яе склад уваходзіла каля 800 000 чалавек[16]. У 1938 годзе на тэрыторыі Віленскага, Беластоцкага, Навагрудскага і Палескага ваяводстваў дзейнічала 717 аддзелаў PCK, якія аб'ядноўвалі больш за 39 000 чалавек[17]. Польскі Чырвоны Крыж прымаў актыўны ўдзел у выхаванні дзяцей і моладзі. Ствараліся розныя ўстановы (дзіцячыя прытулкі, садкі, яслі), цэнтры апекі над маці і дзіцем. З мэтай аказання дапамогі дзецям і моладзі, а таксама папулярызацыі сваёй дзейнасці

[11] *Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów. Piętnastolecie działalności. 1919–1934*, Warszawa 1935, s. 8, 52.
[12] A. Siedlaczek, *Wileńskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi w latach 1901–1940*, Częstochowa 1998, s. 76.
[13] Wilno – ochronom. Jednodniówka Komitetu wojewódzkiego „Chleb dla Głodnych Dzieci" w Wilnie, Wilno 1925, s. 4–6.
[14] Lietuvas Centrinis Valstibis Archyvas (LCAV), sygn. f. 51, ap. 12, b. 3041, l. 31, 32.
[15] Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1927, N79, poz. 689.
[16] *Encyklopedyja historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 317.
[17] Дзяржаўны архіў Брэсцкай вобласці (ДАБВ), ф. 1, воп. 4, спр. 1480, арк. 8; спр. 1429, арк. 126; спр. 1430, арк. 208; спр. 1431, арк. 20.

Польскі Чырвоны Крыж перыядычна праводзіў дабрачынныя акцыі, такія як танцавальныя вечары, маскарады, на якія запрашаліся прадстаўнікі мясцовай адміністрацыі, інтэлігенцыя, заможныя жыхары. Традыцыйнымі былі „Тыдні РСК", падчас правядзення якіх наладжваліся выставы, распаўсюджваліся лістоўкі, плакаты, брашуры, адбываўся запіс у члены арганізацыі. Асаблівая ўвага падчас агітацыйных мерапрыемстваў адводзілася моладзі. У другой палове трыццатых гадоў пачалі стварацца школьныя аддзелы Польскага Чырвонага Крыжа, што прымалі ўдзел у дабрачынных акцыях РСК. У школах Польскі Чырвоны Крыж арганізоўваў курсы першай дапамогі, праводзіў кіналекторыі[18].

У асобную групу можна вылучыць польскія гамадскія арганізацыі, якія займаліся праблемамі выхавання падлеткаў і моладзі. У паўночна–ўсходніх ваяводствах дзейнічалі ваяводскія ***Камітэты дапамогі польскай студэнцкай моладзі*** (Komitet Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej). У Палескім ваяводстве Камітэт быў заснаваны восенню 1922 года спрыяннем ваяводы Станіслава Даўнаровіча[19] [39, s. 3]. Адной з задач арганізацыі была матэрыяльная падтрымка студэнцкай моладзі праз прадастаўленне крэдытаў на аплату за навучанне. Камітэт удзельнічаў у правядзені агульнадзяржаўных акцый – так званых „Тыдняў студэнта", падчас якіх адбываліся разнастайныя культурныя мерапрыемствы, наладжваліся дабрачынныя акцыі, праводзілася шырокая прапаганда дзейнасці Камітэта. Сабраныя сродкі накіроўваліся на матэрыяльную і медыцынскую дапамогу студэнтам, утрыманне бурс і інтэрнатаў. Даходам шумна разрэкламаванага „Тыдня студэнта", які праходзіў у Брэсце з 3 па 10 лютага 1923 года, былі 6 662 412 марак[20]. Пад апекай Камітэта дапамогі польскай студэнцкай моладзі ў Брэсце знаходзіўся Студэнцкі саюз палешукоў – выхадцаў з Палескага ваяводства, якія скончылі гімназіі Палескай школьнай акругі і вучыліся ва універсітэтах Польшчы. Саюз налічваў у 1927 годзе больш за 200 членаў. Да 1927 года на аказанне дапамогі студэнтам было выдадзена 15 313, 38 злотых, у тым ліку 47 студэнтам, якія навучаліся ў Варшаве, 19 – у Вільні, 6 – у Кракаве, 1 – у Познані.[21] Фінансавыя сродкі Камітэт атрымліваў ад настаўнікаў дзяржаўных і прыватных гімназій, школьных інспектараў, дзяржслужачых (найбольш), мясцовага самакіравання. Задачай Камітэта была таксама ахова моладзі ад негатыўнага ўплыву сацыяльнага асяроддзя. З 1926 годзе ў Брэсце дзейнічала ***Аб'яднанне патранатаў моладзі*** (Zreszenie Patronatów Młodzieży w Brześciu nad Bugiem). У задачы Аб'яднання ўваходзіла апека над хрысціянскай моладдзю, якая не вучылася і не працавала. Выхаванне і навучанне моладзі праходзіла ў секцыях: асветніцкай, музычнай, драматычнай. У нядзелю і святы моладзь збіралася на абавязковыя заняткі па гісторыі Польшчы, польскай мове, геаграфіі, гігіене, этыцы. Юнакі праходзілі ваенную падрыхтоўку, дзяўчыны – курсы крою і шыцця[22].

Пры Віленскім Камітэце дапамогі польскай студэнцкай моладзі дзейнічала так званая ***„Братэрская дапамога"*** („Bratnia pomoc"). Гэта была арганізацыя самадапамогі студэнтаў Віленскага Універсітэту імя Стэфана Баторыя. У склад таварыства прымаліся студэнты ўніверсітэта, незалежна ад нацыянальнасці

[18] Там жа, спр. 66, арк. 30.
[19] Sprawozdannie Poleskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej w Brześciu nad Bugiem za rok 1926/1927, Brześć nad Bugiem 1928, s. 3.
[20] „Głos Poleski", 1923, 20 stycznia, s. 1.
[21] Sprawozdannie Poleskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej w Brześciu nad Bugiem za rok 1926/1927, Brześć nad Bugiem 1928, s. 7.
[22] ДАБВ, ф. 1, воп. 4, спр. 675, арк. 2.

і веравызнання, за выключэннем іудзеяў. Адной з форм дапамогі студэнтам было выдаванне харчовых бонаў на льготныя абеды ў студэнцкай сталовай[23].

Выхаванне моладзі ўваходзіла ў сферу дзейнасці ***Саюза пэавякаў*** – аб'яднання ветэранаў Польскай вайсковай арганізацыі (Polska Organizacja Wojskowa – POW). Мэтай дзейнасці Саюза было „садзейнічанне ўмацаванню магутнасці і дабрабыту Рэчы Паспалітай, а таксама пашырэнне ідэалогіі заснавальніка і каменданта POW Юзэфа Пілсудскага".[24] Для гэтага праводзілася культурна–асветніцкая праца сярод грамадскасці і, перш за ўсё, моладзі з мэтай выхавання „вольных і ідэйных маладых людзей, працавітых і маральна ўстойлівых грамадзян–патрыётаў"[25]. Дзейнасць Саюза рэалізоўвалася ў такіх формах, як адкрыццё бібліятэк, чытальняў, арганізацыя аматарскіх тэатраў, правядзенне вячэрніх курсаў і курсаў перападрыхтоўкі. Саюз пэавякаў аказваў маральную і матэрыяльную дапамогу ўдовам і сіротам загінуўшых за незалежнасць польскай дзяржавы.

Эканамічны крызіс першай паловы 30–х гадоў выклікаў пагаршэнне матэрыяльнага становішча насельніцтва Польшчы, у тым ліку, моладзі. Беспрацоўныя, матэрыяльна малазабяспечаныя маладыя людзі ацэньваліся як „дэзарганізацыйны элемент, што пагражае грамадскаму ладу". Сітуацыя патрабавала хуткага ўмяшання і стварэння ўмоў, пры якіх моладзь зразумела б сваё значэнне ў грамадстве і адчула б апеку з яго боку. Больш увагі неабходна было звярнуць на прафесійную падрыхтоўку і перападрыхтоўку моладзі. Такім патрабаванням часу спрабавала адказаць ***Таварыства апекі над працоўнай моладдзю*** (Towarzystwo opieki nad młodzieżą rzemieślniczą i przemysłową). У Палескім ваяводстве Таварыства было заснавана 17 жніўня 1927 года ў Брэсце над Бугам[26]. З часам быў створаны філіял у Пінску. Таварыства праводзіла прафесійную падрыхтоўку моладзі, аказвала дапамогу ў выбары прафесіі і пошуку працы, давала прафсійныя парады. З ініцыятывы і пры падтрымцы Таварыства для працоўнай моладзі адчыняліся бурсы, інтэрнаты, майстэрні. Субсідыі Міністэрства працы і сацыяльнага забеспячэння складалі найбольшы прыбытак Таварыства. Прафесійная падрыхтоўка выхаванцаў дзіцячых прытулкаў адбывалася на месцы ў майстэрнях і на гародах. Аднак часцей за ўсё, гэта была бясплатная праца нізкай кваліфікацыі на забеспячэнне сваіх патрэб. У прафесійнай адукацыі моладзі Палескага ваяводства прымала ўдзел таксама ***Таварыства развіцця Усходніх зямель*** (Towarzystwo rozwoju Ziem Wschodnich), якое ў 1935/36 навучальным годзе адчыніла ў Пінску школу кааператыўнай падрыхтоўкі (школу падрыхтоўкі да кааператыўнай дзейнасці), а ў 1936/37 годзе – купецкую гімназію. Таварыства таксама арганізоўвала летнія дзіцячыя лагеры адпачынку[27].

Найбольш значнай польскай апякунска–асветніцкай грамадскай арганізацыяй у Заходняй Беларусі з'яўлялася ***Таварыства Польскай Маці Школьнай*** (Polska Macierz Szkolna, P.M.Sz.)[28]. Неабходнасць сваёй дзейнасці на тэрыторыі ўсходніх ваяводстваў і, у прыватнасці, на Палессі Таварыства Польскай Маці Школьнай тлумачыла наступным чынам: „Польшча – вастраў ідэалізму ў бязбрэжным акіяне матэрыялізму, аазіс хрысціянства ў пустыні неаязычніцтва, светач гуманізму ў цемры варварства... Сілам камунізму і атэізму неабходна супрацьпаставіць сілу польскай

[23] LCAV, sygn. f. 51, ap. 12, b. 241, l. 19, 43, 48.
[24] ДАБВ, ф. 1, воп. 4, спр. 1250, арк. 5.
[25] Там жа.
[26] Rocznik miasta Brześcia nad Bugiem na rok 1930, Brześć 1929, s. 197.
[27] ДАБВ, ф. 1, воп. 1, спр. 1017, арк. 71 адв.– 72.
[28] Можна сустрэць пераклад назвы таварыства з польскай на беларускую мовы як „Польскае школьнае таварыства" (гл. Энцыклапедыя гісторыі Беларусі: У 6 т, Т. 5, Мінск: БелЭн 1999, с. 546.)

культуры… Неабходна ачысціць палешукоў ад усялякіх рускіх наслаенняў і наставіць на адпор усялякім варожым уплывам. Трэба адваяваць Палессе для Польшчы назаўсёды. Для гэтага неабходна пакрыць гэты рэгіён густой сеткай касцёлаў, школ, бібліятэк"[29]. Зыходзячы з такіх пазіцый, мэтай дзейнасці Польскай Маці Школьнай была не толькі асвета шырокіх мас насельніцтва і ліквідацыя непісьменнасці, але таксама распаўсюджванне польскай мовы, культуры і польскай нацыянальнай самасвядомасці. Значны ўплыў на дзейнасць арганізацыі мела каталіцкае духавенства. Напрыклад, доўгі час Таварыства Польскай Маці Школьнай Палескага ваяводства ўзначальваў біскуп Казімір Букраба, віцэ–старшынёю з'яўляўся ксёндз–прэлат Вітальд Івіцкі. Дзейнасць Таварыства праходзіла ў такіх кірунках, як адкрыццё школ і далейшае іх фінансаванне, дашкольная і пазашкольная апека над дзецьмі, пазашкольная асвета моладзі і дарослага насельніцтва. На тэрыторыі Палескага ваяводства Польская Маці Школьная за ўвесь перыяд сваёй дзейнасці адчыніла 115 польскіх пачатковых школ, у якіх у 1939 годзе навучалася 5684 дзіцяці[30], 2 агульнаадукацыйныя гімназіі, 1 прафесійную гімназію, 5 прафесійных школ (вучылішч), 66 пастаянных бібліятэк і 177 рухомых[31], Настаўнікі школ Польскай Маці Школьнай акрамя правядзення школьных заняткаў прымалі ўдзел у асветніцкай працы: арганізоўвалі культурныя мерапрыемствы, дзяржаўныя святы, вячэрнія курсы для дарослых, праводзілі агульнаасветніцкія лекцыі сярод грамадскасці, у тым ліку, сельскага насельніцтва. Восенню 1937 года ў Брэсце і Пінску адбылася канферэнцыя настаўнікаў школ P.M.Sz., у якой прынялі ўдзел больш за 100 чалавек. Цікавасць выклікаюць тэмы прадстаўленых на канферэнцыі рэфератаў: „Задачы польскай грамадскасці на вёсцы", „Аб гістарычных правах польскага народа на Ўсходнія Землі", „Аб выхаванні і асвеце з пункту гледжання абароны краіны", „Аб ліквідацыі дыверсійнай дзейнасці." Высновы, зробленыя ў рэфератах, падаваліся як непасрэдныя задачы працы настаўнікаў у школах[32]. З мэтай паляпшэння здароўя дзяцей Таварыства Польскай Маці Школьнай штогод арганізоўвала летнія лагеры адпачынку. Дзеці мелі магчымасць часта бываць на свежым паветры, рэгулярна атрымліваць харчаванне. Абавязковым для выхаванцаў было наведванне касцёла ў нядзелю і святы.

Таварыства „Польская Маці Школьная Усходніх Зямель у Вільні" ў 1934 годзе мела 27 аддзелаў, якія налічвалі 1290 членаў[33]. У 1929/30 годзе на тэрыторыі Віленскага ваяводсва P.M.Sz. арганізавала 10 чытальняў, 24 бібліятэкі пастаянныя і 208 рухомыя, 3 усеагульныя ўніверсытэты, 15 курсаў для дарослых, 8 асветніцкіх дамоў, 23 пачатковыя і 3 прафесійныя школы, 7 бурс (у тым ліку ў Дзісне, Маладзечне, Нова–Вілейцы), 9 прытулкаў[34]. Студэнцкім гуртком Польскай Маці Школьнай у Вільні быў арганізаваны „Клуб для дзяцей вуліцы". Яго задачай з'яўлялася „барацьба з негатыўным уплывам вуліцы шляхам непасрэднага выхаваўчага ўздзеяння". Праграма заняткаў у Клубе складалася з гутарак, навучання, гаспадарчых, сталярскіх, інтралігатарскіх заняткаў, спеваў, гімнастыкі. У летнія месяцы выхаванцы выязджалі на адпачынак у летні лагер[35]. Студэнцкі гурток Польскай Маці Школьнай арганізаваў дзейнасць Народнага універсітэта, мэтай якога

[29] *Polska Macierz Szkolna na Polesiu*, Warszawa 1939, s. 8.
[30] Колькасць пачатковых школ P.M.Sz.на Палессі вельмі хутка расла. Яшчэ ў 1931/32 навучальным годзе іх налічвалася ўсяго 13 (531 навучэнец) гл. ДАБВ, sygn.ф. 1, воп. 1, спр. 1017, арк. 70 адв.
[31] *Polska Macierz…*, Warszawa 1939, s. 27.
[32] ДАБВ, ф. 1, воп. 4, спр. 1172, арк. 9.
[33] LCAV, sygn. f. 51, ap. 12, b. 2407, l. 55.
[34] *Tamże*, b. 799, l. 27; b. 3041, l. 55.
[35] LCAV, sygn. f. 51, ap. 12, b. 2407, l. 55.

быў аб'езд вёсак і мястэчак з кінапраектарам і правядзенне кіналекторый па розных праблемах тагачаснага жыцця. У 1934 годзе Універсітэт пабываў у 55 мясцовасцяў Браслаўскага павета, дзе было праведзена 283 лекцыі для 9 000 чалавек. Увогуле ў 1934 годзе на тэрыторыі Віленскага ваяводства членамі P.M.Sz. было прачытана 685 лекцый для 20 550 слухачоў[36].

Спалучаючым звяном паміж аддзеламі Польскай Маці Школьнай і грамадскасцю былі апякунскія гурткі, якія дастаўлялі неабходныя матэрыяльныя сродкі на ўтрыманне школ. Польская Маці Школьная Палескага ваяводства цесна супрацоўнічала з ваеннымі ўладамі. Школамі P.M.Sz. на Палессі апекаваліся наступныя ўстановы Брэста: бранетанкавы батальён, камандаванне акружнога корпуса №IX (DOK IX), камандаванне пяхотнага палка, дывізіён жандармерыі, Саюз афіцэраў Рэчы Паспалітай Польскай і інш. Усяго апекай школ P.M.Sz. на тэрыторыі Палескага ваяводства займалася 99 гурткоў, у тым ліку, гурткі ў Варшаве, Торуні, Седльцах і іншых гарадах Польшчы[37]. Польская Маці Школьная супрацоўнічала таксама з Таварыствам падтрымкі будаўніцтва пачатковых школ, галоўнай задачай якога быў збор сродкаў сярод грамдскасці.

Актыўны ўдзел у асвеце насельніцтва і выхаванні дзяцей і моладзі ў паўночна–заходніх ваяводствах II Рэчы Паспалітай займаліся жаночыя грамадскія арганізацыі. Найбольш папулярнай жаночай арганізацыяй у міжваеннай Польшчы з моцным уплывам сярод шырокіх колаў мясцовага насельніцтва з'яўляўся ***Саюз жанчын грамадзянскай працы*** (Związek pracy obywatelskiej kobiet). Саюз быў заснаваны 25 сакавіка 1928 года ў Варшаве. На месцах дзейнічалі ваяводскія, павятовыя і гарадскія аддзелы. Фінансаванне аддзелаў адбывалася за кошт членскіх узносаў, прыватных і грамадскіх ахвяраванняў, субсідый Міністэрства працы і сацыяльнага забеспячэння, органаў мясцовага самакіравання. Згодна са статутам 1928 года, мэтай дзейнасці арганізацыі было „адраджэнне Польшчы ў духу сапраўднай незалежнасці шляхам распаўсюджвання ідэі польскай дзяржаўнасці, правядзення ў жыццё дэмакратычных ідэй, забеспячэнне жанчынам непасрэднага ўдзелу ў дзяржаўным і грамадскім жыцці, выхаванне як мага больш шырокіх жаночых колаў у духу падначалення асабістых інтарэсаў інтарэсам грамадства і дзяржавы"[38]. Дзеля грамадзянскага і грамадска–палітычнага выхавання насельніцтва Саюзам наладжаваліся публічныя лекцыі на адпаведныя тэмы, напрыклад, „Сістэма мясцовага самакіравання і праца жанчын ў органах самакіравання". У 1934 годзе ў Палескім ваяводстве падобныя лекцыі былі праведзены ў Пінску, Драгічыне, Янаве і іншых населеных пунктах. Доказам таго, што Саюз прысвячаў грамадзянскаму і патрыятычнаму выхаванню моладзі асаблівую ўвагу, могуць паслужыць дакументы. „Маем перад сабою вялікія магчымасці для распаўсюджвання дзяржаўнай ідэі сярод мясцовай моладзі, для якой справа польскай дзяржаўнасці з'яўляецца поўнасцю абыякавай," – чытаем у лісце старшыні аддзела ў Лунінцу З. Цэдзыньскай да палескага ваяводы[39]. Грамадска–палітычным выхаваннем жанчын на вёсцы займаліся ***гурткі сельскіх гаспадынь*** (koła gospodyń wiejskich), якія ўваходзілі ў склад Цэнтральнага Таварыства сельскагаспадарчых гурткоў. Гурткі павінны былі праводзіць сваю дзейнасць у адпаведнаці са спецыяльна выпрацаванай праграмай асветніцкай працы. Праграма, між іншым, уключала (предполагала) правядзенне сярод жанчын гутарак на наступныя тэмы: „Як мы вярнулі незалежнасць падчас Сусветнай вайны", „Прычыны Сусветнай вайны", „Марцалак Юзэф

[36] *Tamże*, sygn. f. 51, ap. 12, b. 2407, l. 56.
[37] *Polska Macierz Szkolna na Polesiu*, Warszawa 1939, s. 29.
[38] ДАБВ, ф. 1, воп. 10, спр. 36, арк. 2.
[39] Там жа, воп. 4, спр. 1266, арк. 3.

Пілсудскі", „1920 год" і іншыя. Шэраг гутарак быў прысвечаны дзяржаўнаму ладу Польшчы, сітуацыі ў эканоміцы, культуры, сацыяльнай сферы.

Аднак дзейнасць жаночых грамадскіх арганізацый праяўлялася перш за ўсё ў вырашэнні праблем сацыяльнага характару. Асаблівая ўвага аддавалася пытанню апекі над дзецьмі-сіротамі і дзецьмі з малазабяспечаных сямей. Пад кіраўніцтвам гурткоў сельскіх гаспадынь дзейнічалі пункты маці і дзіця, у вёсках арганізоўваліся пастаянныя і сезонныя дзіцячыя садкі, якія былі асабліва патрэбнымі падчас сельскагаспадарчых работ. Жанчыны маглі пакінуць там сваіх дзяцей пад наглядам выхавацелек на некалькі гадзін у дзень[40]. Такія формы дзейнасці былі характэрны і для Саюза жанчын грамадзянскай працы. У 1934/35 годзе на тэрыторыі Палескага ваяводства Саюз утрымліваў 18 прытулкаў, 7 станцый апекі над маці і дзіцем, 5 сталовых для дзяцей з бедных сямей. Праводзіліся зборы адзення і абутку для дзяцей беспрацоўных бацькоў[41]. У Брэсце дзейнічаў бясплатны дзіцячы садок для дзяцей з баракаў для бяздомных[42]. З усіх грамадскіх арганізацый, якія дзейнічалі ў другой палове 30-х гадоў на тэрыторыі Палескага ваяводства, найбольш летніх лагероў праводзіў Саюз жанчын грамадзянскай працы. У 1938 годзе на тэрыторыі Палескага ваяводства ў арганізаваных Саюзам 75 рознага тыпу лагерах адпачывала 4 260 дзяцей. Усяго па ваяводству ў той час дзейнічаў 221 лагер (15 558 дзяцей)[43]. Трэба адзначыць, што да праблемы адпачынку дзяцей у летніх лагерах ставіліся ў міжваеннай Польшчы вельмі сур'ёзна. Шматлікія артыкулы ў педагагічных і папулярных часопісах прысвячаліся пытанню летніх лагераў. Падкрэслівалася іх значэнне для паляпшэння здароўя дзяцей, фізічнага і патрыятычнага выхавання. Для правядзення дзіцячых лагераў адпачынку адводзіліся некаторыя дзяржаўныя маёнткі, выдзяляліся значныя дзяржаўныя сродкі. З 1922 года працавала Дзяржаўная Рада па справах летніх лагераў (Rada do spraw kolonji letnich), а пры ваяводскіх управленнях дзейнічалі спецыяльныя камісіі. Утвараліся асобныя грамадскія арганізацыі, якія займаліся папулярызацыяй сярод грамадскасці ідэі летніх лагераў, праводзілі дабрачынныя зборы ахвяраванняў. Напрыклад, з 1928 года працавала Палескае ваяводскае таварыства летніх лагераў (Poleskie Towarzystwo Kolonij Letnich), якое ў 1929 годзе арганізавала адпачынак 988 дзецям[44].

З мэтай павышэння культурнага узроўню жанчын і паляпшэння дабрабыту сялянскіх сямей, жаночыя арганізацыі наладжвалі курсы вядзення хатняй гаспадаркі, курсы кройкі і шыцця, распаўсюджваліся практычныя веды па перапрацоўцы садавіны і гародніны, збору лекавых траў, арганізацыі правільнага харчавання. Жаночыя арганізацыі праводзілі музычныя канцэрты, танцавальныя вечары, наладжвалі выступленні фальклорных калектываў, арганізоўвалі экскурсіі.

З цягам часу перад жаночымі грамадскімі арганізацыямі ставіліся новыя заданні. У канцы 30-ых гадоў гурткі сельскіх гаспадынь у сваёй дзейнасці павінны былі звярнуць увагу на „падрыхтоўку жанчын да замены мужчын ў гаспадарцы, сферы кіравання і нават войску на выпадак вайны"[45]. Для гэтага планавалася арганізоўваць курсы самаабароны, курсы падрыхтоўкі работнікаў мясцовага кіравання. Варта ўзгадаць, што яшчэ ў 1928 годзе ў Брэсце была зарэгістравана „Арганізацыя па падрыхтоўцы жанчын да абароны дзяржавы". Некаторы час яе ўзначальвала жонка

[40] Там жа, ф. 5, воп. 1, спр. 6436, арк. 5.
[41] Там жа, ф.1, воп. 10, спр. 150, арк. 4; спр. 599, арк. 3.
[42] Там жа, ф. 5, воп. 1, спр. 1059, арк. 45; спр. 1731. арк. 22.
[43] Там жа, спр. 6436, арк. 7.
[44] Там жа, воп. 5, спр. 970, арк. 7.
[45] Там жа, ф. 59, воп. 3, спр. 1278, арк. 2.

палескага ваяводы Яніна Крахельская. Дзейнасць арганізацыі заключалася ў спартыўнай і ваеннай падрыхтоўцы жанчын, а таксама падрыхтоўцы жанчын-інструктараў жаночых вайсковыях падраздзяленняў[46]. Варта ўзгадаць, што асветай жаўнераў Польскай арміі займалаўся ***Польскі Белы Крыж*** (Polski Biały Krzyż), які дзеля рэалізацыі сваіх задач адчыняў святліцы, арганізоўваў конкурсы чытання, праводзіў Святы кнігі, курсы грамадскай працы[47].

З кожным годам колькасць аддзелаў польскіх грамадскіх арганізацый павялічвалася, узнікалі новыя арганізацыі. Іх дзейнасць вельмі часта была накіравана на вырашэнне аднолькавых праблем, мела падобныя формы і метады працы з грамадскасцю. Былі неаднаразовыя спробы каардынацыі і цэнтралізацыі дзейнасці польскіх грамадскіх арганізацый. Так, у сярэдзіне 30-х гадоў з ініцыятывы Палескага ваяводскага управлення быў падрыхтаваны праект стварэння Саюза грамадскіх арганізацый. Яго задачамі павінны былі стаць узгадненне дзейнасці арганізацый, якія ўваходзілі ў склад Саюза, правядзенне сумесных акцый, супрацоўніцтва з уладамі ў вырашэнні сацыяльных праблем, папулярызацыя ўрадавай палітыкі[48]. Дзейнасць польскіх грамадскіх арганізацый праходзіла ва ўзаемадзеянні і згодзе з мясцовымі і цэнтральнымі ўладамі. У склад арганізацый, як правіла, уваходзілі прадстаўнікі мясцовых улад. Большасць польскіх грамадскіх арганізацый належала да Лагеру Нацыянальнага Аб'яднання (Obóz Zjednoczenia Narodowego, OZN) – палітычнай арганізацыі, створанай ў 1937 годзе з мэтай недапушчэння распаду кіруючага лагеру і аб'яднаня вакол яго шырокіх грамадскіх колаў.

Такім чынам, аналізуючы дзейнасць польскіх грамадскіх арганізацый на тэрыторыі Заходняй Беларусі, можна зрабіць некаторыя высновы. Роля польскіх грамадскіх арганізацый у вырашэнні сацыяльных і культурна-асветніцкіх праблем на працягу ўсяго міжваеннага перыяду была значнай. У першыя пасляваенныя гады іх дзейнасць мела выратавальніцкі характар, была паспешлівай і нескаардынаванай. Польскія дабрачынныя арганізацыі прымалі актыўны ўдзел у вырашэнні праблемы беспрытульнасці, утрымліваючы вялікую колькасць дзіцячых выхаваўчых устаноў. Не менш значную ролю, асабліва ў другой палове 30-х гадоў, польскія грамадскія арганізацыі выконвалі ў справах асветы насельніцтва і ліквідацыі непісьменнасці, якія суправаджаліся распаўсюджваннем польскай нацыянальнай ідэі і, тым самым, спрыялі паланізацыі „Крэсаў Усходніх". Дзейнасць польскіх грамадскіх арганізацый у сферы грамадска-палітычнага і патрыятычнага выхавання дзяцей і моладзі праходзіла згодна з афіцыйнай дзяржаўнай палітыкай, з'яўлялася эфектыўным сродкам фарміравання ў грамадстве лаяльнасці да польскага ўраду. Польскія грамадскія арганізацыі ў паўночна-ўсходніх ваяводствах II Рэчы Паспалітай з'яўляліся важнымі, а нярэдка адзінымі цэнтрамі свецкага культурнага жыцця мясцовага насельніцтва.

[46] Там жа, ф. 1, воп. 9, спр. 427, арк. 1.
[47] AAN, Urząd Wojewódzki Poleski, sygn. 976/34, k. 12.
[48] ДАБВ, sygn. ф. 1, воп. 4, спр. 1086, арк. 13–14.

Ēriks Jēkabsons
(Ryga)

Polskie, białoruskie i litewskie szkolnictwo na Łotwie w okresie międzywojennym

Właśnie na Łotwie, mającej wspólne więzy historyczne tak z Wielkim Księstwem Litewskim (tzn. także z terytorium Białorusi), jak i z Królestwem Polskim, w XX wieku a szczególnie w okresie międzywojennym w stosunkach oraz rozwoju trzech grup narodowościowych – Polaków, Białorusinów i Litwinów wyraźnie widać prądy i tendencje, które decydowały o rozwoju i wzajemnych stosunkach tych narodów na Kresach Wschodnich w ogóle. Na Łotwie, jako na terytorium ograniczonym, czasami widzimy te procesy wyraźniej, a oprócz tego – mają one swoiste cechy, wynikające z wyjątkowości rozwoju historii Łotwy, a szczególnie jej części wschodniej – Łatgalii.

Wyraźnym potwierdzeniem aktualności badań nad stanem szkolnictwa mniejszości narodowych na Łotwie w okresie międzywojennym jest stan obecny w niektórych gminach wiejskich południowej Łatgalii, w których ludność składa się przeważnie właśnie z potomków mniejszości tzw. katolickich (Polaków i Białorusinów) – w życiu codziennym słychać tu prawie wyłącznie język, w którym jako jedynym w ciągu półwieku okupacji radzieckiej można było się uczyć w istniejących szkołach (po prostu nie było innych szkół, nawet łotewskich) – rosyjski.

Na Łotwie w okresie międzywojennym mniejszości narodowe stanowiły 25-30% ludności. Mniejszości najliczniejsze to Rosjanie, Niemcy i Żydzi, natomiast pozostałe według liczebności to kolejno – Polacy, Białorusini i Litwini. Niemcy i Żydzi to najlepiej zorganizowane mniejszości, co znalazło wyraz w wysokiej liczbie deputowanych w Sejmie (Saeima), organizacji politycznych i społecznych, a także szkół narodowych różnego poziomu. Stopień organizacyjny działalności konkretnej mniejszości był bezpośrednio powiązany z tożsamością narodową, a ta z kolei – z poziomem wykształcenia (u Niemców i Żydów był on najwyższy wśród wszystkich mniejszości, nawet wyższy niż u Łotyszów). Natomiast trzy kolejne wspomniane grupy narodowościowe miały bardzo dużo cech wspólnych: przede wszystkim – katolicyzm; katolikami było niemal 100% Polaków oraz Litwinów (z powodów łatwo zrozumiałych) oraz koło 62% Białorusinów. W sumie można powiedzieć, że w artykule rozpatruje się sytuację znacznej części ludności Łotwy – mianowicie

grupy, którą daje się określić jako nie-Łotysze katolicy, a także – nierosyjskiej części prawosławnych Łotwy (koło 35% Białorusinów).

Początek polskiego i litewskiego szkolnictwa sięga okresu porewolucyjnego, kiedy w 1906 r. dopiero powstałe towarzystwa oświatowe polskie i litewskie stworzyły swoje szkoły podstawowe w Rydze. Jednocześnie jest to okres wyraźnej konfrontacji polsko-litewskiej w wyniku wzrostu świadomości narodowej Litwinów na Litwie etnograficznej i również poza ich etnicznymi terenami. Także w Rydze. Dlatego właśnie w tym okresie widać tak bójki kościelne (np. w Rydze w 1911 r.), jak i walkę inteligencji obydwu stron o przekonanie części nieświadomej narodowo (albo jeszcze nieuświadomionej do końca): robotników i inne niższe warstwy społeczeństwa wielkomiejskiego litewsko-polskiego, jakie istniało w Rydze, o ich przynależności albo do jednej, albo do drugiej grupy (należy zaznaczyć, że zajmował się tym w dużej mierze także Kościół). Największy żal i niezadowolenie Litwinów, a zresztą także Łotyszy – katolików w Rydze, wywoływał fakt, że w ryskich szkołach parafialnych zajęcia były prowadzone w języku polskim, co zresztą w dużym stopniu decydowało o późniejszej narodowej przynależności uczących się tam dzieci. Jednocześnie nadal obydwie grupy narodowościowe były bardzo ściśle powiązane ze sobą, co jest zrozumiałe (np. więzami rodzinnymi). Znajdowało to wyraz na przykład w funkcjonowaniu przez pewien okres polskiej i litewskiej szkoły w jednym budynku (zajęcia odbywały się odpowiednio rano i wieczorem) w robotniczej dzielnicy Rygi (Moskiewskim przedmieściu). W owym okresie szkolnictwa białoruskiego na Łotwie nie było, ponieważ większość Białorusinów pochodziła z najbiedniejszej warstwy południowej Łatgalii.

Sytuacja całkowicie się zmieniła z początkiem I wojny światowej, podczas której na Łotwie powstał szereg szkół dla uchodźców z Polski i Litwy. W tym czasie prawie żadnych zadrażnień między nimi nie było. Istniały aktualniejsze problemy związane z przetrwaniem w radykalnie trudnych warunkach wojennych.

Krótka charakterystyka sytuacji omawianych mniejszości w okresie międzywojennym na Łotwie

Tabela 1. Liczba Polaków, Białorusinów i Litwinów na Łotwie w latach 1920-1935 (w nawiasach – odsetek ogółu ludności państwa)[1]

Mniejszość	1920	1925	1930	1935
Polacy	52 244 (3,42%)	51 143 (2,77%)	59 374 (3,12%)	48 949 (2,55%)
Białorusini	75 630 (4,74%)	38 010 (2,06%)	36 029 (1,90%)	26 803 (1,41%)
Litwini	25 538 (1,60%)	23 193 (1,26%)	25 885 (1,36%)	22 843 (1,20%)

Polacy byli największą z omawianych i czwartą według wielkości w ogóle mniejszością na Łotwie, stanowili średnio koło 3% ogółu ludności państwa. Nie jest to wiele, jednak należy brać pod uwagę fakt, że w Łatgalii pełnili oni znaczącą rolę, związaną z historyczną i kulturową tradycją i wpływem. Znaczna część Polaków mieszkała w Łatgalii i w powiecie illuksztanskim (Ilūkste); byli chłopami. Jednak sporo Polaków mieszkało także w większych miastach – Rydze i Lipawie (Liepāja), a także w miastach

[1] Trešā tautas skaitīšana Latvijā 1930. gadā. – Rīga,1930, 66. lpp.

Łatgalii (przede wszystkim w Dyneburgu – Daugavpils). W sumie około połowy Polaków mieszkało w miastach, w 1930 r. w Dyneburgu, Krasławiu (Krāslava) i Iłłukszcie stanowili ponad 20% ogółu ludności, natomiast liczbowo najwięcej Polaków było w Rydze – 16 571 osób, co stanowiło 4,39% ogółu ludności stolicy[2].

Większość Polaków pracowała w rolnictwie w Łatgalii i powiecie iłłukształńskim (w 1920 r. – 72,71%). W tym samym 1920 r. odsetek osób umiejących czytać wśród Polaków był stosunkowo niski – 57% (w 1935 r. – 82%). Polskie MSZ w końcu 1921 r. pisało, że wśród Polaków w Łatgalii jest tylko kilkadziesiąt osób z wyższym wykształceniem, kilkaset – ze średnim, a pozostali – niewykształceni, w tym wielu analfabetów posługujących się okropną polszczyzną. Gramatycznie prawidłowy polski język słychać tylko w kościołach, na wsi Polacy rozmawiają w języku białoruskim, a w miastach – w narzeczu polsko-białoruskim. Polskie MSZ uważało, że są to skutki rusyfikacji z XIX wieku[3], z czym się można zgodzić tylko częściowo, ponieważ znaczenie miały także mające miejsce w Łatgalii procesy narodotwórcze, częścią składową których była rusyfikacja i polonizacja miejscowych chłopów łotewskich. Jest na to wiele świadectw (również w postaci łotewskich nazwisk uczniów szkół polskich i białoruskich w Łatgalii południowej jeszcze w okresie międzywojennym). Zresztą, znany socjalista polski Bolesław Limanowski, urodzony w 1835 r. nieopodal Krasławia, wspominając swoje dzieciństwo, pisał, że obok majątku jego ojca były dwie wioski łotewskie, w których „chłopi byli Łotysze, ale język białoruski już się rozszerzył między nimi. Za mego dzieciństwa starzy gwarzyli jeszcze po łotewsku, lecz młodzież mówiła już po białorusku. W domach szlacheckich mówiono po polsku i służba z wielką łatwością przyzwyczaiła się do tego języka".[4] Z kolei petersburskie polskie konserwatywne czasopismo „Kraj" w 1902 r. nieco przesadnie pisało: „Litwa, Kurlandia, Inflanty – a to wszystko teraz tak się pomieszało, że żadnej nie ma spojni, ani plemiennej, ani religijnej – niczego, co by łączyło te różnorodne żywioły w jakąś całość, w której mogłoby się wytworzyć poczucie tego »my«, co bywa zarodkiem dążności współetnicznych, panowała straszliwa ciemnota, a mieszkańcy dziczeli z pokolenia na pokolenie".[5] Zresztą, istnienie obok rusyfikacji także polonizacji w ogóle nie podlega kwestionowaniu. To nie oznacza, że potomkowie łotewskich przodków nie byli Polakami, co zupełnie bezpodstawnie usiłowano udowodnić w latach trzydziestych, ponieważ narodowość określa się przede wszystkim samoidentyfikacją. Po prostu była i jest to swoista gałąź narodu polskiego (a także, w wypadku części Białorusinów – białoruskiego) łotewskiego pochodzenia. Jednocześnie wspomniana sytuacja niewątpliwie wywołała istnienie w Łatgalii północnej grupy ludności o nieokreślonej samoidentyfikacji narodowej, znanej w historiografii polskiej i litewskiej jako „tutejsi". Natomiast wśród Polaków zachowała się również silna (chociaż nie tak liczna) grupa inteligencji, głównie w miastach. Część jej przedstawicieli nie była wolna od poglądów szowinistycznych, co w dużym stopniu, dzięki także propagandzie w Polsce, wywołało na Łotwie pewien niepokój, nie tak duży, jak na Litwie, ale jednak niepokój, o charakterze politycznym[6].

[2] Latvijas Valsts Vēstures Arhīvs (Państwowe Archiwum Historyczne Łotwy, dalej: LVVA), 5622. fonds (zespół, dalej: f.)., 1. apraksts (opis, dalej: apr.), 16. lieta (teczka, dalej: l.), bez paginacji.

[3] Archiwum Akt Nowych, Kolekcja odpisów dokumentów, t. 4, k. 197.

[4] B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, Warszawa, 1937, s. 42.

[5] „Kraj", 1902, nr 45, s. 12.

[6] Więcej na ten temat [w:] Ē. Jēkabsons, *Polska mniejszość narodowa na Łotwie w XIX i XX wieku. Krótka charakterystyka i zarys działalności* [w:] *Europa nie prowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772–1999)*, praca zbiorowa pod red. K. Jasiewicza, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa, Londyn, 1999, s. 287-298.

Liczba Białorusinów w porównaniu z innymi mniejszościami w ciągu 15 lat zmieniała się najbardziej, nawet drastycznie. Znając okoliczności rozwoju sytuacji etnicznej w Łatgalii południowej, na początku wieku Białorusinów w Łatgalii można uważać nie tylko za grupę narodowościową, ale również społeczną, co potwierdza wiele wskaźników. Między innymi często byli to nawet luteranie z łotewskimi nazwiskami i imionami. Białorusini mieszkali prawie wyłącznie w Łatgalii i powiecie iłłukształńskim i stanowili najniższą, najbiedniejszą grupę społeczną wśród chłopstwa. Wśród Białorusinów był także największy odsetek analfabetyzmu (w 1920 r. – ponad połowa). Istniały tzw. gminy białoruskie, w których liczba Białorusinów, Polaków i Łotyszy w kolejnych spisach ludności mogła się zmieniać w zależności od czynników zewnętrznych po prostu drastycznie, co potwierdza istnienie na Łotwie już wspomnianych „tutejszych" jako poważnego czynnika[7].

Liczba Litwinów na Łotwie była stosunkowo stała, stanowili oni średnio 1,3% ogółu mieszkańców państwa. Mieszkali przeważnie w gminach wiejskich na pograniczu Łotwy, a także w Rydze, Lipawie i Mitawie (Jelgava). W sumie w 4 gminach nadgranicznych Litwini stanowili 21–26%, w 10 gminach – 10-19% ogólnej liczby mieszkańców. W 1925 r. w rolnictwie było zatrudnionych 45,3%, w przemyśle – 23,9%, pozostali pracowali w handlu i niższych sferach obsługi, ale w większości byli rzemieślnikami. Inteligencji było stosunkowo niewiele (tylko 233 urzędników i 417 przedstawicieli „wolnych zawodów" – lekarzy, nauczycieli itd.). Litwini, w odróżnieniu od okresu poprzedniego (przedwojennego), mieli stosunkowo wysoką świadomość narodową, co znalazło wyraz także w niewielkich zmianach w ich ogólnej liczbie podczas czterech spisów ludności. Jednak według odsetka nieczytających, Litwini zajmowali drugie miejsce (w 1920 r. – 43,3% mężczyzn i 46,2% kobiet było analfabetami)[8].

Stan faktyczny polskiego, białoruskiego i litewskiego szkolnictwa

Na Łotwie do 1934 r. panowały wybitnie sprzyjające warunki dla rozwoju szkolnictwa mniejszościowego. Przede wszystkim decydowała o tym liberalna, przyjęta w 1919 r., Ustawa o szkolnictwie, która przewidywała, że można otworzyć szkołę, jeśli liczba dzieci odpowiedniej narodowości wynosi 30. Oprócz tego państwo i samorządy dawały znaczne środki finansowe dla szkół mniejszościowych, a znaczącą rolę odgrywała także sprzyjająca sytuacja dla działalności polityczno-społeczno-kulturowej mniejszości w ogóle.

Już od 1919 r. z tych sprzyjających warunków, także pod względem szkolnictwa, w pełni korzystała mniejszość niemiecka (dzięki dobremu stanowi organizacyjnemu, opartemu też na bogatym doświadczeniu historycznym dzięki osobliwemu, uprzywilejowanemu położeniu Niemców na Łotwie w przeszłości). Aż do 1939 r. w Rydze działała nawet niemiecka wyższa uczelnia – Instytut Herdera. W dużym stopniu można to samo powiedzieć o Żydach i Rosjanach. Również Polacy i Litwini mieli swoje szkolnictwo na Łotwie już od jesieni 1918 r. Kilka polskich i litewskich szkół podstawowych, głównie w Rydze, przetrwało okres reżimu radzieckiego zimą i wiosną 1919 r. i od jesieni tegoż roku działały już w Republice Łotewskiej.

[7] Więcej na ten temat w: Ē. Jēkabsons, *Biełorusy w Łatwii w 1918-1940 godach* [w:] *Biełaruskaja dyjaspara jak pasriednica u dyjałogu cywilizacyj. Materyjały III Miżnarodnaga kangresa biełarusistau.* – Minsk: Biełaruski Knigazbor, 2001, 47-71 str.

[8] Więcej na ten temat w: Ē. Jēkabsons, *Lietuvieši Latvijā*, Rīga, 2003, 53. – 57. lpp.

Tabela 2. Szkolnictwo polskie na Łotwie 1919-1934[9]

Rok szkolniany	Szkoły podstawowe			Szkoła rzemieślnicza			Gimnazja			Razem		
	szkoły	uczniów	nauczycieli	Szkoły	uczniów	nauczycieli	szkoły	uczniów	nauczycieli	szkoły	uczniów	nauczycieli
1919/20	17	3600	120	–	–	–	–	–	–	17	3600	120
1920/21	19	4523	153	–	–	–	1	35	10	20	4558	163
1921/22	27	5366	169	–	–	–	3	90	26	30	5456	195
1922/23	34	5665	204	–	–	–	3	172	49	37	3837	253
1923/24	29	4806	202	–	–	–	3	234	44	32	5040	246
1924/25	26	4686	205	–	–	–	3	288	48	29	4974	253
1925/26	22	3915	191	–	–	–	4	334	59	26	4249	250
1926/27	27	4065	207	–	–	–	3	316	41	30	4381	248
1927/28	31	4265	223	1	40	5	3	337	42	35	4642	270
1928/29	34	4117	217	1	66	8	3	326	43	38	4509	268
1929/30	36	4570	212	1	79	10	3	323	44	40	4972	266
1930/31	45	5274	240	1	98	11	3	320	45	49	5692	296
1931/32	36	4761	214	1	61	11	3	313	44	40	5135	269
1932/33	34	4571	200	1	58	9	3	291	45	38	4920	254
1933/34	35	4636	210	1	64	10	3	293	43	39	4993	263

Polskie szkoły podstawowe działały w Rydze (w 1920 r. – 4, w 1934 – 6), Lipawie (w 1920 – 3, w 1934 – 1), Mitawie, Dyneburgu (niezmiennie – 4 szkoły), Grzywie (Grīva – 2 szkoły), Rzeżycy (Rēzekne), Krasławiu, Lucynie (Ludza; zamknięta w 1932 roku), a także w wielu gminach miejskich Łatgalii południowej (przeważnie – powiatu dyneburskiego). Od grudnia 1920 r. polskie gimnazjum (początkowo – prywatne, od 1921 – państwowe) istniało w Dyneburgu, od 1921 (od 1922 – państwowe) – w Rzeżycy, od 1921 (od 1925 – miejskie) – w Rydze. Od 1928 r. w Dyneburgu istniała polska szkoła rzemieślnicza z wydziałami mechaniki, sztuki kowalskiej, stolarstwa i szycia. W Rydze była także polska szkoła wieczorowa i szkoła uzupełniająca. Istniało także kilka przedszkoli polskich w Rydze i Dyneburgu. Polacy, podobnie jak i inne znaczące mniejszości, od lutego 1921 roku mieli swój Zarząd Oświaty Polskiej w Departamencie Mniejszości w Ministerstwie Oświaty, który otrzymywał środki finansowe od państwa proporcjonalnie do liczby Polaków według wskaźników ostatniego spisu ludności[10].

Szkolnictwo litewskie w państwie łotewskim także istniało już od końca 1918 r. W 1920 r. w Rydze były 2 (od 1922 r. – 4) litewskie szkoły podstawowe, funkcjonowały też w Lipawie i Mitawie. W sumie w roku szkolnym 1920/21 na Łotwie było 5 takich szkół (z 965 uczniami i 34 nauczycielami), w roku 1924/25 – 10, w 1929/30 – 8, w 1933/34 – 13. Od 1929 r. istniała także szkoła w Grzywie, większość pozostałych – przy granicy litewskiej. Natomiast od 1924 r. w Rydze funkcjonowało prywatne gimnazjum litewskie (chociaż formalnie gimnazjum było instytucją towarzystw litewskich, faktycznie miało regularne subsydia od miasta)[11].

Białoruskie szkolnictwo podstawowe powstało dopiero jesienią 1921 r., kiedy w Łatgalii południowej otwarto 47 szkół z 3500 uczniami (głównie na bazie szkół polskich albo rosyjskich). W następnym roku szkolnym było już 51 szkół białoruskich, a 1924 r. – 50 szkół. Jednocześnie we wrześniu 1921 r. pracę rozpoczął Zarząd Białoruskiej Oświaty,

[9] LVVA, 2574. f., 3. apr., 2733. l., 110. lapa (karta, dalej: lp.)

[10] Więcej szczegółowo na ten temat: Ē. Jēkabsons *Szkolnictwo polskie na Łotwie w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Historii Wychowania" [Poznań], 1997, Nr. 1–2 (5–6), s. 43–48.

[11] Więcej szczegółowo na ten temat: Ē. Jēkabsons, *Lietuvieši Latvijā*. – Rīga, 2003, s. 68–75.

który od 1925 roku z powodu spadku liczebności Białorusinów w państwie miał zmniejszony także budżet. W związku z tym zmniejszyła się także liczba białoruskich szkół podstawowych: w 1929 r. – 32 z 1777 uczniami i 82 nauczycielami, w 1933 roku – 23 (1692 uczniów). Oprócz Łatgalii i miast tego regionu (Dyneburg, Lucyn) działały także 2 szkoły w Rydze. W 1922 r. państwowe gimnazjum białoruskie powstało w Dyneburgu, a prywatne – w Lucynie (od 1923 r. – państwowe). Ostatnie zostało zamknięte w związku z „Procesem Białoruskim" (patrz dalej) w 1925 r. Natomiast w Rydze w 1929 r. funkcjonowało prywatne gimnazjum Towarzystwa Białoruskich Nauczycieli; w Rydze i Dyneburgu było jeszcze kilka prywatnych szkół podstawowych, w latach 1922-1927 także w Dyneburgu – białoruska szkoła rolnicza.

Problemy i konfrontacja

Oprócz już wspomnianych ogólnych, panujących w państwie, warunków sprzyjających do 1934 roku, każda z omawianych mniejszości miała oddzielne czynniki, które miały wpływ na działalność szkół. W wypadku Polaków to niewątpliwie czynnik dyplomatyczny. Łotwa miała stosunkowo dobre, chociaż nie serdeczne stosunki z sąsiadującą Polską, jednak w stosunkach tych od czasu do czasu pojawiały się tendencje negatywne, częstokroć związane z podejrzeniem strony łotewskiej w stosunku do miejscowych Polaków o poglądy aneksjonistyczne (w stosunku do Łatgalii, a szczególnie – części powiatu iłłuksztańskiego[12]). Należało brać pod uwagę istnienie polskiego poselstwa w Rydze oraz konsulatów w Rydze, Dyneburgu i Lipawie (do zamknięcia w 1931 roku). Trzeba zaznaczyć, że rozwój polskiego szkolnictwa i organizacji był traktowany we wspomnianych przedstawicielstwach polskich jako jedno z głównych zadań. Polskie placówki otrzymywały też od nich pomoc materialną.

W podobnej sytuacji były szkoły litewskie, które znajdowały się pod pewną opieką litewskiego poselstwa w Rydze i konsulatu w Dyneburgu. Jednak w wypadku szkół litewskich istniał jeszcze dodatkowy czynnik o charakterze dyplomatycznym: wobec istnienia stosunkowo dużej (16–20 000 osób) mniejszości łotewskiej na Litwie, strona łotewska (i na odwrót) liczyła się z ewentualną sytuacją szkół łotewskich na Litwie. Natomiast w 1931 r. obydwa państwa zawarły Konwencję w sprawach szkolnych, która regulowała działalność szkół litewskich na Łotwie, a łotewskich – na Litwie na podstawie parytetu zgodnie z odsetkiem odpowiedniej ludności w określonych miejscowościach. Natomiast Litwini nigdy nie mieli swego Zarządu Oświaty z powodu mniejszej od Rosjan, Niemców, Żydów, Polaków i Białorusinów liczebności (próba osiągnięcia przez poselstwo możliwości utworzenia takiego zarządu była nieskuteczna)[13].

W wypadku Białorusinów podobnej opieki dyplomatycznej nie było. Jednak w 1921 r. powstał Zarząd Oświaty Białoruskiej i od razu 47 szkół podstawowych. Stało się to w momencie, kiedy nawet brakowało nauczycieli białoruskich. Byli oni ściągani do Łotwy przez Białoruski Zarząd Oświaty z Polski (albo – z Litwy Środkowej – przeważnie z Wilna) i Litwy. Kwestię rozjaśnia list kierownika Zarządu Dyneburskich szkół Sebastjansa Pabērzsa do wiceministra oświaty w kwietniu 1924 r.: „Łotysze powinni na razie, póki oni będą silniejsi na wspomnianych [polsko-białoruskich] terytoriach, wykazać poparcie dla starań Białorusinów, bo w taki sposób zmniejszymy polskie wpływy. Szczególnie dotyczy to sześciu gmin iłłuksztańskiego powiatu, o los których – przyłączenie do państwa polskiego – z dnia na dzień coraz silniej się starają narodowo-szowinistycznie

[12] Więcej szczegółowo w: Ē. Jēkabsons, *Problem* ...
[13] Lietuvos Centrinis Valstybinis Archivas, fondas 383, apraštas 7, byla 376, lapa 150.

nastrojone kręgi rządu polskiego"[14]. Jednak należy zaznaczyć, że wśród deputowanych parlamentu była grupa szczerych przyjaciół i sympatyków ruchu białoruskiego, na czele z wielkim poetą łotewskim Rainišem, który uważał, że Białorusinom na Łotwie powinno się dać możliwość, jakiej nie mają ani w ZSSR, ani w Polsce (od 1921 r. był on nawet mianowanym przedstawicielem interesów Białorusinów w parlamencie)[15], rozwoju swojej kultury.

Zresztą wspomniany stosunek władz łotewskich był ściśle powiązany z następującym problemem działalności wszystkich mniejszościowych szkół – ze skomplikowanymi stosunkami z miejscowymi (głównie) i centralnymi władzami, głównie – w Łatgalii. Otóż wiosną 1921 r. władze spotkały się z próbą zorganizowania przez nauczyciela i dyrektora na razie jeszcze prywatnego polskiego gimnazjum w Dyneburgu, obywatela polskiego Kazimierza Próchnika i jeszcze kilku osób, niezgłoszonej w odpowiednich instytucjach, sieci prywatnych polskich szkół w niektórych gminach o zróżnicowanym składzie narodowościowym mieszkańców (chodziło o gminy, w których znaczną część mieszkańców daje się określić jako „tutejszych"). Czyniono to z finansową pomocą „Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich" w Polsce. W kwietniu doszło do aresztowania K. Próchnika i szeregu innych osób. Wywołało to protest polskiego poeselstwa i ostrą wymianę korespondecji z rządem łotewskim. Jednak w maju 1921 r. K. Próchnik został deportowany, a już zorganizowane szkoły zamknięte. Natomiast z rozpoczęciem nowego roku szkolnego jesienią w odpowiednich miejscowościach otwarto łotewskie albo białoruskie szkoły[16].

Również białoruskie szkoły miały trudności z powodu swojej działalności o charakterze narodowym. W marcu 1924 r. w białoruskich szkołach w powiecie dyneburskim odkryto w klasach mapy Białorusi, na których jako część tego państwa była zaznaczona także południowa Łatgalia. Wynikiem były aresztowania wśród przywódców białoruskiego społeczeństwa. W głośnym tzw. Procesie Białoruskim oskarżeni usłyszeli wyrok uspawiedliwiający. Jednak przez 2 lata nie pracował Zarząd Białoruskiej Oświaty i zamknięte zostało gimnazjum w Lucynie, a kilkoro aktywniejszych białoruskich działaczy społecznych – obywateli polskich i litewskich (w swoim czasie przybyłych do Łotwy albo wysłanych z Polski) zostało wydalonych z Łotwy (na przykład były przewodniczacy Wileńskiego Narodowego Komitetu Białoruskiego Iwan Kraskowskij, który przybył do Łotwy na zaproszenie zarządu białoruskiego szkolnictwa)[17]. Także w latach późniejszych były sytuacje konfliktowe szkół białoruskich z władzami. Jednym z powodów (dających pretekst władzom) były również braki organizacyjne. Na przykład w 1932 r. Ministerstwo Oświaty stwierdziło, że w dyneburskim państwowym gimnazjum białoruskim kontynuuje się „działalność antypaństwowa", skład pedagogiczny i poziom postępów – bardzo słaby, z 75 uczniów od zapłaty za nauczanie zwolniono zbyt wysoki odsetek uczniów (70%) itd. Wobec tego została rozpoczęta stopniowa likwidacja gimnazjum, która jednak została wstrzymana z powodu skarg organizacji białoruskich do parlamentu[18].

Szkoły litewskie miały stosunkowo mniej konfliktów z władzami z powodów już wymienionych, jednak na poziomie lokalnym, głównie w powiecie iłłuksztańskim, miały one miejsce. W poszczególnych przypadkach chodziło głównie o próby niedopuszczenia do otwarcia litewskich szkół przez samorządy, które powoływały się na zbyt niską liczbę ewentualnych uczniów.

[14] LVVA, 1308. f., 12. apr., 12780. l., 3. lp.
[15] *Tamże*, 1632. f., 14. apr., 12. l., 139. lp.
[16] *Tamże*, 2574. f., 3. apr., 92. l., 19.–84. lp.; 1632. f., 1. apr., 453. l., 53. lp.
[17] *Tamże*, 3235. f., 1/22. apr., 380. l., 187. lp.; 1612. f., 14. apr., 10. l., 1.–338. lp.
[18] *Tamże*, 1632. f., 2. apr., 499. l., 39., 46., 47. lp.

Sytuacja szkolnictwa omawianych mniejszości poważnie się komplikowała przez ich wzajemne konflikty. Nadal trwała konfrontacja polsko-litewska, jednak w odróżnieniu od sytuacji przedwojennej (z powodu konsolidacji narodowej mniejszości litewskiej nie było podstaw do „walki" o ludność nieświadomą) przybrała ona wyraźnie polityczną formę. Co roku w październiku w litewskich szkołach odbywały się głośne akty „żałoby" po Wilnie itd. Konkurencja i skryta wrogość istniały między oddziałami litewskich skautów i polskich harcerzy, którzy działali w ramach łotewskiej organizacji skautów. Na przykład podczas wspólnych obozów Litwini przed namiotem demonstracyjnie budowali makietę Wilna z wyraźnymi politycznymi podtekstami, a Polacy usiłowali „odpowiedzieć" w podobny sposób, co sprawiało pewien kłopot kierownictwu organizacji (także zbytnia „gorliwość" organizacji i szkół litewskich w demonstracji antypolskich nastrojów stwarzała kłopot, czasami poważny, władzom łotewskim)[19].

Natomiast poważniejsza była konfrontacja polsko-białoruska. Częściowo już wymieniono główne powody. Należy dodać, że jedną z najważniejszych sfer nieporozumienia było właśnie szkolnictwo. W 1921 r. szkoły białoruskie w Łatgalii południowej powstały w dużej mierze kosztem szkół polskich i od tego czasu powstał ostry konflikt między polskimi a białoruskimi organizacjami. Te pierwsze częstokroć usiłowały udowodnić, że naród białoruski to fikcja, a w Białorusini Łatgalii to jedynie „zrusyfikowani Polacy". Szczególnie ostro w tej sprawie występował poseł polski w parlamencie Łotwy Jan Wierzbicki. Należy zaznaczyć, że z omawianych mniejszości jedynie Polacy mieli przedstawicielstwo w Sejmie (co prawda w latach 1931-1934 posłem Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Łotwy był Białorusin Władysław Pigulewskij, jednak prawie nie występował w interesach swojej grupy narodowościowej) – w latach 1922-1925 jednego, od 1925 roku – dwóch posłów, co oczywiście częstokroć dawało im przewagę, także w omawianej konfrontacji z Białorusinami. W latach 1921-1922 razem z posłami rosyjskimi i niektórymi posłami łotewskimi w parlamencie i prasie ostro krytykował powstanie białoruskich szkół[20]. Faktycznie w tym przypadku, podobnie jak w przypadku polsko-litewskiej konkurencji w Rydze przed I wojną światową o narodowo nieświadomych robotników, można mówić o pewnej „walce" polskich i białoruskich szkół i organizacji o jeszcze nie do końca świadomych narodowościowo chłopów Łatgalii południowej albo „tutejszych". „Walce", w której, z powodów zrozumiałych, poważne słowo do powiedzenia miały także władze łotewskie. Można zaznaczyć, że z powodu posiadania „wspólnego nieprzyjaciela" (czynnika polskiego) w niektórych przypadkach miała miejsce także określona współpraca litewsko-białoruska (na przykład w wystawieniu wspólnej listy w wyborach parlamentarnych, we wspólnych koncertach w białoruskim gimnazjum w Dyneburgu itd.)[21].

Sytuacja po przewrocie państwowym 1934 r.

15 maja 1934 r. na Łotwie miał miejsce bezkrwawy zamach stanu, w wyniku którego w państwie powstał reżim autorytarny prezydenta Kārlisa Ulmanisa. Między innymi zawieszono działalność parlamentu i partii politycznych. Jedną z najbardziej charakterystycznych jego cech była stosunkowo stanowcza łotyszyzacja wszystkich sfer życia państwa i społeczeństwa. Nie oznacza to, że mniejszości utraciły możliwość rozwoju swojej działalności społecznej i kulturowej, jednak została ona znacznie ograniczona. Dotyczyło to przede wszystkim szkolnictwa. Podstawą do tego była nowo przyjęta Ustawa

[19] Patrz, na przykład: Segodnja. – 1934, 11 okt.
[20] LVVA, 2125. f., 5. apr., 104. l., 8., 9. lp.
[21] Lietuvos Centrinis Valstibinis Archivas, fondas 383, aprašas 7, byla 1375, lapa 78.

o szkolnictwie, która przewidywała możliwość utworzenia szkoły mniejszościowej dla 80 uczniów konkretnej narodowości (przedtem – 30) oraz zabraniała uczęszczania do szkoły mniejszościowej ucznia, jeśli jeden z jego rodziców był narodowości łotewskiej. Najbardziej uderzyło to w małe, wiejskie szkoły polskie i białoruskie, które zgodnie z prawem nie miały podstaw do istnienia, jeśli liczba uczniów była niższa od 80 (a należy wziąć pod uwagę usuwanie z nich uczniów, których jedno z rodziców było Łotyszem, co było codziennością w Łatgalii).

Od razu po przewrocie, latem 1934 r., zostały likwidowane Zarządy Oświaty mniejszości. Na ich miejsce tworzono stanowiska referentów do spraw odpowiedniej mniejszości. Już jesienią 1934 r. nie rozpoczęła pracy polska szkoła rzemieślnicza w Dyneburgu, natomiast w 1935 r. zostały połączone polskie, rosyjskie i białoruskie gimnazja w tym mieście, składając się na 2. mieszane gimnazjum, w którym już nie tworzono nowych klas narodowościowych (tylko łotewskie). Jednocześnie pozwolono skończyć szkołę klasom istniejącym (ostatnie klasy polskie i rosyjskie kończyły gimnazjum tuż przed okupacją państwa – w czerwcu 1940 r., a klasa białoruska – rok wcześniej). Zamykano także niektóre szkoły podstawowe. Próby oddziaływania na ten proces polskiej dyplomacji nie przyniosły rezultatów. Oto, jak wyglądało szkolnictwo polskie na Łotwie w okresie autorytarizmu:

Tabela 3. Szkolnictwo polskie na Łotwie w latach 1934-1939[22]

Rok szkolny	Szkoły podstawowe			Gimnazja			Razem		
	szkoły	uczniów	nauczycieli	szkoły	uczniów	nauczycieli	szkoły	uczniów	nauczycieli
1934/35	22	2903	150	3	268	41	25	3171	191
1935/36	21	2423	132	2	178(124)*	29	23	2601	161
1936/37	18	2279	125	2	178 (84)	33	20	2457	158
1937/38	16	2129	119	2	179 (57)	35	18	2308	154
1938/39	16	1933	112	2	186 (30)	35	18	2149	147

* W nawiasach podano liczbę uczniów polskich klas w 2. Gimnazjum Dyneburskim.

Natomiast szkolnictwo białoruskie poniosło największe straty. Stało się tak z dwóch powodów: Białorusini nie mieli opieki dyplomatycznej, a poza tym byli najsłabszą mniejszością pod względem poziomu samoidentyfikacji narodowej (co znaczy – również pod względem poziomu organizacyjnego). W 1936 r. zostało zamknięte prywatne gimnazjum w Rydze. Zlikwidowano także stanowisko referenta do spraw szkół białoruskich w Ministerstwie Oświaty, a w 1939 r. naukę zakończyła ostatnia białoruska klasa w 2. gimnazjum w Dyneburgu. Jeśli w 1933/34 roku szkolnym w państwie były 23 białoruskie szkoły podstawowe z 1692 uczniami, w 1934/35 – już tylko 16 z 1270 uczniami[23]. W latach następnych większość z nich została zamknięta. W 1936 r. 2. białoruska szkoła podstawowa w Rydze została przekształcona w 1. miejską szkołę podstawową mieszanych narodowości z białoruskim i litewskim językiem nauczania,

[22] LVVA, 2574. f., 3. apr., 2733. l., 110. lp.
[23] *Tamże*, 2125. f., 5. apr., 32. l.,1.–4. lp.

a w 1939 r. w całym państwie pozostała tylko jedna białoruska szkoła – 1. ryska białoruska szkoła podstawowa z 170 uczniami[24].

Natomiast szkołom litewskim prawie udało się zachować swój stan posiadania z 1933/34 roku szkolnego, kiedy na Łotwie było 13 szkół podstawowych i jedno gimnazjum. W 1940 r. – odpowiednio 10 szkół podstawowych i gimnazjum w Rydze. Pozostałe zostały zamknięte z powodu niewystarczającej liczby uczniów, bez względu na noty protestacyjne poselstwa litewskiego i jego dyplomatyczne próby osiągnięcia odwołania rozporządzeń o rozwiązaniu tych szkół (dwie – w Rydze, jedna – w powiecie iłłukształńskim). Niewątpliwie swój wpływ na położenie nadal miała łotewsko-litewska Konwencja o szkołach albo ewentualne zmiany w stanie szkolnictwa łotewskiego na Litwie[25].

W omawianym okresie niemal całkowicie znikły problemy związane z działalnością szkół mniejszościowych z poprzedniego okresu. Zupełnie znikła konfrontacja polsko-białoruska jako nieaktualna z powodu zamknięcia prawie wszystkich białoruskich szkół. Trwała pewna konfrontacja szkół i organizacji polskich i litewskich (do 1938 r., ustanowienia dyplomatycznych stosunków między Polską a Litwą, w niektórych dziedzinach nawet silniej niż poprzednio), ale jej powodów należy szukać wyłącznie poza granicami Łotwy (w stosunkach międzypaństwowych polsko-litewskich). Natomiast zaistniał nowy, wspólny problem – jak się zastosować do żądań nowej Ustawy o szkolnictwie. W tej sytuacji pomoc dyplomatyczna z Polski i Litwy również nie była tak efektowna, jak w okresie poprzednim, chociaż nadal miała pewne znaczenie.

* * *

Podsumowując, na Łotwie do 1934 r. była duża swoboda rozwoju szkolnictwa mniejszości narodowych, co widać na przykładzie Polaków, Białorusinów i Litwinów. Jednak pewną rolę, w niektórych przypadkach znaczącą, w tym rozwoju odgrywał poziom gotowości do wykorzystania istniejących możliwości, który z kolei był ściśle powiązany z historycznym doświadczeniem konkretnej mniejszości, także z poziomem wykształcenia i samoidentyfikacji narodowej. Skupiając w większości katolików, trzy omawiane mniejszości miały wiele cech wspólnych lub podobnych, ale także wiele je różniło. Wynikiem tego była pewna konfrontacja nie tylko z władzami, lecz także wzajemna. Po przewrocie 1934 r. konkurencja prawie znikła wobec jednego problemu, który był wspólny wszystkim mniejszościom – nowy, autorytarny ustrój prowadził odmienną w stosunku do prowadzonej w poprzednim okresie polityki mniejszościowej, która na tych mniejszościach wymogła potrzebę przystosowania się do niej, żeby przetrwać.

[24] *Tamże*, 2924. f., l. apr., 9. l., 57. lp.
[25] Lietuvos Centrinis Valstybinis Archivas, fondas 383, aprašas 7, byla 1895, lapa 204.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Чладзімір Ладысеў
(Мінск)

Праблема этнакультурнай самаідэнтыфікацыі беларусаў у міжваеннай Польшчы

Важнейшай умовай паспяховага развіцця кожнага народа – яго пражыванне ў межах аднаго дзяржаўнага ўтварэння. Беларускаму народу ў гэтым сэнсе пасля набыцця сваей дзяржаўнай незалежнасці не пашанцавала. Частка беларускіх этнічных зямель паводле ўмоў Рыжскага дагавору ад 18 сакавіка 1921 г. у складзе Гродзенскай губерні (Гродзенскі, Ваўкавыскі, Пружанскі, Слонімскі, Сакольскі і частка Беластоцкага павета), 5 заходніх паветаў Мінскай (Навагрудскі, Пінскі, частка Слуцкага, Мазырскага і Мінскага), а таксама Ашмянскі, Вілейскі, Лідскі і Дзісненскі паветы Віленскай губерні адышлі да польскай дзяржавы.

Гэтыя землі, якія атрымалі ў беларускай гістарычнай літаратуры назву Заходняй Беларусі, разам з захопленымі Л. Жалігоўскім у кастрычніку 1920 г. Віленскім, Свенцянскім і Трокскім паветамі, так званая „Сярэдняя Літва", польскія ўлады падзялілі на 4 ваяводствы – Палескае, Навагрудскае, Віленскае, Беластоцкае і трактавалі як „паўночна-ўсходнія ўскраіны" II Рэчы Паспалітай. У ходзе вераснёўскага перапісу 1921 г. колькасць беларускага насельніцтва была зменшана ў мэтах доказу правамернасці аннексіі беларускіх зямель.

Па падлікам беларускага даследчыка 20-х гг. Р. Паўстынскага азначаная тэрыторыя склала 98 тыс. 815 км.^{2}, на якой пражывала 3,4 млн. чалавек, з іх 2 млн. 371 тысяча беларусаў (калі ўлічваць 489.000 рэпатрыянтаў, што вярнуліся да 1925 года)[1].

Фармальна беларусы, як і іншыя нацыянальныя меншасці у межах Польскай дзяржавы, атрымалі міжнародныя і канстытуцыйныя гарантыі наконт асноўных правоў і свабоднага нацыянальна-культурнага развіцця. Паводле VII артыкула Рыжскага дагавора, 108 і 109 артыкулаў Канстытуцыі Рэчы Паспалітай 1921 г. нацыянальным меншасцям гарантавалася права сходаў і арганізацый, карыстанне

[1] Нацыянальны архіў Рэспублікі Беларусь (НАРБ), ф.242, воп.1, спр.242, а.6–7, 75.
Rocznik statystyki RP, rok wyd. V, 1927/ Warszawa, s.7–8.

роднай мовай, арганізацыя і падтрымка сваёй школы і развіццё нацыянальнай культуры[2].

Аднак на практыцы ўсё было інакш. Беларусаў вельмі рэдка прымалі на працу ў адміністрацыю, дзяржаўныя ўстановы, у якіх не дазвалялася карыстацца беларускай мовай. Замест культурнага ўзаемадзеяння ў норму ўвайшоў уціск, гвалт супраць беларускай культуры і мовы. Такое жорсткае сутыкненне было непазбежным. Бо не толькі эканамічныя і палітычныя, але і канфесійныя, сацыяльна–псіхалагічныя фактары прадвызначылі канфліктны характар польска–беларускіх адносін.

Палітыка нацыянальнай асіміляцыі, што праводзілася ў першай палове 1920–х гг., праявілася ў першую чаргу ў паскоранай гвалтоўнай паланізацыі, якая была стрыжнем унутрапалітычнага курса польскіх улад. Яна ажыццяўлялася ў першую чаргу польскай школай, касцёлам, друкам, паліцэйска–адміністрацыйным апаратам. Так у пачатку 1919 г. функцыянавала 359 беларускіх школ, 2 настаўніцкія семінарыі, 5 агульнаадукацыйных гімназій у Вільні, Радашковічах, Навагрудку, Клецку і Нясвіжы.[3] Да 1924 г. засталося толькі 37 беларускіх школ і 4 гімназіі з абмежаванымі правамі. Закрываліся беларускамоўныя часопісы і газеты радыкальнага кірунку.

Прыняты пад націскам нацыянальна–вызваленчага руху польскім сеймам у ліпені 1924 г. „Закон аб мове і арганізацыі школьнай справы для нацыянальных меншасцей" не прывеў да ўрэгулявання міжкультурнага канфлікту. Была замацавана няроўнасць польскай і беларускай школ. Але і польскіх школ таксама было недастаткова каб забяспечыць навучанне ўсіх дзяцей. У выніку на верасень 1939 г. 129,8 тыс. дзяцей школьнага ўзросту засталіся па–за межамі адукацыі, гэта пераважна дзеці з беларускіх вёсак[4].

Адной з праяў нацыянальнага ўціску была рэлігійная нецярпімасць польскага ўрада да праваслаўнага насельніцтва Заходняй Беларусі. Да 1936 г. было пераўтворана ў касцёлы больш за 1.300 праваслаўных храмаў[5].

Пасля дзяржаўнага майскага пераварота 1926 г. былі зроблены безпаспяховыя спробы некалькі відазмяніць палітыку дзяржавы ў адносінах да нацыянальных меншасцяў, у тым ліку і ў беларускім пытанні. Некаторыя палітыкі з акружэння Пілсудскага – Тадэуш Галуўка, Леан Васілеўскі, Казімеж Младзяноўскі, прыхільных да нацыянальных меншасцяў поглядамі, слушна заўважыў у сваім артыкуле Войцех Сляжыньскі[6], прапанавалі, каб палітыку нацыянальнай асіміляцыі, як малапаспяховую, замяніць дзяржаўнай асіміляцыяй, больш выгаднай для дзяржавы, якая б не выклікала такога супраціўлення беларускага насельніцтва. Гэтая палітыка ставіла канчатковай мэтай сфарміраваць у грамадзяніна беларускай нацыянальнасці перакананне, што Польшча з'яўляецца таксама іхняй Айчынай.

Так кіраўнік Усходняга аддзела Міністэрства замежных спраў Тадэуш Галуўка прапанаваў, каб у адносінах да беларусаў дзяржава ўздзейнічала шляхам стварэння школ з беларускай мовай навучання, культурных устаноў, беларусізацыі царквы. У жніўні 1926 г. міністр унутраных спраў Казімеж Младзяноўскі ў сваім праекце прапанаваў правядзенне аграрнай рэформы з улікам інтарэсаў беларускага і ўкраінскага насельніцтва, стварэння магчымасці пашырэння асветы на нацыянальных

[2] Konstytucja Rzeczy Pospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. Lódz, s.19.
[3] „Змаганне". 1924, №1, 1 студзеня.
[4] НАРБ, ф.4, воп.21, спр.1521, а.21.
[5] Станкевіч А. Беларусы як нацыянальная меншасць у Польшчы// Беларускі гістарычны часопіс. 1995, №2, с.116.
[6] Сляжыньскі В. Нацыянальная палітыка польскіх улад на землях Усходняй Літвы і Заходняй Беларусі// Беларускі гістарычны часопіс. 2006, №9, с.12.

мовах гэтых меншасцей, хуткую нармалізацыю юрыдычнага статуса праваслаўнай царквы.

Аднак начальнік польскай дзяржавы Ю. Пілсудскі лічыў, што найбольш надзейна польскія інтарэсы на „крэсах" забяспечыць паліцыя і польская мова, чым задавальненне беларускіх культурных патрабаванняў. Квінтэсэнцыяй такой палітыкі з'явілася заява міністра замежных спраў Польшчы Ю. Бека на пасяджэнні Лігі Нацый у Жэневе ў верасні 1934 г. аб тым, што Польшча адмаўляецца ад дадзеных раней гарантый аб ахове правоў нацыянальных меншасцяў[7]. Тым самым, дзяржаўныя дзеячы Польшчы сталі на шлях аднабаковага перагляду артыкулаў Рыжскага дагавору 1921 г., прынамсі артыкула VII. У святле вышэйсказанага тэзіс аб "канкурэнцыі беларускай і польскай культур", запушчаны ў навуковы абарот у XXI стагоддзі навукоўцам г. Гродна Э. Мазько не мае падстаў[8]. Мела месца не канкурэнцыя, а палітыка гвалтоўнай асіміляцыі, выкаранення нацыянальнай свядомасці. Таму праблема этнічнага самазахавання і выжывання заходнебеларускага насельніцтва як нацыі абвастрылася.

Нягледзячы на такое адмоўнае стаўленне польскіх улад да нацыянальна–культурных інтарэсаў беларускага насельніцтва частка беларускіх нацыянальных дзеячаў, асабліва ў пачатку дваццатых гадоў, захоўвала пэўныя ілюзіі наконт раўнапраўнага партнёрства ў нацыянальна–культурнай сферы. Так, Б. Тарашкевіч падкрэсліваў, што „польская акупацыя пакінула па сабе справядлівую прыкрасць і расчараванне „шчырасцю" польскай палітыкі, якая разглядала Беларусь толькі як свае „усходнія крэсы". Аднак свядомая беларуская нацыянальная думка не перастала шукаць падтрымкі ў Польшчы, верачы, што прынцыпы сапраўднага дэмакратызму мусяць урэшце перамагчы"[9]. У гэтых мэтах у сакавіку 1922 г. дэлегацыя Беларускага нацыянальнага камітэта – каардынуючага органа беларускіх дэмакратычных арганізацый на чале з Б. Тарашкевічам, была прынята Ю. Пілсудскім і прэм'ер–міністрам Антоніем Панікоўскім. Але апроч галантнасці і абяцанняў у вырашэнні беларускага пытання, беларускім дзеячам нічога не было прапанавана. Не знайшла падтрымкі і прапанова дэпутатаў Беларускага пасольскага клуба ў польскім сейме аб утварэнні з Заходняй Беларусі „аўтаномнай адзінкі з краёвым цэнтрам у Вільні". Таму ў далейшым Б. Тарашкевіч змяніў сваю пазіцыю лаяльнасці і стаў на шлях рэвалюцыйна–вызваленчай барацьбы.

У супрацьстаянні паланізацыі, імкненні беларускага народа да захавання сваей самабытнасці і нацыянальнай адметнасці, этнакультурнага самацвярджэння вялікую ролю адыгралі культурна–асветніцкія таварыствы і суполкі. Менавіта іх дзейнасць і намаганні сталі сродкамі захавання этнакультурнай самаідэнтыфікацыі беларускай нацыі.

Важную ролю ў гэтым працэсе адыграла Беларускае навуковае таварыства, створанае ў 1918 г. у Вільні В. Ластоўскім, братамі А. і І. Луцкевічамі, Я. Станкевічам і інш. Свае задачы БНТ бачыла ў заснаванні і ўтрыманні музеяў, бібліятэк, навуковых устаноў, арганізацыі выстаў, лекцый, курсаў і навуковых з'ездаў, выдавецкай работы[10]. Так, у 1933 г. быў выдадзены навуковы зборнік

[7] "Чырвоны сцяг". 1934, №4 (107), кастрычнік.
[8] Гл. Мазько Э. А. Уплыў Беларускай хрысціянскай дэмакратыі на фарміраванне культурнай сітуацыі ў Заходняй Беларусі ў 20–30 гады XX стагоддзя. Аўтарэферат кандыдацкай дысертацыі. Гродна, 2003, с.14.
[9] Тарашкевіч Б. Беларускія палітычныя пастулаты// Скарыніч: Літ. навук. гадавік. Вып. 5, Мн., 2002, с.107.
[10] Ліс А. С. Беларускае навуковае таварыства// Энцыклапедыя гісторыі Беларусі. У 6 Т, Мн.:Бел.энц. імя П. Броўкі, Т.1, 1993, с.354.

"Гадавік Беларускага навуковага таварыства ў Вільні", а ў 1938 г. – "Запісы Беларускага навуковага таварыства", якія прадстаўляюць навуковую вартасць і ў наш час. Дзейнасць БНТ мела вялікае значэнне для развіцця навукі і культуры не толькі Заходняй Беларусі, але і ўсяго беларускага краю ў цэлым.

Асабліва важны ўклад у распаўсюджванні адукацыі і асветы, выхаванне нацыянальнай самасвядомасці беларусаў адыграла Таварыства беларускай школы, створанае ў Вільні ў 1921 г., у вытоках стварэння якога стаяў Б. Тарашкевіч. Акрамя правядзення кампаній за адкрыццё беларускіх школ таварыства дапамагала ўтрымліваць беларускія гімназіі, адкрывала клубы, бібліятэкі, хаты-чытальні, стварала гурткі мастацкай самадзейнасці, народныя хоры. У сярэдзіне 1926 г., дзякуючы намаганням ТБШ і Беларускай сялянска-работніцкай Грамады быў разгорнуты шырокі рух за адкрыццё беларускіх школ. Гурткі Грамады сумесна з актывам ТБШ праводзілі таксама працу па самаадукацыі насельніцтва, стваралі ў вёсках бібліятэкі-чытальні, збіралі сродкі для будаўніцтва школьных будынкаў. Статыстыка Галоўнай управы ТБШ сведчыць, што да 1928 г. агульная колькасць пададзеных дэкларацый перавысіла 30 тыс. на адкрыццё 1229 школ. Але амаль усе яны не былі задаволены. На працягу 1928–1929 гг. У Заходняй Беларусі было адкрыта толькі 13 беларускіх дзяржаўных і 32 утраквісцкія двухмоўныя школы[11]. Значна ўзрос аўтарытэт ТБШ, павялічылася колькасць кружкоў да 450, якія аб'ядноўвалі 14 000 чалавек[12]. Школьная кампанія дасягнула галоўнага – паспрыяла абуджэнню цягі беларусаў да сваёй мовы і культуры. Прычым, калі ў пачатку 20-х гг. для дзейнасці Таварыства быў характэрны культурна-асветніцкі напрамак, то з пачатку трыццатых гадоў пераважаў рэвалюцыйна-дэмакратычны. Аднак гэтая акалічнасць давала падставы польскім уладам узмацніць рэпрэсіі супраць ТБШ. Толькі на працягу 1928–1930 гг. было зачынена шэсць акруговых управаў і больш 300 гурткоў. Да восені 1932 г. колькасць гурткоў таварыства зменшылася да 150 (каля 4000 чалавек), засталася толькі акруговая управа ў Беластоку, якая была забаронена ў 1934 г.

Захаванню беларускай культуры і мовы, пашырэнню асветы дапамагала дзейнасць Беларускага інстытута гаспадаркі і культуры, які быў адчынены ў 1926 г. Пад яго эгідай дзейнічала ў 1927 г. 22 бібліятэкі-чытальні, а ў 1929 г. – 37 бібліятэк. Інстытут праводзіў мерапрыемствы да розных падзей беларускай гісторыі і культуры. У 1930 г. урачыста былі адзначаны 30-я ўгодкі смерці Ф. Багушэвіча, 25-я ўгодкі творчасці Я. Купалы, творчыя вечары, прысвечаныя памяці беларускіх асветнікаў В. Эпімах-Шыпілы, М. Нікіфароўскага, мерапрыемствы з нагоды абвяшчэння БНР.

У пашырэнні беларускай нацыянальнай культуры, асабліва ў вёсцы, важную ролю адыгрывалі самадзейныя драматычныя гурткі. У пачатку 1920-х гг. тэатральныя пастаноўкі ў Вільні ставіла Беларуская драматычная майстроўня. Яе традыцыі ў другой палове 1920-х гг. працягвалі гурткі ТБШ і БІГІК. У сельскай мясцовасці значна актывізаваўся рух мастацкай самадзейнасці. Сярод мноства найбольш самабытных калектываў быў хор у вёсцы Нягневічы на Навагрудчыне. Аматарскія беларускамоўныя спектаклі і канцэрты былі своеасаблівай формай пратэсту супраць паланізацыі, пераўтвараліся ў сапраўдныя святы.

У супрацьдзеянні палітыцы паланізацыі і асіміляцыі ўнеслі свой уклад і беларускія гімназіі. Яны фарміравалі кадры нацыянальнай інтэлігенцыі, якая разумела неабходнасць захавання адукацыі на роднай мове, культуры, традыцый

[11] НАРБ, ф.242, воп.1, спр.529, а.95.
[12] Тамсама, спр. 47, а.86.

народа, далучэння да вызваленчай барацьбы. Гімназіі з'яўляліся вучэбна-метадычнымі цэнтрамі (асабліва Віленская), нацыянальнымі асяродкамі культурна-асветніцкага і грамадска-палітычнага жыцця Заходняй Беларусі. Так, выпускнік Навагрудскай гімназіі Б. Кіт у наш час стаў лаўрэатам Нобелеўскай прэміі. Аднак да сярэдзіны 1930-х гг. усе беларускія гімназіі былі закрыты, а Віленская гімназія пераўтворана ў філіял польскай.

Таму ўмовы захавання і развіцця беларускай культуры значна пагоршыліся. Тым не менш асобныя беларускія нацыянальныя дзеячы лічылі, што ёсць яшчэ магчымасць паразумення з польскімі ўладамі, зыходзячы ў першую чаргу з кан'юктурна-прагматычных меркаванняў. Так, група А. Луцкевіча, Р. Астроўскага і Я. Станкевіча, атрымаўная назву "беларуская санацыя", у мемарыяле да прэзідэнта Польшчы І. Масціцкага ад 18 чэрвеня 1930 г. заявіла аб "маральным раззбраенні з абодвух бакоў" і неабходнасці пагаднення з урадам, у аснову якога было пакладзена патрабаванне выдзяліць Віленскае, Навагрудскае, Палескае і частку Беластоцкага ваяводства ў асобную адміністрацыйную аўтаномію[13]. Аднак прэзідэнт Польшчы не адрэагаваў на прапанову.

Адмоўна сказаліся на развіцці этнанацыянальных працэсаў у трыццатыя гады ў Заходняй Беларусі змена ў нацыянальна-дзяржаўнай палітыцы БССР, рэпрэсіі супраць дзеячаў нацыянальна-вызваленчага руху Заходняй Беларусі–М. Бурсевіча, П. Валошына, Ф. Валынца, Я. Гаўрыліка, І. Дварчаніна, П. Мятлы, С. Рак-Міхайлоўскага, якія былі прыцягнуты ў 1933 г. да сфабрыкованай органамі дзяржаўнай бяспекі справы "Беларускага нацыянальнага цэнтра". Адтуль фактычна спынілася рэальная падтрымка заходнебеларускай дэмакратычнай грамадскасці.

Заходнебеларуская культура апынулася паміж двумя вогнішчамі. І хаця ў сярэдзіне 1930-х гг. Камуністычная партыя Заходняй Беларусі робіць практычныя крокі па ўстанаўленню адзінства дзеянняў з беларускімі дэмакратычнымі партыямі і арганізацыямі ў справе абароны беларускай нацыянальнай культуры і беларускіх школ, значных практычных вынікаў яны не прынеслі. У сваю чаргу польскія ўлады ў снежні 1936 г. забараняюць далейшую дзейнасць Таварыства беларускай школы і Беларускага інстытута гаспадаркі і культуры. Рэпрэсіі польскіх улад, а таксама роспуск Выканкамам Камінтэрна Кампартыі Польшчы і яе састаўной часткі – КПЗБ у 1938 г. прывялі да знікнення арганізаваных форм супрацьлення палітыкі паланізацыі. Невыпадкова ў 1938/39 навучальным годзе не засталося ніводнай беларускай школы. Праблема нацыянальнага выжывання беларусаў рэзка абвастрылася.

Тым не менш і польская культурная экспансія на "усходнія крэсы" не здзейснілася ў запланаваных масштабах. Бо ўздым не толькі польскага патрыятызму, але і вялікадзяржаўнага шавінізму, паўплываў на асэнсаванне заходнебеларускім насельніцтвам сваёй нацыянальна-культурнай тоеснасці.

[13] „Наперад!". 1930, №20, 21 чэрвеня.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Валентина Швайко
(Брест)

Русская пресса и библиотеки в Западной Беларуси в 1920–30-е гг.

Для русских жителей, как в целом Польши, так и Западной Беларуси, русская культура была составной частью их национального самосознания, важным критерием принадлежности к русской национальности. Поэтому сохранение традиций русской культуры рассматривалось ими как главная гарантия сохранения и существования русской нации в чужой стране. Поскольку язык выступает как один из основных признаков принадлежности к определённой группе, в том числе и национальной, то защита и сохранение русского языка было одной из важных задач для русской общественности в Польше. В итоге те области культуры, которые в наибольшей степени были связаны с языком, получили здесь своё развитие. Большое значение отводилось развитию образовательных учреждений, прессы и издательств, деятельности библиотек.

Русская пресса в Польше не была столь многочисленной и значимой как заграничные русские эмигрантские издания, но, как отмечают многие исследователи, она являлась важным источником информации и средством общения как для русских жителей в Польше, так и для зарубежных читателей. В 1920–30-е гг. в Польше выходил ряд русскоязычных газет и журналов. Многие из них имели недолговечную историю своего существования, большинство распространялись только в тех регионах, где и печатались (например – в Западной Беларуси), главным образом из-за сложного материального положения, как издателей, так и читателей. Русские газеты в Западной Беларуси можно разделить на две категории: те, которые издавались в данном регионе, и те, которые выходили в Варшаве, но имели здесь значительное количество читателей. К последним можно отнести и самое известное русское издание в Польше – газету «Свобода». Первый её номер вышел 17 июля 1920 г. в Варшаве. Газета была основана Б. Савинковым при финансовой поддержке польских властей[1]. 4 ноября 1921 г. она была переименована и стала называться «За

[1] Голинков Д.Л. Крушение антисоветского подполья в СССР: В 2 кн.– М.: Политиздат, 1980. – Кн. 1. – С.25.

свободу!»[2]. До 1923 г. её издание субсидировалось польским государством, а затем – русскими общественными организациями и частными лицами. Это была ежедневная общественно–политическая газета, выходившая тиражом около 6500 экземпляров, она распространялась как в Польше, так и за рубежом. Первым официальным редактором газеты был В.А. Злобин. Затем на этом посту побывали В.Н. Рымер, И.И. Мациевский, А.Н. Домбровский, Е.С. Шевченко. Фактически же руководителем и главным редактором на протяжении всего времени существования газеты был Д. Философов, который смог привлечь к сотрудничеству с ней известных русских литераторов, поэтов, деятелей культуры. В «Свободе» («За свободу!») печатались Д. Мережковский, З. Гиппиус, М. Арцыбашев, К. Бальмонт, И. Северянин, А. Кондратьев, А. Амфитеатров[3].

В среде русского населения, как Польши, так и Западной Беларуси, газета «За свободу!» считалась органом, создающим общественное мнение среди русского общественности. Её политическая линия на протяжении 12 лет была неизменной, и основывавалась на защите прав русской эмиграции и русского национального меньшинства в Польше. В газете публиковалось много материалов о Советской России, которые отличались непримиримостью и критичностью по отношению к советской власти. В связи с этим советский полпред в Польше П. Войков неоднократно требовал высылки за пределы Польши видных русских эмигрантов за их антисоветские публикации в данной газете. Например, в мае 1924 г. было выдвинуто требование о высылке из Польши М. Арцыбашева за его антибольшевистскую статью, но польское правительство официально отказало его выполнять[4]. С газетой «За свободу!» длительное время сотрудничал известный русский литератор и публицист А. Амфитеатров. Даже находясь за рубежом, он являлся одним из главных авторов этого издания. При газете действовал книжный склад и издательство, которые занимались активным распространением русской книги в Западной Беларуси[5].

В 1932 г. газета «За свободу!» столкнулась с серьёзными финансовыми трудностями. Подобные проблемы сопровождали издание практически всё время его существования, но на сей раз решить их не смогли, и газета была закрыта. Через некоторое время вместо неё была создана ежедневная иллюстрированная русская эмигрантская газета «Молва»[6]. Изданием по–прежнему руководил Д. Философов. В редакционную коллегию входили В.В. Бранд, Е.С. Вебер–Хирьякова, С.Л. Войцеховский и Г.Г. Соколов – видные общественные и литературные деятели русской эмиграции в Варшаве. Газета носила явный антикоммунистический характер. На её страницах много внимания уделялось критике советской общественно–политической жизни. Большинство материалов было посвящено деятельности русских эмигрантских организаций, как в Польше, так и за рубежом. «Молва» активно распространялась в Западной Беларуси, о чём свидетельствуют архивные материалы. Стоит также отметить, что для привлечения внимания читателей редакция «Молвы» в 1932–1934 гг. предприняла ряд шагов, направленных на изменение характера издания: на месте «информационно–политической» газеты появилось «популярное и иллюстрированное» издание. Но, несмотря на эти старания,

[2] Государственный архив Российской Федерации (ГАРФ). Ф. Р–5866. Оп. 1. Д. 25. Л. 1.

[3] J. Zamojski, *Biała emigracja rosyjska w Polsce; sytuacja, problemy (1919–1939)* [w:] Emigranci i społeczeństwa przyjmujące: adaptacja? integracja? transformacja? – Warszawa, 2000. – s.44.

[4] Воскресное чтение. – Варшава. – 1925. – №25. – 21 июня.

[5] Воскресное чтение. – Варшава. – 1924. – №20. – 5 июня.

[6] Литературная энциклопедия. Русское Зарубежье. 1918–1940 гг.: В 3 т. – М.: РОССПЭН, 2002. – Т. 2.: Периодические и литературные центры. – С.153.

материальное положение «Молвы» становилось все хуже, из–за чего она была закрыта 31 января 1934 г. Издание русской эмигрантской газеты было возобновлено под новым названием и в новом формате – был создан литературно–политический еженедельник (затем – ежедневная газета) «Меч». Газета имела двойную редакцию: в Варшаве и в Париже, что в некотором смысле помогало решать её финансовые проблемы, а также связывало русскую эмиграцию в Польше с её европейскими центрами[7]. Возглавляли редакционные коллегии «Меча» Д. Философов (Варшава) и Д. Мережковский (Париж). Последний номер газеты вышел 27 января 1939 г.

В 1920–30–е г. в Польше организации русского национального меньшинства также смогли наладить издание ряда русскоязычных газет. Наибольшим влиянием среди них пользовались «Русский голос», «Наше время», «Новая искра» и «Русское слово»[8]. Эта, так называемая «меньшинственная» пресса, была представлена изданиями различной политической и идеологической направленности. Независимая общественно–политическая газета «Наше время» издавалась в г. Вильно с 1929 г. (отделение редакции находилось и в Варшаве). На её страницах освещались события общественной и культурной жизни русского населения в Польше, при этом большое внимание уделялось деятельности русских эмигрантских организаций. Некоторая часть материалов была посвящена проблемам, связанным с международной обстановкой и событиями в СССР. С 1929 по 1939 гг. в Варшаве издавалась независимая ежедневная общественно–политическая газета «Русское слово» (отделение редакции находилось в Вильно). Очень часто в архивных документах вышеназванные издания называют «газетами–близнецами» из–за схожести опубликованных там материалов. Объяснить это можно тем, что круг русской общественной деятельности в Польше был достаточно узок, что предопределяло пересечение тем в русских изданиях. Материалы, печатавшиеся в «Русском слове», отличались высоким профессионализмом, оперативностью и актуальностью. Здесь подробнейшим образом освещались все стороны русской культурной и общественно–политической жизни в Польше.

С 1936 г. в Вильно стала издаваться ещё одна русская газета – «Новая искра», называвшая себя «органом русской независимой мысли». Отделения её редакции находились в Варшаве, Ровно, Праге. Большой популярностью у русских жителей Западной Беларуси пользовалась и газета «Русский голос», которая выходила с 1921 по 1939 гг. в г. Львове и освещала русскую культурную и общественно–политическую деятельность в Галиции. Здесь же печатались материалы по проблемам русского нацменьшинства в Польше, освещалась его политическая, и особенно эмоционально культурная жизнь.

Кроме названных изданий, которые распространялись по всей стране, в Польше в разное время издавались и провинциальные русские газеты. В 1931 г. в ходе акции против ревендикации и унии в Пинске при поддержке Православной Консистории местные русские общественные деятели издали брошюру «Под небом Полесья», где выразили своё негативное отношение к этим процессам[9]. Польские власти запретили её распространение, оценив издание «как политическую акцию против ревендикации». Брошюра была конфискована, а её распространение было строжайше запрещено. Несмотря на это, через некоторое время в Пинске стала издаваться одноимённая газета, первый номер который вышел в свет 8 сентября 1931 г.

[7] Замойский Я.Е. Русская (белая) эмиграция в Польше и её польские связи (1918–1939) [w:] Культурные связи России и Польши XI–XX вв. – М.: УРСС, 1998. – С. 183.

[8] Государственный архив Брестской области (ГАБО). Ф. 1. Оп. 8. Д. 939. Л.

[9] ГАБО. Ф. 1. Оп. 9. Д. 402. Л. 75.

Инициаторами её издания был инженер П. Пиотровский. Редактором стал известный в городе русский общественный деятель, публицист, постоянный корреспондент русских газет «Наше время» и «Русское слово» Павел Хинич[10]. «Под небом Полесья» освещала главным образом жизнь русской и православной общественности Пинщины. Газета издавалась один раз в неделю сначала в польском издательстве в Пинске, а затем в белорусском издательстве имени Ф. Скорины в Вильно. Она выходила до 22 января 1932 г., после чего последовало указание воеводских властей о прекращении издания в связи с публикацией на её страницах статьи «О ревендикации православных святынь на Полесье».

Спустя некоторое время в г. Пинске стала издаваться новая еженедельная церковно-общественная газета на русском языке «Пинский голос»[11]. Архиепископ Полесский и Пинский Александр лично благословил это начинание с целью служения «святой Православной вере». Издателем и главным редактором её являлся П. Березницкий, бывший офицер царской армии. Финансировали издание местный отдел РБО и Православная Консистория. В редколлегию входили те же лица, которые издавали «Под небом Полесья» – П. Хинич, Д. Майков, В. Коротышевский. Новое издание имело более широкую тематику: затрагивались темы, посвященные международной обстановке, жизни в Советской России, много внимания уделялось церковным проблемам, а также положению крестьянства на Полесье. При этом подчеркивалась религиозная направленность издания. В отчётах пинского поветового старосты ей была дана более спокойная оценка: «газета не имеет того шовинистического тона, который был присущ «Под небом Полесья». Несмотря на это газета выходила недолго: с 13 октября 1932 г. по 4 февраля 1933 г. Распоряжением Полесского воеводы от 4 декабря 1932 г., распространение газеты было запрещено по причине «...недвусмысленной передачи великорусских идей на страницах этого издания, что негативно влияет на местное население». По жалобе русской общественности в МВД Польши это распоряжение было отменено, но вскоре газету всё равно закрыли. Организаторы издания «Под небом Полесья» и «Пинского голоса» совместно с М. Ключановичем предприняли попытку создания в Пинске «Христианского духовного братства», которое бы продолжало деятельность по консолидации общества против ревендикации и унии. Польские власти по вполне понятным причинам не разрешили его учреждение.

В 1920–30-е гг. в Польше русские общественные организации выпускали также собственные специальные издания, которые распространялись в Западной Беларуси. К ним можно отнести «Информационный бюллетень Русского комитета» (Русского общественного комитета (РОК))[12]. Газета выходила с 1923 по 1935 г., после чего из-за материальных затруднений её издание прекратилось. При этом РОК смог договориться с редакцией русского журнала «Часовой» (Париж) о создании на его страницах отдельного раздела Русского общественного комитета в Польше, который и заменил Информационный бюллетень[13]. В 1920-е гг. в Вильно издавалась газета «Утро» – официальный орган Русского народного объединения. Её выпуск был налажен с целью пропаганды его идей в период наивысшего расцвета деятельности этой организации, который был связан с участием в выборах. Газета выходила до 1929 г. и была закрыта из-за финансовых трудностей[14]. Русская организация молодежи в 1937 г.

[10] ГАБО. Ф. 1. Оп. 8. Д. 939. Л. 1.
[11] ГАБО. Ф. 1. Оп. 8. Д. 940. Л. 2.
[12] ГАБО. Ф. 114. Оп. 1. Д. 42. Л. 67.
[13] ГАБО. Ф. 114. Оп. 1. Д. 41. Л. 24.
[14] Sprawy narodowościowe. – Warszawa: Instytut Badań Spraw Narodowościowych. – 1927. – № 5–6. – S. 88.

смогла наладить издание собственной газеты «Новый путь». В 1938 г. «Новый путь» стал выходить как приложение к газете «Русское слово».

В Польше издавались и специализированные газеты. Непродолжительное время в Вильно выходил литературный журнал «Утёс», редактором которого являлся известный русский поэт Д.Д. Бохан[15]. Здесь печатались стихи, рассказы, критические статьи русских литераторов Польши. В Вильно при газете «Русское слово» издавался детский журнал «Родное слово». Журнал был иллюстрированным изданием и предназначался для русской школьной молодежи, при нём выходило также приложение для детей младшего возраста. При русских газетах «Русское слово» и «Наше время» совместно издавалась газета «Голос молодёжи»[16].

Русские жители Западной Беларуси выписывали и читали и те русские периодические издания, которые выходили за рубежом. Как видно из архивных документов здесь распространялись известные в то время эмигрантские газеты «Возрождение» (Париж), «Сегодня» (Рига), «Руль» (Берлин). Наибольшей же популярностью пользовался еженедельный журнал «Иллюстрированная Россия», который был ориентирован на широкую читательскую публику[17].

Кроме того, начиная с 1929 г., в Западной Беларуси стали активно распространяться отрывные светские и православные календари на русском языке. Издавались они в виде книжечки форматом 15/23 см. Содержали подробнейший месяцеслов по старому стилю с указанием апостольских и евангельских чтений и особенностей богослужений на весь год. Издавался также карманный православный календарь. По качеству и содержанию он не уступал подобным довоенным изданиям, что обеспечивало изданию колоссальный успех[18]. В 1936 г. в русском издательстве «Добро» были напечатаны Полный Молитвослов, Краткий молитвослов, Богогласник, Поминальная книга.

Особое место в русской культурной жизни в Западной Беларуси занимали такие культурно-просветительские учреждения как библиотеки. Польские власти называли их «русификаторскими площадками», и естественно, никакой речи о государственном субсидировании этих библиотек идти не могло. Они финансировались за счёт Русского попечительского комитета (РПК), местных благотворительных обществ, Русского народного объединения (РНО), Русского благотворительного общества (РБО) или частных лиц. Для координации деятельности по распространению книг для русских библиотек действовало Общество русских библиотек.

История возникновения русских библиотек в Польше была следующей. Уже в начале 1920-х гг. в лагерях для интернированных русских солдат и офицеров Русским попечительским комитетом была создана сеть библиотек с целью организации просветительской и учебной работы (действовали до 1924 г.)[19]. В это же время в Варшаве начинают работать русские библиотеки при эмигрантских организациях. Русский комитет в начале 1920-х гг. открыл свою библиотеку, куда была передана сохранившаяся часть книг библиотеки бывшего Русского Собрания в Варшаве, созданной ещё в 70-е гг. XIX века[20]. Эта библиотека носила имя Л. Толстого и была одной из самых крупных из русских библиотек в Польше:

[15] ГАБО. Ф. 1. Оп. 8. Д. 940. Л. 42.
[16] ГАБО. Ф. 114. Оп. 1. Д. 42. Л. 80.
[17] ГАБО. Ф. 114. Оп. 1. Д. 42. Л. 15.
[18] ГАБО. Ф. 114. Оп. 1. Д. 39. Л. 6.
[19] ГАРФ. Ф. Р-5814. Оп. 1. Д. 23. Л. 3.
[20] ГАРФ. Ф. Р-8262. Оп. 1. Д. 2. Л.6-8.

насчитывала около 5 тыс. томов книг[21]. При ней действовала бесплатная читальня, где выписывались все русские газеты Польши и многие зарубежные издания. В Варшаве работала библиотека при «Русском доме». В 1923 г. её фонды пополнили собрания личной библиотеки Д. Философова. Как указывают архивные материалы, Д. Философов сначала хотел подарить эти книги в русскую библиотеку в Бресте, но по личной просьбе П.Э. Бутэнко передал их в библиотеку «Русского дома» в Варшаве[22]. Библиотека насчитывала более 1800 томов книг и выписывала 11 периодических изданий. Кроме того, в столице работала библиотека РПК, которая была сформирована из книг бывшей русской гимназии в Варшаве.

Две русские библиотеки работали в г. Вильно: библиотека–читальня при Виленском благотворительном обществе помощи православным детям и библиотека при Виленском русском обществе (ВРО)[23]. Финансировались они за счёт средств РПК. Библиотекой ВРО заведовала секретарь литературно–художественной секции Т.А. Соколова. Книжный фонд библиотеки насчитывал около 500 томов. Русская библиотека в г. Гродно была центром культурной жизни местного отдела РБО. Заведовал библиотекой местный эрудит, полиглот и книголюб, исследователь истории Гродненщины Н.А. Червяковский[24]. При библиотеке работал постоянный лекторий, где проходили лекции и дискуссии о русской литературе и искусстве. Русская библиотека работала и при Барановичской русской гимназии. После ликвидации учебного заведения она содержалась местным отделом РБО[25]. В Полесском воеводстве действовала целая сеть русских библиотек: две библиотеки в Бресте (при русской гимназии и при отделе РБО, вместе их книжный фонд составлял около 7000 томов); библиотека РБО в г. Каменце, несколько библиотек РНО (в гг. Брест и Малорита, деревнях Мокраны, Приборово и Волчин, в которых насчитывалось около 9000 томов книг). В 1930–е гг. из них осталась работать только библиотека РНО в Бресте. Русская библиотека в г. Кобрине работала под покровительством прихода Православной церкви. При ней действовал совет, в который входили около 10 человек, всего же читателей насчитывалось около 100 человек[26]. В 1920–30–е гг. действовала русская библиотека в г. Лунинце, число её абонентов доходило до 200, что было достаточно много для маленького провинциального города. Владельцами библиотеки являлись Я. Савич и отдел РБО[27]. Как писал Я. Савич в своём отчете о деятельности библиотеки в РПК, наибольшей популярностью пользовались книги на русском языке (хотя в библиотечном фонде имелись книги на польском и на украинском языках), а особенно большим спросом пользовались издания современных русских писателей и поэтов. В Пинске работали две русские библиотеки: при отделе РБО и частная русская библиотека. Именно последняя была одной из главных просветительских площадок для русского населения города и региона. Владельцем её был М.В. Ключанович, один из самых заметных представителей русской общественности г. Пинска. До 1925 г. он активно поддерживал белорусское движение, являлся одним из создателей в Пинске ячейки «Беларускай сялянска–работніцкай грамады». В 1928 г. он связал свою деятельность с русским движением, увидев именно в нём решение проблем белорусского

[21] Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Komitet Rosyjski w Polsce (fond № 50). t. 6. S. 3.
[22] ГАРФ. Ф. Р–5814. Оп. 1. Д. 23. Л. 319.
[23] ГАРФ. Ф. Р–5814. Оп. 1. Д. 30. Л. 5,8.
[24] Черепица В.Н. ...Не потерять связующую нить: История Гродненщины XIX – XX столетий в событиях и лицах (исследования, документы, комментарии): Монография.– Гродно: ГрГУ, 2003. – С. 178.
[25] ГАРФ. Ф. Р–5814. Оп. 1. Д. 23. Л. 226.
[26] ГАБО. Ф. 1. Оп. 8. Д. 299. Л. 6,8.
[27] ГАБО. Ф. Р–5814. Оп. 1. Д. 31. Л. 7.

населения, стал активно проповедовать идею единства этих братних народов. Русская библиотека им была открыта ещё в 1921 г., при ней даже было устроено издание книг на русском и белорусском языках[28]. В конце 1920–х – начале 1930–х гг. библиотека стала центром русской жизни г. Пинска. Здесь собиралась русская молодежь, проводились литературные вечера. Постоянных читателей в библиотеке было около 80 человек. Её книжный фонд был очень большим: 2800 книг на русском языке, 200 – на польском. При библиотеке работала читальня, в которой можно было познакомиться практически со всеми русскими периодическими изданиями, выходившими в Польше. После того, как М. Ключанович был лишен польского гражданства за свою политическую деятельность (он категорически не был согласен с этим решением, писал жалобы на имя Ю. Пилсудского, Э. Галлати; затем потребовал своей высылки в СССР и покинул Польшу в 1933 г.), библиотека была передана его другу и соратнику В. Коротышевскому.

Пополнение книжного фонда русских библиотек осуществлялось различными путями. Во–первых, Русский попечительский комитет закупал новые книги и самостоятельно рассылал их по библиотекам. Покупка книг РПК осуществлялась, главным образом, в берлинском русском издательстве «Товарищество Гликсман» по договору, который предусматривал значительные скидки[29]. Кроме того, при РПК существовал «Книжный склад». Его задачами были: скупка русских книг у частных лиц в Польше и рассылка их в русские библиотеки; продажа произведений русской классической литературы, книг дореволюционных изданий за рубеж и покупка на вырученные деньги новых изданий для русских библиотек в Польше. На протяжении межвоенного периода РПК субсидировал около 15 русских библиотек–читален. Во–вторых, начиная с 1935 г. русские библиотеки стали получать наличные деньги от РПК и самостоятельно закупать необходимые книги в издательствах Берлина или Варшавы. В–третьих, осуществлялся обмен книгами между библиотеками. В 1930–е гг. правление РБО в Польше с целью ликвидации дефицита книг в русских библиотеках организовало так называемые «летучие библиотеки». Принцип их работы сводился к следующему: книги по цепочке посылались партиями по 20–30 томов из библиотеки в библиотеку[30]. Кроме того, библиотеки предоставляли свои книги в аренду другим: отдел РБО в Бресте пересылал книги из своей библиотеки в пользование библиотекам других отделов РБО. Иногда создавался так называемый «круг» библиотек для взаимного пользования книжными фондами. В–четвертых, имели место и частные пожертвования книг русским библиотекам. Так большинство книг в библиотеку Виленского русского общества поступило в виде пожертвований (организовывались вечера «Русской книги», во время которых платой за вход являлся томик русской поэзии или прозы)[31].

Практически при всех русских библиотеках в Польше действовали читальни. В большинстве случаев их посещение было бесплатным в отличие от самих библиотек, которые иногда предоставляли книги за плату. Во все читальни выписывались русские газеты, которые издавались как в Польше, так и за рубежом. При этом заключались договоры на льготную подписку с редакциями многих русских изданий[32]. Кроме того, в читальнях можно было послушать радио.

[28] ГАБО. Ф. 1. Оп. 9. Д. 1182. Л.27.
[29] ГАРФ. Ф. Р–5814. Оп. 1. Д. 34. Л. 100.
[30] ГАБО. Ф. 114. Оп. 2. Д. 1. Л.43.
[31] ГАРФ. Ф. Р–5814. Оп. 1. Д. 96. Л. 4.
[32] ГАБО. Ф. 114. Оп. 1. Д. 44. Л.1.

Таким образом, и русскоязычные периодические издания и библиотеки имели большое значение для консолидации русского населения в Западной Беларуси. Они давали возможность русским, проживавшим в стране, быть в курсе политической, экономической и, что особенно важно, культурной жизни русского меньшинства и эмиграции Польши, знакомиться с деятельностью русских эмигрантов организаций за рубежом, давали представление о жизни в Советской России. Кроме того, распространение прессы на русском языке, деятельность библиотек имело и просветительское значение: способствовало широкому тиражированию произведений классической русской литературы, вносило свою лепту в сохранение традиций русской культуры в Польше. Русские библиотеки же исполняли роль просветительских и культурных площадок в тех местах, где не было русских школ.

Grzegorz Zackiewicz
(Białystok)

Seweryn Wysłouch o problemie kształtowania się białoruskiej świadomości narodowej na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej

Seweryn Wysłouch to postać raczej mało znana szerszym kręgom współczesnej inteligencji polskiej[1]. Powyższej konstatacji nie zmienia fakt, iż stosunkowo niedawno, obecność uczonego w życiu intelektualnym II Rzeczypospolitej, została przypomniana w kontekście prowadzonych przed 1939 r. badań sowietologicznych[2]. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w wielowątkowym dorobku autora problematyka radziecka zajmowała relatywnie niewiele miejsca.

Urodzony 19 marca 1900 r. w Pirkowiczach, niedaleko Drohiczyna, Wysłouch był od 1925 r. pracownikiem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Swoje zainteresowania badawcze koncentrował wokół historii prawa i dziejów społecznych Wielkiego Księstwa Litewskiego[3]. Doktorat uzyskał w 1930 r. na podstawie monografii *Rozwój granic i terytorium powiatu kobryńskiego do połowy XVI wieku,* w opublikowanej sześć lat później rozprawie habilitacyjnej, analizował posługi komunikacyjne w miastach Wielkiego Księstwa Litewskiego na prawie magdeburskim do połowy XVI stulecia[4]. Po II wojnie świato-

[1] Podstawowe informacje biograficzne: H. Izdebski, *Wysłouch Seweryn* [w:] *Słownik historyków polskich,* Warszawa 1994, s. 568; M. Kornat, *Polska szkoła sowietologiczna 1930–1939,* Kraków 2003, s. 565–566; K. Puchowski, *Wysłouch Seweryn* [w:] *Z dziejów Almae Matris Vilnensis. Księga pamiątkowa ku czci 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego,* red. L Piechnik, K. Puchowski, Kraków 1996, s. 416. Zob. też: Z. Wysłouch, *Pożegnanie ojca,* „Zeszyty Historyczne" (Paryż), z. 128 z 1999, s. 142–146.

[2] M. Kornat, *dz. cyt.*, s. 77–79; G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939,* Kraków 2004, s. 406.

[3] Początkowo Wysłouch był młodszym asystentem przy Katedrze Nauki o Państwie i Prawa Państwowego USB, w 1927 r. przeszedł do kierowanej przez swojego mistrza, profesora Stefana Ehrenkreutza, Katedry Dawnego Prawa Sądowego Polskiego i Litewskiego – [I. Jaworski], *Wydział prawa i nauk społecznych U.S.B. w latach 1919–1929* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego,* t. II: *Dziesięciolecie 1919–1929,* Wilno 1929, s 256.

[4] J. Bardach, *Nauka historii ustroju i prawa w Wilnie w latach 1920–1939,* „Lithuania", nr 4(13) z 1994, s. 65, 67–68, 73–75. W tekście Bardacha – *notabene* także jednego z uczniów Ehrenkreutza – podstawowe wskazówki bibliograficzne dotyczące dorobku Wysłoucha w okresie wileńskim.

wej Wysłouch na krótko związał się z łódzkim ośrodkiem naukowym, by w 1946 r., na stałe przenieść się do Wrocławia. Na tamtejszym Uniwersytecie, objął Katedrę Historii Ustroju i Prawa Polskiego (później funkcjonującą jako Katedra Historii Państwa i Prawa Polskiego), był aktywny także na forum reaktywowanego Instytutu Śląskiego. Zmarł we Wrocławiu 28 lutego 1968 roku[5].

Tematyką białoruską, będącą przedmiotem niniejszego tekstu, Wysłouch zajmował się w wileńskim okresie swego życia. Jakkolwiek wspomniana problematyka nie stanowiła motywu przewodniego zainteresowań naukowych badacza, to zaowocowała licznymi opracowaniami, także z wykorzystaniem metodologii właściwej analizom socjologicznym, które stawiają uczonego w gronie najwybitniejszych w międzywojennej Polsce znawców zagadnień narodowościowych[6]. Dorobek ten uzupełniają wypowiedzi publicystyczne, zamieszczane przede wszystkim na łamach „Kuriera Wileńskiego" i wychodzącego również w Wilnie, miesięcznika „Włóczęga". Rzetelne i oparte na szerokiej podstawie źródłowej teksty Wysłoucha, zawierają przy tym czytelny przekaz ideowy, który wiązać należy z przynależnością autora do specyficznego wileńskiego środowiska, odwołującego się do „idei jagiellońskiej", programu federalistycznego i zreinterpretowanej w warunkach powojennych tzw. „koncepcji krajowej"[7].

***

Twierdzącą odpowiedź na pytanie, czy w warunkach II Rzeczypospolitej można mówić o istnieniu białoruskiej świadomości narodowej, Wysłouch uważał za oczywistą, znajdującą potwierdzenie w licznych faktach, łatwo dostrzegalnych dla każdego uważnego

[5] S. Hubert, *Wydział Prawa i Administracji* [w:] *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945–1970. Księga Jubileuszowa,* pod red. W. Floryana, Wrocław–Warszawa 1970, s. 102–103, 110, 128. Bardzo pozytywne świadectwo, dotyczące wrocławskiego okresu aktywności zawodowej, wystawił Wysłouchowi jeden z jego uczniów, Franciszek Ryszka – *Pamiętnik inteligenta: samo życie,* [Warszawa] 1996, s. 37, 42–43, 50–53, 60–64, 70, 125–126. Por. też: Z. Wysłouch, *dz. cyt.*, s. 145–146.

[6] W Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej, z którym był związany przez cały okres istnienia placówki, Wysłouch kierował Referatem Mniejszościowym. Warto też wspomnieć o zajęciach poświęconych problematyce białoruskiej, prowadzonych przez uczonego w afiliowanej przy INBEW, Szkole Nauk Politycznych. Na ten temat zob.: M. Kornat, *dz. cyt.*, s. 33, 40, 583–606 [aneks].

[7] Jesienią 1929 r. Wysłouch znalazł się wśród założycieli Klubu Włóczęgów Seniorów w Wilnie. Wbrew swojej nazwie Klub, skupiający osoby z kręgów uniwersyteckich i samorządowych Wileńszczyzny, stanowił ważny ośrodek ideowy. Liderzy środowiska, m.in. Stanisław Swianiewicz, Teodor Nagurski i Kazimierz Leczycki, emocjonalnie związani z tradycją dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, propagowali program przezwyciężania nacjonalizmów narodów zamieszkujących ten obszar. Postulując konieczność decentralizacji administracji państwowej na kresach, rozszerzenia swobód niepolskich grup narodowościowych, nawiązując do „jagiellońskich" cnót otwartości i tolerancji różnych kultur, w dalszej perspektywie zamierzali doprowadzić do powstania „federacji Polsko-Litewsko-Białorusko-Ukraińskiej, by w tej postaci wejść kiedyś w przyszłości do wielkiej paneuropejskiej rodziny narodów". Program klubu wyrażał także obawy przed inwazją ze Wschodu, która może się okazać zabójcza, jeśli Polska nie zrewiduje błędnej polityki narodowościowej – T. Nagurski, *Klub Włóczęgów,* „Włóczęga" [dalej: „W"], nr 1 z 6 VII 1932, s. 1; S. Swianiewicz, *Nasza krajowość,* „W", nr 1 z 6 VII 1932, s. 3–4; Tenże, *Nasze stanowisko,* „W", nr 2–3 z II–III 1934, s. 1–2; T. Topor-Wąsowicz, *Idea Jagiellońska dzisiaj,* „W", nr 4 z IV 1934, s. 2–3. Zob. też: Testis [K. Okulicz], *Benefis przyjaciół,* „Kurier Wileński" [dalej: „KW"], nr 151 z 6 VII 1932, s. 1; J. Duchnowski, *Miasto walczącego ideału. Szkic kierunków ideowych Wilna w czasach dawniejszych i teraźniejszości,* Lida 1938, s. 28–29, 32. Z nowszych opracowań przede wszystkim: A. Srebrakowski, *Klub Włóczęgów Seniorów w Wilnie (Próba zarysu historii),* „Acta Universitatis Wratislaviensis", Historia CXVI, Wrocław 1994, s. 163–169. Szerszy kontekst, w jakim funkcjonowało opisywane środowisko ukazują m.in.: J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie,* Poznań 1988, s. 260–279; J. Jurkiewicz, *Mniejszość białoruska w polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie 1921–1939,* w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku,* t. 8: *Polska–Polacy–mniejszości narodowe,* pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław–Warszawa 1992, s. 233–254; W. Szełkowski, *Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich,* Wilno 1999.

obserwatora[8]. Równocześnie był zdania, że ignorancja jeśli chodzi o problematykę białoruską jest w społeczeństwie polskim, nie wyłączając elit, zadziwiająca, a upływ czasu niewiele w tym względzie zmienia[9]. Zważywszy na znaczące wpływy endecji, lansującej koncepcję państwa narodowego, przełamywanie stereotypów dotyczących sytuacji na kresach jawiło się autorowi jako zadanie bardzo trudne i wymagające dużego wysiłku[10].

„Odrodzeńczy narodowy ruch białoruski" na obszarach dawnej Rzeczypospolitej pojawił się zdaniem Wysłoucha stosunkowo późno, niemniej jednak z pewnością jeszcze na długo przed końcem XIX wieku. Odnosząc się do początkowej fazy białoruskiego procesu narodowotwórczego, uczony wskazywał, iż krystalizujące się tendencje miały „charakter antyrosyjski i antyrządowy", a jednocześnie ściśle wiązały się z polskimi dążeniami niepodległościowymi[11]. Opisywane zjawiska – podkreślał badacz – występowały na obszarach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, w połowie XIX wieku stanowiących „jednolitą całość kulturalną bez jakichkolwiek ostrzejszych antagonizmów wyznaniowych, narodowościowych i społecznych"[12]. Ludność wiejska na tych ziemiach podlegała więc według Wysłoucha wpływom cywilizacyjnym, będącym specyficzną mieszanką „pierwiastków polskich, litewskich i białoruskich na podłożu łacińsko-zachodniej kultury"[13].

Naturalny proces kształtowania się białoruskiej tożsamości narodowej, pozbawionej początkowo nastawienia antypolskiego, niechęci do katolicyzmu i kultury Zachodu uległ zdaniem uczonego zakłóceniu w wyniku planowych działań władz carskich. „Polityka rusyfikatorska – pisał Wysłouch w jednym z tekstów – celem rozbicia jednolitego społeczeństwa, pierwsze uderzenie skierowuje na unickie duchowieństwo i masy ludowe [...], stopniowo je asymilując z oficjalną cerkwią prawosławną i duchem rosyjskim oraz zakładając na tym gruncie bazę operacyjną do dalszej walki z polskością i katolicyzmem"[14]. Z biegiem czasu – konstatował autor w obszernym artykule naukowym – coraz istotniejszą rolę w koncepcjach władz rosyjskich odgrywał system oświatowy. Polityka rusyfikacyjna skutkowała – w opinii badacza – coraz wyraźniejszym odtrącaniem „prawosławnego ludu

[8] S. Wysłouch, *Elementarz do ręki!,* „KW", nr 18 z 23 I 1927, s. 1; Tenże, *Dziesięć lat,* „KW", nr 250 z 1 XI 1927, s. 1; *Tamże, W odpowiedzi p. Mackiewiczowi,* „KW", nr 118 z 26 V 1928, s. 1.

[9] „Społeczeństwo polskie u nas ma takie fałszywe poglądy na sprawę białoruską, grzeszy taką ignorancją w tej dziedzinie, że mam wrażenie, iż znacznie lepiej zna dzieje Hotentotów lub Zulusów, niż bratniego nam narodu białoruskiego" – S.W. [S. Wysłouch], *Ceterum censeo...,* „KW", nr 267 z 22 XI 1927, s. 1. Por. analogiczną opinię autora, wyrażoną niedługo przed wybuchem II wojny: Tenże, *Związać obywatela z państwem. Wstęp do problemu białoruskiego,* „Polityka", nr 29 (174) z 25 XII 1938, s. 1.

[10] Wysiłek ów, konieczny dla wytworzenia warunków, w których możliwe stałoby się opracowanie racjonalnego programu polityki państwowej na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej, podjąć mieli przede wszystkim Polacy z Wileńszczyzny. Zob. m.in.: S. Wysłouch, *„Biedne chore Kresy",* „KW", nr 289 z 15 XII 1926, s. 1; *Tamże, Projekt nowego podziału administracyjnego państwa a Wileńszczyzna,* „KW", nr 71 z 26 III 1932; *Tamże, Refleksje na czasie,* „W", nr 3 z XII 1932, s. 3–4.

[11] S. Wysłouch, *Białorusini na ziemi wileńskiej,* Wilno 1930, s. 2. Współczesny badacz, Eugeniusz Mironowicz zgadzając się generalnie z taką interpretacją, podkreśla jednocześnie, że wspomniane tendencje dotyczyły niemal wyłącznie ludności katolickiej. Przywołuje również popularną w drugiej połowie XIX stulecia wśród prawosławnych mieszkańców ziem sąsiadujących od północnego wschodu z Kongresówką, koncepcję tzw. *zapadnorusizmu* – E. Mironowicz, *Białoruś,* Warszawa 1999, s. 11–13. Jak się wydaje, Wysłouch nie traktował *zapadnorusizmu* w kategoriach białoruskiego ruchu narodowego.

[12] S. Wysłouch, *Ziemia oszmiańska na rubieży dwóch kultur,* Wilno 1932, s 34. Por. też: Tenże, *Związać obywatela...,* s. 1. Do tych kwestii zob. także: J. Bardach, *O dawnej...,* s. 201–218.

[13] S. Wysłouch, *Związać obywatela...,* s. 1. W nowszej literaturze przedmiotu por. na ten temat interesujące uwagi socjologa narodu Ryszarda Radzika, *Między zbiorowością etniczną a wspólnotą narodową: Białorusini na tle przemian narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej XIX stulecia,* Lublin 2000.

[14] S. Wysłouch, *Ziemia oszmiańska...,* s. 34.

białoruskiego" od „wspólnej niegdyś mieszkańcom Litwy historycznej skarbnicy kultury zachodnio-europejskiej"[15].

Sytuację jaka wytworzyła się na ziemiach litewsko-białoruskich po I wojnie światowej oceniał Wysłouch jako bardzo skomplikowaną. Społeczeństwo „Litwy historycznej" także na skutek polityki okupacyjnych władz niemieckich w czasie Wielkiej Wojny, a wreszcie z uwagi na wydarzenia rewolucyjne w Rosji dalekie było od „jedności i zgody", która w opinii autora panowała jeszcze w połowie XIX stulecia[16]. Przed odrodzonym państwem polskim piętrzyły się zatem liczne trudności, związane z koniecznością określenia rozsądnej strategii działania na Kresach Północno-Wschodnich[17]. „Polska – pisał uczony w 1932 roku – miała w to społeczeństwo chore, zdemoralizowane i zdezorientowane wnieść pierwiastek spokoju i ładu, miała zaleczyć rany zadane zbiorowej psychice ludu »tutejszego« rękami zaborców, słowem Polska miała wskrzesić dawne więzy, łączące ongiś ludy b. W. Ks. Litewskiego w jedną całość polityczną i kulturalną, a zatracone w okresie wiekowej niewoli"[18]. Rozwój wydarzeń w latach 1918–1921 okazał się w mniemaniu badacza całkowitym zaprzeczeniem takiego scenariusza. Symbolicznym potwierdzeniem fiaska „programu jagiellońskiego" stał się pokój ryski, katastrofalny dla Białorusinów, ale również z punktu widzenia polskiej racji stanu rodzący fatalne konsekwencje. Wysłouch podkreślał przy tym, że zwycięstwo endeckich koncepcji terytorialnych szło w parze z przyjęciem przez ośrodki decyzyjne II RP programu asymilacji narodowej na ziemiach północno-wschodnich. Programu sankcjonującego w istocie kluczowe założenie polityki rusyfikacyjnej głoszące, iż „między uświadomioną narodowo częścią ludu białoruskiego a polskością nie ma nic wspólnego"[19]. Uczony nie pozostawiał wątpliwości, że rozumna polityka władz w Warszawie, nawet w niekorzystnych warunkach wytworzonych kompromisem ryskim, powinna iść w kierunku asymilacji państwowej. Możliwości skutecznego przeprowadzenia takiej strategii łączył autor zarówno z konsekwentnym likwidowaniem powierzchownych, bo dotyczących „zaledwie kilkudziesięcioletniego okresu rządów caratu", naleciałości kultury rosyjskiej i ugruntowywaniem wśród Białorusinów przekonania o ich przynależności do świata zachodniego, jak też z oczywistym postulatem potraktowania przez Polskę ludności białoruskiej jako współgospodarza Kresów Północno-Wschodnich[20].

[15] S. Wysłouch, *Rola Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi w ruchu narodowym Białorusinów w Polsce*, „Rocznik INBEW", t. I, Wilno 1933, s. 179–180.

[16] *Tamże*, s. 180.

[17] Mianem Kresów (ziem) Północno-Wschodnich II RP określa się zazwyczaj obszar przedwojennych województw wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego oraz przylegających do nich powiatów województwa białostockiego. Na ten temat por.: A. Bergman, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, s. 9; Z. Tomczonek, *Badania nad Kresami Północno-Wschodnimi Drugiej Rzeczypospolitej w polskiej historiografii*, w: *Historycy polscy, litewscy i białoruscy wobec problemów XX wieku. Historiografia polska, litewska i białoruska po 1989 roku*, pod red. K. Buchowskiego i W. Śleszyńskiego, Białystok 2003, s. 16. Ponieważ jednak Wysłouch w swoich tekstach – tak naukowych, jak publicystycznych – odwoływał się niemal wyłącznie do przykładów z obszaru Wileńszczyzny i ziemi nowogródzkiej, w niniejszym tekście, termin Kresy (ziemie) Północno-Wschodnie II RP jest używany w takim właśnie, zawężającym rozumieniu.

[18] S. Wysłouch, *Ziemia oszmiańska...*, s. 47.

[19] S. Wysłouch, *Rola Komunistycznej...*, s. 182. Zob. też: Tenże, *Białorusini na...*, s. 4–5. Najpełniejsza we współczesnej literaturze naukowej charakterystyka koncepcji prezentowanych w pierwszych latach II RP przez polskie nurty polityczne, w sprawie białoruskiej: K. Gomółka, *Między Polską a Rosją: Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918–1922*, Warszawa 1994.

[20] S. Wysłouch, *Ziemia oszmiańska...*, s. 48–49; Tenże, *Rola Komunistycznej...*, s. 175, 182–185, 239–240; Tenże, *Podłoże nieufności*, „KW", nr 69 z 25 III 1927, s. 1.

Krytyczny wobec polityki narodowościowej rządów przedmajowych[21], z nadzieją oczekiwał Wysłouch zmian, jakie zdawało się zapowiadać dojście do władzy obozu sanacji[22]. Z czasem autor, podobnie zresztą jak całe środowisko demokratów wileńskich, tracił złudzenia co do zasadniczej zmiany strategii. W kolejnych tekstach coraz wyraźniejsza była nuta rozczarowania działaniami sanacji na kresach, przy czym warto zaznaczyć, że w swojej krytyce Wysłouch oszczędzał samego Piłsudskiego[23].

W przekonaniu uczonego polską politykę narodowościową po I wojnie określało na ziemiach północno-wschodnich specyficzne połączenie niekompetencji, centralizmu, nacjonalizmu i braku konsekwencji[24]. Nieliczne wyjątki, tak na szczeblu centralnym, jak „w terenie" nie zmieniały zasadniczego obrazu. Szczególnie krytycznie oceniał Wysłouch działania na polu oświaty. Wyrażając pogląd, iż wielokrotnie zgłaszane przez ludność postulaty „posiadania szkół w rodzinnej mowie" napotykają na opór administracji, sugerował, iż właśnie w ten sposób, niejako na własne życzenie, państwo polskie antagonizuje szerokie rzesze własnych obywateli[25]. Badacz podważał przy tym stereotypowe wyobrażenie ludności kresowej jako „biernej masy", pozbawionej jakichkolwiek aspiracji wykraczających poza sprawy bytowe[26]. Rozwinięciem wspomnianych wątków były rozważania na temat kształtującej się białoruskiej inteligencji. Z niepokojem konstatował Wysłouch zjawisko „spychania" tej nielicznej, ale kluczowej dla procesu kształtowania świadomości narodowej grupy, na pozycje antypaństwowe. Działo się tak – dowodził – choćby z uwagi na fakt nieuznawania dyplomów istniejących gimnazjów białoruskich przez polskie uczelnie. W konsekwencji, absolwenci i tak kilku zaledwie białoruskich szkół średnich postawieni wobec konieczności zdawania egzaminu eksternistycznego, rezygnowali ze studiów na

[21] Krytykowane przez Wysłoucha środowiska endeckie nie pozostawały dłużne. Przykładem artykułu stanowiącego polemikę z tezami wileńskiego uczonego może być: *Nacjonalizm na opak*, „Dziennik Wileński", nr 114 z 20 V 1928, s. 2.

[22] S.W. [S. Wysłouch], *Obecny stan szkolnictwa białoruskiego*, „KW", nr 220 z 26 IX 1928, s. 1; Tenże, *Białorusini na...*, s. 7. Oczekiwanie, że Piłsudski dokona zasadniczego zwrotu w polityce narodowościowej na Kresach Wschodnich było w pierwszych latach po przewrocie majowym wyraźne, jakkolwiek mocniej zaznaczało się w środowiskach polskich, aniżeli białoruskich – por. m.in.: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa 1979, s. 69–70; K. Gomółka, *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918–1939*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", z. 2(4) z 1995, s. 113; J. Jurkiewicz, *dz. cyt.*, s. 241; E. Mironowicz, *dz. cyt.*, s. 105–107.

[23] Zachodzące zmiany dobrze ilustrują ostre polemiki Wysłoucha z środowiskiem „Słowa" wileńskiego, a także z przedstawicielami struktur BBWR na Wileńszczyźnie – S. Wysłouch, *Refleksje na...*, s. 3–4; Tenże, *Boląca polemika*, „W", nr 4 z I 1933, s. 3–4; Tenże, *Oświadczenie*, „W", nr 6 z III 1933, s. 18. Zob. też charakterystyczne wypowiedzi całego środowiska Włóczęgów–Seniorów: Klub Włóczęgów, *Oświadczenie*, „W", nr 6 z III 1933, s. III 1933, s. 18; *Nowy Rok*, „W", nr 1 z I 1934, s. 1.

[24] Krytyka centralizmu w działaniach polskiej administracji na Kresach por. np.: S.W. [S. Wysłouch], *Warszawa a „Kresy"*, „KW", nr 276 z 28 XI 1926, s. 1; Tenże, *Wszechpotężny centralizm i biurokracja*, „W", nr 2 z XI 1932, s. 1–2. Typowa dla Wysłoucha, druzgocąca ocena tendencji nacjonalistycznych w polityce narodowościowej na terenach północno-wschodnich: Tenże, *Dokąd idziesz Polsko!*, „KW", nr 112 z 19 V 1928, s. 1. Zwięzła charakterystyka polityki władz polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918–1939: K. Gomółka, *Polityka rządów...*, s. 106–119. Zob. też: A. Chojnowski, *dz. cyt.*, s. 29–48, 71–90, 129–135, 161–165, 196–201.

[25] „Oświatę białoruską można środkami represyjnymi zdusić, ale walkę polityczną z państwowością polską w ten sposób zasili się jedynie nowymi łatwo palnymi materiałami" – S. Wysłouch, *Endeckie metody w szkolnictwie pomajowym*, „KW", nr 62 z 17 III 1927, s. 1. Zob. też: Tenże, *O szkolnictwo białoruskie*, „KW", nr 32 z 10 II 1927, s. 1. Zdaniem Waldemara Parucha, w myśli piłsudczykowskiej po 1926 r. przeważała opinia, że ludność białoruska nie wykazuje dążności do posiadania własnych szkół: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997, s. 212.

[26] O stereotypach na temat ludności białoruskiej funkcjonujących w okresie międzywojnia por.: J. Jurkiewicz, *Nasze widzenie Białorusinów w XX w. (do 1939 r.)*, „Dzieje Najnowsze", nr 2 z 1995, s. 71–79. Por. też inny artykuł, odnoszący się jednakże głównie do terenu Polesia: J. Tomaszewski, *Białorusini w oczach Polaków 1918–1939*, „Literatura na Świecie", nr 8–9 (241–242) z 19991, s. 221–241.

terenie Polski. Odpowiadając na pytanie „dokąd odpływa młodzież białoruska po uzyskaniu świadectwa dojrzałości", badacz ubolewał, iż *gros* spośród najzdolniejszych, młodych Białorusinów trafiało do Pragi bądź Mińska, a więc „pod wpływy bezwzględnie wrogie"[27]. Niemal zupełna likwidacja szkolnictwa białoruskiego w II RP zrealizowana u progu wojny była w tym kontekście świadectwem wyjątkowej politycznej ślepoty [28].

Analizując przemiany w zakresie identyfikacji narodowej, zachodzące na północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, uczony podkreślał, że całe zagadnienie należy traktować w kategoriach procesu, który daleki jest od zakończenia. Ze względu na specyfikę terenu, wskazywał na konieczność ostrożnego interpretowania wszelkich wskaźników. W opinii Wysłoucha, większą wagę aniżeli do wymuszonych najczęściej, deklaracji mieszkańców, należało przykładać raczej do innych czynników. Przede wszystkim do tego jaki jest stosunek ludności kresowej do polskiej szkoły, administracji i kultury. Jako istotne postulaty badawcze autor wymieniał także przeanalizowanie, czy na danym obszarze istnieją tendencje do tworzenia własnych, „mniejszościowych" organizacji, zarówno politycznych, jak też gospodarczych i kulturalnych, wreszcie, czy mieszkańcy, w jakikolwiek sposób wyrażają potrzebę istnienia szkół z innym niż polski językiem wykładowym[29].

Wspomniane wyżej założenia metodologiczne, Wysłouch starał się uwzględniać analizując wyniki ankiet przeprowadzonych w ramach projektu badawczego, realizowanego przez Instytut Badań Spraw Narodowościowych we współpracy z wileńskim USB w latach 1937–1938[30]. Badania objęły dwa wyraźnie wyodrębnione obszary Wileńszczyzny. Pierwszy z nich stanowiło 77 wsi w powiatach wileńsko-trockim i oszmiańskim, zamieszkanych niemal wyłącznie przez katolików. W drugim przypadku, analizie poddano rejon z wyraźną przewagą prawosławnych, obejmujący 107 wsi w 6 różnych powiatach[31]. Podsumowując wyniki badań, Wysłouch sformułował kilka istotnych wniosków, przy czym zastrzegał, że ustalenia mają zaledwie charakter wstępny, choćby z uwagi na stosunkowo niewielki obszar poddany analizie, a także ze względu na „opór materii" przy sporządzaniu ankiet[32].

Stan świadomości narodowej we wsiach katolickich, oceniał uczony jako „mgławicowy"[33]. Wskazując, że „ludność polską uświadomioną dość dobrze" można odnaleźć co najwyżej w 7 ośrodkach, dodawał: „W niektórych wsiach ludność do kwestii swej przynależności narodowościowej odnosi się z całkowitą obojętnością. Częściej jednak usiłuje dać odpowiedź pozytywną, opierając się przy tym na kryterium: I)wyznaniowym i II) przynależności państwowej lub terytorium państwowego"[34]. Analiza ankiet skłaniała też Wysłoucha do zakwestionowania wyników spisu powszechnego z 1931 r.[35]. „Wśród wiejskiej ludności katolickiej na obszarze między Wilnem a Oszmianą – jeśli wierzyć danym spisowym – przebiegać miała wyraźna granica wpływów języka polskiego i białoruskiego. „Pod tym względem – konstatował wileński naukowiec – zasadniczo odmienny obraz dają badania terenowe z 1937 r. [podkr. w tekście]. Przede wszystkim jeśli chodzi o język ojczysty ludności katolickiej z tego obszaru z małymi wyjątkami jest to język białoruski. Co do »białoruskości« tego języka należy podkreślić jeszcze jeden dość ważny szczegół, mianowicie ludność najczęściej język, którym się posługuje w rozmowach między sobą charakteryzuje jako »prosty« w odróżnieniu od języka polskiego lub rosyjskiego. Pojęcie »prosty« nie jest identyczne z pojęciem »białoruski« i odpowiada bardzo niskiemu poziomowi świadomości narodowej tych grup ludnościowych. (...) Obok języka »prostego« ludność prawie powszechnie (zwłaszcza młodzież) włada dość poprawnie językiem polskim i w rozmowach z obcymi chętnie go używa"[36]. Inne kluczowe wnioski, sformułowane na podstawie ankiet ze wsi katolickich sprowadzały się do stwierdzeń, iż mieszkańcy opisywanego terenu – poza szczególnym przypadkiem miejscowości Kurhany – nigdy nie ubiegali się o szkołę białoruską, a pozytywny z reguły stosunek do polskiej oświaty szedł w parze z negatywną oceną stanu szkolnictwa na własnym terenie[37]. Niska ocena kadry pedagogicznej i przekonanie o tym, iż programy nauczania nie odpowiadają kresowym realiom, skłaniały Wysłoucha do pesymistycznych stwierdzeń. „Jedynie nieliczne szkoły – podsumowywał badacz – głównie dzięki osobistym zaletom nauczycieli, budzą ogólną sympatię oraz szacunek i wywierają głębszy wpływ na życie kulturalne i społeczne swego regionu. W większości natomiast wypadków szkoły nie wykorzystują możliwości penetracyjnych i nie spełniają swego zadania w dziedzinie krzewienia wiedzy i świadomości narodowej polskiej wśród ludności swoich okręgów. W dużej mierze temu możemy przypisać, że poziom świadomości narodowej wśród ludności katolickiej interesującego nas terenu na ogół jest tak niski mimo kilkunastu lat pracy aparatu szkolnego i zasadniczego pozytywnego stosunku ludności do polskiej kultury i państwowości"[38].

Dużo bardziej złożony obraz wyłaniał się z analizy ankiet przeprowadzonych w prawosławnych wsiach Wileńszczyzny. Jak oceniał Wysłouch, odsetek ludności niepo-siadającej sprecyzowanej świadomości narodowej sięgał tu 50%, a najbardziej typową postawę wobec państwowości polskiej określała bierność i obojętność. Procesy polonizacyjne wileński uczony dostrzegał w przypadku 15–20% miejscowości, prawie zawsze tych, położonych blisko ośrodków miejskich. Na pozostałym obszarze coraz silniej zaznaczało się zjawisko białoruskiej identyfikacji narodowej, przy czym białorutenizacja jawiła się jako tendencja znacznie bardziej dynamiczna i trwała aniżeli polonizacja. Zdaniem autora, trudny do przeoczenia był też fakt, iż umacnianie się białoruskiej świadomości narodowej często szło w parze z niechęcią, a nawet wrogością do II Rzeczypospolitej i silnym radykalizmem społecznym, w niektórych przypadkach przechodzącym w sympatie proradzieckie[39]. Stan taki obrazował w opinii Wysłoucha fiasko polskiej polityki narodowościowej na Kresach i potwierdzał sugestie wyrażane w poprzednich latach. Szczególnie dużo miejsca poświęcił uczony kwestiom szkolnictwa. Oceniając, iż w przypadku blisko 40% wsi „zanotowano istnienie świadomej woli i dążeń do posiadania szkoły białoruskiej lub dwujęzycznej polsko-białoruskiej", konstatował że przeciwstawianie się potrzebom ludności przynosi efekt odwrotny od zamierzonego. Niewątpliwie lepszy stopień opanowania języka polskiego przez prawosławnych mieszkańców Kresów Północno-Wschodnich, jako skutek reali-

[27] S. Wysłouch, *O losy inteligencji białoruskiej*, „KW", nr 82 z 9 IV 1927, s. 1; Tenże, *Martwa sprawa*, „KW", nr 233 z 12 X 1927, s. 1; Tenże, *Białorusini na...*, s. 8.

[28] S. Wysłouch, *Świadomość narodowa ludności prawosławnej zamieszkującej wschodnie i północno-wschodnie powiaty Wileńszczyzny*, Warszawa 1939, s. 121–128, 169–170. Zwięzłą charakterystykę szkolnictwa białoruskiego w Polsce międzywojennej daje S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław–Warszawa 1968, s. 104–114.

[29] S. Wysłouch, *Świadomość narodowa...*, s. 114; Tenże, *Polacy i Białorusini–katolicy na terenie Wileńszczyzny*, Warszawa 1938, s. I–II.

[30] S. Wysłouch, *Świadomość narodowa...,passim*; Tenże, *Polacy i Białorusini–katolicy..., passim.*

[31] W żadnej z miejscowości nie było większych skupisk ludności używającej języka litewskiego.

[32] „Ludność albo się nie orientuje, albo niechętnie odpowiada na kwestie tego rodzaju, obawiając się niekorzystnych dla siebie konsekwencji, wreszcie nie umie odróżnić problemu narodowościowego od problemu wyznaniowego" – S. Wysłouch, *Polacy i Białorusini–katolicy...*, s. I. Zob. też: Tenże, *Świadomość narodowa...*, s. 1.

[33] S. Wysłouch, *Polacy i Białorusini–katolicy...*, s. 18–23, 57–58.

[34] *Tamże*, s. 57–58.

[35] Wprowadzenie do zagadnienia interpretacji wyników spisu powszechnego z grudnia 1931 r.: W. Mędrzecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w II Rzeczypospolitej w świetle wyników II spisu powszechnego (1931 r.)*, „Dzieje Najnowsze", nr 1–2 z 1983, s. 231–250.

[36] S. Wysłouch, *Polacy i Białorusini–katolicy...*, s. 17–18.

[37] *Tamże*, s. 37–40, 58–61.

[38] *Tamże*, s. 40.

[39] S. Wysłouch, *Świadomość narodowa...*, s. 115–121, 157–171. Podobną interpretację we współczesnej historiografii polskiej proponuje A. Chojnowski, *Problem narodowościowy na ziemiach polskich w początkach XX w. oraz w II Rzeczypospolitej* [w:] *Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Warszawa 1986, s. 185.

zowanej od kilkunastu lat polityki oświatowej, nie łączył się bynajmniej ze wzrostem lojalności wobec państwa. W praktyce, postępował raczej proces wyraźnego kurczenia się wpływów polskich na Wileńszczyźnie i okolicznych terenach. W opinii uczonego mściła się tu – piętnowana wielokrotnie wcześniej – strategia władz w Warszawie, która prowadziła do sytuacji, gdy znaczący odsetek wiejskiej ludności tych ziem nie miał poczucia przynależności do kategorii „pełnowartościowych obywateli" Rzeczypospolitej[40].

Wnioski wyciągnięte z analizy materiału ankietowego, utwierdziły badacza w przekonaniu, że rozwój wypadków na obszarach przygranicznych, w oczywisty sposób, osłabia zdolności obronne państwa polskiego. Dalekosiężne skutki błędnej polityki narodowościowej na Kresach, należało bowiem zdaniem autora rozpatrywać z uwzględnieniem faktu, iż zagadnienie białoruskie – podobnie zresztą jak sprawa ukraińska – „wykracza poza ramy państwa polskiego"[41]. „Kręcimy się – pisał Wysłouch jeszcze wiosną 1933 r. – w jakimś zaczarowanym kole nie mogąc wydobyć się na prostą i tak zdawałoby się łatwą, właściwą drogę postępowania. I dzieje się to wówczas, gdy dokoła nas ścierają się wraże siły, wyzyskując na naszą niekorzyść każdy błąd lub nieprzemyślane posunięcie"[42].

Świadomość, że Polska „przegrywa kresy" miała towarzyszyć autorowi do ostatnich dni przed wybuchem II wojny. Równocześnie Wysłouch konsekwentnie utrzymywał, iż postępujący proces kształtowania się białoruskiej świadomości narodowej w opozycji do państwa polskiego jest procesem, którego przebieg, ciągle jeszcze można zmienić. Podkreślając, że aby pożądany scenariusz mógł się ziścić potrzebna jest polityczna wyobraźnia, wola i determinacja elit II RP, uczony, aż do września 1939 r., bezskutecznie usiłował działać na rzecz takiego właśnie rozwiązania[43].

[40] S. Wysłouch, *Świadomość narodowa...*, s. 121–136, 169–170. Por. też: Tenże, *Teoria a rzeczywistość*, „W", nr3 z IV 1935, s. 2–3. Por. też anonimowy artykuł wyrażający stanowisko Klubu Włóczęgów Seniorów, gdzie pisano m.in.: „Miejscowy włościanin białoruski musi mieć to poczucie, że jest on w równym stopniu obiektem troski i opieki państwa, jak i jego ziomkowie, którzy należą do narodowości polskiej" – *Klub idzie do dalszej pracy*, „W", nr 7 z X 1934, s. 1–2.

[41] S. Wysłouch, *Związać obywatela...*, s. 2. Por. też dużo wcześniejszy tekst: Tenże, *Sowiety, Polska a polityka mniejszościowa*, „KW", nr 36 z 15 II 1927, s. 1. Zdaniem W. Parucha, liderzy obozu rządzącego w latach 1935–1939 wychodzili z założenia, że na wypadek wybuchu wojny, ludność białoruska nie okaże się istotnym dla integralności Rzeczypospolitej czynnikiem – *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 425. Zob. też: J. Jurkiewicz, *Nasze widzenie...*, s. 77.

[42] S. Wysłouch, *Zaczarowane koło*, „W", nr 7 z IV 1933, s. 2. Por. też: Tenże, *Rola Komunistycznej...*, s. 238–240.

[43] W takich właśnie kategoriach należy postrzegać obecność badacza w wileńskich strukturach Obozu Zjednoczenia Narodowego: *Zjazd organizacyjny Wileńskiego O.Z.N.*, „KW", nr 107 z 20 IV 1937, s. 1. Na ten temat zob. także: J. Januszewska-Jurkiewicz, *Koncepcje programowe działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego w kwestii białoruskiej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", z. 23 z 2005, s. 192–198. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny, Wysłouch związał się z neokonserwatywnym środowiskiem „Polityki". Skupiona wokół Jerzego Giedroycia grupa, także w imię walki z „samobójczą polityką narodowościową", zamierzała w wyborach do Sejmu, planowanych na rok 1940, wystawić własnych kandydatów, m.in. Wysłoucha i Swianiewicza. Zob.: J. Giedroyć, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994, s. 46, 60; M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1, Kraków 2003, s. 170; Z. Wysłouch, *dz. cyt.*, s. 144.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Васіль Кушнер
(Мінск)

Новая беларуская гістарыяграфія пра палітычныя адносіны, развіцце асветы і школьніцтва у Заходняй Беларусі

Фармальным рубяжом паміж беларускай савецкай і новай гістарыяграфіяй можна лічыць пачатак 1990–х гг., калі 27 ліпеня 1990 г. Вярхоўны Савет БССР прыняў Дэкларацыю аб дзяржаўным суверэнітэце Беларускай Савецкай Сацыялістычнай Рэспублікі. Пасля абвяшчэння незалежнасці Беларусі пачала ствараццa заканадаўчая база і ўзніклі рэальныя ўмовы для развіцця нацыянальнай сістэмы гістарычнай навукі і гістарычнай адукацыі. Гэта істотна паўплывала на станаўленне новай беларускай гістарыяграфіі, на яе метадалогію і метады гістарычных даследаванняў і, што асабліва важна, на менталітэт беларускіх навукоўцаў і выкладчыкаў.

Кардынальныя змены ў дзяржаўнай Беларусі аказалі станоўчы ўплыў на метадалогію гістарычнай навукі – знік арганізацыйны і ідэалагічны ціск з боку кіраўніцтва КПСС–КПБ, спыніў сваю дзейнасць Інстытут гісторыі партыі пры ЦК КПБ, які быў не толькі каардынуючым, а перш за ўсё кантралюючым цэнтрам гістарычных даследаванняў. У новых умовах вядучую ролю пачаў адыгрываць Інстытут гісторыі Нацыянальнай Акадэміі навук Беларусі, а ў ВНУ ініцыятыва перайшла ад кафедраў гісторыі КПСС і навуковага камунізму да кафедраў гісторыі Беларусі, айчыннай і сусветнай гісторыі і культуры, новай і навейшай гісторыі. Адкрыццё раней закрытых фондаў партыйных архіваў і часткова архіваў КДБ значна пашырыла крыніцавую базу для гістарычных даследаванняў.

Неабходна падкрэсліць і яшчэ адну важную акалічнасць, якая паўплывала на станаўленне новай беларускай гістарыяграфіі, у тым ліку і на гістарыяграфію па Заходняй Беларусі. Гэта змена пакаленняў у беларускай гістарычнай навуцы, якая адбылася ў першай палове 1990–х гг. Старэйшае пакаленне беларускіх навукоўцаў – А.М.Мацко, М.С.Арэхва, І.М.Ігнаценка, А.Ф.Хацкевіч, А.У.Царук, І.В.Царук, І.В.Палуян, У.А.Палуян з сярэдзіны 1990–х гг. адышло ад актыўнай навуковай дзейнасці. Яны займаліся ў асноўным вывучэннем эканамічнага становішча Заходняй Беларусі, барацьбы палітычных партый, асабліва КПЗБ, а таксама даследаваннем палітыкі польскіх улад у галіне адукацыі, школьнай справы і культуры. Многія з іх

нарадзіліся, вучыліся і працавалі ў Заходняй Беларусі, добра ведалі менталітэт заходнебеларускага насельніцтва і насельніцтва беларуска–польскага памежжа. На жаль, некаторых з гэтых выдатных навукоўцаў і педагогаў старэйшага пакалення ўжо няма сярод нас. Пра іх вялікі ўклад у гістарыяграфію Беларусі аўтар гэтых радкоў пісаў у сваіх артыкулах[1].

Вядучая роля у вывучэнні беларуска–польскіх адносін перайшла да пакалення даследчыкаў, якія нарадзіліся ў 1940–х гг. Адметнае месца сярод іх займаюць У.Ф.Ладысеў, М.П.Касцюк, П.І.Зялінскі, І.І.Коўкель, С.У. Кабяк, М.А. Бобер, І.П. Крэнь.

У 1950–1980–х гг. па гісторыі Заходняй Беларусі былі абаронены 5 доктарскіх і 32 кандыдацкія дысертацыі, напісаны дзесяткі манаграфій і сотні артыкулаў[2].

У 1990–я гг. усё больш адметную ролю ў вывучэнні гісторыі Заходняй Беларусі ў міжваенны час і ў гады Другой сусветнай вайны пачынаюць адыгрываць дактары і кандыдаты навук Р.Р.Лазько, А.М.Літвін, А.А.Каваленя, А.М.Вабішэвіч, Э.С.Ярмусік, В.В.Даніловіч, А.Ф.Вялікі, Ю.В.Грыбоўскі, А.А.Савіч, А.Ф.Смалянчук, М.В.Васілючак, А.М.Загідулін, Н.Л.Улейчык, М.Б.Сяменчык і інш. У Беларусі і Польшчы надрукаваны іх манаграфіі і артыкулы, яны актыўна ўдзельнічаюць у міжнародных канферэнцыях, у сваіх даследаваннях улічваюць дасягненні беларускіх, а таксама тых польскіх навукоўцаў, якія займаюцца вывучэннем беларуска–польскіх адносін.

Вялікі ўклад у вывучэнне гісторыі Заходняй Беларусі і беларуска–польска–літоўскага памежжа разам з навукоўцамі Інстытута гісторыі НАН Беларусі і Беларускага дзяржаўнага універсітэта ўносяць гісторыкі рэгіянальных ВНУ, асабліва Гродзенскага дзяржаўнага універсітэта імя Янкі Купалы і Брэсцкага дзяржаўнага універсітэта імя А.С.Пушкіна. Пра гэта сведчыць шэраг праведзеных міжнародных і рэспубліканскіх канферэнцый і зборнікаў матэрыялаў, выдадзеных у Брэсце і Гродна, інфармацыя пра якія шмат разоў давалася на старонках „Беларускага гістарычнага часопіса" і іншых навуковых выданняў Беларусі і Польшчы.

Для таго, каб глыбей зразумець асноўныя кірункі метадалагічных пошукаў беларускіх навукоўцаў, дасягненні, праблемы, новыя міфы і ідэалагемы ў беларускай гістарыяграфіі, неабходна звярнуцца да пытання аб распрацоўцы у 1992г. творчым калектывам пад кіраўніцтвам прафесара М.В. Біча і рэалізацыі канцэпцыі гістарычнай навукі і гістарычнай адукацыі ў Рэспубліцы Беларусь[3].

Большасць з палажэнняў гэтай канцэпцыі не страціла актуальнасці, а некаторыя, у прыватнасці, палажэнне аб дэідэалагізацыі гістарычнай навукі, паклалі пачатак стварэння новых міфаў і ідэалагем, якія былі дапасаваны да тагачаснай палітычнай

[1] Wasilij Kusznier. *Wybrane problemy stosunków białorusko-polskich w latach 1920–1944 we współczesnej historiografii białoruskiej* [w:] *Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939–1941.*, red. Małgorzata Giżejewska, Tomasz Strzembosz, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN. 1995. S. 9–16, 66, 140–141, 298, 380–381; Kusznier W. „Aswiatlenie gistoryi Zachodniaj Biełarusi 1921–1941 gadow w suwczasnaj biełaruskaj gistaryagrafii", [w:] Radziecka agresja 17 września 1939 r. i jej skutki dla mieszkańców ziem północno-wshodnich II Rzeczypospolitej. Białystok, Instytut Historii, Uniwersytet w Białymstoky. 2000. S. 97–111; Кушнер В. Асвятленне гісторыі Заходняй Беларусі 1921–1941 гадоў у сучаснай беларускай гістарыяграфіі // Białoruskie Zeszyty Historyczne. Białystok, 2000, № 13. S. 144–157.

[2] Міхнюк У. Заходняя Беларусь: граніцы, тэрыторыя, насельніцтва (гістарыяграфічныя нататкі) // Беларускі гістарычны часопіс, 2004. № 11. С. 14–21.

[3] Біч М. Аб нацыянальнай канцэпцыі гісторыі і гістарычнай адукацыі ў Рэспубліцы Беларусь // Беларускі гістарычны часопіс, 1993, № 1. С. 17–19.

кан'юнктуры, пра што яшчэ ў 1993 г. і ў далейшым неаднаразова пісалі аўтар гэтага артыкула[4] і іншыя навукоўцы.

У выніку шматлікіх і вострых дыскусій, якія вяліся на міжнародных і рэспубліканскіх навуковых канферэнцыях з удзелам беларускіх, расійскіх, украінскіх, польскіх, літоўскіх гісторыкаў, а таксама на старонках такіх выданняў, як часопісы „Полымя", "Нёман", „Спадчына", а з 1993 г. да гэтай дыскусіі далучыліся новастварэныя – „Беларускі гістарычны часопіс" і „Беларуская мінуўшчына", з 1994 г. – „Беларускі гістарычны агляд", а з 1996 г. – „Кантакты і дыялогі", былі вызначаны галоўныя праблемы і тэмы па айчыннай гісторыі, якія ў савецкай гістарыяграфіі асвятляліся недастаткова, нават тэндэнцыйна. Менавіта на старонках новастварэных гістарычных і грамадска–палітычных часопісаў пабачылі свет артыкулы не толькі беларускіх і рускіх, але і польскіх, літоўскіх даследчыкаў, тых беларусаў, хто воляй лёсу аказаліся за межамі Бацькаўшчыны.

Вялікае значэнне для абагульнення дасягненняў беларускай гістарычнай навукі, вызначэння далейшых кірункаў навуковых даследаванняў і для прапаганды гістарычнай спадчыны мела выданне ў 1993–2003 гг. „Энцыклапедыі гісторыі Беларусі" у 6–ці тамах (далей – ЭГБ) і ў 1996–2004 гг. – „Беларускай энцыклапедыі" у 18–ці тамах (далей – Бел Эн)[5]. Уключэнне ў склад рэдакцыйнай калегіі, навукова–рэдакцыйнага савета і групы навуковых кансультантаў „Энцыклапедыі гісторыі Беларусі" А.П.Грыцкевіча, Дз.У.Карава, М.П.Касцюка, І.П.Крэня, В.Ф.Кушнера, У.Ф.Ладысева, А.С.Ліса, У.М.Міхнюка і іншых навукоўцаў, спрыяла таму, што імі асабіста ці пры іх удзеле былі падрыхтаваны грунтоўныя энцыклапедычныя артыкулы па гісторыі Заходняй Беларусі і беларуска–польскіх адносін. Сярод іх перш за ўсё неабходна адзначыць артыкулы У.Ф.Ладысева[6] (усяго ён падрыхтаваў для ЭГБ і БелЭн больш за 30 навуковых артыкулаў). З першай паловы 1990–х гг пачалі друкавацца ў энцыклапедычных і навуковых выданнях Беларусі і Польшчы вынікі даследаванняў А.М.Вабішчэвіча, у якіх шмат увагі надаецца пытанням адукацыі і школьніцтва ў Заходняй Беларусі[7]. Усяго на старонках ЭГБ і БелЭн змешчана больш за 20 яго артыкулаў і нататак.

У сярэдзіне 1990–х гг. выйшла першая ў Рэспубліцы Беларусь абагульняючая праца „Нарысы па гісторыі Беларусі" ў 2–х частках[8]. Аўтары „Нарысаў...", у асноўным супрацоўнікі Інстытута гісторыі НАН Беларусі, шмат у чым пераасэнсавалі праблемы этнагенезу, станаўлення і развіцця беларускай дзяржаўнасці, міжнацыянальных і міжканфесіянальных адносін, узаемадачыненняў з суседнімі

[4] Кушнер В. Слова ад рэдакцыі // Беларускі гістарычны часопіс. 1993, № 1. С. 5; Кушнер В. Беларуская гістарычная навука: дасягненні і новыя міфы // Заходні рэгіён Беларусі вачыма гісторыкаў і краязнаўцаў. Зборнік навуковых артыкулаў. Гродна, ГрДУ. 2006. С. 40–49.

[5] Энцыклапедыя гісторыі Беларусі (далей – ЭГБ). У 6 т. Т. 1–6. Мн.: Беларуская энцыклапедыя імя Петруся Броўкі, 1993–2003; Беларуская энцыклапедыя (далей – Бел Эн). У 18 т. Т. 1–18. Мн.: Беларуская энцыклапедыя імя Петруся Броўкі, 1996–2004.

[6] Ладысеў У. Камуністычная партыя Заходняй Беларусі // ЭГБ. Т. 4. Мн., 1997. С. 66–69; Ён жа. Камуністычная партыя Заходняй Беларусі // Бел Эн. Т. 7. Мн., 1998. С. 546–547; Ён жа. Беларуская хрысціянская дэмакратыя // ЭГБ. Т. 1. Мн., 1993, С. 417–419; Ён жа. Беларуская хрысціянская дэмакратыя // Бел Эн. Т. 2. Мн., 1996. С. 431; і інш.

[7] Вабішэвіч А. "Крывіч" // ЭГБ. Т. 4. Мн., 1997. С. 296; Ён жа. Наш шлях // ЭГБ Т. 5. Мн., 1999. С. 312–313; Ён жа. Польскае школьнае таварыства // ЭГБ. Т. 5. С. 546; і інш. Нацыянальная школа ў Заходняй Беларусі (1929–1939) // Беларускі гістарычны часопіс, 1994, №2. С. 38–46.; Таварыства Беларускай школы (1921–1936 гг.) // Беларускі гістарычны часопіс, 1997, №1. С. 86–99.

[8] Нарысы па гісторыі Беларусі. У 2–х ч. Ч. 1. М.П.Касцюк, І.Ф.Ісаенка, Г.В.Штыхаў і інш. Мн., Беларусь, 1994; Ч. 2 / М.П.Касцюк, І.М.Ігнаценка, У.І.Вышынскі і інш. Мн.: Беларусь, 1995.

краінамі і народамі, у прыватнасці з Расіяй, Польшчай, Літвой, праблемы нацыянальна–вызваленчай і класавай барацьбы.

У раздзеле XI „Заходняя Беларусь у 1921—1939 гг." (аўтар У.А.Палуян) асноўная ўвага акцэнтуецца на традыцыйных для беларускай гістарыяграфіі праблемах: эканамічным і палітычным становішчы, нацыянальна–вызваленчым руху, дзейнасці палітычных партый і арганізацый, барацьбе за сацыяльнае і нацыянальнае вызваленне, на ўз'яднанні Заходняй Беларусі з БССР і першых сацыялістычных пераўтварэннях. Як і ў савецкай гістарыяграфіі вельмі сціслa асвятляецца дзейнасць заходнебеларускай дэмакратычнай інтэлігенцыі па развіцці культуры, адукацыі і школьніцтва. „Нарысы..." атрымалі неадназначную ацэнку як з боку прыхільнікаў традыцыйных марксісцкіх канцэпцый развіцця гістарычнага працэсу, так і з боку „новай беларускай дэмакратыі". Першыя лічылі іх падыходы да аналізу гістарычнага працэсу надзвычай радыкальнымі, другія, наадварот, папракалі ў прыхільнасці да марксісцкай метадалогіі. Тым не менш, „Нарысы..." адыгралі пэўную ролю ў выхаванні новых падыходаў да асвятлення гісторыі Беларусі.

У 1998 г. выйшла з друку „Гісторыя Беларусі" ў 2–х частках[9]. У раздзеле VII ёсць глава 4 „Заходняя Беларусь пад уладай Польшчы", у якой разглядаецца сацыяльна–эканамічнае становішча заходнебеларускіх зямель, нацыянальна–вызваленчая барацьба, дзейнасць і ўзаемаадносіны палітычных партый і арганізацый камуністычнага і нацыянальна–дэмакратычнага кірункаў, праблемы адзінага фронту ў Заходняй Беларусі і інш. Стан культуры, асветніцтва і школьнай справы асвятляюцца надзвычай фрагментарна. Гісторыі Заходняй Беларусі аўтары адвялі 18 старонак, уключаючы ілюстрацыі. У вывадах адзначаецца, што "ў 1921–1939 гг. заходнебеларускія землі з'яўляліся аграрна–сыравінным прыдаткам буржуазнай Польшчы. Буйныя прамысловыя прадпрыемствы амаль адсутнічалі. Ажыццяўлялася паланізацыя краю, звужалася сфера ўжытку беларускай мовы і культуры. Польскія ўлады лічылі, што Заходняя Беларусь населена ў пераважнай большасці не беларусамі, а палякамі. У 1930–ыя гг. канчаткова зніклі школы, часопісы, газеты, культурна–асветныя ўстановы, якія раней працавалі на беларускай мове. На тэрыторыі краю не было ніводнай вышэйшай навучальнай установы[10].

Навукоўцы Гродзенскага дзяржаўнага універсітэта імя Янкі Купалы І.І.Коўкель і Э.С.Ярмусік падрыхтавалі „Историю Беларуси с древнейших времен до нашего времени". У 1998–2006 гг. выйшлі 6 выданняў[11]. Яна атрымала высокую ацэнку выкладчыкаў і студэнтаў ВНУ Рэспублікі Беларусь, а таксама вядомасць у Расійскай Федэрацыі і Польшчы. Аднак праблемы Заходняй Беларусі, у прыватнасці развіццё асветы і школьніцтва, асвятляюцца ў гэтай працы фрагментарна.

Вельмі неадназначную ацэнку атрымала ў беларускіх гісторыкаў манаграфія З.В.Шыбекі „Нарыс гісторыі Беларусі (1795–2002)"[12] пабудаваная па нетрадыцыйнай для беларускай гістарыяграфіі схеме. У раздзеле VI "Перыяд раз'яднанасці беларускіх земляў і ўздыму беларускага нацыяналізму. 1921–1939" у §25 "Заходняя Беларусь. 1921–1939" аўтар выказвае свае погляды на ўзаемаадносіны паміж Польшчай і Літвой у 1921–1939 гг., аналізуе працэс замацавання польскай улады ў

[9] Гісторыя Беларусі: У 2 ч. Ч. 1. Ад старажытных часоў па люты 1917 г.: Вучэб. дапам. / Пад. рэд. Я.К.Новіка, Г.С.Марцуля. Мн.: Універсітэцкае, 1998; Ч. 2. Люты 1917 г. – 1997 г.: Вучэб. дапам. / Пад рэд. Я.К.Новіка, Г.С.Марцуля. Мн.: Універсітэцкае, 1998.

[10] Гісторыя Беларусі. Ч. 2. С. 214.

[11] Ковкель И.И., Ярмусик Э.С. История Беларуси: с древнейших времен до нашего времени. 6–е изд. Мн., Аверсэв. 2006.

[12] Шыбека З. Нарыс гісторыі Беларусі (1795–2002). Мн.: Энцыклапедыкс, 2003.

1921–1924 гг. і барацьбы за ўз'яднанне Заходняй Беларусі з Савецкай Беларуссю ў 1925–1927 гг. Гаворыцца пра пошук новых мадэляў нацыянальнага жыцця ў 1928–1939 гг., эканамічнае, сацыяльнае і культурнае развіццё Заходняй Беларусі ў складзе II Рэчы Паспалітай. У VII раздзеле „Перыяд Другой сусветнай вайны і нацыянальнай трагедыі. 1939–1945" у § 27 „Цана задзіночання беларускіх земляў. Верасень 1939 – чэрвень 1941" аналізуюцца падзеі савецка–польскай вайны 1939 г. У адрозненне ад беларускай гістарыяграфіі, дзе падзеі 17 верасня 1939 г. ацэньваюцца як уз'яднанне Заходняй Беларусі з БССР, аўтар называе гэта „інкарпарацыяй Заходняй Беларусі ў бальшавіцкую дзяржаву", „міфам пра шчаслівае ўз'яднанне", „яднаннем, якое не яднала".

Разам з тым неабходна адзначыць, што З.Шыбека грунтуе сваю працу на шырокай крыніцавай базе: зборніках матэрыялаў, манаграфічных даследаваннях і артыкулах беларускіх, рускіх, польскіх, літоўскіх навукоўцаў, матэрыялах гістарычных архіваў і бібліятэк Мінска, Вільнюса, Кіева, Санкт–Пецярбурга, Масквы, Варшавы, Любліна. Гэта стварае добрую аснову для абмеркавання спрэчных пытанняў па гісторыі Беларусі і яе адносін з суседнімі краінамі і народамі з пункту гледжання як беларускіх, так і польскіх даследчыкаў.

Сярод абагульняючых прац варта згадаць і вучэбны дапаможнік „Гісторыя Беларусі (у кантэксце сусветных цывілізацый)"[13]. У главе 4 „Беларусь у перыяд Кастрычніцкай рэвалюцыі і грамадзянскай вайны. Станаўленне новага ўкладу" ёсць падпункт 4.2.5. пад назвай „Заходняя Беларусь у складзе Польшчы" (аўтар В.Ф.Кушнер). Адзначаецца, што нацыянальная палітыка польскіх урадавых колаў была накіравана на паланізацыю беларусаў і ўкраінцаў[14].

У першай палове 1990–х гг. з'яўляецца сумесная беларуска–польска–літоўская гістарыяграфія па праблемах грамадска–палітычнага жыцця, культуры, асветы і школьнай справы ў Заходняй Беларусі і на беларуска–польска–літоўскім памежжы. Вялікую ролю ў гэтым адыгралі міжнародныя канферэнцыі і выдадзеныя зборнікі матэрыялаў. У кастрычніку 1991 г. у Гродна адбылася першая пасля абвяшчэння незалежнасці Рэспублікі Беларусь навуковая канферэнцыя гісторыкаў Беларусі і Польшчы, роўна праз год – другая такая канферэнцыя. 27 чэрвеня – 2 ліпеня 1993 г. пад назвай „Рым – IV" у Гродна прайшла надзвычай прадстаўнічая міжнародная канферэнцыя, у якой прынялі ўдзел больш за 100 навукоўцаў і дзеячаў культуры з Беларусі, Польшчы, Вялікабрытаніі, Германіі, ЗША, Латвіі, Літвы, Расіі, Украіны, Чэхіі і Швейцарыі. Яна была прысвечана праблемам суадносін нацыянальных і рэгіянальных культур памежжа Беларусі, Літвы, Польшчы і Украіны. Абмяркоўваліся таксама школьныя падручнікі і дапаможнікі па гісторыі Беларусі, Літвы і Польшчы[15].

Адметнымі падзеямі для беларускай гістарычнай навукі сталі правядзенне ў Брэсце 20–22 красавіка 1993 г. міжнароднай навуковай канферэнцыі "Беларуска–польскае ўзаемадзеянне ў грамадска–палітычнай, культурнай і адукацыйнай сферах" і 24–25 верасня таго ж года рэспубліканскай навукова–практычнай канферэнцыі "Нацыянальная адукацыя і пытанні беларускамоўнага выкладання гуманітарных і прыродазнаўчых дысцыплін", у якой прымалі ўдзел больш за 130 навукоўцаў і выкладчыкаў з Беларусі, Польшчы і Расіі. На вераснёўскай канферэнцыі, у прынятых яе ўдзельнікамі рэкамендацыях, а таксама ў матэрыялах зборніка "Нацыянальная

[13] Гісторыя Беларусі (у кантэксце сусветных цывілізацый): Вучэб. дапаможнік / В.І.Галубовіч, З.В.Шыбека, Д.М.Чаркасаў і інш.; Пад рэд. В.І.Галубовіча і Ю.М.Бохана. Мн.: „Экаперспектыва", 2005.

[14] Там жа. С. 389.

[15] Беларускі гістарычны часопіс. 1993, № 4. С. 109.

адукацыя і пытанні беларускамоўнага выкладання" знайшлі адлюстраванне пытанні гісторыі беларуска–польскіх адносін у галіне адукацыі і культуры, былі акрэслены контуры гуманітарнай адукацыі XXI ст., адзначалася, што неабходна арыентавацца на сусветныя адукацыйныя стандарты, і увядзенне новай інтэграванай дысцыпліны – „беларусазнаўства", што неабходна ствараць нацыянальныя школы этнічных меншасцей Беларусі і інш.[16]. Нажаль, многія канструктыўныя ідэі, выказаныя на канферэнцыі не былі рэалізаваны.

У абстаноўцы творчых дыскусій 31 мая – 1 чэрвеня 1993 г. у Варшаве прайшла міжнародная навуковая канферэнцыя пад назвай „Польшча–Беларусь. 1918–1945". З польскага боку ў ёй прынялі ўдзел вядомыя навукоўцы: дырэктар Інстытута гісторыі Польскай акадэміі навук С.Война, дактары габілітаваныя А.Ахматовіч, В.Бальцэрак, А.Завісляк, А.Касескі, П.Ласоўскі, Я.Левандоўскі, В.Матэрскі, Ю.Туронак, выкладчыкі і даследчыкі дактары Р.Война, М.Войніцка, К.Гамулка, С.Грыгаровіч і інш. Выступілі з дакладамі і ў дыскусіях беларускія навукоўцы акадэмік М.Касцюк, дактары і кандыдаты навук У.Міхнюк, Я.Паўлаў, У.Снапкоўскі, А.Літвін, В.Кушнер, Н.Стужынская, П.Шупляк. Варта адзначыць, што на гэтай канферэнцыі большасць польскіх навукоўцаў пагаджалася з тэзісам беларускіх даследчыкаў, які быў агучаным В.Кушнерам, што ўключэнне Заходняй Беларусі і часткі літоўскіх зямель у склад Польшчы, замарудзіла развіццё на гэтай тэрыторыі нацыянальнай адукацыі і культуры. Узаемаадносіны з СССР і Беларуссю ў міжваенны час польскія ўлады, асабліва прыхільнікі Ю.Пілсудскага, разглядалі толькі з пункту гледжання сваіх інтарэсаў, а дзеянні любых беларускіх і польскіх палітычных і грамадскіх колаў, якія выступалі за самавызначэнне Заходняй Беларусі, ацэньвалі як варожыя нацыянальным інтарэсам польскай дзяржавы. Гэта была адна з галоўных прычын, якая абумовіла антыпольскую арыентацыю не толькі дэмакратычных сіл, але і шырокіх мас беларускага народа, які атаясамляў асобу паляка з захопнікам і прыгнятальнікам.

Матэрыялы канферэнцыі былі выдадзены ў Варшаве на польскай мове[17].

24–26 лістапада 1993 г. у Інстытуце палітычных даследаванняў Польскай акадэміі навук адбылася навуковая канферэнцыя „Беларуска–польска–літоўскае грамадства на паўночна–ўсходніх землях II Рэчы Паспалітай (Заходняя Беларусь – Паўночная Літва) у 1939–1941 гг.". Разам з польскімі, беларускімі, літоўскімі, нямецкімі, англійскімі навукоўцамі актыўны ўдзел у дыскусіях па шырокаму спектру праблем усяго міжваеннага перыяду прынялі ўдзельнікі польскага руху супраціўлення ў Беларусі і Літве ў 1939–1940 гг. Л.Брадоўскі, А.Немчыкава, С.Холуб і інш. Неабходна адзначыць, што дыскусіі насілі больш востры характар, чым на канферэнцыі „Польшча – Беларусь 1918–1945". Беларускія навукоўцы, Я.Бараноўскі, В.Кушнер, А.Літвін, Я.Паўлаў, А.Хацкевіч, С.Яцкевіч не пагадзіліся з думкай некаторых польскіх даследчыкаў, што для беларусаў уваходжанне „заходніх тэрыторый Беларусі ў склад Польшчы было „меншым злом", чым уваходжанне астатняй часткі Беларусі ў склад БССР і СССР. Адзначалася, што справа не ў

[16] Нацыянальная адукацыя і пытанні беларускамоўнага выкладання. Брэст, 1993; Яцкевіч С. Рэспубліканская навукова – практычная канферэнцыя „Нацыянальная адукацыя і пытанні беларускамоўнага выкладання гуманітарных і прыродазнаўчых дысцыплін" // Беларускі гістарычны часопіс. 1993, № 4. С. 111–112.

[17] Кушнер В. Польшча–Беларусь 1918–1945 // Беларускі гістарычны часопіс, 1993. № 3. С. 121–122. Kusznier W. Niektóre zagadnienia stosunków białorusko-polskich z lat 1920–1930 we współczesnej historiografii białoruskiej, [w:] Polska – Białoruś 1918–1945. Zbiór studiów i materiałów pod redakcja naukową Wiesława Balceraka, Warszawa 1994, S. 180–189

вызначэнні „меры зла", а ў тым што на гэтых тэрыторыях мэтанакіравана праводзілася палітыка паланізацыі[18].

Шырокае кола пытанняў, сярод якіх важнае месца займалі праблемы культуры, адукацыі, школьнай справы, абмяркоўвалася і на міжнароднай канферэнцыі ў Варшаве на тэму: „Польшча – суседзі ў XX ст.: Як мы бачым адзін аднаго?", у якой удзельнічалі навукоўцы з Польшчы, Беларусі, Украіны, Чэхіі, Славакіі і Германіі[19].

Па нашых прыкладных падліках толькі за 1990–1995 гг. адбылося больш за 20 міжнародных навуковых і навукова–практычных канферэнцый у Беластоку, Брэсце, Варшаве, Гродна, Любліне, Мінску, Супраслі, на якіх абмяркоўваўся шырокі спектр праблем беларуска–польска–літоўскіх адносін у розныя гістарычныя перыяды. Выдаваліся зборнікі матэрыялаў і тэзісы гэтых канферэнцый як на беларускай, так і на польскай мовах. Беларускія навукоўцы змаглі пазнаёміцца з пунктам погляду на праблемы палітычных і культурных беларуска – польскіх аносін такіх вядомых польскіх навукоўцаў, як А.Айненкель, В.Бальцэрак, А.Барташэвіч, А.Баршчэўскі, Т.Бернатовіч, С.Быліна, С.Война, К.Гамулка, А.Гейштар, М.Гнатоўскі, А.Дабронькі, Т.Дамброўскі, А.Касескі, Е.Клачкоўскі, А.Латышонак, Г.Маецкі, М.Мароз, Я.Мілеўскі, А. і Я. Мірановічы, І.Матус, А.Рахуба, Т.Стшэмбаш, С.Тамчонак, Ю.Туронак, літоўскія навукоўцы А.Каспаравічус, С.Ягелевічус і інш.[20].

У другой палове 1990–х гадоў інтэнсіўнасць навуковых сустрэч беларускіх і польскіх гісторыкаў знізілася, яны былі перанесены на рэгіянальны узровень, некаторыя праграмы па супрацоўніцтву, у прыватнасці праграма па ўзгадненню зместу школьных падручнікаў, былі згорнуты. Сярод найбольш значных міжнародных канферэнцый, на якіх абмяркоўваліся праблемы адукацыі і культуры і былі выдадзены іх матэрыялы, варта адзначыць канферэнцыю ў Беластоку на тэму: "Граніца і пагранічча: гісторыя штодзённасці і вопыту", якая адбылася 15–17 кастрычніка 1998 г. У ёй прынялі ўдзел больш за 70 навукоўцаў з універсітэцкіх цэнтраў Польшчы, Беларусі, Літвы, Латвіі, Германіі, Францыі, Вялікабрытаніі. Сярод праблем, якія выклікалі спрэчкі, былі наступныя: метадалагічныя падыходы да вызначэння паняцця „ўскраіны Польшчы" („крэсы"), праблемы этнапалітычнага і культурнага развіцця, праблемы геапалітыкі, у прыватнасці, русіфікацыі і паланізацыі ў розныя гістарычныя перыяды, палітычныя, культурныя, міжканфесіянальныя адносіны, этнічны і рэлігійны склад насельніцтва Заходняй Беларусі і Беласточчыны і іншыя[21].

„Беларуская дзяржаўнасць: вопыт XX стагоддзя". Пад такой назвай 18–19 красавіка 2003 г. у Мінску адбылася міжнародная навуковая канферэнцыя з удзелам даследчыкаў з Беларусі, Украіны, Расійскай Федэрацыі і Польшчы[22]. У выступленнях польскага навукоўца прафесара Я.Мірановіча, беларускіх даследчыкаў П.І.Брыгадзіна, У.Ф.Ладысева, М.С.Сташкевіча, адзначалася, што пачатковым этапам

[18] Кушнер В. Беларуска–польска–літоўскае грамадства на паўночна–усходніх землях II Рэчы Паспалітай (Заходняя Беларусь – Усходняя Літва) у 1939–1941 гг. (Міжнародная канферэнцыя польскіх, беларускіх, літоўскіх гісторыкаў у Варшаве) // Беларускі гістарычны часопіс, 1994. № 1. С. 118–119. *Społeczeństwo białoruskie, litowskie i polskie na ziemiach północno wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia I Litwa Wschodia) w latach 1939 – 1941*, Warszawa, 1995.

[19] Кошалеў М. Польшча – суседзі ў XX ст.: Як мы бачым адзін аднаго // Беларускі гістарычны часопіс, 1994. № 1. С. 119–120.

[20] Кушнер В. Навуковыя кантакты паміж беларускімі і польскімі гісторыкамі ў апошнія два гады значна пашырыліся і актывізаваліся. // Беларускі гістарычны часопіс, 1995. № 1. С. 121–122.

[21] Кушнер В. Граніца і пагранічча: гісторыя штодзённасці і вопыту (Міжнародная навуковая канферэнцыя ў Беластоку) // Беларускі гістарычны часопіс, 1999. № 1. С. 120–121.

[22] Ладысеў У. Беларуская дзяржаўнасць: вопыт XX стагоддзя // Беларускі гістарычны часопіс. 2003. № 6. С. 75–77.

беларускай нацыянальнай дзяржаўнасці ў яе этнічных межах з'явілася абвяшчэнне БНР. У двух Устаўных граматах да народаў Беларусі і Устаўной грамаце Рады БНР былі сфармуляваны ідэі стварэння незалежнай, прававой, сацыяльна арыентаванай дзяржавы. Гэта знайшло новае адлюстраванне ў Канстытуцыі Рэспублікі Беларусь, прынятай у 1994 годзе[23].

Вялікая колькасць арыгінальных артыкулаў беларускіх, польскіх, літоўскіх, расійскіх аўтараў была надрукавана па матэрыялах міжнародных навуковых канферэнцый у гісторыка-культурнай серыі "Наш радавод", ініцыятарам і рэдактарам-складальнікам якой з'яўляўся прафесар Гродзенскага дзяржаўнага універсітэта Дз.У.Караў. Першая кніга серыі выйшла ў 1990 г., а ўсяго за 1990-я гг. выдадзена 8 выпускаў, у якіх асвятляюцца пытанні гістарыяграфіі і крыніцазнаўства гісторыі Беларусі, гісторыі культуры, асветы і школьніцтва на Беларусі ў XVI–XX стагоддзях, праблемы геральдыкі, палітычнай, ваеннай, дыпламатычнай, канфесіянальнай гісторыі. У гістарычную навуку вернуты дзесяткі імён славутых дзеячаў Беларусі, Польшчы, Літвы і іншых дзяржаў.

Вялікую каштоўнасць для вывучэння агульнай і рэгіянальнай гісторыі Беларусі маюць гісторыка-дакументальныя хронікі раёнаў і гарадоў Беларусі "Памяць". Выданне іх пачалося ў 1985 г., выйшла ўжо 149 кніг. Такога унікальнага выдання не мае ні адна дзяржава былога СССР. Для даследчыкаў гісторыі заходняга рэгіёна Беларусі і беларуска-польска-літоўскага памежжа асаблівую цікавасць уяўляюць гісторыка-дакументальныя хронікі раёнаў і гарадоў Брэсцкай і Гродзенскай, некаторых раёнаў Мінскай і Віцебскай абласцей, якія да верасня 1939 г. уваходзілі ў склад Польскай дзяржавы, а гэта каля 30 кніг. Можна пагадзіцца з многімі крытычнымі заўвагамі ў адрас хронік „Памяць", але самая галоўная іх вартасць у тым, што ўпершыню створаны унікальныя менавіта беларускія нацыянальныя гісторыка-краязнаўчыя працы. Надзвычай важным з'яўляецца і тое, што да вывучэння і напісання гісторыі свайго народа прычыніліся дзесяткі тысяч людзей з усіх куткоў нашай Радзімы, а таксама многія беларусы з іншых краін, якія волей лёсу апынуліся за межамі сваёй Бацькаўшчыны.

У 1993 г. у Беластоку для даследавання і папулярызацыі гісторыі беларусаў было створана Беластоцкае гістарычнае таварыства, якое з 1994 г. выдае "Biełaruskie Zeszyty Historyczne" (рэдактар Е.Каліна (№№ 1–4), затым Я.Мірановіч). У гэтым выданні змешчаны шэраг надзвычай цікавых і навукова значных артыкулаў па гісторыі Заходняй Беларусі. Неабходна адзначыць вялікі ўклад, які ўносіць у развіццё польскай і беларускай гістарыяграфіі "Biuletyn Historii Pogranicza" (рэдактар Я.Е.Мілеўскі), які выдаецца ў Беластоку з 2000 г. На старонках гэтых выданняў выступаюць навукоўцы і краязнаўцы Польшчы, Рэспублікі Беларусь, Літвы і іншых дзяржаў.

Да грунтоўных навуковых прац, выдадзеных у апошнія 5 гадоў, у якіх асвятляюцца праблемы дзяржаўнага будаўніцтва, грамадска-палітычнага, навуковага і культурнага жыцця Беларусі, у тым ліку і беларуска-польскіх узаемаадносін у міжваенны перыяд, неабходна аднесці манаграфію У.Ф.Ладысева і П.І.Брыгадзіна „Паміж Усходам і Захадам: Станаўленне дзяржаўнасці і тэрытарыяльнай цэласнасці Беларусі (1917–1939 гг.)"[24]. У кнізе на надзвычай багатай крыніцавай базе, у тым ліку на матэрыялах беларускіх і замежных архіваў, паказаны складаны працэс палітычна-дзяржаўнага самавызначэння беларускага народа, роля ў ім палітычных партый і

[23] Там жа. С. 77.

[24] Ладысеў У.Ф., Брыгадзін П.І. Паміж Усходам і Захадам: Станаўленне дзяржаўнасці і тэрытарыяльнай цэласнасці Беларусі (1917–1939 гг.). Мн., БДУ, 2003.

арганізацый, беларускіх, расійскіх, нямецкіх, польскіх дзяржаўных дзеячаў рознай палітычнай арыентацыі. Асобную цікавасць для даследчыкаў гісторыі Заходняй Беларусі могуць уяўляць раздзел III „Беларуская дзяржаўнасць на савецкай аснове", раздзел IV „Адраджэнне тэрытарыяльнай цэласнасці Беларусі" і раздзел V „На завяршаючым этапе кансалідацыі беларускай нацыі". На дакументальных матэрыялах аўтары аналізуюць такія праблемы як польска-савецкая вайна і раскол у беларускім адраджэнскім руху; нацыянальны рамантызм і першыя крокі на шляху тэрытарыяльнага аднаўлення Беларусі. Грунтоўна прааналізаваны комплекс праблем звязаных з беларускім пытаннем у II Рэчы Паспалітай, развіццём адукацыі і культуры ў Заходняй Беларусі, з уз'яднаннем заходнебеларускіх зямель з БССР і інш.

Аўтары робяць высновы, што ў II Рэчы Паспалітай ажыццяўлялася канцэптуальная праграма паланізацыі насельніцтва „крэсаў", ставілася задача, каб насельніцтва, як прапаноўваў беластоцкі ваявода Генрых Асташэўскі, „думала па-польску і вучылася па-польску ў духу польскай дзяржаўнасці"[25].

Беларускім навукоўцам добра вядомы многія зборнікі дакументаў, навуковых артыкулаў, манаграфіі, вучэбныя дапаможнікі, артыкулы польскіх навукоўцаў, надрукаваныя на беларускай мове ў Беларусі і Польшчы. Яны таксама ўносяць значны ўклад у развіццё новай беларускай і польскай гістарыяграфіі. Сярод іх працы М.Гнатоўскага, Я.Левандоўскага, В.Матэрскага, Я.Е.Мілеўскага, Б.Рока, А.Хадубскага,[26] якія былі надрукаваны ў „Беларускім гістарычным часопісе".

З вялікай цікавасцю сустрэлі беларускія навукоўцы артыкул В.Сляпіньскага "Нацыянальная палітыка польскіх улад на землях Усходняй Літвы і Заходняй Беларусі"[27], у якім аўтар на грунтоўнай крыніцавай базе аналізуе праблемы рэалізацыі інкарпарацыйнай канцэпцыі польскіх улад на тэрыторыях, якія былі ўключаны ў склад II Рэчы Паспалітай па Рыжскаму мірнаму дагавору 1921 г. Значная ўвага надаецца праблемам развіцця асветы і школьніцтва на тэрыторыі Заходняй Беларусі ў 1920–я–1930–я гг. Аўтар робіць вывад, што характэрнай рысай нацыянальнай палітыкі, якая праводзілася польскімі ўрадамі, быў жорсткі курс на асіміляцыю славянскіх нацыянальных меншасцей.

Адной з эфектыўных форм узаемаабагачэння беларускай і польскай гістарыяграфіі з'яўляецца змяшчэнне рэцэнзій беларускіх навукоўцаў на некаторыя найбольш значныя працы польскіх даследчыкаў у беларускіх навуковых выданнях. Так, напрыклад, у „Беларускім гістарычным часопісе" № 3 за 1994 г. змешчана рэцэнзія на грунтоўную навуковую працу К.Гамулкі „Беларусы ў II Рэчы Паспалітай"[28]. Рэцэнзент Р.Р.Лазько, адзначае, што многія раздзелы працы К.Гамулкі з'яўляюцца ў значнай ступені наватарскімі. У іх разглядаецца развіццё палітычнай сітуацыі ў Заходняй Беларусі ў сувязі з палітыкай польскага ўрада ў адносінах да

[25] Там жа. С. 180.

[26] Ігнатоўскі М. Аб стане даследаванняў гісторыі і дзейнасці Арміі Краёвай у Заходняй Беларусі // Беларускі гістарычны часопіс, 1995. № 1. С. 51–56; Левандоўскі Я. Касцюшка ў Швейцарыі. Культ героя ў XIX ст. // Беларускі гістарычны часопіс, 1994. № 1. С. 57–64; Матэрскі В. Рыжскі трактат і Беларусь // Беларускі гістарычны часопіс, 2002. № 5. С. 40–46; Мілеўскі Я.Е. Заходняя Беларусь: да пытання тэрыторыі і насельніцтва // Беларускі гістарычны часопіс, 1998. № 3. С. 40–42; Ён жа. Нацыянальная структура гарадскіх рад у перыяд з 1919 па 1939 год у Віленскім, Навагрудскім і Палескім ваяводствах // Беларускі гістарычны часопіс, 2000. № 1. С. 21–23; Рок Б., Казакоў Ю. Тэафіла Канстанцыя Мараўская з роду Радзівілаў і яе падарожжа па Еўропе // Беларускі гістарычны часопіс, 2006, № 2. С. 47–51.

[27] Сляпіньскі В. Нацыянальная палітыка польскіх улад на землях Усходняй Літвы і Заходняй Беларусі // Беларускі гістарычны часопіс, 2006, № 9. С. 9–15.

[28] Лазько Р. Крысціна Гамулка. Беларусы ў II Рэчы Паспалітай (Krystina Gomółka. Białorusini w II Rzeczypospolitej /Gdańsk,Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej. 1992 // Беларускі гістарычны часопіс, 1994. № 3. С. 122.

беларусаў. Гэта была антыбеларуская палітыка на працягу ўсяго перыяду з 1918 па 1939 гг. незалежна ад таго праводзілася яна пад ідэйным сцягам федэралізму ў 1918–1920 гг. ці пад лозунгам „дзяржаўнай асіміляцыі" ў 1920–1930–я гг. Як станоўчае ў працы К.Гамулкі адзначаецца тое, што аўтар надала шмат увагі аналізу вопыту фарміравання шматпартыйнай сістэмы ў Заходняй Беларусі, развіццю асветы і школьніцтва. Рэцэнзент даў высокую ацэнку і разам з тым адзначыў шэраг недахопаў, якія, на яго погляд, мае праца К.Гамулкі, выказаў свае пажаданні па далейшаму даследаванню гэтай праблемы.

Была надрукавана таксама і станоўчая рэцэнзія Ю.Вашкевіча на працу вядомага польскага даследчыка П.Эберхарта „Нацыянальныя змены на Беларусі ў XX стагоддзі"[29]. Адзначалася, што праца П.Эберхарта з'яўляецца грунтоўным даследаваннем дэмаграфічных праблем. Яна пабудавана па матэрыялах савецкай і польскай статыстыкі міжваенных гадоў і матэрыялах перапісу насельніцтва СССР у пасляваенны час, што мае навуковую і практычную значнасць для гісторыкаў і этнографаў, усіх, хто цікавіцца праблемамі дэмаграфіі, развіцця адукацыі і культуры.

Станоўчую ацэнку атрымала ў беларускай гістарыяграфіі і праца вядомага ў Польшчы і Беларусі даследчыка Я.Мірановіча „Навейшая гісторыя Беларусі". (Беласток, 1999)[30]. Рэцэнзенты доктар гістарычных навук прафесар У.Ф.Ладысеў і кандыдат гістарычных навук дацэнт А.М.Вабішэвіч адзначаюць, што адметнае месца у польскай гістарыяграфіі , якая прысвечана гісторыі Беларусі займаюць такія кнігі Я.Мірановіча, як "Беларусы ў Польшчы, 1944–1949", выдадзеная ў 1993 г. у Варшаве на беларускай мове, і кніга „Навейшая гісторыя Беларусі". У сваіх працах Я.Мірановіч прасачыў фарміраванне беларускай нацыянальнай ідэі ў XIX – пачатку XX ст. Аналізуючы раздзел кнігі Я.Міровіча, у якім аўтар асвятляе гісторыю Савецкай Беларусі ў 1920–1930–я гг., рэцэнзенты пагаджаюцца з многімі думкамі аўтара, але разам з тым адзначаюць, што „штучным перабольшваннем з'яўляецца сцвярджэнне пра тое, што структурныя сацыяльна–эканамічныя пераўтварэнні канца 20–х – пачатку 30–х гг. былі другім этапам грамадзянскай вайны, і менавіта калектывізацыя, бо яна вялася супраць самай вялікай групы ўладальнікаў"[31]. Ёсць у рэцэнзіі і яшчэ шэраг заўваг і пажаданняў.

У сваіх вывадах рэцэнзенты адзначаюць, што кніга Я.Мірановіча мае не толькі навуковы, але і асветніцкі характар. Фактычны матэрыял падабраны з улікам навейшых дасягненняў гістарычнай навукі, многія вывады носяць аўтарскі характар. Кніга Я.Мірановіча – гэта канцэптуальны погляд беларускага гісторыка ў Польшчы на мінулае свайго народа. І ў гэтым самая галоўная адметнасць працы Я.Мірановіча, – робяць выснову У.Ладысеў і А.Вабішэвіч[32].

Нягледзячы на тое, што і беларускімі, і польскімі вучонымі ўнесены значны ўклад у вывучэнне праблем Заходняй Беларусі, тым не менш, не ўсё яшчэ зроблена. Заслугоўваюць, на мой погляд, большай увагі вывучэнне стану народнай асветы і школьніцтва ў заходнебеларускіх і літоўскіх губернях да пачатку Першай сусветнай вайны; праблемы бежанства, культурнай і асветнай работы сярод бежанцаў з польскіх зямель, якія падчас Першай сусветнай вайны знаходзіліся на тэрыторыі

[29] Вашкевіч Ю. Пётр Эберхардт „Нацыянальныя змены на Беларусі ў XX стагоддзі" (Przemiany narodowościowe na Białorusi w XX wieku). W–wa, 1994 // Беларускі гістарычны часопіс, 1995. № 2. С. 194–195.

[30] Ладысеў У., Вабішэвіч А. Новая праца Яўгена Мірановіча пра Беларусь // Беларускі гістарычны часопіс, 2000. № 2. С. 91–92.

[31] Там жа. С. 91.

[32] Там жа. С. 92.

Беларусі; узаемаадносіны паміж палякамі і беларусамі ў палітычнай, грамадскай, культурнай і адукацыйнай сферах у 1917–1920–х гадах; стварэнне і развіццё заканадаўчай базы культуры і адукацыі ў Заходняй Беларусі; дзейнасць польскіх і беларускіх палітычных партый і грамадскіх арганізацый ў галіне навукі, адукацыі і школьніцтва ў міжваенны перыяд; навучанне дзяцей на роднай мове як грамадска–палітычная праблема ў Заходняй Беларусі, фарміраванне нацыянальнага менталітэту беларускага народа і іншыя.

Польскія, беларускія, літоўскія, украінскія, рускія, нямецкія даследчыкі асвятлялі і будуць асвятляць гісторыю памежных рэгіёнаў са сваіх нацыянальных пазіцый. Гэта аб'ектыўная рэальнасць, таму розныя погляды на падзеі, якія адбываліся ў той ці іншы гістарычны час непазбежныя. Але нельга дапускаць палітычных спекуляцый на падзеях гісторыі. Гэта прыводзіць да непаразуменняў і абвастрэння адносін паміж народамі. Нам трэба прыкладаць усе намаганні, каб гісторыя была настаўніцай жыцця, а не інструментам палітыканства і сварак.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Janina Stobniak-Smogorzewska
(Warszawa)

Wychowanie młodzieży i działalność oświatowa kresowego osadnictwa wojskowego 1920–1940

Podstawą prawną osadnictwa wojskowego na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej była ustawa sejmowa z 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego. Podlegali jej żołnierze szczególnie zasłużeni oraz ochotnicy, którzy odbyli służbę na froncie. Ustawą objęte były 4 kresowe województwa, a mianowicie: położone najbardziej na południu woj. wołyńskie i 3 pozostałe na ziemiach północno-wschodnich tzn. woj. poleskie, nowogródzkie i wileńskie oraz 2 powiaty (od 1932 – 4 powiaty) woj. białostockiego. W drugiej połowie lat 30 z ogólnej liczby osadników wojskowych, szacowanej na 9,1 tys. osób, na terenach północno-wschodnich zamieszkiwało ok. 5,3 tys. osadników, tzn. 59% ogólnej liczby, a pozostałe 3,8 tys. albo 41% na Wołyniu[1].

Celem osadnictwa wojskowego było wzmocnienie na kresach elementu polskiego, ale postawiono mu również ważne zadanie pozytywistycznej pracy nad gospodarczym i kulturalnym rozwojem tamtych ziem, zaniedbanych przez rosyjskiego zaborcę. W ciągu zaledwie 19 lat istnienia osadnictwo wojskowe miało znaczne osiągnięcia zarówno w sferze gospodarczej, jak i na polu społecznym, ale tej opinii nie można generalizować i trzeba przyznać, że regionalne różnice były widoczne. Niewątpliwie osadnicy na Wołyniu, gdzie warunki naturalne sprzyjały rolnictwu, osiągali lepsze wyniki i dobrze prosperowali, podczas gdy wielu osadników na ubogich glebach Wileńszczyzny ledwo wiązało koniec z końcem. Trzeba jednak pamiętać, że młode gospodarstwa osadnicze boleśnie zostały dotknięte kilkuletnim światowym kryzysem.

Wielką troską osadników, obok spraw gospodarczych, było wychowanie i wykształcenie ich młodego pokolenia i przygotowania go do konstruktywnej pracy na kresach. Krótko przed wojną liczbę dzieci osadniczych szacowano na ok. 60 000[2], ale ta liczba wydaje się

[1] J. Stobniak-Smogorzewska, *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920–1945*, Warszawa 2003, s. 103.
[2] J. Bonkowicz-Sittauer, *Młodzież naszą przyszłością*, „Rolnik i Zagroda", 1939, nr 26, s. 2.

być zawyżona. Biorąc pod uwagę, że przeciętna rodzina osadnicza liczyła 3–4 dzieci, ogólną liczbę można obniżyć do ok. 40 000, z czego ok. 25 000 na ziemiach płn.-wschodnich.

Już w drugiej połowie lat dwudziestych, kiedy najstarsze dzieci osadnicze osiągnęły wiek szkolny, powstał problem szkolnictwa podstawowego. Osadnicy postawili sobie zadanie wykształcenia każdego dziecka co najmniej na poziomie szkoły powszechnej, a to na kresach łatwym nie było. Szkoły były częstokroć położone daleko od miejsca zamieszkania, toteż w wielu osadach organizowano własne szkoły, często w domach prywatnych. Do szkół osadniczych mogły uczęszczać także dzieci z sąsiednich wsi. Związek Osadników, patrząc perspektywicznie, rozpoczął już wówczas prace nad ułatwieniem młodzieży szkolenia na średnim szczeblu, przede wszystkim zawodowym. W tym celu rozpoczęto w większych miastach organizowanie internatów, zwanych „ogniskami", w których mogliby zamieszkać uczniowie szkół średnich, a później szkół wyższych. Pierwszy taki ośrodek powstał w Warszawie w 1927 r., a następny w 1930 r. w Wilnie, gdzie zakupiono w tym celu własny gmach dzięki subwencji Państwowego Banku Rolnego. Było to ognisko męskie z zaczątkiem ogniska żeńskiego, które w roku następnym wyodrębniło się jako samodzielne. W 1932 r. zorganizowano również ognisko męskie w Brześciu n. Bugiem dla uczniów tamtejszej szkoły technicznej[3], a w 1934 r. ognisko męskie w Równem na Wołyniu. W tych pierwszych latach dzieci osadniczych w internatach jeszcze prawie nie było, bo do szkół średnich nie zdążyły dorosnąć. Wychowankami głównie była młodzież spokrewniona z osadnikami albo z innych środowisk, przede wszystkim młodzież pochodząca z kresów.

Kresowe braki ludzi wykształconych były ogromne, wypełniane w znacznej mierze przez ludzi z innych części kraju, najczęściej niemających zamiaru pozostania tutaj na stałe. Osadnicy rozumieli konieczność wychowania własnych, kresowych kupców, techników, przemysłowców, urzędników, nauczycieli i ludzi wolnych zawodów; rozszerzano więc liczbę ognisk w miastach, a także podjęto budowę własnych gimnazjów. Każda osadnicza placówka była dostępna dla ludności miejscowej. W 1938 r. osadniczych ognisk, zorganizowanych przez Związek Osadników, było 12, z tego połowa na ziemiach płn.-wschodnich, tzn. dwa (męskie i żeńskie) w Wilnie i po jednym, męskim w Brześciu n. Bugiem, Grodnie, Lidzie i Nowogródku. Na Wołyniu w Równem były też dwa ogniska (męskie i żeńskie), trzy w Warszawie (męskie, żeńskie i akademickie) oraz jedno w Poznaniu dla młodzieży odbywającej praktyki terminatorskie w rzemiośle i praktyki kupieckie[4].

W ostatnich przedwojennych latach Związek Osadników otworzył również na kresach cztery ogólnokształcące gimnazja, z których dwa w województwach płn.-wschodnich: w Wilnie i Lidzie, a dwa na Wołyniu: w Równem i Kowlu[5]. Kształcono w nich przede wszystkim młodzież osadniczą, ale wstęp – podobnie jak do osadniczych ognisk – miała również młodzież miejscowa polska, białoruska czy ukraińska. Planowano zorganizowanie w Równem dużego edukacyjnego ośrodka, „drugiego Krzemieńca" – jak mówił kpt Adolf Abram, wiceprezes Związku Osadników, zajmujący się sprawami młodzieży.

Liczba młodzieży w zakładach oświatowo-wychowawczych prowadzonych przez Związek Osadników dochodziła do 1500 osób[6], z czego młodzież ze szkół średnich była przeważnie pochodzenia osadniczego, natomiast studenci w Warszawie i Wilnie z innych środowisk, bowiem dzieci osadnicze dopiero dorastały do wieku maturalnego. Z nielicznymi wyjątkami była to młodzież pochodzenia kresowego.

[3] *Związek Osadników*, Sprawozdanie z działalności zakładów wychowawczych (ognisk) za rok 1932/33, Warszawa, bez daty, s. 8 i 11.
[4] *Ogniska (bursy) Związku Osadników*, „Rolnik i Zagroda", 1938, nr 10, s. 4.
[5] *Gimnazja Związku Osadników*, s. 5.
[6] J. Bonkowicz-Sittauer, *dz.cyt.*

Wielką wagę przywiązywano do metod wychowawczych stosowanych w osadniczych zakładach, kładąc nacisk nie tylko na rozwój intelektualny i przygotowanie zawodowe, ale i na wyrobienie obywatelskie i prawość charakterów. Był to własny „osadniczy" program o pewnych podobieństwach z upowszechnianym wówczas wychowaniem obywatelsko-państwowym, ale z wyraźnie zachowanym własnym kierunkiem. Przygotowywano do pracy na kresach światłych, demokratycznie myślących obywateli, bez politycznych czy nacjonalistycznych ukierunkowań. Tacy ludzie byli tam potrzebni. Te wychowawcze założenia realizowano poprzez organizację codziennego życia młodzieży na podstawach samorządności, poprzez popieranie czytelnictwa, różnokierunkowych specjalistycznych kółek, a także popularyzację sportu i muzyki. Popierano również harcerstwo, a w szkołach powszechnych organizację zuchów.

W 1930 r. Związek Osadników podjął w Wilnie organizację kursów społecznych dla młodzieży wiejskiej, zrzeszonej w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew". Była to organizacja dla młodzieży różnej narodowości i wyznań, a więc odpowiadająca warunkom kresowym, ideowo bliska, podobnie jak Związek Osadników, Związkowi Naprawy Rzeczypospolitej („Naprawie"). Od 1937 r. kursy odbywały się we własnym ośrodku w Prudziszczu koło Wilna, zwanym Wiejskim Uniwersytetem Społecznym. Kurs trwał 5 miesięcy; przyjmowano młodzież męską i żeńską, która była ściśle związana z rodzinnym gospodarstwem i miała doświadczenie w pracy społecznej. Celem kursów było pogłębienie zainteresowania tej młodzieży życiem wsi wileńskiej w szerokim zakresie. Obok spraw gospodarstwa rolnego dyskutowano problemy samorządności, spółdzielczości, a także rozwoju czytelnictwa i innych form wiejskiego życia kulturalnego. Teorię łączono z praktyką, utrzymując kontakty z miejscowymi rolniczymi organizacjami i opracowując plany do zrealizowania we własnych wsiach[7].

Począwszy od 1935 r. corocznie organizowano wiosną święta pieśni, muzyki i sportu w jednym z kresowych miast, na które zjeżdżała młodzież z osadniczych ognisk i gimnazjów. Pierwsze święto zorganizowano w Warszawie, a następne w Wilnie, Równem, Brześciu, a ostatnie miało miejsce w Grodnie, w maju 1939 r. W programie zjazdu były ogniskowe występy chóralne, orkiestrowe i konkurencje lekkoatletyczne. Odbywała się również defilada głównymi ulicami miasta, w której obok młodzieży brali udział miejscowi osadnicy z rodzinami. Było to wielkie przeżycie dla młodzieży, a także atrakcja dla osadników i dla miasta[8].

Ważną rolę wychowawczą odgrywały wakacyjne obozy wędrowne po kresowych szlakach. Rokrocznie organizowano 10–12 obozów, w których brało udział 150–200 wychowanków. Dzięki nim młodzież poznawała nie tylko geografię i historię kresów, ale – stykając się z osadnikami i miejscową ludnością – również ich życie i problemy[9].

Do pełnej realizacji oświatowo-wychowawczych planów osadnictwa wojskowego nie doszło; koniec nastąpił 17 września 1939 r. Jednak zasady, na jakich osadniczą młodzież wychowywano, pozwoliły jej przetrwać z godnością syberyjskie zesłanie, które rozpoczęło się deportacją 10 lutego 1940 r.

[7] J. Woszczak, *Historia powstania i cele programowe Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego Związku Osadników w Prudziszczu k. Wilna*, „Rolnik i Zagroda", 1938, nr 6, s. 10; nr 7, s. 12; nr 8, s. 12.
[8] J. Stobniak-Smogorzewska, *dz. cyt.*, s.256; L. Beynar, *Jak to w Grodnie było...*, „Rolnik i Zagroda", 1939, nr 30, s. 3.
[9] *Związek Osadników*, Sprawozdanie z działalności za czas od 1 października 1935 do 30 listopada 1937, Warszawa 1937, s.42.

Оксана Харченко
(Брест)

Реформирование системы школьного образования в Западной Беларуси. Сентябрь 1939 – июнь 1941 гг.

В результате раздела Польши между Германией и Советским Союзом, с 17 по 25 сентября 1939 г. Западные Беларусь и Украину заняли советские войска. За неполные два года – сентябрь 1939 г. – июнь 1941 г. в западных областях Беларуси произошли грандиозные изменения: смена государственной принадлежности и вхождение в состав БССР. Это, в свою очередь, повлекло за собой преобразования, охватившие все сферы жизни – общественно–политическую, экономическую, культурную.

Одним из направлений культурной политики советской власти в западных областях Беларуси была так называемая реорганизация школ (по существу – чистка и последующая насильственная белорусификация).

До конца 1939 г. в Западной Беларуси школы функционировали в рамках польской системы образования с большим количеством учителей[1]. В западные регионы края к этому времени насчитывалось 4278 белорусских, 150 еврейских, 173 русских, 61 литовских, 932 польских и 49 украинских школ[2].

В решении от 3 декабря 1939 г. «О мероприятиях по организации народного образования в западных областях БССР» все школы объявлялись государственными, брались на содержание за счет государства, многие из них реорганизовывались в начальные, неполные и средние[3]. ЦК КП(б)Б был сформулирован и главный принцип проводимой в этом направлении политики: «Считать, что основная масса школ в западных областях должна быть белорусскими». Но, в соответствии с национальным составом населения и пожеланиями родителей наряду с основной массой белорусских школ создавались и национальные (русские, еврейские, польские и

[1] Э. Ярмусік, Каталіцкі Касцёл у заходніх абласцях Беларусі (1939–1941 гг.) // Назаўсёды разам: Да 60–годдзя ўз'яднання Заходняй Беларусі з БССР, Мінск 1999, с. 127.
[2] Национальный архив Республики Беларусь (НАРБ). Ф. 4. Оп. 21. Д. 1771. Л. 82–83.
[3] Очерки истории Брестской областной партийной организации / Под ред. В.А. Бобкова, Минск 1989, с. 111.

литовские) с обязательным семилетним образованием и обучением на родном языке[4]. В Барановичской области, в соответствии с этими установками ЦК КП(б)Б, к 15 января 1940 г. была организована 1401 белорусская школа, 46 – еврейских, 41 – польская, 18 – русских. В Брестской области к апрелю 1940 г. открылось 932 школы, из них белорусских 747, польских – 55. В Вилейской области в первой половине 1941 г. белорусских школ насчитывалось 1118, русских – 93, еврейских 19, польских – 13, литовских – 4. К апрелю 1940 г. в Пинской области белорусских школ было 496, русских – 22, еврейских – 18, польских – 14.

По Белостокской области к декабрю 1939 г. имелось 967 польских, 217 белорусских, 196 русских, 70 еврейских, 15 литовских и одна немецкая школа[5]. Как отмечалось на пленуме обкома в октябре 1940 г., что только в Белостокской области насчитывалось «миллион с четвертью польского населения». Хотя в некоторых районах той же Белостокской области (Сопоцкинский, Миньковский, Августовский районы) имели место факты «принудительной переорганизации школ с польской детворой, в русские и белорусские школы». В феврале 1940 г. в постановлении обкома отмечалось, что в Гродно из 21 ранее существовавших польских школ оставлены были только две польские. При этом, с учебных программ были исключены следующие предметы: история, география Польши, религия (Закон Божий). Заведующий Свислочским районо Хомов говорил на собрании родителей польской школы: «Польские школы не имеют перспектив, и те дети, которые окончат польскую школу, дальше учиться не могут. Польский язык плохой, потому что не имеет классиков. Поэтому, пока не поздно, пусть ваши дети подают заявления в русскую школу». Подобные речи имели место и в ряде других районов[6]. Декабрьским решением местные партийные власти были однозначно сориентированы и в отношении к кадрам учителей. При этом, в решении обкома отмечалось, что «при распределении учителей по школам было отсеяно около 2090 человек, работавших в белорусских школах и не владевших белорусским языком». «Преподавание белорусского языка зачастую только дискредитирует белорусский язык и белорусскую культуру»[7]. В связи с возникшей нехваткой кадров было разрешено привлекать на учительскую работу лиц, не имевших законченного среднего образования». Порой набор и комплектование школ учителями проходило самотеком, без детальной проверки, что приводило к неправильной расстановке кадров. Во многих польских школах учителей поляков заменяли русскими и белорусскими преподавателями, в результате чего учащиеся и преподаватели не понимали друг друга. Так, в Ломжу в две польские школы были направлены люди не знавшие польского языка. В постановлении бюро Барановичского обкома КП(б)Б от 23 февраля 1940 г. отмечалось, что в «г. Лида преподает польский язык педагог Дарецкая, хорошо владеющая русским языком, а в белорусской неполной школе № 1 преподает белорусский язык Стасевич, которая сама им не владеет»[8]. Также органами НКВД отмечалось, что «самый крупный недостаток в школьной работе состоит в засоренности учительских кадров чуждыми элементами. 60 учителей Брестской области являются «выходцами из буржуазных, помещичьих и поповско-

[4] Е. Андреева, Л. Лыч, Возрождение национальной школы // Коммунист Белоруссии, 1989, № 9, с. 25.
[5] НАРБ. Ф. 4. Оп. 21. Д. 2388. Л. 28.; Государственный архив общественных объединений Гродненской области (ГА ООГО). Ф. 6195. Оп. 1. Д. 1. Л. 81.
[6] НАРБ. Ф. 4. Оп. 21. Д. 1869. Л. 3.
[7] Репрессии против поляков и польских граждан: Исторические сборники "Мемориала", вып. 1, Москва 1997, с. 66.
[8] Государственный архив Брестской области (ГАБО). Ф. 7580. Оп. 1. д. 307. Л. 12.

ксендзовских семей», поэтому большая их часть характеризуется «засоренностью классово-чуждыми элементами». К примеру, в 1940 г. в Барановичской области преподавало 1420 бывших учителя, получившие образование и работу еще при польской власти[9]. Только в г. Барановичи в школах работали 22 бывших чиновника, 13 бывших офицеров, 14 представителей духовенства, 28 торговцев и 1 бывший генерал[10]. На учет органами НКВД был взят заведующий учебной частью средней школы № 2 г. Барановичи Фельдман, так как он при польской власти занимал должность председателя ЛОПП (Liga Obrony Powietrzej Państwa)[11]. Власти отмечали, что преподавательский состав, ранее состоявший на службе в польских школах, «мало квалифицирован, идеологически неустойчив и советской педагогики не знает; для большинства этих учителей советские школы являются лишь местом отбывания времени, получения заработной платы и паспорта»[12]. Работникам РАЙОНО обком предписывал «решительно очищать школы от контрреволюционных элементов».

Так как система учреждений народного образования западных областей Беларуси требовала большого количества педагогических кадров, получить которые из восточных областей было невозможно, большая их часть готовилась на месте. К новому 1940/41 учебному году партийные и советские органы приняли меры по обеспечению школ необходимыми кадрами. Постоянно шел процесс открытия новых учебных заведений в западных областях. Например, в г. Барановичи начал набор студентов учительский институт, который имел два отделения – русское и белорусское. По постановлению Совнаркома БССР от 17 января 1941 г. в городе был открыт Институт усовершенствования учителей[13]. Были созданы педучилища в г. Лида и г. Новогрудке. Давалось указание на организацию в г. Белостоке до 1 января 1940 г. пединститута, в г. Гродно – учительского института, школьные педагогические училища в Белостоке, Гродно, а в Волковыске – дошкольное педагогическое училище»[14]. С 20 июня по 20 июля 1940 г. по всей Барановичской области были открыты курсы по переподготовке работающих учителей на 3000 человек[15].

Несмотря на предпринятые меры, по-прежнему острой оставалась проблема нехватки и неподготовленности учителей в западном регионе Беларуси. На 1 января 1941 г. по Барановичской области недоставало 165 учителей для классов начальных школ и 52 учителя для неполных средних и средних школ[16]. Из 5560 учителей незаконченное высшее образование имели 2362 человека (42,4%), в V – VII классах неполных средних и средних школ работали в основном учителя со средним образованием[17]. Аналогичная картина с учительскими кадрами наблюдалась в Брестской области. По состоянию на 1 февраля 1941 г. из 3507 учителей почти половина – 1728 – не имели даже среднего образования, окончили двухмесячные курсы и работали в школе, при этом, 1522 человека работали только первый год и были в возрасте 16 – 20 лет[18].

[9] И.О. Царюк, КПБ – организатор культурного строительства в западных областях Белоруссии, Минск 1969, с. 46.
[10] ГАБО. Ф. 7580. Оп. 1 "А". Д 28. Л. 68.
[11] Там же. Д. 24. Л. 72.
[12] Там же. Д. 248. Л. 2.
[13] *Очерки истории Брестской областной партийной организации* …, с. 12.
[14] ГА ООГО. Ф. 6195. Оп. 1. Д. 1. Л. 83.
[15] ГАБО. Ф. 7580. Оп. 1. Д. 87. Л. 19.
[16] Там же. Д. 248. Л. 32.
[17] Там же. Л. 33.
[18] *Очерки истории Брестской областной партийной организации* …, с. 111.

При активном участии населения развернулось строительство школ, которые должны были вступить в строй в новом 1940/41 учебном году. В Барановичской области школы должны были получить более 700 новых помещений за счет перевозки и приспособления бывших домов осадников, а также за счет строительства 13 новых зданий[19]. К началу сентября по области было построено и приспособлено под школы 712 помещений, из них 51 – под неполные и средние, 4 – под средние и 657 помещений – под начальные школы. На ремонт и строительство было израсходовано 27 647 000рублей[20]. В Брестской области к началу 1940/41 учебного года введено в сторой 366 школ, дополнительно открыты 62 начальные, 52 средние и неполные средние школы.

Проведение мероприятий по организации народного образования в западных областях тормозилось еще и тем, что в ряде районов не выполнялось постановление СНК СССР и ЦК ВКП(б) от 11 октября 1940 г. «О передаче органам народного образования школьных зданий, используемых не по назначению». Так, в г. Барановичи школьное здание (ул. Революционная, 10), где раньше размещались физический и химический кабинеты, было передано семенной станции и не возвращено[21]. В местечке Желудок часть здания неполной средней школы было занято воинской частью и, несмотря на острый недостаток в классных комнатах, помещение не освободилось[22]. В Мостовском районе две школы были отданы под квартиры частным лицам[23].

Неважно обстояло дело и с обеспечением школ наглядными пособиями, картами, ощущался недостаток учебников на белорусском языке, особенно по истории и географии, что привело к отставанию по учебной программе: совершенно отсутствовало оборудование для преподавания физики и химии[24]; учебники по русскому чтению (III – X классы) для школ западных областей являлись не вполне пригодными, так как большинство учащихся еще не научились читать, и сами учителя, как выше отмечалось, плохо владели русским языком»[25].

После сентябрьских событий 1939 г. перед советским руководством встал неотложный вопрос об определении своей религиозной политики на новых территориях. Следует отметить, что основным законодательным актом, регламентирующим правовое положение религиозных организаций БССР являлось Постановление СНК БССР от 11 января 1922 г. «Об отделении церкви от государства и школы от церкви», принятое на основании Декрета СНК РСФСР от 23 января 1918 г. «Об отделении церкви от государства и школы от церкви». Юридической основой советского законодательства о культах являлись и Конституции СССР 1924, 1936 гг. Отдельного законодательства о религиозных культах в республике не принималось, поэтому в БССР действовали союзные и российские законы[26].

Отделение церкви от государства и школы от церкви рассматривалось в то время как высшее достижение социализма. Носило это скорее пропагандистский характер. Внешне создавалось впечатление, что конфессиональные отношения в государстве законодательно отрегулированы в соответствии с принятыми в мире образцами. С другой стороны, это мешало в проведении внутренней репрессивной политики в

[19] ГАБО. Ф. 7580. Оп. 1. Д. 87. Л. 20.
[20] Там же. Д. 162. Л. 99.
[21] Там же. Д. 248. Л. 3.
[22] ГАБО. Ф. 7580. Оп. 1. Д. 248. Л. 4.
[23] Там же. Д. 21. Л. 117.
[24] Там же. Д. 248. Л. 28.
[25] Там же. Л. 27.
[26] НАРБ. Ф. 136. Оп. 1. Д. 40. Лл. 102, 103.

отношении религиозных организаций. То есть, законодательным решениям был придан идеологический характер[27]. Отделение государства от церкви означало, что государство приобретает светский характер, а это позволяет ему целенаправленную атеизацию общества[28].

К моменту присоединения Западной Беларуси к БССР осенью 1939 г. органы советской власти имели большой опыт борьбы с религией и распространение этого опыта на вновь присоединенные территории было лишь вопросом времени, обусловленным особенностями, специфическим положением этих земель и страны в целом в 1939 – 1941 гг.

Школа стала важнейшим средством идеологического воспитания молодежи. Поэтому основной задачей советской школы являлось воспитание подрастающего поколения в коммунистических традициях. Для этого в школах была развернута пионерская и комсомольская работа. Особое внимание уделялось антирелигиозной пропаганде в школе, проведение которой возлагалось прежде всего на учителей–комсомольцев, а также штатных инструкторов, методистов–инструкторов, должности которых вводились в школах и домах соцкультуры, при Наркомпросе и отделах народного образования[29]. В школах и других образовательных учреждениях вводилось также плановое проведение бесед и лекций силами учителей, прибывших из восточных областей[30].

В директивной статье Е.Ярославского «Об антирелигиозной работе в западных областях Украины и Белоруссии» от 11 ноября 1940 г. подчеркивалось, что партийные и комсомольские организации должны вести борьбу против остатков реакционного влияния в школах, «многие из которых были еще недавно рассадником мракобесия, принадлежали самым реакционным монашеским орденам»[31].

При городских отделах народного образования в западных областях республики были проведены совещания директоров и завучей школ, на которых специально рассматривался вопрос о постановке антирелигиозного воспитания в школах. Было принято решение сосредоточить внимание учителей по вопросам антирелигиозного воспитания на учебном материале по программам. Для этого на методических секциях учителей–предметников, на общегородских совещаниях учителей особо подчеркивалось о максимальном использовании учебного материала в целях увязки его с антирелигиозным воспитанием учащихся[32]. Как следует из отчетов райкомов и горкомов партии, «классная антирелигиозная работа проводилась при прохождении тем по истории, географии, естествознанию, где изучаемый материал увязывался с религией и ученикам рассказывали о ее вреде и обмане»[33].

Для более эффективного атеистического воспитания учащихся при школах создавались естественнонаучные кружки, с явной антирелигиозной направленностью (после Постановления ЦК КП(б)Б «О состоянии антирелигиозной пропаганды в западных областях БССР» от 10 февраля 1941 года, устанавливалось, что занятия кружков должны проводиться не реже одного раза в месяц), педагогические лектории для родителей, выпускались стенные газеты и устраивались читки антирелигиозной

[27] Э.С. Ярмусик, *Католический Костел в Беларуси в 1945 – 1990 годах: монография*, Гродно 2006, с. 245.
[28] T. Pieronek, ks. bp., *Kościół w krajach Europy Centralnej i Wshodniej po upadku rządów komunistycznych* // „Chrześcijanin w Świecie", 1993, nr. 3. s. 30.
[29] Канфесіі на Беларусі (к. XVIII – XX ст.ст.), навук. рэд. У.І. Навіцкі, Мінск 1998, с. 176 – 177; ГАБО. Ф. 7580. Оп. 1. Д. 400. Л. 15.
[30] ГАБО. Ф. 7580. Оп. 1. Д. 400. Л.19.
[31] Там же. Л. 24.
[32] Там же. Ф. 673. Оп. 3. Д. 393. Л. 25.
[33] Там же. Л. 112; ГА ООГО. Ф. 2191. Оп. 45. Д. 120. Л. 81.

литературы[34]. Например, в школах Пинской области силами комсомольских организаций было создано более 300 кружков естественнонаучных, литературных, физики и химии, имеющих антирелигиозную направленность[35]. Для учеников также читались антирелигиозные лекции и доклады, проводились беседы, либо комсомольцами, либо самими учителями. «Учитель Хорошевской начальной школы Озерского сельского совета Барановичской области тов. Черный Е. прочитал 26 лекций, умело используя при этом проекционный фонарь для иллюстрации своих лекций»[36]. Но, подобные мероприятия страдали «сезонностью», привязывались к религиозным праздникам. В отчете об антирелигиозной работе народных средних школ г. Слонима указывалось, что несмотря на то, что антирелигиозная работа велась всеми учителями в течении года в связи с учебной работой, все же ее активизация была увязана с религиозным календарем. Накануне христианских и еврейских религиозных праздников были организованы антирелигиозные беседы с детьми. Все классные руководители разъясняли детям реакционное значение Пасхи[37]. Подобные беседы велись с их родителями на родительских собраниях. Особенно энергично школа в данном направлении работала в предпасхальное время.

Проблемой для отделов агитации и пропаганды комитетов партии представляли польские школы. Они, как правило, выпадали из сферы деятельности комсомольских организаций[38]. Религиозность детей польских школ была весьма велика, не в последнюю очередь и благодаря влиянию родителей, которые сами были религиозны, соблюдали религиозные обряды, посещали костел и т.д. Исходя из этого, перед польскими школами были поставлены следующие задачи:

во–первых, путем убеждения ликвидировать религиозные суеверия у детей;

во–вторых, разработать программу систематического воспитания сознательных и активных безбожников и,

в–третьих, наладить антирелигиозную работу с родителями[39].

Для решения этих задач в польских школах вся учебно–воспитательная работа имела антирелигиозную направленность. Учитель один раз в месяц готовил письменный материал для бесед, которые предварительно обсуждались с директором школы, и затем читал его на воспитательных уроках. В польских школах также создавались естественнонаучные кружки, в деятельность которых входили элементы антирелигиозного воспитания учащихся, проводились беседы на атеистические темы и выпускались стенгазеты. Работа с родителями была несколько затруднена. По сообщениям партийных органов, родители на антирелигиозные лекции и доклады приходили редко, неохотно. В связи с этим акцент был сделан на проведение атеистических бесед на родительских собраниях и в индивидуальном порядке[40].

Благодаря осуществлению вышеназванных мероприятий, польские школы добились некоторых результатов. В частности, по данным на март 1941 г. была достигнута «почти нормальная посещаемость школ во время религиозных праздников». Но наблюдались и недостатки: слабая вовлеченность пионерских и комсомольских организаций в вопросах антирелигиозного воспитания, а также незнание пионервожатыми польского языка[41].

[34] ГАБО. Ф. 673. Оп. 3. Д. 393. Лл. 26, 112; Там же. Ф. 7583 "П". Оп. 1. Д. 24. Л. 3.
[35] Там же. Ф. 7583 "П". Оп. 1. Д. 93. Л. 52, 55.
[36] Там же. Ф. 673. Оп. 3. Д. 393. Л. 81.
[37] ГА ООГО. Ф. 2191. Оп. 45. Д. 126. Л. 55.
[38] ГАБО. Ф. 2219 "П". Оп. 1 "а". Д. 1. Л. 75а.
[39] ГА ООГО. Ф. 2191. Оп. 45. Д. 126. Л. 65.
[40] ГА ООГО. Ф. 2191. Оп. 45. Д. 126. Л. 64 – 67; Там же. Д. 120. Л. 81.
[41] Там же. Д. 126. Л. 67.

Характерным явлением, из сообщения докладной записки, к середине апреля 1941 г., являлся и тот факт, что «в польских школах не было совершенно комсомольцев. Молодежь старших классов вообще не вступает в комсомол. Во второй и других Гродненских школах при 1000 учащихся имеется не более 60 пионеров и нет ни одного комсомольца»[42]. Наблюдался выход детей из пионерских отрядов. Так, в Дамбровском, Лапском, Августовском и других районах дети начали снимать галстуки и уходить из пионерских отрядов. Учителя при этом, как сообщалось из отчетов, «смотрят на эти действия как на обычное явление и их это в известной мере удовлетворяет». Более того, по заявлению местного инспектора школ г. Бреста Василюка, все учителя заявляют, что «они ждут возвращения старой власти» и поэтому началась пассивность самих учителей, а также посещения некоторых из них церквей и костелов в дни религиозных праздников и отсутствия их на работе»[43]. В «Докладной записке Наркомпроса БССР секретарю ЦК КП(б)Б Пономаренко П.К. О состоянии народного образования в Белостокской области» от 18 апреля 1941 г. отмечалось: «Характерно, что еще никогда такого посещения костелов не было, как теперь. Все учащиеся и учителя поляки посещают систематически костел. На вопрос, почему посещение костелов стало более многочисленным, чем ранее, отвечают, что Польша всегда возвращала свое жизненное и самостоятельное существование потому, что была сильной вера в Бога и аккуратное посещение костела[44]. Некоторые учителя не только не вели на уроках антирелигиозную работу, а наоборот, преподносили детям «поповщину и религиозный дурман»[45]. В справке «О состоянии антирелигиозной работы в западных областях БССР» (январь – апрель 1941 г.) подчеркивалось, что районные отделы народного образования вопросами антирелигиозной работы в школах почти не занимались. Не занимались этим и райкомы комсомола, что оценивалось как большой недостаток в руководстве органами КП(б)Б антирелигиозной пропагандой и, в первую очередь, отделов пропаганды и агитации райкомов партии[46].

Более серьезное отношение со стороны партийных и советских органов к проблеме атеистического воспитания учащихся проявилось после опубликования Постановления ЦК КП(б)Б «О состоянии антирелигиозной пропаганды в западных областях БССР» от 10 февраля 1941 г., где им вменялось в обязанность разработать практические мероприятия по развертыванию антирелигиозной пропаганды в школах[47]. В учебных планах была поставлена задача не только ликвидировать всякие религиозные суеверия, с которыми часть детей приходила в школу, но и воспитать всех учеников как сознательных и активных безбожников. Поэтому все мероприятия должны были быть направленными на то, чтобы дать учащимся «ясное понимание всей вредности религии, воспитать в них сознание необходимости бороться против нее и стремиться активно участвовать в этой борьбе». 17 февраля 1941 г. ЦК КП(б)б принял решение издать для западных областей БССР «Антирелигиозный учебник»[48].

«…Было бы вредно откладывать на долгий срок развертывания в новых советских областях антирелигиозную работу под предлогом необходимости

[42] НАРБ. Ф. 4. Оп. 21. Д. 2388. Л. 35.
[43] ГАБО. Ф. 7580. Оп. 1. Д. 248. Л. 30.
[44] НАРБ. Ф. 4. Оп. 21. Д. 2388. Л. 36.
[45] ГАБО. Ф. 7581 "П". Оп. 1. Д. 76. Л. 105.
[46] ГА ООГО. Ф. 2191. Оп. 45. Д. 120. Л. 81; ГАБО. Ф. 673. Оп. 3. Д. 393. Л. 112.
[47] НАРБ. Ф. 4. Оп. 3. Д. 1145. Л. 13.
[48] Там же. Оп. 27. Д. 328. Л. 215.

соблюдать в этом деле тактичность», – писал «главный безбожник» Е.Ярославский в статье, посвященной 15-летию газеты «Безбожник»[49].

Антирелигиозная работа приобретала наступательный характер...

[49] Е. Ярославский, *О религии, ред. ММ. Шейман*, Москва 1957, с. 329–330.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Jerzy Autuchiewicz
(Białystok)

Sowiecki system oświatowy wobec deportowanych dzieci polskich w latach 1940–1946

Losom Polaków deportowanych w głąb Związku Radzieckiego w latach 1940–1946 badacze poświęcili już dużo uwagi, a literatury na ten temat w ostatnich latach wciąż przybywa. Przełomem w trwającym nieustannie sporze o liczbę deportowanych Polaków okazało się odtajnienie rosyjskich archiwów. Na ich podstawie udało się ustalić, że w czterech wielkich deportacjach wywiezionych zostało ok. 330 tys. polskich obywateli[1]. Deportacje były formą represji, w której zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Podlegały jej całe grupy osób oraz rodziny bez względu na wiek składających się na nie osób. Dlatego wśród deportowanych dorosłych kobiet i mężczyzn znaleźli również starcy, a także dzieci. Ustalenie dokładnej ich liczby ze względu na charakter i dostępność źródeł nie jest możliwe. Szacuje się jednak, że liczba deportowanych dzieci wyniosła ok. 130 tys., co stanowi ok. 30% wszystkich polskich zesłańców, którzy do momentu napaści Niemiec na ZSRR zostali wywiezieni w głąb jego terytorium.

Los tych dzieci budzi największe współczucie, ponieważ, będąc niewinną ofiarą sowieckiego okupanta, właśnie one najboleśniej odczuły jego represje. Przerażenie i poczucie zagubienia budził przebieg akcji deportacyjnej, jak się wkrótce okazało, była to zapowiedź tego, co miało czekać wytypowane do wysiedlenia osoby w najbliższej przyszłości. Odbywająca się w skrajnie trudnych warunkach podróż na miejsce przymusowego osiedlenia szybko wyczerpywała siły zesłańców, co w połączeniu z fatalnymi warunkami higienicznymi i nędznym wyżywieniem wywoływało choroby, a śmierć zaczęła szybko zbierać swoje żniwo. Dzieci, obok starców i chorych, należały do grupy najmniej odpornych osób, źle znosiły trudy podróży, czego wynikiem była wysoka wśród nich śmiertelność[2].

Dotarcie na miejsce zesłania nie oznaczało poprawy warunków życia. Niejednokrotnie całe rodziny pozostawiano wyłącznie samym sobie. W takich przypadkach pomocną dłoń

[1] D. Boćkowski, *Czas nadziei*, Warszawa 1999, s. 95; A. Gurianow, *Sowieckie represje wobec Polaków i obywateli polskich w latach 1936–1956 w świetle danych sowieckich* [w:] *Europa NIEprowincjonalna*, Warszawa 1999.

[2] D. Boćkowski, *Czas nadziei*, s. 154–163.

wyciągała miejscowa ludność. Codzienną rzeczywistość wypełniały oprócz trudnych warunków materialnych także szykany ze strony władz oraz gnębienie psychiczne. Zesłańców witano wyzwiskami i uwagami w stylu, że Polski nie ma i nie będzie (*Polszy niet i nikogda nie budiet*)[3]. Postępowaniu temu towarzyszyła nieustanna propaganda sowiecka mająca na celu indoktrynację w duchu ideologii komunistycznej[4]. Narażone na nią były szczególnie dzieci i młodzież, o których umysły rozegrała się swoista batalia pomiędzy sowieckim systemem a Polakami starającymi się zachować u swoich dzieci polską tradycję i kulturę, aby nie zapomniały o swych korzeniach.

Dzieci, które w wyniku masowych wywózek znalazły się na terenie ZSRR, zdeterminowane zostały przez nową sytuację życiową, w jakiej się znalazły. Ich status nie był jednolity, co znacząco wpłynęło na ich dalsze losy. Zajmujący się powyższym zagadnieniem Daniel Boćkowski wyróżnił następujące grupy polskich dzieci znajdujących się w 1941 r. w ZSRR:

- „dzieci pozostające pod opieką obojga rodziców – były to bardzo rzadkie przypadki i niezwykle szczęśliwe;
- półsieroty – najliczniejsza grupa wśród deportowanych;
- sieroty – samodzielne lub pod opieką rodzeństwa (czasem też innych osób starszych), których rodzice zmarli z głodu i zimna lub zostali w różnych okolicznościach aresztowani;
- dzieci, które odłączyły się od rodziców w trakcie przesiedleń i które znajdowały się pod czyjąś opieką;
- dzieci, jedyni żywiciele rodzin, których rodzice nie byli zdolni do jakiejkolwiek pracy fizycznej;
- dzieci osadzone w obozach i więzieniach wyrokami sądów;
- dzieci przymusowo lub dobrowolnie umieszczone w radzieckich sierocińcach ze względu na brak jakiejkolwiek opieki lub potrzebę ratowania ich przed śmiercią głodową;
- dzieci »bezprizorne«, które pozbawione opieki zmuszone zostały do samodzielności i weszły w kolizję z prawem. Życiowo zaradne i zahartowane, utrzymywały się głównie z żebractwa i kradzieży. W zorganizowanych grupach często niebezpieczne. Szybko uległy wynarodowieniu"[5].

2 kwietnia 1940 r. Ludowemu Komisariatowi Oświaty na mocy uchwały rządu ZSRR polecono zorganizowanie „nauki szkolnej dzieci specjalnych przesiedleńców – osadników w osiedlach specjalnych"[6]. Oznaczało to, że formalnie dzieci polskie objęte zostały obowiązkiem uczęszczania do szkół sowieckich z obowiązującym w nich programem nauczania i zajęciami prowadzonymi w języku rosyjskim. W przypadku, gdyby w miejscach osiedlenia Polaków takich szkół nie było, należało do tych celów zaadoptować istniejące kluby, świetlice i „czerwone kąciki". Młodszym dzieciom miano zapewnić miejsca w przedszkolach, a sieroty umieścić w domach dziecka[7]. Dzieci, na które rozciągał się obowiązek oświaty, miały być objęte ewidencją mającą dostarczyć informacji na temat wymaganej

[3] A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997, s. 331; *Historia CXXX, Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946*, Wrocław 1997, s. 231–261.

[4] A. Głowacki, *dz. cyt.*, s. 390.

[5] D. Boćkowski, *Jak pisklęta z gniazd... Dzieci polskie w ZSRR w okresie II wojny światowej*, Warszawa–Wrocław 1995, s. 54–55.

[6] S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2004, s. 213.

[7] A. Głowacki, *dz. cyt.*, s. 341–342.

ilości miejsc w szkołach i ewentualnej ich budowy[8]. Także w następnym roku władze sowieckie formułowały podobnie brzmiące zalecenia. „W celu usunięcia niedociągnięć w organizacji i kontroli szkolnictwa dla dzieci specprzesiedleńców resort oświaty RFSRS zwrócił się 12 V 1941 r. do szefów wydziałów oświaty w obwodach, krajach i republikach autonomicznych z wieloma konkretnymi poleceniami. Dotyczyły one przygotowań do nowego roku nauki, w szczególności zaś:

- uściślenia dzieci w wieku szkolnym;
- przeprowadzenia niezbędnych remontów oraz wyposażenia (z pomocą organizacji gospodarczych) szkół w meble, sprzęt i opał;
- porozumienia się z władzami handlowymi w sprawie dostarczenia uczniom odzieży i obuwia;
- zapewnienia na czas podręczników, pomocy naukowych i artykułów piśmiennych;
- organizowania w szkołach gorących śniadań, a w lecie – akcji typu obozów dla pionierów i *oktiabriat*;
- zapewnienia najlepszych (!), sprawdzonych (?) nauczycieli oraz stworzenia im »normalnych warunków materialno-bytowych«;
- odbycia w okresie sierpniowych narad specjalnych seminariów z udziałem kadry pedagogicznej szkół dla specprzesiedleńców;
- sprawdzenia podczas wiosennych egzaminów szkolnych ich organizacji i poziomu wiedzy uczniów"[9].

Tego typu wydawane zza biurka postanowienia miały jednak niewiele wspólnego z rzeczywistością. Wydawać by się mogło, że władza nie zdawała sobie sprawy, w jakim położeniu znajduje się ludność polska. Tak jednak nie było[10]. Skrajnie trudne warunki życiowe sprawiały, że myśli rodziców o zapewnieniu dzieciom odpowiedniej edukacji automatycznie schodziły na dalszy plan. Dzieci, zamiast chodzić do szkoły, musiały pracować. Obowiązek pracy dotyczył wszystkich zesłańców, którzy ukończyli 16 lat. W praktyce zasada ta była często łamana i pracować musiały także młodsze dzieci, a granica wieku została obniżona faktycznie do 12 lat, choć zdarzały się przypadki, że i ona była przekraczana[11]. Ograniczenie „pajków" zmuszało i młodsze dzieci do pracy. „Ogromne szkody moralne poniosły starsze dzieci powyżej lat 13–14, które pracowały. Pomijając już kwestię, że stracone były pod względem nauczania, wyłamywały się całkowicie spod wpływów rodziców i otoczenia polskiego. Mówiły często między sobą po rosyjsku, coraz bardziej kaleczyły język polski, używały co chwila przekleństw rosyjskich, zachowywały się po chamsku. Chłopcy palili machorkę. Wpływy komunistyczne nie były na nich jeszcze widoczne, ale grunt stawał się bardzo podatny"[12].

Dzieci podejmowały pracę, aby odciążyć rodziców i zdobyć dodatkowy przydział żywności[13]. Należał się on także uczniom uczęszczającym do szkoły, co motywowało wiele osób, żeby do niej chodzić. Związany z tym był dylemat natury moralnej. Z jednej strony rodzice liczyli, że posyłanie dzieci do szkoły, umieszczenie ich w internacie, czy przedszkolu, a w skrajnych przypadkach nawet w domu dziecka może poprawić ich los i dać szansę na przeżycie, lecz z drugiej byli świadomi spustoszeń, jakich w umysłach ich pociech dokonywała sowiecka propaganda. „Rodzice chętnie korzystali z prawa posyłania

[8] *Tamże*, s. 342.

[9] *Tamże*, s. 388.

[10] *Tamże*, s. 344.

[11] D. Boćkowski, *Czas nadziei*, s. 133; *Historia CXXX...*, s. 160; *Tryptyk kazachstański*, Warszawa 1992, s. 236–237.

[12] Archiwum Akt Nowych (AAN), Archiwalia Ambasady RP w Moskwie–Kujbyszewie, sygn. HI/VII/33, k. 372.

[13] *Tamże*, k. 370.

dzieci do dietsadów. Choć się liczyli z ujemnymi wpływami tych instytucji sowieckich na dziecięce umysły. Ważniejszy był jednak wzgląd, iż dzieci stale niedojadały, mizerniały i po prostu ginęły w oczach"[14]. Stosunek Polaków do posyłania dzieci do radzieckich szkół był na ogół negatywny. W oczach pozostałych zesłańców takie zachowanie mogło być odczytane jako postawa nie patriotyczna, osobom tym zarzucano ruszczenie się, w efekcie prowadziło to nawet do izolacji przez resztę grupy[15]. Inne dzieci musiały zrezygnować z zajęć w szkole, ponieważ była ona położona zbyt daleko od ich miejsca zamieszkania, brakowało im odpowiedniej odzieży i obuwia, co okazywało się szczególnie dotkliwe zimą, gdy ze względu na mrozy nie mogły pokonać odległości dzielącej je od szkoły. Na dzieciach spoczywał też najczęściej obowiązek opieki nad młodszym rodzeństwem oraz prowadzenie gospodarstwa domowego w czasie, kiedy dorośli zajęci byli pracą. Pomimo tych niedogodności, część rodziców wysyłało jednak swoje dzieci do radzieckich szkół, wychodząc z założenia, że lepsza jest taka szkoła, niż żadna[16].

Pierwszym problemem, z jakim polscy uczniowie musieli się zmierzyć w radzieckiej szkole, była bariera językowa. Oprócz odgórnego nakazu nauki języka, pewną rolę odgrywały także ambicje, chęć udowodnienia posiadanych umiejętności. „Zabroniono nam rozmawiać po polsku. Z początku niby w celach prędszego opanowania języka rosyjskiego, potem – grając na ambicji dobrze wychowanych panienek, które posługują się językiem niezrozumiałym dla otoczenia, a później – był to już po prostu kategoryczny zakaz. Ale to nic nie pomagało. Wszędzie i zawsze rozmawiałyśmy ze sobą po polsku. Zapytałam podczas lekcji naczelnika »politczasti« Pyzina Iwana Iwanowicza, czy leży w intencjach »internacjonału«, byśmy przestały mówić po polsku. Odpowiedział pytaniem, dlaczego nienawidzimy języka rosyjskiego? Potem nastąpił długi wykład na temat, iż język polski jako taki nie istnieje i jest gwarą pochodzącą od języka białoruskiego"[17]. Mimo że w wielu posiołkach do szkół uczęszczali wyłącznie Polacy, nauczycielami byli Rosjanie[18]. Dzieci z oporami przyjmowały naukę, zwłaszcza fakty pozostające w jawnej sprzeczności z posiadaną przez nie wiedzą. Wśród nich znajdowały się absurdalne informacje, mówiące m.in. o tym, że Mikołaj Kopernik został spalony na stosie, pokazywano im obrazki, na których gen. Rydz Śmigły uciekał z Polski, gubiąc przy tym buty. Źle znosiły pogardliwe wypowiedzi o Polsce, wyolbrzymiające np. informacje na temat panującej w Polsce biedy, lub ukazujące w krzywym zwierciadle panujące w niej stosunki społeczne. Szczególnie doskwierał brak przedmiotów: języka polskiego i religii, także nauka geografii była dla nich ciężkim doświadczeniem. Często płakały, mówiąc, że nie mogą tego po prostu czytać, a tym bardziej uczyć się i odpowiadać na lekcji. Nauczyciele nieustannie powtarzali, że Boga nie ma, a Polska rozpadła się na zawsze[19]. Dzieci w znacznie większym stopniu były podatne na agitację niż dorośli i z czasem zaczęła ona odciskać na nich swoje piętno. Dlatego z dużą dozą ostrożności należy traktować relacje mówiące, że „propaganda komunistyczna nie miała żadnego wpływu na młodzież"[20]. Nauczyciele krzyczeli, straszyli więzieniem, ale nie bili dzieci, które podejmowały z nimi dyskusję[21]. Swoimi wypowiedziami dzieci mogły ściągnąć niebezpieczeństwo na głowy opiekunów, ponieważ mówiły prawdę. Dorośli woleli ją nieraz przemilczeć, aby uniknąć szykan.

[14] *Tamże*, k. 371.
[15] *Tryptyk kazachstański*, s. 115.
[16] Relacja Janiny Perwenis, w posiadaniu autora.
[17] AAN, k. 126.
[18] *Tamże*, k. 283.
[19] *Tamże*, k. 283, 290, 304, 383, 387.
[20] *Tamże*, k. 383.
[21] *Tamże*, k. 304.

Z komunistyczną propagandą dzieci stykały się nie tylko na terenie szkoły. Musiały także regularnie uczęszczać na zebrania agitacyjne. Odbywały się one również w tych miejscowościach, gdzie nie było szkół[22]. Polegały one m.in. na tym, iż przedstawiciel NKWD zbierał dzieci i powtarzał im to, co już wcześniej mogły usłyszeć w szkole, że Boga nie ma, a Polski nie ma i nie będzie. Czasami, aby przekonać dzieci, kazano im kolejno prosić o cukierki Boga i Stalina. Oczywiście tylko ten ostatni spełniał ich życzenie. Spotkania agitacyjne z reguły odbywały się w klubach, w których znajdowały się tzw. czerwone kąciki. Stanowiły one dużą atrakcję dla dzieci, a rodzice nie mogli powstrzymać swych pociech, by tam nie zaglądały. W klubie odbywały się spotkania o charakterze politycznym, antyreligijnym, przedstawienia, wyświetlano filmy o treści przeważnie propagandowej, antypolskiej, a po tym wszystkim odbywały się tańce. Klub przynosił dzieciom duże moralne szkody, większe niż szkoła, szczególnie podrastającej młodzieży[23]. Starając się temu przeciwdziałać, rodzice podejmowali próby nauczania dzieci na własną rękę. Część rodzin zabrała w czasie wywózki książki, wśród których czasem znajdowały się także podręczniki. Były to jednak dość rzadkie przypadki. Należało mieć dużą motywację do nauki, aby po całodziennej pracy znaleźć jeszcze siły i chęć do nauki. W takich wypadkach dzieci dzieliły się podręcznikami, które były na wagę złota, jeżeli było to możliwe, uczyły także młodsze rodzeństwo[24]. Wśród zesłańców znajdowały się osoby podejmujące z własnej inicjatywy naukę dzieci. Spotkania z dziećmi odbywały się wówczas potajemnie w domu lub ustronnym miejscu, gdyż osoby te narażone były na niebezpieczeństwo, gdyby ktoś doniósł władzom posiołka, czym się zajmują. Nie była to nauka w pełnym tego słowa znaczeniu. Polegała ona na urządzaniu wieczorami wspólnych modlitw, śpiewaniu polskich pieśni. Posługiwano się wówczas językiem polskim, co wystarczało, by podnieść uczestników spotkań na duchu[25]. Zdarzało się, że tego typu nauka zaczynała się w wagonach podczas podróży na miejsce zesłania. Warto w tym miejscu się zastanowić nad wpływem nauczania na kondycję samych dorosłych. Zwrócił na to uwagę Gustaw Herling-Grudziński, pisząc *Inny świat*. Dla profesora, z którym rozmawiał w łagrze o literaturze, spotkania te odgrywały pewną rolę terapeutyczną. Pozwalały choć na chwilę zapomnieć o dramatycznym położeniu, w jakim znaleźli się zesłańcy.

Oprócz agresywnej propagandy radziecka szkoła odstraszała panującymi w niej warunkami. „U dzieci rosyjskich uderzał brak szacunku dla dorosłych i nauczycieli. Zdarzył się wypadek uderzenia nauczycielki przez chłopca. Szkoła rosyjska nie dawała ani naszym, ani rosyjskim dzieciom radości. Przychodziły do niej w jesieni wymęczone po pracy letniej. Sama szkoła miała wygląd odpychający. Brud, zniszczone, nie heblowane ławki – nieestetyczne wnętrze". Jeszcze gorsze zdanie miano na temat radzieckich domów dziecka, uważając je za kuźnię demoralizacji[26]. Trafiającym do nich polskim dzieciom zabraniano modlić się i mówić po polsku, nie doręczano listów od ich bliskich, na ich oczach niszczono posiadane przez nie symbole religijne. Dłuższy pobyt w dietdomie groził całkowitym wynarodowieniem, zwłaszcza młodsze dzieci szybko zapomniały swej ojczystej mowy[27]. Dzieci buntowały się przeciwko realiom panującym w radzieckich szkołach. Nawet wówczas, gdy stosunek nauczycieli do nich był życzliwy. Wracając do domu, mówiły, że nie pójdą więcej do szkoły, chyba że będzie to polska szkoła.

[22] *Tamże*, k. 238, 376.
[23] *Tamże*, k. 371–372.
[24] *Tamże*, k. 376.
[25] *Tamże*, k. 291.
[26] *Tamże*, k. 383.
[27] *Tamże*, k. 372.

Przełom dokonał się po podpisaniu układu Sikorski–Majski 30 lipca 1941 r. Na jego mocy Polacy znajdujący się na terenie ZSRR zostali objęci amnestią. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy władzami Rzeczpospolitej a ZSRR oraz utworzenie na jego terenie Ambasady RP pozwalało za pomocą delegatur, które koordynowały działania mężów zaufania, objąć opieką polskich obywateli. Jednym z priorytetowych działań Ambasady było zatroszczenie się o dzieci. Przebiegały one w dwóch podstawowych kierunkach polegających na zorganizowaniu instytucji opiekuńczych i wychowawczych tworzonych głównie z myślą o sierotach oraz objęciu dzieci edukacją kładącą szczególny nacisk na naukę języka polskiego. Według „Raportu w sprawie pomocy materialnej udzielonej obywatelom polskim przez Ambasadę w ZSRR w okresie od września do kwietnia 1943 r." w latach 1941–1942 powstało 175 przedszkoli obejmujących opieką 5685 dzieci i zatrudniających 404 osoby, 43 szkoły z 2999 uczniami i 165 nauczycielami, 68 kursów z 1466 słuchaczami i 124 wykładowcami. Najwięcej placówek wychowawczo-oświatowych powstało w południowych republikach ZSRR: uzbeckiej, turkmeńskiej, tadżyckiej i kirgiskiej, w których działało 55 domów dziecka z 3654 wychowankami, 18 przedszkoli, 28 szkół i 24 kursy[28]. Było to następstwem migracji ludności mającej nadzieję na poprawę losu po ogłoszeniu amnestii. Ludność ta napływała głównie w rejony formowania się polskich jednostek wojskowych. Przy wojsku powstawały szkoły junackie, do których kierowano młodzież powyżej 14. roku życia. Wśród zorganizowanych przez wojsko 19 placówek oświatowo-wychowawczych znajdowało się 8 sierocińców, 3 szkoły junackie, 1 szkoła powszechna, 7 obozów i zgrupowań junaków i młodszych ochotniczek opiekujących się ok. 4 tys. dzieci[29]. Z obliczeń Elżbiety Treli wynika, że spośród ponad 132 tysięcy polskich dzieci przebywających w 1941 r. w ZSRR około 10–11%, tj. 15,5 tys., znajdowało się w ochronkach, uczyło w przedszkolach, szkołach lub na kursach[30].

Otwieranie polskich placówek oświatowo-wychowawczych było istotnym czynnikiem podbudowującym psychikę Polaków. Usiłowano realizować program nauczania zbliżony do programu przedwojennej szkoły polskiej. Panujące warunki wymuszały jednak jego modyfikację[31]. Brak dokładnego programu nauczania był dotkliwym problemem w organizacji pracy szkoły, mimo to rozpoczęły one swą działalność. Ze sprawozdań z działalności Przedstawicielstw Ambasady RP wynika, że program nauki obejmował lekcje języka polskiego, matematyki, historii, przyrody, geografii, nauki katechizmu, gimnastyki i śpiewu. Uzupełnienie zajęć stanowiły sekcje, np. kulturalno-oświatowa. W miarę możliwości, przy szkołach otwierano biblioteki, redagowano gazetki szkolne. Organizowano także zebrania niedzielne, na których informowano zebranych o wszystkich wydarzeniach interesujących Polaków i odpowiadano na zadawane przez nich pytania. Zebrania były urozmaicane występami dzieci szkolnych. Z okazji świąt organizowano akademie, np. 11 listopada uczczono deklamacjami, śpiewami i tańcami narodowymi, a z okazji świąt Bożego Narodzenia przygotowano jasełka i przedstawienie[32]. Wydarzenia te pokrzepiały na duchu nie tylko młodzież, ale całą Polonię. W swych relacjach mężowie zaufania podkreślali doniosłą rolę, jaką odegrały polskie szkoły w wychowaniu dzieci: „Zorganizowana w grudniu 1941 r. szkoła polska w posiołku Kwitok uratowała wiele dzieci. Przeszło 160 dzieci zaczęło regularnie pobierać naukę w języku polskim, opartą na programach polskich i przy stosowaniu praktyk religijnych. Wpływ szkoły na dzieciach do niej uczęszczających, po krótkim czasie stał się bardzo widoczny, dzieci stały się zdyscyplinowane, wykazywały

[28] E. Trela, *Edukacja dzieci polskich w Związku Radzieckim w latach 1941–1946*, Warszawa 1983, s. 23–25.
[29] D. Boćkowski, *Jak pisklęta z gniazd...*, s. 69–70.
[30] E. Trela, *dz. cyt.*, s. 24–25.
[31] *Tamże*, s. 25.
[32] AAN, sygn. HI/VII/38, k. 21, 64, 199, 200.

w zachowaniu szacunek dla rodziców i starszych, przestały używać soczystych połajanek rosyjskich. Przestały chodzić do klubu. Niestety na innych posiołkach nie zdołano zorganizować szkół ani nawet kursów"[33].

Kolejnym problemem było stworzenie poszczególnych klas. Wynikało to z różnic wiekowych dzieci oraz bardzo nierównomiernego poziomu posiadanej przez uczniów wiedzy, co komplikowało nauczanie. W zależności od liczby uczniów dokonywano podziału na dwie grupy: młodszą – obejmującą klasy 1–3 oraz starszą z klasami 4–5. Lekcje odbywały się w skrajnie trudnych warunkach. Brakowało dosłownie wszystkiego: pomieszczeń przystosowanych do prowadzenia zajęć, podręczników. Dotkliwie odczuwano brak papieru, którego nie można było dostać, co w znacznym stopniu utrudniało nauczanie. Niedostatek ten rozwiązywano, pisząc na wszystkim, co było dostępne, czasami nawet pomiędzy wierszami książek. Z nastaniem mrozów duży procent dzieci przestawał uczęszczać do szkoły z powodu braku odzieży. Budujący w tej sytuacji okazywał się entuzjazm dzieci, z jakim podejmowały naukę. Nawet, gdy musiały pisać, klęcząc na podłodze, swój zapał tłumaczyły, że przecież to po polsku[34].

Taki stan rzeczy nie utrzymał się jednak długo. Szansą na uratowanie dzieci była ewakuacja ich wraz z Armią gen. Władysława Andersa poza granice ZSRR. Przeprowadzone to zostało jednak tylko w ograniczonym zakresie. Pierwsza zorganizowana grupa cywilów opuściła wraz z wojskiem ZSRR w okresie od 24 marca do 3 kwietnia 1942 r. Znalazło się wśród nich 3070 dzieci oraz 1880 junaków[35]. Kolejne próby ewakuacji dzieci spotykały się z rosnącym sprzeciwem ze strony radzieckich władz, dodatkowym utrudnieniem był całkowity brak przygotowania przez Brytyjczyków na przyjęcie takiej liczby ludności znajdującej się na skraju wyczerpania fizycznego i psychicznego. W sumie ewakuowano od 24 marca do 1 września 1942 r. 17 351 polskich dzieci, w tym 5737 junaków i młodszych ochotniczek[36]. Zerwanie stosunków polsko-radzieckich 26 kwietnia 1943 r. przez stronę radziecką skomplikowało i tak już niełatwą sytuację Polaków pozostających w głębi ZSRR. Pierwszym objawem pogarszania się wzajemnych stosunków była likwidacja w lipcu 1942 r. delegatur, kolejnym przeprowadzana od marca 1943 r. przymusowa paszportyzacja. Uniemożliwiło to dalszą zorganizowaną opiekę nad dziećmi. W następstwie tych posunięć polskie placówki oświatowo-wychowawcze pozamykano bądź przeszły one pod kuratelę Ludowego Komisariatu Oświaty. Przejęto je 29 stycznia 1943 r. W marcu 1943 r. został powołany do życia Związek Patriotów Polskich stawiający sobie za zadanie opiekę nad ludnością polską. Z jego inicjatywy, a za pośrednictwem Rady Komisarzy Ludowych ZSRR powołano Komitet do spraw Dzieci Polskich w ZSRR funkcjonujący przy Ludowym Komisariacie Oświaty, zwany Kompoldietem. Jego naczelnym zadaniem było zapewnienie dzieciom polskim wychowania i wykształcenia. Do jego statutowych obowiązków należało:

a) przeprowadzanie rejestracji dzieci polskich i młodzieży przebywającej na terytorium ZSRR;
b) tworzenie zakładów oświatowo-wychowawczych dla dzieci polskich (żłobki, przedszkola, domy dziecka) lub grup przy istniejących już zakładach tego typu;
c) organizowanie polskich szkół podstawowych, niepełnych średnich, średnich lub oddzielnych klas oraz zajęć pozaszkolnych dla dzieci;
d) szkolenie wychowanków, nauczycieli i kierowników szkół i instytucji polskich;

[33] AAN, sygn. HI/VII/33, k. 371.
[34] AAN, sygn. HI/VII/38, k. 21, 64, 199–200.
[35] D. Boćkowski, *Jak pisklęta z gniazd...*, s. 75.
[36] *Tamże*, s. 79.

e) opracowanie i wydawanie podręczników, literatury dla dzieci, prac metodycznych w języku polskim dla szkół polskich i innych polskich instytucji[37].

Organizowane na wzór radziecki polskie szkoły były podporządkowane radzieckiemu systemowi oświatowemu posiadającemu dziesięcioletni program nauczania. Instrukcja w sprawie organizacji szkół dla dzieci polskich w ZSRR przyjmowała, że w roku szkolnym 1943/1944 dzieci będą mogły uczęszczać do szkół zorganizowanych w następujący sposób:

a) podstawowe z klasami I–IV dla dzieci w wieku 7–12 lat. Otworzyć je można było, gdy spełniony został wymóg uczęszczania do nich minimum 25 dzieci;
b) niepełne średnie kl. I–VII, jeżeli liczba uczniów w klasach V–VII wyniosła nie mniej niż 15 w każdej klasie;
c) średnie, kl. I–X, gdy klasy VIII–X liczyły co najmniej 10 uczniów.

W przypadku, gdyby liczba uczniów była niewystarczająca do otworzenia szkoły polskiej, instrukcja zalecała tworzenie odrębnych klas dla dzieci polskich przy miejscowych szkołach radzieckich[38]. W polskich szkołach mogły się uczyć dzieci Polaków i Żydów oraz w wyjątkowych sytuacjach dzieci „przedstawicieli innych narodowości, którzy do września 1939 r. mieszkali w Polsce i byli ściśle związani z kulturą polską, a obecnie przebywają na terytorium ZSRR"[39].

Oparty na planach szkół radzieckich plan nauczania w polskich szkołach uzupełniony był dodatkowymi przedmiotami: językiem polskim, historią i geografią Polski. Zlikwidowane zostały natomiast lekcje religii. Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, kto tworzył ZPP i jaką politykę on realizował. Uczęszczające do polskich szkół dzieci stały się nie tylko podmiotem, ale także przedmiotem działań związku. Znalazło to wyraźne odzwierciedlenie w planach nauczania. Ten stan rzeczy uwidocznił się zwłaszcza w programie historii Polski oraz geografii Polski. W komentarzach do planów nauczania we wszystkich typach szkół za najważniejszy cel uważano „wychowanie oddanych swojej ojczyźnie obywateli silnej, niepodległej i demokratycznej Polski, szczerych przyjaciół Związku Radzieckiego". Podkreślano, że sojusz z ZSRR opiera się na wzajemnej życzliwości, zaufaniu i przyjaźni oraz że jest on niezbędny nie tylko do pokonania faszystowskich Niemiec, lecz również jest jedynym gwarantem dla powstania i istnienia Polski[40].

Wagę tej przyjaźni dzieci mogły doskonale ocenić same, opierając się na własnym bolesnym doświadczeniu. Jednocześnie ZPP starał się na każdym kroku deprecjonować wcześniejsze zasługi Ambasady RP w opiece nad Polakami. Jednym z zarzutów, jakie ZPP wysuwał wobec swych poprzedników było stwierdzenie, że polskie placówki prowadziły działalność nastawioną w większym stopniu na opiekę, a nie na oświatę[41]. Argument ten nie wytrzymuje krytyki przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, przedstawiciele Ambasady RP nie odżegnywali się od przyznania opiece nad dziećmi priorytetowego znaczenia. Dożywianie dzieci, zaopatrzenie ich w odzież, udzielanie schronienia zwiększało szansę na przeżycie pobytu na nieludzkiej ziemi. Po drugie, trudno nawet wyobrazić sobie sytuację, aby nauczano dzieci, których organizmy były na skraju wyczerpania. Mając to na uwadze, organizowano specjalne półkolonie i inne formy dożywiania dzieci, co już po kilku tygodniach przynosiło widoczne rezultaty w postaci znacznej poprawy stanu ich zdrowia. Ogólna poprawa kondycji dzieci wpływała pozytywnie, co zauważali zarówno

[37] *Szkolnictwo polskie w ZSRR 1943–1947. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1961, s. 136.
[38] *Tamże*, s. 47.
[39] *Tamże*, s. 136.
[40] *Tamże*, s. 86, 94–95, 124.
[41] E. Trela, *dz. cyt.*, s. 56.

rodzice, jak i nauczyciele, na wzrost dyscypliny i podniesienie moralnych walorów wychowanków[42].

Na marginesie tych rozważań, opiekunowie zaobserwowali inne niepokojące zjawisko cechujące dzieci po dłuższym pobycie na zesłaniu. Sygnalizowano o nim Delegatury Ambasady RP w „Sprawozdaniach z pracy wychowawczej": „Jest w dzisiejszych dzieciach bardzo wiele wyrachowania i myśl ich zwrócona jest w wielkiej mierze na stronę materialną życia, dosłownie na kawałek chleba i zupę. Gdy dostaną chleb na obiad lub kolację, to potrafią prowadzić długą dyskusję na temat: »ile ten kawałek może ważyć gramów?«, a na wadze znają się dość dobrze. Oczywiście nie ma w tym nic nadzwyczajnego, chciałam tylko podkreślić, jak bardzo warunki wpływają na zainteresowania dzieci"[43]. Jednocześnie działania ZPP w zakresie opieki nad dziećmi pod wieloma względami były zbliżone do działań podejmowanych przez Ambasadę RP. Wpływ na to miały w głównej mierze trudne warunki życiowe, z jakimi musieli się zmagać wysiedleni obywatele polscy. Krytyka i pomniejszanie wyników pracy Ambasady RP miała charakter polityczny, a nie merytoryczny.

Edukacja dzieci polskich deportowanych w głąb ZSRR odbywała się w skrajnie trudnych warunkach. Wyzwaniem były już same starania zmierzające do roztoczenia opieki nad dziećmi. Realizacja programów nauczania nie była z oczywistych względów w pełni możliwa. Nie stanowiło to również największego zmartwienia pedagogów. Główny nacisk położony był bowiem na nauczanie i opanowanie mowy ojczystej, którą zwłaszcza młodsze dzieci kaleczyły, a z czasem zupełnie jej zapominały. Na pierwszym planie przy realizowaniu programu stawiano wychowanie w duchu patriotycznym, którego osią była Polska i jej kultura.

[42] AAN, sygn. HI/VII/38, k. 98.
[43] *Tamże*, k. 472.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Krzysztof Sychowicz
(Białystok)

Działalność aparatu bezpieczeństwa wobec środowiska oświatowego w woj. białostockim w latach 1945–1949

System komunistyczny instalowany od połowy 1944 r. na Białostocczyźnie był obcy dla większości zamieszkującej te tereny ludności. Z tego też względu wspierany był przez wojska sowieckie, które zwalczały polskie podziemie zbrojne i gwarantowały polskim komunistom utrzymanie się u władzy. Wraz z upływem czasu i rozbudową rodzimego aparatu represji (Milicji Obywatelskiej, Urzędu Bezpieczeństwa, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej) przedstawiciele władzy ludowej zwrócili baczniejszą uwagę na młodzież, która stała się obiektem indoktrynacji politycznej. Fakt, że wśród trzech kierowanych przez komunistów resortów wchodzących w skład Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego znalazła się edukacja, świadczył o docenianiu przez nową władzę konieczności pozyskania przychylności nauczycieli.

Środowisko oświatowe zachowywało w dużym stopniu nieufność i rezerwę do nowego systemu. Wynikało to częściowo z tego, że duża grupa nauczycieli, jak i uczniów zaangażowana była podczas II wojny światowej w działalność podziemia niepodległościowego, a nawiązane wówczas kontakty podtrzymywała także później. Także młodzież łomżyńska brała czynny udział w działaniach podziemia antykomunistycznego. Dowodem na to może być zatrzymanie 10 listopada 1945 r., na podstawie doniesienia agenta „Łomżyńskiego", ucznia gimnazjum w Łomży Zygmunta Karwowskiego[1]. W trakcie śledztwa przyznał się on do współpracy ze Stanisławem Gwardysem „Żabą", szefem wywiadu Narodowych Sił Zbrojnych na teren tego miasta. Z informacji uzyskanych przez UB od ostatniego z nich wynika, że miał on do swojej dyspozycji między innymi dwóch uczniów gimnazjum w Łomży, którzy kontaktowali się z dziewczyną pracującą w PUBP.

Ponadto według informacji zebranych przez Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość 9 grudnia 1945 r. we wszystkich szkołach na terenie Białegostoku odbyły się zebrania rodzicielskie, które wskazały nowe zasady postępowania i pracy. Mówiono na nich m.in.

[1] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, 045/1521, Sprawozdanie o stanie pracy agenturalno-operacyjnej Sekcji II PUBP w Łomży za okres od 7 XI 1945 r. do 17 XI 1945 r., k. 12 in. (dalej AIPN Bi); K. Sychowicz, *Ziemia Łomżyńska i jej mieszkańcy w latach 1944–1956*, Łomża 2005, s. 56.

o trudnej sytuacji szkolnictwa i zapowiedziano przygotowanie paczek na święta dla dzieci biednych, do których zaliczono przede wszystkim sieroty po członkach Armii Ludowej i bojownikach o demokrację. W okresie tym w szkołach średnich regularnie raz w tygodniu zjawiali się oficerowie WP, którzy wygłaszali referaty polityczne i zachęcali młodzież do wstępowania w szeregi Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Zmiany wprowadzane były też przez władze centralne, i tak w okólniku z 28 listopada 1945 r. Ministra Sprawiedliwości, rozesłanym do wszystkich szkół powszechnych nakazano, aby nauczanie religii nie było obowiązkowe dla dzieci, których rodzice tego sobie nie życzą. Natomiast 2 grudnia Ministerstwo Oświaty zwróciło się do wszystkich nauczycieli z prośbą o nadesłanie danych o tajnym nauczaniu podczas okupacji niemieckiej. Nową linię polityczną w oświacie najlepiej odzwierciedla stanowisko podinspektora szkolnego w Łomży Teofila Kubraka, który na wszystkich konferencjach nauczycielskich podkreślał, iż nauczyciele powinni: „Nie gloryfikować wielkich postaci Polski przed 1939 r. [a] Linię Curzona uznawać za świętą sprawiedliwość dziejową"[2].

Działania UB skierowane przeciwko szeroko rozumianej oświacie nasiliły się po 12 stycznia 1946 r., kiedy to powstał Wydział V Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku. Istniejąca w jego strukturze i zajmująca się tym środowiskiem Sekcja II zorganizowana została w lipcu i posiadała siedmiu informatorów i dwóch agentów[3]. Natomiast PUBP wśród nauczycieli miały dwóch agentów i ośmiu informatorów, których działania wspierała agentura Sekcji IV, nadzorująca młodzież szkolną i dysponująca 30 informatorami. W tym środowisku struktury terenowe UB posiadały ponadto dwóch agentów i siedmiu informatorów. Sekcja II rozpracowywała w tym okresie dwie sprawy dotyczące urzędników Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku oraz dyrektorów i nauczycieli gimnazjów, którzy w okresie okupacji należeli do AK i podejrzani byli o łączność ze Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość[4]. Według jej pracowników z podziemiem współpracować mieli m.in. prof. gimnazjum nr 1 Sawicki, który działał w AK, prof. gimnazjum Zofia Kolendo i związana z terenami zza linii Curzona nauczycielka Borowska. Działania UB ułatwiał fakt, iż w trakcie likwidacji struktur WiN w Białymstoku znaleziono tzw. Biała listę – spis dobrych patriotów, na której figurowało 45 nauczycieli. Wykorzystano ją jako bazę do dalszego rozpracowania tej grupy zawodowej.

Na początku 1946 r. wszczęto też sprawy obiektowe przeciwko: szkołom powszechnym w Białymstoku kryptonim „Znicz", gimnazjum białoruskiemu „Białorus", Gimnazjum Mechaniczno-Stolarskiemu „Mechanik", Gimnazjum Krawieckiemu „Krawiec", Gimnazjum dla Dorosłych „Dorośli", Gimnazjum Żeńskie „Żenia", Liceum i Gimnazjum nr 1 w Białymstoku „Zygmunt", Liceum i Gimnazjum nr 2 „Fabryka", Liceum Ogrodnicze „Ogrodnik", Liceum Budowlane „Budowa", Liceum Pedagogiczne „Pedagog", Kuratorium „Oświata"[5]. Według danych WUBP w okresie tym na terenie woj. białostockiego istniało 28 szkół średnich ogólnokształcących, z tego w Białymstoku 5, 20 szkół średnich zawodowych, z tego w Białymstoku 10 oraz 1147 szkół powszechnych, z czego w Białymstoku 11[6].

W związku z angażowaniem się nauczycieli w działalność konspiracyjną 29 kwietnia 1946 r., na podstawie zeznań komendanta suwalskiego obwodu WiN Piotra Kłoczko „Kruka", we wsi Bargłów przeprowadzono dyskretne aresztowanie kierownika szkoły powszechnej Franciszka Niedźwiedzkiego, który był II zastępcą dowódcy Obwodu WiN. Pracownik UB ppor. Stefan Tomczak po przybyciu do Urzędu Gminy, gdzie mieściła się szkoła, podał się za przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa. Poprosił on Niedźwiedzkiego o przedstawienie sytuacji gospodarczej i politycznej. Podczas przechadzki za osadę, gdzie czekało auto, kierownik został aresztowany. W Gimnazjum Kupieckim w Suwałkach na ścianach korytarzy i ubikacji wyklejono ulotki „Precz z UBP" – „Dzisiaj kasza, jutro kluski, Polska wolna, a rząd ruski". Pojawił się też szereg innych napisów. O inspirację oskarżano prof. Henryka Liszewskiego, który wpajał uczniom ideały sprzed 1946 r. W materiale tym donoszono też, że komendantem obwodu NSZ jest prof. z Gimnazjum Kupieckiego, a jego zastępcą uczeń tej szkoły Jan Kibitlewski. W celu zbadania sprawy do Suwałk zostali wysłani dwaj pracownicy operacyjni Wydziału V WUBP[7].

UB zbierało też informacje na temat funkcjonowania organizacji młodzieżowych, według danych z połowy 1946 r. w pow. Bielsk Podlaski liczyły one w tym okresie: Związek Walki Młodych – 181 członków (na jego czele stał uczeń białoruskiego gimnazjum Jerzy Tymiński)[8], OMTUR – 18 członków, Związek Harcerstwa Polskiego – 414 osób (na czele ks. Tadeusz Tararuj, działał on w Bielsku, Hajnówce, Siemiatyczach i Drohiczynie). W Bielsku Podlaskim drużyna męska liczyła 114 członków, a jej drużynowymi byli: Ryszard Frydlewicz, Bohdan Spiechowicz, Edward Krajewski. Drużyną skautową kierował Kazimierz Kułakowski, natomiast żeńską liczącą 100 osób drużynowi: Anatolia Grabicka, Halina Jabłońska, Władysława Stackiewicz, Zofia Białyniecka, a w Drohiczynie Waldemar Śmiałkowski)[9].

W związku z akcją propagandową przed przewidzianym na 30 czerwca 1946 r. referendum również w szkołach przeprowadzono akcję plakatową i spotkania z grupami agitatorów. Młodzież jak zawsze jednak, częściowo z przekory, a w części być może z przekonania ustosunkowała się w dużej mierze do tych działań negatywnie. Między innymi 13 czerwca we wsi Sokoły uczniowie szkoły powszechnej pozrywali wszystkie plakaty propagandowe[10].

W lipcu tego roku do PUBP w Suwałkach wpłynął donos na prof. Kościuszkiewicza z miejscowego gimnazjum, który po powrocie z kursu wakacyjnego wspólnie z dyrektorem Pietkiewiczem miał opowiadać, że na 18 wykładowców prowadzących kurs 15 było Żydami. Piszący ten anonim swój krok tłumaczył pragnieniem zapobieżenia powtórzeniu się sytuacji z Kielc, gdyż według niego obaj wspomniani pedagodzy usprawiedliwiali pogrom kielecki. Jego zdaniem widzieli też konieczność takiego pogromu w Suwałkach, po to, aby pozbyć się funkcjonariuszy UB i milicji[11].

Pod koniec 1946 r. sieć informacyjna posiadana przez Sekcję II WUBP w Białymstoku przeniknęła do Kuratorium Okręgu Szkolnego i Związku Nauczycielstwa Polskiego, zwerbowany został wówczas m.in. wizytator szkół w kuratorium ps. „Stary" oraz jeden kierownik szkoły powszechnej ps. „Oddany"[12]. W okresie tym za wroga ustroju uznano też dyrek-

[2] AIPN Bi, 045/6, Raport sytuacyjny WiN za grudzień 1945 r., k. 011.
[3] AIPN Bi, 045/1093, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Wydziału V WUBP w Białymstoku, 7 VIII 1946 r., k. 20.
[4] *Tamże*, k. 21, 27.
[5] AIPN Bi, 045/1093, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 20 I 1946 r. do 1 II 1946 r., k. 11.
[6] AIPN Bi, 045/1093, Sprawozdanie agenturalno-operacyjne Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 12 I 1946 r. do 20 I 1946 r., k. 8.
[7] AIPN Bi, 045/1099, Sprawozdanie dekadowe z pracy agenturalno-operacyjnej Sekcji II Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 1 IV 1946 r. do 10 IV 1946 r., k. 11–12.
[8] Istniało osiem kół, z czego dwa w Bielsku Podlaskim, trzy w Hajnówce oraz po jednym w Orli, we wsi Parczewo i Kleszczele. Organizacja ta pozostawała pod ścisłą opieką Polskiej Partii Robotniczej.
[9] AIPN Bi, 045/283, Organizacje młodzieżowe na terenie pow. bielskiego, 1946 r., k.16.
[10] AIPN Bi 045/1096, Sprawozdanie Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie dotyczące głosowania ludowego, 1946 r., k. 9.
[11] AIPN Bi, 045/1100, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Sekcji IV Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 1 VIII 1946 r. do 10 VIII 1946 r., k. 14.
[12] AIPN Bi, 045/1093, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V za okres od 15 X 1946 r. do 31 X 1946 r., k. 67.

torkę Gimnazjum Ogólnokształcącego w Olecku Marię Brzesko, która zakazała uczenia o ruchu robotniczym i walkach religijnych w państwie polskim, a kazała uczyć pieśni kościelnych. W materiałach UB stwierdzono, że „jest [ona] rozsadnikiem ciemnoty i hamulcem postępu wychowania młodzieży...". Przy wykorzystaniu agentury w Kuratorium miano postarać się o zdjęcie jej ze stanowiska dyrektora[13]. Natomiast w grudniu funkcjonariusze zatrzymali nauczycielkę Szkoły Powszechnej w Sejnach Irenę Stankiewicz pod zarzutem nieujawnienia swej działalności konspiracyjnej (była członkiem AK) oraz podrabiania dokumentów dla członków oddziału Aleksandra Kowalewskiego „Bębna"[14].

Komuniści zdawali sobie sprawę z tego, jak ważnym i stosunkowo łatwym do manipulowania sojusznikiem w penetracji środowiska szkoły będzie młodzież. Urzędy Bezpieczeństwa wciągały do współpracy uczniów szkół średnich, którzy pewni swej bezkarności donosili na kolegów i nauczycieli. Byli oni jednak niedojrzali emocjonalnie, co powodowało, że próby tworzenia wśród nich agentury kończyły się bardzo często kompromitacją organów. 21 października 1946 r. wiceminister BP, płk R. Romkowski, wydał specjalną instrukcję, nakazującą: „bezwzględnie unikać formalnego werbunku (połączonego z podpisaniem deklaracji) wśród młodzieży poniżej lat 17–stu. (...) Materiał informacyjny o stosunkach panujących w szkole względnie w organizacji, należy otrzymać od młodzieży w tym wieku systemem innym"[15]. Nie zamierzano jednak całkowicie rezygnować z kontroli tego środowiska, a jedynie zracjonalizować metody działania.

Na terenie województwa białostockiego wśród młodzieży szkolnej jeszcze w kilka lat po zakończeniu działań wojennych przeważały nastroje antysowieckie. Jak donosili informatorzy UB, uczniowie dopytywali się prowadzących niektóre zajęcia przedstawicieli wojska między innymi o to, dlaczego niemieccy zbrodniarze odpowiadali w Norymberdze, a radzieccy nie?[16]. Nie zawsze też akceptowali odpowiedź, iż do 1939 r. Polska była wrogo ustosunkowana do Związku Radzieckiego i z tego powodu wszystkie czyny Rosjan są usprawiedliwione. To wśród młodzieży z dużym powodzeniem kolportowano wiersze i piosenki krytykujące ustrój komunistyczny wprowadzany w Polsce przy wsparciu Armii Czerwonej, takie jak chociażby przytoczona poniżej piosenka[17]:

Gdy naród w Warszawie wystąpił z orężem
To wyście w Lublinie radzili
Warszawa wołała „zginiemy lub zwyciężymy".
A Wy PPR tworzyli.
O cześć wam panowie z Lublina
Za mury stolicy zwalone
O cześć wam zarządy Baciuszek Stalina
Berło skradziono koronę.
Gdy ginął za wolność kwiat naszej młodości
Akowcy się w lasach trzymali
To wy tych najlepszych Ojczyzny żołnierzy
Zdrajcami narodu nazwali.

[13] AIPN Bi, 045/1099, Raport okresowy kierownika Sekcji II Wydziału V WUBP w Białymstoku za czas od 30 XI 1946 r. do 15 XII 1946 r., k. 91.
[14] AIPN Bi, 045/1099, Raport okresowy kierownika Sekcji II Wydziału V WUBP w Białymstoku za czas od 15 XII 1946 r. do 31 XII 1946 r., k. 96.
[15] M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002, s. 39–40.
[16] AIPN Bi, Raport okresowy zastępcy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 15 V 1947 r. do 31 V [19]47 r., k. 43.
[17] K. Sychowicz, *Oświata łomżyńska w świetle materiałów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego* [w:] *Ziemia Łomżyńska*, t. 7, Łomża 2003, s. 247–248.

O cześć wam czerwoni Panowie
Za czułą nad nami opiekę
O cześć za wolność i w piśmie i w słowie
O cześć wam za naszą bezpiekę.
Gdy Anders we Włoszech z Niemcami wojował
Bór w szwabską iść musiał niewolę
To Bierut Stalina po ręku całował
I rząd zdał pod jego kontrolę.
O cześć wam patrioci gorący
Za kraj nasz za Bugiem sprzedany
Słuchajcie jak chwali was naród tam mrący
Przez was na tułaczkę skazany.
Jak Polski rozbiory potępił lud cały
Tak Bugu potępił granice
I ciała ich twórców wnet będą wisiały
Gotowe już są szubienice
O cześć wam Osóbki, Bieruty
Żymirscy i inni Gomułki
Wy z Polski z kacapem umieli szyć buty
Zginiecie z komuną do spółki.

Tekst ten chyba najwierniej odzwierciedla uczucia panujące w tym okresie wśród niemal całego społeczeństwa. Po jego lekturze nie można się też dziwić oporowi, z jakim spotkał się nowy, wprowadzany przy wsparciu Armii Czerwonej ustrój.

Ostateczne przejęcie władzy przez komunistów w wyniku sfałszowanych wyborów spowodowało wyraźne zmiany także w szkolnictwie. Urzędowa penetracja środowiska poprzez kuratorów została zainicjowana w maju 1947 r. Dodatkowym narzędziem kontroli i propagandy miał stać się Związek Nauczycielstwa Polskiego. W związku z planowanymi wyborami do władz tej organizacji na terenie województwa białostockiego w 1947 r. zostało wysłanych czterech pracowników operacyjnych do Powiatowych UBP, w celu pomocy przy doborze i rozpracowaniu kandydatów do zarządów powiatowych[18].

Również w maju 1947 r. UB zastanawiało się nad sposobem usunięcia księży będących komendantami hufców powiatowych ZHP w Łomży i Bielsku Podlaskim. Zdaniem funkcjonariuszy prowadzili oni wrogą pracę wśród młodzieży szkolnej[19]. PUBP w Łomży donosiło ponadto, że komendant hufca ks. Bolesław Dobkowski był inicjatorem niedopuszczenia ZHP w Łomży do współpracy z innymi organizacjami, a szczególnie z ZWM. Według danych agenturalnych zarządził on też zdjęcie odznak harcerskich tym harcerzom, którzy brali udział w uroczystościach pierwszomajowych.

Złośliwa plotka, dowcipy i uśmieszki podrywające wiarę w nową Polskę musiały zdaniem przedstawicieli nowych władz spotkać się z natychmiastowym odporem ze strony demokratycznej większości nauczycieli. Nie od razu jednak tego rodzaju „twórczość" uczniowska zanikła. Przykładem może być tutaj wypowiedź jednego z uczniów, który na lekcji przy omawianiu zasad i rozwoju handlu z ZSRR stwierdził, że Rosja bierze z Polski węgiel i inne towary, a przywozi „w tonażu chyba Polaków ze Związku Radzieckiego"[20]

[18] AIPN Bi 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 30 IX 1947 r. do 15 X 1947 r., k. 106.
[19] K. Sychowicz, *Ziemia łomżyńska i jej* ..., s. 79.
[20] AIPN Bi 045/1102, Raport okresowy zastępcy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 15 V [1947 r.] do 31 V [19]47 r., k. 44.

Urzędy Bezpieczeństwa usiłowały zniszczyć poczucie solidarności między nauczycielami a uczniami[21]. Stąd na przykład dyrektorzy nie wyrażali zgody na udział młodzieży w zebraniach pozaszkolnych organizacji politycznych. Wizytatorzy przestrzegali natomiast nauczycieli przed aprobatą udziału uczniów w partiach politycznych i partyzantce, zabraniali stosowania taryfy ulgowej wobec zaangażowanych w działalność niepodległościową. Apelowano do młodzieży o unikanie dyskusji politycznych, które mogłyby stanowić pretekst do ingerencji władz bezpieczeństwa.

List poruszający właśnie te kwestie trafił 2 października 1947 r. także do Państwowego Gimnazjum i Liceum Przemysłu Drzewnego w Łomży[22]. Zabraniano w nim uczniom należeć poza szkołą do partii politycznych lub organizacji młodzieżowych. Profesorowie zaznaczyli ponadto, że jeżeli ktoś jest członkiem takiej grupy, powinien się z niej wypisać. Ci, którzy nie zastosowaliby się do tego polecenia, mieli nawet nie przychodzić do szkoły. Funkcjonariusze PUBP w Łomży, którzy także weszli w posiadanie pisma, prosili WUBP w Białymstoku o ustalenie, czy w rzeczywistości taki list został wysłany przez Kuratorium Szkolne.

Z każdym rokiem nadzór rozciągnięty nad oświatą stawał się coraz dokładniejszy, m.in. do połowy września 1947 r. na wyższe uczelnie na skutek interwencji WUBP w Białymstoku nie dopuszczono 15 kandydatów[23]. Nastroje wśród młodzieży gimnazjalnej według danych agenturalnych i oficjalnych były znacznie lepsze niż rok wcześniej. Podkreślano też bardzo duży dopływ młodzieży wiejskiej do szkół średnich w miastach. Przez kuratora O.S. UB uzyskało możliwość zmiany komendanta białostockiej chorągwi ZHP, na które to stanowisko opracowywano kandydata, przez którego planowano przeprowadzenie zmian na stanowiskach hufcowych. Było to o tyle istotne, że komendant chorągwi ZHP w Białymstoku Stanisław Moniuszko został określony jako osoba fanatycznie religijna i uległa wobec duchowieństwa[24]. Z tego powodu Kościół katolicki miał mieć decydujący wpływ na harcerstwo na terenie całego województwa. Jego usunięcie napotkało jednak na problem w postaci braku odpowiedniej osoby na to stanowisko, a wytypowany przez UB kandydat odmówił przyjęcia obowiązków. Nie zrezygnowano w tym wypadku z podjętych działań, lecz rozpoczęto rozpracowywanie drugiego kandydata.

Działania UB w tym okresie miał wspierać Kurator Okręgu Szkolnego w Białymstoku Władysław Okuszko, członek Stronnictwa Demokratycznego. Wiosną 1946 r., gdy był jeszcze naczelnikiem Wydziału Kształcenia Nauczycieli, przyrzekł obecnemu naczelnikowi Wydziału V WUBP ścisłą współpracę w ramach donoszeń oficjalnych[25]. Przyrzeczenia dotrzymywał, targując się jednocześnie przy każdym stawianym mu zadaniu. W związku z istnieniem w Kuratorium wakatów na stanowiska inspektorów lub podinspektorów i planowaną zamianą 10–ciorga nauczycieli na stanowiskach administracyjnych kurator zwrócił się do Wojewódzkiego Sekretarza PPR o wyznaczenie osób mających zająć ich miejsce.

Kolejną okazją do zwiększenia kontroli nad środowiskiem oświatowym stały się wybory do Zarządów Powiatowych ZNP[26]. I tak w mieście Białymstoku została przegłosowana

[21] M. Hoszowska, *dz. cyt.*, s. 43.

[22] AIPN Bi 045/1121, Meldunek naczelnika PUBP w Łomży do naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku, 2 X 1947 r. Łomża, k. 16.

[23] AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 1 IX 1947 r. do 15 IX 1947 r., k. 92.

[24] AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 15 IX [1947 r.] do 30 IX 1947 r., k. 98.

[25] AIPN Bi, 045/1102 Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 1 IX 1947 r. do 15 IX 1947 r., k. 93.

[26] AIPN Bi, 045/1102 Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 30 IX 1947 r. do 15 X 1947 r., k. 102.

przez członków tej organizacji lista kandydatów do Zarządu Okręgowego i na zjazd krajowy zestawiona przez komitet wyborczy przy udziale agentury UB. Natomiast w Olecku w wyniku protestów jednej z nauczycielek na miejscu zestawiono nową listę i poddano ją pod tajne głosowanie. Wynik jednak był tylko nieznacznie różniący się od listy projektowanej przez komitet wyborczy. W obu powiatach do zarządów weszli też w większości nauczyciele należący do partii tworzących Blok, mimo stosunkowo małego procentu nauczycieli w tych partiach.

Pozytywnie dla komunistów przebiegły też wybory do Powiatowych Zarządów ZNP w Bielsku Podlaskim, Suwałkach, Sokółce i Białymstoku[27]. W powiatach tych, za wyjątkiem Bielska Podlaskiego, przeszła lista kandydatów zestawiona przy udziale agentury. Natomiast w pow. Bielsk Podlaski wybrano zarząd i delegatów z listy byłego zarządu włącznie, co podkreślono w materiałach UB, z elementami reakcyjnymi. Jako przyczynę powstania takiej sytuacji wskazano przemówienie przedstawiciela Głównego Zarządu ZNP, który w świetle negatywnym przedstawił warunki pracy nauczyciela, czym rozgoryczył zebranych, którzy nie chcieli przyjąć kandydatów wytypowanych przez partie Bloku.

Istniejące dotąd w większości szkół współdziałanie nauczycieli i uczniów zaczęło się załamywać w roku szkolnym 1947/48. Wynikało to z rosnącej presji na władze szkolne, zmuszane do stosowania surowych kar wobec uczniów za wszelkie przejawy działalności opozycyjnej. Nauczyciele wiedzieli, że w przypadku braku zdecydowanego potępienia uczniowskich wybryków, skierują podejrzenia na siebie i współpracowników.

UB dalej wykorzystywało do zdobywania informacji agenturę działającą w szkołach, m.in. źródło „Patriota" doniosło, iż 9 października 1947 r. na przerwie w 18–tej SP w Białymstoku nauczyciele tejże szkoły omawiali sprawy deklaracji partii komunistycznych. Rozmowę tę zapoczątkowała nauczycielka Dąbrowska, która komentując informacje o zjeździe partii w Warszawie zaznaczyła, że chociaż nie interesuje się polityką, to słyszała, że nauczyciele muszą się przymusowo zapisać do partii. W dalszej części wypowiedzi stwierdziła, że chociaż komunizm jest rzeczą piękną, to ludzie jeszcze do niego nie dorośli i nigdy go nie będzie. Jej zdaniem, gdyby musiała przymusowo zapisać się do partii, to tylko do Polskiej Partii Socjalistycznej, gdyż do niej należała inteligencja i była to partia stara, znana i z tradycją. Według niej PPR nie była w stanie zrealizować tego, o czym mówiła, gdyż nie miała za sobą społeczeństwa i inteligencji, a ponadto była partią komunistyczną, a nie robotniczą[28].

Aparat bezpieczeństwa interesował się też kontaktami duchownych z młodzieżą, m.in. ze względu na przygotowywane przeciwko Kościołowi katolickiemu działania. Według funkcjonariuszy na terenie archidiecezji wileńskiej z siedziba w Białymstoku aktywną działalność w tym środowisku prowadził wikary z Suchowoli pow. Sokółka ks. Kazimierz Wilczewski, będący jednocześnie hufcowym ZHP[29]. Agentura doniosła też w tym okresie o wrogim wystąpieniu ks. Jana Malinowskiego, proboszcza parafii Kuźnica pow. Sokółka, który podczas wyświęcenia szkoły powiedział m.in.: „Należy bronić sztandarów religii i nie dać ich wydrzeć nikomu. Nauka bez wychowania katolickiego, bez Boga prowadzi do upadku kultury (...)". Według innego donosiciela z powodu wyjazdu Dyrektora Gimnazjum Ogólnokształcącego w Ełku Edwarda Szelachowskiego zastępował ks. Stanisław Adamski,

[27] AIPN Bi, 045/1102 Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 31 X 1947 r. do 15 XI 1947 r., k. 121.

[28] AIPN Bi, 045/1102 Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 31 X 1947 r. do 15 XI 1947 r., k. 107.

[29] AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 15 XI [1947 r.] do 1 XII 1947 r., k. 130.

co uznano za rzecz negatywną[30]. Natomiast źródło „Świerk" informowało UB, iż w Gimnazjum w Łapach wychowawcą klasy IV A był ks. Czesław Rakowski, który lekcje społeczno-wychowawcze poświęcał sprawom klasowym.

Za zagrożenie dla władzy komunistycznej uznano również wciąganie przez prefektów szkolnych młodzieży do organizacji katolickich, w szczególności do Sodalicji Mariańskiej. O takiej sytuacji donosiło m.in. źródło „Bruzda", według którego w Państwowym Gimnazjum nr 2 w Białymstoku bardzo liczną Sodalicję zorganizował ks. Antoni Zabielski. Natomiast według informacji uzyskanych przez UB 13 grudnia 1947 r. w Bielsku Podlaskim ks. prefekt Wacław Łozowski zorganizował demonstracyjny przemarsz młodzieży szkolnej do kościoła z okazji święta Stanisława Kostki, patrona Młodzieży Polskiej. Odbyło się to w porozumieniu z dyrektorem szkoły, lecz jak zaznaczono, bez zgody „miarodajnych" władz. 22 grudnia aparat bezpieczeństwa otrzymał oficjalny meldunek dyrektora Szkoły Średniej w Drohiczynie Martewicza w sprawie działalności innego prefekta, tym razem Państwowego Liceum i Gimnazjum w tej miejscowości, ks. Wiktora Glińskiego. Znalazło się w nim stwierdzenie, iż „między księdzem a szkołą istnieje walka o wpływ nad wychowaniem młodzieży". Dowodzić tego miał m.in. fakt, iż po rozpoczęciu roku szkolnego ze ściany frontowej sali katechetycznej zostały usunięte godła państwowe, a portrety dostojników przeniesiono na ściany boczne. Na miejscu pozostał tylko krzyż. Ponadto w czasie miesiąca propagowania porozumienia polsko-radzieckiego, gdy dyrektor wyjaśniał młodzieży tę sprawę, ksiądz ten podczas kazania w niedzielę powiedział, że „kto twierdzi, że Polska powinna się oprzeć o inną większą siłę, nie powinien dzieci uczyć polityki, lecz raczej pójść świnie pasać". Stwierdzenie to dyrektor najwyraźniej odebrał jako skierowane pod swoim adresem. W związku z tymi wydarzeniami PUBP w Bielsku Podlaskim miało przesłuchać świadków i zebrać materiał kompromitujący na prefekta. Sprawę tę omówiono również z Kuratorem OSB Okuszko, który stwierdził, że ze względu na wielki autorytet, którym cieszył się prefekt w Drohiczynie jego usunięcie nabrałoby zbyt dużego rozgłosu. W celu omówienia wrogiej działalności prefektów kurator miał się udać do Ministerstwa Oświaty[31].

Następowało coraz wyraźniejsze podporządkowanie systemu szkolnego ideologii komunistycznej, co przejawiało się m.in. w represjonowaniu nauczycieli za „nieprawomyślne" wypowiedzi. I tak 4 lutego 1948 r. został aresztowany przez WUBP Mieczysław Fryc, nauczyciel Średniej Szkoły Zawodowej w Białymstoku, za to, iż na lekcjach geografii gospodarczej Polski „niewłaściwie oświetlał tematy i dezorientował młodzież szkolną o polskiej rzeczywistości, twierdząc, że Polska nie jest państwem suwerennym, że jest zależna od ZSRR, że Ziemie Zachodnie nie należy uznawać za swoje ponieważ mogą je Niemcy odebrać, że kultura zachodnia jest wyższa od kultury wschodniej, że kultura wschodnia jest Polakom obca"[32]. To wydarzenie, jak i inne mające miejsce w następnych latach, jasno dawały społeczeństwu do zrozumienia, że mówienie prawdy w „nowej" Polsce nie jest i nie będzie uważane za coś pozytywnego.

Zachęcano natomiast do „spontanicznego" popierania inicjatyw władz oraz udziału w organizowanych przez nie uroczystościach. Chociaż w pochodzie 1-majowym w 1948 r. wzięła już udział cała młodzież szkolna z terenu woj. białostockiego, to według agentury

[30] AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku do Dyrektora Departamentu V MBP w Warszawie za okres od 1 XII [1947 r.] do 15 XII 1947 r., k. 134.

[31] AIPN Bi, 045/1102, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 15 XII [1947 r.] do 31 XII 1947 r., k. 139–140.

[32] AIPN Bi, 045/1108, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 1 II 1948 r. do 15 II 1948 r., k. 18.

była ona „nieszczerze ustosunkowana" do tej uroczystości[33]. W okresie tym prowadzona też była akcja propagandowa, mająca na celu przeciwstawienie tego środowiska Kościołowi katolickiemu. Zaangażowani w nią byli również instruktorzy organizacji Służba Polsce, którzy w pogadankach poruszali sprawę listu papieża do duchowieństwa niemieckiego, dotyczącego tzw. Ziem Odzyskanych. I chociaż w Hajnówce zebrana młodzież potępiła politykę papieża, to w Bielsku Podlaskim takiej rezolucji, mimo starań lokalnych władz, nie podjęto.

Aparat bezpieczeństwa nie pozostawiał młodzieży bez nadzoru także w okresie wakacyjnym, dążąc do pełnej kontroli prowadzonej przez nią działalności. Zgodnie z danymi UB w lipcu 1948 r. z woj. białostockiego wyjechało na obozy letnie 2350 harcerzy pod kierownictwem Komendanta Chorągwi Stanisława Moniuszki, a 1380 harcerek z chorągwi białostockiej ZHP urządziło obozy w siedmiu miejscowościach na terenie województwa. W związku z tym działalność osób w nich uczestniczących kontrolowana była przez 10 informatorów i jednego rezydenta[34].

Wynikiem pracy agentury w interesującym nas okresie było też wykrywanie nielegalnych organizacji młodzieżowych, czyli grup uczniowskich próbujących, w sposób mniej lub bardziej świadomy występować przeciwko systemowi komunistycznemu. Jedną z takich organizacji był Socjalistyczny Związek Młodzieży Polskiej, któremu, jak ustalono, pomocy udzielał ks. Longin Maculewicz, wikariusz parafii Knyszyn pow. Białystok. W grudniu 1948 r. wypożyczył on maszynę do pisania i powielacz, udzielił pomocy jej członkom Lucjanowi Blińskiemu ps. „Orlicz" i Edwardowi Sienkiewiczowi ps. „Kogut". Jak stwierdzili funkcjonariusze UB, duchowny wiedział, że były one potrzebne do pisania antypaństwowych ulotek. W związku z tymi ustaleniami 26 stycznia 1949 r. uzyskano sankcję Wojskowego Prokuratora Sądu Rejonowego w Białymstoku na ks. Maculewicza, który został zatrzymany[35].

Na przypomnienie zasługuje tutaj też stanowisko, jakie w lutym 1949 r. zajęła Maria Hołubicz, nauczycielka Szkoły Zawodowej w Raczkach pow. Augustów, na propozycję kierownika szkoły objęcia nauczania języka rosyjskiego. Odpowiadając swojemu bezpośredniemu zwierzchnikowi, stwierdziła ona, że czuje do tego języka wstręt i nie będzie go prowadzić, gdyż podczas swego pobytu w Rosji miała go dosyć. Natomiast w Szkole Podstawowej nr 1 w Augustowie kierownik Paweł Rudzki nakazał zdjąć znaczek członkowi ZMP, a ponadto stwierdził, że nie zezwoli na utworzenie koła tej organizacji w szkole. W związku z tym powiatowy Zarząd ZMP interweniował u władz wojewódzkich, a te domagały się w kuratorium usunięcia jego z zajmowanego stanowiska[36]. Również w Liceum Ogrodniczym w Suwałkach członkowie ZMP „ujawnili wrogie oblicze" jednego z profesorów, który na lekcjach przekonywał młodzież o wyższości ustroju kapitalistycznego nad komunistycznym, że reforma rolna była niepotrzebna, a ZSRR niczym nie różnił się od „imperialistów" anglosaskich[37].

Represje dotykały nauczycieli także za rzeczywistą bądź też rzekomą współpracę z podziemiem niepodległościowym. Tak stało się 5 września 1949 r. w przypadku nauczycielki szkoły powszechnej we wsi Zakrzewo-Zagroby, gmina Długobórz, powiat Łomża,

[33] AIPN Bi, 045/1108, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 1 V [1948 r.] do 1 VI 1948 r., k. 35.

[34] AIPN Bi, 045/1109, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres 27 VI 1948 r. do 27 VII 1948 r., k. 31.

[35] AIPN Bi, 045/1112, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za czas do 26 XII 1948 r. do 26 I 1949 r., k. 9.

[36] AIPN Bi, 045/506 Raport miesięczny WUBP w Białymstoku od 31 I 1949 r. do 28 II 1949 r., k. 37.

[37] Archiwum Państwowe w Białymstoku, KW PZPR w Białymstoku, 33/VI/5, Sprawozdanie KW PZPR w Białymstoku za listopad 1949 r., k. 268.

Apolonii Konarzewskiej[38]. Od 1940 r. należała ona do AK, a została zatrzymana za to, że po amnestii nadal utrzymywała kontakt z nielegalną zdaniem władz komunistycznych organizacją NZW oraz za to, że w kwietniu 1949 r. poczęstowała kolacją członków tejże organizacji. Dodatkowo w następnym miesiącu dała jej członkom bochenek chleba, a następnego dnia przysłała śniadanie do lasu.

Agentura UB była też obecna na konferencji rejonowej nauczycieli we wrześniu 1949 r., zorganizowanej w Białymstoku. W jej trakcie został wygłoszony referat „Watykan a Polska", podczas dyskusji nad którym nauczycielka Eugenia Homan stwierdziła, że księża przyczynili się do rozwoju oświaty w Polsce, w czasie okupacji niemieckiej podnosili społeczeństwo na duchu i zachęcali do walki z okupantem. Dodała ponadto, że nie wierzy aby papież działał przeciwko Polakom. Jak stwierdzono, w wyniku tego wystąpienia 70% obecnych wstrzymało się od głosowania nad rezolucją potępiającą politykę Watykanu[39].

W prowadzonych działaniach nie zapomniano także o nadzorze nad poprawnością polityczną członków młodzieżowej organizacji komunistycznej, jaką był ZMP. Z szeregów związku w listopadzie i grudniu 1949 r. zostali usunięci m.in.: za wrogie ustosunkowanie się do ówczesnego ustroju, niewywiązywanie się z prac organizacyjnych i niepewną polityczną przeszłość (kilka lat była zakonnicą) Olga Wiecholg, świetlicowa Wojewódzkiego Ośrodka Szkoleniowego ZMP w Ełku, a także Lucyna Borkowska, Stanisław Zieniewicz, Roman Sieńko i Leokadia Czerwiecka, wszyscy za wrogie ustosunkowanie się do ustroju i „obcoklasowe" pochodzenie społeczne[40].

Wielu z uczniów, wychowanych w rodzinach kultywujących narodowe tradycje lub niemogących pogodzić się z komunistycznymi realiami, wstępowało do nielegalnych organizacji młodzieżowych. Niestety większość z nich dość szybko była wykrywana i rozbijana przez UB, a młodzi ludzie aresztowani. Represje te nasiliły się na przełomie 1949 i 1950 r. i trwały w latach następnych, kiedy to w ręce aparatu bezpieczeństwa trafiali młodzi ludzie oskarżani o rzeczywistą lub też domniemaną działalność konspiracyjną. Taki los spotkał w grudniu 1949 r. Tadeusza Pilawę – w latach 1944–1947 wywiezionego do ZSRR, pracownika fabryki maszyn rolniczych w Ostrówku, ucznia 3 kl. Gimnazjum Spółdzielczego w Suwałkach. Od kwietnia 1949 r. należał on do organizacji „Jezus", a od 3 grudnia tego roku do „Młodzieżowej Armii Wolności", której był współzałożycielem. Ponadto redagował i pisał na maszynie antypaństwowe ulotki oraz według funkcjonariuszy bezpieczeństwa, brał dwukrotnie udział w napadzie z bronią w ręku. Razem z nim zostali zatrzymani: Marian Wojnarowski – uczeń Gimnazjum Spółdzielczego w Suwałkach ps. „Sęp" [w 1947 r. współpracował z UB], Stefan Pędziszewski i Fabian Dojnikowski, uczniowie II Liceum Pedagogicznego w Suwałkach oraz Otylia Helena Wojnowska – sekretarz koła ZMP, w szkole pracowników społecznych w Suwałkach[41].

Kolejne zatrzymania na Suwalszczyźnie miały miejsce w związku z wydarzeniami z 2 maja 1950 r., kiedy to we wsi Dębowo gm. Sejny pow. Suwałki trzech młodych ludzi w wieku 17–19 lat zażądało od sołtysa żywności, a gdy odmówił, udali się w kierunku wsi Kaletniki. W tym czasie sołtys wysłał gońca na posterunek MO w Puńsku, a sam udał się do Kaletnik, gdzie zameldował o wszystkim przebywającemu tam referentowi PUBP. Pracownik UB wraz z milicjantem dogonili uciekających i otworzyli do nich ogień. W wyniku

[38] AIPN Bi, 045/1118, Meldunek specjalny PUBP w Łomży do Wydziału V WUBP w Białymstoku, 6 IX 1949 r. Łomża, k. 11.

[39] AIPN Bi, 045/1118, WUBP w Białymstoku do naczelnika Wydziału IV Departamentu V MBP w Warszawie, 27 XII 1949 r. Białystok, k. 19.

[40] AIPN Bi, 045/520, Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 XI 1949 r. do 30 XI 1950 r., k. 157.; *Tamże*, Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 XII 1949 r. do 31 XII 1950 r., k. 173.

[41] AIPN Bi, 045/1111, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Białymstoku za okres od 1 XII 1949 r. do 31 XII 1949 r., k. 111–112.

ostrzału ranili i zatrzymali Jana Puczyłowskiego, ucznia Gimnazjum Ogólnokształcącego w Suwałkach, przy którym znaleziono nim pistolet „TT". Jak ustalono, tymi, którzy uciekli, byli Józef Czyż i Franciszek Bobrowski z tej samej szkoły. W trakcie przesłuchania Puczyłowski zeznał, że należał do nielegalnej organizacji młodzieżowej „Konspiracyjna Organizacja Młodzieżowa", działającej na terenie szkół średnich w Suwałkach. Wymienił też osiem innych osób wchodzących w jej skład, a wśród nich: Lucjana Sawickiego, Kazimierza Dąbrowskiego i Aleksandra Mariana Raczkowskiego. Jak ustalono, organizacja ta powstała we wrześniu lub październiku 1949 r. pod nazwą „Harcerska Grupa Pogromców Komunizmu"[42].

W wyniku prowadzonego śledztwa stwierdzono w tym okresie istnienie w Suwałkach jeszcze jednej tajnej organizacji „Tajnej Organizacji Młodzieżowej", powstałej w listopadzie 1949 r. 3 maja 1950 r. aresztowano uczniów szkół suwalskich będących jednocześnie członkami ZMP: Antoniego Taraszkiewicza – ucznia Państwowej Szkoły Średniej Zawodowej, Wacława Golubka – ucznia Liceum Pedagogicznego, Leona Goroszewskiego – ucznia Średniej Szkoły Zawodowej i Czesławę Dziedziech – uczennicę Liceum Pedagogicznego. W trakcie śledztwa ustalono, że Taraszkiewicz wiedział o istnieniu „Konspiracyjnej Organizacji Młodzieżowej" i doprowadził do powstania TOM. Na polecenie Taraszkiewicza członkowie tej grupy zbierali informacje o Wojsku Polskim, UB, MO, członkach PZPR i ZMP[43].

Zdawać trzeba sobie sprawę, że nie jest to pełny obraz sytuacji, w jakiej znalazła się wówczas oświata, wszystkie te wydarzenia były jedynie wstępem do tego, co dopiero miało spotkać to środowisko. Początek lat pięćdziesiątych był kontynuacją prowadzonych już wcześniej przez UB i władze partyjne działań, mających na celu nasilenie indoktrynacji i pełnego podporządkowania systemu szkolnego założeniom opracowanym przez komunistów. Wtedy też miała miejsca główna fala aresztowań wśród uczniów, w związku z ich przynależnością do nieuznawanych przez władze, a co za tym idzie nielegalnych organizacji. Trzeba tutaj koniecznie zaznaczyć, że w większości nie stawiały one sobie za cel walki z istniejącym ustrojem, ale fakt ten nie miał znaczenia dla przeprowadzających aresztowania funkcjonariuszy UB.

Przedstawiony tutaj materiał pochodzi niemal w całości z dokumentów wytworzonych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, ale nie może być przecież inaczej, skoro opowiada on o ich działalności wobec środowiska oświatowego. Podkreślenia wymaga fakt, że w okresie, którego on dotyczy, inne instytucje nie miały możliwości tak dokładnego udokumentowania represji, jakie spadły na ustosunkowanych negatywnie do systemu komunistycznego nauczycieli i uczniów. Ponadto w dzisiejszych czasach, w publikowanych wspomnieniach ten akurat wątek bywa z różnych powodów pomijany.

[42] AIPN Bi, 045/1118, Meldunek specjalny w sprawie likwidacji nielegalnej organizacji KOM /Konspiracyjna Organizacja Młodzieżowa/ i TOM /Tajna Organizacja Młodzieżowa/, k. 24 –25.; APB, KW PZPR w Białymstoku, 33/V/11, Szef WUBP w Białymstoku T. Mikuś do sekretarza KW PZPR w Białymstoku, 4 V 1950 r. Białystok, k. 208.

[43] AIPN Bi, 045/1118, Meldunek specjalny w sprawie likwidacji nielegalnej organizacji KOM /Konspiracyjna Organizacja Młodzieżowa/ i TOM /Tajna Organizacja Młodzieżowa/, k. 27–28.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Dariusz Magier
(Lublin)

Jaką świadomość kształtowała oświata Polski stalinowskiej? Ustrój szkolnictwa w pierwszych latach Polski Ludowej

W lecie 1944 r., u progu procesu sowietyzacji Polski, zaszeregowano oświatę do jednej z trzech – obok przemian politycznych i gospodarczych – rodzajów rewolucji, które przynieść miał Polsce socjalizm realizowany w praktyce. Jakkolwiek fragment *Manifestu* Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, dotyczący szkolnictwa mógł trafić na podatny grunt wśród oświatowców[1], całość dokumentu miała charakter typowo propagandowy, a powoływanie się na demokrację stanowiło swoistą atrapę dla przygotowywanego równocześnie zniewolenia. W zakresie oświaty chodziło zatem nie tyle o udostępnienie społeczeństwu istniejącego dorobku rodzimej kultury, ale o takie wychowanie, by mogło się ono „stać współuczestnikiem i zarazem współtwórcą nowej socjalistycznej kultury"[2].

Wprowadzanie komunistycznych reguł do polskiego życia społeczno-politycznogospodarczego odbywało się utartym wzorem sowieckim. Polska po II wojnie światowej stanowiła dla wielu aparatczyków doświadczalne pole, na którym pragnęli oni odzwierciedlić to, co stało się udziałem porewolucyjnej Rosji. Powoływano się zatem na słowa Marksa, Lenina i Stalina, odnoszące się do socjalistycznych przeobrażeń na danym odcinku życia, również w zakresie oświaty, gdyż to ona miała doprowadzić do budowy – jak to określił ojciec rewolucji bolszewickiej – „społeczeństwa niepodobnego do dawnego, tj. społeczeństwa komunistycznego"[3]. Tym samym nie odbiegnie od rzeczywistości konstatacja, że socjalistyczna mutacja szkolnictwa była warunkiem *sine qua non* wykreowania

[1] „Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Polska inteligencja zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki, zostaną otoczeni specjalną opieką. Odbudowa szkół zostanie natychmiast podjęta" Dziennik Ustaw PRL (dalej: DzU) z 1944 r., Nr 1.

[2] F. Bielecki, *Rola oświaty w rozwoju Polski Ludowej* [w:] *Osiągnięcia i problemy rozwoju oświaty i wychowania w XX-leciu Polski Ludowej*, red. B. Suchodolski, Warszawa 1966, s. 5–9.

[3] W. I. Lenin, *Zadania związków młodzieży*, Warszawa 1976, s. 5–9.

społeczeństwa, które – przynajmniej teoretycznie – sięgnąć miało istoty idei państwa komunistycznego. W praktyce poprzez ową, tak szeroko reklamowaną przez Polską Partię Robotniczą (PPR) w każdej dziedzinie, *demokratyzację* szkoły wykreować chciano człowieka, który nie tylko podporządkowałby się *władzy ludowej*, ale także by się z nią identyfikował.

W niniejszym referacie postaram się udowodnić tezę, iż oświata peerelowska rzeczywiście kształtowała świadomość narodową – z tym że zupełnie innego (nowego) narodu niźli tradycyjnie występujące w powojennych granicach Polski.

***

Zanim poddamy analizie przebieg powojennych przemian oświatowych i zastanowimy się, jaki wpływ miały one na społeczności zamieszkujące Polskę, zwłaszcza zaś interesujące nas etniczne pogranicze polsko-litewsko-białoruskie, warto sięgnąć do teoretycznych podstaw stojących u źródeł tych działań, wykuwanych przez twórcę systemu stalinowskiego. Według Józefa Stalina, naród to „wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego przejawiającego się we wspólnocie kultury"[4]. Uderzające jest w niej, tak charakterystyczne dla różnych odcieni komunizmu, przekonanie, że naród nie jest po prostu wytworem dziejów, lecz konkretnego procesu historycznego. Teza o nietrwałości narodu stanowi z kolei źródło stalinowskiej praktyki utylitarnego podejścia do tej kwestii, czyli dostosowywania polityki narodowej do aktualnej kondycji przeciwnika oraz potrzeb walki rewolucyjnej[5]. Pomimo ustrojowego kodu internacjonalizmu, kwestia narodowa odgrywała w systemie stalinowskim rolę bardzo istotną, gdyż – jak zauważa Krzysztof Tyszka – „poparcie dla poszanowania narodowej kultury, języka, czy szkolnictwa [wszystkie te elementy znajdziemy w stalinowskiej »odwilży« względem narodowej mozaiki pogranicza w Polsce lat 1948–1954[6] (przyp. – D.M.)], jest środkiem do zniesienia antagonizmów między narodami, a w ten sposób umocnienia ponadnarodowych więzi klasy robotniczej"[7]. Inżynieria kwestią narodową stawała się w ten sposób metodą osiągnięcia pełni internacjonalizmu, uosabianej przez zupełnie nowy naród, który miał zostać zbudowany na gruzach starego „narodu burżuazyjnego" – naród sowiecki[8]. Stworzenie owego quasi-narodu implikowało z kolei pojawienie się nowej idei narodowej z „sowieckim patriotyzmem" (narodowy bolszewizm), którego przewodnią myślą stanie się konstatacja, że jedyną ojczyznę narodu sowieckiego stanowi Kraj Rad – ojczyzna światowego proletariatu[9]. „W przeszłości nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć ojczyzny – pisał Stalin – Ale teraz, gdy obaliliśmy kapitalizm, gdy władza jest w naszych rękach, w rękach ludu, mamy ojczyznę i będziemy bronili jej jak niepodległości"[10] (fraza ta będzie odbijać się historyczną czkawką jeszcze długo, wystarczy wspomnieć wyraźnie nawiązujące doń słowa gen. Wojciecha Jaruzelskiego wypowiedziane podczas IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w lipcu 1981 r.: „Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości ojczyzny". Nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy w tym kontekście interpretowali słowo „ojczyzna" zgodnie z bolszewicką ortodoksją). Tym samym – jak stwierdzał Stalin w innym miejscu – „dyskredytowanie (...) naszego kraju prowadzi do osłabienia światowego ruchu rewolucyjnego"[11].

[4] J. Stalin, *Marksizm a kwestia narodowa* [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1949, s. 303.
[5] Tenże, *Jak pojmuje socjaldemokracja kwestię narodową?* [w] *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1949, s. 48.
[6] Zob.: E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000.
[7] K. Tyszka, *Nacjonalizm w komunizmie*, Warszawa 2004, s. 88.
[8] J. Stalin, *Kwestia narodowa a leninizm* [w:] *Dzieła*, t. 11, Warszawa 1951, s. 346 i n.
[9] F. C. Barghoorn, *Russian Nationalizm and Soviet Politics Official and Unofficial Perspectives*, [w:] *The Last Empire. Nationality and the Soviet Future*, R. Conquest (ed), Stanford 1986, za: K. Tyszka, dz. cyt., s. 97–98.
[10] J. Stalin, *O zadaniach działaczy gospodarczych* [w:] *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1951, s. 53.

Jak zauważa Robert Conquest, narodowy bolszewizm nie był w żaden sposób sprzeczny z komunistycznym internacjonalizmem, gdyż ani na chwilę nie porzucał idei światowej rewolucji[12]. Przeciwnie, kwestia narodowa, tak nieprecyzyjnie przedstawiona przez twórców marksizmu–leninizmu, nawet dogmatycznym przywódcom pozwalała na swobodną jej interpretację. Chociaż pod płaszczykiem „sowieckiego patriotyzmu" realizowana była przy okazji rosyjska polityka nacjonalistyczna[13], notabene wchodząca w skład imponderabiliów decydujących o pewnej ciągłości pomiędzy caratem a bolszewizmem[14], komunistyczny mit Związku Sowieckiego jako „ojczyzny światowego proletariatu" degenerował autentyczne uczucia narodowe i patriotyczne, które stanowiły dlań li tylko zgrabny instrument kształtowania świadomości nowego narodu złożonego z „ludzi sowieckich"[15].

Warto pamiętać o tym zagłębiając się w rozważania o szkolnictwie okresu PRL, w tym również dotyczące oświaty narodowej polskiej oraz mniejszości białoruskiej i litewskiej[16].

***

O ile zdefiniujemy oświatę jako proces kształcenia, a także – związanych z tym – sposobu organizacji szkolnictwa oraz wytyczenia głównych kierunków w dziedzinie treści, metod nauczania i wychowania, cechą publicznej oświaty w okresie rządów komunistycznych stało się nadawanie jej zadań bezprzykładnego ukierunkowywania ideowego i politycznego procesu dydaktyczno-wychowawczego[17].

Wbrew pozorom straty wojenne i okupacyjne, te materialne w infrastrukturze oświatowej, straty fizyczne wśród nauczycielstwa[18], jak również zmiany w społeczeństwie na poziomie psychologicznym i moralnym, nie komplikowały zamiarów komunistom przekształcającym polską oświatę na modłę sowiecką. Brak nauczycieli zmuszał władze do szybkich reakcji, w trakcie których następowało stopniowe zastępowanie starych pedagogów nowymi, otwartymi na ideały lansowane przez rządzących. Starano się, aby administracja szkolna, tworzona żywiołowo przez Resort Oświaty PKWN a następnie Ministerstwo Oświaty Rządu Tymczasowego, składała się w znakomitej większości z ludzi nowych. Odbywało się to niemal niezauważenie, po prostu władze oświatowe, pomimo lansowania tezy o ciągłości państwa i nawiązywania do konstytucji marcowej, nie powoływały automatycznie na stanowiska kuratorów i inspektorów szkolnych ludzi, którzy funkcje te pełnili przed wojną, a nawet w ramach tajnego nauczania podczas okupacji[19]. Dotyczyło to, rzecz

[11] Tenże, *Przyczynek do zagadnień leninizmu* [w:] *Dzieła*, t. 8, Warszawa 1950, s. 83.
[12] R. Conquest, *Stalin*, Warszawa 1996, s. 183.
[13] K. Tyszka, dz. cyt., s. 112.
[14] Zob. R. Pipes, *Car bolszewików*, „Wprost", nr 1179 z 10 VII 2005 r., za: http://wprost.pl/drukuj/?O=78260.
[15] Por. M. Geller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek*, Paryż 1988, s. 197.
[16] Odnośnie oświaty białoruskiej i litewskiej w Polsce zob. np.: W. Choruży, *Białoruski drugi obieg w Polsce 1981–1990*, Białystok 1944; S. Iwaniuk, *Polityka oświatowa władz wobec Białorusinów w Polsce Ludowej 1944–1989* [w:] *Nasz radawod. Kniha 8 „Biełarusy i paliaki: dyjałoh narodanu i kultur. X–XX st", materyjały Mižnarodnaha kruhłaha stała (Hrodna 28–30 wierasnia 1999 h.)*, Hrodna 1999 (2000), s. 480-486; J.J. Milewski, *Litwini w Polsce Ludowej*, „Biuletyn IPN", nr 8/2001; E. Mironowicz, dz. cyt.; tenże, *Polityka władz wobec szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie w latach 1944–1980*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", nr 2/1994, s. 65–75; *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944–1989)*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1990.
[17] Zob. F. Bielecki, dz. cyt., s. 51.
[18] Zob.: G. Korneć, *Polityka oświatowa okupanta niemieckiego na Południowym Podlasiu w latach 1939–1945*, „Szkice Podlaskie", z. 11/2003, s. 29–53.
[19] J. Jakubowski, *Polityka oświatowa PPR 1944–1948*, Warszawa 1975, s. 45.

oczywista, zwłaszcza tych osób, które nie przeszły weryfikacji pod względem poglądów na powojenną polską rzeczywistość[20]. W kręgach PKWN zdawano sobie sprawę, że przewrót, którego społeczeństwo polskie było świadkiem już od 1944 r., nie może ograniczyć się do wybranej sfery. Komunistom, nielicznym wszak jeszcze wówczas w Polsce i mającym oparcie jedynie w armii sowieckiej i tworzonym dopiero własnym aparacie przymusu, niezbędna była kompleksowa rewolucja na wszystkich poziomach życia społecznego. Przeprowadzić to można było jedynie przy pomocy nowego modelu człowieka. Tego wychować zaś miała, oderwana od tradycji narodowej, nowa kultura, czyli coś co Stefan Mękarski nazywa „nadbudową" życia społecznego w komunizmie[21].

Rzecz oczywista, niemożliwe było pookupacyjne odrodzenie się oświaty bez udziału rzeszy przedwojennego nauczycielstwa, które oddolnie inicjowało rozruch szkolnictwa wszystkich typów. Większość z nich, bez względu na przekonania polityczne, zresztą podobnie jak gros polskiego społeczeństwa, wzięła udział w odbudowie życia społecznego. Zakres tego zaangażowania musiał mieścić się jednak w granicach wyznaczonych przez komunistyczne władze (cenzura, system koncesji, opresyjność ustroju), które zdecydowane były kontrolować niezwykle silny w polskim społeczeństwie pęd do odbudowy nauki, szkolnictwa i w ogóle życia kulturalnego. Obraz rzeczywistości, który musiał rodzić moralne dylematy wśród inteligencji, władze starały się pacyfikować budowaniem wizji jedynie świetlanej przyszłości, szeroko zakrojonym planowaniem i eksponowaniem szczytnych celów. Wielokroć padało to na bardzo podatny grunt[22]. W tę atmosferę społecznego entuzjazmu od początku zaczynały wkradać się fałszywe tony w postaci zapowiedzi tępienia *ideologii jawnie faszystowskich*, którymi wkrótce miały okazać się przekonania rozbieżne od linii wytyczanej przez komunistów.

Tak jak podstawą, z poziomu której zamierzano przekształcać ustrój Polski (przypomnijmy, podstawą tylko propagandową) była Konstytucja RP z 17 marca 1921 r., tak punktem wyjściowym do *demokratyzacji* polskiego szkolnictwa była organizacja oświaty wprowadzona 11 marca 1932 r. Konstytucja marcowa zakładała podległość nadzorowi państwa wszystkich szkół publicznych i prywatnych, bezpłatność nauki w szkołach państwowych i samorządowych, stypendia państwowe dla wyjątkowo uzdolnionych uczniów szkół średnich i wyższych oraz obowiązek nauki religii do 18. roku życia. Można się domyślać, że taki obraz oświaty nie spełniał jednak oczekiwań komunistów. Totalna krytyka wszystkich sfer życia II Rzeczypospolitej nie ominęła także kwestii szkolnych. Solą w oku prominentów nowego ustroju była przede wszystkim możliwość tworzenia szkół prywatnych i obowiązek nauki religii[23]. Podkreślano, że ustawa jędrzejewiczowska „w rzeczywistości nie przyniosła (...) spodziewanych rezultatów. Zlikwidowała wprawdzie dwutorowość kształcenia na poziomie wyższych klas szkół powszechnych, ale uzasadniała zróżnicowanie szkół powszechnych na szkoły trzech różnych stopni organizacyjnych, z różnymi programami nauczania. Nie zapewniało to dzieciom jednolitej nauki, utrudniało zdobycie pełnego wykształcenia podstawowego i wypełnianie obowiązku szkolnego (...). Była to więc struktura niedemokratyczna"[24].

Jednakże przedwojenna organizacja szkolnictwa była niezbędna komunistom. Stanowiła ona bowiem gwarancję szybkiego odradzania się oświaty, którą później zamierzali

[20] Por. *Tamże*, s. 46.

[21] „Komuniści uzyskawszy władzę w 1945 r. zdawali sobie sprawę, że przewrót narzucony Polsce przez Rosję nie może ograniczać się do stworzenia nowej bazy gospodarczo-społecznej. Rozumieli, że na niej powstać powinna *nadbudowa*, tj. nowa kultura, oparta na doktrynie marksizmu-leninizmu", S. Mękarski, *Reforma szkolnictwa w Polsce Ludowej*, Londyn 1967, s. 1.

[22] Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1996, s. 280.

[23] Zob. A. Świecki, *dz. cyt.*, s. 30.

[24] *Tamże*, s. 31.

kształtować wedle własnych planów. Postawione sobie w tej dziedzinie cele: likwidacja analfabetyzmu, ujednolicenie szkół podstawowych, budowa szkolnictwa zawodowego, które *produkowałoby* klasę robotniczą, a przede wszystkim całkowita przebudowa treści nauczania[25], zaczęto realizować już w 1944 r. Mutowano programy nauki i metodykę pracy szkolnej, przy czym z programów usunięto treści niezgodne z ideologią Polski *Ludowej* i komunizmu[26]. Do nauki zaczęto wprowadzać elementy, które charakteryzować miały odtąd nowy ustrój i stanowić sedno języka społeczno-politycznego, jaki zadomowił się w kraju aż do lat dziewięćdziesiątych XX w. Innymi słowy zapoczątkowano w szkolnictwie doraźne przekształcenia połączone z eksperymentami programowymi, oparte na chaotycznym i mechanicznym przenoszeniu na polski grunt sowieckich programów szkolnych, czego celem było zaszczepienie doktryny komunistycznej w poszczególnych przedmiotach[27].

Wspomniany już Wydział Reformy Szkolnej, powołany przy Resorcie Oświaty PKWN w listopadzie 1944 r., miał za zadanie nowelizację przedwojennych programów szkolnych i dostosowanie ich do potrzeb szkoły komunistycznej. Jeszcze w 1944 r. efektem pracy Wydziału weszły w życie rozporządzenia dotyczące zmian w programie nauki historii, biologii i języka niemieckiego[28]. W szkołach – jako przejaw *demokratyzacji* – powstają organizacje młodzieżowe (zwykle komunistyczne przybudówki PPR[29]) oraz wprowadzony zostaje, póki co jako nadobowiązkowy, język rosyjski. Okólnikiem z 3 października 1944 r. minister S. Skrzeszewski polecał organizowanie w szkołach okolicznościowych pogadanek „w dniu święta państwowego ZSRR", tj. 7 listopada (rocznica rewolucji październikowej)[30]. W marcu 1945 r. wprowadzono nowy przedmiot stricte ideologiczny – naukę o Polsce i świecie współczesnym. Zmiany te wpisywały się w odgórny wysiłek usuwania ze szkół, jak to wówczas określano, „pozostałości ideologii sanacji i faszyzmu"[31]. Jednocześnie zapewniono sobie prawo ingerowania w politykę rekrutacyjną szkół wyższych oraz ich sprawy wewnętrzne[32].

W atmosferze niepewności politycznej, walki o władzę oraz beznadziejności wobec pozycji komunistów pewnie opierających się o ZSRR, w dniach 18–22 czerwca 1945 r. obrady rozpoczął Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi. Rządowi przedstawiciele Zjazdu wytyczyli następujące zadania stojące przed *reformatorami* oświaty w Polsce:

1. *Demokratyzacja* oświaty, czyli „udostępnienie pełni dóbr kulturalnych najszerszym masom chłopskim, robotniczym i inteligencji pracującej"[33].
2. Zmiana ustroju szkolnego, aby „przystosować strukturę szkoły do nowego układu sił społecznych, potrzeb gospodarczych i do nowego zasięgu terytorium państwa"[34].

[25] *Tamże*, s. 49–50.

[26] *Tamże*, s. 51.

[27] Zob. S. Mękarski, *dz. cyt.*, s. 1.

[28] A. Świecki, *dz. cyt.*, s. 153.

[29] Zob. *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944–1956*, red. D. Baliszewski i A. K. Kunert, t. 1, Warszawa 1999, s. 161.

[30] A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny, t. 1: Podział administracyjny, ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 36.

[31] A. Świecki, *dz. cyt.*, s. 153.

[32] W trakcie spotkania z Senatem Uniwersytetu Jagiellońskiego S. Skrzeszewski zapowiedział natychmiastową reakcję, jeśli wśród kandydatów na studia znalazłyby się ideologicznie „niepożądane elementy" – P. Hübner, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1, Wrocław 1992, s. 98; zob. również *Ilustrowany przewodnik...*, *dz. cyt.*, s. 298.

[33] S. Białas, *Organizacja szkolnictwa w Polsce*, Kraków 1950, s. 9.

[34] *Tamże*

3. „Nawiązywać do tradycji polskiej myśli postępowej (KEN, Staszic, demokratyczny odłam Wielkiej Emigracji itd.)"[35].
4. A przede wszystkim odejść od szkoły wprowadzonej reformą z 1932 r., której negatywna ocena wynikać miała jakoby z „jej antydemokratycznego elitarnego charakteru i niezrealizowania zasady powszechności"[36].

Staraniem władz wysunięto na Zjeździe populistyczne i niewiele znaczące w praktyce hasło: *Wychowanie dla demokracji*, które – bez względu na tłumaczenia teoretyków oświatowych z czasów PRL[37] – oznaczało ideę wychowania nowego człowieka na potrzeby nowego ustroju.

Pomimo utworzenia quasi-demokratycznego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w końcu czerwca 1945 r., który miał charakter dokooptowania do władz takich osób spoza kręgu komunistów, które pozwoliłyby Zachodowi uznać legalność władzy w Polsce, a jednocześnie nie popsuły szyków ludziom związanym z Krajową Radą Narodową (Stanisław Mikołajczyk, Władysław Kiernik, Mieczysław Thugutt, Jan Stańczyk i Czesław Wycech jako minister oświaty), przebudowa polskiego szkolnictwa ciągle postępowała w przewidywanym przez komunistów kierunku. W historiografii socjalistycznej zaznaczano co prawda, że oddanie Ministerstwa Oświaty w ręce przedstawiciela PSL (choć z dzisiejszej perspektywy stwierdzić można, iż wyraźnie „zbliżającego się do komunistów"[38]), oznaczało zwolnienie tempa *reformy*[39], jednak zmiany szły w kierunku pożądanym przez KRN. Postępowało to tym sprawniej, że – aby nie stracić kontroli nad resortami, na których czele stali przedstawiciele PPS i PSL – PPR starała się nadzorować ich działalność poprzez komunistycznych wiceministrów. Odnosiło się to zarówno do ministerstw pozostających w rękach socjalistów, jak i ludowców. Ministra oświaty Cz. Wycecha *nadzorował* Władysław Wolski, którego w 1946 r. zastąpił Stanisław Trojanowski[40].

Na skutek sfałszowania wyborów powszechnych w styczniu 1947 r. komuniści wraz z koncesjonowanymi partiami uzyskali zdecydowaną większość w Sejmie Ustawodawczym. 6 lutego 1947 r., w związku z powołaniem nowego rządu, teka ministra oświaty wróciła do rąk Stanisława Skrzeszewskiego (PPR). Na całym froncie walki o władzę w Polsce komuniści przeszli teraz do niczym nieskrępowanej ofensywy. To, co w ustach apologetów minionego systemu było „ofensywą ideologiczną na odcinku oświaty"[41], w praktyce oznaczało całkowite podporządkowanie polityki oświatowej, podobnie jak innych sfer życia, jednej opcji politycznej i to opcji nie mającej oparcia w społeczeństwie. Zauważał to ówczesny lider legalnej opozycji w Polsce, Stanisław Mikołajczyk, który 23 czerwca 1947 r. na forum Sejmu mówił m.in.: „Na zewnątrz tej izby – na odcinku rządowym widzimy całkowite przesunięcie ośrodka dyspozycji. (...) Rząd formalnie jest rządem zblokowanych stronnictw, ale (...) Bezpieczeństwo, które najwięcej rządzi w Polsce [jest] w rękach PPR, przemysł i handel sfuzjowany z handlem zagranicznym w rękach PPR, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, niepodzielnie rządzące na połowie Polski, w rękach PPR. Wychowanie narodowe w rękach PPR. (...) Mamy tu do czynienia z konstrukcją rządu,

[35] *Tamże*
[36] *Tamże*
[37] Zob. A. Świecki, *dz. cyt.*, s. 157–158. Autor dowodzi, że hasło to można rozpatrywać w trzech zasadniczych kierunkach. Po pierwsze, „oznaczało wprowadzenie idei wychowania społecznego, czyli budzenie i kształtowanie nawyków zbiorowego działania, zespolonej pracy". Po drugie, kładło nacisk na patriotyzm, rozumiany „jako uczenie się i wychowywanie na patriotycznych czynach najlepszych Polaków". Po trzecie, wskazywało na kult pracy, „pojętej jako główny miernik zasług, jako źródło awansu społecznego".
[38] A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t. 2, Warszawa 1995, s. 20.
[39] Zob. A Świecki, *dz. cyt.*, s. 159.
[40] Por. J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950*, Lublin 1995, s. 129–130.
[41] A. Świecki, *dz. cyt.*, s. 162.

w którym już nie tylko faktycznie, ale i formalnie PPR jest dysponentem kluczowych pozycji, decydujących o wolności obywatela, o gospodarce państwa i wychowaniu narodowym"[42].

Już w lutym 1947 r. Wydział Oświatowy PPR przystąpił do prac mających na celu całkowitą sowietyzację szkolnictwa w Polsce. Polegały one na opracowaniu i rozesłaniu do szkół pakietu aktualnych zagadnień ideologicznych, które miały znaleźć się w programach zajęć. Miejsca dawnych bohaterów narodowych zajęli w nich Bolesław Bierut, W. Gomółka, Marian Spychalski i Józef Cyrankiewicz. Kolejnym krokiem były czystki personalne w administracji szkolnej i wśród nauczycielstwa. Zwolniono z pracy ponad 500 peeselowców z nadzoru szkolnego, dokonano rewizji podręczników i zestawu lektur, a w czasie wakacji na szeroką skalę odbywało się szkolenie nauczycieli na kursach ideologicznych. W maju 1947 r. na zebraniu kandydatów na wykładowców doktryn polityczno-społecznych prelegent dowodził, że droga do zwycięstwa wiedzie przez „łamanie dotychczasowych kadr i zdobywanie nowych"[43]. W oficjalnym języku propagandowym proces ten określano jako ofensywę ideologiczną „poprzez poprawę atmosfery ideowo-wychowawczej w szkołach oraz podniesienie poziomu ideologicznego nauczycieli"[44]. Jednocześnie forsowana była polityka intensywnej negacji i krytyki wszystkiego, co wiązało się z tradycyjnym modelem wychowania i kształcenia. Propaganda za pomocą charakterystycznej komunistycznej nowomowy głosiła, że „szkoła w poprzednich okresach była narzędziem wychowania w rękach klas wyzyskujących; narzucano jej burżuazyjną teorię i praktykę pedagogiczną; większość nauczycieli wychowana była w społeczeństwie kapitalistycznym, w duchu poglądów i ideałów szkoły burżuazyjnej z domieszką wstecznych elementów rodzimej szlachetczyzny. Szkoła burżuazyjna nie mówiła nic o podziale na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, fałszowała rzeczywistość, ukrywała tkwiące w ustroju kapitalistycznym przyczyny nędzy mas pracujących. Z nowej szkoły trzeba (...) wyrzucić wszystkie rekwizyty wychowania, które zaszczepiało nacjonalizm, szowinizm, rasizm, zatruwało młode serca nienawiścią do innych krajów, narodów, szczególnie zaś do ZSRR. (...) Kultowi przemocy, poniżaniu ludzkiej godności, przeciwstawiliśmy wychowanie w duchu miłości i szacunku dla człowieka pracy, uznania jego praw i osobistych wartości. Nacjonalizmowi przeciwstawiliśmy patriotyzm, nierozerwalnie związany z internacjonalizmem, solidarnością wszystkich ludzi pracy, wszystkich narodów w walce o pokój, o lepszą przyszłość świata. Słowem – burżuazyjnemu wychowaniu szkoły przedwojennej przeciwstawiliśmy wychowanie socjalistyczne. W naszych szkołach, zakładach i instytucjach wychowawczych uczymy miłości do ojczyzny, nasycamy treść pracy dzieci i młodzieży uczuciem przywiązania do postępowych tradycji narodowych i wiążemy ją w z bieżącym życiem narodu. Szkoły nasze oddychają atmosferą budownictwa nowego ustroju"[45].

Wróciły także naciski na ideę świeckości szkoły, które odzwierciedlały napięte stosunki z Kościołem. Gdy próbowano, w ramach przeciwwagi, wprowadzać do szkół różnego typu związki i organizacje opierające swoją działalność na ideałach katolickich, Ministerstwo Oświaty mocno sprzeciwiło się temu, twierdząc, że „istnienie i działanie tych organizacji w szkole nie jest ani przewidziane, ani zalegalizowane żadnym zrządzeniem władz"[46]. O nieprzejednanym stosunku władz do kwestii religii w szkołach świadczyć mogą ówcze-

[42] Za J. Wrona, *dz. cyt.*, s. 153–154.
[43] A. Paczkowski, *dz. cyt.*, s. 282.
[44] Zob. A. Świecki, *dz. cyt.*, s. 162.
[45] W. Ozga, *Rozwój szkolnictwa podstawowego oraz średniego ogólnokształcącego i zawodowego* [w:] *Osiągnięcia i problemy rozwoju oświaty i wychowania w XX-leciu Polski Ludowej*, Warszawa 1966, s. 188.
[46] Zob. S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 196.

sne wypowiedzi wysokich przedstawicieli rządu i partii. „Szanujemy i uznajemy" – mówił minister S. Skrzeszewski podczas debaty w Sejmie – „wolność sumienia, wierzeń i zwyczajów, ale równocześnie nie dopuścimy do wygrywania uczuć religijnych dla politycznych korzyści i rozgrywek"[47]. Sekretariat KC PPR szedł jeszcze dalej. „Kościół – mówił jeden z jego członków – cieszy się w Polsce pełnią swobody, lecz nauka religii w szkołach bywa wykorzystywana do paczenia światopoglądu młodzieży"[48]. Za słowami szły czyny. Zaczęło się od tworzenia szkół pod patronatem Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, w których lekcji religii nie było, by następnie przejść do drastycznego ograniczania roli księży katechetów w procesie kształcenia[49]. W roku szkolnym 1947/48 rządowe hasło przeciwdziałania *klerykalizacji i bigoterii* stało się dla administracji „najbardziej nośnym kierunkiem działań na niwie *reformowania* wychowania szkolnego"[50]. Były to przymiarki do całkowitego usunięcia religii ze szkół.

Ówczesne upolitycznienie oświaty scharakteryzować można, przytaczając dyrektywy II Zjazdu ZNP w Poznaniu w maju 1948 r. Wśród postulatów poddanego całkowitemu dyktatowi komunistów Związku[51] wymieniano:

- poddanie wychowania idei „służby narodowi i demokracji";
- związanie kultury polskiej z kulturą ZSRR[52];
- rozwijanie w szkołach działalności parakomunistycznych organizacji ideowych, charakteryzujących się „romantyzmem czynu, romantyzmem nowych czasów i nowej twórczej pracy"[53].

Wzmianka o organizacjach młodzieżowych dotyczyła głównie Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), który już w ciągu kilku pierwszych powojennych lat istnienia za sprawą odgórnie narzucanych decyzji zmonopolizował środowisko związków młodzieżowych. W 1949 r. zrzeszał około 1 mln członków i wkrótce stał się w szkołach instrumentem presji na nauczycieli i młodzież. Zetempowcy byli tubą propagandową komunistów w środowiskach młodzieżowych, propagatorem zmian ustrojowych, *czynów*, *współzawodnictwa pracy*, nawet stróżem moralności zgodnej z wzorcem socjalistycznego purytanizmu w stosunkach intymnych. Indoktrynację ZMP rozciągnięto również na dzieci, co związane było z likwidacją tradycyjnych form harcerstwa i utworzeniem w jego miejsce organizacji pionierskich na wzór sowiecki[54].

Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych to apogeum stalinizmu i kultu jednostki w Polsce, co musiało odbić się na oświacie tego okresu. Nowe programy szkolne oparto na podstawach marksizmu–leninizmu, a zawarta w nich treść nauczania i wychowania miała w dzieciach i młodzieży kształtować materialistyczny pogląd na świat. Z obiegu wycofano stare skrypty i podręczniki, które z wolna zastępowane były książkami tłumaczonymi

[47] *Tamże*, s. 198.
[48] „Słowo Powszechne", nr 2/1948, s. 4.
[49] Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 31.
[50] H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997, s. 40.
[51] Charakterystyka tego okresu w wykonaniu S. Mauersberga nie nastręcza nam dzisiaj żadnych wątpliwości interpretacyjnych: „Lata walk i sporów o kierunek pracy ideowo-wychowawczej w szkołach dobiegły kresu. W przededniu zjednoczenia partii robotniczych szkoła polska została włączona w ogólnonarodowe dzieło budownictwa socjalistycznego", S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w latach 1945–1948*, „Mówią Wieki", nr 8/1974, s. 11
[52] Co odszyfrować możemy z następującej soc–szarady: „Nie negując powiązań naszej kultury z kulturą zachodnioeuropejską należy kształcić wśród młodzieży poczucie przynależności dziejowej i kultury Polski do kręgu słowiańskiego" – *Tamże*.
[53] *Tamże*.
[54] A. Paczkowski, *dz. cyt.*, s. 248–249.

z języka rosyjskiego[55]. Treść wychowawcza pracy szkolnej oparta została „na zasadach moralności socjalistycznej (...) i internacjonalizmu. Głównym elementem i celem przeprowadzenia reformy ustrojowo-organizacyjnej szkolnictwa była ideologiczna przebudowa treści nauczania i wychowania"[56]. Reżim nie krył już, że głównym zadaniem socjalistycznej szkoły jest takie wykształcenie polskiej młodzieży, by przekształcić społeczeństwo w klasę popierającą i współodpowiedzialną za *reformy* ustrojowe. Bezpośrednią drogą prowadzącą do tego miało być odcięcie młodzieży od racji drugiej strony, czyli przeciwstawienie się ideom – jak to wówczas określano – „zwolenników klerykalnego obskurantyzmu i narzucaniu młodzieży ideologii przesiąkniętej fideizmem, związanej z minionymi epokami"[57]. Rozpoczynał się nowy okres w dziejach powojennej oświaty w Polsce, etap przygotowywania gruntu pod ostateczne zmiany w szkolnictwie, które wprzęgnąć miały oświatę w system gospodarki komunistycznej.

Okazję do roztaczania planów owej *reformy* dostarczyło propagandowe widowisko związane z Kongresem Zjednoczeniowym PPR i PPS (15–21 grudnia 1948 r.). Miały to być przemiany oparte na z gruntu innych niż dotychczasowe przesłankach, a ich celem było „dostarczenie w krótkim czasie kadr potrzebnych gospodarce narodowej, aby mocno związało [to] szkołę z życiem i materialistycznym światopoglądem"[58]. Deklaracja ideowa nowoutworzonej w wyniku *zjednoczenia ruchu robotniczego* Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), wskazywała warunki, których spełnienie niezbędne było do stworzenia *kultury socjalistycznej*: likwidację analfabetyzmu, rozbudowę szkolnictwa wszystkich szczebli, odpowiednią politykę kadrową wśród nauczycieli, ciągłe wpajanie kadrom oświatowym i uczniom doktryny marksizmu–leninizmu[59].

Związanie szkolnictwa i dydaktyki z ogólnym nurtem życia politycznego w Polsce jeszcze bardziej poddało oświatę ideologicznym i indoktrynacyjnym działaniom propagandy komunistycznej. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych szkoły otworzyły się na myśli i wskazania *genialnego umysłu teoretycznego*[60], a w celu wyrabiania u uczniów odpowiedniego warsztatu naukowego „na lekcjach historii zalecano nauczycielom lekturę wypowiedzi i prac (...) Józefa Stalina (...). Zwracano uwagę na potrzebę konsekwentnego powtarzania i cierpliwego wyjaśniania myśli stalinowskich"[61]. „Z każdym dniem – informowano – wzrasta zainteresowanie językiem rosyjskim, który, śmiało rzec można, staje się coraz bardziej niezbędny dla wszystkich naukowców, inżynierów i techników, dla całego w ogóle kulturalnego świata. Nie śledząc wyników badań naukowych w ZSRR, potężnego rozwoju gospodarki, kultury, oświaty itd. nie można dzisiaj owocnie pracować w żadnej dziedzinie"[62].

W czasie tzw. *odwilży październikowej* 1956 r. krytyce nie oparła się także oświata z czasów stalinizmu. Złe opinie o niej wychodziły zarówno ze strony ciał pedagogicznych, jak i władz państwowych. W Sejmie dyskutowano o wypaczeniach, które dotyczyć miały zwłaszcza nauczania przedmiotów ideologicznych oraz o ich wpływu na zjawisko tzw. *drętwej mowy*. Mówiono o złej organizacji nauczania, o zaniedbaniach i wykrzywieniach w pracy naukowo-badawczej, o niekorzystnym materialnym położeniu pracowników nauki

[55] Por. *Tamże*, s. 285.
[56] A. Świecki, *dz. cyt.*, s. 164.
[57] W. Ozga, *dz. cyt.*, s. 189–190.
[58] J. Kowalczyk, *Aktualne zagadnienia oświatowe*, Warszawa 1949, s. 15.
[59] *Tamże*.
[60] Jeden z 336 tytułów, którym określano Stalina na łamach polskiej prasy w latach 1944–1956 – R. Kupiecki, *Natchnienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993, s. 245.
[61] B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986, s. 238–239.
[62] J. Kowalczyk, *dz. cyt.*, s. 15.

i młodzieży, o potężnej biurokracji[63]. Zjazd Oświatowy w 1957 r. (2–5 maja 1957 r.) stał się okazją do ogólnonarodowej debaty, która wypłynęła nawet poza ramy fachowych pism pedagogicznych i znalazła swe miejsce w czasopismach kulturalnych oraz na zebraniach dyskusyjnych i w prasie codziennej w całym kraju. Krytykowano stan szkolnictwa, jego strukturę, a osiągnięcia, które jeszcze rok wcześniej były wizytówką dorobku *władzy ludowej* w Polsce, uznane zostały za niewystarczające i niewspółmierne do potrzeb[64]. Popaździernikowa liberalizacja życia społeczno-politycznego, która wyrosła na falach ogólnej krytyki, powszechnego odcinanie się od kultu jednostki i stalinizmu, natchnęła działaczy oświatowych nadzieją na poważne zmiany w szkolnictwie. Zmiany, które wyszłyby poza ramy totalitarnej *dyktatury proletariatu.* Nadzieje te aparat partyjno-państwowy, wraz ze stojącym już wówczas na jego czele W. Gomółką, szybko jednak ostudził. *Dokręcenie śruby* na początku października 1957 r. zakończyło okres złudzeń o normalizacji, natomiast próby *rewizjonizmu* w oświacie polskiej z lat 1956–1957, jako „niekorzystne zmiany w słusznym kierunku prac nad udoskonaleniem programów nauczania"[65], znalazły finał w ostrej krytyce podczas XIII Plenum KC PZPR w 1963 r.[66]. Charakterystyka ideału wychowawczego[67] zakładała stworzenie *szkoły nowego typu*, która „służąc celom poznawczym i wychowawczym ma dać podstawowe wiadomości o zjawiskach i prawach przyrody i rozwoju społecznego oraz wychowywać uczniów w patriotyzmie, w humanizmie socjalistycznym, we właściwym stosunku do własności społecznej i do pracy, w umiejętności współżycia w społeczeństwie"[68]. III Zjazd PZPR w 1959 r. przypieczętował decyzję o reformie oświaty, zalecając przebudowę ustroju szkoły oraz treści pracy dydaktyczno-wychowawczej tak, „aby lepiej niż dotychczas przygotowywała ona młodzież do pracy produkcyjnej, do posługiwania się nowoczesną techniką, do osiągnięcia już w trakcie nauki w szkole ogólnokształcącej podstawowych umiejętności i nawyków produkcyjnych"[69]. 15 lipca 1961 r. światło dzienne ujrzała ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania[70], która ustalała podstawowe cele nauczania i wychowania w Polsce, budowała system oświaty i wychowania, oparty na wcześniejszych wytycznych partii komunistycznej ustrój i organizację szkolną, ustalała zadania szkół oraz zasady ich współdziałania z rodzicami, organizacjami społecznymi, młodzieżowymi i zakładami pracy.

[63] Biblioteka Sejmu RP, Sejm PRL, Sprawozdanie stenograficzne z VIII sesji w dniach od 23 do 28 IV 1956 r., s. 188, wystąpienie posła Jerzego Hochfelda.
[64] Zob. W. Ozga, *dz. cyt.*, s. 211.
[65] M. Pęcherski, M. Świątek, *dz. cyt.*, s. 75.
[66] W. Jarosiński, członek KC, o sytuacji w okresie tzw. Października mówił m.in.: „Siły reakcyjne przypuściły wówczas szturm na szkołę, na jej założenia i cele ideologiczne oraz wystąpiły z szerokim programem jej klerykalizacji. Wahania ideologiczne tego okresu znalazły wyraz również w niekorzystnych zmianach treści programów i podręczników. Na fali walki z dogmatycznymi wypaczeniami doszły do głosu tendencje zmierzające do rewizji programów z pozycji obcych socjalizmowi. Nie mogły one wprawdzie podważyć, a tym bardziej zmienić, socjalistycznego charakteru szkoły, który był zgodny z kierunkiem rozwoju naszego społeczeństwa, przyczyniły się jednak do osłabienia na pewien okres jej funkcji wychowawczej" – W. Jarosiński, *Przemówienie dyskusji na XIII Plenum KC PZPR*, „Trybuna Ludu", nr 189/1963, s. 3.
[67] Ideał wychowawczy posiadać miał następujące cechy: „aktywność w rozwijaniu pomyślności ojczyzny ludowej i pomnażania dobrobytu jej obywateli, co oznacza tym samym afirmację ustroju; etykę socjalistyczną, której zasadniczym elementem musi być bunt i zdecydowana walka przeciw wszelkiemu złu, wszelkiej krzywdzie, bezprawiu i lękom; prawość charakteru i wola przekształcania rzeczywistości, aby ją uczynić lepszą; współdziałanie i dyscyplinę społeczną; odpowiedzialność za sprawy własne i społeczne, wyzwalanie sił twórczych i zdolności człowieka, sprawną i wydajną pracę; materialistyczny racjonalizm i pojmowanie świata, przyrody, społeczeństwa, moralności" – S. Mękarski, *dz. cyt.*, s. 1.
[68] *Tamże.*
[69] *III Zjazd PZPR*, Warszawa 1959, s. 129.
[70] Dz. U. z 1961 r., Nr 54, poz. 226.

***

Nie podlega dyskusji, że oświata Polski stalinowskiej miała na celu kształtowanie świadomości społeczeństwa. Czy była nią jednak świadomość narodowa? A jeśli tak – jakiego narodu? Odpowiedź na to pytanie tkwi w istocie reorganizacji szkolnictwa polskiego po II wojnie światowej, na którą składała się przede wszystkim rewolucja ideowa związana z zaszczepianiem komunizmu. Analiza owej stalinowskiej *demokratyzacji szkoły* prowadzi do konstatacji, że celem oświaty tego okresu miała być próba wyhodowania w Polsce nacji *człowieka sowieckiego* (*homo sovieticus*), „oderwanego od (...) zaplecza tysiącletniej kultury"[71]. Próba – dodajmy – kontynuowana w różnych odmianach do końca rządów komunistów, którzy nie ukrywali, że pierwszą ojczyzną ma być dla ludności zamieszkującej ziemie za *żelazną kurtyną* Związek Sowiecki. Potwierdzają to choćby słowa sekretarza partii W. Jarosińskiego, który w lipcu 1963 r. na Plenum KC PZPR mówił, że nie można oczekiwać tryumfu marksizmu–leninizmu, „skoro na realizacji programów, ułożonych wprawdzie partyjnie pod względem formalnym, ciąży niemarksistowskie ujęcie tradycji i nacjonalizmu posiadające zaplecze w literaturze pięknej i w [polskiej] tradycji pedagogicznej"[72]. Na możliwość rzeczywistego, wolnego od ideologicznych wypaczeń, kształtowania świadomości narodowej – polskiej oraz innych nacji zamieszkujących tereny Rzeczypospolitej, trzeba było czekać do upadku systemu komunistycznego.

[71] S. Mękarski, *dz. cyt.*, s. 18.
[72] *Tamże*, s. 2.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Jan Szumski
(Grodno)

Szkolnictwo polskojęzyczne w zachodnich obwodach BSRS w latach 1944–1948

W niniejszym artykule autor zamierza przedstawić niektóre aspekty istnienia i likwidacji szkolnictwa polskojęzycznego w ramach sowieckiego systemu edukacyjnego w zachodnich obwodach BSRS. Szczególna uwaga zostanie poświęcona Grodzieńszczyźnie jako miejscu z najliczniejszą reprezentacją szkół polskojęzycznych w omawianym okresie. Obszar zainteresowania stanowią tereny północno-wschodnie Rzeczypospolitej, które weszły w skład BSRS we wrześniu 1944 r., tj. bez obszaru Białostocczyzny i Wileńszczyzny, inkorporowanej w 1939 r. W niniejszym opracowaniu autor zamierza użyć określenia „zachodnie obwody BSRS" (*zapadnyje oblasti*) które stosowano w ówczesnych dokumentach radzieckich dla określenia tych obszarów[1]. Używanie takiego terminu podkreślało wówczas integralność, wspólną całość z BSRS. W styczniu 1944 r. *GŁAWLIT*[2] wystosował specjalne pismo do wszystkich obwodowych i rejonowych urzędów cenzury nakazujące nie stosować w prasie wzmianek o starej (przed 17.09.1939 – J. Sz.) granicy ZSRS[3].

[1] Prawdą jest, że pierwotnie władze sowieckie nadawały sporo uwagi temu obszarowi ze względu na jego specyfikę: obecność podziemia antysowieckiego, stawianie oporu społeczeństwa próbom „reedukacji" i indoktrynacji w duchu radzieckim itd. Świadczą o tym liczne dokumenty tej epoki, np. Uchwała KC WKP(b) z 20 stycznia 1945 r. pn. *O pracy politycznej organizacji partyjnych wśród ludności zachodnich obwodów BSRR*, albo Uchwała Plenum KC KP(b)B, który odbył się w Mińsku 3–6 czerwca 1947 r. pn. *O pracy partyjno–politycznej w zachodnich obwodach BSRR* itd. Kolejne lata przyniosły dalsze niwelowanie różnic i dostosowywanie tego obszaru do wzorcu ogólnosowieckiego, problem zaś „zachodnich obwodów" powoli zanikał.

[2] *GŁAWLIT* (Главлит – главное управление по делам литературы и издательств) – *Główny zarząd ds. literatury i wydawnictw* utworzono w RSFRR w 1922 r. na potrzeby cenzury. W okresie powojennym (w czasie trwania wojny *GŁAWLIT* zostaje podporządkowany Głównemu Cenzorowi Wojennemu) zmienia się również sposób rozszyfrowania skrótu *Gławlit*: *Główny Zarząd ds. Ochrony wojskowych i państwowych tajemnic w druku.*

[3] NARB (*Nacyjanalny Archiŭ Respubliki Biełaruś* – Narodowe Archiwum Republiki Białoruś), f. 1195, op. 2, d. 2, Okólnik nr 1/3c, 05.01.1944 r., podpisał: pełnomocnik Rady Komisarzy Ludowych ds. Ochrony Tajemnic Wojskowych w Druku, naczelnik *Gławlitu* Sadczikow N., k. 1.

W badanym okresie do zachodnich obwodów BSRS zaliczano tereny obwodów baranowickiego, brzeskiego, grodzieńskiego, mołodecznieńskiego (*vel* mołodeckiego), pińskiego oraz 9 rejonów obwodu połockiego[4].

We współczesnym piśmiennictwie białoruskim nowa granica polsko-sowiecka często uważana jest za niezgodną z etnicznym obszarem rozsiedlenia się żywiołu białoruskiego. Białoruski historyk Zahar Szybieka traktuje oddanie Białostocczyzny przez Stalina do Polsce jako „drugi podział pomiędzy Polską a Rosją narodu białoruskiego i jego naturalnego bogactwa"[5]. Inny białoruski historyk z Brześcia Aleksandr Bodak przyłączenie Białostocczyzny w 1944 r. i kolejnych miejscowości w ciągu następnych kilku lat do Polski uważa za „grabież białoruskiego terytorium". Argumentem na rzecz białoruskiego charakteru tego regionu według autora są wyniki „plebiscytu 22.10.1939 r., kiedy to przytłaczająca większość ludności zachodnich obwodów (2 672 280 z 2 763 190) postanowiła związać swoje losy z BSRR"[6].

Niewątpliwie nowo wytyczona granica nie uwzględniała w całości interesów narodowościowych żadnej z zainteresowanych stron. Podzieliła ona nie tylko terytoria, ale i losy ludzkie. Nie do zaprzeczenia jest, że po stronie polskiej zostało sporo Białorusinów, w niektórych miejscowościach stanowili oni grupę dominującą. Po stronie radzieckiej zostało również dużo miejscowości, w których ludność polska stanowiła absolutną większość. Dzisiaj znowu pojawią się głosy o istnieniu kategorii osób „urodzonych na terenie Białorusi", tzw. *urażencew Bielarusi*, utożsamiające nieraz miejsce urodzenia z narodowością[7]. Nie jest to nowy pomysł, takie podejście stosowały partyjne władze BSRR jeszcze w trakcie repatriacji do Polski w drugiej połowie lat 40.

Latem 1944 roku w trakcie wytyczania nowej granicy mieszkańcy przygranicznych miejscowości narodowości polskiej, którzy pozostawali po stronie radzieckiej, kierowali liczne prośby do władz polskich z prośbą o interwencje na rzecz pozostania tych miejscowości w składzie Polski. Listy kierowano pod adresem: „Wojewódzka Rada Narodowa

[4] W pracach niektórych badaczy polskich niedokładnie wyznacza się tereny należące po wojnie do Zachodniej Białorusi. Np. Krzysztof Jasiewicz mylnie zalicza do obszarów Zachodniej Białorusi w okresie powojennym cały obwód połocki: „po wojnie do zachodnich obwodów Białorusi zaczęto zaliczać np. obwód połocki". Patrz.: K. Jasiewicz, *Aparat sowiecki na ziemiach II Rzeczypospolitej jako patologiczny model funkcjonowania klasy politycznej 1939–1953* [w:] *Tygiel Narodów. Stosunki społeczne i narodowościowe na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w latach 1939–1953,* red. Krzysztof Jasiewicz, Warszawa 2003, s. W rzeczywistości większość obszaru obwodu połockiego stanowiły tereny przedwojennej (przed 17.09.1939 r) BSRS. Jedynie terytoria 9 utworzonych przez Sowietów rejonów (brasławski, widzki, głubocki, dzisnieński, dunilowicki, miorski, dokszycki pliski, szarkowszczyński) należały do ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, zaliczano ich do Zachodniej Białorusi.

[5] Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795–2000.* Lublin 2002, s. 367. Szybieka uważa również, że „komunistyczne kierownictwo Polski na czele z Bolesławem Bierutem wyprosiło u Stalina oblast' białostocką, a dokładniej jej siedemnaście rejonów i trzy z obwodu brzeskiego. (...) J. Stalin chciał zrobić z Polaków wiernych sojuszników, a z Białorusinów tworzył w Polsce na wszelki wypadek piątą kolumnę". Praca ta z serii wydawniczej *Dzieje Europy Środkowo-Wschodniej* powstała przy Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie. Jak zaznaczają redaktorzy wydania, „każdy z autorów i redaktorów zachowywał swój punkt widzenia. Poszczególne ujęcia wyrastały z tradycji historiograficznych czterech krajów".

[6] Bodak A., *Ob izmienienijach zapadnoj granicy Biełarusi w 1944–1955 g.* [w:] *Nasz radawod,* Kniga 8, Hrodna–Bielastok 1999–2001, s. 487–494. Przytaczając liczby z „plebiscytu" autor świadomie lub nie przyjmuje na wiarę wyniki podobnych „akcji" propagandowych aparatu sowieckiego.

[7] Np. w recenzji Zdzisława J. Winnickiego, omawiającej pracę Juryja Hrybouskaha o udziale Białorusinów w PSZ w czasie II wojny światowej, zaznacza się charakterystyczny sposób traktowania żołnierzy polskich „urodzonych (pochodzących) na współczesnym terytorium Republiki Białoruś (wcześniej Rosja lub II Rzeczpospolita) jako etnicznych Białorusinów (Białorusini – *urażency Bielarusi*)". Por. Z. J. Winnicki, *Nowa „misja" badawcza, czy brak edukacji historycznej?* „Magazyn Polski", nr 2 (35), Grodno 2005, s. 64. – 68. Białoruski historyk, przytaczając ogólną liczbę zabitych, zmarłych i zaginionych PSZ z okresu 1939–1945, żołnierzy „białoruskiego pochodzenia" utożsamia z *urażiencami Biełorusi.* Zob. J. Gribowskij, *Sud'ba bywszich wojennołużaszczich armii Andersa repatriantow w Bielaruś* [w:] *Bielaruś u XX stagodździ,* red. W.N. Andriejew, Mińsk 2003, s. 85.

w Białymstoku", „Do Starosty w Sokółce", „Do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Białymstoku", „Do Pana Posła Poselstwa polskiego w Moskwie", itd. Umotywowanie próśb było różne: „od dziada pradziada jesteśmy Polakami", „należymy do kościoła po stronie polskiej, gdzie mamy również i cmentarz" („mieszkańcy wsi Dojlidki"), deklarowano nawet chęć współpracy z Sowietami – „my również chcemy pracować z naszym Rządem Tymczasowym w Kuźnicy wspólnie z Czerwoną Armią" („od ogółu wsi Miszkieniki). Częste było przyznawanie się do ścisłej więzi z państwem polskim: „(...) byliśmy, jesteśmy i chcemy pozostać najwierniejszymi obywatelami Rzeczpospolitej Polski" („od mieszkańców wsi czysto polskiej i katolickiej Kurczowce gminy Krynki otoczonych czysto polskimi wioskami jak Makarowce, Ignatowicze, Proniewicze, Żepowicze (...), mieszkających na zachodnim brzegu Swisłoczy")[8].

Problem istnienia licznej grupy osób deklarującej narodowość polską, stanowiącej w niektórych miejscowościach większość, nie mógł nie zwracać uwagi partyjnego i sowieckiego kierownictwa. Tym bardziej że oprócz deklaracji ludność ta czynnie potwierdzała swe przywiązanie do narodowości i państwa polskiego. Mieszkanka wsi Urbanowo rejonu miorskiego obwodu połockiego Hacz Anna oświadczyła (1945):

„Nie chcę wyjeżdżać, przestańcie nas [Polaków] kompromitować nazywając Białorusinami, nie chcemy nimi być, ponieważ państwa białoruskiego nigdy nie było. Tu była Polska, ona i powinna zostać!"[9].

W trakcie trwania akcji przesiedleńczej wielu Polaków zapisywało się na wyjazd jedynie z tegoż powodu, aby zamanifestować swoje uczucia patriotyczne. Błażewicz Maria ze wsi Kanachy rejonu miorskiego na pytanie przedstawiciela KC KP(b)B, dlaczego zapisała się wyjazd, odpowiedziała: „Nigdzie się nie wybieram, podanie złożyłam jedynie dlatego, żebyście wiedzieli, że jestem Polką z krwi i pragnę żyć z polskim rządem, jaki był przed wojną"[10]. Analogiczną wypowiedź usłyszano od mieszkanki miasteczka Miory Łagun, „byłej właścicielki zakładu fryzjerskiego". I sekretarz KC KP (b)B Ponomarenko w sprawozdaniu o wykonaniu umowy o ewakuacji do Polski skierowanym do Stalina w maju 1945 roku zaznaczał: „Podczas kontroli punktów rejestracji dla ewakuacji w rejonie brasławskim (obwód połocki – J. Sz.) ustalono, że chłopi rejestrują się nie dla wyjazdu do Polski, lecz dla zamanifestowania swojej narodowości polskiej"[11].

W czasie świąt narodowych Polacy, manifestując swoje przywiązanie do państwa, którego czuli się obywatelami, wywiesili symbole narodowe. 11 listopada 1944 r. w kilku miejscowościach rejonu kamienieckiego (obwód brzeski) patriotycznie nastawieni Polacy („polscy nacjonaliści") wywiesili 2 flagi polskie z napisem „Niech żyje Polska!" (wieś

[8] Archiwum MSZ Polski, zespół. 1, teczka 2, k. 1–59. W teczce zachowuje się listy od mieszkańców 21 wiosek pasa przygranicznego wysyłane głownie w lecie 1944 r. do różnych miejsc z prośbą o interwencje. W Grodnie i Sopoćkiniach w lipcu 1944 r. stworzono nawet komitety, które kierowały listy od mieszkańców do różnych instytucji polskich na rzecz pozostania ich miejscowości w składzie Polski. W liście od mieszkańców miasteczka Sopoćkinie do Pana Posła Poselstwa Polskiego w Moskwie z dnia 15.07.1945 r. pisano m.in.: „wobec tego że rejon sopoćkiński zamieszkały jest w 100% przez Polaków i na podstawie Krymskiej konferencji granica powinna być przemieszczona po linii Kerzona (tak w oryginale –J. Sz.), a linia ta przechodzi po rzece Niemen i dlatego cały rejon sopoćkiński przypadnie Polsce i dlatego nie należałoby rujnować ludzi materialnie w tym rejonie, a szczególnie teraz przed żniwami, dlatego błagamy i prosimy Pana Posła o terminowa interwencję zatrzymania wywozu Polaków z tego rejonu oraz roztoczenie opieki nad nami". *Tamże*, k. 59. Wszystkie listy zostały skierowane do Ambasady RP w Moskwie, która będąc w pełni uzależniona od swoich mocodawców, niewiele mogła zdziałać w tym kierunku.

[9] NARB, f. 4, op. 51, d. 11. Informacja o stanie ewidencji obywateli narodowości polskiej pragnących ewakuować się z rejonu miorskiego obwodu połockiego do Polski, bez daty, nie wcześniej niż sierpień 1945, k. 50–57.

[10] *Tamże.*

[11] *Oswoboždionnaja Bielaruś.* Dokumienty i materiały. Kniga wtoraja. Janwar'–diekabr' 1945, Minsk–NARB–2005, sostawitieli W. Adamuszko i drugie, s. 163.

Pieliszcze). We wsi Bohdiuki tegoż rejonu: „niektóre polskie nacjonalistyczne rodziny wywiesiły polskie nacjonalistyczne sztandary z napisem »Niech żyje Polska!«"[12]. 3 maja 1945 r. w Druji rejonu miorskiego (obwód połocki) „niedaleko osiedla wojskowego odnaleziona została przez inwalidę Ojczyźnianej Wojny Szejnera Iosifa polska nacjonalistyczna chorągiewka o wymiarach 10/15 centymetrów"[13]. W raporcie Komendy Okręgu AK Białystok charakteryzującym „stosunki na wschód od linii Curzona" z 10.10.1944 r. czytamy:

„Sowieci nie mogą się otrząsnąć się ze zdumienia, co się stało w stosunku do 1939–1940 [powinno być 1939–1941 – J. Sz.], kiedy to było pozornie dużo elementu prorosyjskiego. (...) Ostatnio ludność rozpoczęła akcje wywieszania co noc polskich chorągwi państwowych na słupach, drzewach itp. (Grodzieńskie)"[14].

Zdecydowanie antysowiecka postawa ludności polskiej znajduje potwierdzenie w badaniach historyków oraz zbiorach dokumentów. Jak podaje białoruski historyk Natalia Rybak, opierając się na danych oficjalnych: „W Zachodniej Białorusi 70% miejscowości z przewagą żywiołu polskiego miało negatywny stosunek do władzy sowieckiej i znajdowało się pod wpływami polskich organizacji podziemnych". W doniesieniu żeludzkiego rejonowego komitetu KP(b)B skierowanego do KC KP(b)B 25 września 1944 r. wspomniano m.in.: „75–80% Polaków jest przeciwna polityce władzy sowieckiej"[15]. Nieco wcześniej, w lipcu 1944 r. Beria w swoim liście do Stalina, Mołotowa i Malenkowa zaznaczał: „znaczna ilość Polaków negatywnie i wrogo odniosła się do ustanowienia władzy sowieckiej w obwodzie baranowickim. Odnotowywane są przejawy wrogości Polaków wobec armii Berlinga i PKWN"[16]. W toku przeprowadzania dostaw państwowych w rejonie wołkowyskim (obwód grodzieński) zastępca prokuratora BSRR Borisow odnotował:

„(...) gorzej wypełnia plan dostaw państwowych miejscowa ludność polska. W biskupskim sielsowiecie plan dostaw został zrealizowany w 61%. We wsi Wołkowicze obywatelka Michalewicz powiedziała rejonowemu pełnomocnikowi obywatelowi Kaspierowiczowi: »Gdzie byliście podczas powstania w Warszawie? Nie pomogliście wtedy Polakom, teraz żądacie chleba dla Armii Czerwonej«". W domach niektórych Polaków można znaleźć obrazki, zdjęcia o piłsudczykowsko-faszystowskiej treści"[17].

Zakres i objętość niniejszego opracowania nie pozwalają autorowi na szczegółowe omówienie kwestii funkcjonowania ludności polskiej na zachodzie BSRR w okresie powojennym. Przytoczona przez autora garść faktów potwierdza jeszcze raz obecność na tych ziemiach Polaków, a nie jedynie „spolszczonych Białorusinów – katolików". W ostatnim czasie coraz częściej pojawiają się głosy na rzecz ostatniego podejścia. Zdaniem autora wywodzą się one z niewystarczającej znajomości źródeł, nacechowanego podejścia do kwestii identyfikacji narodowościowej oraz w niektórych przypadkach braku kultury politycznej. W przekonaniu autora decydującym jest kwestia samoidentyfikacji narodowościowej, utożsamiania się z pewną grupą. W definicji Polaka na badanym obszarze decydującą

[12] NARB, f. 4, op. 29, d. 812a. Informacja o działalności bandyckich grup na terytorium obwodu brzeskiego. Zestawiono na podstawie informacji z rejonów, podpisał: Tupicyn, 01.12.1944 r., k. 8, 28.

[13] NARB, f. 4, op. 51, d. 11. Informacja o stanie ewidencji obywateli narodowości polskiej pragnących ewakuować się z rejonu morskiego obwodu połockiego do Polski, bez daty, nie wcześniej niż sierpień 1945, k. 50.

[14] *Białostocczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz*, oprac. Jerzy Kułak, Warszawa 1998, s. 47.

[15] Rybak N. A., *K woprosu ob obszcziestwienno-politiczieskoj situacii w zapadnych oblastiach BSRR posle oswobozdienija riespubliki (1944–1945 gg)* [w:] *Bielaruś w gody Wielikoj Otieczestwiennoj wojny: uroki istorii i sowremiennost'*. Materiały miežđunarodnoj konfieriencii, Mińsk 29–30 ijunia 2004, s. 222.

[16] Wialiki, *Na razdarożży. Palaki i bielarusy u czas pierasialennia 1944–1946*, Minsk 2005, s. 89.

[17] NARB, f. 4, op. 29, d. 812a. Informacja o realizacji dostaw państwu w rejonie wołkowyskim, nie później niż 22.11.1944, k. 101.

rolę odgrywał nie tyle czynnik językowy ile wyznaniowy (katolicyzm) i polityczny (antysowieckie nastroje).

Idące w ślad oddziałów wojskowych przedstawiciele administracji partyjnej i sowieckiej (wielu z nich pracowało na tych obszarach w latach 1939–1941) z trudem poznawali nowe–stare tereny. Dotyczyło to również kwestii samoidentyfikacji narodowościowej. Sokrat Janowicz[18], polski pisarz i publicysta białoruskiego pochodzenia, trafnie ujął sytuacje narodowościową na Kresach latem 1944 r. następującym zdaniem:

„Polskość sięgnęła głębin ludowych, rozłupując monolit proletariuszowski (...) Tamtejszy świat od tej pory nie dzielił się na biednych i bogatych, na proletariat i burżuazję, lecz na Polaków i Białorusinów"[19].

W wielu ówczesnych dokumentach powtarza się ten sam wątek: miejscowości, które przed 1941 r. uznano za białoruskie, gdzie funkcjonowały białoruskie lub rosyjskie szkoły, teraz stanowczo trzymają się polskości. W Grodnie i rejonie grodzieńskim początek roku szkolnego przyniósł nieoczekiwaną sytuacją: w wielu szkołach białoruskich zajęcia zostały zerwane z powodu braku uczniów, którzy zapisali się do szkół polskich lub rosyjskich. W niektórych miejscowościach (Indura, Mała Kaplica, Porzecze), gdzie w okresie 1939–1941 istniały białoruskie szkoły, rodzice zażądali polskich szkół albo co najmniej możliwości nauczania języka polskiego. Obwodowy komitet partyjny w Grodnie całą sprawę ujął jako skutek „wrogiej agitacji polskich nacjonalistów i postanowił odrzucić prośby rodziców o szkoły polskie jako nieuzasadnione i nie zgodne z założeniami leninowsko-stalinowskiej sowieckiej polityki"[20].

Niektóre rejony władza uznała za polskie, tam odtworzona została siatka szkół polskojęzycznych. W większości przypadków, mimo deklaracji przez ludzi narodowości polskiej, szkoły polskojęzyczne nie zostały uruchomione. Według danych grodzieńskiego urzędu statystycznego rejon sopoćkiński zamieszkiwało wówczas 97,8% Polaków, w rejonie woronowskim Polacy liczyli 93,5%. W rejonie sopoćkińskim wszystkie szkoły zaczęły swą pracę po polsku, w rejonie woronowskim nie uruchomiono ani jednej szkoły polskojęzycznej. W rejonie wołkowyskim w szyłowickim i janyszewskim *sielsowietach* w latach 1939–1941 funkcjonowały białoruskojęzyczne szkoły, w 1944 r. rodzice odmówili wysyłania dzieci do takich szkół, żądając wprowadzenia języka polskiego. W janyszewskim *sielsowiecie* nikt z dzieci nie poszedł do białoruskiej szkoły, w szyłowickim *sielsowiecie* udało się otworzyć jedynie 1 szkołę białoruskojęzyczną. Podobna sytuacja była w innych miejscowościach rejonu wołkowyskiego, który został uznany przez władze za białoruski. W jej wyniku w roku szkolnym 1944/1945 około 24,2% dzieci rejonu wołkowyskiego nie zostało objętych nauczaniem[21].

Powszechnie dominował pogląd, że Sowieci mają wkrótce odejść jak w 1941 r. Oczekiwanie na przemiany (w tym pozostawienie granic sprzed 1939 r.) w związku z prawdopodobną wojną było jednym z powodów do zwlekania z ewakuacją do Polski pewnej części ludności polskiej. Dyrektor szkoły polskojęzycznej nr 2 w Grodnie Jakub Marasz z trwogą zaznaczał w jednym ze swych sprawozdań, że Polacy dezorganizują często pracę szkoły

[18] M.in. autor tekstu *„Zderzenie wielu światów, czyli Kresy białoruskie w latach 1939–1953"* w pracy zbiorowej pod red Krzysztofa Jasiewicza *„Tygiel Narodów. Stosunki społeczne i narodowościowe na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w latach 1939–1953"*, Warszawa 2003.

[19] S. Janowicz, *dz. cyt.*, s. 153.

[20] GAOOGO (*Gosudarstwiennyj Archiw Obszczestwiennych Organizacij Grodnienskoj Oblasti* – Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego), f. 6195, op.1, d. 163, k. 111–112. Postanowienie grodzieńskiego *obkomu* pn. *„O sytuacji w szkolnictwie w Grodnie i rejonie grodzieńskim"*, 09.09.1944 r.

[21] NARB, f. 4, op. 29, d. 221. Sprawozdanie o wykonaniu przez grodzieński *obkom* KP(b)B uchwały KC WKP(b) 20.01.1945 r. pt. *„O pracy politycznej partyjnych organizacji wśród ludności zachodnich obwodów BSRR"*, 03.07.1945, podpisał: Szelihow, k. 79–80.

przez brak decyzji w sprawie wyjazdu: „Polacy wykazują się niezdecydowaniem i opieszałością, czekają na zmianę koniunktury politycznej". Jak zaznacza w sprawozdaniu dyrektor: „Jedna z matek oznajmiła, że nie ma potrzeby wyjeżdżać do Polski, ponieważ wszystko jedno wkrótce zacznie się wojna"[22].

Według stanu na koniec roku szkolnego 1944–1945 w obwodzie grodzieńskim było 78 szkół, w których język polski był podstawowym językiem nauczania. Największa liczba szkół polskich skupiała się w rejonie sopoćkińskim, a także w rejonach grodzieńskim oraz brzostowickim. Z braku kadr nie uruchomiono 9 z zaplanowanych szkół w rejonie raduńskim oraz po jednej w Wasiliszkach i Woronowie[23].

W Grodnie według danych z 1 kwietnia 1945 r. szkolnictwo polskojęzyczne było reprezentowane przez trzy szkoły – jedną średnią i dwie niepełne średnie. Ogólna liczba szkół liczyła 9: trzy rosyjskie, trzy białoruskie i trzy polskie. W polskojęzycznych szkołach naukę pobierało 2422 uczniów, w rosyjskojęzycznych szkołach – 1199, białoruskojęzycznych – 468. Ówczesna kadra pedagogiczna w Grodnie wyglądała według podziału narodowościowego następująco: Polaków – 107, Rosjan – 25, Białorusinów – 24. Drugą z rzędu polskojęzyczną średnią szkołą na Grodzieńszczyźnie była szkoła w Wołkowysku[24]. W Wołkowysku Centralnym otwarto również Polską Średnią Szkołę Kolejową nr 8. W czerwcu 1945 r. zdawano tam egzamin dojrzałości w języku polskim. Przez krótki okres funkcjonowała siedmioletnia szkoła z polskim językiem wykładania w Nowogródku[25].

W obwodzie baranowickim według danych zarządu szkół w roku szkolnym 1944/1945 funkcjonowały dwie szkoły z polskim językiem nauczania: jedna 7–letnia i jedna średnia. Obwód brzeski oprócz szkół rosyjskich i białoruskich miał 17 ukraińskich i 10 polskich (8 początkowych, 1 siedmioletnią i 1 średnią)[26].

Analiza źródeł dostępnych autorowi niniejszego tekstu wskazuje na rozbieżność w danych liczbowych szkół polskojęzycznych prezentowanych na różnych poziomach władzy. Często dane z rejonów odbiegały od informacji dostarczanej do Mińsku. Dotyczyło to tak szkół polskojęzycznych, jak i białoruskich czy rosyjskich. Jedną z przyczyn takiego stanu była chęć niezrażenia wyższego kierownictwa, upiększenia, ubarwienia sytuacji. Nikt nie chciał narazić się na gniew przełożonych z powodu niesprostania planom o powszechnej edukacji (*wsieobucz*). Skala fałszerstw i przesyłanie do centrum informacji o stanie szkolnictwa w zachodnich obwodach BSRR niezgodnych z prawdą wywołała zaniepokojenie w Moskwie. Kontrola Komisji Kontroli Partyjnej WKP(b) wykazała szereg nadużyć i problemowych sytuacji ukrywanych przez lokalne władze. Największy kłopot sprawiała frekwencja uczniów, opuszczanie dużej liczby zajęć. W obwodzie mołodeczneńskim, brzeskim oraz w Mińsku do szkół nie uczęszczało 6880 dzieci w wieku szkolnym. W rejonie domaczewskim (obwód brzeski) kilka miejscowości w ogóle zostały pominięte uwagą przez miejscowe kuratorium oświaty (1946)[27]. W roku szkolnym 1945/1946 w obwodzie

[22] GAGO (*Gosudarstwiennyj Archiw Grodnienskoj Obłasti – Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego*), f. 127, op.1, d. 24. Sprawozdanie z pracy grodzieńskiej polskojęzycznej szkoły nr 2, nie później niż 30 maja 1946 r., k. 30.

[23] Z. J. Winnicki, *Szkoły polskie na Białorusi w latach 1944–1946 – sytuacja na tle ogólnej sieci szkolnictwa. Porównaniae współczesne* [w:] *Szkice kresowe*, Wrocław 1995, s. 51.

[24] J. Szumski, *Szkolnictwo polskie na Grodzieńszczyźnie w latach 1939 – 1948. Sowietyzacja, likwidacja*, „Rozprawy z dziejów oświaty", t. XLIII, Warszawa 2004, s. 178.

[25] A. Grędzik, *Oświata i szkolnictwo polskie na Białorusi 1989–2001*, cz.1, Kielce 2004, s. 126–133.

[26] Z. J. Winnicki, *op. cit*, s. 55–56. Według obliczeń badacza białoruskiego Marżały w obwodzie brzeskim było wówczas 88 szkół polskich, w pińskim 3. Patrz.: T. Marżała, *Polskija szkoły ŭ paślawajennyja hady ŭ BSSR (1944–1949)*, „Biełaruski histaryczny czasopis", nr 4, Minsk 2003, s. 30.

[27] RGASPI (*Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socialno–Politiczeskoj Istorii* – Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej), f. 17, op. 122, d. 207. Informacja do sekretarza KC WKP(b) Żdanowa pt. „*O pracy organizacji partyjnych w zakresie przeprowadzania wsieobuczu w Mińsku, mołodeczneńskim i brzeskim obwodzie BSRR*", 30.12.1946 r., podpisał: zastępca pełnomocnika Komisji Kontroli Partyjnej w BSRR Grudin, k. 2–10.

grodzieńskim nie zostało objęto nauką szkolną około 13 tys. dzieci[28]. Według danych zarządu kontroli organów partyjnych WKP(b) w BSRS w roku szkolnym 1945/1946 ponad 100 tys. dzieci nie uczęszczało do szkół[29]. Wiązało się to przede wszystkim z brakiem pomieszczeń szkolnych i „politycznie uświadomionej" kadry pedagogiczne.

W wielu miejscowościach pomieszczenia szkolne zajmowało wojsko, organy karne i inne urzędy sowieckie. W Wilejcy trzy pomieszczenia szkolne zostały przystosowane jako pomieszczenia mieszkalne pracowników MGB. Sześć pomieszczeń szkolnych w obwodzie brzeskim zajmowały jednostki wojskowe[30].

Zdaniem komisji z Moskwy główną przyczyną niskiej frekwencji uczniów były sezonowe pracy rolne. Z dokumentów lokalnych organizacji partyjnych wynikają również inne przyczyny. W sopoćkińskim, wasiliskim i lidzkim rejonach księża katoliccy aktywnie prowadzili katechizację dzieci nie zważając na ograniczenia wprowadzane przez władze. W trakcie Bożego Narodzenia przez trzy dni dzieci nie uczęszczały do szkół, dużo szkół w ogóle nie funkcjonowało w tym czasie[31]. Podobnie działo się w rejonie raduńskim zamieszkałym w większości przez katolików. W dni świąteczne rodzice nie pozwalali dzieciom chodzić do szkoły. „Nie zrobicie z naszych dzieci bolszewików" – mówili[32]. W rejonie wasiliskim Polacy zakazali swoim dzieciom chodzenia do szkół białoruskich, motywując swą decyzję rychłą wojną Sowietów z Anglią i Turcją (1945) i szybkim wejściem tych terenów do Polski[33].

Liczba szkół polskojęzycznych w zachodnich obwodach BSRR malała z roku na rok. Ich istnienie przez krótki czteroletni okres było spowodowane szeregiem przyczyn. Po pierwsze, z powodu braku kadry nauczycielskiej władze na miejscu musiały skorzystać z miejscowej kadry pedagogicznej, która kształciła się „w warunkach pańskiej Polski". W miejscowościach zamieszkałych przez ludność deklarującą polską narodowość szkoły z polskim językiem nauczanie nie zawsze uruchamiano mimo licznych próśb rodziców. Najczęściej decyzja o języku wykładowym w szkole należała do władz partyjnych. Repatriacja do Polski znacznej części nauczycieli i najbardziej aktywnych społecznie osób przyczyniła się do zmniejszania liczby szkół z polskim językiem wykładowym. W ciągu roku szkolnego 1944/1945 z terytorium obwodu grodzieńskiego do Polski wyjechało około 500 nauczycieli[34]. Niemniej jednak na terenie Grodzieńszczyzny pozostał duży odsetek ludności deklarującej narodowość polską.

Po drugie, istnienie szkół polskojęzycznych w badanym okresie w BSRR nie stanowiło wyjątku. Takie szkoły istniały na Litwie, Łotwie i Ukrainie. Względy polityczne zadecydowały o tym, żeby pozwolić na funkcjonowanie szkół z polskim językiem nauczania, które miałyby w zamyśle władz spełniać zadania o charakterze politycznym i propagandowym. Decyzja o likwidacji czy przekształceniu szkół polskojęzycznych na rosyjskie czy rzadziej białoruskie zapadła na wyższym szczeblu. Nie bez znaczenia były zapewne częste

[28] NARB, f. 4, op. 29. d. 580. Informacja o kadrze pedagogicznej w obwodzie grodzieńskim, 08.07.1947 r., podpisał: członek komisji KC KP(b)B Rapanicz, k. 221–223.

[29] RGASPI, f. 17, op. 122, d. 138. Notatka do sekretarzy KC WKP(b) Żdanowa, Patoliczewa, Kuzniecowa, 08.07.1946 r., k. 24.

[30] RGASPI, f. 17, op. 122, d. 207, k. 8.

[31] NARB, f. 4, op. 29, d. 580. Informacja do KC KP(b)B o działalności rzymsko–katolickiego kościoła i sekt w obwodzie grodzieńskim, bez daty, nie wcześniej 27.03.1947, podpisał: pełnomocnik ds. kultów religijnych w obwodzie grodzieńskim Czyż, k. 345.

[32] GAOOGO, f. 11, op.1, d. 16, 27.03.1945 r. Informacja kierownika *Agitkollektiwa* raduńskiego RK KP(b), podpis nieczytelny, k. 98.

[33] *Oswobożdionnaja Biełaruś...*, s. 331.

[34] J. Szumski, *Szkolnictwo polskie..*, s. 183.

wzmianki w sprawozdaniach partyjnych kierowanych do wyższych władz partyjnych w Mińsku o antysowieckich nastrojach we wspomnianych szkołach, niskim poziomie „pracy ideowo-wychowawczej", złych wynikach w opanowaniu języków rosyjskiego i białoruskiego. W jednym z nich, charakteryzującym pracę grodzieńskiego obwodowego komitetu partyjnego (1947), dużo miejsca zostało poświęcono szkole nr 2 w Grodnie z polskim językiem wykładowym. Skrytykowany został m.in. kierownik szkoły, który nie potrafił założyć komórki komsomolskiej w szkole. Dopatrzono się również antysowieckich wypowiedzi w wypracowaniu ucznia 10 klasy w czasie zdawania egzaminu: „w radiu przekazywano smutne słowa »śmierć niemieckim najeźdźcom«"[35]. Z 1159 uczniów polskiej szkoły nr 2 na koniec roku szkolnego 1946/1947 nikt nie wstąpił do komsomołu, 70 uczniów należało formalnie do organizacji pionierskiej[36]. Większość kadry pedagogicznej uważała że „szkoła powinna być apolityczna".

Wydaje się, że wymienione powyżej fakty nie budziły zainteresowania władz w zachowaniu szkół polskich. Decyzja o ich likwidacji czy przekształceniu na szkoły rosyjski lub rzadziej białoruskie nie zapadła w Ministerstwie Oświaty BSRS. Ówczesna minister oświaty Urałowa według oceny zarządu kontroli organów partyjnych WKP(b) „nie znała się na oświacie, miała podstawową edukację i nawet nie znała języka białoruskiego" co zresztą nie stanowiło przeszkód do piastowania takiego stanowiska[37]. Nawet wyższe kierownictwo partyjne w Mińsku nie odważyło się samodzielnie podjąć decyzję o tym. Skierowano do Moskwy list na ręce sekretarza WKP(b) Andrieja Żdanowa, który kreował wówczas sowiecką ideologię państwową. List zawierał informacje na temat „ludności polskiej i spolonizowanych Białorusinach" w zachodnich obwodach BSRS, podstawowe dane o szkołach polskojęzycznych oraz konkretne propozycje o przyszłości takich szkół (1947). Proponowano m.in.:

„W związku z istnieniem polskich elementów nacjonalistycznych krzewienie szkół polskich z obcą nam kadrą pedagogiczną oraz kształcenie kadry w języku polskim może przynieść szkodę państwu sowieckiemu. Należy stopniowo przekształcać polskie szkoły na białoruskie lub rosyjskie wymieniając jednocześnie niepewnych i niekwalifikowanych Polaków na pewnych i wykwalifikowanych nauczycieli Rosjan i Białorusinów (...) Ludność zamieszkująca zachodnie obwody, zwłaszcza miasta i miasteczka, świadomie garnie się do szkół rosyjskich, dlatego celowe jest przekształcenie szkół polskich na rosyjskie"[38].

Partyjne kierownictwo BSRS, nie widząc perspektyw dla dalszego istnienia szkół polskojęzycznych, wyrażało jednocześnie zaniepokojenie, gdyż „jednoczesne zamknięcie wszystkich szkół polskich może wywołać niekorzystną reakcję ludności polskiej oraz niepożądane oddźwięki wśród polskiego społeczeństwa za granicą". Złożono propozycję prowadzenia kursu skierowanego na „białorutrenizację spolszczonej ludności białoruskiej" oraz „przyswojenie białoruskiej i rosyjskiej sowieckiej kultury tak spolszczonymi Białorusinami, jak i ludnością polską"[39]. Proszono o wytyczne WKP(b) w tej kwestii.

Niebawem partyjne władze na szczeblu obwodowym otrzymały wytyczne przeprowadzenia pracy przygotowawczej dla likwidacji pozostałych nielicznych szkół polskojęzycznych. W obwodzie grodzieńskim taka narada odbyła się w listopadzie 1947 r. Sekretarz *obkomu* Kalinin powtórzył tezy zawarte w powyżej przytoczonej notatce do Żdanowa, kładąc szczególny akcent na brak perspektyw dla polskiego szkolnictwa w ZSRS[40].

Sfinalizowała całą sprawę likwidacja ostatniej średniej szkoły polskojęzycznej nr 2 w Grodnie. Przed zebranymi rodzicami została ogłoszona decyzja o likwidacji szkoły (1948)[41]. Na początku roku szkolnego 1948/1949 w zachodnich obwodach BSRS nie było żadnej szkoły z polskim językiem wykładowym. Od tej pory w Związku Sowieckim funkcjonowały szkoły polskojęzyczne jedynie na Litwie i Ukrainie (we Lwowie).

[35] NARB, f. 4, op. 29. d. 580. Notatka informacyjna pt. „O pracy z kadrą grodzieńskiego *obkomu* KP(b)B", 18.08.1947 r., k. 42.

[36] NARB, f. 4, op. 29. d. 580. Informacja o kadrze pedagogicznej w obwodzie grodzieńskim, 08.07.1947 r., podpisał: członek komisji KC KP(b)B Rapanicz, k. 233.

[37] RGASPI, f. 17, op. 122, d. 139. Notatka do sekretarzy KC WKP(b) Żdanowa, Patoliczewa, Kuzniecowa, 08.07.1946 r., k. 11.

[38] NARB, f. 4, op. 29, d. 543. Notatka informacyjna pt. *„O stanie i środkach polepszenia pracy politycznej wśród spolszczonych Białorusinów i polskiej ludności w zachodnich obwodach BSRS"*, czerwiec 1947 r., podpisał I sekretarz KC KP(b)B N. Gusarow, k. 37–45.

[39] *Tamże.*

[40] Zob.: S. Tokć, *Zmiany struktury narodowościowej na pograniczu polsko–białoruskim BSRR 1945–1959*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", nr 21, Białystok 2004, s. 119–120.

[41] Szumski J., *dz. cyt.*, s. 196–197.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Krzysztof Pogorzelski
(Białystok)

Problem analfabetyzmu i próby jego likwidacji przez władzę ludową na Białostocczyźnie w latach 1944–1952

Likwidacja analfabetyzmu w pierwszych latach Polski Ludowej była warunkiem wstępnym do całościowej odbudowy kraju i realizacji programu socjalistycznej rewolucji kulturalnej. Celem nowej władzy, co często podkreślano, było zorganizowanie wszystkim obywatelom równego startu życiowego. W dziedzinie oświaty oznaczało to, że obojętnie gdzie mieszka obywatel – czy na wsi, czy w mieście – miał równy dostęp do nauki. Na drodze ku socjalizmowi wzrastało znaczenie edukacji i walki z analfabetyzmem, jako jednej z form budowy państwa demokracji ludowej. Socjalizm zatem, to nie tylko normy, uprzemysłowienie kraju, zmiana form i środków produkcji, ale światopogląd, ugruntowany na podstawach naukowych, na podstawach solidnej wiedzy, to nowe formy życia społecznego[1].

Tematem prezentowanej pracy jest problem analfabetyzmu i próby jego likwidacji przez władzę komunistyczną na Białostocczyźnie w latach 1944–1952. Pierwszej przyjętej cezury chronologicznej nie trzeba specjalnie uzasadniać, stanowi ona bowiem początek organizowania szkolnictwa na terenach „wyzwolonych" przez armię sowiecką. Natomiast 1952 r. przyjęto za datę graniczną, ze względu na zniesienie przez Sejm urzędu Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem i niezwykłego dokonania – według władzy komunistycznej – likwidacji analfabetyzmu jako zjawiska masowego. Omówione zostały zagadnienia dotyczące organizowania szkolnictwa przez władzę ludową na Białostocczyźnie, podejmowania prób alfabetyzacji społeczeństwa, prowadzenia rejestracji i kursów dla osób nieumiejących czytać i pisać, ustawy o likwidacji analfabetyzmu i dalszego przebiegu walki oraz zlikwidowania analfabetyzmu przez władzę ludową.

Bazę materiałową tworzą niepublikowane dotąd źródła z zespołów Archiwum Państwowego w Białymstoku, a mianowicie Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego i Inspektoratu Szkolnego Białostockiego. Niezwykle cenne okazały się informacje zawarte w białostockiej prasie: w „Jedności Narodowej", stanowiącej organ prasowy wydawany

[1] „Życie Białostockie", nr 324, 24 XI 1948 r., s. 3.

przez Wojewódzki Wydział Informacji i Propagandy w Białymstoku i „Życiu Białostockim", wydawanym jako kontynuacja „Jedności" od 1 marca 1947 r.[2].

Jedną z pierwszych zasad postępowania władzy komunistycznej wobec oświaty, a w szczególności problemu analfabetyzmu, odnajdujemy już w lipcowym manifeście PKWN z 1944 r., w którym czytamy: „Jednym z najpilniejszych zadań będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany"[3].

Szczegółowe sprecyzowanie ogólnych założeń nowej polityki edukacyjnej nastąpiło na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym w Łodzi, w dn. 18–22 czerwca 1945 r. Postanowiono tam, że przyszła polityka państwa w dziedzinie oświaty będzie kształtowana o „elementy naukowego poglądu na świat" oraz opierać się będzie o zasady jednolitości, powszechności, publiczności oraz bezpłatności nauczania. W świetle relacji białostockiego Kuratora Okręgu Szkolnego – Elżbiety Krassowskiej – łódzki kongres był rzeczywistym wyrazem opinii pedagogiczno-społecznej w najbardziej istotnych sprawach szkoły. Wzięli w nim udział, obok wychowawców, nauczycieli i pedagogów, działacze społeczni, polityczni, okazując bardzo żywe zainteresowanie dla projektowanej przez ministra oświaty reformy. Referaty ministra oświaty Stanisława Skrzeszewskiego i dyrektora departamentu reformy szkolnictwa Żanny Kormanowej, zapoznały słuchaczy z ministerialnym projektem ustroju szkolnictwa. Wykazały, że reforma szkolna jest wyrazem potrzeb nowej rzeczywistości. Zwróciły także uwagę na nowe elementy ideologii wychowawczej: nastawienie antyfaszystowskie, antyniemieckie, problematykę słowiańską, zainteresowanie problemem Ziem Zachodnich i oparcie światopoglądu na podstawach naukowych[4].

Jak donosiła na jesieni 1945 r. „Jedność Narodowa" sprawa oświaty, analfabetyzmu i wychowania młodzieży, stanowiły jedną z najważniejszych spraw stojących przed społeczeństwem demokratycznej Polski. Ponieważ ciążyły na młodym pokoleniu lata sanacyjnej szkoły i deprawacja moralna okresu okupacji, należało przebudować i ulepić psychikę dziecka w myśl ideałów nowej demokracji. Ażeby wykonać niniejszą pracę, należało najpierw samemu być najpełniej przekonanym o słuszności wpajanej ideologii i w odpowiedniej dla umysłu dziecka normie ją krzewić[5].

Stan nauczycielski z pewnością sprostałby tym narzuconym zadaniom. Istniały jednak jeszcze jednostki, zwłaszcza spośród wychowawców gimnazjalnych, które świadomie działały „na szkodę demokratycznej szkoły". Nie trzeba było wiele, wystarczyło rzucone tu i ówdzie jedno niedopowiedziane słówko, ażeby zaszkodzić. Przykładem tego była postawa białostockiej nauczycielki, która swoim uczniom mówiła „o chwiejności granic obszaru Polski". W innej szkole nauczyciel religii – ksiądz – oburzał się wobec swoich uczniów, że „na taką Rzeczypospolitę znajduje się papier, a na podręcznik religii nie ma". W innym znów miejscu kilku nauczycieli tupało nogami, gdy prelegent mówił o tym, że chłopi powinni wykonać obowiązkowe świadczenia rzeczowe. Władze mówiły zatem tylko o jednostkach z całego nauczycielstwa, które wrogo nastawione do rządów komunistycznych, korzystały z katedry nauczycielskiej, ażeby propagować swoje reakcyjne stanowisko[6].

[2] Pierwszy numer „Jedności Narodowej" ukazał się 3 grudnia 1944 r., zaś ostatni 15 lutego 1947 r. (nr 39).
[3] E. J. Kryńska, S. W. Meuersberg, *Indoktrynacja młodzieży w Polsce w latach 1944–1956*, Białystok 2003, s. 54.
[4] „Jedność Narodowa", nr 28, 8 VII 1945 r., s. 1.
[5] „Jedność Narodowa", nr 58, 10–11 X 1945 r., s. 2.
[6] *Tamże.*

Początki oświaty i pierwsze próby walki z analfabetyzmem

Nowy komunistyczny rząd PKWN obowiązki organizacyjne w zakresie oświaty na Białostocczyźnie powierzył Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku, utworzonemu na początku sierpnia 1944 r.[7]. Powstało ono samorzutnie, jako odpowiednik Wojewódzkiego Resortu Oświaty PKWN[8] i to natychmiast niemal po wyzwoleniu miasta, gdyż już pismo z datą 8 sierpnia 1944 r. posiada nagłówek z pełną nazwą instytucji. Jeszcze w tym samym miesiącu 1944 r. przystąpiono do rejestracji nauczycieli oraz spisu dzieci w wieku szkolnym[9].

W grudniu1944 r. Resort Oświaty PKWN wysłał wykaz podległych mu placówek I i II instancji, w którym figurowało Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego oraz siedem podległych mu Inspektoratów Szkolnych na terenie wyzwolonych już powiatów: białostockiego, bielskiego, wysokomazowieckiego, suwalskiego, sokólskiego, łomżyńskiego i augustowskiego. Pełny podział obszaru państwa na okręgi szkolne usankcjonowany został dopiero rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 5 września 1946 r. Wymieniony zaś w nim okręg szkolny białostocki podzielony został kolejnym rozporządzeniem Ministra Oświaty z dn. 8 listopada 1946 r. na 11 obwodów szkolnych, odpowiadających obszarom powiatów i będących siedzibami inspektoratów szkolnych[10].

Od chwili „wyzwolenia" Białostocczyzny przez armię sowiecką spod jarzma okupanta niemieckiego, Kuratorium Szkolne Okręgu Białostockiego przystąpiło natychmiast do pracy nad zorganizowaniem szkolnictwa w powierzonym sobie okręgu. Na wiosnę 1945 r. zostało zorganizowanych i powołanych do życia 16 państwowych gimnazjów i liceów ogólnokształcących. Obok państwowych zakładów średnich funkcjonowało 8 prywatnych gimnazjów i liceów (jako nadbudowy szkoły powszechnej). Gimnazja jedno- i dwuklasowe organizowane były czasowo, celem umożliwienia młodzieży nauki, dopóki się nie unormują warunki komunikacyjne i aprowizacyjne w mieście. Gimnazja takie istniały w Czarnej Wsi (1 klasa), Dołbowie, pow. bielski (2 klasy) i Merosnie, pow. sokólski (2 klasy)[11].

Ważnym posunięciem taktycznym nowej władzy, które miało pozyskać przychylność nauczycielstwa w większości sceptycznie nastawionego wobec nowych struktur, było powołanie komisji zajmujących się weryfikacją kompletów tajnego nauczania oraz zaliczeniem w podwójnym wymiarze lat pracy w oświacie konspiracyjnej. Jednakże od początku istniały poważne kłopoty w pozyskaniu nauczycieli dla nowego szkolnictwa. Zwłaszcza tych, którzy w okresie okupacji byli członkami Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych. Na poparcie tego sądu można przytoczyć wypowiedź delegata PKWN (J. Kotwicy-Skrzypka), który wizytował tereny Białostocczyzny (m.in. wieś Dobrzyniewo Duże). „Na moje pytanie zadane nauczycielowi, jaki jest stosunek nauczycielstwa tej gminy do PKWN, ten nie mógł znaleźć odpowiedniego określenia słownego. Znać wśród nauczycielstwa silne wpływy AK"[12].

Przedwojenni nauczyciele, którzy podejmowali pracę zawodową w organizującym się szkolnictwie, zostali wnet wystawieni na ciężką próbę. Za swą mozolną pracę w trudnych warunkach i nadmiernie przeciążonych dziećmi szkołach, otrzymywali głodowe wynagro-

[7] M. Balicki w swojej pracy błędnie podaje datę 28 sierpnia 1944 r., jako dzień utworzenia Białostockiego Kuratorium Okręgu Szkolnego. Było to trzecie – na zajętych terenach przez Armię Czerwoną – po Kuratorium w Lublinie i Rzeszowie (M. Balicki, *Szkolnictwo białostockie w latach 1944–1972*, Białystok 1995, s. 63).
[8] Ustawa z dn. 21 VII 1944 r. o utworzeniu PKWN, DzU RP, r. 1944, nr 1, poz. 1.
[9] Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego (dalej: KOSB), 77, k. 2.
[10] APB, KOSB, 77, k. 2, 18.
[11] „Jedność Narodowa", nr 12, 25 III 1945 r., s. 2.
[12] Cyt. za: M. Balicki, *dz. cyt.*, s. 63.

dzenie i często tylko upokarzająca pomoc ze strony rodziców ich uczniów umożliwiała jakąś egzystencję. W tych warunkach, mimo wielkich braków kadr oświatowych, wystąpił masowy odpływ z zawodu nauczycielskiego. Z terenu Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego szkoły opuściło do grudnia 1945 r. ok. 15% nauczycieli szkół powszechnych i ok. 30% nauczycieli szkół średnich. Odchodzili z zawodu nie tylko nauczyciele starsi, lecz również absolwenci liceów pedagogicznych, i to natychmiast po ukończeniu szkół lub kursów. W roku szkolnym 1945/46 spośród 1406 absolwentów liceów pedagogicznych, aż 450, tj. 32%, nie podjęło pracy pedagogicznej[13].

Ci, co pozostali w szkołach nie decydując się na opuszczenie pracy, z którą byli związani emocjonalnie lub ideologicznie, pracowali w nadzwyczajnie ciężkich warunkach. Jak donosiła „Jedność Narodowa", na przełomie 1944 i 1945 r., „w szkołach na Białostocczyźnie praca wre. Nauczyciel polski nie szczędzi trudu, nie żałuje ofiar, kiedy chodzi o odbudowę szkolnictwa. Wśród wielu pracujących z zapałem jednostek na szczególne wyróżnienie zasługuje nauczycielka wsi Krynickie, gm. Zabłudów, Maria Szabłowska, którą noc przynosi i noc wypędza ze szkoły. Podczas okupacji niemieckiej prowadziła we wsi tajne nauczanie, przekazywała pomoce naukowe i książki. Obecnie uczy 105 dzieci w swojej szkole, a starsze przygotowuje do gimnazjum. We wsi Doktorce, gm. Zawyki, od trzech tygodni pracuje 110 dzieci z niezwykłym zapałem. Przybyła tam nauczycielka Marta Rynkiewicz i w krótkim czasie zdobyła sobie ogólną sympatię ludności. Już są ławki, tablica i najpotrzebniejsze sprzęty. Po całej gminie zbiera się stare, zapomniane często mchem porosłe ławki szkolne i ustawia się obok nowych, świeżo wykonanych. Warunki pracy w szkole są obecnie bardzo trudne, ale na przykładach ludzi, którzy nie szczędzą siebie dla ogólnego dobra, widzimy, do jakich rezultatów dojść można, nawet w takiej ciężkiej sytuacji, jak teraźniejsza"[14].

W szkołach, które uruchamiano od jesieni 1944 r. posługiwano się początkowo przedwojennymi programami nauczania i w niewielkiej ilości zachowanymi starymi podręcznikami. Wielką przeszkodą do prowadzenia owocnej edukacji był niedobór lub całkowity brak podręczników i innych pomocy naukowych. Sprawa ta najbardziej dawała się odczuć szczególnie w klasach młodszych, gdzie każde dziecko pragnęło indywidualnie zdobyć umiejętność czytania i pisania. „Jak trudno jest pracować, kiedy pięcioro czy sześcioro dzieci pochyla się nad jedną książką, kiedy wszyscy się cisną, żeby dojrzeć czytane słowo" – skarżyła się nauczycielka jednej z białostockich szkół. „Skarżyła się, ale rąk nie opuszczała i siadała, aby przepisać kilkanaście egzemplarzy tekstu albo książki, bo były i takie fakty w ofiarnej i pełnej zapału pracy wielu nauczycieli"[15].

Pod koniec listopada 1947 r. na konferencji w Ministerstwie Oświaty została utworzona ogólnopolska instytucja pod nazwą Rada Społeczna do Walki z Analfabetyzmem, jako organ doradczy Ministra Oświaty. Na konferencji uchwalono regulamin rady, powołano jej prezydium w skład, którego weszli przedstawiciele partii i organizacji społecznych. Do kompetencji rady należało: opracowywanie wniosków i zbieranie materiałów statystycznych w zakresie walki z analfabetyzmem, popularyzowanie akcji zwalczania analfabetyzmu wśród organizacji społecznych, partii politycznych i związków zawodowych, powoływanie obywateli do czynnej współpracy, w charakterze instruktorów i nauczycieli, a także inicjowanie społecznych kursów nauczania analfabetów i wydawnictw poświęconych tej tematyce. Nowo powstała instytucja przystąpiła niezwłocznie do pracy. Powołano terenowe rady do walki z analfabetyzmem (do szczebla gminy włącznie), przygotowano

[13] E.J. Kryńska, S.W. Mauersberg, *dz. cyt.*, s. 154.
[14] „Jedność Narodowa", nr 1, 1 I 1945 r., s. 4.
[15] „Jedność Narodowa", nr 16, 22 IV 1945 r., s. 3.

plan wydawnictw i projekt organizacyjny sieci kursów. Postanowiono rozpocząć badania i ogłosić nawet ogólnopolski konkurs z zakresu walki z analfabetyzmem w Polsce[16].

Kilka miesięcy później, dnia 8 marca 1948 r. na zebraniu organizacyjnym w Inspektoracie Szkolnym w Białymstoku, została powołana Powiatowa Rada Społeczna do Walki z Analfabetyzmem w Białymstoku. Inspektor szkolny Szczepan Zasada, który przewodniczył posiedzeniu, uzasadnił konieczność powołania Powiatowego Komitetu Społecznego, omówił jego cele i zadania, które polegały m.in. na stworzeniu odpowiednich warunków sprzyjających likwidacji analfabetyzmu w powiecie, głównie na gromadzeniu potrzebnych do tej akcji funduszy. Koniecznością było przeprowadzenie nowych dokładnych spisów analfabetów w poszczególnych miejscowościach powiatu i na ich podstawie zaplanowanie sieci kursów, ponieważ dotychczasowe spisy, jakie były w posiadaniu inspektoratu, były niedokładne[17].

Pierwszą akcją białostockiego Powiatowego Komitetu Społecznego do Walki z Analfabetyzmem było zorganizowanie – w ramach *Święta Oświaty* w dn. 25 czerwca 1948 r. – zbiórki pieniężnej. Najwydatniejszy udział w kweście powiatowej wzięła młodzież szkolna i nauczycielstwo. Poszczególne komitety lokalne urządziły w tym dniu akademie, na których wygłaszane były odczyty na temat konieczności walki z analfabetyzmem – jako klęską społeczną, zorganizowano kwesty uliczne, co warte podkreślenia – w miejscowościach kościelnych, a także imprezy dochodowe, jak przedstawienia, zabawy. Sprzedaż nalepek odbywała się w sklepach spółdzielczych i prywatnych, urzędach, wśród rodziców i dzieci szkolnych. Z pomocą nauczycielstwu i młodzieży szkolnej przyszły miejscowe organizacje młodzieżowe, zwłaszcza Związek Samopomocy Chłopskiej i spółdzielnie[18].

Dnia 12 lipca 1948 r. białostocki powiatowy komitet społeczny, pragnąc upowszechnić postulat zwalczania analfabetyzmu i dostarczyć niezbędnych instrukcji organizacyjno-dydaktycznych pracownikom i działaczom społecznym na Białostocczyźnie, zorganizował pierwszą konferencję oświatową. Przewodniczący komitetu Alfons Karczmarek skierował nawet osobiste zaproszenie na białostocką konferencję do prezydenta Bolesława Bieruta[19]. W konferencji powiatowej, która odbyła się w sali Stronnictwa Demokratycznego, przy ulicy Warszawskiej 57, uczestniczyły 42 osoby z terenu całego powiatu. W tej liczbie, 38 osób było spośród pracowników samorządowych (wójtowie, sekretarze gminni i przedstawiciele gminnych komisji oświatowych). Partie polityczne i związki młodzieżowe były reprezentowane przez cztery osoby. Zostały na niej poruszone zagadnienia wysunięte przez ministra oświaty. Referaty wygłosili białostocki inspektor szkolny powiatu w Białymstoku, Sz. Zasada, na temat „Walka z analfabetyzmem koniecznością państwową" oraz podinspektor P. Cencek, na temat „Organizacja walki z analfabetyzmem w świetle zarządzeń władz szkolnych"[20].

Rejestracja i kursy dla analfabetów

Zanim doszło do powszechnej rejestracji osób nieposiadających umiejętności czytania i pisania w maju 1949 r., przy pomocy kierownictwa szkół i zarządów gminnych, od czerwca 1947 r. dokonywano wstępnej ewidencji analfabetów w każdej miejscowości, celem zorganizowania kursów zbiorczych, względnie nauczania indywidualnego. Rejestrację osób, które ukończyły 14. rok życia, przeprowadzano, biorąc pod uwagę następujące

[16] APB, ISB, 33, k. 14.
[17] *Tamże*, 34, k. 2.
[18] *Tamże*, k. 3.
[19] *Tamże*, k. 7.
[20] *Tamże*, k. 12.

dane: nazwisko i imię, datę urodzenia, zawód, adres, dotychczasowe wykształcenie oraz określenie stopnia analfabetyzmu (analfabetyzm, półanalfabetyzm i analfabetyzm pierwotny). Czynione spisy analfabetów sporządzane wg miejscowości należało przesłać do inspektoratów szkolnych (do 1 października) celem ustalenia planu sieci kursów dla analfabetów w powiecie. Na podstawie zaś wykazów powiatowych, sporządzonych wg podobnych rubryk, kuratoria przesyłały wykazy okręgowe do Ministerstwa Oświaty.

Kursy dla analfabetów organizowano początkowo przy zgłoszeniu się co najmniej 10 osób zapisanych z obwodu danej szkoły. Przy mniejszej liczbie zgłoszeń organizowano zaś nauczanie indywidualne. Analfabetów ujętych rejestracją, należało zawiadomić o rozpoczęciu nauki na kursie i wezwać do regularnego uczęszczania. Nauka na kursach była bezpłatna. Wynagrodzenie nauczycieli pokrywano z budżetu ministra oświaty. Warunki lokalowe i świadczenia rzeczowe (jak światło i opał) zapewniał samorząd terytorialny, a więc gminne i powiatowe komisje oświatowe, zgodnie z instrukcją w zakresie przepisów, dotyczących komisji oświatowych rad narodowych[21].

Program nauki na kursach obejmował materiał nauczania przewidziany dla I i II semestru państwowej 3–letniej Szkoły Powszechnej dla dorosłych (w wymiarze 15 godzin tygodniowo). Liczba godzin nauczania mogła być obniżona do 9 godzin tygodniowo w razie przedłużenia nauki na semestrze I i II na okres całego roku. Wobec tego materiał nauczania 3–letniej Szkoły Powszechnej dla dorosłych, określony na 6 semestrów, był w rzeczywistości realizowany wyłącznie w środowiskach miejskich w okresie 3 pełnych lat szkolnych (obejmujących po 2 semestry). W środowiskach zaś wiejskich, ze względu na charakter pracy w gospodarstwach rolnych w ciągu 6 lat szkolnych (po 1 semestrze). Poczynając od nowego roku szklonego 1947/48 początek zajęć ustalono w sposób następujący. W szkołach powszechnych i na kursach pracujących w ciągu całego roku szkolnego na dzień 1 września, a zakończenie na 28 czerwca. Na kursach zaś pracujących na wsi, z reguły w okresie jesienno-zimowym i realizujących w ciągu roku szkolnego materiał nauczania tylko jednego semestru, na dzień 1 listopada, zaś zakończenie na dzień 31 marca.

Większe zakłady pracy, partie polityczne, organizacje społeczne i związki zawodowe w miastach miały za zadanie we własnym zakresie przeprowadzanie pod nadzorem władz szkolnych rejestracji analfabetów, organizacji kursów i nauczania analfabetów, z zastrzeżeniem, że ich uczestnicy uzyskiwali na podstawie egzaminu sprawdzającego świadectwo wystawione przez kierownictwo najbliższej szkoły powszechnej dla dorosłych, prowadzącej kurs dla analfabetów[22].

W świetle zestawienia liczbowego analfabetów sporządzonego przez Inspektorat Szkolny w Białymstoku, z dn. 12 listopada 1947 r., w powiecie białostockim zarejestrowano łącznie 4918 osób, a zaledwie 51, a więc zaledwie 1% objęto nauczaniem. Większość – 58% (z liczbą 2869) analfabetów – stanowiły osoby, które ukończyły 45. rok życia. Następne dane osób rejestrowanych przedstawiały się następująco: od 14–18 lat – 415 osób (8,5%), od 19–22 lat – 214 osób (4,5%), od 23–30 lat – 345 (7%) i od 31–45 lat – 1075 osób (22%). Należy jednak podkreślić, iż w sporządzonym wykazie uwzględniono jedynie 58% punktów szkolnych[23].

W samym mieście Białystok akcja czytania i pisania rozpoczęła się zgodnie z postanowieniami Miejskiego Komitetu Społecznego do Walki z Analfabetyzmem, dn. 8 listopada 1948 r. Przeprowadzone spisy nie pozwoliły na zarejestrowanie wszystkich osób podlegających nauczaniu i dlatego ograniczono ogólną ilość słuchaczy kursów do ok. 600 osób. Główny ciężar nauczania spadł na nauczycielstwo szkół podstawowych, ponieważ jak

[21] *Tamże*, k. 3.
[22] *Tamże*, k. 4–5.
[23] APB, ISB, 37, k. 2.

podkreślano czynnik społeczny delegował zbyt małą ilość wykładowców na kursy analfabetów. Na apel komitetu społecznego zgłosiło się 26 uczniów z Liceum Pedagogicznego, kilku członków Związku Młodzieży Polskiej, Związku Harcerstwa Polskiego, czterech pracowników Urzędu Wojewódzkiego i dwóch członków PZPR. Z kandydatami na wykładowców przeprowadzono rozmowy, zaznajamiając ich z zasadami nauczania dorosłych[24].

Pod koniec czerwca 1949 r., powołany został Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem. Następnie, dnia 3 maja ukazało się zarządzenie pełnomocnika rządu Stefana Matuszewskiego, określające strukturę organizacyjną Społecznych Komisji do Walki z Analfabetyzmem, ich cele i zadania, skład oraz sposób, w jaki powinny być powoływane. W oparciu o to zarządzenie powołano Główną Komisję Społeczną do Walki z Analfabetyzmem i analogiczne organy społeczne w województwach, powiatach i gminach. Nowe komisje powstawały na miejsce ustępujących rad społecznych. Okres ich kadencji ustalony został na 3 lata. Przewodniczącymi w województwach i powiatach byli, podobnie jak na szczeblu centralnym, pełnomocnicy z urzędu, zaś na szczeblu gminnym komisji przewodniczył z reguły przewodniczący rady narodowej[25].

Komisje społeczne były zobowiązane do: opracowywania okresowego planu likwidacji analfabetyzmu na powierzonym sobie terenie, ustalania potrzeb w zakresie kadr i środków materialnych, organizowania kontroli pracy i wyników osiągniętych na ich terenie przez placówki zajmujące się zwalczaniem analfabetyzmu, opiekowania się byłymi analfabetami przez włączenie ich do akcji czytelnictwa i oświatę dla dorosłych oraz opracowywania sprawozdawczości statystycznej i podsumowywania doświadczeń i wyników. Aby uniknąć błędów i nieporozumień przy sporządzaniu rejestracji, instrukcja wprowadziła jednolite kryteria. W rozdziale trzecim czytamy, iż osoby, które oświadczyły, że posiadają umiejętność czytania i pisania, należało zbadać (dokonać sprawdzenia) i na tej podstawie zakwalifikować. W celu przeprowadzenia egzaminu sprawdzającego należało wręczyć danej osobie kartkę papieru i ołówek z poleceniem napisania jakiegoś zdania (np. słownie datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania). Kto wykonał zadanie w sposób zadowalający, tj. napisał jedno lub kilka zdań czytelnie, choćby z błędami ortograficznymi oraz przeczytał kilka zdań łatwego tekstu (napisanego drukowanymi literami) choćby powoli, ale całymi wyrazami, nie podlegał obowiązkowi rejestracji[26].

W skład społecznych komisji (głównej, wojewódzkiej, powiatowej i gminnej) wchodzili przedstawiciele: Prezydiów Rad Narodowych, Ministerstwa Oświaty, PZPR, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Wojska Polskiego, Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej, Organizacji „Służba Polsce", Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, a także Ligi Kobiet i Ligi Przyjaciół Żołnierza[27].

W najtrudniejszej sytuacji znalazły się w tym wypadku gromadzkie i gminne komisje, które ukonstytuowały się najpóźniej i pierwsze musiały przesłać zebrane materiały rejestracyjne. Dane te poprzez powiatowe i wojewódzkie komisje miały dotrzeć w formie zbiorowych sprawozdań do Biura Pełnomocnika Rządu w terminie do dnia 15 lipca 1949 r.

Niecałe trzy tygodnie wcześniej została powołana Gminna Komisja Społeczna w Baciczkach, w skład której weszli: Lenczewski Stanisław, Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej – Pełnomocnik Gminnej Komisji Społecznej, Borsuk Paweł, Wójt Bacieczek – Zastępca Pełnomocnika Gminnej Komisji Społecznej, Biliński Bogusław, Sekretarz Gminy – Sekretarz Pełnomocnika Gminnej Komisji Społecznej oraz pozostali członkowie Komisji:

[24] „Życie Białostockie", nr 308, 8 XI 1948 r., s. 3.
[25] APB, ISB, 33, k. 22–24.
[26] *Tamże*, k. 24.
[27] *Tamże*, k. 22–23.

Lerman Mikołaj – nauczyciel, Popko Bronisław – pracownik umysłowy, Popko Henryk – pracownik spółdzielni, Diakowski Jan – rolnik, Zajkowski Wiktor – robotnik, Makowiak Edmund – rolnik, Pankiewicz Wacław – pracownik spółdzielni i Waczyński Konstanty – rolnik[28].

Mimo zarządzeń wydanych przez Powiatowego Pełnomocnika Komisji Społecznej w Bacieczkach, nie nadesłano w terminie ani jednego kwestionariusza organizacyjnego punktów nauczania początkowego. Świadczyło to o całkowitym lekceważeniu ciążącego na gminnej komisji obowiązku społecznego oraz o tym, że na terenie Bacieczek nie zorganizowano punktów nauczania. Powiatowy pełnomocnik w liście do gminnej komisji w Bacieczkach zagroził nawet, że „jeżeli w ciągu najbliższych dni nie zostaną nadesłane kwestionariusze, sprawa zostanie przekazana pełnomocnikowi rządowemu w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności[29].

Rejestrację analfabetów rozpoczęto zgodnie z instrukcją 10 czerwca 1949 r., a zakończono 20 tegoż miesiąca. Napływające meldunki z powiatu dosyć szeroko informowały o jej przebiegu. Dyrekcje szkół w Choroszczy i Jurowcach donosiły do swoich zarządów gmin, że analfabeci objęci obowiązkiem edukacji nie uczęszczają na zajęcia. W związku z tym zwracały się z prośbą o wystosowanie do analfabetów stosownych wezwań na piśmie, a opornych w wykonaniu zarządzenia pociągnięcie do odpowiedzialności, zgodnie z posiadanymi uprawnieniami[30].

Pod względem sprawności przebiegu akcji, sytuacja kształtowała się rozmaicie. Były gminy, w których mimo podjętych prób nie zorganizowano kursów nauczania. Tak było na przykład w Publicznej Szkole Powszechnej w Bobrówce, gm. Jaświły, gdzie spis wykazał dwóch analfabetów i dwóch półanalfabetów w wieku do 50 lat. Wobec czego kierownictwo tutejszej szkoły zdecydowało się podjąć nauczanie indywidualne analfabetów – niestety bez efektów. Jak donosił kierownik szkoły: „dwa razy zwracałem się do analfabetów Feliksa Waśkucia (ur. 1904 r.) i Albina Bagana (ur. 1934 r.), aby zgłosili się na naukę początkowego czytania i pisania i to nie odniosło żadnego skutku. Wobec czego akcja dokształcania w Bobrówce nie jest prowadzona"[31].

Podczas sporządzania rejestracji, komisje popełniały rożnego rodzaju błędy. W niektórych wypadkach przez wyraźne niedbalstwo lub przeoczenie wpisywano osoby posiadające umiejętność czytania i pisania. O niewłaściwym sporządzeniu spisów analfabetów w grudniu 1949 r. przez sołtysa gromady Pogorzałki (Jana Kleszę) i jego niekompetencji donosił w liście do Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Białymstoku kierownik szkoły tejże gromady (Czesław Olszewski). „Niniejszym donoszę, iż spisy analfabetów dokonano nieprawidłowo. Wpisanych jest dużo piśmiennych, natomiast analfabeci zostali w spisie pominięci. Zaznaczam, iż z tego powodu mam dużo przykrości. Sołtys gromady Pogorzałki J. Klesza uważa, iż jest to lipa i wpisał pierwszych lepszych i wymija się, że to robota moja, to jest kierownika szkoły. Zapytany o poszczególnych ludzi, twierdzi, iż takowy nic nie wie. Któż ma więc wiedzieć o analfabetach i któż jest gospodarzem wsi. Moją rzeczą jest uczyć i wybierać ze spisu. W ten sposób ludność miejscowa zniechęca się do mojej osoby, jakobym był winowajcą. Proszę więc sołtysa w tej sprawie uświadomić"[32].

Były jednak gminy, gdzie w sposób wzorcowy dokonano rejestracji i właściwie prowadzono kursy dla analfabetów i półanalfabetów. W gminie Michałowo w roku szkolnym 1949/50 zorganizowano łącznie 40 kursów i zespołów nauczania początkowego. Według

[28] APB, ISB, 36, k. 4.
[29] *Tamże*, k. 7.
[30] *Tamże*, k. 6, 26.
[31] *Tamże*, k. 69.
[32] *Tamże*, k. 141.

oficjalnych sprawozdań, jakie dotarły do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku, rejestracją objęto 1014 analfabetów i półanalfabetów. Frekwencja uczęszczania na kursy dochodziła nawet do 80%. Najmniejsza ilość uczestników na kursach była notowana w Nowej Soli, Kazimierzowie i Hierowinowie i dlatego nauka w tych punktach przestała być prowadzona. W świetle sprawozdawców, powodem tej absencji był brak zrozumienia u ludności tych miejscowości o znaczeniu dobrodziejstw nauki, o ich osobistej krzywdzie moralnej i społecznej, którą powinni zlikwidować, a którą przyniosły im rządy ustroju kapitalistycznego. Pomimo wszelkich starań, tak ze strony Prezydium Gminnej Rady Narodowej, jak i Komitetu Gminnego PZPR w Michałowie, nie udało się naprawić sytuacji i przełamać nieświadomego oporu analfabetów w tych punktach. Ponadto, na wiosnę, wraz z rozpoczęciem prac polowych, frekwencja uczęszczania na wszystkich kursach zaczęła gwałtownie spadać i w żaden sposób nie było sposobów, by temu zapobiec[33].

Prowadzący kurs nauczyciel lub opiekun społeczny, „wypełniali zaszczytny i ciężki obowiązek wobec Polski Ludowej" i dlatego ich praca miała być otoczona szacunkiem i popierana przez wszystkich świadomych obywateli, a zwłaszcza uczniów. Byli oni zobowiązani odpowiedzieć na zaufanie, jakim ich obdarzyła władza ludowa i organizacje społeczne, powierzając im tak ważny odcinek pracy. Do ich podstawowych obowiązków należało dbanie o zaopatrzenie uczniów w podręczniki i pełną frekwencję uczących się, sprawdzając przyczyny ewentualnej absencji i wpływanie na opieszałych osobiście. Po zakończeniu nauki mieli współorganizować Społeczną Komisję Egzaminacyjną, skierować na nią uczniów i brać udział w ich egzaminowaniu. Po odbyciu egzaminu wypełniali w trzech egzemplarzach kwestionariusz sprawdzający (egzaminacyjny) ucznia i przesyłali go do Gminnej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem.

Nauczyciele lub opiekunowie społeczni mieli ponadto za zadnie wytrwale pracować nad rozwojem świadomości politycznej i podniesieniem poziomu ideologicznego uczniów poprzez konsekwentne opieranie pracy wychowawczej na założeniach demokracji ludowej oraz przez rzetelne i gruntowane zapoznanie z osiągnięciami i walką Polski Ludowej i mas pracujących całego świata pod przewodnictwem Związku Radzieckiego. Nauczyciele, którzy osiągali najlepsze wyniki pracy i wkładali w nią najwięcej wysiłku, byli premiowani i wyróżniani[34].

Uczestnik kursu (lub zespołu) nauki początkowej otrzymywał zaświadczenie, w którym otrzymywał oceny z języka polskiego, nauki o Polsce i świecie, arytmetyki wraz z geometrią oraz notę z wynikiem ogólnym kończącą kurs nauki początkowej. Zaświadczenie to, jako dowód wypełnienia obowiązku nauki początkowej przewidzianego ustawą, upoważniało do przyjęcia na kursy i do szkół masowego nauczania po złożeniu wymaganych egzaminów[35].

Do końca 1949 r. na terenie powiatu białostockiego zorganizowano 212 kursów i 265 punktów nauki początkowej, obejmujących zaledwie 4859 analfabetów. Ponieważ wcześniej zaplanowano objąć nauką ponad sześć tysięcy osób, a objęto 4859, zaszła konieczność weryfikacji przeprowadzenia spisów. Po przeprowadzeniu dokładnej kontroli prawidłowości prowadzenia wykazów rejestracyjnych, okazało się, że w spisach Gminnych Komisji Społecznych do Walki z Analfabetyzmem wyeliminowano 509 osób w wieku ponad 50 lat oraz w spisach z terenu umieszczono 592 osoby, które ukończyły 3–5 lat, a nawet 6 oddziałów dawnej szkoły powszechnej.

Z liczby 6248 osób zobowiązanych do uczęszczania na kursy nauki początkowej pozostało więc 4847. Nauczaniem objęto 4 859 analfabetów, a zatem plan objętych nauczaniem

[33] *Tamże*, k. 129.
[34] ABP, ISB,33, k. 36–37.
[35] *Tamże*, k. 40.

wykonano w 100%. Mimo jednak wykonania planu, z 1949 r. pozostało poza nauczaniem 477 osoby, gdyż nauczyciele na terenie siedmiu gmin wykryli dodatkowo 485 analfabetów, którzy nie byli objęci przeprowadzoną rejestracją z czerwca 1949 r. Wynika więc z tego, że czerwcowa rejestracja sporządzona została wadliwie w większości gmin. Na listy analfabetów wpisano osoby umiejące czytać i pisać lub posiadające ukończony 50. rok życia, a więc niepodlegające ustawowemu obowiązkowi uczenia się[36].

Na terenie powiatu białostockiego pracowały 23 miejskie i gminne Komisje Społeczne do Walki z Analfabetyzmem. Wszystkie komisje otrzymały plan organizacji kursów, które należało uruchomić. Liczne jednak komisje nie przejawiały większego zainteresowania i żywotności. Zaledwie siedem komisji społecznych wywiązało się ze swego zadania należycie, inne zaś niewystarczająco i planu nie wykonały. Na specjalne podkreślenie zasługuje bezczynność wspomnianej miejskiej komisji w Knyszynie, która do 31 grudnia 1949 r. nie uruchomiła ani jednego punktu nauki początkowej[37].

Na koniec roku 1949 r. powiatowy pełnomocnik do walki z analfabetyzmem w Białymstoku (W.A. Studniarek) wraz z podinspektorem szkolnym (J. Warlikiem) dokonali na terenie województwa białostockiego lustracji gminnych i miejskich komisji społecznych. Analiza podjętej przez urzędników weryfikacji potwierdziła liczne błędy i usterki podczas dokonywania akcji rejestracyjnej i organizowania sieci kursów i zespołów nauczania początkowego. Na przykład podczas lustracji w gminie Czarna Wieś, dokonanej dn. 1 grudnia 1949 r., stwierdzono, iż zorganizowano 8 kursów i jeden zespół nauki początkowej, pomimo, że plan przewidywał zorganizowanie 14 kursów i 2 zespołów nauki początkowej. Główną przyczyną niewykonania planu, jak stwierdziła kontrola, była bezczynność komisji gminnej w zapewnieniu frekwencji na kursach. Pomimo odwiedzania analfabetów i stosowanych wezwań na piśmie, frekwencja na kursach wyniosła zaledwie 50%[38].

Rejestracje kontrolne dały możność organizacjom społecznym, politycznym i zakładom pracy, bliższego zajęcia się swoimi członkami czy pracownikami. Poszczególne organizacje starały się, by mieć prawdziwy obraz analfabetyzmu w swoich szeregach. Powiatowa Komisja Społeczna w Białymstoku w trosce o stosowną pracę kursów i zespołów nauki początkowej, zapewnienie frekwencji i właściwy poziom ideologiczny, wyjednała w tym punkcie opiekę partii politycznych i organizacji społecznych. Opieka ta została zadeklarowana na piśmie i obejmowała prowadzenie czynnych kursów i zespołów w następującej ilości: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – 32 kursy i zespoły, Związek Stronnictwa Ludowego – 28 kursów i zespołów, Związek Młodzieży Polskiej – 72 kursy i zespoły, Związek Samopomocy Chłopskiego – 45 kursów i zespołów i Liga Kobiet – 33 kursy i zespoły[39].

W roku szkolnym 1948/49 Liga Kobiet w Białymstoku przeprowadziła kurs dla analfabetów, na który uczęszczało 28 osób, w wieku od 18 do 54 lat, w tym tylko 2 mężczyzn. Większość uczestników przychodziła na kurs, ażeby nauczyć się czytania i pisania w celu znalezienia pracy. W wywiadzie dla „Życia Białostockiego" 54-letnia obywatelka Uralska wyznała, iż „przez całe życie ciężko pracowała nie mogąc chodzić do szkoły. Teraz, kiedy syn pracuje w fabryce, ma trochę wolnego czasu, urywa się na kurs i pragnie zrobić synowi niespodziankę, a może łatwiej dostanie jakąś pracę"[40].

Pomimo olbrzymiej pracy, jaką wykonano w okresie rejestracji, wyniki jej nie były zadowalające. Rezultaty trzech kolejnych rejestracji przedstawiały rozbieżne dane dotyczące

[36] APB, ISB, 34, k. 23.
[37] *Tamże*, k. 26.
[38] APB, ISB, 36, k. 35.
[39] APB, ISB, 34, k. 24, 27.
[40] „Życie Białostockie", nr 346, 16 XII 1948 r., s. 3.

osób nieumiejących czytać i pisać w przedziale wiekowym 14–50 lat. W 1947 r. – 39 477 osób, w 1948 r. – 140 tys. oraz w 1949 r. – 62 246 osób. Ostateczna rejestracja przeprowadzona już po wejściu w życie historycznej ustawy z 7 kwietnia 1949 r., ujawniła 88 081 analfabetów, tj. 9,5% ogółu mieszkańców województwa białostockiego. Należy sugerować, że była to mimo wszystko liczba znaczenie zaniżona, zwłaszcza w odniesieniu do osób starszych, które z przesłanek czysto psychologicznych (na przykład fałszywie pojmowany wstyd) unikały możliwości zarejestrowania[41].

Ustawa o likwidacji analfabetyzmu i dalszy przebieg walki

Jak donosiło „Życie Białostockie", dn. 7 kwietnia 1949 r. odbyło się 62. historyczne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. W drugim punkcie porządku dziennego obrad, poseł Strzałkowski (z SD) złożył w imieniu Komisji Oświatowej sprawozdanie z projektu ustawy o likwidacji analfabetyzmu. „Sprawozdawca zwrócił uwagę na to, że analfabeta nie może być świadomym obywatelem, współdziałającym w zwalczaniu wstecznictwa, w walce z imperializmem i podżegaczami wojennymi, w zaprowadzeniu postępowych reform społecznych. W parze z analfabetyzmem literowym idzie analfabetyzm społeczny, gospodarczy i kulturalny"[42].

Ustawa kwietniowa, składająca się z czterech rozdziałów, wprowadzała społeczny obowiązek bezpłatnej nauki dla analfabetów i półanalfabetów w wieku od 14. do 50. roku życia. Art. 1. stwierdzał: „W celu likwidacji analfabetyzmu, będącego spuścizną rządów burżuazji i obszarnictwa oraz zaporą na drodze Polski Ludowej do pełnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego narodu, wprowadza się społeczny obowiązek bezpłatnej nauki dla analfabetów i półanalfabetów". Za analfabetów uważało się osoby, które nie umieją czytać i pisać, zaś za półanalfabetów osoby posiadające umiejętność czytania, lecz nieumiejące pisać.

W rozdziale drugim była mowa o powołaniu Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem, w celu kierowania prac nad całokształtem w zakresie zwalczania analfabetyzmu. Nadto ustalono społeczne organa do walki z analfabetyzmem (art. 12), tj. Główną Komisję Społeczną do Walki z Analfabetyzmem działającą przy Pełnomocniku Rządu oraz wojewódzkie, powiatowe i gminne komisje społeczne.

Rozdział trzeci poświęcony został omówieniu rejestracji analfabetów i półanalfabetów oraz nauczaniu, które mogło być realizowane na kursach państwowych i społecznych. Dla analfabetów odbywających służbę wojskową nauczanie miały organizować władze wojskowe. Art. 22 tego rozdziału zabezpieczał interesy zawodowe analfabetów, których „nauczanie powinno tak być zorganizowane, aby nie stanowiło przeszkody w wykonywaniu zajęć zawodowych".

Jakie były charakterystyczne cechy ustawy z 7 IV 1949 r.? Novum w dziejach walki z analfabetyzmem było zerwanie z filantropią. Ustawa nie traktowała analfabety jak ubogiego, do którego z jałmużną mają przyjść aktywiści i społecznicy, natomiast rozwiązała sprawę na płaszczyźnie społecznego obowiązku tych wszystkich, którzy posiadali wykształcenie. Jeśli idzie natomiast o nauczanie na kursach, to potraktowane ono zostało jako praca zawodowa, za którą pobiera się wynagrodzenie i ustawa przewidywała na ten cel niezbędne fundusze. W ten sposób akcja walki z analfabetyzmem integrowała najszerzej pojęty aktyw i masowy udział społeczeństwa z działalnością władz państwowych.

[41] M. Balicki, *dz. cyt.*, s. 61.
[42] „Życie Białostockie", nr 98, 9 IV 1949 r., s. 1.

Ponadto cechą charakterystyczną ustawy był brak jakichkolwiek sankcji karnych w stosunku do osób niespełniających obowiązku uczenia się. Mimo różnych poglądów dyskutujących od 1945 r. na ten temat działaczy oświatowych, wybrano drogę obowiązku społecznego. Władze komunistyczne wychodziły z założenia, że w skład komisji wchodzili odpowiedzialni przedstawiciele partii, związków zawodowych i organizacji społecznych, które miały wielki wpływ na swych członków, a każdy obywatel powinien był przecież do jakiejś organizacji należeć. Wydaje się, iż kierowano się przy tym również przesłankami natury psychologicznej. Uczęszczanie bowiem na kursy pod groźbą kary w formie pieniężnej czy innej, niewątpliwie odbijałoby się negatywnie na stosunku wobec nauki, jak i na ogólnym klimacie wokół sprawy oraz wytwarzałoby atmosferę i tak powszechnego przymusu[43].

W dniach od 2 do 8 maja 1949 r. władze zorganizowały pod patronatem Prezydenta B. Bieruta ogólnopolski „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy". Został on zainaugurowany dn. 2 maja uroczystościami otwarcia biblioteki przez Bieruta ofiarowanej przez KCZZ fabryce im. gen. Karola Świerczewskiego na Woli w Warszawie[44].

Prezydent w przemówieniu do robotników, skupiając się głównie na krytyce poprzedniego ustroju kapitalistycznego, stwierdził m.in., „iż jest rzeczą niewątpliwą, że naszej pracy nad usunięciem zacofania gospodarczego muszą towarzyszyć wysiłki w kierunku usunięcia naszych niedomagań kulturalnych. Stary ustrój społeczny nie tylko nie troszczył się o poziom i życia kulturalnego i umysłowego mas ludowych, ale na odwrót – czynił wszystko, aby utrzymywać te masy w ciemnocie, zacofaniu kulturalnym, ponieważ taki stan hamował rozwój świadomości ludzi pracy i ułatwiał wyzyskiwaczom uciemiężenie ludu pracującego, utrzymywanie go w bierności".

Na uroczystości przemawiał także sekretarz fabrycznego komitetu PZPR, stwierdzając, że załoga fabryki przyjęła na siebie następujące zobowiązania: w bieżącym roku zlikwiduje analfabetyzm wśród robotników fabryki, sprawi, by wszyscy robotnicy stali się czytelnikami biblioteki, założy klub książki robotniczej, będzie systematycznie wydawać gazetkę ścienną oraz rozszerzać i pogłębiać czytelnictwo prasy partyjnej wśród załogi fabrycznej[45].

Jak donosiło „Życie Białostockie" w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy" na terenie województwa białostockiego wzięło udział całe społeczeństwo, robotnicy i chłopi, pracownicy urzędów, instytucji i oświatowi, a także młodzież szkolna. W dniach majowych w fabrykach i zakładach pracy, szkołach i instytucjach, liczne rzesze pracujących i młodzieży szkolnej, włączyły się do udziału w Tygodniu Oświaty[46].

Ożywioną działalność edukacyjną w tym okresie wykazał Inspektorat Kulturalno–Oświatowy „Czytelnika" urządzając wystawę książki polskiej w Sokółce, wysyłając w teren Zespół Żywego Słowa oraz organizując konkursy dobrego czytania w swoich kołach.

Równie wiele wysiłku w uświetnienie obchodu Tygodnia wniosły Związek Samopomocy Chłopskiej, Liga Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej, Stronnictwo Pracy i szereg innych instytucji. Obok już istniejących kursów na terenie całego województwa rozpoczęły pracę 44 nowe kursy nauki początkowej. Otwarcie kursów w świetlicy PPB w Białymstoku, Michałowie i Czarnej Białostockiej, odbyło się z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich, Ministerstwa Oświaty, KW PZPR, Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego, Stronnictwa Ludowego oraz Wojewódzkiego Zarządu Samopomocy Chłopskiej.

[43] APB, ISB, 33, k. 19–20.
[44] „Życie Białostockie", nr 121, 4 V 1949 r., s. 1.
[45] „Życie Białostockie", nr 121, 4 V 1949 r., s. 2.
[46] „Życie Białostockie", nr 126, 9 V 1949 r., s. 6.

Szczególnie imponująco wypadły imprezy celowo zorganizowane dn. 8 maja na zakończenie Tygodnia, w uroczystość religijną św. Stanisława – patrona Polski. W niedzielny poranek ekipy robotnicze łączności udały się z książkami i prasą do białostockich wsi, wręczając chłopom komplety biblioteczek oraz prezentując ludności wiejskiej specjalnie opracowany program artystyczny. Wg Życia Białostockiego dzień ten stał się wielką manifestacją na rzecz sojuszu robotniczo-chłopskiego. Mało i średniorolni chłopi entuzjastycznie podejmowali gości – robotników, zapraszając ich do częstszego odwiedzania wsi. Także i ZSCh dostarczył na teren województwa 19 kompletów bibliotecznych.

Z wielkim zainteresowaniem społecznym spotkała się loteria „Czytelnika". Punkty loteryjne obsługiwane przez członków Ligi Kobiet i Związku Młodzieży Polskiej były oblegane przez mieszkańców Białostocczyzny, „z których każdy próbował szczęścia". Księgarnie „Wiedza i Książka" oraz „Czytelnik" urządziły uliczną sprzedaż książek. Dla zaakcentowania Święta Prasy przeprowadzono kolportaż pism i gazet, podczas którego członkowie PZPR i SD rozprowadzali partyjną prasę.

Samochód Polskiego Radia ze specjalnie zainstalowaną aparaturą objeżdżał dzielnice miasta Białegostoku i pobliskie wsie, nadając audycje w wykonaniu zespołu artystycznego i teatru marionetkowego. Specjalne z wielkim entuzjazmem przyjęcie urządziła ekipie objazdowej wieś Bacieczki, gdzie w ciągu następnych kilu dni miejscowy radiowęzeł nadawał również szereg propagandowych audycji lokalnych[47].

Uroczyste zakończenie obchodów ogólnopolskiego Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy odbyło się z udziałem premiera Józefa Cyrankiewicza w małej wsi Jasienicy Dolnej na Opolszczyźnie. W przemówieniu do rolników premier oświadczył, iż „obowiązkiem naszym wobec Polski Ludowej jest jak najszybsze wyrównanie wiekowego opóźnienia, zlikwidowanie wiekowego zacofania, które powstały w Polsce wskutek ucisku obszarników i kapitalistów w okresie przedwrześniowym, kiedy rządy sanacyjne i wyzyskiwacze nie tylko nie dbali o rozszerzenie i upowszechnienie oświaty, lecz przeciwnie wszystko robili, aby lud pracujący trzymać w niewiedzy i ciemnocie, umacniając w ten sposób swoje rządy i panowanie"[48].

Niezwykle ważnym czynnikiem sprzyjającym do walki z analfabetyzmem, pobudzającym ambicję komisji i poszczególnych aktywistów, było współzawodnictwo między komisjami różnych szczebli, organizacjami społecznymi i politycznymi, zakładami pracy, poszczególnymi kursami oraz uczniami i nauczycielami. Minister Oświaty S. Matuszewski zaproponował myśl współzawodnictwa pracy w akcji zwalczania analfabetyzmu pomiędzy województwami. Jak stwierdził – w „Życiu Białostockim" z dn. 15 maja 1949 r. – „analfabetyzm musi być zlikwidowany w ciągu 3 lat". Upowszechnianie współzawodnictwa, nagrody dla zespołów pedagogicznych i wyróżniających się uczestników kursów, będące bodźcem do pracy dla nauczycieli i uczących się, miały pozytywnie wpłynąć na prowadzanie akcji i realizację postawionych celów, które za wszelką cenę miały być osiągnięte[49].

Zlikwidowanie analfabetyzmu przez władzę ludową

Dnia 16 lipca 1950 r. odbyło się pierwsze publiczne podsumowanie wyników walki z analfabetyzmem na ogólnopolskim zjeździe w Tczewie. Przybyli tam minister kultury i sztuki S. Dybowski, pełnomocnik rządu do spraw walki z analfabetyzmem S. Matuszewski, liczni przedstawiciele organizacji młodzieżowych i społecznych oraz wszyscy pełnomocnicy wojewódzcy, a także delegaci tych powiatów, które pierwsze wykonały swe zada-

[47] „Życie Białostockie", nr 126, 9 V 1949 r., s. 6.
[48] „Życie Białostockie", nr 127, 10 V 1949 r., s. 1.
[49] „Życie Białostockie", nr 135, 18 V 1949 r., s. 3.

Ponadto cechą charakterystyczną ustawy był brak jakichkolwiek sankcji karnych w stosunku do osób niespełniających obowiązku uczenia się. Mimo różnych poglądów dyskutujących od 1945 r. na ten temat działaczy oświatowych, wybrano drogę obowiązku społecznego. Władze komunistyczne wychodziły z założenia, że w skład komisji wchodzili odpowiedzialni przedstawiciele partii, związków zawodowych i organizacji społecznych, które miały wielki wpływ na swych członków, a każdy obywatel powinien był przecież do jakiejś organizacji należeć. Wydaje się, iż kierowano się przy tym również przesłankami natury psychologicznej. Uczęszczanie bowiem na kursy pod groźbą kary w formie pieniężnej czy innej, niewątpliwie odbijałoby się negatywnie na stosunku wobec nauki, jak i na ogólnym klimacie wokół sprawy oraz wytwarzałoby atmosferę i tak powszechnego przymusu[43].

W dniach od 2 do 8 maja 1949 r. władze zorganizowały pod patronatem Prezydenta B. Bieruta ogólnopolski „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy". Został on zainaugurowany dn. 2 maja uroczystościami otwarcia biblioteki przez Bieruta ofiarowanej przez KCZZ fabryce im. gen. Karola Świerczewskiego na Woli w Warszawie[44].

Prezydent w przemówieniu do robotników, skupiając się głównie na krytyce poprzedniego ustroju kapitalistycznego, stwierdził m.in., „iż jest rzeczą niewątpliwą, że naszej pracy nad usunięciem zacofania gospodarczego muszą towarzyszyć wysiłki w kierunku usunięcia naszych niedomagań kulturalnych. Stary ustrój społeczny nie tylko nie troszczył się o poziom i życia kulturalnego i umysłowego mas ludowych, ale na odwrót – czynił wszystko, aby utrzymywać te masy w ciemnocie, zacofaniu kulturalnym, ponieważ taki stan hamował rozwój świadomości ludzi pracy i ułatwiał wyzyskiwaczom uciemiężenie ludu pracującego, utrzymywanie go w bierności".

Na uroczystości przemawiał także sekretarz fabrycznego komitetu PZPR, stwierdzając, że załoga fabryki przyjęła na siebie następujące zobowiązania: w bieżącym roku zlikwiduje analfabetyzm wśród robotników fabryki, sprawi, by wszyscy robotnicy stali się czytelnikami biblioteki, założy klub książki robotniczej, będzie systematycznie wydawać gazetkę ścienną oraz rozszerzać i pogłębiać czytelnictwo prasy partyjnej wśród załogi fabrycznej[45].

Jak donosiło „Życie Białostockie" w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy" na terenie województwa białostockiego wzięło udział całe społeczeństwo, robotnicy i chłopi, pracownicy urzędów, instytucji i oświatowi, a także młodzież szkolna. W dniach majowych w fabrykach i zakładach pracy, szkołach i instytucjach, liczne rzesze pracujących i młodzieży szkolnej, włączyły się do udziału w Tygodniu Oświaty[46].

Ożywioną działalność edukacyjną w tym okresie wykazał Inspektorat Kulturalno-Oświatowy „Czytelnika" urządzając wystawę książki polskiej w Sokółce, wysyłając w teren Zespół Żywego Słowa oraz organizując konkursy dobrego czytania w swoich kołach.

Równie wiele wysiłku w uświetnienie obchodu Tygodnia wniosły Związek Samopomocy Chłopskiej, Liga Kobiet, Związek Młodzieży Polskiej, Stronnictwo Pracy i szereg innych instytucji. Obok już istniejących kursów na terenie całego województwa rozpoczęły pracę 44 nowe kursy nauki początkowej. Otwarcie kursów w świetlicy PPB w Białymstoku, Michałowie i Czarnej Białostockiej, odbyło się z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich, Ministerstwa Oświaty, KW PZPR, Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego, Stronnictwa Ludowego oraz Wojewódzkiego Zarządu Samopomocy Chłopskiej.

[43] APB, ISB, 33, k. 19–20.
[44] „Życie Białostockie", nr 121, 4 V 1949 r., s. 1.
[45] „Życie Białostockie", nr 121, 4 V 1949 r., s. 2.
[46] „Życie Białostockie", nr 126, 9 V 1949 r., s. 6.

Szczególnie imponująco wypadły imprezy celowo zorganizowane dn. 8 maja na zakończenie Tygodnia, w uroczystość religijną św. Stanisława – patrona Polski. W niedzielny poranek ekipy robotnicze łączności udały się z książkami i prasą do białostockich wsi, wręczając chłopom komplety biblioteczek oraz prezentując ludności wiejskiej specjalnie opracowany program artystyczny. Wg Życia Białostockiego dzień ten stał się wielką manifestacją na rzecz sojuszu robotniczo-chłopskiego. Mało i średniorolni chłopi entuzjastycznie podejmowali gości – robotników, zapraszając ich do częstszego odwiedzania wsi. Także i ZSCh dostarczył na teren województwa 19 kompletów bibliotecznych.

Z wielkim zainteresowaniem społecznym spotkała się loteria „Czytelnika". Punkty loteryjne obsługiwane przez członków Ligi Kobiet i Związku Młodzieży Polskiej były oblegane przez mieszkańców Białostocczyzny, „z których każdy próbował szczęścia". Księgarnie „Wiedza i Książka" oraz „Czytelnik" urządziły uliczną sprzedaż książek. Dla zaakcentowania Święta Prasy przeprowadzono kolportaż pism i gazet, podczas którego członkowie PZPR i SD rozprowadzali partyjną prasę.

Samochód Polskiego Radia ze specjalnie zainstalowaną aparaturą objeżdżał dzielnice miasta Białegostoku i pobliskie wsie, nadając audycje w wykonaniu zespołu artystycznego i teatru marionetkowego. Specjalne z wielkim entuzjazmem przyjęcie urządziła ekipie objazdowej wieś Bacieczki, gdzie w ciągu następnych kilu dni miejscowy radiowęzeł nadawał również szereg propagandowych audycji lokalnych[47].

Uroczyste zakończenie obchodów ogólnopolskiego Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy odbyło się z udziałem premiera Józefa Cyrankiewicza w małej wsi Jasienicy Dolnej na Opolszczyźnie. W przemówieniu do rolników premier oświadczył, iż „obowiązkiem naszym wobec Polski Ludowej jest jak najszybsze wyrównanie wiekowego opóźnienia, zlikwidowanie wiekowego zacofania, które powstały w Polsce wskutek ucisku obszarników i kapitalistów w okresie przedwrześniowym, kiedy rządy sanacyjne i wyzyskiwacze nie tylko nie dbali o rozszerzenie i upowszechnienie oświaty, lecz przeciwnie wszystko robili, aby lud pracujący trzymać w niewiedzy i ciemnocie, umacniając w ten sposób swoje rządy i panowanie"[48].

Niezwykle ważnym czynnikiem sprzyjającym do walki z analfabetyzmem, pobudzającym ambicję komisji i poszczególnych aktywistów, było współzawodnictwo między komisjami różnych szczebli, organizacjami społecznymi i politycznymi, zakładami pracy, poszczególnymi kursami oraz uczniami i nauczycielami. Minister Oświaty S. Matuszewski zaproponował myśl współzawodnictwa pracy w akcji zwalczania analfabetyzmu pomiędzy województwami. Jak stwierdził – w „Życiu Białostockim" z dn. 15 maja 1949 r. – „analfabetyzm musi być zlikwidowany w ciągu 3 lat". Upowszechnianie współzawodnictwa, nagrody dla zespołów pedagogicznych i wyróżniających się uczestników kursów, będące bodźcem do pracy dla nauczycieli i uczących się, miały pozytywnie wpłynąć na prowadzanie akcji i realizację postawionych celów, które za wszelką cenę miały być osiągnięte[49].

Zlikwidowanie analfabetyzmu przez władzę ludową

Dnia 16 lipca 1950 r. odbyło się pierwsze publiczne podsumowanie wyników walki z analfabetyzmem na ogólnopolskim zjeździe w Tczewie. Przybyli tam minister kultury i sztuki S. Dybowski, pełnomocnik rządu do spraw walki z analfabetyzmem S. Matuszewski, liczni przedstawiciele organizacji młodzieżowych i społecznych oraz wszyscy pełnomocnicy wojewódzcy, a także delegaci tych powiatów, które pierwsze wykonały swe zada-

[47] „Życie Białostockie", nr 126, 9 V 1949 r., s. 6.
[48] „Życie Białostockie", nr 127, 10 V 1949 r., s. 1.
[49] „Życie Białostockie", nr 135, 18 V 1949 r., s. 3.

nia. Tczew był przodującym miastem Wybrzeża w walce z analfabetyzmem i z tego względu stał się miejscem 25 tys. manifestacji z okazji jego zlikwidowania. Ogółem w tym dniu meldunki o zakończeniu akcji likwidacji analfabetyzmu złożyło 18 powiatów, 5 miast, 79 miasteczek, 191 gmin, 3 991 gromad, 441 Państwowych Gospodarstw Rolnych, 177 spółdzielni produkcyjnych i 442 zakłady pracy. Na zakończenie manifestacji minister Matuszewski wręczył nagrody pieniężne 76 najbardziej wyróżniającym się w akcji zwalczania analfabetyzmu aktywistom i nauczycielom[50].

Jak donosiło „Życie Białostockie" w lipcu 1950 r. na Białostocczyźnie jako pierwsze analfabetyzm całkowicie zlikwidowały miasta Brańsk i Drohiczyn, 54 gromady, a także 2 spółdzielnie produkcyjne z powiatu bielskiego (w Zubowie i Knorozach). Akcja likwidacji analfabetyzmu w powiecie bielskim w (okresie jesienno-zimowym) przyniosła następujące rezultaty: „na 260 istniejących w powiecie kursów i zespołów, zakończono naukę na 227 kursach. Zaświadczenie z ukończenia kursu z wynikiem pomyślnym otrzymało 3 150 osób. Z powodu wyjazdu nauczycieli społecznych, uczestników kursu na Ziemie Odzyskane lub do prac sezonowych, przerwano naukę na 33 kursach. Drugą generalną przyczyną przerwania nauki był brak zainteresowania ze strony czynnika społecznego. Trzeba nadmienić, że wśród tych 33 kursów, które przerwały naukę, 23 były pod opieką Związku Samopomocy Chłopskiej"[51].

Dnia 15 lutego 1952 r. Sejm uchwalił zniesienie urzędu Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem i jego organów, a ich kompetencje przekazał ministrowi oświaty oraz prezydiom wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Ostatnim aktem pełnomocnika rządu było wystosowanie do społeczeństwa odezwy, wraz z ministrem oświaty, przewodniczącymi zarządów Centralnej Rady Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Kobiet, która głosiła:

„Obywatele! Polska dzięki władzy ludowej osiągnęła – zwłaszcza w okresie ostatnich trzech lat – dobre wyniki w likwidacji analfabetyzmu. Dotychczasowe osiągnięcia na tym polu przekroczyły najśmielsze dążenia najbardziej postępowych Polaków w historii naszego Narodu. Wysiłkiem masowych organizacji społecznych, tysięcy działaczy oświatowych, młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, nauczono czytać i pisać ponad milion obywateli. Wzywamy wszystkie zarządy terenowe i wszystkich członków masowych organizacji, pracowników instytucji państwowych i społecznych oraz całe społeczeństwo do dalszej pracy. Zapobiegajmy powrotnemu analfabetyzmowi. Obywatele! Spełnijmy swój patriotyczny obowiązek. Niech walka z resztkami analfabetyzmu, walka o utrwalenie wyników nauczania początkowego, walka o wyższy poziom oświaty i kultury, jako wkład w pełną realizację Planu Sześcioletniego i trwały pokój Polaków – stanie się sprawą honoru każdego obywatela"[52].

Jak wynika z powyższej odezwy do społeczeństwa polskiego, procesowi alfabetyzacji miano poddać ponad milion obywateli! W świetle jednak niepełnych danych władz oświatowych, początkowo w latach 1944–1949 na Białostocczyźnie udało się przeszkolić zaledwie około 10 tys. analfabetów. Przy zachowaniu takiego tempa i zasięgu w zwalczaniu analfabetyzmu, jego całkowita likwidacja mogłaby nastąpić – jak stwierdził ówczesny kurator okręgu szkolnego białostockiego W. Okuszko – teoretycznie w ciągu 40 lat[53]. Środki zapobiegawcze, w postaci wielokrotnie przeprowadzanej rejestracji analfabetów i powoływanie komisji społecznych do walki z analfabetyzmem, podejmowane właściwie od 1944 r., nie były w stanie wydatnie zmniejszyć tej plagi, niewymiernej nawet w dokładniejszej skali ilościowej. Jakkolwiek w materiałach źródłowych powtarza się wskaźnik 18% ludności kraju, co w liczbach bezwzględnych, odliczając dzieci do 9 lat, daje około 3 miliony osób. Do chwili przyjęcia przez sejm Ustawy z dnia 7 IV 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu ogólnokrajowy plon alfabetyzacji był bardzo skromny, bo obejmował około 238 tys. osób, czyli niecałe 8%. Uchwalona zatem historyczna ustawa miała być radykalnym panaceum, które pozwoliłoby na rozwiązanie uporczywej przeszkody na drodze do socjalistycznej przebudowy świadomości społecznej.

[50] „Życie Białostockie", nr 196, 18 VII 1950 r., s. 1.
[51] „Życie Białostockie", nr 195, 17 VII 1950 r., s. 6.
[52] „Życie Białostockie", nr 43, 19 II 1952, s. 2
[53] APB, ISB, 33, k. 10.

Podjęta niebawem przez wojewódzkie, powiatowe i gminne komisje społeczne kolejna rejestracja ujawniła, w sposób nadal niepełny, stan 1 417 049 osób nieumiejących czytać i pisać. Po zastosowaniu kryteriów wiekowych (przekroczonych 50 lat) podjęto następną próbę alfabetyzacji ponad 700 tys. osób. W 1951 r. dokonano ponownej rejestracji nieujawnionych jeszcze analfabetów. W pierwszej fazie działania kraj pokrył się siecią około 30 tys. kursów i zespołów nauczania, a niebawem zastosowano także formy indywidualnego nauczania. Tok nauczania przewidywał 240 godzin zajęć. Zaangażowało się w tę akcję około 52 tys. nauczycieli oraz około 30 tys. społecznych aktywistów. Wydatki państwa na ten cel osiągnęły kwotę 123 640 000 zł. W świetle znacznie zawyżonych danych rządowych w latach 1945–1951 łącznie nauczono czytać i pisać 1 019 542 osoby![54].

Akcja likwidacji analfabetyzmu podjęta przez władze komunistyczne w latach 1944–1952 nosiła typowe cechy kampanii propagandowej, jakie pojawiały się w okresie stalinizmu w sferze oddziaływania polityczno-społecznego. Anonsowany dzień 15 lutego 1952 r., w którym uchwałą sejmu rozwiązano urząd pełnomocnika rządu, uznano za oficjalną datę zlikwidowania analfabetyzmu jako zjawiska masowego. Z końcowego sprawozdania z przebiegu tej akcji wynikało jednak, że blisko 65 tysięcy osób jeszcze wtedy nie ukończyło kursów, a około 200 tysięcy osób należałoby jeszcze objąć nauczaniem. Pośpiech, rozgłos i propaganda, jakie towarzyszyły końcowej fazie likwidacji analfabetyzmu, nie mogły przesłonić faktu, że nie rozwiązano tego problemu. Motywacja do uczenia się nie była jeszcze wtedy wbrew pozorom powszechna, a wielki wpływ czynnika politycznego, w tak szerokim działaniu społecznym, zmniejszał jej charakter oddziaływania.

[54] A. Gładysz, *Oświata, kultura, nauka w latach 1947–1959*, Warszawa 1981, s. 27.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Sławomir Iwaniuk
(Białystok)

Szkolnictwo białoruskie w świetle akt Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urzędu Powiatowego w Hajnówce z lat [1946–1953] 1954–1975

Szkolnictwo białoruskie na terenie pow. hajnowskiego (woj. podlaskie) posiada stosunkowo krótkie tradycje, co należy łączyć z niekorzystną sytuacją polityczno-społeczną panującą przez ostatnie dwa stulecia na terytorium zamieszkiwanym przez Białorusinów. Etniczne terytorium białoruskie po upadku Rzeczypospolitej w końcu XVIII stulecia w całości znalazło się w granicach Rosji i aż do 1915 r. podlegało władzy carów. Administracja rosyjska nie uznawała białoruskiej odrębności narodowej, traktując Białorusinów jako *plemię* narodu rosyjskiego. Podobnie rzecz się miała z językiem białoruskim nazywanym przez rosyjskich językoznawców *narzeczem* języka rosyjskiego. W tak niekorzystnych warunkach w guberniach białoruskich oficjalnie działały tylko szkoły rosyjskie[1].

Dlatego Białorusini ze znaczącą inicjatywą stworzenia własnego szkolnictwa wystąpili dopiero podczas I wojny światowej. Wówczas to działacze oświatowi wykorzystali decyzję niemieckich władz okupacyjnych o równoprawnym traktowaniu języków narodów zamieszkujących dowojenne tereny zachodnie carskiej Rosji. W 1916 r. utworzono białoruskie seminarium nauczycielskie w Świsłoczy, którego absolwenci szybko rozpoczęli pracę we wsiach białoruskich[2]. Dwa lata później na obszarze współczesnej Białostocczyzny działało prawdopodobnie już kilkadziesiąt szkół białoruskich. Na terenie obecnego pow. hajnowskiego dotychczas potwierdzono istnienie szkół białoruskich w sześciu miejscowościach: Nowosady (gm. Hajnówka), Doratynka i Tyniewicze Wielkie (gm. Narew), Morze (gm. Czyże), Grabowiec (gm. Dubicze Cerkiewne), Stare Lewkowo (gm. Narewka)[3]. Moż-

[1] Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1975–2000*, Lublin 2002, s. 122–123.

[2] Por. pismo inspektora szkolnego w Wołkowysku A. Basińskiego z 1 listopada 1924 r. do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego, fond 59, opis 2, sygn. 767, k. 11. Obecnie miejscowość Świsłocz znajduje się w Republice Białoruś przy granicy z Polską.

[3] Dane pochodzą z wykazów wsi, w których w roku szkolnym 1924/25 dzieci nie pobierały nauki i należy uważać, że są one niepełne, tamże, sygnatury: 206, 526, 767. Por. także: Ju.Turonak, *Narys razwiccia szkol'nictwa na*

na sądzić, iż ta forma kształcenia obejmowała stosunkowo niedużą ilość dzieci, ponieważ przeważająca większość rdzennej ludności białoruskiej, wskutek ucieczki na Wschód w sierpniu 1915 r., przebywała wówczas poza miejscem stałego zamieszkania[4].

Jednak już w 1919 r. władze polskie, które przejęły kontrolę nad Białostocczyzną po wycofaniu się wojsk niemieckich, w trybie administracyjnych zarządzeń zlikwidowały szkoły białoruskie[5]. Później środowiska białoruskie Białostocczyzny jeszcze wielokrotnie występowały z inicjatywami utworzenia szkół z językiem ojczystym, ale wszelkie próby czynione w tym kierunku kończyły się niepowodzeniem. Brak w okresie międzywojennym na Białostocczyźnie szkolnictwa białoruskiego oraz nakierowana na polonizację polityka oświatowa władz spowodowały, iż Białorusini w końcu lat trzydziestych byli społecznością bardzo słabo edukowaną[6].

Zasadnicze zmiany w organizacji systemu szkolnego na Białostocczyźnie nastąpiły w końcu 1939 r., po dołączeniu tych ziem do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W ośrodkach wiejskich utworzono wówczas sieć szkół białoruskich. Natomiast w większych miejscowościach władze radzieckie powołały przede wszystkim placówki z rosyjskim językiem wykładowym, w których język białoruski funkcjonował tylko na zasadach przedmiotu, ponieważ był on językiem państwowym w BSRR. W Białymstoku utworzono wówczas Instytut Pedagogiczny z zadaniem przygotowywania nauczycieli do klas VIII–X, zaś w Grodnie utworzono Instytut Nauczycielski, który kształcił kadry do klas V–VII. Należy zauważyć, iż w Instytucie Pedagogicznym w Białymstoku na 269 słuchaczy, przyjętych na pierwszy rok studiów, tylko 68 osób było narodowości białoruskiej[7]. Wśród nich byli także wychodźcy z Hajnowszczyzny. Pierwsze kadry do nowo otwieranych szkół białoruskich rekrutowały się głównie z byłych nauczycieli miejscowego pochodzenia, którzy skończyli seminaria nauczycielskie jeszcze przed i w czasie I wojny światowej lub zdobywali przygotowanie pedagogiczne na kursach dla nauczycieli szkół białoruskich w Wilnie. Nauczyciele ci brali także udział w kursach organizowanych przez radzieckie władze oświatowe[8]. Część kadry pedagogicznej stanowili tzw. *wostocznicy*, czyli osoby pochodzące ze wschodnich regionów BSRR i z Federacji Rosyjskiej[9]. Szkolnictwo radzieckie miało za zadanie realizować cel ideologiczny, którym było uformowanie i wykształcenie *człowieka radzieckiego*[10], jednak na poziomie elementarnym dawało młodym Białorusinom podstawy wiedzy w literackim języku ojczystym, co było wyraźnym krokiem naprzód w odniesieniu do okresu wcześniejszego.

Rozbudowa radzieckiego modelu edukacji trwała krótko i została przerwana w końcu czerwca 1941 r. przez wkraczające wojska niemieckie. Ale przez cały okres okupacji w pow. bielskim oficjalnie istniały szkoły białoruskie, a w tym na terenie Hajnowszczyzny. W połowie 1943 r. niemieckie władze okupacyjne Okręgu Białostockiego wydały nawet zgodę na oficjalną działalność szkolnictwa białoruskiego. W ostatnim roku szkolnym pod okupacją niemiecką w pow. bielskim działało 56 takich placówek. Były to głównie wiejskie szkółki elementarne, ale w Białowieży, Hajnówce i Narewce działały pełne siedmioklasówki[11].

Znawca tematu Jerzy Turonek stwierdził, iż: „dokonany wiosną 1943 r. przez okupacyjne władze Okręgu zwrot w polityce szkolnej nie był w żadnej mierze wyrazem dążenia do zaspokojenia obiektywnych potrzeb oświatowych ludności białoruskiej"[12]. W porównaniu z okresem radzieckim liczba szkół nie przekraczała nawet 20% ogółu wcześniej istniejących. Cały ciężar utrzymania lokali szkolnych, a także nauczycieli ponosili rodzice uczniów, na barki białoruskie spadały także sprawy metodyki nauczania oraz kształcenia kadr, nad czym pełną kontrolę sprawowały jednak władze niemieckie[13].

Z chwilą likwidacji na Białostocczyźnie w końcu lipca 1944 r. okupacji niemieckiej rozpoczęło się odradzanie życia społecznego. Hajnowszczyznę na przełomie lipca i sierpnia objęła administracja radziecka, w ramach której utworzono pion oświatowy. Był to jednakże tylko krótkotrwały epizod, ponieważ już 18 sierpnia w Hajnówce ukonstytuowały się polskie władze samorządowe podległe Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego[14]. Od września w wielu wsiach, tam gdzie byli nauczyciele, ludność spontanicznie zaczęła uruchamiać szkoły białoruskie. W samej Hajnówce powołano pełną szkołę podstawową oraz Państwowe Ogólnokształcące Gimnazjum Białoruskie[15].

W źródłach archiwalnych z lat 1944–1945 zachowały się tylko ogólne dane o liczbie szkół białoruskich w pow. bielskim i nie można obecnie dokładnie określić, ile takich placówek działało na terenie późniejszego pow. hajnowskiego. Nie mamy również szczegółowych informacji, w jakich miejscowościach znajdowały się ich siedziby. Istotną przyczyną takiego stanu rzeczy były warunki, w jakich przyszło działać szkolnictwu w tym czasie. W związku z wyjazdami Białorusinów na przełomie 1944/45 r. do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, w ramach umowy międzypaństwowej o wymianie ludności, następowało zmniejszanie się liczby uczniów w poszczególnych placówkach i władze oświatowe zakładały, że jest to wygasająca forma kształcenia[16]. Do tego dochodziły duże wahania w liczbie uczniów w szkołach wiejskich, szczególnie w okresie jesienno-wiosennym, co związane było z udziałem dzieci w pracach polowych na gospodarstwach rodziców oraz z brakiem odpowiedniego ubrania i obuwia[17]. Podstawowym problemem był

Białastocczynie u pieryjad 1773–1939 h.h., „Nawukowy zbornik", pod redakcją M. Kondraciuka, Białystok 1974, s. 106.

[4] W. Karnialiuk, *Histarycznaja demahrafija pierszaj suswietnaj wajny: bieżanstwa z zachodnich hubierniau Rasijskaj impieryi (1914–1917 hh.)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", 1999, nr 12, s. 43.

[5] Ogólną sytuację szkolnictwa białoruskiego w tym czasie opisał M. Siemakowicz, *Polityka władz rosyjskich, niemieckich i polskich wobec szkolnictwa białoruskiego w latach 1903–1922*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", 1997, nr 7, s. 31–33 i 35. Por. także: *Raport w sprawie szkolnictwa białoruskiego w pow. grodzieńskim*, Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego, fond 87, opiś 2, sygn. 71, k. 20.

[6] Patrz np.: M. Kosman, *Historia Białorusi*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 325.

[7] O szkolnictwie radzieckim w obwodzie białostockim i szerzej w Białorusi Zachodniej, włączonej w skład Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej jesienią 1939 r., por. m.in.: S.A.Jackiewicz, *Oświata narodowa na Białorusi Zachodniej w latach 1939–1941*, [w:] *Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia w latach 1939–1941)*, red. M. Giżejewska, T. Strzembosz, Warszawa 1995, s. 161–167, W. Śleszyński, *Kształtowanie się sowieckiego szkolnictwa wyższego na Białostocczyźnie w latach 1939–1941. Instytut Pedagogiczny w Białymstoku i Instytut Nauczycielski w Grodnie*, „Biuletyn Historii Pogranicza", 2000, nr 1, s. 43–49.

[8] O kursach wileńskich por.: M. Hajduk, *Z horda uzniatym czałom*, „Niwa", 30 VII 1978 r., nr 31, o szkoleniach z okresu radzieckiego pisał J.Wójtowicz, *Szkolnictwo w okresie władzy radzieckiej od 1.X.1939 r. do 22.VI.1941 r.*, s. 2, kserokopia maszynopisu w posiadaniu autora.

[9] J.Wójtowicz, *Szkolnictwo w okresie władzy radzieckiej od 1 X 1939 r. do 22 VI 1941 r.*, kserokopia maszynopisu w posiadaniu autora.

[10] W. Śleszyński, *Struktura szkolnictwa sowieckiego w Białymstoku*, „Białostocczyzna", 1999, nr 1(53), s. 127–136.

[11] J.Turonek, *Okupacyjna polityka szkolna w Okręgu Białostockim (1941–1944)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy", Rok XIX, 1976, zeszyt 1(71), s. 320.

[12] *Tamże*, s. 321.

[13] *Tamże*.

[14] Wspomnienia Antoniego Nikonowicza z 15.XI.1963 r., Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APwB), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku (dalej KW PZPRwB), stara sygnatura 70; *Sprawozdanie z ukonstytuowania się władz samorządowych w miejscowości Hajnówka* z 18 VIII 1944 r., Archiwum Państwowe w Białymstoku, Gminna Rada Narodowa w Hajnówce 1944–1954, sygn. 7, k. 7.

[15] Ju.Turonak, *Biełaruskaje szkolnictwa na Biełastoczczynie u pasliawajenny pieryjad*, Białystok 1976, s. 3–4.

[16] O tymczasowości szkolnictwa białoruskiego wypowiedział się kierownik Resortu Oświaty PKWN S. Skrzeszewski już w piśmie z 24 października 1944 r., APwB, Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 16, k. 123.

[17] Por. np.: *Sprawozdanie z organizacji publ. szkoły powsz. o 2 nauczycielach w Klejnikach*, w którym kierownik D. Demianiuk poczynił uwagę w rubryce *Przyczyny niewykonywania obowiązku szkolnego*: *pomaga w gospo-*

jednak brak kadry nauczycielskiej. Do tego zdarzały się przypadki, iż nauczyciele białoruscy byli aresztowani przez NKWD i wywożeni do ZSRR, jak to miało miejsce w połowie 1945 r. z dyrektorem Gimnazjum w Hajnówce Bazylim Bacharem[18], czy też z Janem Kołybko – nauczycielem ze szkoły we wsi Górna (obecnie w granicach Hajnówki)[19].

Przeprowadzona na Białostocczyźnie w maju 1946 r. wizytacja ministerialna wykazała, iż w pow. bielskim było 61 białoruskich szkół powszechnych z ogólną liczbą 5836 uczniów, wśród których 334 było narodowości polskiej[20]. Niestety, nie można stwierdzić, ile takich placówek znajdowało się na terytorium przyszłego powiatu hajnowskiego.

W okresie tużpowojennym, pomimo obowiązku nałożonego na administrację oświatową przepisami o sieci szkolnej oraz ustawowego obowiązku nauki w zakresie szkoły powszechnej, w wielu miejscowościach nie działały żadne placówki oświatowe i w związku z tym duży odsetek dzieci nie mógł uzyskać jakiegokolwiek wykształcenia[21]. Jeszcze na początku roku szkolnego 1946/47 władze oświatowe wykazywały w pow. bielskim, iż z planowanych 255 placówek nie uruchomiono 46, a poza szkołą pozostawało aż 5510 dzieci[22], z których znaczący odsetek stanowiły dzieci białoruskie.

Szczegółowy obraz szkolnictwa białoruskiego na terytorium Hajnowszczyzny, ale tylko w latach 1946–1965, można odtworzyć w oparciu o akta poszczególnych placówek, które zostały zgromadzone w Archiwum Państwowym w Białymstoku w zespole archiwalnym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Hajnówce.

Po reformie administracji w Polsce w połowie 1950 r. utworzono scentralizowaną strukturę władz terenowych w postaci tzw. prezydiów powiatowych rad narodowych. Wcześniejsze inspektoraty oświaty, działające na zasadach administracji specjalnej, zostały zamienione w wydziały oświaty, będące komórkami organizacyjnymi prezydiów. W tym czasie istniał tylko pow. Bielsk Podlaski, w skład którego wchodziły także tereny utworzonego z dniem 1 stycznia 1954 r. pow. hajnowskiego[23]. W ramach Prezydium PRN w Hajnówce, na zasadach komórek organizacyjnych, w kolejnych okresach czasu działały: Wydział Oświaty (1954–1958), Inspektorat Oświaty (1958–1962), Wydział Oświaty i Kultury (1962–1973), a w utworzonym od 1 stycznia 1974 r. Urzędzie Powiatowym w Hajnówce Wydział Oświaty i Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki (do 1975). Struktury te nadzorowały szkolnictwo podstawowe i średnie.

Ramy chronologiczne omawianego zespołu archiwalnego zamykają się latami 1946–1975. Wykraczają więc poza okres działania urzędów hajnowskich, czyli Prezydium PRN w Hajnówce (lata 1954–1973) i Urzędu Powiatowego w Hajnówce (lata 1974–1975). Jednocześnie w tym zespole archiwalnym w zasadzie brak jest dokumentacji ilustrującej działalność poszczególnych szkół podstawowych w latach 1966–1975, ponieważ po reformie szkolnictwa, która miała swój przełom w 1966 r., zmianie uległ nadzór władz oświatowych nad tymi placówkami. Najwcześniejsze akta, z lat 1946–1953, pochodzą z Inspektoratu

darstwie, brak ubrania, tamże, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Hajnówce (dalej: PPRNiUPwH), sygn. 311, k. 105.

[18] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Oświaty 1945–1966, sygn. 1749, s.63.

[19] APwB, KW PZPRwB, życiorys przy ankiecie uczestnika Rewolucji Październikowej i wojny domowej w ZSRR z 15.IX.1967 r.

[20] AAN, Ministerstwo Oświaty 1945–1966, sygn. 1294, s. 47.

[21] O organizacji sieci szkolnej i obowiązku nauki w zakresie szkoły powszechnej por.: *Wytyczne organizacji publicznych szkół powszechnych w roku szkolnym 1944/45*, wydane 12 września 1944 r. przez Resort Oświaty PKWN oraz *Instrukcja z dnia 16 lipca 1945 r. w sprawie realizacji obowiązku szkolnego i organizacji szkół powszechnych w roku szkolnym 1945/46*, w: M.Pęcherski, M.Świątek, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1969. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1972, s. 211–214.

[22] APwB, Starostwo Powiatowe Bielsko-Podlaskie 1944–1950, sygn. 92, k. 3 i 5.

[23] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 22 sierpnia 1953 r. w sprawie utworzenia powiatu hajnowskiego w województwie białostockim, Dziennik Ustaw 1953 r., nr 41, poz. 192.

Oświaty w Bielsku Podlaskim (lata 1946–1950) oraz z Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim (lata 1950–1953), które po 1 stycznia 1954 r. odziedziczył Wydział Oświaty w Hajnówce.

Omawiane akta dotyczą 81 szkół podstawowych, a w tym jest Białoruska Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego i Licealnego w Hajnówce, tzw. *jedenastolatka* z klasami I–VII. W prawie wszystkich tych placówkach nauczany był język białoruski. Takiego przedmiotu nie było tylko w niektórych szkołach w Hajnówce oraz w następujących placówkach z terenu powiatu: Ancuty (gm. Narew), Teremiski (gm. Białowieża), Topiło (gm. Hajnówka).

Zachowane akta są to: projekty organizacyjne i sprawozdania z organizacji szkół, protokoły ich wizytacji, sprawozdania z lustracji i wizytacji, protokoły zdawczo-odbiorcze przekazania placówek przy zmianie kierownika. Przykład szczegółowych informacji o poszczególnych szkołach prezentuje aneks: Dzieje Szkoły Podstawowej w Grabowcu 1948–1965, gm. Dubicze Cerkiewne.

Organizacja procesu nauczania w białoruskich szkołach powszechnych w zasadzie była taka sama, jak w polskich placówkach, ponieważ zgodnie z przepisami realizowany był taki sam zakres programowy. Jednak wprowadzenie w szkołach białoruskich dodatkowych zajęć z języka ojczystego miało wpływ na liczbę godzin lekcyjnych z innych przedmiotów. Na przykład w roku szkolnym 1946/47 zmniejszono czas zajęć z języka polskiego w klasach początkowych (nauczano go od klasy drugiej) oraz zredukowano o połowę lekcje rysunku, prac ręcznych, śpiewu, wychowania fizycznego. Przykładowy tygodniowy rozkład godzin lekcyjnych w pełnej białoruskiej szkole siedmioklasowej przedstawia tabela nr 1[24].

Tabela 1. Tygodniowy rozkład godzin lekcyjnych w białoruskiej Publicznej Szkole Powszechnej nr 2 w Hajnówce w r. szk. 1946/47

Przedmioty	Klasy						
	I	II	III	IV	V	VI	VI
Religia	2	2	2	2	2	2	2
Język białoruski	7	6	6	6	5	4	4
Język polski	—	6	6	6	5	4	4
Historia	—	—	—	3	3	3	3
Język francuski	—	—	—	—	—	3	3
Geografia	—	—	4	5	3	3	3
Biologia	—	—			4	2	2
Fizyka	—	—	—	—	—	3	3
Matematyka	4	4	4	4	4	4	4
Rysunek	1	1	1	1	1	1	1
Prace ręczne	1	1	1	1	1	1	1
Śpiew	1	1	1	1	1	1	1
Wychowanie fizyczne	1	1	1	1	1	1	1
Razem	17	22	26	30	30	32	32

Szkolnictwo białoruskie w latach czterdziestych nie zdołało umocnić swych pozycji na tyle, by przetrwać w rozbudowanej formie zmianę stanowiska ówczesnych władz w tej kwestii. Na początku roku szkolnego 1945/46 Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockie-

[24] Por. *Sprawozdanie z organizacji publ[icznej] szkoły powsz[echnej] nr 2 o 6 nauczycielach w Hajnówce*, APwB, PPRNiUPwH, sygn. 307, k. 2.

go nie zezwoliło na dalszą działalność Państwowego Ogólnokształcącego Gimnazjum Białoruskiego w Hajnówce, którego uczniowie znaleźli się w bardzo niekorzystnej sytuacji. Mimo obiecanek władz, że wszyscy uczniowie będą mogli kontynuować naukę w polskim gimnazjum, działającym w tej samej miejscowości, to jednak na ogółem 98 uczniów do szkoły polskiej przyjęto tylko 34[25]. Nieliczni przenieśli się do gimnazjum białoruskiego w Bielsku Podlaskim[26].

Szkoły białoruskie, które powstały po wojnie na Białostocczyźnie, najdłużej działały w pow. bielskim. Przyczyny większego oporu Białorusinów przeciwko likwidacji narodowych szkół na tym terenie, należy dopatrywać się w dłuższej tradycji ich funkcjonowania, gdyż niektóre placówki wiejskie utworzone w okresie radzieckim (lata 1939–1941) pracowały nieprzerwanie również podczas okupacji niemieckiej[27]. Ale pod koniec roku szkolnego 1946/47 w pow. bielskim było już tylko 26 powszechnych szkół z białoruskim językiem wykładowym, a w 10 placówkach język białoruski był nauczany jako przedmiot[28]. Według Jerzego Turonka, jeszcze w roku szkolnym 1947/48 działało 6 ostatnich takich szkół, z tego jedynie w Witowie (gm. Dubicze Cerkiewne) z terenu przyszłego pow. hajnowskiego, zaś w następnym roku takich placówek już nie było[29]. Jednostkowe przekazy źródłowe wskazują jednak, iż w nielicznych szkołach wiejskich język białoruski przetrwał do 1949 r., kiedy to władze polskie znowu zmieniły swój stosunek do problemu edukacji Białorusinów. W źródłach archiwalnych odnaleziono bowiem informacje o placówkach działających w roku szkolnym 1947/48, np. Publiczna Szkoła Powszechna w Czyżach[30], a także jeszcze w roku szkolnym 1948/49 – Szkoła Podstawowa w Czechach Orlańskich (gm. Dubicze Cerkiewne)[31]. Dlatego należy przychylić się do poglądu Stanisława Meursberga, iż: „w latach 1947, 1948 doprowadzono do »statystycznej śmierci« szkolnictwa białoruskiego. Istniało wprawdzie jeszcze kilkanaście szkół białoruskich, ale przestano je wykazywać jako szkoły białoruskie"[32].

Najczęstszym sposobem wyprowadzenia języka białoruskiego z wiejskich szkół powszechnych była zmiana kadry pedagogicznej. Szczegółowo te procedury można prześledzić w analizowanych aktach poszczególnych placówek. Na przykład: w Publicznej Szkole Powszechnej nr 2 w Hajnówce w 1947 r. zwolniono z funkcji kierownika Bazylego Litwińczyka, a na jego miejsce mianowano nieznającego języka białoruskiego Józefa Chętnika[33], a w Publicznej Szkole Powszechnej w Witowie w 1948 r. zwolniono z funkcji kierownika Cyryla Borowika, a na jego miejsce mianowano nieznającą języka białoruskiego Irenę Duchnowską[34].

Od września 1949 r. do szkół na Hajnowszczyźnie ponownie zaczęto wprowadzać język białoruski. Było to możliwe dzięki decyzji centralnych władz Polskiej Zjednoczonej

[25] Por. pismo dyrektora Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego Ogólnokształcącego w Hajnówce Antoniego Bachowskiego z 26 października 1945 r. do kierownictwa Publicznej Szkoły Powszechnej Nr 2 w Hajnówce, tamże, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Białymstoku, stara sygn. I/VII/13, k. 4.

[26] Por. W. Szwied, *Biełaruskaja himnazija u Hajnaucy*, [w:] „Biełaruski Kaliandar", Mińsk 1994, s. 112.

[27] Por. *Sprawozdanie dotyczące zagadnienia szkół białoruskich w powiecie Bielsk Podlaski* z 16 czerwca 1947 r., AAN, Ministerstwo Oświaty 1945–1966, sygn. 1749, s. 58.

[28] *Tamże*, s. 59.

[29] Ju.Turonak, *Biełaruskaje* ..., s. 9.

[30] APwB, PPRNiUPwH, sygn. 315, k. 15.

[31] Sprawozdanie z dn. 28.IX.1949 r. z lustracji szkoły w Czechach Orlańskich podinspektora szkolnego A. Poczykowskiego, tamże, sygn. 317, k. 251, patrz też: tamże, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku 1950–1973 (dalej KOSB), sygn. 139, k. 254.

[32] S. Mauersberg, *Szkoły jakich nie znamy*, „Życie Literackie", 8 IX 1968, nr 36(867).

[33] *Protokół zdawczo-odbiorczy Publ. Szkoły Powsz. Nr 2 w Hajnówce*, APwB, PPRNiUPwH, sygn. 307, k. 11.

[34] Patrz sprawozdanie statystyczne szkoły za rok szkolny 1948/49, tamże, sygn. 324, k. 149.

Partii Robotniczej[35]. Główną przeszkodą w swobodnym rozwoju szkolnictwa białoruskiego, podobnie jak w okresie tużpowojennym, był brak nauczycieli znających język białoruski. Ten problem wykazała w marcu–kwietniu 1954 r. ministerialna kontrola placówek, które w statystycznych zestawieniach były zaliczane w hajnowskim Wydziale Oświaty jako z językiem białoruskim[36]. Nie nauczano wówczas języka białoruskiego np. w Szkole Podstawowej w Witowie z 99 uczniami, z których 98 było narodowości białoruskiej[37].

W całym rozpatrywanym okresie (do 1965 r.) trwał proces kształtowania się sieci szkół z językiem białoruskim. Funkcjonowały bowiem dwa typy placówek: z białoruskim językiem nauczania, czyli wykładowym, oraz z polskim językiem nauczania, w których język białoruski był jednym z przedmiotów. Władze oświatowe do 1958 r. stały na stanowisku, że podstawowym typem placówek dla mniejszości narodowych powinien być pierwszy typ szkół (z białoruskim językiem wykładowym)[38]. Jednakże trudności obiektywne, czyli brak odpowiedniej kadry pedagogicznej, uniemożliwiły realizację tych zamierzeń. Jeszcze w roku szkolnym 1956/57 władze oświatowe podawały, że w pow. hajnowskim były 32 szkoły z białoruskim językiem nauczania (wykładowym) oraz 34 z polskim językiem nauczania i językiem białoruskim jako jeden z przedmiotów[39]. Proces odchodzenia od białoruskiego języka wykładowego w podstawówkach w latach 1956–1971 ukazuje tabela nr 2.

Tabela 2. Struktura szkolnictwa białoruskiego w pow. hajnowskim w latach 1956/57–1970/71 (w nawiasach ogólna liczba uczniów w szkołach)

Rok szkolny	Szkoły z białoruskim językiem nauczania		Szkoły z polskim językiem nauczania i językiem białoruskim jako przedmiot	
	Liczba szkół	Ilość uczniów	Liczba szkół	Ilość uczniów
1956/57	32	Brak danych	34	Brak danych
1959/60	22	1562	49	3080 (4769)
1961/62	18	1367	54	3739 (5568)
1963/64	17	1247	53	4071 (5873)
1965/66	16	1193	55	4114 (6838)
1967/68	13	1028	59	4470 (8676)
1968/69	13	884	57	4819 (7826)
1970/71	5	333	64	4860 (7808)

Omawiając zachowane akta, warto zwrócić uwagę na kwestie ideologiczne w procesie nauczania i wychowania, które dotyczyły programu białoruskiego w szkolnictwie. Otóż sprawy białoruskie niejednokrotnie były na marginesie pracy poszczególnych placówek. Potwierdzeniu takiej oceny mogą służyć zalecenia kierownika referatu ogólnokształcącego Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Hajnówce Stefana Kęski, wydane po kontroli Liceum Ogólnokształcącego z Białoruskim Językiem Nauczania w Hajnówce z 30.IV.1968 r.: „W zakresie ideowo-politycznego wychowania młodzieży. Przeprowadzić rewizję dotychczasowego stosunku szkoły do problemu białoruskości. W codziennej pracy

[35] Patrz: Ju.Turonak, *Biełaruskaje* ..., s. 10.

[36] Zasadnicza dokumentacja tej akcji w: APwB, KOSB, sygn. 248, k. 14–33.

[37] Sprawozdanie z wizytacji zespołowej szkoły podstawowej z planowanym językiem białoruskim jako przedmiot w Witowie pow. Hajnówka woj. białostockie przeprowadzonej 9 marca 1954 r., tamże, PPRNiUPwH, sygn. 324, k. 173.

[38] S. Iwaniuk, *Prawny status szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie w latach 1944–1980*, w: „Białostocczyzna", Białystok 1998, s. 34.

[39] *Stan szkolnictwa z językiem białoruskim na terenie woj. białostockiego w r. szk. 1956/57*, APwB, KOSB, sygn. 128, k. 177.

placówki wyeksponować należy kulturę białoruską i regionalną. W realizowaniu tego zadania uwzględnić m.in.: a) organizację pracowni języka białoruskiego, b) ukierunkowanie pracy kółek zainteresowań oraz organizacji młodzieżowych"[40]. Dyrektorem liceum hajnowskiego w tym czasie była Anastazja Tropak, powojenna repatriantka z Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, która nie rozumiała podstawowych celów działania szkoły białoruskiej. W związku z reformą szkolnictwa opracowała ona dokument zatytułowany: „Plan postępu pedagogicznego i rozwoju Liceum Ogólnokształcącego z białoruskim językiem nauczania w Hajnówce w latach 1967/68–1970/71"[41]. Niestety, w tym *białoruskim liceum* planowane zadania nie wspominały nawet o nauczaniu języka białoruskiego na zasadach przedmiotu, a narodowościowa specyfika szkoły została wykazana tylko w nagłówku dokumentu – w nazwie placówki.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż omawiana dokumentacja z zespołu archiwalnego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Hajnówce jest podstawowym źródłem do dziejów poszczególnych szkół z terenu pow. hajnowskiego w latach 1946–1965, a dla *liceum białoruskiego* w okresie 1949–1975 (zachowały się dwie teczki, sygn. 307, i sygn. 450). W oparciu o zachowaną dokumentację możemy z wielką szczegółowością odtworzyć proces likwidacji szkolnictwa białoruskiego w latach 1946–1948 oraz jego odtwarzanie począwszy od września 1949 r. Akta te mają też kapitalne znaczenie przy analizie rangi i miejsca języka białoruskiego w szkolnictwie na terenie pow. hajnowskiego w latach 1946–1965.

Aneks: Dzieje Szkoły Podstawowej w Grabowcu (gm. Dubicze Cerkiewne) 1948–1965

Publiczna Szkoła Powszechna w Grabowcu – z powodu braku nauczyciela – rozpoczęła działalność od marca 1948 r. Do września 1949 r. była placówką z polskim językiem wykładowym (nie było języka białoruskiego) z klasami I–IV o jednym nauczycielu. Dzieci starsze uczęszczały do klasy V w zbiorczej Publicznej Szkole Powszechnej w Dubiczach Cerkiewnych.

Od września 1949 r. była szkołą niepełną z językiem białoruskim jako przedmiot z klasami I–IV o dwóch nauczycielach.

W r. szk. 1950/51 była szkołą niepełną z klasami I–VI o dwóch nauczycielach, ale zbiorczą dla dzieci z Jelonki i Czechów Orlańskich. Nie nauczano języka białoruskiego. Nie prowadzono także zajęć z religii prawosławnej z powodu braku nauczyciela.

Brak danych z r. szk. 1951/52.

W r. szk. 1952/53 była szkołą zbiorczą z językiem białoruskim jako przedmiot z klasami I–VII o trzech nauczycielach, a w następnym roku szkolnym pracowało czterech nauczycieli.

Brak danych z r. szk. 1954/55.

W r. szk. 1956/57 do obwodu szkoły należały dzieci z klasy V z Jelonki, a w r. szk. 1957/58 z klas V–VII. W r. szk. 1957/58 ponownie wprowadzono nauczanie religii prawosławnej.

Od r. szk. 1960/61 była szkołą z językiem białoruskim jako przedmiot z klasami I–VII o pięciu nauczycielach.

Kierownikami szkoły byli:
- od marca 1948 r. do czerwca 1948 r. Maria Wakulakówna (ur. w 1924 r.),

[40] *Tamże*, PPRNiUPwH, sygn. 450, k. 79.
[41] *Tamże*, k. 63–69.

- od września 1948 r. do czerwca 1949 r. Stanisława Wardzińska,
- od września 1949 r. do czerwca 1950 r. Mikołaj Leszczyński (ur. w 1919 r., bez kwalifikacji),
- w r. szk. 1950/51 Aleksander Zgirski (bez kwalifikacji, dokształcał się na III roku kursu kwalifikacyjnego),
- brak danych z r. szk. 1951/52,
- w r. szk. 1952/53 p.o. kierownika Piotr Gackiewicz (ur. w 1925 r., znał język białoruski, nauczyciel wykwalifikowany, w 1954 r. dokształcał się na Wyższej Szkole Pedagogicznej, rozpoczął pracę w szkolnictwie w 1948 r. w Tarnopolu, członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego), do początku r. szk. 1954/55 był kierownikiem,
- w trakcie r. szk. 1954/55 kierownikiem został Ryszard Masilewicz (w r. szk. 1954/55 dokształcał się), który pełnił tę funkcję przynajmniej do czerwca 1965 r.

Nauczyciele:
- Maria Wakulakówna (od marca 1948 r. do czerwca 1948 r.),
- Stanisława Wardzińska (w r. szk. 1948/49),
- Antoni Wiszenko (w r. szk. 1948/49 i 1949/50 uczył religii prawosławnej, nauczyciel wykwalifikowany),
- Mikołaj Leszczyński (od września 1949 r. do czerwca 1950 r. uczył wszystkich przedmiotów, a w tym języka białoruskiego),
- Aleksander Zgirski (w r. szk. 1950/51),
- Halina Krasowska (r. szk. 1950/51, bez kwalifikacji),
- Bazyl Szklaruk (r. szk. 1952/53, ur. w 1933 r., bez kwalifikacji, rozpoczął pracę w szkolnictwie we wrześniu 1952 r. w Grabowcu, uczył języka białoruskiego),
- Teodozja Tworowska (w r. szk. 1952/53, ur. w 1933 r., bez kwalifikacji, rozpoczęła pracę w szkolnictwie we wrześniu 1952 r. w Grabowcu),
- Lidia Leończuk (w r. szk. 1953/54 uczyła języka białoruskiego, ukończyła dziewięć klas szkoły ogólnokształcącej, bez przygotowania pedagogicznego, zaczęła się dokształcać w r. szk. 1954/55),
- Halina Szejman (r. szk. 1953/54, nie znała języka białoruskiego, ukończyła Liceum Pedagogiczne, w szkolnictwie pracowała od 1952 r., należała do Związku Młodzieży Polskiej),
- Aniela Jacukiewicz (r. szk. 1953/54, nie znała języka białoruskiego, dokształcała się na III roku kursów pedagogicznych, członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego),
- Nina Wierszko (od r. szk. 1955/56 do czerwca 1961 r. uczyła języka białoruskiego),
- Antonina Nikiciuk (r. szk. 1956/57),
- Kazimierz Tałałaj (od r. szk. 1957/58 do r. szk. 1959/60),
- Lidia Wasiluk (w r. szk. 1960/61 uczyła języka białoruskiego w klasach II–IV),
- Irena Jakowczyk (w latach 1961/62–1964/65 uczyła języka białoruskiego),
- Zofia Niepłocha (w r. szk. 1961/62–1962/63, uczyła biologii, geografii, rysunku i śpiewu),
- Danuta Juszczuk (w r. szk. 1961/62–1962/63, uczyła języka polskiego, historii i prac ręcznych),
- Zofia Masiewicz (w r. szk. 1963/64–1964/65 uczyła języka polskiego w kl. IV, biologii, geografii, śpiewu),

- Jadwiga Dańko (w r. szk. 1963/64–1964/65 uczyła języka polskiego w klasach V–VII, w klasie I uczyła matematyki, rysunku, prac ręcznych, śpiewu, wychowania fizycznego),
- Natalia Tymoszewicz (w r. szk. 1963/64–1964/65 uczyła języka polskiego w klasach II–III, historii w klasach IV–VII, fizyki w klasach VI–VII, chemii, rysunku w klasach IV–V, prac ręcznych w klasie VII).

Liczba uczniów w szkole

Rok szkolny	Klasy (w nawiasach uczący się jęz. białoruskiego)							Ogółem (w nawiasach uczący się jęz. białoruskiego)
	I	II	III	IV	V	VI	VII	
1947/48	29	27	16	11	—	—	—	83
1948/49	34	17	19	7	—	—	—	77
1949/50	31	31	18	14	—	—	—	98
1950/51	21	23	31	20	40	10	—	151
1951/52								Brak danych
1952/53	13	20	19	16	35	17	24	144
1953/54	16	13 (13)	18 (18)	21 (18)	20 (20)	30 (30)	18 (18)	136 (120)
1954/55	6	15 (15)	12 (12)	18 (18)	20 (20)	14 (14)	23 (23)	108 (102)
1955/56	15	7	15	10	23	19	11	100 (brak danych)
1956/57	14	16	6	15	13	16	11	91 (brak danych)
1957/58	12	14	18	9	20	8	15	96 (brak danych)
1958/59	9 (9)	12 (12)	15 (15)	20 (20)	22 (22)	16 (16)	8 (8)	102(102)
1959/60	13	11	13	14	20	14	15	100 (brak danych)
1960/61	9	17	10	10	26	14	11	97 (brak danych)
1961/62	15	12 (12)	14 (14)	9 (9)	19 (19)	26 (26)	9 (9)	104 (89)
1962/63	15	15 (15)	12 (12)	14 (14)	13 (13)	16 (16)	22 (22)	107 (97)
1963/64	12	16 (16)	14 (14)	12 (12)	19 (19)	13 (13)	15 (15)	101 (89)
1964/65	12	13 (13)	16 (16)	14 (14)	14 (14)	20 (20)	12 (12)	101 (89)

Frekwencja: nie wszystkie dzieci w latach czterdziestych i pięćdziesiątych uczęszczały do szkoły, np. w r. szk. 1948/49 poza szkołą pozostawało 54 dzieci, a na początku r. szk. 1956/57 – 14.

Drugoroczność: w latach czterdziestych i pięćdziesiątych dużym problemem była drugoroczność, np. w r. szk. 1947/48 nie promowano: w kl. I – 11 uczniów, w kl. II – 10, w kl. III – 7, w kl. IV – 3.

Siedziba szkoły: od momentu uruchomienia szkoła mieściła się we własnym budynku w Grabowcu o jednej izbie lekcyjnej o pow. 58 m^2, w r. szk. 1950/51 wynajmowano dodatkową izbę lekcyjną o pow. 30 m^2, w r. szk. 1953/54 wynajmowano dwie izby lekcyjne, a następnym cztery izby lekcyjne. W r. szk. 1956/57 mieściła się w czterech izbach – dwóch we własnym budynku i dwóch wynajmowanych. W r. szk. 1960/61 mieściła się w pięciu izbach lekcyjnych o pow. 132,6 m (w tym trzy wynajmowane).

Biblioteka w r. szk. 1950/51 liczyła 75 tytułów, z czego 64 dla uczniów i 6 dla nauczycieli. W czerwcu 1954 r. biblioteka liczyła 553 woluminy. W czerwcu 1959 r. w bibliotece było 1031 książek. W czerwcu 1965 r. biblioteka liczyła 1530 książek.

Zajęcia dodatkowe: w r. szk. 1961/62 w szkole działały dwa koła zainteresowań: artystyczne i wychowania fizycznego. W r. szk. 1962/63 nie było już kół zainteresowań.

Organizacje: w r. szk. 1950/51 do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej należało 16 uczniów z klas V–VI oraz do Związku Młodzieży Polskiej należało 10 uczniów z klasy VI. W r. szk. 1963/64 działał Związek Harcerstwa Polskiego.

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Edmund Jarmusik
(Grodno)

Rola Kościoła i rodziny w religijnym wychowaniu dzieci i młodzieży na Białorusi

Rewolucja Październikowa w Rosji spowodowała przełom w całej dotychczasowej praktyce i teorii wychowawczej, zapoczątkowała okres budowy nowego, socjalistycznego systemu oświatowego i pedagogiki socjalistycznej.

W nowym systemie edukacji, tworzonym przez bolszewików, nie było miejsca na religijne wychowanie i nauczanie. Dekret Rady Narodowych Komisarzy (RNK) Rosyjskiej Republiki z dnia 23 stycznia 1918 r. „O oddzieleniu Kościoła od państwa i państwa od Kościoła" zatwierdzał niezależne istnienie tych ważnych instytucji socjalnych. Dekret zabraniał uciskać lub ograniczać wolność sumienia, deklarował prawo każdego obywatela do wyznawania każdej religii lub niewyznawania żadnej, wolność wypełniania obrzędów religijnych, pod warunkiem że one nie zakłócają porządku społecznego i nie zagrażają prawom innych obywateli Republiki Radzieckiej. Z programów wyższych uczelni usuwano nauczanie religii, zabraniano uczenia się religii prywatnie[1].

Dekret RNK został potwierdzony przez rząd BSRR 11 stycznia 1922 r.[2] Na Białorusi działało tak rosyjskie, jak i białoruskie ustawodawstwo. Wydawane nieco później „Instrukcje" państwowych organów (RNK, NKWD, Komisariatu Ludowego, Sprawiedliwości i in.) coraz bardziej ograniczały pole działalności organizacji religijnych. W Uchwale WCIK i RNK RSFSR z dnia 8 kwietnia 1929 r. „O religijnych zjednoczeniach" zabraniało się organizacji dziecięcych, młodzieżowych, kobiecych modlitewnych spotkań i innych zebrań, kółek lub propagandy religijnej. Nauczanie religii mogło być prowadzone tylko na specjalnych kursach teologicznych, które mogły być organizowane za pozwoleniem NKWD RSFSR.[3]

Rozpowszechnienie religii w państwie radzieckim napotykało na swoiste rozumienie pojęcia wolności wyznania (uczestniczenia w obrządkach religijnych). Sprowadzało się to do następującego: swoboda wyboru religii była możliwa dopiero po osiągnięciu przez oby-

[1] O religii. Chrestomatija. Moskwa: Gospolitizdat, 1963. - s.502, 503
[2] Izwiestija CIK BSSR ot 11 janwaria 1922 g. Nr 2
[3] E.S. Jarmusik, Katoličeskij Kostieł w Biełorussii w gody wtoroj miriwoj wojny. – Grodno, 2002. – s. 24, 25

wateli odpowiedniego wieku, z którym jest związana umysłowa i moralna dojrzałość, gwarantująca świadomy wybór; wszystkie ustawy, dekrety o procesjach, publicznych zebraniach i in., które były wydane w celu zabezpieczenia porządku i bezpieczeństwa społecznego, obejmowały też religijne obrzędy i religijne zebrania; upowszechnianie religii było możliwe tylko w drodze przekonania ludzi o prawdziwości jej postulatów; ona nie musiała rozpowszechniać się drogą psychicznej lub fizycznej przemocy, kłamstwa, przekupstwa i in., a także wśród dzieci wbrew woli ich rodziców[4].

Skutkiem takiej działalności stało się to, że w latach 1920-1930 w Białorusi Radzieckiej zostały zlikwidowane wszystkie wyznania religijne. Religijne nauczanie i wychowanie zastąpiono marksistowską ideologią i radzieckim systemem edukacji, który opierał się na zasadzie ateizmu. Kościół katolicki zachował swoje wpływy tylko na terytoriach, które weszły w skład II Rzeczypospolitej zgodnie z warunkami traktatu z dnia 18.03.1921, podpisanego w Rydze[5]. W czterech województwach, które obejmowały zachodnie obszary Białorusi, w 1939 r. było 420 kościołów, 501 księży, ponad 1 mln katolików. Po zakończeniu II wojny światowej, na tych terenach partyjne i radzieckie organy władzy w stosunku do Kościoła i religii kontynuowały tę samą politykę, co i na terenach Białorusi wschodniej. Zapowiadała się długa i bezkompromisowa walka. Dość powiedzieć, że 1 października 1946 r. na Białorusi było zarejestrowanych 605 organizacji religijnych wszystkich wyznań. W 6 zachodnich obwodach (grodzieńskim, baranowickim, mołodeczneńskim, poleskim, brzeskim, połockim) było 309 kościołów. Po repatriacji z Białorusi do Polski ponad 238 tys. Polaków liczba działających kościołów zmniejszyła się do 66. Działalność duszpasterską prowadziło 180 księży. Kościoły pozostawały dalej ośrodkami religijnego i narodowościowego wychowania[6].

Po wojnie w zachodnich obwodach Białorusi przez krótki czas funkcjonowały polskie szkoły. W 1945 r. w obwodzie grodzieńskim było 750 szkół (średnich, podstawowych i początkowych); w tym 694 szkoły – białoruskie; 95 – polskich; 20 – rosyjskich, a 70 szkół nie pracowało z powodu braku nauczycieli. Z ogólnej liczby nauczycieli – 1708 – 818 to Polacy, 708 – Białorusini, 150 – Rosjanie, 19 – Żydzi[7].

Jednakże polityka władzy radzieckiej była nastawiona na wdrażanie radzieckiego systemu edukacji i stopniową likwidację polskich szkół. To wszystko powodowało sprzeciw miejscowej ludności polskiej. Jesienią 1944 r. z tego powodu nie pracowały m.in. szkoły we wsiach: Jesioniowcy, Szyłowicze, Gniezno w rejonie wołkowyskim oraz w innych miejscowościach. Organizatorami tych akcji sprzeciwu byli też księża. W październiku 1944 r., we wsi Indura (rejon grodzieński) zamiast polskiej została otwarta rosyjska szkoła. Miejscowy ksiądz zebrał 200 podpisów wśród swoich parafian z zapotrzebowaniem otwarcia szkoły polskiej.

Było to przez miejscowe organy władzy oceniane jako działalność „wrogich elementów nacjonalistycznych"[8].

Liczba polskich szkół zmniejszała się. W 1947 r. w obwodzie grodzieńskim pozostało tylko 16 średnich i początkowych szkół polskich, do których uczęszczało 2,5 tys. uczniów. Ale władza radziecka nie robiła nic, żeby zabezpieczyć normalne funkcjonowanie nawet tych szkół. Szkoły nie miały podręczników i programów w języku polskim. Wskutek wy-

[4] W. Kłočkow, Sowietskoje prawo i cerkow. – Moskwa 1983, s. 26, 27
[5] E.S. Jarmusik, Katoličeskij Kostieł b Bielorussii w gody wtoroj miriwoj wojny. – Grodno, 2002. – s. 30-34
[6] E.S. Jarmusik, Katoličeskij Kostieł w Biełarusi w 1945-1990 godach. – Grodno, 2006
[7] Gosudarstwiennyj Archiw Obszczestwiennych Organizacyj Grodnienskoj Oblasti (dalej: GAOOGO) F.20. Op.1. D.4. K.126
[8] *Tamże*, k. 126

jazdu ludności polskiej w latach 1944-1945 do Polski zmniejszyła się liczba nauczycieli Polaków w tych szkołach[9].

Po wojnie w 1944-1946 r. w wielu wsiach obwodu grodzieńskiego istniały także nielegalne polskie szkoły. Uczyły się w nich dzieci miejscowej ludności. Zwykle zajęcia odbywały się w prywatnych domach kogoś z mieszkańców. Oprócz nauczycieli w takich szkołach podstaw czytania, pisania, arytmetyki uczyły też osoby nie mające specjalnego przygotowania. Uczono, korzystając z podręczników wydanych w Polsce jeszcze w latach 1920-1930. Jednocześnie dzieci uczyły się religii katolickiej oraz modlitw. Nie ulega wątpliwości, że poziom nauczania w takich szkołach nie był wysoki, ale najważniejsze było to, żeby wychować dzieci w duchu polskości i wierze katolickiej. Organy NKWD ścigały i likwidowały takie szkoły, a ich organizatorzy byli aresztowani. W trakcie śledztw wychodziło na jaw, że są oni związani z polskimi podziemnymi organizacjami, działającymi na terenie obwodu. Do końca lat 40. wszystkie polskie szkoły, działające w zachodnich obwodach Białorusi, zostały zlikwidowane[10].

Likwidacja polskich szkół była spowodowana ogólną polityką państwa radzieckiego, oficjalnie nazywaną polityką internacjonalizmu i jedności radzieckiego społeczeństwa, przyjaźni wszystkich mieszkających w nim narodów. W praktyce oznaczało to przede wszystkim niszczenie korzeni narodowych – języka, kultury, tradycji i obyczajów. W stosunku do Polaków i Kościoła katolickiego miała miejsce wiekowa podejrzliwość, nieufność, oskarżenia o polonizację i katolizację białoruskiej ludności.

Jednakże jako oficjalną przyczynę zamknięcia polskich szkół organy partyjne podawały to, że w Związku Radzieckim nie ma ani jednej wyższej uczelni z polskim językiem wykładowym, w związku z czym dzieci, które ukończyłyby polskie szkoły i nie znają języka rosyjskiego, nie dostaną się na wyższe uczelnie i stracą możliwość zdobycia wyższego wykształcenia[11].

W tych warunkach jedynym ośrodkiem wychowania religijnego oraz świadomości narodowej polskiej ludności był Kościół katolicki. Jak wynika z dokumentów, religia rzymskokatolicka, duchowieństwo, ludność wyznania katolickiego były największą przeszkodą w realizacji „sowietyzacji" tych terenów. Liczne dokumenty, przechowywane w archiwach Białorusi, świadczą o tym, że pełnomocnicy Rady ds. religii, radzieckie i partyjne organy władzy, stale dążyli do tego, żeby nie dopuścić do odradzania się religii w każdym nowym pokoleniu. Te dokumenty zawierają wiele faktów, które, zebrane razem, przedstawiają ciekawy obraz tego, jak, w jakich warunkach i przez kogo było realizowane religijne wychowanie dzieci i młodzieży, jaka w tym była rola Kościoła i rodziny.

Jako przykład przytoczę kilka cytatów z listu sekretarza komitetu obwodowego partii w Mołodecznie Klimowa do sekretarza KC KP(b)B N.I. Gusarowa „O środkach nasilenia masowo-politycznej propagandy w rejonach, gdzie większość stanowi ludność wyznania katolickiego" (25 kwietnia 1947 r.) W tym liście obwinia się księdza i komitet kościelny o organizację sprzeciwu wobec przedsięwzięć władzy radzieckiej. Ponadto duchowieństwo katolickie obwinia się o organizację zbrojnych band i antyradzieckiego podziemnego ruchu narodowego, o antyradziecką agitację, a nawet o nawoływanie do walki zbrojnej[12].

Duchowieństwo obwiniało się o polonizację i katolicyzację Białorusinów, wzmocnienie wpływów na młodzież, w tym na komsomolców i dzieci. Niezadowolenie partyjnego funkcjonariusza wywoływał fakt, że „w wielu parafiach, przede wszystkim w tych, gdzie większość stanowi ludność wyznania rzymskokatolickiego, w czasie ferii uczniowie szkół

[9] *Tamże*, F.1. Op.1. D.115. K.1,2
[10] *Tamże*, F.1. Op.1. D.74. K.222–224
[11] *Tamże*, F.1. Op.1. D.115. K.1–3
[12] Nacyjanalny Archivi Respubliki Biełaruś (dalej: NARB) F.4. Op.29. D.570. K.313–333

pod wpływem księży, rodziców i nauczycieli-katolików chodzą do kościoła, gdzie uczą się języka polskiego i modlitw łacińskich. Księża latem organizują zajęcia z dziećmi w wieku szkolnym, uczą je katechizmu. Jednocześnie wpajają oni dzieciom narodowościowe, antyradzieckie poglądy. Czasami księża wychowują na nowo dzieci, wychowane w radzieckim społeczeństwie". Zatem partyjny sekretarz wnioskował: „Katolickie duchowieństwo prowadzi aktywną antysowiecką działalność, podtrzymuje i pobudza burżuazyjno-nacjonalistyczne siły oraz nadal polonizuje miejscową ludność białoruską". W związku z tym proponuje się „izolować miejscową ludność od wpływu burżuazyjno-nacjonalistycznej propagandy"; „zmienić nauczycieli, którzy w swoim czasie byli przysłani w celu polonizacji", „zabronić księżom prowadzić zajęcia z uczniami w celu uczenia ich języka polskiego" oraz inne[13].

Do 1948 r. księżom jeszcze pozwolono na prowadzenie pracy z dziećmi w wieku 8-9 lat od kwietnia do sierpnia, 2 razy w tygodniu po półtorej – dwie godziny dziennie, w sumie 24 godziny. Komitety wykonawcze rejonowych i gminnych rad śledzili księży, organizowali regularne kontrole, żeby ujawnić z ich strony łamanie sowieckiego ustawodawstwa o kultach.

Pełnomocnik Rady ds. religii BSRR K. Ułasiewicz w liście z dnia 13 listopada 1947 r. do pełnomocników obwodowych rad na mocy „Dekretu o oddzieleniu Kościoła od Państwa i szkoły od Kościoła" polecał „kategorycznie zabronić zbiórki dzieci w kościołach, w parafialnych lub innych domach w celu nauczania ich katechizmu tak księżom, jak i innym osobom"[14]. W listopadzie 1947 r. księża zostali wezwani do Mińska do pełnomocnika Rady ds. religii przy Radzie Ministrów ZSRR w BSRR K. Ułasiewicza. Potrzebowano ich podpisów, że są poinformowani o zakazie tak księżom, jak i innym osobom organizowania zajęcia z dziećmi, a także wykorzystywania dzieci jako ministrantów podczas mszy. W terminologii sowieckiej to brzmiało: „przysługiwać księdzu"[15]. Ten zakaz był potraktowany przez księży jako naruszenie przez władzę religijnych praw i swobód. Rozumieli, że władza chce odgrodzić młode pokolenie od Kościoła i mocno wziąć w swoje ręce wychowanie dzieci i nastolatków[16].

Zakaz nauczania religii propaganda radziecka uzasadniała szeroko rozpowszechnionym zdaniem „o reakcyjności religijnej ideologii", która, jak mówiło się w referacie na III Grodzieńskiej obwodowej konferencji (1948 r.), „wiekami wpajała się młodzieży polskimi panami, popami i księżmi, jeszcze bardzo żywa w świadomości niektórej części młodzieży. Ponadto te przeżytki nadal podtrzymują popy i elementy kułacko-nacjonalistyczne".[17]

Za niewykonanie tych poleceń wprowadzano odpowiednie kary. Artykuł 159 Kodeksu Karnego BSRR za nauczanie dzieci religii przewidywał mandat w wysokości 300 rubli[18]. Ponadto księży pozbawiano rejestracji na kilka miesięcy (co oznaczało, że w parafii w ciągu tych kilku miesięcy nie będzie można sprawować działalności duszpasterskiej), księży wzywano do pełnomocników Rady ds. religii w celu przeprowadzenia odpowiednich „rozmów"[19].

Jednakże nauczanie religii było prowadzone potajemnie albo przez księży, albo przez rodziców, dziadków, aktywistów kościelnych. W dekanacie Wasiliszki, gdzie były 4 czynne kościoły, w 1948 r. rodzice i tercjarki przygotowali do pierwszej komunii 260 dzieci[20].

[13] *Tamże.*
[14] Jarmusik E.S., Katoličeskij Kostieł w Biełarusi w 1945-1990 godach. – Grodno, 2006. – s.159
[15] Gosudarstwiennyj Archiw Grodnienskoj Obłasti. F.1385. Op.1. D.5. K.26.
[16] *Tamże*, D.12. K.16,17
[17] Gosudarstwiennyj Archiw Obszczestwiennych Organizacyj Grodnienskoj Obłasti. F.20. Op.3. D.3. K.14
[18] Państwowe Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku. F.4. Op.29. D.693. K.5
[19] *Tamże*, D.534. K.193
[20] Gosudarstwiennyj Archiw Grodnienskoj Obłasti. F.1385. Op.1. D.11. K.26

W 1949 r. w tymże rejonie Wasiliszki (obwód grodzieński) 460 dzieci w wieku szkolnym uczyło się religii i przyjęło pierwszą komunię. Nauczanie religii w domu też było tajne[21]. W 1947 r. we wsi Dzierewnoje (rejon iwieniecki, obwód Baranowicze) zorganizowano „szkołę religijną" – taką nazwę otrzymała w sprawozdaniu pełnomocnika ds. religii po BSRR za IV kwartał 1947 r. K. Ułasiewicza. Uczęszczało do niej 25 dzieci, które uczono modlitw i katechizmu. Jednak władze obwodowe nie pozwoliły na dalszą działalność „szkoły"[22]. Takie przykłady można byłoby mnożyć.

Religijne wychowanie i nauczanie, które było kontynuowane w rodzinach, komplikowały represje ze strony NKWD skierowane przeciwko katolickiemu duchowieństwu. W latach 1944-1952 w BSRR represjonowano, według obliczeń autora, 102 księży[23].

1 lipca 1950 r. w BSRR pozostało 104 księży i 103 czynne kościoły. Ponadto w 91 kościołach wierni zbierali się w niedziele i dni świąteczne i modlili się samodzielnie[24].

Życie religijne nieco ożywiło się dopiero wtedy, kiedy z lagrów stalinowskich wróciła część księży. Dążyli oni do tego, by objąć swoją troską i uwagą młodzież. Dużo dzieci i młodzieży brało udział we mszach w parafiach: Rubieżewicze (obwód Mołodeczno), Niedzwiedzicze i Połoneczna (obwód brzeski), Odelsk (obwód Grodno), w Nieświeżu, Baranowiczach i in. W dokumentach pełnomocników ds. religii wymienieni są księża, którzy najbardziej aktywnie zajmowali się religijnym wychowaniem młodzieży: Wacław Piątkowski, Piotr Bartoszewicz, Grzegorz Rosiak, Kujawa i in.[25].

W końcu lat 50. i w 60. w parafii Rubieżewicze (od 1962 r. rejon Stołbcy obwód Mińsk) wielką działalność religijną prowadził ksiądz Piotr Rupin. Potrafił zorganizować nauczanie religii przy pomocy tercjarek. Również bardzo ofiarnie pracował ksiądz Piotr Bartoszewicz w Odelsku (rejon Grodno), potem w Żeludku (w rejonie szczuczyńskim). On uczył dzieci religii u siebie na plebanii. Nie zważając na przestrogi ze strony pełnomocnika ds. religii, ksiądz zorganizował kościelny chór, w którym śpiewali też uczniowie miejscowej szkoły. Ksiądz P. Bartoszewicz otwarcie wypowiadał się na temat istniejącego łamania prawa, swobód religijnych w radzieckim państwie, mówił o tym, że wychowaniem młodzieży wspólnie ze szkołą powinien zajmować się i Kościół[26]. W kościele razem z dziećmi przygotowywał inscenizacje na tematy religijne. W swoich kazaniach dużo uwagi poświęcał problemom młodzieży, rodziny, stosunkom rodzinnym, moralności. Często rozmawiał na te tematy z rodzicami. Nieprzypadkowo w kościele w Żeludku było najwięcej obrzędów z udziałem młodzieży. W 1965 r. ślub wzięło tam 219 par, ochrzczono 980 dzieci, w 1966 r. ślubu udzielono 215 parom, ochrzczono 1190 dzieci[27].

Organy partyjne nieustannie obserwowały stan religijności ludności miejscowej. Zdawano sobie sprawę, że mimo represji, mimo prowadzonej propagandy ateizmu, wyniki pracy były nikłe, ponieważ duchowieństwo wszystkich wyznań, w tym i katolickie, mężnie przeciwstawiło się ateizacji społeczeństwa, walczyło w pełnym znaczeniu tego słowa o zachowanie wiary i religijności. W czasopiśmie „Kommunist" oraz „Nauka i religia" (nr 1, 1964 r.) wydrukowano artykuł sekretarza CK KPSS Iljiczowa „Kształtowanie naukowego światopoglądu i wychowanie ateistyczne". Ciekawa jest opinia na temat tego artykułu, wypowiedziana w rozmowie z pełnomocnikiem Rady ds. religii po BSRR P. Łabusom. Księża rozumieli, że masowa ateistyczna propaganda będzie sprzyjała odejściu młodzieży

[21] GAOOGO. F.1. Op.18 D.22. K.113
[22] NARB. F.4. Op.29. D.693. K.111
[23] E.S. Jarmusik, Katoličeskij Kostieł w Biełarusi w 1945-1990 godach. – Grodno, 2006. – s. 128, 129
[24] NARB. Białoruś. 952. Op.2. D.23. K.3
[25] *Tamże*, F.952. Op.4. D.10. K.66–70
[26] *Tamże*, F.4. Op.62. D.534. K.196–198
[27] GAOOGO. F.20. Op.18 D.17. K.131–133

od Kościoła. Jednakże krytykowanie religii przez ateistów uważali za bezpodstawne, ponieważ ateiści nie znają teologii, a ich atak na księży tylko rozdrażniał wierzących. Pełnomocnik wysnuł wniosek, że „dla wszystkich księży charakterystyczne jest to, że są oni konsekwentnymi zwolennikami religii i stoją przy jej kanonach"[28].

Pełnomocnik Rady ds. religii w obwodzie grodzieńskim (przy Radzie Ministrów ZSRR) w notatce (1968 r.) „O oddziaływaniu religii na młodzież" pisał: „W ostatnich latach duchowieństwo, zwłaszcza katolickie, prowadzi aktywną działalność w celu zwiększenia religijnych wpływów na młodzież, przede wszystkim na uczniów. W tym celu w 1966 r. reaktywowano bierzmowanie. W niektórych kościołach rozpoczęła się masowa spowiedź dzieci... Udział młodzieży, a wśród nich i komsomolców, w chrztach dzieci nosi masowy charakter"[29].

W radzieckim społeczeństwie było bardzo ciężko zachować wiarę katolicką, tradycję, etykę chrześcijańską. Księża nawoływali do zachowania wierności Kościołowi, jego tradycjom, ochrony wiary ojców. Mówili o znaczeniu Kościoła jako nośnika kultury i o charakterze narodowym Polaków[30]. W swoich kazaniach zwracali się do ludzi z prośbą o wychowanie dzieci w duchu religijnym, prosili, by uczyć je modlitw w domu i przygotowywać do pierwszej komunii[31].

Księża katoliccy stale troszczyli się o to, żeby każda rodzina była swego rodzaju „kościołem domowym", w którym to dzieci i młodzież byłyby wychowywane w duchu katolickim. Księża niebezpodstawnie wierzyli, że „wychowaniem dzieci powinny zajmować się szkoła i Kościół, każdy, ze względu na swoją specyfikę, ale tak, żeby między nimi nie powstawały konflikty, które ujemnie odbijają się na psychice dzieci"[32].

Katolickie duchowieństwo troszczyło się o duchowe wychowanie dzieci i młodzieży. Na przykład w parafiach w rejonie ostrowieckim (obwód grodzieński) księża odprawiali latem, w czasie wakacji szkolnych, specjalne nabożeństwa dla młodzieży. W dniu 9 czerwca w kościołach co roku była sprawowana msza w intencji dzieci i matek. W 1983 roku, w czasie takiej mszy tylko w kościele w Ostrowcu uczestniczyło około 1200 katolików, w tym 300 dzieci. W Michaliszkach w „odpuście dla dzieci" uczestniczyło 750 osób, w tym prawie 250 dzieci[33].

Bez względu na masową ateizację społeczeństwa, wychowanie dzieci i młodzieży w duchu ateizmu, organom władzy nie udawało się wykorzenić religii. Potwierdzeniem tego był liczny udział w obrzędach religijnych, przede wszystkim liczba chrztów, które odbywały się z udziałem młodzieży. W 1984 r. w cerkwiach i kościołach republiki było zarejestrowanych ponad 30000 chrztów dzieci.

W stolińskim, kamienieckim, słuckim, brzezińskim, smolewickim, brasławskim, głębokskim, wołkowyskim i in. rejonach zarejestrowano chrzest od 30 do 45% urodzonych dzieci. Jednakże te dane wcale nie odzwierciedlają rzeczywistości. W wielu rejonach chrzty odbywały się potajemnie, nazwisk rodziców i chrzestnych nie wpisywano do ksiąg kościelnych, żeby w przyszłości nie byli za to prześladowani.

W 1984 r. w kościołach republiki sakrament bierzmowania przyjęło 916 młodych osób. Według niepełnych danych, tylko w obwodzie grodzieńskim do spowiedzi przystąpiło około 6000 dzieci. W wielu katolickich rodzinach praktykowano codziennie modlitwy dzieci i dorosłych, wspólne chodzenie do kościoła[34].

[28] NARB. F.952. Op.4. D.43. K.6–9
[29] GAGO. F.138. Op.1. D.103. K.51, 52
[30] NARB. F.952. Op.4. D.16. K.123,124
[31] *Tamże*, D.10. K.123,124
[32] *Tamże*, F.475. Op.1. D.183. K.12
[33] *Tamże*, D.163. K.63,64

Na takie święta, jak Wielkanoc, Boże Narodzenie, Niedziela Św. Trójcy w republice jednocześnie było w kościołach około 330 tys. osób. W wielu parafiach na uroczystościach było obecnych około 15% młodych ludzi (dane za 1976 r.)[35].

Jednakże trzeba zaznaczyć, że ateistyczne wychowanie dzieci i młodzieży, które było prowadzone równolegle z ograniczaniem działalności księży i parafii, negatywnie wpływało na poziom religijności wśród młodzieży.

W ostrowieckiej szkole z internatem (obwód grodzieński) pracownicy Instytutu Filozofii AN BSSR w 1983 r. przeprowadzili badania, dotyczące stopnia wpływu religii na uczniów. Z ogólnej liczby ankietowanych 11% odpowiedziało, że są ludźmi wierzącymi; 18% – że rodzice zmuszają ich do nauki modlitw i chodzenia do kościoła, 6% odmówiło odpowiedzi na pytania. Dziś trudno powiedzieć, czy dzieci w swoich odpowiedziach były sumienne i rzetelne. Nie wykluczone, że niektórzy w tej sytuacji ukryli swoją wiarę, bojąc się możliwych prześladowań[36].

Z czasem w religijnym wychowaniu pojawił się jeszcze jeden problem – językowy. Katolicy w zachodnich obwodach republiki w kościołach i podczas nauczania dzieci katechizmu i modlitw posługiwali się językiem polskim. Ale ponieważ w 1947 r. wszystkie polskie szkoły zostały zamknięte, to w katolickich rodzinach językiem polskim posługiwano się coraz rzadziej.

Ksiądz Stanisław Ryżko z parafii Łogiszyn w obwodzie brzeskim (rejon Prużany) pisał: „Dzieci spotykałem po drodze, na ulicy. Te, które mnie znają i chcą mnie przywitać, mówią najczęściej »zdrawstwujtie«, niektóre – »dzień dobry«, owszem, są takie, które mówią: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«, ale wszystkie one nie umieją po polsku. Dużo oczywiście dzieci katolickich, szczególnie starszych, nic nie mówi, choć mnie znają, ale za to wiele dzieci prawosławnych czy Rosjan mówi swoje »zdrawstwujtie«"[37].

Ponieważ dzieci nie znały polskiego alfabetu, czasami modlitwy przepisywano ręcznie, po polsku, ale rosyjskimi literami[38].

Aktywizacji wychowania religijnego dzieci i młodzieży sprzyjała tajna działalność organizacji misyjnych na terenach zachodniej Białorusi. W dokumentach „Narady o problemach antypropagandy i zwiększenia czujności politycznej", która odbyła się w grodzieńskim obwodowym komitecie partii w czerwcu 1986 r., są dane o świeckiej katolickiej organizacji „Wielka Rodzina Różańcowa", która działała w Polsce (Częstochowa). Dzięki jej członkom w obwodzie działały 22 kółka tej organizacji.

Spotkania odbywały się raz na miesiąc. Członkowie „Wielkiej Rodziny Różańcowej" polecali stałą naukę katechizmu dzieci, ich wychowanie w duchu pobożności i religijności. Działalność tych „kółek" została zauważona przez radzieckie organy i była oficjalnie zabroniona przez komisje administracyjne, działające przy rejonowych komitetach wykonawczych.

W latach 80. pozycja Kościoła katolickiego była dość mocna. Umacniał się autorytet Kościoła wśród wierzących, wzrosły próby wpływu duchowieństwa na społeczne, narodowościowe i kulturowe procesy[39].

[34] *Tamże*, F.475. Op.1. D.183. K.10,13
[35] *Tamże*, F.4. Op.62. D.868. K.84
[36] *Tamże*, F.475. Op.1. D.163. K.66
[37] Ks. S. Ryżko, *Kronika Kościoła Rzymskokatolickiego w Łachiszynie. Listy i notatki z lat 1956–1984*, Warszawa 1995, s.224.
[38] NARB. F.952. Op.3. D.38. K.14
[39] GAOOGO. F.1. Op.97. D.42. K.12

W zachodnich obwodach Białorusi Kościół dążył do realizacji swojej misji w dziele kształtowania światopoglądu, kultury, tradycji i obyczajów polskiej mniejszości narodowej. Księża przekonywali wierzących, że dla Kościoła katolickiego jest rzeczą naturalną, historycznie uwarunkowaną: każdy Polak – katolik, każdy katolik – Polak. Duchowieństwo i komitet kościelny osiągnęli dość wysoki poziom frekwencji wiernych w kościołach i ich udziału w obrzędach religijnych; oraz udziału dzieci i nastolatków w życiu religijnym.

Księża z bólem mówili o niskiej moralności społeczeństwa, o wzroście pijaństwa, rozwodów, narkomanii i in. Było to skutkiem utraty wiary, etyki religijnej i niechodzenia do kościoła. Księża coraz więcej uwagi zwracali na wychowanie religijne bezpośrednio w rodzinie. Nawoływali rodziców do przekształcenia każdej rodziny, zwłaszcza młodej, w której są dzieci, w „kościół domowy". Stale przypominali wierzącym rodzicom o ich odpowiedzialności przed Bogiem za swoje dzieci[40].

Dopiero w końcu lat 80. życie Kościoła katolickiego zaczęło powracać do normy. Było to związane z ogólnym procesem demokratyzacji obecnego radzieckiego społeczeństwa. Chrześcijański światopogląd wytrzymał próbę czasu, przeżył ciężki okres prześladowań i zakazów, wykazał się umiejętnością odradzania. Stało się to możliwe dzięki temu, że dziesiątki tysięcy zwykłych ludzi wierzących i duchowieństwo katolickie strzegli i przekazywali z pokolenia na pokolenie wiarę katolicką.

[40] E.S. Jarmusik, Katoličeskij Kostieł w Biełarusi w 1945-1990 godach. – Grodno, 2006. – s. 72, 73

ROLA OŚWIATY I SZKOLNICTWA W PROCESIE
KSZTAŁTOWANIA SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ
NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKO-BIAŁORUSKIM
BIAŁYSTOK 2007

Dariusz Matelski
(Poznań)

Rola oświaty i szkolnictwa w procesie kształtowania się świadomości narodowej Niemców na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim

W latach 80. XIV wieku duchowieństwo chrześcijańskie (6 Polaków, 2 Niemców i 2 Czechów) wraz z Władysławem II Jagiełłą dokonało chrystianizacji Litwy. Niemcy (pochodzący najprawdopodobniej z Inflant) byli kanonikami biskupstwa wileńskiego i żmudzkiego (tutaj Niemiec Maciej z Wilna został nawet pierwszym ordynariuszem!)[1]. W stołecznym Wilnie była wówczas dzielnica niemiecka[2], zaś w Rzeczypospolitej Obojga Narodów osadnictwo niemieckie nie miało zabarwienia politycznego, lecz jedynie ekonomiczne lub kulturowe[3]. Przybywająca ludność niemiecka[4] na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim, była także nosicielem nowej religii – protestantyzmu[5], chętnie przyjmowanego w obrządku kalwińskim przez polskie i litewskie rody magnackie i szlacheckie (np. Radziwiłłowie na Kiejdanach i Birżach)[6]. Ludność ta ulegała procesom polonizacyjnym, asymi-

[1] Zob. J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu. Ustrój i uposażenie*, Poznań 1972; tenże, *Dawna Litwa*, Olsztyn 1986; M. Kosman, *Między Zakonem Krzyżackim, Rusią i Polską. Początki chrystianizacji Litwy*, „Przegląd Zachodni", 1987, nr 5–6, s. 73–94; G. Błaszczyk, *Diecezja żmudzka od XV do początku XVII wieku. Ustrój*, Poznań 1993; tenże, *Chrzest Litwy*, Poznań 2006.

[2] S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, Kraków 1888, s. 69.

[3] Zob. K. Tymieniecki, *Niemcy w Polsce*, „Roczniki Historyczne", t. XII, 1936, s. 198–276; M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka. Elementy rodzime a wpływy niemieckie w ustroju i kulturze Polski średniowiecznej*, t. I–II, Poznań 1946; D. Matelski, *Osadnictwo i wpływy niemieckie na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XVIII wieku*, [w:] *Prace Komisji Środkowoeuropejskiej Polskiej Akademii Umiejętności*, tom XII, red. Jan Machnik, Irena Stawowy-Kawka, Kraków 2004, s. 35–56. Zob. J. Rogall (Hrsg.), *Land der großen Ströme. Von Polen nach Litauen*. Bd. VIII: *Deutsche Geschichte im Osten Europas*, Berlin 1996; *Deutsch–polnische Beziehungen in Geschichte und Gegenwart*. Hrsg. von A. Lawaty, Bd. I–IV, Wiesbaden 2000.

[4] Słowo „Niemiec" lud wywodził od „niemy" (nierozumiejący w języku miejscowym, słowiańskim). Stąd porzekadło: „Jak Niemiec głosu ludzkiego nie rozumie", jak również określenie języka niemieckiego jako „baraniego języka". C. Wurzbach, *Die Sprichwörter der Polen historisch Erläutert*, Wien 1852, s. 126–128.

[5] Zob. M. Kosman, *Reformacja i Kontrreformacja w Wielkim Księstwie Litewskim świetle propagandy wyznaniowej*, Wrocław 1973.

[6] Nie należy zaliczać wszystkich Radziwiłłów do wyznawców religii Lutra, gdyż tzw. linia ołycka, z której wywodził się kanclerz wielki litewski (od 1623) Albrycht Stanisław Radziwiłł (1593–1656), była wyznania katolic-

lując się z Polakami[7]. Stosunki między osadnikami niemieckimi a ludnością miejscową ułożyły się pomyślnie[8]. „Polak korzystał [pisał Aleksander Brückner] z dobrze opłacanej służby niemieckiej, lecz lgnął wyłącznie do mowy, myśli, książki francuskiej"[9].

W roku śmierci Augusta III (1763) – według szacunków Joachima Lelewela – obszar Rzeczypospolitej zamieszkiwało nieco ponad 13 mln ludności. Polaków było 9,5 mln, Litwinów i Łotyszów – 1 mln, Niemców – do 1 mln, Żydów – ponad 1,5 mln. Pod względem wyznaniowym dominowali katolicy łacińscy – ok. 7 mln. Unici liczyli 1,5 mln, protestanci – 1 mln, prawosławni 2 mln, wyznawcy religii mojżeszowej – ponad 1,5 mln. W liczbie Polaków ujęci zostali także inni Słowianie (Białorusini i Ukraińcy)[10].

Dopiero rozbiory Rzeczypospolitej Obojga Narodów w końcu XVIII wieku[11] (przypisywane w historiografii inspiracji Prus)[12] oraz wejście ziem etnicznie polskich w skład dwóch niemieckich monarchii – Habsburgów i Hohenzollernów[13] (w której Polacy

kiego. Zob. D. Matelski, *Grabież dóbr kultury w wojnach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569–1795)*, Poznań 2005, s. 153; tenże, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. I, Kraków 2006, s. 101 i 104.

[7] Zob. D. Matelski, *Stosunek Niemców na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim do zmieniających się systemów państwowych w XX wieku* [w:] *Wyzwolenie czy okupacja? Stosunek społeczności zamieszkującej pogranicze polsko-litewsko-białoruskie do zmieniających się w XX wieku systemów państwowych*. Red. Marek Kietliński i Wojciech Śleszyński, Białystok 2006, s. 203–224.

[8] Choć Szymon Askenazy uważał, że „Narody sąsiadujące o miedzę, rzadko żyją ze sobą jak bracia". S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie. Postawy – opinie – stereotypy (1697–1815)*, Olsztyn 1993, s. 9.

[9] A. Brückner, *Polacy i Niemcy* [w:] A. Brückner, *Kultura, piśmiennictwo, folklor*, Warszawa 1974, s. 336.

[10] Z. Sułkowski, *Mniejszości w świetle spisów statystycznych z przełomu XIX i XX wieku* [w:] *Białoruś – Czechosłowacja – Litwa – Polska – Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych XIX i XX wieku*. Red. J. Skarbek, Lublin 1996, s. 6.

[11] Rozbiory historiografia polska już w XIX wieku przypisywała wyłącznie Niemcom. Wacław Sobieski pisał: „...tymczasem ogromnie się rozrosły i spotężniały trzy państwa: Austria, Prusy i Rosja, a szczególnie Rosja i ona zdecydowała. Moskwa XVII wieku a Rosja XVIII wieku to różnica. Tam państwo zacofane i niezdarne, tu Rosja ujęta w karby przede wszystkim przez Niemców i przez Niemców przeciw Polsce pchnięta. Rozbioru Polski dokonała Katarzyna II – Niemka, gruntująca nową dynastię Holsztyn-Gottorpską na tronie rosyjskim. Od jej czasów Niemczyzna, dostawszy w sferę swych wpływów tron rosyjski, będzie się rozrastać w Europie aż do klęski w 1918 r. Rozbiory doprowadziły do wielkiego tryumfu Niemczyzny. Granica bowiem niemiecka dotarła aż do Bugu". W. Sobieski, *Dzieje Polski*, t. I: *1696–1864*, Warszawa 1938, s. 102. A przecież to właśnie Austria latem 1770 r. zajęła Spisz i Podhale, dając tym zachętę do rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zob. M.G. Müller, *Die Teilungen Polens 1772 – 1793 – 1795*, München 1984; T. Cegielski, Ł. Kądziela, *Rozbiory Polski 1772 – 1793 – 1795*, Warszawa 1990.

[12] Jak pisze – w niezwykle nowatorski sposób na tle historiografii polskiej w drugiej połowie XX i na początku XXI wieku mój Mistrz w dziedzinie naukowego niemcoznawstwa – prof. Jerzy Krasuski z Krakowa: „Unijne państwo polsko-litewskie upadło głównie dlatego, że podminowane było przez jedną trzecią swoich mieszkańców będących narodowości ruskiej i religii prawosławnej; ludność ta lgnęła do Moskwy (Chmielnicki poddał się Moskwie w 1654 r.). Wszystko wskazywało na to, że większą część ziem Polski–Litwy zagarnie Rosja, a reszta stanie się jej satelitą. Tak sytuacja wyglądała już w czasie Sejmu Niemego 1717 r., gdy niepodległość Polski–Litwy *de facto* się skończyła. Na przeszkodzie tak wielkiej ekspansji Rosji stanęła Austria, która (a nie Prusy) wymusiła pierwszy rozbiór Polski–Litwy (nie tylko Polski – uszanujmy wreszcie odrębną pozycję Litwy, która przez cały czas miała własny rząd i własne wojsko – aż po Konstytucję 3 maja). Kierując się *motywem antagonizmu religijnego* historycy wymyślili jednak antypolską zmowę prusko-rosyjską. W rzeczywistości od czasu Wojny Sukcesyjnej Polskiej (1733–1735) przez Wojnę Sukcesyjną Austriacką (1741–1748), Wojnę Siedmioletnią (1756–1763), rozbiory Polski–Litwy, wojny napoleońskie, stłumienie powstania węgierskiego w 1849 r. przez Paskiewicza aż po układ w Ołomuńcu z 1850 r. uniemożliwiający Prusom zjednoczenie Niemiec – współdziałały ze sobą Austria i Rosja, podczas gdy współpraca prusko-rosyjska była o wiele bardziej dorywcza. W czasie Wojny Siedmioletniej Austria i Rosja, rozgromiwszy Fryderyka Wielkiego pod Kunowicami (1759 r.) o mało nie doprowadziły do upadku Prus przez zabranie im Śląska i Prus Książęcych (Wschodnich) – a uratował go i je tylko cud w postaci śmierci carycy Elżbiety i objęcia tronu carskiego przez Niemców: Piotra III i Katarzynę Wielką". J. Krasuski, *Przedawnienie czy nieustanne jątrzenie*, „Przegląd", nr 2 (211) z 11 stycznia 2004, s. 52–53.

[13] W historiografii – zdaniem Herberta Ludata: „dynastyczną politykę terytorialną Hohenzollernów w XVII i XVIII w. interpretowano w sposób patriotyczno-narodowy. Połączenie pod berłem Hohenzollernów Brandenburgii z obszarem będącym dziedzictwem dawnego państwa krzyżackiego interpretowano po stronie pruskoniemieckiej jako proces niemalże naturalny, zrządzenie losu, który dokonywał się poprzez ustanowienie monarchii pruskiej i zaokrąglenie jej terytorium w wyniku zdobycia Pomorza Zachodniego, Śląska i Prus Zachodnich [Pomorza Gdańskiego – D.M.]. W Polsce tymczasem proces ten rozumiano jako barierę na drodze do odrodzenia idei piastowskiej i tym samym jako początek końca Rzeczypospolitej Szlacheckiej". H. Ludat, *Słowianie – Niemcy – Europa*, Marburg–Poznań 2000, s. 296.

w 1795 r. stanowili około 40% poddanych) zasadniczo zmieniły sytuację Niemców na tych terenach. Jako filar nowego panowania[14] stali się oni bowiem przedmiotem szczególnego zainteresowania władz państwowych.

Prusy za panowania Fryderyka II Wielkiego (1740–1786)[15] stały się nie tylko państwem, które zrezygnowało z tortur jako metody przesłuchania (1740), ale także tym, które jako pierwsze państwo europejskie w 1763 r. wprowadziło powszechny obowiązek szkolny[16]. Każdy z poddanych Hohenzollernów musiał umieć czytać i pisać oraz rachować[17] w języku państwowym[18]. W 1794 r. Fryderyk Wilhelm II nadał słynne *Pruskie prawo krajowe* (*Preussisches Landrecht*), a służba wojskowa – którą traktowano w Prusach jako zaszczyt – pozwalała wychować znaczną część mężczyzn w duchu pożądanym przez dynastię[19]. Prusy – zgodnie z wymogami Oświecenia – stały się wówczas państwem praworządnym (*Rechtsstaat*), co chroniło poddanych (jako obywateli pruskich) przed samowolą monarchy i jego urzędników[20].

[14] D. Matelski, *Osadnictwo i wpływy niemieckie...*, s. 51–55.

[15] Fryderyk II w tajnym testamencie politycznym z 1752 r. w odniesieniu do Rzeczypospolitej Obojga Narodów pisał: „Rzeczpospolita Polska posiada jeszcze stary ustrój feudalny, który wszystkie inne europejskie państwa zlikwidowały. Jej sąsiedzi mają interes w tym, by ową republikańską monarchię utrzymać w stanie słabości i dlatego podtrzymują wolności i niezależność magnatów przeciw ambicjom ich monarchów. (...) Po Saksonii najkorzystniejszym dla nas [nabytkiem – D.M.] byłyby Polskie Prusy. (...) Nie uważam za celowe prowincje te zdobywać siłą oręża, a raczej wolałbym powtórzyć to, co Wiktor Amadeusz, władca Sardynii powiedział swemu następcy, Karolowi Emanuelowi; »Mój synu, Lombardię należy połknąć listek po listku, jak karczochy«. Polska [recte: Rzeczypospolita Obojga Narodów] jest królestwem elekcyjnym, po śmierci obecnego króla [Augusta III Wettina] będzie rozerwana przez walki partyjne. Należy to wykorzystać i za cenę swej neutralności kolejno to miasto, to okręg połykać, aż całość zostanie pochłonięta". S. Salmanowicz, *Fryderyka Wielkiego sen o potędze. Testament polityczny* [w:] *Magia słowa*. Red. Z. Zaryczny, Bydgoszcz 1990, s. 22–23. Gdy w 1768 r. Fryderyk II Wielki redagował swój drugi testament polityczny, po raz pierwszy poruszył kwestię ewentualnego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów. B. Janiszewska-Mincer, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515–1772*, Bydgoszcz 1997, s. 187–188. Zaś Zygmunt Wojciechowski konstatował: „Podstawą potęgi pruskiej był więc zrąb ziem macierzystych polskich. Gdyby Prusy nie zagarnęły go na przestrzeni półtorawiecza (1648–1795), nie byłoby mowy ani o stanowisku Prus w latach 1795–1871, ani o zjednoczeniu Niemiec. Stąd jednak wynikała dla Prus, jako konsekwencja, polityka germanizacyjna, przy pomocy której starały się ten obszar o wadze dla nich zasadniczej ściślej związać z państwowością niemiecką. (...) Ziemie polskie były młotem potęgi Prus. Były młotem jako blok terytorialny, nadający sens geograficznej egzystencji Prus, jako rezerwuar rekruta, jako spichlerz zbożowy. Były też młotem z uwagi na swą rolę demograficzną". Z. Wojciechowski, *Polska–Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945, s. 224–225. Partię propruską w Rzeczypospolitej Obojga Narodów za panowania Stanisława II Augusta Poniatowskiego tworzyli Potoccy, Radziwiłłowie oraz książę Jan Kajetan Jabłonowski, który „...był gotów nawet ofiarować Fryderykowi II nie tylko koronę polską, ale i Prusy Królewskie". S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie...*, s. 26.

[16] Zob. R. Straubel, *Beamte und Personalpolitik im altpreußischen Staat. Soziale Rekrutierung, Karriereverläufe, Entscheidungsprozesse (1763–1806)*, Potsdam 1998.

[17] Zob. W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947; I. Mittenzwei, *Friedrich II von Preussen. Eine Biographie*, Berlin–Ost 1979; S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1985.

[18] „Te prowincje muszą stać się niemieckie, co jest celem rządu". Zob. W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793–1806*, Warszawa 1948, s. 197.

[19] J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 1998 (wyd. II, Wrocław 2004), s. 149, 153 i 219. Król pruski w 1793 i 1795 r. zaopatrzył dożywotnio urzędników polskich zwolnionych z pełnionych urzędów (m.in. wojewodów i starostów), czym władze polskie Księstwa Warszawskiego nie zrewanżowały się 7992 zwolnionym urzędnikom pruskim. Zob. J. Willaume, *Stosunki sąsiedzkie Księstwa Warszawskiego z Prusami*, „Przegląd Zachodni", 1951, nr 9/12, s. 406.

[20] J. Krasuski, *Historia Niemiec...*, s. 149, 153 i 219. Zob. Tenże, *Polska–Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003.

Interesujący nas obszar znalazł się w dwóch państwowościach – Prusach i Rosji. Granica biegła wzdłuż Niemna, pozostawiając Grodno i Kowno we władaniu Romanowów, a Suwalszczyznę, Białostocczyznę i Warszawę we władaniu Hohenzollernów, którzy nowe nabytki nazwali Prusami Nowowschodnimi lub Nowymi Prusami Wschodnimi (*Provinz Neu–Ostpreußen*). Granica prusko-rosyjska została ustalona traktatowo 2 lipca 1796 roku[21].

Na obszarze nowej prowincji Prusacy powołali do życia dwa departamenty (*Kriegs– und Domänenkammer*) ze stolicami w Białymstoku i Płocku (Warszawa za udział w Insurekcji Kościuszkowskiej została podporządkowana władzom w Poznaniu w ramach Prowincji Prusy Południowe)[22]. Departament białostocki natomiast podzielono na 10 powiatów z siedzibami władz w miastach: Białystok, Bielsk, Dąbrowa, Drohiczyn, Goniądz, Kalwaria, Łomża, Mariampol, Suraż i Wigry[23].

Wzorując się na tzw. kolonizacji fryderycjańskiej z lat siedemdziesiątych XVIII wieku, rozpoczęto osiedlanie w Prusach Nowowschodnich kolonistów ze Szwabii (wzdłuż Noteci, aby odciąć „wałem niemczyzny" Prusy Królewskie od Wielkopolski)[24]. Oficjalnie uzasadniano to chęcią zwiększenia zaludnienia oraz zagospodarowania nieużytków[25]. Akcją osadniczą – z woli Fryderyka Wilhelma II – kierował minister (*Staats– und Finanzminister von Altpreußen und Neu–Ostpreußen*) baron Friedrich Leopold von Schrötter (1743–1816)[26], a Kamerą Wojen i Domen (wojenno-ekonomiczną) kierowali jako prezydenci: Karl von Knobloch, a od 1802 r. Friedrich von Wagner[27].

W latach 1797–1807 osiedlono na obszarze Prus Nowowschodnich 93 rodziny (czyli około 500 osób), w tym 8 z Meklemburgii, 56 z Prus Wschodnich i Zachodnich oraz 29 ze Szwabii. Otrzymali oni od rządu w dzierżawę ziemię państwową o powierzchni 4 łanów 23 morg i 114 prętów (czyli 4 x 76 597,64 m^2 + 23 x 2553,21 m^2 + 114 x 14,18 m^2) – tj. 366 779,87 m^2 = 36,68 hektarów ziemi. Ponadto, na zagospodarowanie osadnik otrzymywał drzewo (na budowę chaty i pomieszczeń gospodarczych) oraz 102 talary na prace budowlane (w tym 12 talarów na dach, 50 talarów na stodołę, 40 talarów na budynki gospodarcze) i 50 talarów na zakup inwentarza. Do 1806 r. zwolniony był z płacenia podatków, a na kolejne 12 lat (1807–1819) ustalono podatek podymny w wysokości 1 talara i 45 groszy oraz czynsz za dzierżawę – 25 talarów i 30 groszy lub 43 korce berlińskie i 7 garnców żyta po 52 grosze za 1 korzec[28]. Dodatkowo dzierżawca był zobowiązany do furażu dla

[21] H. Sybel, *Geschichte der Revolutionszeit 1789–1800*, Bd. V, Stuttgart 1898, s. 165–168. Zob. Ch. Bussenius, *Die preußische Verwaltung in Süd– und Neuostpreußen 1793–1806*, Heidelberg 1960.

[22] Zob. A. Warschauer, *Eine Erinnerung an den südpreußischen Gouverneur von Köhler in Warschau*, Warschau 1916; J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796–1806*, Warszawa 1976.

[23] A.K. Holsche, *Geographie und Statistik von West–, Süd– und Neu–Ostpreußen*, Bd. I, Berlin 1800, s. 123–125. Zob. obszernie: J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie 1795–1806*, Poznań 1963.

[24] Według życzeń Fryderyka II Wielkiego dobry kolonista miał być Niemcem i ewangelikiem (protestantem). K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. I, Poznań 1915, s. 344–367.

[25] A. Müller, *Die preußisch–deutsche Kolonisation in Nordpolen und Litauen (Neu–Ostpreußen)*, Marburg 1927, s. 191–196. Zob. także: K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. I, Poznań 1915.

[26] J. Ramotowski, *Kolonizacja niemiecka w departamencie białostockim Prus Nowoschodnich w latach 1797–1807*, „Zeszyty naukowe Filii UW w Białymstoku", z. 66, Humanistyka, t. XII, Dział H: Prace historyczne, Białystok 1989, s. 58. O XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Benedykt Chmielowski pisał: „Złe są rządy i złe drogi w Polszcze, złe i mosty. Złych ludzi jest bez liczby, że nie mają chłosty". B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, Lwów 1746, s. 335. Zob. także: Siriza (pseud.), *Südpreußen und Neuostpreußen*, Leipzig 1798; M. Laubert, *Die preußische Polenpolitik von 1772 bis 1914*, Krakau 1944; G. Kozielka, *Das Polenbild der Deutschen 1772–1848*, Heidelberg 1989.

[27] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta*, Białystok 2001, s. 53.

[28] 1 korzec berliński = 16 garnców = 54,96 litrów. Zob. I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historia XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 53.

wojska w czasie wojny oraz w czasie pokoju, do brania udziału w nagonkach podczas polowań i pomocy przy wznoszeniu umocnień w miastach i twierdzach[29].

Dla nowych osadników utworzono szkoły elementarne, podporządkowując je duchowieństwu ewangelickiemu i katolickiemu[30]. Proboszczowie pełnili wówczas funkcję inspektorów szkolnych[31]. W dniu 29 września 1802 r. w Białymstoku otwarto gimnazjum (sześcioletnie), do którego już dwa lata później uczęszczało 250 uczniów[32]. Jednocześnie nakazano – wzorem Kaszub – aby po kazaniu w języku polskim było kazanie w języku niemieckim „na którym muszą być wszyscy poddani"[33]. Również szlachta polska zaciągała się na służbę u nowego władcy[34] – który w 1798 r. zatrzymał się przejazdem w Białymstoku, nazywając go „Wersalem Podlaskim"[35]. Jak konstatował znakomity archiwista niemiecki z Gdańska – Max Bär, „Znaną jest rzeczą, że szkoła kadetów w Chełmnie [Kulm] i wojsko pruskie doskonałą były szkołą dla polskiej szlachty i wiele rodzin pozyskiwały służbie państwu i niemczyźnie"[36]. Jednym z najszybciej niemczących się wówczas miast była Warszawa[37]. Cnoty pruskie, tj. pracowitość, wytrwałość, wiedzę oraz umiejętności gospodarcze i administracyjne, wychwalał m.in. arcybiskup gnieźnieński (od 17 marca

[29] J. Ramotowski, *Kolonizacja niemiecka w departamencie białostockim...*, s. 58–62. Zob. także: A. Simpsch, *Die Wirtschaftspolitik des preußischen Staates in der Provinz Südpreußen 1793–1806/7*, Berlin 1983, s. 251 in.

[30] M. Goławski, *Szkolnictwo powszechne w Białymstoku*, Białystok 1934, s. 29 in.

[31] J. Chlebowczyk, *Procesy narodowotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początku XX w.)*, Warszawa–Kraków 1975, s. 80–82.

[32] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, s. 55.

[33] M. Drozdowski, *Osiemnastowieczne źródła antagonizmu między Polską a Prusami*, „Przegląd Zachodni", 1980, nr 4, s. 73. Zob. *Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. II: *Wiek XVIII–XIX*, Kraków 1971, s. 53 in.

[34] Chociaż bardziej przywiązani do wolności szlacheckich kontestowali władze pruskie, odmawiając uczestnictwa w różnych formach życia państwa pruskiego i koncentrując się na pracy we własnym majątku (dzisiaj nazwalibyśmy taką postawę – emigracją wewnętrzną!). Również chłopi narzekali na fiskalizm państwa pruskiego, choć dobrodziejstwem nowego panowania było ograniczenie samowoli szlachty. Ch. Bussenius, *Die preußische Verwaltung in Süd– und Neuostpreußen 1793–1806...*, s. 146–148.

[35] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, s. 49. Wierność wobec nowego władcy demonstrowali także Żydzi, których w Białymstoku mieszkało aż 1788 (na 3930 wszystkich mieszkańców) czyli 45,5%. J. Wąsicki, *Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament białostocki*, Poznań 1964, s. 51–53.

[36] Cyt. za: K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja...*, s. 375. „Ówcześnie w żadnym z trzech zaborów nie odnoszono się do ludności polskiej tak twardo [germanizując ją – D.M.], jak w zaborze austriackim". S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie...*, s. 44. Por. S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław 1971. Potwierdza to ludowe porzekadło z 1798 r. z Galicji:

Tylko dybie na człeka,
gdyby jastrząb na kury,
niemiecka to opieka,
odrzeć człeka ze skóry.

S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie...*, s. 49. A także:

O biedaż nam Mazury,
Jakiej nigdy nie było,
Niemcy drą nas ze skóry,
O czem nam się nie śniło.

A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, s. 57, przypis 23.

[37] „Warszawa wyglądała wcale niepokaźnie, cicha, ciemna, brudna, z mnóstwem żydostwa na Pociejowie i in. Niemieckie teatr, gazeta, wolnomularstwo nie nęciły do niej [podkreśl. – D.M.]". A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. III (*Czasy nowsze do roku 1831*), Kraków 1931 (reprint 1991),s. 481, Tenże, *Dzieje kultury polskiej*, t. IV (*Dzieje Polski porozbiorowej 1795 (1772) – 1914*), Kraków–Warszawa 1946 (reprint 1991), s. 209. Zob. J. Kosim, *Pod pruskim zaborem. Warszawa w latach 1796–1808*, Warszawa 1980. „W towarzystwie tutejszych wojskowych – raportował do Paryża agent wywiadu francuskiego w Warszawie Gallon Boyer – zupełnie się nie spotyka. Przyczyną jest charakter narodowy oraz nienawiść, jaką mieli Polacy zawsze do Niemców. Ta nienawiść wzrosła jeszcze od czasu, gdy Niemcy tu rządzą. Doszła ona do tego, że dzieci, którym każą się prawie wszystkiego uczyć po niemiecku, nie chcą mówić tym językiem [podkreśl. – D.M.]". K. Beylin, *Piętnaście lat Warszawy (1800–1815)*, Warszawa 1976, s. 25.

1796 r.) Ignacy Krasicki (zm. 1801)[38]. Odmienne zdanie na temat cudzoziemców miał natomiast Wojciech Bogusławski. W tekście widowiska pt. *Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale* czytamy:

Wanda leży w nasej ziemi,
Co nie chciała Niemca[39]*,*
Lepiej zawsze żyć z[e] swemi
Niż mieć cudzoziemca[40].

Tajny radca pruski – Wilhelm August von Klewitz z goryczą – po opuszczeniu już Nowych Prus Wschodnich – na temat polityki oświatowej Hohenzollernów pisał: „Język narodowy chcieć wytępić, albo wierzyć tylko żeby to możnością było, byłoby głupstwem"[41].

[38] K. Lück, *Der Mythos von Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur*, Posen 1938 (wyd. II, Leipzig 1943), s. 288. Zażyłe stosunki łączyły I. Krasickiego (wówczas biskupa warmińskiego) z Fryderykiem II Wielkim. Zob. A. Triller, *Ignatius Krasicki – Dichter und Fürstbischof als preußischer Untertan (1772–1802)*, Braunsberg 1944. Jak konstatuje Stanisław Salmonowicz: „Bliskie związki Krasickiego z dworem pruskim pozostają zazwyczaj na marginesie zainteresowań polskich biografów Krasickiego". S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie*..., s. 53.

[39] *Wanda, die keinen Deutschen heiraten wollte!* Zob. *Mistrza Wincentego Kronika Polska.* Przekład i opracowanie Brygida Kürbisówna, Wrocław 1992, ks. I, rozdz. 7. W czasach PRL o legendarnej Wandzie krążyła wśród historyków anegdota, według której miała odpowiedzieć łamaną niemczyzną (tzw. Apachendeutsch!): „Ja, wollen werde, aber aus der BRD!".

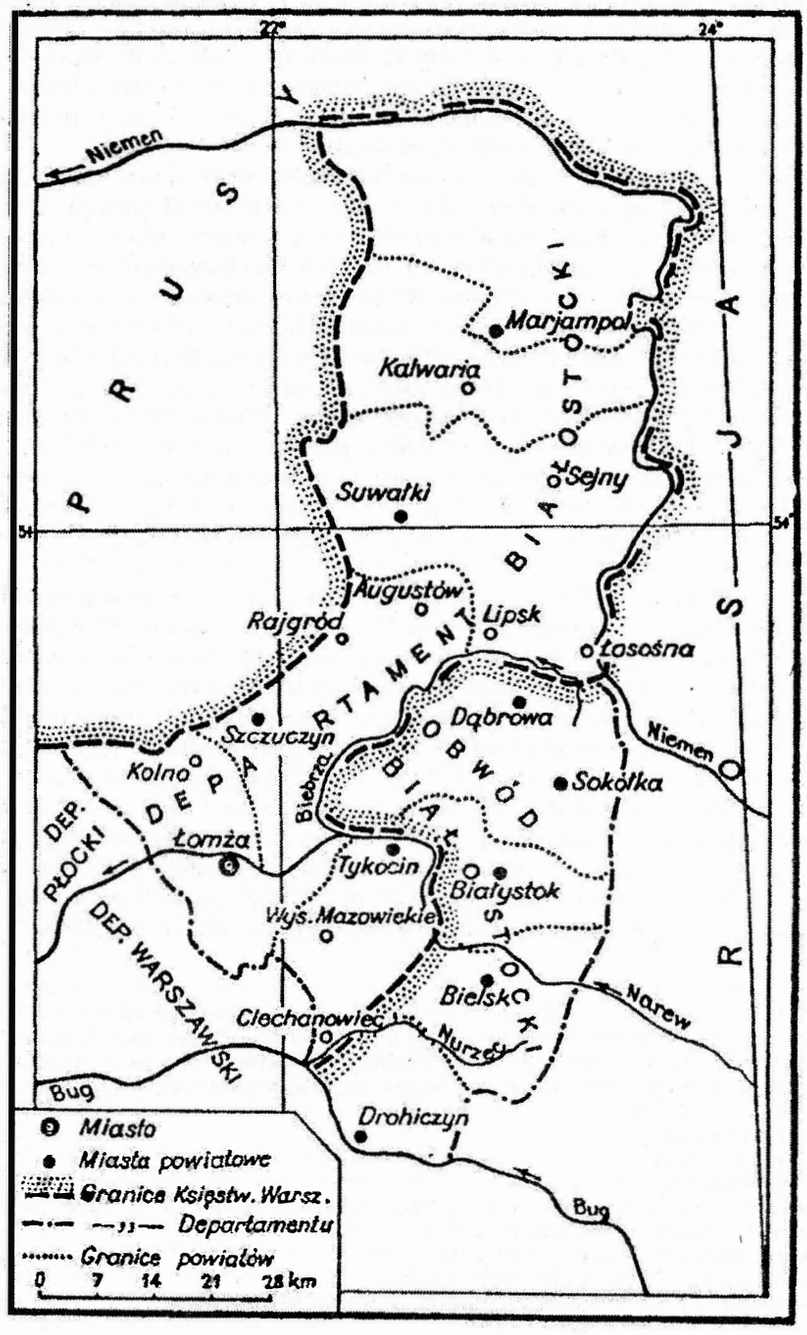
[40] H. Mortkowiczówna, *Podanie o Wandzie. Dzieje wątku literackiego*, Warszawa 1927, s. 58–59; S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie*..., s. 54. Zaś w 1798 r. z Nowych Prus Wschodnich pochodziła „piosenka Mazura" o wyraźnych akcentach antypruskich i antyniemieckich, w słowach:

Ni rozmowy, ni sprawy,
Bo cóż z Niemcem za mowa?
Ni z nim żadnej zabawy
Bo sam siedzi jak sowa.

R. Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*, Wrocław 1980, s. 18 in.; S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie*..., s. 96.

[41] W.A. von Klewitz, *Do Polskiego Narodu względnie Administracji Pruskiej w bywszych Południowych i Nowoschodnich Prusach* [tekst dwujęzyczny polsko-niemiecki na 93 stronach], Berlin 1812; S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie*..., s. 107. Zob. także: P. Schwartz, *Die preußische Schulpolitik in der Provinzen Südpreußen und Neusotpreußen (1795–1806)*, „Zeitschrift für Geschichte der Erziehung und des Unterrichts", 1911, nr 1, s. 30 in.

Mapa 1. Granice departamentu białostockiego (1796–1807) i obwodu białostockiego (1807–1915); [A. Dobroński, *Białystok – historia miasta*, Białystok 2001, s. 62]



Po pokonaniu pod Frydlandem Prus i Rosji przez Napoleona – na mocy traktatu w Tylży podpisanego 9 lipca 1807 r., tzw. Okręg Białostocki – jako dar cesarski – przypadł Rosji. Wówczas większość osadników pruskich powróciła na obszar pomniejszonego terytorialnie Królestwa Pruskiego[42] wraz z prezydentem kamery białostockiej Friedrichem von Wagnerem, który przekazał władzę urzędnikom carskim – wielkorządcą obwodu został senator Ignacy A. Theyls[43]. Brak własnej państwowości, czyli ideologicznej ojczyzny, przez Polaków pod zaborami zastąpiony został stereotypem wyznaniowym (Polak – katolik, Niemiec – luter, Moskal – schizmatyk)[44]. W sferach bogatej szlachty i arystokracji nie brakowało chętnych do lojalizmu wobec nowej władzy[45].

Wówczas rozpoczęło się osadnictwo ludności niemieckiej na tym obszarze Rosji, który miał charakter wyłącznie ekonomiczny. Niemcy zasiedlali nieużytki, rozwijali w miastach rzemiosło i handel. Liczebność ludności niemieckiej w monarchii Romanowów znacznie wzrosła po włączeniu do imperium w latach 1772–1795 ziem wschodnich Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Głównym skupiskiem Niemców były wówczas miasta nadbałtyckie (Dorpat, Narwa, Rewel i Ryga), w których mieszkało łącznie ok. 71 tys. Niemców (zwanych później *Baltendeutsche*). Ponadto za panowania Katarzyny II (1762–1796) osiedlono ok. 8 tys. rodzin niemieckich (ok. 27 tys. osób), głównie w rejonie Wołgi, co regulował manifest carski z 22 lipca 1763 r. Z kolei wydany w dniu 20 lutego 1804 r. przez cara Aleksandra I (1801–1825) tzw. drugi manifest carski, gwarantował swobody dla Niemców rosyjskich w zakresie handlu i rzemiosła. Łącznie na terenie europejskiej Rosji na początku XIX wieku było ok. 300 miejscowości niemieckich oraz ok. 3 tys. wsi zamieszkanych przez kolonistów. Ponadto osiedlono od 3 do 10 tys. Niemców na Syberii m.in. w miastach Omsk i Tomsk[46].

Osadnicy niemieccy w Okręgu Białostockim, stanowiącym – w odróżnieniu od Królestwa Kongresowego – integralną część Rosji, korzystali z przywilejów carskich, zachowując bezwzględną lojalność wobec nowego kraju osiedlenia i akceptując samodzierżawie Romanowów. Korzystając z przychylności władz rosyjskich, przybyły liczne rzesze ludności niemieckiej w celu podniesienia poziomu rozwoju gospodarczego. Podstawową i trwałą cechą polityki narodowościowej caratu było dążenie poprzez narzucenie języka rosyjskiego oraz prawosławia (już minister Sergiusz Uwarow w 1832 r. sprecyzował zasadę: „prawosławie, samodzierżawie, ludowość"), a niekiedy i poprzez rusyfikację nierozłącznie związaną z rozwojem nacjonalizmu rosyjskiego (który za czasów panowania Aleksandra III urósł do rangi oficjalnej polityki wewnętrznej i zagranicznej caratu)[47] – do integracji i asymilacji oraz do eliminowania tych właściwości narodowych, społecznych i kulturowych, które różniły grupy narodowe imperium od Rosjan (były to instrumenty jednoczenia państwa)[48]. Dotyczyło to także Niemców, bowiem żeby „zrobić karierę", trzeba było przejść na prawosławie (i niekiedy udawać Rosjan)[49].

Wśród Niemców – poddanych Romanowów zaczęły wytwarzać się pierwsze symptomy kształtowania się świadomości narodowej. Ważną rolę w tym procesie zaczęła odgrywać oświata i szkolnictwo. Na teren Rosji docierała literatura i prasa niemiecka, a także kalendarze rolnicze. W domu zachowywano mowę ojczystą oraz przywiązanie do wiary przodków. Język niemiecki był językiem wykładowym w szkołach elementarnych dla Niemców w Rosji[50].

Osadnicy z Niemiec byli zapraszani przez władze carskie oraz polskich i rosyjskich właścicieli ziemskich, którzy przeprowadzili szeroką kampanię propagandową w krajach niemieckich (Meklemburgia, Prusy, Saksonia i Szwabia), zachęcając do emigracji ulgami podatkowymi oraz długoterminowym kredytem, a także nadaniami ziemi chłopom i ułatwieniami w organizacji produkcji przemysłowej rzemieślnikom[51]. Osiedlali się oni zarówno w Okręgu Białostockim, jak i w graniczących z nim powiatach i gminach Królestwa Polskiego – w okolicach Suwałk i Mariampola[52]. Niemcy ci ulegali niejednokrotnie procesom asymilacyjnym z ludnością polską, posiadając stosunkowo słabe uświadomienie narodowe[53].

Od wydania w 1840 r. przez cara Mikołaja I ukazu o tworzeniu – obok istniejących już szkół elementarnych (początkowych) – szkół powiatowych i gimnazjów, języka niemieckiego nauczano w szkołach kantorowych oraz obowiązkowo – w wymiarze kilku godzin – języka rosyjskiego, a także wprowadzenia do geografii i historii Rosji. W dwa lata później utworzono w Białymstoku szkołę ludową dla dzieci ewangelików[54]. Dopiero w 1907 r. władze zezwoliły na powstanie Niemieckiego Towarzystwa Szkolno-Oświatowego. Na terenie sześciu guberni północno-zachodnich mieszkało wówczas ok. 38 tys. Niemców, a w trzech guberniach południowo-wschodnich (kijowska, podolska, wołyńska) około 190 tys.[55].

Wraz z rozwojem przemysłu włókienniczego, do obwodu białostockiego przybywali Niemcy z Prus, inwestując tu swoje pieniądze. Byli wśród nich m.in. Adolf Buchholz, Wilhelm i Gustaw Zachert (w Supraślu) oraz Christian August Mös (Choroszcz). W Białymstoku swoje firmy posiadali: I. Buchholz, K. Behter, I. Gelberg, I. Paster oraz Warnke[56].

[42] A. Pokrandt, *Die Rückwanderung deutscher Kolonisten aus Süd- und Neu-Ostpreußen nach 1815 und ihre Ansiedlung in Ostpreußen*, „Altpreußische Forschungen", 1937, Bd. 14, s. 65. Zob. także: R. Ibbeken, *Preußen 1807–1813. Staat und Volk als Idee und die Wirklichkeit*, Köln–Berlin 1970, s. 60 in. Szydzono wówczas z przepędzonych z Nowych Prus Wschodnich osadników i urzędników niemieckich słowami:

Kusy fraczek, kusy,
harcapek po uszy,
Polak szablą ruszy,
już Niemiec bez duszy.

K. Lück, *Der Mythos von Deutschen...*, s. 159; S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie...*, s. 98.

[43] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, s. 58 in.

[44] A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej...*, t. III, s. 452.

[45] S. Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie...*, s. 99.

[46] R.H. Walth, *Strandgur der Weltgeschichte. Die Rußlanddeutsche zwischen Stalin und Hitler*, Essen 1994, s. 27–32.

[47] M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje, idee*, Warszawa 1992 (wyd. II, Warszawa 1998), s. 103.

[48] A. Kappeler, *Historische Voraussetzungen des Nationalitätenproblems im russischen Vielvölkerreich*, „Geschichte und Gesellschaft", 1982, Bd. 2, s. 168–170.

[49] Wiernie dynastii Romanowów służyli wojskowi pochodzenia niemieckiego: Iwan Dybicz (Hans Diebitsch), Karl Toll, Leontij Bennigsen, Michaił Barclay de Tolly (Niemiec szkockiego pochodzenia) czy marszałek Fiodor Berg, który stłumił powstanie styczniowe, a następnie był namiestnikiem w Warszawie oraz minister Wacław (Wiaczesław) K. Plehwe. „Czołowa kadra dowódcza (oficerska) – pisze Mieczysław Wieliczko – była w większości z pochodzenia cudzoziemska, służyła carowi z gorliwością neofitów, zaś najlepiej widać to na przykładzie interesującym nas: na 100 generałów rosyjskich zaangażowanych w korpusach zwalczających powstanie [listopadowe – D.M.], aż 56 było z pochodzenia Niemcami (Prusakami), łącznie z Hansem Diebitschem z berlińskiego korpusu kadetów, a obecnie feldmarszałkiem Iwanem Dybiczem, głównodowodzącym armii przeznaczonej do tłumienia powstania. Jej sztabem kierował gen. Karl Toll, także rosyjski Niemiec". M. Wieliczko, *Jeniectwo wojenne Polaków w Rosji w latach 1503–1918. Określenie problemu*, Lublin 1998, s. 151.

[50] Zob. T. Bassler, *Das Deutschtum in Rußland*, München 1911, s. 40 i n.

[51] Zob.: D. Matelski, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich pod zaborami (1815–1918)*, „Przegląd Humanistyczny", r. XLVIII, 2004, nr 3, s. 53–76.

[52] A. Eichler, *Das Deutschtum in Kongreßpolen*, Stuttgart 1921, s. 56–60; O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979, s. 46–49.

[53] D. Matelski, *Stosunek Niemców na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim...*, s. 209.

[54] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, s. 71.

[55] Zob. T. Bassler, *Das Deutschtum in Rußland...*, s. 44–46; J. Czekanowski, *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficjalnych*, Lwów 1918, s. 5–21 i 100–109.

[56] A. Werwicki, *Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 roku*, Warszawa 1957, s. 113.

Wraz z nimi przybywały ich rodziny. Z czasem kolonia niemiecka powiększała się coraz bardziej[57].

Nowe przywileje nadał Niemcom car Aleksander II (1855–1881) ukazem z 4 lipca 1871 r., który gwarantował naukę języka niemieckiego i swobody w zakresie kultu religijnego w obrządku ewangelickim. Jednocześnie od 1874 r. zaczęto wcielać synów kolonistów niemieckich w szeregi armii carskiej. Byli to wzorowi rekruci pod względem wojskowym (posłuszni, wytrwali i odważni). W przypadku rosyjsko-niemieckiego konfliktu zbrojnego mógł natomiast powstać problem lojalności państwowej i narodowej. Stąd za panowania Aleksandra III (1881–1894) rozpoczęto planową politykę rusyfikacji Niemców, mając na celu ich unifikację z pozostałą ludnością imperium, w tym głównie z Rosjanami. Dzieci kolonistów zaczęto obowiązkowo nauczać języka rosyjskiego. Wywołało to niezadowolenie ludności niemieckiej, która uważała postępowanie władz za złamanie wcześniejszych przywilejów i przyrzeczeń carskich[58]. Jedną z form oporu wobec caratu była emigracja Niemców rosyjskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki pod koniec XIX i na początku XX wieku[59]. Wówczas (w 1897 r.) mieszkało w Rosji 1,8 mln Niemców (w tym ok. 500 tys. na Ukrainie) co stanowiło 4,52% (tj. więcej niż np. Estończyków) ogółu ludności. W Królestwie Polskim mieszkało wtedy nieco ponad 400 tys. Niemców, co stanowiło 4,2% ogółu mieszkańców Królestwa, a w sześciu guberniach północno-zachodnich mieszkało ok. 50 tys. Niemców [60]. W samym Białymstoku co szesnasty mieszkaniec był wówczas Niemcem (5,8%)[61] i ewangelikiem[62]. Podział religijny bowiem pokrywał się z podziałem narodowym.

Oceniając XIX-wieczne osadnictwo Niemców w Rosji Bolesław Prus na łamach „Kuriera Codziennego" w styczniu 1901 r. pisał:

„W odwiecznych stosunkach narodowości polskiej z Niemcami istniały dwa prądy: jeden szedł od niemieckiego narodu, drugi od pruskiego rządu i jego rozmaitych przedstawicieli.

Z narodem niemieckim stosunki nasze były jak najlepsze. Od nich wzięliśmy gotycki styl w architekturze, snycerstwo, mnóstwo sprzętów, naczyń i narzędzi, mnóstwo wiadomości naukowych, rzemiosło, przemysł, handel, wiele zwyczajów, wiele stowarzyszeń (...).

[57] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, s. 73–74.

[58] Do objęcia władzy przez Aleksandra III szlachta niemiecka w Rosji (głównie w guberniach nadbałtyckich) nie była niechętna caratowi. Przeciwnie, Niemcy ci zajmowali bardzo wysokie stanowiska państwowe, także w armii i dyplomacji. M. Waldenberg, *Kwestie narodowe...*, s. 106. Zob. szerzej: A. Topij, *Ludność niemiecka wobec rusyfikacji guberni bałtyckich (1882–1905)*, Bydgoszcz 1997.

[59] A. Karasek-Langner, K. Lück, *Die deutschen Siedlungen in Wolhynien. Geschichte – Volkskunde – Lebensfragen*, Leipzig 1931, s. 26; R.H. Walth, *Strandgur der Weltgeschichte...*, s. 32–33.

[60] *Die Deutschen im Russischen Reich und im Sowjetstaat*. Hrsg. von A. Kappeler, B. Meissner, G. Simon, Köln 1987, s. 15–16; W. Jewtuch, *Kultura i pobut nasielenija Ukrainy*, Kijew 1991, s. 33; D. Matelski, *Narody słowiańskie i niesłowiańskie na Krymie w XIX i XX wieku*, [w:] *Polacy na Krymie*. Red. Edward Walewander, Lublin 2004, s. 93–116; tenże, *Mniejszości narodowe na Krymie w XIX i XX wieku*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej", 2006, tom XLI, s. 155–172.

[61] „Polacy szukali sojuszników – pisał Adam Dobroński – wśród innych grup i osób prześladowanych przez carat, okazując niechęć wobec Rosjan »na służbie«, szanując na ogół Niemców, stopniowo izolując się od wyznawców mojżeszowych [podkreśl. – D.M.]", a także: „Niemcy białostoccy wyróżniali się korzystną sytuacją materialną, poziomem wykształcenia i wyższą kulturą osobistą, na ogół też miejscem zajmowanym w hierarchii zawodowej. Tradycyjnie utrzymywali też dobre kontakty z administracją rosyjską, co dyskwalifikowało ich w oczach Polaków. Dopiero zbliżająca się wojna spowodowała, że utracili pozycję uprzywilejowaną w państwie carskim". A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, s. 91 i 94.

[62] Pastorem był wówczas Theodor Zirkwitz, a zbór usytuowany był przy ulicy Warszawskiej. Od 1905 r. działało w Białymstoku Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej. W Zwierzyńcu powstał duży cmentarz ewangelicki. *Tamże*, s. 95, 105 i 114.

Nie wstydzimy się prawdy: **temu szlachetnemu narodowi zawdzięczamy większą część naszej cywilizacji** [podkreśl. – D.M.].

W zamian osiedlający się wśród nas mieszkańcy niemieccy posiadali wyjątkowe przywileje, a koloniści–rolnicy – duże ulgi. Jak zaś było im pomiędzy nami, niech zaświadczy fakt, że setki tysięcy Niemców dobrowolnie, bez cienia nacisku przyjęło naszą narodowość i – powiedzmy to głośno – dostarczyło nam najlepszych pracowników, najzacniejszych obywateli. Ziemia nasza stała się dla nich dobrą matką, oni dla niej – dobrymi synami"[63].

W 1915 r. władze rosyjskie, opuszczając Królestwo Polskie i zachodnie gubernie Cesarstwa Rosyjskiego, pozostawiły po sobie jak najgorsze wspomnienia. Jak pisze Andrzej Chwalba: „Nie darowano Rosji zniszczonych zasiewów i wyciętych drzew w sadach, zabranych koni i bydła oraz narzędzi, surowców i maszyn z fabryk. Skala nieszczęść byłaby jeszcze większa, gdyby nie łapówkarstwo wśród policji i kozaków. Niejednokrotnie za stosowną opłatą odstępowali oni od wykonywania barbarzyńskich rozkazów. Poza gotówką Rosjanie cenili rzeczy trwałe, np. zegarki"[64]. Na mocy ukazów carskich z 2 lutego i 13 grudnia 1915 r. – w znacznej części przymusowo deportowano lub ewakuowano w głąb Rosji (na Syberię oraz w okolice Piotrogrodu) prawie 250 tys. Niemców z Królestwa Polskiego i zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego, aby nie odegrali oni przypadkiem roli „V kolumny" wobec wycofujących się przez armią niemiecką – wojsk rosyjskich. W okresie rewolucji rosyjskich 1917 r. na terenie Rosji było internowanych łącznie ponad 300 tys. Niemców (nie licząc jeńców wojennych)[65]. Dla wykazania swojej lojalności wobec Romanowów, wielu Niemców zmieniało swoje nazwiska w brzmieniu niemieckim na zbliżone do rosyjskich.

Przed I wojną światową prawie wszyscy Niemcy mieszkali na terenie cesarskiej Rzeszy Niemieckiej lub w Monarchii Austro-Węgierskiej. Stąd zorganizowana ochrona prawna Niemców[66] poza tymi państwami nie była potrzebna. Ponadto ludność niemiecka zamieszkiwała na terenie Rosji (w prowincjach nadbałtyckich, ziemiach zaboru rosyjskiego i w Królestwie Polskim) – jednak ze względu na chęć posiadania przez Berlin i Wiedeń dobrych stosunków z Petersburgiem, kwestii tej nie podnoszono (mimo powołania do życia w 1881 r. organizacji zajmującej się popieraniem Niemców poza granicami Rzeszy – Verein für das Deutschtums im Ausland). Zmieniło się to dopiero jesienią 1918 r., gdy:

„W rezultacie rozpadu monarchii Habsburgów, powstania Polski i państw bałtyckich, oddania Alzacji Francji i przyłączenia południowego Tyrolu do Italii wiele milionów Niemców znalazło się pod panowaniem obcych państw. Niemcy dążyły do zjednoczenia tych mniejszości w granicach Rzeszy. Takie zjednoczenie stałoby się groźne prawie dla

[63] D. Matelski, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich pod zaborami...*, s. 73.

[64] A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 576. „Ludzie uciekali przed terrorem wojennym – pisze Zachar Wasilewicz Szybieka – w strefie przyfrontowej. Rosyjscy wojskowi celowo rozpuszczali wieści o okrucieństwach Niemców wobec cywilnej ludności prawosławnej albo też dokonywali wysiedleń pod przymusem. W niektórych miejscowościach kozacy, którzy wycofywali się jako ostatni, palili wioski oraz miasteczka, a potem gnali Białorusinów i Żydów prawie z pustymi rękami". Z.W. Szybieka, *Historia Białorusi 1795–2000*, Lublin 2002, s. 191–192. Prowadzono politykę „spalonej ziemi", nie oszczędzając nawet majątków rodziny panującej w Rosji (m.in. podpalając podczas odwrotu Muzeum Myśliwskie w Białowieży). E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. I, Warszawa 1926, s. 21.

[65] R.H. Walth, *Strandgur der Weltgeschichte...*, s. 33.

[66] Ważną rolę w samoidentyfikacji Niemców pełnił tutaj język, który pozwalał na poczucie pewnej wspólnoty nie tylko z osadnikami niemieckimi na ziemiach polskich, ale także z Austriakami i większą częścią Szwajcarów, a w końcowym okresie I wojny światowej ułatwiło to znacznie wytworzenie się pojęcia *Volksdeutscher*, czyli Niemca etnicznego, niebędącego obywatelem Niemiec (ani Austrii, ani Szwajcarii). J. Krasuski, *Historia Niemiec...*, s. 26–27. Zob. A. Brożek, *Niemcy zagraniczni w polityce kolonizacji pruskich prowincji wschodnich (1886–1918)*, Poznań 1989.

całego porządku politycznego ustanowionego po I wojnie światowej. Państwa posiadające w swoich granicach mniejszość niemiecką musiały czuć się zagrożone i odnosić się do niej nieufnie. Dotyczyło to zwłaszcza Polski, gdyż bardzo liczna mniejszość niemiecka w Czechosłowacji (23% ludności tego kraju) lub w Italii nie należała poprzednio do Rzeszy, lecz do Austro–Węgier. Co więcej, znaczna część Niemców w Polsce znalazła się tu w rezultacie polityki germanizacyjnej, a nie naturalnego osadnictwa i wobec tego nie mogła się cieszyć sympatią Polaków"[67].

Od 13 sierpnia 1915 r. Białostocczyzna znalazła się pod zarządem niemieckim sprawowanym przez Militär Verwaltung Białystok–Grodno. Liberalizacji uległa dotychczasowa (rosyjska) polityka narodowościowa. Przywrócono zajęcia dla Polaków i Niemców w ich językach ojczystych. Pozwolono także na obchody rocznic narodowych i organizacje uroczystości patriotycznych, ale pod warunkiem że nie będą kojarzyły się one z oporem Słowian wobec Germanów. Dla ludności niemieckiej zaczęto wydawać „Bialystoker Zeitung". Próbując wskrzesić Prusy Nowowschodnie – jako ewentualnego wielkorządcę nowej prowincji – w Białymstoku już w 1915 r. powitano księcia Augusta Hohenzollerna[68].

Odradzające się w 1918 r. państwo polskie – Druga Rzeczypospolita – potraktowało Niemców (zwłaszcza na Kresach Zachodnich) jak intruzów. Pierwszy spis powszechny przeprowadzony w Polsce 30 września 1921 r. wykazał, iż na obszarze państwa polskiego mieszkało na 27 160 163 obywateli polskich, jednak nie mniej niż 1 092 371 Niemców (tj. 3,9% ogółu ludności), z których aż 826 376 (tj. 75,65% ogółu Niemców) mieszkało na obszarze trzech województw zachodnich, wchodzących przed I wojną światową w skład państwa niemieckiego, którzy w przytłaczającej większości przybyli na te tereny w wyniku polityki osadniczej państwa pruskiego i germanizacyjnej Drugiej Rzeszy Niemieckiej. Z kolei 69 491 Niemców (tj. 6,37%) mieszkało na obszarach wchodzących dawniej w skład Austro-Węgier, którzy zostali tam osiedleni w wyniku polityki germanizowania ziem polskich przez Habsburgów. Pozostali Niemcy (196 504 osób, tj. 17,98%) byli potomkami osadników zaproszonych przez władze b. Królestwa Polskiego oraz władze carskie w zachodnich guberniach Rosji. Dane te były zbieżne z obliczeniami spisu powszechnego z 9 grudnia 1931 roku[69].

Niemal równolegle ze spisem powszechnym (który nie uwzględniał obywateli polskich powołanych do zasadniczej służby wojskowej, ale z wyłączeniem kadry zawodowej, którą spis 1921 r. ujął) przeprowadzony został wiosną 1922 r. spis wojskowy. Według stanu na 1 kwietnia 1922 r. na ogólną liczbę 188 250 służących w wojsku było 40 808 przedstawicieli mniejszości narodowych (tj. 21,68%), w tym: 12 521 Białorusinów (6,65%), 12 397 Ukraińców (6,58%), 8965 Żydów (4,76%), 2497 Rusinów (1,32%), 2363 Rosjan (1,26%), 1841 Niemców (0,98%) i 224 Czechów (0,13%). Rozmieszczenie Niemców było bardzo nierównomierne, albowiem na 1841 żołnierzy tej narodowości aż 596 (32,38%) służyło poza okręgami korpusów, 466 żołnierzy (25,31%) rozlokowano na ziemiach b. zaboru pruskiego, 461 w b. Kongresówce (25,04%), 204 w Galicji Wschodniej (11,08%), a 114 na ziemiach północno-wschodnich RP (6,19%)[70]. Brak źródeł nie pozwala zweryfikować deklaracji narodowościowych żołnierzy. Nie wiemy, w jakiej mierze na wyniki spisu wpłynęła ewentualna presja ze strony oficerów i podoficerów, a także obawy samych spisywanych żołnierzy, nieraz analfabetów (zwłaszcza z Kresów Wschodnich)[71].

Niewielka liczebnie mniejszość niemiecka na Kresach Północno-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (0,5% wszystkich Niemców) zachowywała się lojalnie wobec państwa polskiego. Również Niemcy odbywający tam służbę wojskową – w Dowództwach Okręgów Korpusów nr III w Grodnie (gdzie w 1922 r. było 45 Niemców na 2137 poborowych – czyli 2,1%) i nr IX w Brześciu nad Bugiem (było 69 Niemców na 7521 poborowych – czyli 0,9%) – przejawiali lojalną postawę wobec państwa polskiego[72]. W imieniu Niemców polskich deklarację lojalności w sejmie RP 7 marca 1919 r. złożył poseł Joseph Spickermann z Łodzi w słowach:

„My, obywatele pochodzenia niemieckiego, uważamy Polskę za naszą Ojczyznę, albowiem tu jesteśmy urodzeni, tu spędziliśmy naszą młodość, z ziemią tutejszą jesteśmy związani całym swoim myśleniem, cała nasza psychika jest zupełnie inna niż Niemców zagranicznych, całą naszą siłę moralną czerpiemy z tej naszej ziemi rodzinnej; tylko tu czujemy się w domu, tylko tu jesteśmy zupełnie swobodni, dlatego chętnie ponosimy wszystko w ofierze dla dobra państwa. Mienie i życie gotowi jesteśmy oddać, ażeby i z naszej strony przyczynić się do stworzenia silnej i potężnej Polski (brawa). Jednego tylko musimy żądać: aby nam pozostawiono w szkole, w domu i kościele nasz język rodowity, w którym porozumiewamy się od urodzenia, w którym także chcemy umrzeć, bo nasza siła moralna związana jest z ziemią rodzinną takimi więzami, jak z językiem rodowitym, który uważamy za święty spadek po naszych ojcach i dziadach"[73].

Jednak dominująca rola wśród Niemców w Polsce okresu międzywojennego przypadła działaczom nie z b. Królestwa Polskiego i Kresów Północno-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, lecz tym z b. zaboru pruskiego oraz Śląska[74].

Niemcy w Polsce korzystali wówczas z ochrony prawnej wynikającej z narzuconym Polsce w dniu 28 czerwca 1919 r. traktacie mniejszościowym (zwanym też potocznie – małym traktatem wersalskim)[75]; jednocześnie Polska wyrażała zgodę na wnoszenie przez mniejszości narodowe skarg do Ligi Narodów w przypadku naruszania przez władze państwowe postanowień traktatowych (art. 12)[76]. Poszanowanie praw narodowościowych w Rzeczypospolitej Polskiej potwierdzone zostało także w uchwalonej 17 marca 1921 r. Konstytucji w art. 95, 109, 110 i 115[77]. Artykuły 109, 110 i 115 Konstytucji Marcowej

[67] J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919–1945*, Poznań 2000, s. 156. Zob. Tenże, *Tragiczna niepodległość Polski. Polityka zagraniczna w latach 1919–1947*, Toruń 2006.

[68] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, S. 112–113 i 115.

[69] *Statystyka Polski. Pierwszy Powszechny Spis Ludności Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r.*, Warszawa 1927; *Statystyka Polski. Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 r.*, Warszawa 1938; Z. Stoliński, *Liczba i rozmieszczenie Niemców*, „Sprawy Narodowościowe", r. I, 1927, nr 4, s. 369–380; J. Czech, *Bevölkerung Polens. Zahl und völkische Zusammensetzung*, Breslau 1932.

[70] D. Matelski, *Mniejszości narodowe w Wojsku Polskim w 1922 roku*, Poznań 1995, s. 16–31.

[71] Zob. T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, Toruń 1998; *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Toruń 2001.

[72] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie Rembertowie (CAW), Oddział II SGWP, sygn. 9, Obce narodowości w Wojsku Polskim (1922), s. 1–38.

[73] J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, Poznań 1975, s. 176.

[74] D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku...*, s. 95 in.

[75] Traktat między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską z 28 czerwca 1919 r., Dz.U. RP, 1920, nr 110, poz. 728. Zob. P. Korzec, *Polen und der Minderheitenschutzvertrag (1919–1934)*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas", 1975, Bd. 22, s. 515 in.

[76] F. Chrzanowski, *Rozwój procedury mniejszościowej na terenie Ligi Narodów*, „Strażnica Zachodnia", r. X, 1931, nr 1, s. 21–22; W. Sworakowski, *Międzynarodowe zobowiązania mniejszościowe Polski. Komentarz do art. 12 traktatu mniejszościowego*. Z przedmową Juliana Makowskiego, Warszawa 1935; K. Wolzendorff, *Grundgedanken des Rechts der nationalen Minderheiten*, Berlin 1921, s. 11–14; D. Matelski, *Skargi mniejszości niemieckiej w Polsce do Ligi Narodów (1920–1934)*, „Studia Historyczne", r. XLI, 1998, z. 1 (160), s. 49–57. 1998, z. 1 (160), s. 49–57.

[77] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r.*, Dz.U. RP, 1921, nr 44, poz. 267.

zostały powtórzone *in extenso* w konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. (na podstawie art. 81 ust. 2)[78].

Ważnym filarem w kształtowaniu się niemieckiej świadomości narodowej wśród obywateli Drugiej Rzeczypospolitej przyznających się do swych niemieckich korzeni było szkolnictwo i oświata pozaszkolna. Szkolnictwo niemieckie funkcjonowało na podstawie art. 9 traktatu mniejszościowego, który stanowił, iż: „W miastach i okręgach, zamieszkanych przez znaczny odłam obywateli języka innego niż polski, rząd polski udzieli w sprawach nauczania publicznego odpowiednich ułatwień, aby zapewnić w szkołach początkowych udzielanie dzieciom obywateli polskich nauki w ich języku ojczystym. Postanowienie to nie będzie przeszkodą dla rządu polskiego, by uczynić w szkołach tych nauczanie języka polskiego obowiązkowym. W miastach i okręgach, zamieszkałych przez znaczny odłam obywateli polskich należących do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych, mniejszościom tym zostanie zapewniony słuszny udział w korzystaniu oraz w przeznaczaniu sum, które budżet państwowy, budżety miejskie lub inne przyznają z funduszów publicznych na cele wychowawcze, religijne lub dobroczynne. Postanowienia niniejszego artykułu będą miały zastosowanie do obywateli polskich używających języka niemieckiego tylko w tych częściach Polski, które w dniu 1 sierpnia 1914 r. stanowiły terytorium niemieckie"[79].

W roku szkolnym 1921/22 były czynne w Polsce 1562 szkoły powszechne z niemieckim językiem nauczania z 106 849 uczniami, z tego na Kresach Północno-Wschodnich i Wołyniu 24 szkoły z 1117 uczniami i 26 nauczycielami[80]. Jednak sporo dzieci niemieckich uczęszczało do szkół państwowych z polskim językiem wykładowym. Było to nawet przedmiotem interpelacji posła Kurta Graebego z 22 października 1924 r. do ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w której podniesiono zarzut o celową politykę wynaradawiania dzieci niemieckich w szkołach polskich oraz o uniemożliwianie przez polskie władze oświatowe zakładania szkół zbiorczych z niemieckim językiem wykładowym[81]. Władze państwowe zakwestionowały zasadność interpelacji[82]. Rzeczywistą odpowiedzią na nią było uchwalenie ustawy o ustroju szkolnym[83] z 25 listopada 1925 r., która dostosowała zasięg terytorialny gmin szkolnych do podziału administracyjnego państwa. Konsekwencją tego była likwidacja wielu szkół dla mniejszości niemieckiej, gdy w nowej strukturze terytorialnej liczba dzieci uczęszczających do szkoły spadła poniżej czterdziestu, co przewidywała ustawa.

Liczba szkół z niemieckim językiem nauczania oraz uczniami tej narodowości ulegała stałemu zmniejszaniu ze względu na wyjazdy Niemców do Rzeszy. W roku szkolnym 1929/30 było 525 szkół powszechnym z językiem niemieckim jako wykładowym, do których uczęszczało 51 840 uczniów. Ponadto funkcjonowały 243 szkoły prywatne z 10 857 uczniami, a także 4 szkoły utrakwistyczne (dwujęzyczne) państwowe i 5 prywatnych, do których uczęszczało 291 i 170 uczniów, Łącznie było wówczas 777 szkół powszechnych z językiem niemieckim jako wykładowym oraz 63 158 uczniów. Nie działały one jednak na Kresach Północno-Wschodnich, gdzie dzieci niemieckie zmuszone były do uczenia się

[78] *Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r.*, Dz.U. RP, 1935, nr 30, poz. 227. Zob. szerzej: D. Matelski, *Legal Protection of the German Minority in the Second and Third Polish Republics*, „Studia Historica Slavo-Germanica", tom XXIV(2001–2002), Poznań 2003, s. 193–205.

[79] Traktat mniejszościowy z 28 czerwca 1919 r., Dz.U. RP, 1920, nr 110, poz. 728.

[80] *Bilans szkolny polsko-niemiecki*, „Strażnica Zachodnia", r. I, 1922, nr 5/6, s. 85–86.

[81] Treść interpelacji zob.: P. Dobbermann, *Die deutsche Schule im ehemals preußischen Teilgebiet Polens*, Posen 1925, s. 140–141. Zob. także: „Pommereller Tageblatt" z 28 maja 1925.

[82] Zob. J. Suchowiak, *Niemieckie szkolnictwo Poznańskiem i na Pomorzu. Odprawa roszczeń niemieckich*, Poznań 1927.

[83] Zob. *Ustawy w szkołach dla mniejszości narodowych*, Warszawa 1925.

w szkołach polskich lub w szkołach niemieckich na terenie województw zachodnich i centralnych Polski. Wyjątkiem był Białystok, gdzie była jedna szkoła państwowa z niemieckim językiem wykładowym, do której uczęszczało 67 uczniów oraz w Białymstoku i Suwałkach dwie szkoły prywatne z niemieckim językiem wykładowym, w których uczyło się 66 uczniów. Zaś w Wilnie działała jedna szkoła prywatna z niemieckim językiem nauczania, do której chodziło 68 uczniów (zobacz tabela 1).

Przy każdej szkole niemieckiej w Polsce działał oddział Niemieckiego Związku Szkolnego (***Deutscher Schulverein*** – DSV), na którego czele stał Zarząd Główny, mający przez cały okres międzywojenny siedzibę w Bydgoszczy. Prezesem DSV był początkowo Kurt Graebe, a następnie dr Otto Schönbeck. Oddziały DSV zajmowały się utrzymaniem szkół oraz nadzorowały dobór kadr nauczycielskich[84]. Ponadto każda ze szkół średnich w Polsce miała protektora w szkole średniej na terenie Rzeszy, skąd przesyłano subwencje na działalność[85].

Tabela 1. Szkoły powszechne z niemieckim językiem nauczania w Polsce w roku szkolnym 1929/30

województwo	Szkoły powszechne							
	państwowe				prywatne			
	z wykładowym j. niemieckim		utrakwistyczne		z wykładowym j. niemieckim		utrakwistyczne	
	szk.	uczn.	szk.	uczn.	szk.	uczn.	szk.	uczn.
poznańskie	217	12 686	–	–	94	3 995	–	–
łódzkie	91	10 988	–	–	–	–	–	–
śląskie	84	18 870	–	–	16	1 465	–	–
pomorskie	61	3 431	–	–	11	818	–	–
warszawskie	59	4 379	–	–	–	–	–	–
krakowskie	4	863	–	–	8	385	1	13
stanisławowskie	4	213	–	–	30	1 324	–	–
lubelskie	2	171	–	–		–	–	–
lwowskie	1	89	4	291	34	1 301	–	–
kieleckie	1	78	–	–	3	96	–	–
białostockie	**1**	**64**	**–**	**–**	**2**	**66**	–	–
wołyńskie	–	–	–	–	32	1 095	4	157
tarnopolskie	–	–	–	–	12	244	–	–
wileńskie	**–**	**–**	**–**	**–**	**1**	**68**	–	–
Razem:	525	51 840	4	291	243	10 857	5	170

Uwagi: szk. – szkoły, uczn. – uczniowie, szkoły utrakwistyczne – dwujęzyczne (z j. polskim i j. niemieckim jako wykładowym)
Źródło: BUW, Mikr. nr 1991, SWN MSW za III kw. 1931, s. 72–73.

Organizacją skupiającą nauczycieli narodowości niemieckiej był założony 26 lipca 1920 r. Związek Krajowy Nauczycieli i Nauczycielek Niemieckich w Polsce z siedzibą w Bydgoszczy (*Landesverband deutscher Lehrer und Lehrerinnen in Polen* – LVdLuL),

[84] A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa...*, s. 126.

[85] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), MSW, sygn. 980, Notatka o szkolnictwie niemieckim (1937), s. 144; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (BUW), Mikr. nr 1991, SWN MSW za II kw. 1931, s. 94–95; CAW, GISZ, sygn. 302.10.24, SWN MSW nr 9 z 4 marca 1939, s. 108a; „Sprawy Narodowościowe", r. II, 1928, nr 5, s. 545 i r. VII, 1933, nr 5, s. 564; „Goniec Wielkopolski", nr 93 z 21 kwietnia 1929.

którego prezesem był Paul Jendricke[86]. Za główne zadanie związek uznał pracę na rzecz utrzymania wśród dzieci niemieckich znajomości języka ojczystego (niemieckiego) oraz niemieckiej kultury i tradycji narodowej. Podczas zjazdu w Chorzowie w dniu 3 stycznia 1939 r. w przyjętej rezolucji związek uznał, że:

„Najważniejsze punkty linii przewodnich są potem następujące:

1. Celem niemieckiej szkoły musi być umożliwienie dziecku przez wychowanie i naukę wypełnienie tego zadania.

2. Jak dla dziecka polskiego urzędowy program stawia na środek główny kulturę polską, tak dla dziecka niemieckiego w niemieckiej nauce musi stać na pierwszym planie niemiecka kultura.

3. Jako wybór tematów podaje urzędowy program jako ośrodek i oś „Polskę i jej kulturę". Dla nauki w języku niemieckim dziecka niemieckiego musi z natury rzeczy stanowić punkt główny niemiecka kultura.

A. Niemieckiej bajce należy przeznaczyć w szkole z niemieckim językiem wykładowym uprzywilejowane miejsce, jakie zajmuje i w niemieckiej kulturze.

B. Bohaterów zatem należy wybierać niemieckim dzieciom przede wszystkim z niemieckich legend i historii.

C. Jeśli niemiecka kultura ma stanowić główny punkt nauczania niemieckiego, to również obrazy z niemieckiej historii ze szczególnym uwzględnieniem osobistości, które decydująco wpłynęły na niemiecką historię, muszą znaleźć miejsce w zakresie tematów nauki niemieckiej.

D. Kultura niemiecka jest ściśle związana z niemieckim krajobrazem, z życiem człowieka na tle krajobrazu. Wybór tematów winien tę okoliczność uwzględniać, podobnie jak to, że »Niemcy jako kraj źródła« niemieckiej kultury i jako ojczyzna przodków ma większe znaczenie dla niemieckiego dziecka w Polsce, niż dla polskiego dziecka, dla którego jest to tylko sąsiedzki kraj.

E. Dlatego także i współczesne życie Niemiec winno znaleźć szerokie uwzględnienie w nauce niemieckiej.

F. Czołowe dzieła niemieckiej narodowej literatury powinny być czytane i objaśniane, o ile odpowiadają one pojętności ucznia.

G. Niemieckie dziecko w Polsce musi się także żywo interesować niemieckim piśmiennictwem najnowszych czasów i poznać życie współczesne w ojczystym języku.

H. Przy wyborze tematów musi się też uwzględnić, że Niemcy żyją w całym świecie jako twórcy i wierni członkowie danego kraju.

I. Tematem »Co zawdzięcza świat Niemcom« należy w niemieckim dziecku budzić uzasadnioną dumę z osiągnięć jego rodaków i podniecać je do wyczynów ze swej strony.

J. Szczególnie wartościowe są dla niemieckiego dziecka w Polsce tematy o kulturalnych stosunkach niemiecko-polskich, o niemiecko-polskiej współpracy i o polskim życiu kulturalnym.

K. Nauka niemiecka musi się też ze swej strony przyczynić do wychowania państwowo-obywatelskiego. W szczególności musi ona wychowywać dziecko w tym kierunku, żeby służyło państwu tymi zdolnościami, które mu są jako Niemcowi dane, przy wskazywaniu na podniosłe dzieła naszych przodków w Polsce, które powinny podniecić je do gorliwego naśladownictwa.

[86] „Sprawy Narodowościowe", r. I, 1927, nr 3, s. 292, r. II, 1928, nr 3/4, s. 430-431; „Posener Tageblatt", nr 117 z 24 maja 1929.

W granicach możliwości winna także szkoła powszechna przy nauce niemieckiej przygotowywać dziecko do jego zadania, aby było pomostem i pośrednikiem między dwoma narodowościami"[87].

Dla wsparcia duchowego i oświatowego kolonistów niemieckich na kresach północnowschodnich Drugiej Rzeczypospolitej Zrzeszenie Studentów Niemieckich (*Verein Deutscher Hochschüler*) każdego lata organizowało wycieczki studenckie. Ponadto studenci niemieccy przekazywali kolonistom pomoc rzeczową od Niemców z województw zachodnich Rzeczypospolitej. Zofia Cichocka-Petrażycka pisała, iż: „Organizacje niemieckie w całej Polsce gorliwie zaopiekowały się kolonistami niemieckimi, chcąc w nich rozbudzić patriotyzm i obronić przed wynarodowieniem. Praca ich bez wątpienia dała rezultaty, bo uświadomienie narodowe w koloniach znacznie wzrosło, mają jednak trudne zadanie ze względu na obojętność kolonistów na wszystko co nie dotyczy ich gospodarstw i religii. **Poza swoim pastorem i poleconymi przez niego ludźmi koloniści niemieccy nie wierzą nikomu** [podkreśl. – D.M.]"[88].

Ograniczającą prawa do edukacji w języku ojczystym politykę narodowościową prowadzili wojewodowie białostoccy: Stefan Bądzyński (od 19 listopada 1919), Stefan Popielowski (od 3 listopada 1920), Marian Rembowski (od 12 sierpnia 1924), Karol Henryk Edward Kirst (od 24 listopada 1927), Marian Zyndram Kościałkowski (od 1 lipca 1930), Stefan Wiktor Pasławski (od 9 września 1934), Stefan Seweryn Kirtiklis (od 17 lipca 1936) i Henryk Kazimierz Ostaszewski (od 9 listopada 1937) [89]. Podobnie postępowali wojewodowie wileńscy: Władysław Sołtan (od 4 lutego 1922), Walery Roman (od 6 kwietnia 1922), Władysław Raczkiewicz (od 29 sierpnia 1924), Stefan Seweryn Kirtiklis (od 20 grudnia 1930), Zygmunt Beczkowicz (od 20 czerwca 1931), Władysław Jaszczołt (od 16 lutego 1933, Ludwik Bociański (od 4 grudnia 1935) i Artur Tomasz Maruszewski (od 25 maja 1939)[90].

Utrudnienia w edukacji dzieci i młodzieży tej narodowości polegające na ograniczaniu liczby szkół z niemieckim językiem wykładowym oraz szkół dwujęzycznych[91], zmusiły Niemców do szukania innej formy nauki w języku ojczystym. Działający w latach 1921–1923 przy Deutschtumsbundzie (DtB), a następnie przy Deutsche Vereinigung (DV) i Deutsche Vereinigung in Westpolen (DVW) z siedzibą w Bydgoszczy, Schulabteilung zorganizował sieć nauczycieli wędrownych, którzy prowadzili tajne nauczanie (tzw. *Wanderschule*). Na czele wydziału stał Paul Dobbermann, a od 1932 r. Friedrich Mielke, którzy udzielali pomocy metodycznej oraz organizacyjnej nauczycielom wędrownym na organizowanych cyklicznie konferencjach, odbywających się przeważnie w Bydgoszczy. Ponadto organizowano dokształcanie dzieci przez rodziców w ramach akcji „Elternhilfe", którą

[87] J. Winiewicz, *Mobilizacja sił niemieckich w Polsce*, Warszawa 1939, s. 209–210.

[88] Z. Cichocka-Petrażycka, *Żywioł niemiecki na Wołyniu*, Warszawa 1933, s. 153. Koloniści niemieccy wykazywali więc przywiązanie do niemczyzny (*Deutschtum*) oraz swojej małej ojczyzny (*Heimat*) – Wołynia (a także odrębności od pozostałych mieszkańców tego regionu – Ukraińców, Rosjan, Polaków i Czechów), natomiast ich związek z ideologiczną ojczyzną (*Vaterland*) – czyli Rzeszą Niemiecką był znikomy.

[89] I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku...*, s. 536–537. Zob. J.J. Milewski, *Wojewodowie białostoccy w okresie II Rzeczypospolitej*, „Białostocczyzna", nr 3 (23), 1991, s. 17–20.

[90] D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku...*, s. 81; I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku...*, s. 540.

[91] Z dniem 1 września 1923 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządziło zamknięcie wszystkich szkół z niemieckim językiem wykładowym, do których uczęszczało poniżej 30 dzieci tej narodowości. AAN, Ambasada w Berlinie, sygn. 3870, Pismo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 14 września 1923 r. Ponadto zwolniono tych wszystkich nauczycieli, którzy, nie posiadając obywatelstwa polskiego (czyli optantów i obywateli Wolnego Miasta Gdańska), nie posiadali jednocześnie wystarczającego wykształcenia w zakresie nauczanego przedmiotu. AAN. PRM, Mikr. nr 20.188, Protokół z posiedzenia Rady Ministrów w dniu 14 września 1923 r.

kierował działacz DV i DVW Friedrich Mielke. Środki na akcję pochodziły z Verein für das Deutschtum im Ausland (VDA) w Berlinie (działem pomocy dla szkolnictwa niemieckiego w Polsce kierował Gerard Schmidt, a następnie Walther Schwarz). Natomiast w ramach oświaty pozaszkolnej dużym poważaniem i renomą cieszył się Niemiecki Uniwersytet Ludowy w Dornfeldzie koło Lwowa, prowadzony przez pastora Fritza Seefeldta[92].

Na Kresach Północno-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej najczęściej rolę nauczycieli pełnili kantorzy kościoła ewangelicko-augsburskiego (rzadziej kościoła wyznania ewangelickiego i helweckiego), a zamiast podręczników używano Biblii lub śpiewników kościelnych. W szkołach tych język polski był przedmiotem dodatkowym, gdyż sami kantorzy niejednokrotnie nie władali nim biegle w mowie i piśmie (sami koloniści posługiwali się mieszanką języka niemieckiego, polskiego i rosyjskiego, a ponad połowa z nich nie umiała pisać i czytać, lecz nic w tym kierunku nie robiła – albowiem powszechne było wśród nich, powiedzenie: „Ein Lehrer und ein Hund verdient sich das Brot mit dem Mund", czyli „Nauczyciel i pies zarabiają na życie gębą")[93].

Dnia 11 marca 1932 r. Sejm uchwalił ustawę o ustroju szkolnictwa[94], od nazwiska ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego zwaną potocznie „jędrzejewiczowską", która regulowała funkcjonowanie przedszkoli, szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz wprowadzała obowiązkowe dokształcanie dla młodzieży do 18 lat. W obejmującym największą liczbę młodzieży niemieckiej szczeblu edukacji – szkolnictwie powszechnym wprowadzono trzy różne stopnie organizacyjne. Każdy z nich trwał 7 lat, ale zróżnicowane były dla każdego stopnia programy nauczania. Szkoły pierwszego stopnia w ciągu 4 lat realizowały program 4 klas uzupełnionych wybranymi elementami z programu klas wyższych (w tym stopniu klasa III była dwuletnia, a klasa IV – trzyletnia; – w jednej sali siedziały dwie lub trzy grupy uczniów np. na Wołyniu); szkoły II stopnia realizowały program 6 klas, przy czym klasa VI była dwuletnia; szkoły III stopnia uczyły w siedmiu jednorocznych klasach.

Ustawa zakładała także wychowanie państwowe. Zdaniem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego – Janusza Jędrzejewicza, ogłoszonym podczas obrad parlamentu 3 lutego 1932 r., wychowanie państwowe „...może i powinno stać się hasłem grupującym wszystkich obywateli niezależnie od tych czy innych różnic urodzenia, stanu majątkowego, światopoglądu. Uczy ono tego, co jest wspólnym dobrem wszystkich; uczy wspólnych wysiłków, zorganizowanej pracy, zgodnego współżycia i uczy, w razie potrzeby, wspólnej obrony przed siłami destrukcyjnymi zewnętrznymi i wewnętrznymi"[95].

Odpowiedzi ministrowi w imieniu Niemieckiego Klubu Parlamentarnego udzielił poseł August Utty stwierdzając, że „...żądanie lojalności zawiera w sobie (...) poważne niebezpieczeństwo. (...) Każdy, kto ma dzisiaj odwagę przyznać się do niemieckiej narodowości, uważany jest za nielojalnego. Kto w domu mówi po niemiecku, kto śpiewa w domu pieśń

[92] AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 3888, Mniejszość niemiecka w Polsce (1938); „Deutsche Blätter in Polen", 1925, z. 10/11, s. 606-607; „Sprawy Narodowościowe", r. II, 1928, , s. 545–546; „Ostland", nr 4 z 15 lutego 1937; „Der Auslanddeutsche", z. 10, października 1937, s. 28–37; H. Freiherr von Rosen, *Wolhynienfart 1926*, Siegen 1982, s . 71–72; D. Matelski, *Niemcy na kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej", 2003, t. XXXVIII, s. 262–265.

[93] W. Kuhn, *Kirche und Schule*, „Deutsche Blätter in Polen", 1926, nr 11–12,s. 622; Tenże, *Die Entstehung der deutschen Siedlungen*, „Deutsche Blätter in Polen", 1926, z. 11–12, s. 538–540; Z. Cichocka-Petrażycka, *Żywioł niemiecki...*, s. 141–147; H. Freiherr von Rosen, *Wolhynienfahrt...*, s. 73–74; D. Matelski, *Niemcy na kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 262–265.

[94] Dz.U. RP, 1932, nr 38, poz. 381; Józef Krasuski, *Historia wychowania. Zarys syntetyczny*, Warszawa 1989, s. 180. Ustawa spotkała się z krytyką ze strony prasy niemieckiej. Zob. „Posener Tageblatt", nr 50 i 51 z 2 i 3 marca 1932; „Deutsche Rundschau", nr 79 z 7 kwietnia 1932.

[95] Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (BSGH), sygn. 300 287, Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia plenarnego Sejmu w dniu 3 II 1932 r., łam. 49/38.

»● Tannenbaum«, uchodzi też za nielojalnego, a kto należy do jakiejkolwiek niemieckiej organizacji, uznawany jest za wroga państwa. Poglądy te rozszerzają dzienniki nawet obozu rządowego. Panują one wśród urzędników państwowych i jak można przy tego rodzaju nastawieniu oczekiwać bezstronnego wykonania ustawy nawet przy najlepszej woli?"[96].

Bardziej precyzyjne wytyczne w sprawie polityki oświatowej wobec szkół niemieckich przyjął Komitet dla Spraw Narodowościowych Rady Ministrów dnia 9 lipca 1936 r. Zalecały one, aby „...przez powolną, lecz konsekwentną taktykę przy ustalaniu sieci szkolnej, organizacji szkół i obsadzaniu celowym stanowisk nauczycielskich zmierzać stopniowo do ograniczania języka niemieckiego jako wykładowego na rzecz języka polskiego, a niemiecki stan posiadania w tej dziedzinie zachować w rozmiarach, z jakich korzysta lub korzystać będzie ludność polska w Niemczech"[97].

Władze państwowe starały się ograniczać działalność narodową nauczycieli niemieckich zatrudnionych w szkołach państwowych, m.in. poprzez przenoszenie ich w regiony kraju, gdzie nie zawsze zamieszkiwali Niemcy (zwłaszcza do województw wschodnich). Chodziło o tolerowanie przez nauczycieli niemieckich wygłaszania przez uczniów klas gimnazjalnych zmienionego tekstu Inwokacji do „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza w brzmieniu:

Deutschland, du mein liebes Vaterland!
Du bist wie die Gesundheit, die nur der
So recht zu schätzen weiß, der sie verloren.
Erst jetzt erkenn ich deine ganze Schönheit
In ihrem vollen Glanz und will sie hier
Besingen, denn ich sehne mich nach dir.

Wówczas władze cofały zezwolenia lub odmawiały wydawania zezwoleń na wykonywanie zawodu nauczycielskiego[98]. Źródła nie pozwalają jednak na ustalenie liczby tego typu wystąpień.

Szkolnictwo niemieckie w Polsce było jednym z najważniejszych obszarów walki niemczyzny o utrzymanie języka niemieckiego i kultury narodowej. Obowiązujące w Polsce prawodawstwo stwarzało dobre ku temu warunki. Władze administracyjne ingerowały jedynie wówczas, gdy naruszano obowiązujące przepisy, które od stycznia 1934 r. aż do wiosny 1939 r. przestrzegano. Dopiero w obliczu nadchodzącej wojny niemiecko-polskiej egzekwowano je bardziej stanowczo. Generalna zmiana polityki oświatowej władz wobec mniejszości niemieckiej nastąpiła na podstawie wytycznych MWRiOP z 26 lipca 1939 r., które zakładały planowe (ale nie masowe i doraźne) i konsekwentne ograniczenie go do minimum na podstawie obowiązujących przepisów[99]. Analogicznie jak w okresie wcześniejszym (lecz na większą skalę), zamykano szkoły niemieckie pod pretekstem uchybień sanitarno-budowlanych (stosowano tutaj najczęściej niewystarczający przelicznik ubikacji na liczbę uczniów) oraz przeciwpożarowych (np. zbyt wąskie drzwi lub zbyt niski strop)[100].

[96] BUW, Mikr. nr 1991, SWN MSW za I kw. 1932 r., s. 79. Zob. W. Gałecki, *Wychowanie państwowe*, „Oświata i Wychowanie", r. III, 1931, z. 7, s. 611–637.

[97] AAN, PRM, sygn. 148–3, Protokół z posiedzenia Komitetu dla Spraw Narodowościowych w dniu 9 lipca 1936 r., s. 83.

[98] AAN, MSZ, sygn. 2350, Sprawozdanie Wydziału Narodowościowego MSW nr 14 z 1 września 1937, s. 106–107; „Sprawy Narodowościowe", r. VI, 1932, nr 6, s. 686–687; „Deutsche Rundschau", nr 163 z 2 lipca 1934; D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999, s. 127.

[99] AAN, MSW, sygn. 984, Ściśle tajne wytyczne ministra WRiOP z 26 lipca 1939 r. w sprawie szkolnictwa dla mniejszości niemieckiej, s. 48–51.

[100] Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), Urząd Wojewódzki Poznański 1919–1939, sygn. 5725, KDWP nr 170 z 1 sierpnia 1939, s. 149.

Ważną rolę w kształtowaniu niemieckiej świadomości narodowej na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej odgrywała prasa, czasopisma i literatura. W Polsce było kilka centrów wydawniczych prasy niemieckiej. Należały do nich Warszawa, Łódź, Katowice i Bielsko, Toruń oraz Poznań i Bydgoszcz, w których w 1935 r. wydawano 71 tytułów na 1691 tytułów gazet i czasopism niemieckich[101]. Najważniejszym dziennikiem niemieckim w Polsce były „Deutsche Rundschau" w Bydgoszczy (w jednorazowym nakładzie 25 tys. egzemplarzy). Najpoczytniejszym niemieckim czasopismem gospodarczym był wychodzący od 1921 r. w Poznaniu tygodnik „Landwirtschaftliches Zentralwochenblatt für Polen", który był organem Westpolnische Landwirtschaftliche Gesellschaft. Jednorazowy nakład wynosił ok. 10–12 tys. egz. Organem prasowym kupców i rzemieślników niemieckich był miesięcznik „Handel und Gewerbe in Polen", wydawany przez Verband für Handel und Gewerbe. Czasopismem oświatowym był organ Landesverband deutscher Lehrer und Lehrerinnen in Polen, w latach dwudziestych tygodnik, a następnie dwutygodnik „Deutsche Schulzeitung in Polen", którego redakcja przez cały okres międzywojenny mieściła się w Bydgoszczy. Docierały one na Kresy Północno-Wschodnie za pośrednictwem Poczty Polskiej[102]. Ważną rolę w życiu Niemców polskich odgrywały wydawane periodycznie w Poznaniu kalendarze „Deutscher Heimatbote in Polen" (Niemiecki Posłaniec Ojczyźniany w Polsce). Były one drukowane w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, zawierały informacje o dziejach osadnictwa niemieckiego w Europie Wschodniej oraz omawiały położenie Niemców w Polsce[103].

Utrzymanie tak dużej liczby czasopism i gazet niemieckich w Polsce w okresie międzywojennym nie byłoby możliwe bez uzyskania stałych dotacji z Rzeszy. Środki na ten cel przesyłała założona w styczniu 1920 r. w Berlinie „Concordia. Literarische Anstalt GmbH", a od 1926 r. – „Ossa GmbH"[104].

Trafnej oceny prasy niemieckiej w Polsce dokonał w 1933 r. na łamach „Strażnicy Zachodniej" Piotr Grzegorczyk pisząc: „...oblicze tej prasy niemal jednolite doskonale odzwierciedla charakter i tendencje Niemców w Polsce. Zasadniczo, mieszczańska i umiarkowana, nieznacznie zróżnicowana społecznie (zaledwie trzy pisma socjalistyczne), jest w każdym calu prasa niemiecka wyrazem politycznym trwałych nacjonalistycznych dążeń Niemców w Polsce. Streścić zaś owe dążenia można w kilku hasłach ogólnych, stanowiących zasadnicze motywy publicystyki niemieckiej. Niemcy powinni pozostać w Polsce, zachować za wszelką cenę stan posiadania i swe warsztaty pracy, bronić praw mniejszości w oparciu jurydycznym o traktat mniejszości i instytucje międzynarodowe, a przede wszystkim w oparciu o Rzeszę. Z tych założeń wychodząc, prasa niemiecka szerzy wśród czytelników stałą sugestię, iż mniejszość niemiecka w Polsce to fragment potężnej całości, oderwanej od macierzy siłą historycznego dążenia, u którego podstaw tkwi jednak »wiecznie krwawiąca rana«, krzywda Niemiec, którą zabliźnić może tylko rewizja traktatu wersalskiego"[105]. Bardzo precyzyjnie rolę prasy mniejszościowej określił także Friedrich Badendieck pisząc: „...szkoła, życie stowarzyszeniowe i prasa są filarami walki o utrzymanie narodowości. Prasa musi zgodnie ze swą istotą ingerować w dziedzinę polityki, gospodarki i kultury. Dlatego działalność jej wymaga w szczególnie wysokim stopniu znajomości

[101] W. Heide, *Hadbuch der deutschsprächigen Zeitungen im Ausland*, Berlin–Leipzig 1935, s. 26–27.
[102] K. Kaschnitz, *Prasa niemiecka w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe", r. VI, 1932, nr 6, s. 595–622; T. Kowalak, *Prasa niemiecka w Polsce 1918–1939. Powiązania i wpływy*, Warszawa 1971.
[103] T. Kowalak, *Prasa niemiecka...*, s. 168–171, 294–295 i 353; R. Dąbrowski, *Mniejszość niemiecka w Polsce i jej działalność społeczno-kulturalna w latach 1918–1939*, Szczecin 1982, s. 143.
[104] T. Kowalak, *Zagraniczne kredyty dla Niemców w Polsce 1919–1939*, Warszawa 1972, s. 69 in.; N. Krekeler, *Revisionsanspruch und geheime Ostpolitik der Weimarer Republik. Die Subventionierung der deutschen Minderheit in Polen 1919–1933*, Stuttgart 1973, s. 15.
[105] P. Grzegorczyk, *Uwagi o prasie niemieckiej w Polsce*, „Strażnica Zachodnia", r. XII, 1933, z. 1–2, s. 95.

warunków walki, taktu, ostrożności i odwagi"[106]. Prasa niemiecka w Polsce spełniała więc rolę, jaką powinna spełniać prasa każdej mniejszości narodowej w swoim kraju osiedlenia, nie będącym ojczyzną.

Niezwykle skromną cegiełkę do kultury niemieckiej w Polsce wnieśli zamieszkali tutaj pisarze i poeci narodowości niemieckiej (nie miała ona także większej wartości artystycznej). Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej tworzyli superintendent Paul Blau, Karl-Heinz Feske, Friedrich Just, Franz Lüdtke, Brunhild Lüttman, Carl Meissner, Franz Wilhelm Metzlin, Ilse Molzahn, pastor Johannes Mühlrad, Amei-Angelika Müller, Clemens Conrad Rösler i Gertrude Wendorff. Tworzyli oni w Polsce zachodniej i centralnej, jednak ich twórczość docierała także na Kresy Północno-Wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej. Ich twórczość nawiązywała do krzywdy, jaką wyrządził polskim Niemcom traktat wersalski. Najbardziej dobitnie wyraził to C.C. Rösler pisząc:

Jedno słowo, jedno skreślenie piórem –
a pomiędzy nami wyrosła granica.
Zwycięzcy stanęli w pierwszych,
zdobnych w laur szeregach,
a ty i ja?[107]

Ponadto docierała do Polski literatura niemiecka z Rzeszy i Wolnego Miasta Gdańska, która podnosiła analogiczne problemy i propagowała wzorzec: „to jest dobre – co niemieckie, to złe co – polskie", kreując w ten sposób bohaterów polsko-niemieckiego płonącego pogranicza. Po 1933 r. doszedł do tego jeszcze wątek rasistowski, który usprawiedliwiać miał z góry morderstwa dokonywane na polskich „Untermenschach". Jak pisał Jan Chodera: „Jad mitu rasistowskiego przeżarł dusze wielu Niemców, niepostrzeżenie przeobrażając ich w katów i morderców"[108]. Nie można tego jednak generalnie przenieść na ponad siedmiuset tysięczną rzeszę ludności niemieckiej w Polsce i zgodzić się z twierdzeniem wysuniętym przez Józefa Winiewicza, a mówiącym: „Jesteś Niemcem, musisz więc być narodowym socjalistą"[109]. Większość z nich nie była zaangażowana w niemiecką politykę rewizjonizmu i odwetu za Wersal, co niepokoiło przywódców niemieckich ugrupowań politycznych zarówno z „obozu starych" (DtB, DV i DVW) jak i z „obozu młodych" (Jungdeutsche Partei i Landesgruppe der NSDAP in Polen)[110].

W 1921 r. powstały teatry „Deutsche Bühne", które dawały przedstawienia w różnych miejscowościach Polski, jako teatry objazdowe. Wystawiały one przeważnie jednoaktówki m.in. H. Brennerta „Die Hasenpflote", komedię „Einen Sommer lang", a także organizowały wieczory muzyczne, podczas których słuchano muzyki Bacha, Mozarta, Wagnera, Straussów. Organizacją wspierającą działalność niemieckich teatrów amatorskich było Towarzystwo Sceny Niemieckiej (*Verein Deutsche Bühne* – VDBh) założone 28 czerwca 1922 r. w Bydgoszczy. Oprócz wspierania teatrów „Deutsche Bühne", oddziały VDBh organizowały również odczyty poświęcone sztuce teatralnej i recytacji utworów literackich. Teatry „Deutsche Bühne" przez cały okres międzywojenny były jednym z najważniejszych instrumentów w ręku obozu „starych" (z którego wywodzili się przywódcy niemieckiego życia teatralnego w Polsce – dr Hans Titze i Günther Reissert), w utrzymaniu kultury nie-

[106] F. Badendieck, *Die Presse des Grenz- und Auslanddeutschtums*, Frankfurt a/ M 1925, s. 31.
[107] O. Heike, *Die deutsche Minderheit in Polen bis 1939. Ihr Leben und Wirken: kulturell–gesellschaftlich–politisch. Eine historisch–dokumentarische Analyse*, Leverkusen 1985, s. 331–334.
[108] J. Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918–1939*, Katowice 1968, s. 90–105 i 261–266.
[109] J. Winiewicz, *Mobilizacja...*, s. 12.
[110] D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku...*, s. 132.

mieckiej oraz przywiązaniu do niej miejscowych Niemców. Ich działalność pozwalała na odsunięcie młodzieży niemieckiej od wynaradawiającej ją sztuki polskiej. Bojkot teatrów polskich realizowany w odpowiedzi na antyniemieckie hasła narodowców polskich, m.in. „swój do swego po swoje", odnosił się przecież nie tylko do zagadnień ekonomicznych, lecz także duchowych[111].

Dużo racji miał więc Stefan Papée, pisząc na łamach „Strażnicy Zachodniej", iż „...dla Niemców mają te wieczory wielkie znaczenie nie tylko kulturalne, ale i polityczne. Wybór sztuki nie odgrywa tu decydującej roli. Zadanie polityczne spełnić może przecież nie tylko płomienny Schiller, ale nawet płaski Kadelburg. Szowinizm narodowy święci też czasami przy takich okazjach triumfy, podsycane przez fanatycznych narodowców, wyzyskiwane przez rozpaloną młodzież"[112]. Władze państwowe starały się ograniczyć działalność niemieckich teatrów – niejednokrotnie będąc – pod naciskiem polskiej opinii publicznej. Częstym pretekstem było stwierdzenie uchybień budowlanych budynków, w których mieściła się ich siedziba, bądź gdzie wystawiały przedstawienia[113].

Ważną dziedziną życia kulturalnego Niemców polskich była kinematografia. Oddziały Verein Deutsche Bühne, jak i działające przy nich w Bydgoszczy i Poznaniu Kulturfilmabteilung (poznański posiadał własny kinematograf i był kinem objazdowym), sprowadzały produkowane przez Universum–Film–Aktiengesellschaft (UFAG) w Berlinie filmy i dodatki tygodniowe, które poruszały zagadnienia polityczne, kulturalne, krajoznawcze, oświatowe oraz historyczne. Dużą popularnością cieszyły się sprowadzane z Rzeszy i Wolnego Miasta Gdańska filmy przygodowe *Die Alpen*, *Der Strom*, a także o treści politycznej – *Jenseits der Weichsel*, *Blutendes Deutschland*, *Das Schwert des Friedens* czy *Jahre der Entscheidung*, które policja konfiskowała, ponieważ propagowały nienawiść i pogardę do Polski i Polaków, a także totalnie deprecjonowały polskość. Ponadto Niemcy korzystali z polskich kin; w latach 1923–1938 filmy niemieckie stanowiły w nich aż 13,4% z 1739 sprowadzonych z zagranicy tytułów[114].

Ważną dziedziną życia oświatowego mniejszości niemieckiej była edukacja pozaszkolna. Brak dostępu do literatury wydawanej w języku ojczystym w sieci szkół państwowych był jednym z głównych argumentów, które legły u podstaw stworzenia na terenie Polski sieci niemieckich bibliotek. Stały się one ważnym ogniwem w systemie edukacji narodowej ludności niemieckiej oraz izolacji od kultury polskiej. Obcowanie z niemiecką książką było dla polskich Niemców jednym z elementów poczucia przynależności do niemieckiej wspólnoty narodowej. Organizacją, która statutowo zajmowała się upowszechnianiem literatury niemieckojęzycznej, był założony w 1924 r. Związek Bibliotek Niemieckich w Polsce (*Verband deutscher Büchereien in Polen* – VdBP) z siedzibą w Poznaniu oraz *Verband deutscher Volksbüchereien in Polen* w Katowicach. Związek poznański posiadał

[111] „Deutsche Rundschau", nr 113 z 14 czerwca i nr 120 z 23 czerwca 1922, nr 80 z 10 kwietnia 1923, nr 5 z 8 stycznia 1925; „Die Volksbühne", 1932, nr 7, s. 25–26; „Sprawy Narodowościowe", r. IV, 1930, nr 2, s. 258–259 i nr 3/4, s. 397; O. Heike, *Das Deutschtum...*, s. 194–195; A. Szefer, *Życie kulturalno–oświatowe mniejszości niemieckiej w Polsce w okresie międzywojennym*, „Zaranie Śląskie", r. XXIX, 1966, z. 2, s. 275, tenże, *Mniejszość niemiecka w Polsce i Czechosłowacji w latach 1933–1938*, Katowice Kraków 1967, s. 40–41.

[112] S. Papée, *Dziesięć lat teatru w Polsce Zachodniej (1918–1928)*, „Strażnica Zachodnia", r. IX, 1930, nr 2, s. 264.

[113] APP, PZZ, sygn. 336, Komunikat Zachodniej Agencji Prasowej nr 55 z 11 maja 1939, s. 157; „Posener Tageblatt", nr 13 z 17 stycznia 1939.

[114] APP, UWP, sygn. 5593, SSWP za 10–16 luty 1928; tamże, sygn. 5709–5863, SSWP za 1 październik 1938 r. – 22 sierpień 1939; „Deutsche Rundschau", nr 211 z 10 października 1922, nr 99 z 2 maja 1923.

także oddziały w Polsce centralnej (*Deutscher Schul– und Bildungsverein*) i na Wołyniu. Ich księgozbiór w 1928 r. wynosił łącznie 320 tys. tomów[115].

Rocznie przybywało w Polsce od 150 do 300 tytułów niemieckojęzycznych książek. W latach 1928–1937 łącznie wydano 2209 tytułów (ok. 2% wydanych w RP), w tym 111 z literatury pięknej, 179 podręczników, 907 prac naukowych, 298 prac popularnonaukowych, 714 wspomnień i wyborów źródeł; ukazały się one w nakładzie 5 711 000 egz. (ok. 1,1% nakładu wszystkich książek w RP). Największymi niemieckimi ośrodkami wydawniczymi były Poznań i Warszawa, gdzie ukazało się po 27,5% wszystkich tytułów[116]. Na teren Polski napływały również książki drukowane w Niemczech, lecz nie dysponujemy danymi liczbowymi.

Najsłabiej niemiecka sieć biblioteczna była rozwinięta na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, gdyż ubóstwo miejscowych kolonistów niemieckich – a niekiedy i skąpstwo – powodowało, że książka była ostatnim zbytkiem na jaki sobie pozwalano (opłata za wypożyczenie jednej książki na miesiąc kosztowała 10 gr). Stąd panaceum na taką sytuację. Zakładając oddziały biblioteczne przy parafiach i kantorach, które – sponsorowane przez kościoły – nie pobierały opłat za dostęp dzieci i młodzieży niemieckiej do książek i czasopism[117].

Stały kontakt młodzieży niemieckiej z mową i kulturą narodową możliwy był głównie dzięki postawie kobiet. Wiele z nich zrzeszonych było w wyznaniowych organizacjach społeczno-kulturalnych. Katoliczki niemieckie należały do *Katholischer Deutscher Frauenbund*, natomiast ewangeliczki – do *Deutscher Frauenbund*. Młodzież niemiecka zrzeszona była także w organizacjach religijnych działających przy parafiach kościołów i ewangelickich związków wyznaniowych; organizacje te dzieliły się na koła męskie (*Jungmännerkreise*) i żeńskie (*Jungmädchenkreise*)[118].

Ważną formą aktywności młodzieży niemieckiej w Polsce był sport. Przynależność do stowarzyszeń sportowych traktowana była jako powinność narodowa. Tężyzna fizyczna, pozwalająca w przyszłości sprostać zadaniom postawionym przez ojczyznę – dążącą do hegemonii w Europie i świecie – urosła do roli kultu narodowego. Stąd często pod pozorem ćwiczeń sportowych przeprowadzano szkolenia wojskowe. Niemieckie życie sportowe w Polsce koncentrowało się w ramach towarzystw: gimnastycznych (*Turnerschaft*), kolarskich (*Radfahrerverbände*), wioślarskich (*Ruderverbände*), pływackich (*Schwimmvereine*), kręglarskich (*Kegelclub*), które działały przez cały okres międzywojenny uczestnicząc aktywnie w zawodach sportowych z klubami polskimi oraz niemieckimi w Rzeszy. Istniały one niemal we wszystkich większych skupiskach mniejszości niemieckiej w Polsce. W 1927 r. powołano do życia Związek Niemieckich Towarzystw Gimnastycznych w Polsce (*Bund Deutscher Turnerschaften in Polen* – BDTP), którego kierownikiem krajowym został inspektor szkolny z Bielska Jacob Jung. W 1931 r. liczył on 7139 członków i 53 oddziały[119]. Sport niemiecki w Polsce zajmował ważne miejsce w rozwoju fizycznym

[115] APP, UWP, sygn. 1211, Verband deutscher Büchereien in Polen (1932), s. 19–18–23; *Tamże*, sygn. 5676, SSWP za kwiecień 1934, s. 3; AAN, MSZ, sygn. 2348, SWN MSW za II kw. 1936, s. 102; R. Dąbrowski, *Mniejszość niemiecka w Polsce...*, s. 148–151; Heike, *Die deutsche Minderheit...*, s. 353–354.

[116] N. Kraśko, *Produkcja druków nieperiodycznych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1924–1938 (w świetle ówczesnych danych statystycznych)*, [w:] *Instytucje–publiczność–sytuacje lektury. Studia z historii czytelnictwa*. Red. J. Kostecki, t. IV, Warszawa 1992, s. 288 i 314 (tab. 25).

[117] W. Kuhn, *Kirche und Schule...*, s. 622; Z. Cichocka-Petrażycka, *Żywioł niemiecki...*, s. 141–148; H. Freiherr von Rosen, *Wolhynienfahrt...*, s. 69–74; D. Matelski, *Niemcy na kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 262–265.

[118] D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku...*, s. 135–136.

[119] AAN, MSW dopł., sygn. 1021, SWN MSW za lipiec–sierpień 1928, s. 235a; BUW, Mikr. nr 1990, SWN MSW za I kw. 1930, s. 89; „Posener Tageblatt", nr 95 z 26 kwietnia i nr 196 z 29 sierpnia 1933; „Sprawy Narodowościowe", r. VIII, 1934, nr 4, s. 470; P.E. Nasarski, *Deutsche Jugendbewegung und Jugendarbeit in Polen 1919–*

Niemców. Stanowił podstawową strukturę organizacyjną w realizacji narodowego hasła Trzeciej Rzeszy „Kraft durch Freude". Jednak w skali kraju niemieckie kluby sportowe stanowiły niewielki odłam ruchu sportowego. Sport był także jednym z ważnych elementów w utrzymywaniu przez Niemców polskich jedności narodowej z rodakami w Rzeszy i Niemcami zamieszkałymi w innych państwach Europy Środkowo-wschodniej.

Wszystkie wyżej wymienione formy działalności szkolnej i oświatowej Niemców na Kresach Północno-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej były tolerowane przez władze polskie jako formy aktywności obywatelskiej mieszczące się w przepisach prawnych państwa polskiego. Wynikały one ze swobód obywatelskich zapisanych w konstytucji RP. Zmiana nastąpiła dopiero jesienią 1938 r. Dopiero ochłodzenie stosunków polsko-niemieckich wpłynęło na zmianę wytycznych postępowania wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. Dnia 19 grudnia tegoż roku MSW skierowało je do wszystkich wojewodów. Za główne zadanie polityki narodowościowej państwa wobec Niemców uznano „niedopuszczenie do takich przemian (...) które by podkreślały i petryfikowały wyodrębnienie się niemieckiej grupy narodowej i zmuszały władze do traktowania tej grupy w sposób niezależny od zasad, zagwarantowanych ustawą ustrojową [konstytucją – D.M.], a wyrażających się w tezie »wspólnego dobra wszystkich obywateli«". Zalecano także zwalczanie wszelkich tendencji propagujących autonomię tej mniejszości w ramach państwa polskiego, ponieważ „jakikolwiek stopień realizacji dążeń autonomicznych mniejszości niemieckiej zagrażałby niebezpieczeństwem rozrostu wpływów germanizacyjnych wśród ludności polskiej na niektórych terenach szczególnie ważnych"[120]. Zalecono: polonizowanie administracji wielkich przedsiębiorstw przemysłowych oraz zwalczanie przejawów zachwytu militaryzmem Trzeciej Rzeszy, który szerzył się wśród mniejszości niemieckiej; współdziałanie z władzami szkolnymi w popieraniu i rozwijaniu wszelkich form pracy organizacyjno-wychowawczej (głównie poprzez ZHP) z polską młodzieżą szkolną; uczestniczenie przedstawicieli władz w planowaniu akcji parcelacyjnej wielkich majątków ziemskich oraz przygotowaniu najlepszego elementu osadniczego (polskiego!) na ziemie po rozparcelowanych majątkach niemieckich[121]. Jednocześnie I wiceminister spraw wojskowych gen. Janusz Głuchowski w piśmie z 13 stycznia 1939 r. – wobec pojawiających się nacisków na udział poborowych wyznań niekatolickich w nabożeństwach katolickich – upomniał dowódców i szefów sztabów, że „kierownictwo polityką wyznaniową w terenie należy do właściwych władz administracji ogólnej (pp. wojewodowie i starostowie)"[122]. Jednak zarządzenia te miały nikłe zastosowanie wobec niewielkiej liczby Niemców na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej[123].

1939, Würzburg 1957, s. 31–32; O. Heike, *Die deutsche Minderheit...*, s. 383. Zob. T. Jurek, *Kultura fizyczna mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1918–1939*, Gorzów Wielkopolski–Poznań 2002. Z obowiązku przytaczam książkę Tomasza Jurka z Instytutu Wychowania Fizycznego AWF w Gorzowie Wielkopolskim, która w rozdziałach II do VIII posiada duże walory poznawcze i szereg nowych oraz wartościowych ustaleń. Natomiast w rozdziale pierwszym (s. 22–62) narracja jest niewolniczym wykorzystaniem mojej rozprawy pt. „Niemcy w Polsce w XX wieku", a zwłaszcza na s. 23–36 gdzie bez odwołania się do niej, przepisano moje ustalenia faktograficzne i narrację wraz z odnośnikami oraz zawartą w nich literaturą i źródłami (mimo, iż recenzentem wydawniczym był uchodzący za znawcę przedmiotu – Przemysław Hauser z Poznania!).

[120] CAW, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (GISZ), sygn. I 302.4.121, Ściśle tajne wytyczne postępowania wobec mniejszości niemieckiej z 19 grudnia 1938 r. (MSW Nr PN.6472/34/tjn/37), s. 72–85a; D. Matelski, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich wobec Niemców w latach 1938–1939*, Poznań 2004, s. 5–34.

[121] T.A. Kowalski, *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych...*, s. 50.

[122] *Tamże*, s. 57.

[123] Zob. obszernie: D. Matelski, *Niemcy w Polsce w 1939 r. w świetle raportów Wydziału Narodowościowego MSW*, cz. I–IV (*1 styczeń – 25 sierpień 1939 r.*), Poznań 2002.

Wypowiedzenie 28 kwietnia 1939 r. przez Berlin polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy oraz wystąpienie polskiego ministra spraw zagranicznych 5 maja 1939 r. w Sejmie stały się podstawą do opracowania jeszcze bardziej stanowczych niż obowiązujące w latach 1919–1938 zasad w polskiej polityce narodowościowej wobec Niemców. W dniu 8 maja do wszystkich wojewodów MSW skierowało wytyczne zatytułowane „restrykcje wobec mniejszości niemieckiej", które miały być realizowane m.in. poprzez: a) zakazanie bez względu na okoliczności odbywania niemieckich zgromadzeń i imprez publicznych, b) cofnięcie pozwoleń na broń, karty myśliwskie i rybackie oraz prowadzenie biur pisania podań, c) zaostrzenie nadzoru sanitarno-budowlanego. Jednocześnie MSW zalecało, aby w wykonaniu zarządzenia „restrykcje przedsiębrane oparte były w pełni na obowiązującym prawie, tak ażeby odnośne decyzje jak również i sposób ich wykonania nie nasuwał zastrzeżeń w dziedzinie prawno-administracyjnej względnie karnej"[124].

Realizowana przez rząd gen. Sławoja Felicjana Składkowskiego polityka narodowościowa w przededniu i w pierwszych dniach II wojny światowej odbiła się negatywnie na polskiej polityce zagranicznej, gdyż „dwóch najeźdźczych sąsiadów odwołało się do niej, by usprawiedliwić swe działania"[125].

Kwestia narodowościowa była najtrudniejszym, nie tylko wewnętrznym, ale także odbijającym się negatywnie na forum międzynarodowym, problemem Drugiej Rzeczypospolitej. Nie udało się go rozwiązać żadnemu z dwudziestu sześciu gabinetów w okresie dwudziestolecia międzywojennego, chociaż w połowie lat trzydziestych największe nadzieje na unormowanie rokowały problemy związane z mniejszością niemiecką[126].

Pod wpływem haseł narodowych oraz ciągłej propagandy narodowosocjalistycznej wśród kolonistów niemieckich na kresach wschodnich II RP zaczęło występować jednak zjawisko nie tylko wzmacniania postaw patriotycznych (nacjonalistycznych) osób od lat przyznających się do narodowości niemieckiej, ale rozpoczął się także „proces regermanizacji spolonizowanych rodzin niemieckich"[127]. Powszechnie powtarzany był wiersz pt. *Deutschland – Mutterland* („Niemiecka Ojczyzno"), którzy brzmiał:

Niemiecka Ojczyzno,
Kiedy uwolnisz nas?
Niemiecka Ojczyzno,
Mimo losu, który nas spotkał?
My wytrwamy, mieszkańcy brzegów Wisły,
Wytrwamy na wydmach nadmorskich
Raz przecież zabłyśnie ognistym światłem zorza nam
W ciemnościach nocy, nędzy, niedoli!

[124] CAW, GISZ, sygn. I 302.4.123, Tajne pismo MSW do wojewodów z 8 maja 1939 r. pt. „Restrykcje wobec mniejszości niemieckiej" (Nr PN 6472/37/tjn/37), s. 117–118 i 130–133 (wykaz zarządzeń). Realizację powyższego zarządzenia zobacz: CAW, GISZ, sygn. I 302.4.123, Tajne pismo MSW do wojewodów z 3 lipca 1939 r. pt. „Sytuacja Niemców w Polsce", s. 120–129. Zob. D. Matelski, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich...*, s. 34–56.

[125] P. Wandycz, *Polish Diplomacy 1914–1945. Aims and Achivements*, London 1988, s. 84. Już w 1961 r. zwrócił na to uwagę amerykański historyk S. Horak pisząc, iż polska polityka narodowościowa była reakcją na perfidne i cyniczne wykorzystywanie zagadnienia mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej przez jej głównych sąsiadów – Drugą i Trzecią Rzeszę oraz Związek Radziecki – dla realizacji własnych, antypolskich celów. S. Horak, *Poland and Her National Minorities (1919–1939). A Case Study*, New York – Hollywood 1961.

[126] Jednak Józef Winiewicz jeszcze na początku 1939 r. uważał, że „...polskiego programu wobec mniejszości niemieckiej w Polsce brakuje. Trafiają się tylko od czasu do czasu, gdy potrzeba, takie czy inne zarządzenia administracyjne". J. Winiewicz, *Mobilizacja...*, s. 109.

[127] J. Winiewicz, *Mobilizacja...*, s. 47–50, 70–77, 82 i 102.

Niemiecka Ojczyzno,
Do ciebie należy nasza krew!
Niemiecka Ojczyzno,
Hartuj siłę naszej woli!
Składamy przysięgę przed światem i Bogiem
(Przysięgę z której naigrawa się nieprzyjaciel).
Raz musi hardy opór naszego oręża
Wykrzesać nam prawo i zwrócić nam honor.

Niemiecka Ojczyzno,
Wysłuchaj głosu naszej niedoli.
Niemiecka Ojczyzno,
Wysłuchaj i uwolnij nas.
Nie chcemy dłużej żyć na obczyźnie,
Nie chcemy dłużej ścierpieć wału granicznego.
Raz z hukiem na alarm zabrzmią dzwony kościołów,
Zwiastując nam zorzę wolności[128].

Stale powtarzano: „Tu jestem, tu zostanę, tu jest moja ojczyzna i o ile Bóg zechce, także moich dzieci i wnuków"[129] (należałoby zadać pytanie: A cóż takiego nacjonalistycznego i antypolskiego jest w twardej woli pozostania w rodzinnym kraju?). Dla lepszego samopoczucia, w dokumentach partii i stowarzyszeń niemieckich zaczęto w 1933 r. odchodzić od samookreślania się jako „mniejszość narodowa" (nationale Minderheit), uważanego za lekceważenie, na rzecz pojęcia „grupa narodowa" (Volksgruppe)[130].

Wśród Niemców na Kresach Północno-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej kolportowane były ulotki z tekstem przemówienia przywódcy DVW dr Hansa Joachima Kohnerta, w którym nawoływał:

„Dla nas Niemców w Polsce istnieje tylko jeden cel, tj. pracować wszystkimi środkami nad utrzymaniem i rozbudową naszej niemieckiej przestrzeni życiowej, inaczej niemieckiej wspólnoty. Właśnie w dzisiejszym czasie musi każdy przewidujący Niemiec zrozumieć, że wszystko inne musi ustąpić w cień poza ten cel i poza tę pracę. Praca ta była – nawet jeśli się temu dziś często nie chce wierzyć – w prostej linii od powołania naszego państwa raz lepiej raz gorzej wykonaną. Na nas spoczywa obowiązek pracę tę dalej prowadzić, rozwinąć ją silniej i zaprządz do niej ogół naszej niemczyzny. Praca ta miała jako fundament prawa, które nam przysługują jako niemieckiej grupie narodowościowej w naszej ojczyźnie. O to prawo walczyć, nad tym prawem czuwać i z tego prawa wytyczać cele do pracy naszej grupy narodowościowej, jest zadaniem każdego kierownictwa grupy narodowościowej. Dla Poznańskiego i Pomorza [Gdańskiego – D.M.] jest to – moi towarzysze – dziś moje zadanie. Wy będziecie mieli zastrzeżona decyzję, czy przez wierność dla wybranego przez sobie kierownictwa dacie mu moc osiągnięcia tego celu, któryśmy sobie wytknęli. **Wy macie za zadanie tworzyć orszak i w tym orszaku w skromnym kole dbać o podtrzymanie niemieckiego życia, niemieckiej postawy i niemieckiej wspólnoty!** [podkreśl. – D.M.].

[128] „Kurier Poznański" z 21 czerwca 1936.
[129] *Jak szkoła niemiecka realizuje odprężenie polsko-niemieckie*, „Kurier Poznański" z 18 września 1938; F. Langeg, *Der Deutsche im Unterricht*, Breslau 1937.
[130] R. Breyer, *Niemiecka ludność w Polsce w latach 1933–1939* [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1945*, Poznań 1988, s. 92.

Świadomie rzuciłem dzisiejszemu zjazdowi delegatów słowa: »Naszym honorem jest wierność«. Udowodnijcie, że zrozumieliście sens tych słów, że będziecie trwać w wiernym orszaku przy swej ojczyźnie, przy swej niemczyźnie i przy swej organizacji. Jeśli tak będzie w rzeczywistości, nie obawiam się o przyszłość niemczyzny w naszej ojczyźnie, którą kochamy i dlatego jej nie porzucimy.

Przy pomocy prawa, jakie nam dano, będziemy walczyć i przetrwamy wszystkie trudności. Do tego jednak konieczna jest gotowość każdego z nas. Gotowość tę chciejmy mieć w sobie, wierni starym słowom, które widnieją na ścianie starego niemieckiego ratusza w Chebie (Eger):

»Najwyższym dobrem każdego męża jest jego naród,
Najwyższym dobrem narodu jest jego prawo,
Duch narodu żyje w jego mowie,
Narodowi, prawu i jego mowie wiernych zastał nas dzień i każdy dzień nas zastanie!«[131].

Jednocześnie władze niemieckich organizacji politycznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych z polecenia radcy ambasady Trzeciej Rzeszy Ewalda Krümera, pełniącego równocześnie funkcję Landesgruppenleitera der NSDAP in Polen, wezwały ludność niemiecką do integracji wokół niemieckich organizacji i przedstawicielstw dyplomatycznych, kolportując tzw. 11 przykazań Niemców w Polsce, które głosiły, że jeśli chcesz wykazać, iż jesteś dobrym Niemcem, to powinieneś:

„1. utrzymywać kontakt towarzyski przede wszystkim – najlepiej zaś tylko i wyłącznie – z Niemcami, gdyż w ten sposób umacniasz więzy przynależności do niemczyzny wśród słabszych i chwiejnych;
2. popierać gospodarczo w pierwszym rzędzie Niemców, uwzględniając zaś innych Aryjczyków tylko wtedy, gdy Niemca nie ma na miejscu;
3. angażować do swojego przedsiębiorstwa tylko Niemców, innych zaś Aryjczyków tylko w tym wypadku, gdy nie ma na miejscu Niemca;
4. nie zapominać o tym, że żydostwo wypowiedziało Niemcom walkę na śmierć i życie, i że współpracując z Żydami i popierając ich, współpracujesz nad pognębieniem niemczyzny;
5. pamiętać o tym, że Niemiec słynął zawsze ze swoich osiągnięć, i że ty narażasz honor niemiecki na szwank, nie uzyskując z lenistwa takich samych wyników pracy, jak twoi współrodacy;
6. pamiętać o tym, że wobec obcych jesteś zawsze reprezentantem niemczyzny i że wszystko dobre i złe, co zdziałasz, spada na karb całej niemczyzny;
7. dokładać starań, by pieniądz twój szedł do rąk niemieckich, by oszczędności znalazły się w bankach i spółdzielniach niemieckich, które dadzą ci taki sam procent, co inne banki, a które pieniądz twój rozprowadzą dalej między Niemców;
8. być zawsze gotowym do ponoszenia ofiar na rzecz twojej wspólnoty losów i pamiętać o tym, że sam jeden nic byś nie znaczył, gdyby za tobą nie stała zwarta społeczność niemiecka;
9. być zawsze gotowym do pracy i świadczeń pieniężnych oraz osobistych, zwłaszcza wtedy, gdy zachodzi tego potrzeba: jeśli bowiem wszyscy będą owiani tym samym duchem gotowości ponoszenia ofiar, to i nawet najsłabsza grupa ludzi będzie zdolna utrzymać się na powierzchni;

[131] J. Winiewicz, *Mobilizacja...*, s. 193–194.

10. zawsze otwarcie i dumnie przyznawać się do twojej narodowości, gdyż tylko wtedy i ciebie i twoich współrodaków będą inni szanowali;
11. nie zapominać wreszcie o tym, że twoje miejsce jest w organizacjach niemieckich"[132].

Opór ludności niemieckiej wobec władz i wrogość do Polaków przejawiały się także poprzez uprawianie tzw. propagandy szeptanej, znieważanie narodu i państwa polskiego, wojska, barw Rzeczypospolitej, prezydenta i rządu RP, albowiem Niemcy w Polsce „...żyli w przekonaniu, że Rzesza Niemiecka upomni się o nich"[133].

Jeden z anonimowych przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce napisał „Modlitwę do niemieckiego Boga" (wydaną wówczas przez Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens), która w tłumaczeniu poznańskiego dwutygodnika „Moja Przyjaciółka" z 25 sierpnia 1939 r. brzmiała:

Poraź, o Panie, bezwładem ręce i nogi Polaków,
Zrób z nich kaleki, poraź ich oczy ślepotą,
Tak męża jak kobietę ukarz głupotą i głuchotą,
Spraw, żeby lud polski gromadami całymi zmienił się w popiół,
Ażeby z kobietą i dzieckiem został zniszczony, sprzedany w niewolę,
Niech nasza noga rozdepcze ich pola zasiane!
Użycz nam nadmiernej rozkoszy mordowania dorosłych, jak też i dzieci,
Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciele,
I spraw, że kraj polski w morzu krwi i zgliszczach zniszczeje.
Niemieckie serce nie da się zmiękczyć;
Zamiast pokoju, niech wojna zapanuje między dwoma państwami.

[132] APP, PZZ, sygn. 336, Zachodnia Agencja Prasowa – komunikat nr 122 z 14 lutego 1939, s. 47. Ogłoszenie 11 przykazań było reakcją samoobronną ludności niemieckiej w Polsce wobec nie realizowania przez władze polskie „Deklaracji mniejszościowej" z 5 listopada 1937 r. Było to wzorowane na postępowaniu kierownictwa Związku Polaków w Niemczech, które już 8 marca 1938 r., wobec odejścia władz Trzeciej Rzeszy od „linii 5 listopada"[132], ogłosiło 5 „Prawd Polaków" (mających za zadanie podtrzymanie polskości): „1. Jesteśmy Polakami. 2. Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci. 3. Polak Polakowi bratem. 4. Co dzień Polak narodowi służy. 5. Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle". Zob. W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*, Wrocław 1993, s. 356; D. Matelski, *Polacy w Niemczech między wojnami (1919–1939)*, „Przegląd Nauk Historycznych", r. III, 2004, nr 2 (6), Łódź 2006, s. 63–94; Tenże, *Poljaki w Germanii pośle I mirowoj wojny*, [w:] *Malcinstweni i etnoreligiozni problemi w Jugoiztočna i Centralna Jewropa mieždu dwiema swietowni wojni*, red. Agop Garabedyan, Sofia 2005, s. 45–74.

[133] APP, UWP, sygn. 5713, SSWP za kwiecień 1939, s. 72. Natomiast rok wcześniej wojewoda pomorski w swoim sprawozdaniu do MSW zamieścił skonfiskowany tekst wierszowany następującej treści:

„Wach auf Deutsche in Polen, das kann ich Euch sagen,
Die Stunde der Freiheit wird bald schlagen,
Posen o Posen wird schwören bis in den Tod,
Bald wird auf Deinen Rathaus die Fahne schwarz–weiß–rot,
Posen o Posen wie tut das Herz Dir weh,
Wenn ich auf Deinen Rathaus den weißen Adler seh.
Bromberg o Bromberg du Ort deutscher Kultur,
Wirst wieder deutsch, es dauert vielleicht noch Wochen nur,
Thorn o Thorn bewahre die Geduld,
Bist nicht verloren es war nicht deine Schuld,
Graudenz o Graudenz du Stadt der deutschen Ehre,
Wirst bald wieder deutsch mit deiner Festung von Corbierre.
Hitler o Hitler o komm und mach uns frei,
Wir sind dir behilflich die Jungdeutsche Partei".

D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku...*, s. 177.

A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć i życie,
To będę wołał umierając: Zmień, o Panie, Polskę w pustynię[134].

Represje władz doprowadziły do niemal zupełnego zaniku aktywności niemieckich partii politycznych oraz organizacji sportowych, kulturalno-oświatowych i gospodarczo-zawodowych. Przeciwko polonizacyjnej polityce narodowościowej władz (głównie w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku) w memoriale do premiera gen. Sławoja Felicjana Składkowskiego z 13 czerwca 1939 r. protestował senator Erwin Hasbach, który w zakończeniu pisał: „jesteśmy Niemcami i zawsze nimi pozostaniemy – jakkolwiek jesteśmy też obywatelami państwa polskiego"[135].

Jednak większość kolonistów niemieckich na kresach wschodnich II RP – w obawie przed represjami władz – zachowała się biernie, czekając aż niemiecka ojczyzna przyjdzie do nich sama. Nie stali się oni ani forpocztą Wehrmachtu, ani „V komuną Hitlera" – ustępując na Kresach Wschodnich tego niechlubnego miana innej grupie ludności[136]. Stąd minął się z prawdą Adam Dobroński, pisząc, iż „W tym samym czasie [tj. latem 1939 r. – D.M.] przygotowania czyniła jednak i V kolumna niemiecka, znajdująca mężów zaufania w utworzonym w listopadzie 1936 r. Deutscher Volksverband i młodzieżowym Jugendbund, mająca poparcie pastora Bruno Kraetera"[137].

Niemiecka oświata i szkolnictwo na Kresach Północno-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej pozwoliły obywatelom polskim narodowości niemieckiej na zachowanie języka i tradycji narodowych, które doprowadziły do ukształtowania się wśród nich niemieckiej świadomości narodowej.

Na mocy układu niemiecko-radzieckiego z 28 września 1939 r. o przyjaźni i granicach, koloniści niemieccy na Kresach Wschodnich znaleźli się pod administracją radziecką. Na mocy dwustronnych porozumień zostali „repatriowani" w latach 1939–1940 na ziemie wcielone do Rzeszy[138], w tym głównie na obszar Kraju Warty. Łącznie z Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej przesiedlono 136 463 Niemców, w tym aż 84 646 do Kraju Warty, a z Kresów Północno-Wschodnich (Litwa) – 51 049, w tym aż 23 264 do Kraju Warty[139].

[134] E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 219–220.

[135] „Deutsche Rundschau" z 15 czerwca 1939; E. Hasbach, *Die Lage der deutschen Volksgruppe in Polen vor dem Zweiten Weltkrieg*, „Zeitschrift für Ostforschung", Jhg. 1, 1952, s. 264.

[136] Psychoza wojenna, a także stałe doniesienia prasy polskiej z końca sierpnia 1939 r. na temat niemieckiej V kolumny zbrojnej w Polsce, wytworzyły w świadomości społeczeństwa polskiego obraz zbrojnej dywersji. Tezy te podchwyciła historiografia PRL dla odciągnięcia uwagi społeczeństwa polskiego od wydarzeń, jakie rozegrały się na kresach wschodnich II RP, gdzie we wrześniu 1939: „uderzenie dwu frontów sowieckich zostało poprzedzone czterodniowymi intensywnymi działaniami grup sabotażowo–dywersyjnych, które były organizowane na polskich Kresach Wschodnich przez wywiad sowiecki, komunistów i miejscowych nacjonalistów. Działania te okazały się rozleglejsze i skuteczniejsze niż akcja V kolumny poprzedzająca agresję niemiecką". W. Materski, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie w latach 1918–1939*, Warszawa 1994, s.349–350. „Działały bandy, – pisze Marek Wierzbicki – które powstały z sowieckiej inspiracji. Ściśle współpracowały one z pogranicznymi posterunkami NKWD. Ich zadaniem było oczyszczenie tereny z »wrogów ludu«". M. Wierzbicki, *Czystki kresowe*, „Wprost", nr 38 z 22 września 2002, s. 84. Zob. także: W. Gomułka, *Pamiętniki*. Redakcja naukowa Andrzej Werblan, Tom II, Warszawa 1994, s. 15–16, 19 i 21–23; D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury w XX wieku*, Toruń 2005, s. 107 i n.

[137] A. Dobroński, *Białystok – historia miasta...*, s. 158. Zamieszczony na s. 177 przypis 6 do cytowanego przeze mnie fragmentu, jest pozorny i odnosi się jedynie do podanej w przypisie informacji o liczącej 2500 osób mniejszości niemieckiej na Białostocczyźnie. Nie ma jednak informacja zawarta w tym przypisie nic wspólnego z intencją A. Dobrońskiego zawartą w tekście głównym, tj. tekstem przytoczonym wyżej jako cytat!

[138] Zob. *Sowietyzacja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej po 17 września 1939*, Bydgoszcz 1998.

[139] D. Matelski, *Ludność niemiecka w Kraju Warty (1939–1945)*, [w:] *Polska–Niemcy–mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość*. Red. Andrzej Sakson, Poznań 1994, s. 105–127; tenże, *Polityka*

Niemal wszyscy przesiedleńcy narodowości niemieckiej, pochodzący z Kresów Północno-Wschodnich II RP, opuścili ziemie polskie na początku 1945 r. lub zostali wysiedleni przez władze polskie[140].

germanizacji Kraju Warty 1939–1944 [w:] *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Red. Hubert Orłowski i Andrzej Sakson, Poznań 1996 (wyd. II, Poznań 1997), s. 129–142; tenże, *Stosunek Niemców na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim...*, s. 223–224.

[140] D. Matelski, *Stanowisko władz polskich w Londynie i Lublinie (Warszawie) w sprawie wysiedlenia Niemców z Polski po drugiej wojnie światowej* [w:] *Z dziejów polskiej służby dyplomatycznej. Księga upamiętniająca życie i dzieło Jana Nowaka Jeziorańskiego*. Red. Janusz Faryś i Marek Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2005 (druk 2006), s. 455–471.

Uczestnicy konferencji

„Rola oświaty i szkolnictwa w procesie kształtowania się świadomości narodowej na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim"

Białystok, 16–17 listopada 2006 r.







fot. Ewelina Waśko

Ks. Jan Nieciecki

Avant-cour białostockiej rezydencji

Postępująca w ostatnich latach rewaloryzacja XVIII-wiecznego założenia pałacowego w Białymstoku zaczyna już przynosić zauważalne rezultaty. Bliskie zakończeniu jest przywracanie pierwotnej kolorystyki elewacji pałacowych, trwa rekonstrukcja parterów w salonie ogrodowym. Zaawansowane są także prace przy dziedzińcu wstępnym – prowadzone są etapami badania archeologiczne[1], remontuje się pawilony tzw. Studni, lśni znowu dawnym blaskiem Brama Wielka pod Gryfem, sporządzane są projekty rekonstrukcji samego dziedzińca. Mając na względzie zwłaszcza te ostatnie prace, pragnę podzielić się kilkoma, opartymi na badaniach archiwalnych, uwagami, które przy realizacji tego przedsięwzięcia mogą się przydać.

Zanim jednak przedstawię propozycję zagospodarowania powierzchni dziedzińca wstępnego rezydencji, chciałbym rzec kilka zdań o znajdujących się przy tymże dziedzińcu tzw. Studniach. Pawilony te są wielce zagadkowe – nie wiadomo, kiedy powstały, ani czemu służyły. Po raz pierwszy odnotowane zostały w *Summaryuszu Intraty Miasta Białegostoku...* z 1799 r. W zawartym w nim *Opisaniu Budowli Pałacowej w Białymstoku* czytamy: „5. Budynek niewielki okrągły murowany po prawej stronie między Officyną i Bramą stojący" i podobnie: „6. Budynek niewielki okrągły murowany po lewej stronie między Officyną i Bramą stojący"[2]. W tym samym, 1799 r., Studnie owe pojawiły się również na planie G. Beckera[3] i odtąd odnaleźć je już możemy we wszystkich źródłach. Musiały zatem powstać po śmierci Jana Klemensa Branickiego, gdy Białymstokiem zarządzała Izabela Branicka. Do czego służyły? Nie znamy mówiących o tym, podobnie jak i o ich powstaniu, żadnych wzmianek archiwalnych. Przeprowadzone niedawno badania architektoniczne w lewym pawilonie zdają się sugerować, że tzw. Studnie pełniły funkcje pałacowych la-

[1] I. Kryński, *Obiekty osadnicze kultury ceramiki kreskowanej z dziedzińca wstępnego pałacu Branickich w Białymstoku*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego", 11 (2005), s. 207-213; tenże, *Osada ludności kultury ceramiki kreskowanej w Białymstoku*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego", 12 (2006), s. 186-195.

[2] Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kamera Wojny i Domen w Białymstoku 1796-1807, zesp. 2, sygn. 2318, *Summaryusz Intraty Miasta Białegostoku y Wsiow do niego należących z wyszczególnieniem y innych artykułów do przedarzy wraz z Miastem Białymstokiem y Wsiami offiarowany; Dnia 8 Maja 1799 Roku sporządzony*, k. 35.

[3] Niemiecka Biblioteka Państwowa w Berlinie, x 48585, *Plan położonego w Królewskim Nowo-Wschodniopruskim Departamencie Kamery prywatnego miasta Białegostoku [...], pomierzonego przez G. Beckera [...], skopiowany przez C. Hallera von Hallerstein.*

tryn. Przekonanie to znajduje, być może, potwierdzenie w nie do końca jasnej informacji, że w 1756 r. po obu stronach dziedzińca, niedaleko miejsca, gdzie później stanęły omawiane budowle, przebiegały „kanały spodnie", biegnące od „loków sekretnych"[4].

Powyższe pawilony wspominam wszakże po to, by zastanowić się, czy i jak należy pomalować gonty, którymi pokryte są kopuły obu pawilonów. Odpowiedź na to odnaleźć możemy w liście z 1779 r., skierowanym do Izabeli Branickiej przez Antoniego Rogowskiego, oficjalistę białostockiego, w związku z prowadzonymi pracami przy kościele w Goniądzu. Pisze on: „(...) starać się o gonty będę, niemi ją [to „dzwonnica, czyli raczej wieża kościelna, gdzie dzwony zawieszone będą"] pobić i kolorem miedzianym pomalować każę (...)"[5]. Gonty na tzw. Studniach malować więc trzeba, ale jaką farbą? Nie jest bowiem oczywiste, jak rozumiano na dworze w Białymstoku określenie „kolor miedziany". Również i w tym wypadku odwołajmy się do źródeł archiwalnych. W 1758 r. Adam Bujakowski, „oberstrzelec" białostocki, donosił Janowi Klemensowi Branickiemu: „ (...) ja bym życzył tę kopułkę [„na kaplicy S. Maryi Magdaleny"] białą blachą pobić i zielono pomalować, bo chcąc miedzią pobijać, wiele w potratę miedzi przydzie obrzynając (...)"[6]. Jak widać, „kolor miedziany" znaczyło wówczas w Białymstoku: „pomalować zielono"[7]. Zatem i gonty na omawianych pawilonach pomalować należy kolorem zielonym. Przy okazji dodać można, że Branicki nie pozwalał malować blachy miedzianej[8] – wobec tego obróbki z takiej, że blachy na tzw. Studniach również nie powinny być malowane.

I jeszcze jedno: dobrze by było, gdyby niewielkie wazy wieńczące omawiane pawilony były pozłocone. Tak uczyniono w 1758 r. z analogicznymi wazami na buduarach pałacu w Choroszczy[9]. Wazy na Studniach dopełniłyby nadto kompozycyjnie zespół złocistych plam, okalających dziedziniec pałacu: Gryfa, spoczywającego na kuli, z Bramy Wielkiej oraz kulę wszechświata, podtrzymywaną (w zastępstwie Atlasa) przez Herkulesa, z przyczółka pałacu.

Na marginesie rozważań na temat malowania (czy niemalowania) gontów i blachy, a także złocenia, trzeba też przypomnieć, że wielkie posągi Herkulesów, oddzielających od siebie dziedziniec, należy kiedyś pobielić. Wiadomo z archiwaliów, że wszystkie kamienne posągi w XVIII-wiecznym Białymstoku malowano na biało (także drewniane, chyba że, rzadko, miały być złocone)[10]. W *Opisaniu fabryki w Białymstoku i różnych reparacji na rok 1790* zapisano wprost: „Kamienne figury i wazy w Górnym ogrodzie, jako i Herkulesy przed pałacem, dla dalszej konserwacji olejno pomalować"[11].

[4] „Brukarze, jeśli wybrukowali kanał spodni za Kuchnią, który pójdzie od loków sekretnych, pytamy się (...). Loka sekretne z drugiej strony, od stajni, jeżeli zrobione i jeżeli wybrukowali brukarze (...)" (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Roskie – dalej: AGAD ARos, Suplement 10, kopia listu J. K. Branickiego do A. Bujakowskiego pisanego 31 X 1756 r. w Warszawie). Użyte w liście określenie „stajnie" oznacza z pewnością stajnię na 24 konie, która mieściła się na parterze pałacowej Oficyny po prawej stronie dziedzińca honorowego (AGAD, ARos, 82, *Inwentarz dóbr wszystkich (...) po śmierci (...) Jana Klemensa (...) Branickiego (...) w roku tysiącznym siedemsetnym drugim spisany* – dalej: *Inwentarz*, k. 52-52^{v}).

[5] AGAD, ARos, 66/38, list A. Rogowskiego do I. Branickiej pisany 2 XII 1779 r. w Białymstoku.

[6] AGAD, ARos, 4/10, list A. Bujakowskiego do J. K. Branickiego pisany 28 VIII 1758 r. w Białymstoku.

[7] Wniosek powyższy potwierdzają kolejne wzmianki archiwalne: „Malarze zaczęli na buduarach obydwoch [pałacu w Choroszczy] malować blachę i rynny, co są obite (...)"; „(...) malarze zieloną farbą [rynny] pomalowali" (AGAD, ARos, 17/12, listy F. Pryncypattego do J. K. Branickiego pisane 14 i 28 VIII 1758 r. w Białymstoku).

[8] „[w pałacu białostockim] galerii od ogrodu świeżo miedzią pobitej malować kazać nie myślałem i nie chcę, aby była malowana" (AGAD, ARos, Suplement 15, kopia listu J. K. Branickiego do A. Bujakowskiego pisanego 8 X 1758 r. w Warszawie).

[9] „Wazy na wierzchu buduaru [w pałacu choroskim] są postawione i pogruntowane, w tym tygodniu będą pozłocone" (AGAD, ARos, 4/10, list A. Bujakowskiego do J. K. Branickiego pisany 4 IX 1758 r. w Białymstoku).

[10] *Inwentarz*, k. 59^{v}-62^{v} (głównie).

[11] AGAD, ARos, Majątkowo-prawne, 375.

Powróćmy do głównego tematu niniejszej wypowiedzi, a mianowicie do projektu rewaloryzacji powierzchni dziedzińca wstępnego. Przeddziedziniec (*avant-cour*) rezydencji w Białymstoku utworzony został w II poł. lat 30. XVIII wieku[12]. Z tamtych lat nie zachowały się żadne informacje, mówiące o jego ówczesnym wyglądzie. Źródłami na ten temat dysponujemy dopiero z lat 50. XVIII wieku, gdy rezydencję białostocką (w tym i oba dziedzińce) poddawano daleko idącej modernizacji. Kluczowe znaczenie w tym względzie posiadają cztery listy z 1758 r.

W liście datowanym 27 marca Jan Klemens Branicki pisał do Adama Bujakowskiego: „Na pierwszym dziedzińcu, między nową bramą i zdemoliowaną, jak dawniej bywali fontanny. Teraz one mieć chcę. Potrzebniejsze teraz będą i lepszy czynić będą effekt przy odwaszym dziedzińcu, pierwszym od pałacu, niżeli dawniej: zaleć Waść Lorensowi, aby o tychże fontannach miał staranie jak najlepsze, ile jeżeli rury pod fundamenta nowej bramy zaciągać będzie należało, ażeby te rury zaciągnione były i inne od maszyny przyszły (...), do tychże fontan (...) i w czasie osadzone były oraz ażeby maszyna ta zupełnie sporządzona była i aby nic, co do tych fontan należy, nie brakowało, wcześniej zupełnie opatrzyć"[13].

Przytoczmy też od razu fragmenty dwu wysłanych wkrótce listów (30 III i 6 IV), zawierające wyjaśnienia niektórych sformułowań z poprzedniego listu. W pierwszym z nich Adam Bujakowski donosił innemu oficjaliście białostockiemu, Andrzejowi Gies zkowskiemu: „Rury od maszyny, przy młynie będącej, ciągnące się na dziedziniec wielki, przypadną w sam bok bramy nowej, ale nie pod fundamenta. Młynarz Korsak od Antoniuka koło do tej maszyny już ma w robocie, rury do fontan kręcą". W drugim z listów, również Bujakowskiego do Gieszkowskiego, czytamy: „Buksow do rur na dziedziniec wielki potrzeba nam będzie sztuk 60"[14].

Wyjaśnijmy najpierw kilka użytych wyżej sformułowań. Pierwszy dziedziniec to naturalnie *avant-cour*, położony między budowaną właśnie Bramą Wielką a miejscem, skąd została po rozebraniu przeniesiona i gdzie wkrótce stanąć mają Herkulesy[15]. Dziedziniec „pierwszy od pałacu", określony też jako „wielki" czy „odwaszy" (od warty, którą na nim trzymała gwardia piesza koronna[16]), to oczywiście *cour d'honneur*. Natomiast „maszyna", która napędzać ma wodę do fontann na dziedzińcu, zainstalowana będzie przy młynie na rzece Białej[17], znajdującym się przy ulicy biegnącej na wprost od pałacu, niedaleko nowej Bramy Wielkiej (potrzebne było to wyjaśnienie w jednym z listów, gdyż w Białymstoku były jeszcze „maszyny" do fontann ogrodowych, położone w Zwierzyńcu Jelenim[18]).

Zastanówmy się, co mówią, w interesującej nas sprawie, przytoczone listy. Otóż wynika z nich, że na dziedzińcu wstępnym rezydencji białostockiej, w pierwszej fazie jego istnienia (czyli przed przebudową w 1758 r.), przez jakiś czas funkcjonowały fontanny. Kiedy to było? Może tuż po założeniu przeddziedzińca, około 1736 r., gdy niejaki Hempell „a Hempellsdorf", kanonik z bawarskiego Freising, odlewał dla Białegostoku „rury do

[12] E. Żyłko, *Mecenat artystyczny Jana Klemensa Branickiego i Elżbiety z Poniatowskich Branickiej (ca 1709-1809)*, Warszawa 1963, mnps, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Dział Rękopisów, akc. 1229, s. 25.

[13] AGAD, ARos, Suplement 14, kopia listu J. K. Branickiego do A. Bujakowskiego pisanego 27 III 1758 r. w Warszawie.

[14] AGAD, ARos, 30/90, listy A. Bujakowskiego do A. Gieszkowskiego pisane 30 III i 6 IV 1758 r. w Białymstoku.

[15] A. Oleńska, *Wątki heroiczne w programie dekoracji białostockiej rezydencji Jana Klemensa Branickiego*, w: *Dwory magnackie w XVIII wieku. Rola i znaczenie kulturowe*, red. T. Kostkiewiczowa, A. Roćko, Warszawa 2005, s. 252-253.

[16] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 208.

[17] *Inwentarz*, k. 155^{v}.

[18] Tamże, k. 73.

fontann"[19], może później – nie wiemy. W każdym razie w 1758 r. nie było już – wskazują na to cytowane listy – ani fontann na dziedzińcu, ani rur, ani nawet „maszyny" przy młynie.

I wreszcie czwarty, niezwykle ważny dla nas list. Dnia 28 września tego samego, 1758 r., Feliks Pryncypatty pisał do Jana Klemensa Branickiego: „Lorentz batnik od maszyny, co przy młynie, po obydwoch stronach pozaprowadzał rury na ten dziedziniec, gdzie partyry mają być. Jeszcze nie skończył ze wszystkim, ale się pospiesza z swoją robotą"[20]. Najwyraźniej pomiędzy kwietniem a wrześniem 1758 r. (czasie wysłania cytowanych listów) Branicki zmienił zdanie – zapragnął, by fontanny, jak niegdyś, były znowu na dziedzińcu wstępnym. Bo czyż nie ten dziedziniec miał na myśli Pryncypatty, zaznaczając, że mowa jest o tym dziedzińcu, „gdzie partyry mają być"? Już samo tak dokładne wyjaśnianie, o który dziedziniec mu chodzi, wskazuje, że gdyby tego nie uczynił, odbiorca mógłby mieć wątpliwości. Widocznie decyzje, odnoszące się do lokalizacji fontann, były zmieniane. A poza tym, czy ogrodowe partery mogły być planowane na *cour d'honneur*?

Jak więc widać, po 1758 r. fontanny po raz wtóry ozdobiły białostocki *avant-cour*. Były tam również „partyry". Jaki miały charakter? Istnieją wprawdzie dwa przekazy ikonograficzne[21], na których dostrzec można owe, różniące się zresztą między sobą, partery, lecz oba pochodzą sprzed 1758 r., mają zatem, przynajmniej w tym punkcie, charakter bardziej projektowy, niż dokumentacyjny (w roku tym nie było już na przeddziedzińcu dawnych fontann i parterów, a nowych jeszcze nie założono[22]).

Z listu pisanego 30 marca dowiadujemy się, że rury „ciągnące się" od młyna na dziedziniec przebiegały „w sam bok bramy nowej, ale nie pod fundamenta", czego obawiał się Branicki. Ciekawą może być informacja, że w 2002 r., podczas prac konserwatorskich, prowadzonych przy Bramie Wielkiej, odkryto przy jej fundamencie XVIII-wieczną rurę wodociągową[23].

Czemu służył *avant-cour* białostockiej rezydencji? Znajdowały się na nim, jak już wiemy, ogrodowe partery z fontannami, ale spacerów pomiędzy nimi raczej nie odbywano – temu służyły ogrody i ogródki za pałacem oraz liczne zwierzyńce. Właściwie przez dziedziniec wstępny tylko przejeżdżano. Mijano przy tym kolejne rozstawione warty: przed Bramą Wielką wartę z chorągwi janczarskiej, przed Herkulesami z chorągwi węgierskiej i na dziedzińcu honorowym z gwardii pieszej koronnej (w pałacowej Sieni wartę trzymała dragonia regimentu buławy, a w pokojach hetmańskich „unteroficjerowie od gwardii" ze szpontonami)[24].

Partery z fontannami nie dotrwały do śmierci Jana Klemensa Branickiego. Widocznie fontanny nie po raz już pierwszy przestały działać i ostatecznie z nich zrezygnowano

[19] E. Kowecka, *Dwór „najrządniejszego w Polszcze magnata"*, Warszawa 1993, s. 161.

[20] AGAD, ARos, 17/12, list F. Pryncypattego do J. K. Branickiego pisany 28 IX 1758 r. w Białymstoku.

[21] Oba źródła zaprezentowane zostaną w dalszej części artykułu.

[22] Do wniosku takiego prowadzą wzmianki w przytoczonych listach, zwłaszcza następujące sformułowania: „na pierwszym dziedzińcu (...), jak dawniej bywali fontanny" oraz „dziedziniec, gdzie partyry mają być".

[23] Pewne wyobrażenie o białostockich „rurach do fontann" dać może „Spisanie" takich że rur, znmieszczone w *Inwentarzu* z 1772 r. (k. 59v-60): „Spisanie rur żelaznych, przedtym do fontann ogrodowych należących, teraz zaś wykopane i obrócone do publicznej fontanny w mieście. Rur czterocalowych osadzonych dwieście pięćdziesiąt jedna. Rur trzycalowych dziewięćdziesiąt osm. Rur czterocalowych nie osadzonych osiemdziesiąt trzy. Rur trzycalowych nie osadzonych dwadzieścia dwie. Rur dwucalowych nie osadzonych trzydzieści dziewięć. Srub całych czterysta pięćdziesiąt. Srzub złomanych sześćdziesiąt trzy. Buksow miedzianych trzydzieści dziewięć. Kurow dużych spiżowych od fontann cztery. Musztakow spiżowych od fontann cztery. Kurow mniejszych spiżowych trzy. Swidrow pierwszych żelaznych pół trzecia calowych dwa. Swidrow trzycalowych dwa. Swider trzycalowy bez gwintow jeden. Swider czterocalowy bez gwintow jeden. Swider pięciocalowy bez gwintow jeden. Swider sześciocalowy bez gwintow jeden. Drąg żelazny jeden. Kantah żelazny jeden. Klucz żelazny do otwierania kurow jeden. Do swidrow stylow żelaznych dwa".

[24] J. Kitowicz, dz. cyt., s. 208.

(a z nimi i z otaczających je parterów). *Inwentarz* spisany po śmierci Branickiego (w 1772 r.) tak opisuje białostocki *avant-cour*: „z Bramy pomienionej [wjezdnej] jadąc do pałacu dziedziniec darnem z obydwu stron drogi wyścielany"[25]. Nieco więcej o ówczesnym wyglądzie przeddziedzińca dowiedzieć się możemy z relacji pozostawionej przez szwajcarskiego uczonego i podróżnika Johanna Bernoulli, który oglądał białostocki pałac w 1778 r. Zapisał on: „Na dziedzińcu, prócz owalnego gazonu ograniczonego łukiem z drobnych kwiatków, na którego końcu ustawiona jest brama triumfalna, widać obelisk, a na nim gryfa (herb Branickiego) stojącego na kuli. Przez tę bramę wychodzi się z obrębu pałacu na długą i prostą ulicę Nowego Miasta"[26]. Na dziedzińcu wstępnym pozostawiono więc jedynie gazon, obwiedziony (przynajmniej w 1778 r.) „drobnymi kwiatkami".

Przed projektantami rewaloryzacji przeddziedzińca staje zatem pytanie: którą fazę jego zagospodarowania zrealizować, gazonową czy z fontannami? Obecne możliwości techniczne skłaniają ku drugiej z możliwości, z parterami i fontannami. Jeśli już wybrałoby się ten wariant (co, mam nadzieję, nastąpi)[27], nasuwać się będzie następna wątpliwość – jak mają wyglądać owe partery z fontannami?

Rozwiązanie tej ostatniej wątpliwości, wbrew spodziewanym trudnościom, jest dość proste. Zachowały się bowiem dwa przekazy ikonograficzne z około połowy lat 50. XVIII wieku, na których zaznaczone są partery i fontanny dziedzińca przedniego: *Perspektywa zamku w Białymstoku, widok na główne wejście* – rysunek Pierre'a Ricaud de Tirregaille[28] (datowany przeze mnie na lata 1755-1756[29]) oraz *Plan zamku i miasta Białegostoku z ich otoczeniem* – rysowany przez Jana Chrystiana Kamsetzera[30] (z 1771 lub 1774 r., ukazujący jednak stan, moim zdaniem, z około 1757 r.[31]). Źródła te nie zostały przywołane wcześniej przy dowodzeniu rzeczywistego istnienia fontann na *avant-cour*, gdyż powstały na krótko przed 1758 r., a więc gdy fontann jeszcze nie było. Mają one zatem, jak to zostało już zauważone, charakter bardziej projektowy, niż dokumentacyjny. Nadają się za to do wykorzystania przy rekonstrukcji omawianego dziedzińca. Zwłaszcza rysunek Ricaud de Tirregaille[32], na którym wyraźnie widoczne są partery w kształcie wgłębników z basenami w środku, z których biją dość skromne (bo bez rzeźbiarskiej obudowy) fontanny. Partery te okolone są podwójnym rzędem drzew rosnących przy murze[33].

Przy zakładaniu fontann na dziedzińcu wstępnym może trzeba by je wyposażyć w „opoki" z „żużlu" (rudy darniowej) „we środku basenów (...), na kształt małej planty, przez co – jak pisał w 1763 r. do Jana Klemensa Branickiego znany już nam Hempell „a Hempellsdorf" – większy i przyjemniejszy szum (...) prezentować się będzie"[34]. Tym

[25] *Inwentarz*, k. 2.

[26] J. Bernoulli, *Podróż po Polsce. 1778*, przeł. W. Zawadzki [w:] *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. I, Warszawa 1963, s. 344.

[27] Ogrodowe wgłębniki, choć bez fontann, zrekonstruowano na przykład na dziedzińcu słynnego pałacu biskupiego w Bruchsal w Nadrenii.

[28] P. Wątroba, *Trzy ogrody Podlasia w świetle rysunków Pierre'a Ricaud de Tirregaille'a odnalezionych w Bibliothèque Nationale de France*, „Biuletyn Historii Sztuki", 63 (2001), nr 1-4, s. 269-270.

[29] J. Nieciecki, *„Polski Wersal" – Białystok Jana Klemensa Branickiego*, „Biuletyn Historii Sztuki", 63 (2001), nr 1-4, przypis 84 s. 311.

[30] Centralne Państwowe Wojenno-Historyczne Archiwum Rosji w Moskwie, F. 8, op. 16, d. 21755.

[31] J. Nieciecki, dz. cyt., przypis 85 na s. 311-312.

[32] Partery (i domniemane w nich oczka fontann) na planie Kamsetzera są słabo widoczne. One również, choć znacznie różnią od parterów na rysunku de Tirregaille, są, wbrew pozorom, regularne. Należy się im tylko dokładnie przyjrzeć, by zauważyć taki właśnie układ, wyraźny zwłaszcza w partii bliższej muru dzielącego oba dziedzińce.

[33] Ów podwójny rząd drzew widoczny jest na obu omawianych źródłach.

[34] E. Kowecka, dz. cyt., s. 162.

bardziej że ruda darniowa powróciła w ostatnim czasie do łask polskich konserwatorów ogrodów[35].

Alejki wśród parterów przeddziedzińca wysypane były z pewnością, jak wszystkie alejki białostockich ogrodów, żółtym piaskiem[36] czy żwirkiem. Na ten drugi natrafiono w ogrodzie pałacowym podczas prowadzonych niedawno prac wykopaliskowych[37]. Droga prowadząca od Bramy pod Gryfem do pałacu, choć nie wspomina o tym *Inwentarz* z 1772 r., była, podobnie jak cały *cour d'honneur*[38], z pewnością brukowana. Nawet aleja biegnąca wśród ogrodowych boskietów, ponieważ jeździło się nią do Zwierzyńca Jeleniego, była (potwierdziły to badania archeologiczne) brukowana[39].

Również droga biegnąca w poprzek przeddziedzińca, równolegle do muru z Bramą Herkulesów, posiadała pierwotnie bruk. Także tu odkryto jego resztki podczas prac przy murze. Nie powinno to dziwić – biegła tędy stara droga prowadząca z traktu warszawskiego do miasta i dalej do Grodna. Jan Klemens Branicki dla celów widokowych zmienił jej przebieg[40]. Dalej z niej jednak korzystano na co dzień, jednak tylko od strony „stajen drewnianych"[41] – od strony kościoła istniała na niej co prawda brama, ale zawsze zamknięta[42].

Kończąc tych kilka uwag, pragnę wyrazić nadzieję, że przydadzą się one przy oczekiwanej rewitalizacji białostockiego *avant-cour*.

[35] W Arkadii koło Nieborowa zrekonstruowano niedawno z rudy darniowej (oraz z cegły i elementów lapidarnych) Murek z Hermami przy Przybytku Arcykapłana (W. Piwkowski, *Nieborów mazowiecka rezydencja Radziwiłłów*, Warszawa 2005, s. 319).

[36] O piasku czytamy na przykład w liście z 1756 roku: „Wozy wołowe, jedni czarną ziemię wożą za budynek nowy ogrodnika, drudzy biały piasek w ulicę do ogrodu wielkiego między szpalery" (AGAD, ARos, 30/90, list A. Bujakowskiego do A. Gieszkowskiego pisany 14 X 1756 r. w Białymstoku).

[37] A. Kola, R. Kaźmierczak, *Archeologiczne badania wykopaliskowe na terenie ogrodu Branickich w Białymstoku w 1999 roku*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego", 6 (2000), s. 116.

[38] *Inwentarz*, k. 2.

[39] R. Kaźmierczak, A. Kola, *Archeologiczne badania wykopaliskowe na terenie ogrodu Branickich w Białymstoku w 2000 roku*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego", 7 (2001), s. 63-65.

[40] A. Oleksicki, *Rozwój przestrzenny i struktura ludności Białegostoku w XVIII wieku*, w: *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI-XVIII w.*, red. A. Wyrobisz, [Białystok] 1981, s. 60.

[41] Pisze o tym, na przykład, J. K. Branicki w roku 1758 (AGAD, ARos, Suplement 14, k. 26-27, list J. K. Branickiego do A. Bujakowskiego pisany 28 II 1758 r. w Warszawie).

[42] „[...] w tym murze, naprzeciwko grobelki pomiędzy sadzawkami idący, jest brama nie odmykająca się z sztachetow żelaznych wielkich" (*Inwentarz*, k. 2). *Inwentarz* nie wspomina o analogicznej bramie po przeciwnej stronie – widocznie bramy tam nie było i wjazd na dziedziniec prowadził od tej strony przez szeroką przerwę w murze.

Spis treści

Przedmowa 7

Andrzej Smolarczyk
Zofia Tomczonek – badacz kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej 11

Andrzej Smolarczyk
Wykaz prac Zofii Tomczonek 15

Karol Łopatecki
Marzenia o nowej utopii – rola edukacji w kształtowaniu tożsamości narodowej w rzekomej „Konstytucji Baranowskiego z 1696 r." 21

ks. Tadeusz Krahel
Seminarium Duchowne w Białymstoku (1820–1843) 33

Marek Rutkowski
Funkcjonowanie szkół publicznych i prywatnych w Królestwie Polskim po powstaniu listopadowym 39

Mariusz Okułowicz
Ścieżka edukacyjna braci Commichauów w II poł. XIX w.na podstawie pamiętnika Hugona Commichaua 59

Adam Miodowski
Stopień alfabetyzacji społeczności powiatu białostockiego u schyłku XIX wieku na tle lokalnych uwarunkowań rosyjskiej polityki oświatowej 69

Antonina Kozyrska
Kwestia języka nauczania religii w szkołach rzymsko-katolickiej diecezji wileńskiej na początku XX wieku 85

Dariusz Szpoper, Przemysław Dąbrowski
Idea utworzenia wyższego zakładu naukowego w Wilnie na początku XX wieku 101

Marek Białokur
Działalność oświatowo-wychowawcza polskiego środowiska w Wilnie u progu XX stulecia w świetle wspomnień 119

Jan Snopko
Między edukacją a polityką. O polskie szkolnictwo w Wilnie podczas okupacji niemieckiej w latach 1915–1918 131

Joanna Januszewska-Jurkiewicz
Uczniowie wyznania mojżeszowego w szkołach wileńskich w okresie Litwy Środkowej 139

Wojciech Śleszyński
Wychować lojalnych obywateli. Polityka oświatowa władz polskich na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1919–1939) 151

Barbara Kubis
Wpływ wychowania rodzinnego na kształtowanie się świadomości narodowej na Kresach Północno-Wschodnich w okresie II Rzeczypospolitej 159

Andrzej Smolarczyk
Powszechność nauczania w województwie poleskim w latach 1919–1939 173

Małgorzata Ocytko
Wpływ studiów w szkołach wyższych międzywojennej Czechosłowacji na kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej 193

Алена Пашковіч
Удзел польскіх грамадскіх арганізацый у выхаванні і асвеце насельніцтва Заходняй Беларусі (1921–1939 гг.) 201

Ēriks Jēkabsons
Polskie, białoruskie i litewskie szkolnictwo na Łotwie w okresie międzywojennym 211

Чладзімір Ладысеў
Праблема этнакультурнай самаідэнтыфікацыі беларусаў у міжваеннай Польшчы 221

Валентина Швайко
Русская пресса и библиотеки в Западной Беларуси в 1920–30–е гг. 227

Grzegorz Zackiewicz
Seweryn Wysłouch o problemie kształtowania się białoruskiej świadomości narodowej na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej 235

Васіль Кушнер
Новая беларуская гістарыяграфія пра палітычныя адносіны, развіцце асветы і школьніцтва у Захадняй Беларусі 243

Janina Stobniak-Smogorzewska
Wychowanie młodzieży i działalność oświatowa kresowego osadnictwa wojskowego 1920–1940 255

Оксана Харченко
Реформирование системы школьного образования в Западной Беларуси. Сентябрь 1939 – июнь 1941 гг. 259

Jerzy Autuchiewicz
Sowiecki system oświatowy wobec deportowanych dzieci polskich w latach 1940–1946 267

Krzysztof Sychowicz
Działalność aparatu bezpieczeństwa wobec środowiska oświatowego w woj. białostockim w latach 1945–1949 277

Dariusz Magier
Jaką świadomość kształtowała oświata Polski stalinowskiej? Ustrój szkolnictwa w pierwszych latach Polski Ludowej 289

Jan Szumski
Szkolnictwo polskojęzyczne w zachodnich obwodach BSRS w latach 1944–1948 301

Krzysztof Pogorzelski
Problem analfabetyzmu i próby jego likwidacji przez władzę ludową na Białostocczyźnie w latach 1944–1952 311

Sławomir Iwaniuk
Szkolnictwo białoruskie w świetle akt Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urzędu Powiatowego w Hajnówce z lat [1946–1953] 1954–1975 327

Edmund Jarmusik
Rola Kościoła i rodziny w religijnym wychowaniu dzieci i młodzieży na Białorusi 339

Dariusz Matelski
Rola oświaty i szkolnictwa w procesie kształtowania się świadomości narodowej Niemców na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim 347

Uczestnicy konferencji... (zdjęcia) 377

Ks. Jan Nieciecki
Avant-cour białostockiej rezydencji 379

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
301313